
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres

1633

ZASADY

EKONOMJI POLITYCZNEJ

Z NIEKTÓREMI ZASTOSOWANIAMI

DO

EKONOMJI SPOŁECZNEJ.

NAPISAŁ PO ANGIELSKU

JOHN STUART MILL,

TŁUMACZYLI R. P. I B.

TOM DRUGI.

NAKŁAD JEDNEGO Z TŁUMACZY.

Cena za dwa tomy rs. 2 k. 40.

(Około 8205 liter za kopiejkę.)

PETERSBURG.

W DRUKARNI JOZAFATA OHRYZKI.

1860.

EKONOMJA POLITYCZNA.

ZASADY

EKONOMJI POLITYCZNEJ

Z NIEKTÓREMI ZASTOSOWANIAMI

DO

EKONOMJI SPOŁECZNEJ.

NAPISAŁ PO ANGIELSKU

JOHN STUART MILL,

TŁUMACZYLI R. P. I B.

TOM DRUGI.

NAKŁAD JEDNEGO Z TŁUMACZY.

PETERSBURG.

W DRUKARNI JOZAFATA OHRYZKI.

1860.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Petersburg, dnia 26 Lutego 1860.

Cenzor Karol Obert.



OD WYDAWCY.

Jeżeli chcesz być szczęśliwy, pamiętaj więcej o swych obowiązkach, niźli o prawach; więcej o całem swem istnieniu, niźli o tym jego ułamku, który zowiemy życiem ziemskiem.

Czytelnicy! Jakąkolwiek gałąź wiedzy miłujecie, we wszelkim razie nietylko sami kupujcie niniejsze dzieło, lecz radę zachęcajcie ku temu innych, chociażby czytanie nie było dla nich istotną potrzebą. Użycie pieniędzy na kupno książki, byleby nie zatrutej błędem lub niezdarnej, jest użyciem najprodukcyjniejszem, daje bowiem procent nie setny, lecz tysięczny i więcej. Nie mówiąc już o tem, iż rozwijając umysł i wzbogacając go pożytecznemi wiadomościami, czytanie uczy nas lepszego użycia sił, doskonali środki zastosowania ich do działalności naszej, — sam proces czytania, uważanego tylko jako przyjemne zajęcie, jest czynnością wielce intratną, należy ono bowiem do tego nielicznego szeregu zabaw i przyjemności, które ani zdrowia nie nadwerężają, jak hulanka z kielichem, ani kieszeni nie trzebią, jak karty.

Każdy uspołeczniony człowiek ma swoje prawa i obowiązki: z praw korzysta w każdej chwili, używając tych dogodności, które wskaże nam porównanie odosobnionego życia w pustyni z życiem pośród społeczeństwa; obowiązków zaś nie w każdej chwili dopełniamy. Ze względu na nie, każdy ile może powinien przyczyniać się ku dobru powszechnemu, i pomnić, iż

korzystać z praw nie zawdzięczając zato pełnieniem swych obowiązków, jestto przy sile i zdolności do pracy, żebrać pomocy, jałmużny, a to dowodzi braku ambicji i nieszanowania godności swej osobistej. Otoż jeden z liczby takowych obowiązków nakazuje każdemu dostatniemu obywatelowi kupować książki, naprzód dlatego, aby wspierać piśmiennictwo, albowiem bez odpowiedniej literatury żadne społeczeństwo nie może istnieć zdrowo i moralnie; dalej dlatego, aby wzbogacać towarzystwo w środki cywilizacyjne, a to drogą formowania domowych bibliotek, i otwierania takowych dla ludzi ochoczych do nauki, lecz niedostatnich. Jak jest ważną dla tych ostatnich podobna pomoc, pojmie każdy kto mieszkał na wsi.

Kupowanie więc książek i formowanie bibliotek domowych uważamy za obowiązek każdego mniejwięcej dostatniego obywatela. Następnie wskażemy na cnotę oszczędności, jako na drugi obowiązek obywatelski, równej wagi z pierwszym. Długo byłoby wyliczać niezliczone zgubne następstwa zbytku i rozrzutności: wskażemy poniżej na jeden tylko, zastosowany do rolników naszych skutek zbytku, na zgubność którego zgodzi się każdy, w kim bije zdrowe i cnotliwe serce.

Kurs ekonomji politycznej jest tylko ramą, samym obrazem jest zastosowanie prawd tej nauki do szczegółów życia naszego, a to we wszelkich jego objawach: w mocarstwie i społeczeństwie, w stosunkach towarzyskich i familijnych. Od interesów uniwersalnego znaczenia, do najdrobniejszego szczegółu domowego pożycia, ekonomja społeczna wszędzie znajduje zastosowanie, zawsze może wywrzeć wpływ zbawienny i płodny. Celem udobruchania potępiających naukę tę autorów, wskażemy na jedno wielkiej wagi zastosowanie, mianowicie na zastosowanie do małżeństwa.

Porównajmy poglądy na małżeństwo moralisty i ekonomisty. Pierwszy ubolewa, iż obecnie małżeństwo stało się spekulacją pieniężną, i wini o to ekonomizm, jako doktrynę rozpo-

wszechniającą materjalizm [1]). Czy tak jest w istocie? Kapitał, w znaczeniu jakie mu nadaje ekonomja, jestto siła, potęga produkcyjna. Zatem, pozostające w nieudolnem ręku pieniądze lub inne wartości dotykalne, wcale nie są kapitałem; umiejętność zaś, uzdolnienie do produkowania, są siłą, potęgą produkującą, a zatem istotnym kapitałem. Z tego wynika, iż doktryny ekonomizmu wcale nie zaprzeczają aforyzmowi „jeżeli chcesz być bogatym, ożeń się z biedną,“ i że posag rozrzutnej i niedbałej żony nie jest bogactwem, rozsądek zaś, statek i pracowitość żony bez posagu, są prawdziwym kapitałem produkcyjnym. Przytem zauważamy, iż szukanie w ożenieniu posagu niekoniecznie dowodzi materjalizmu, jestto raczej oznaka braku energji, nieuzdolnienia do pracy, nieufności we własne siły; zupełny materjalista może się ożenić z ubogą lecz dogodną kobietą, nie tracąc wcale charakteru materjalisty. Jakiż więc, dotyczący środków do życia, wywiera ekonomizm wpływ na małżeństwo? Oto wymaga on, aby łącząc swe losy, młodzi pamiętali nietylko o sobie, lecz i o środkach wychowania i istnienia przyszłych dzieci. Ależ taka zasada jest zupełnie moralną: obowiązki równoważą prawa: pomnąc o obowiązkach dzieci ku rodzicom, pomnić winniśmy i o obowiązkach rodziców ku dzieciom: ostatni nie są już rzeczą, własnością pierwszych, jak to było we społeczeństwach starożytnych. Jakież rodzicom ekonomja wskazuje środki do wywiązania się z obowiązków ku dzieciom? Polowanie na posag lub na bogatego męża? — bynajmniej. Nasza nauka wymaga wczesnego uzdolnienia siebie do pracy, bo praca to kapitał, towar znajdujący zawsze kupca; wymaga dążenia do zaoszczędzania, bo bez tego nic nie pomoże żaden posag; wymaga zgodnego pożycia rodziców (co, według koniecznego domniemania, czyni uczucie głównym wa-

[1]) Wyraz ten u nas jest prawdziwym kameleonem, zmienia bowiem znaczenie swe stosownie do rozmaitych poglądów.

runkiem związku małżeńskiego), bo niezgody rwą spólność działania, konieczną dla jego produkcyjności, osłabiają potrzebne do pracy siły, wywierają zgubny wpływ na wychowanie dzieci; ekonomja wymaga od rodziców akuratności, porządku, dobrego prowadzenia, i t. d., bo cnoty te potęgują produkcyjność działań ludzkich; wkońcu, nauka ta wymaga wogóle takich przymiotów, jakich nie potępi żaden, chociażby najsurowszy moralista.

Nauka społeczna jak nie przeradza małżeństwa w spekulację, tak też nie wypija z nas piękna i nie rozwija egoizmu. Czy pięknie postępuje ten, kto zadowala się samorosłem uzdolnieniem, i nie rozwija naukę danych mu od Boga sił duchowych,— o tem wielce powątpiewamy. Nawet mniemamy, że takie właśnie postępowanie prowadzi do spekulacji w małżeństwie, do kradzieży cudzego mienia drogą pożyczki i t. p. [1]). Względem drugiego obwinienia zauważamy, że ekonomizm rozwija nie egoizm, lecz indywidualizm [2]), t. j. potęguje wolę i charakter, podnosi oryginalność kosztem naśladownictwa i rutyny; rozwijając uczucie odpowiedzialności osobistej, pobudza nas do wypełniania swoich obowiązków; pobudzając do rozwijania sił swoich, rodzi w nas uzdolnienia i, konieczne do wprowadzenia takowych w czyn, ufność w siebie, energję i niechęć do pomocy zestronnej. W taki sposób wychowując jednostki na ludzi dorosłych i pełnoletnich, ekonomizm wcale nie propaguje egoizmu, co potwierdzimy następującą myślą głośnego

---

[1]) Kradzież pożyczanych książek, wedle zasad ekonomji., jest najplugawszym gatunkiem kradzieży, albowiem ta piękna professja, zniechęcając do pożyczania, hamuje obieg książek, a zatem zmniejsza ilość *działających* narzędzi cywilizacyjnych.

[2]) Indywidualizm oznacza formę działania, egoizm zaś cel. Ostatni różni się też od dobrze pojmowanego interesu osobistego, który radzi dbać o dobro bliźnich, ponieważ szczęście ich oddziaływa na nas tak pomyślnie, jak zgubnie oddziaływa na nas ich nieszczęście.

ekonomisty Wilhelma Roszera [1]). „Dwie są intellektualne dźwignie działalności ludzkiej: dobro ogółu i interes osobisty (self-interest, którego naganne nadużycie zowiemy egoizmem). Sferę ostatniej ogranicza dążność do świata wyższego, którą zowiemy rozmaicie: poczuciem prawdy, zmysłem sprawiedliwości, dobrożyczliwością, lub miłością Boga i bliźniego. Obie dźwignie powinny w człowieku spółistnieć: kosmopolityzm lub gorliwość religijna bez miłości ojczyzny, patriotyzm bez spółczucia ku więzom familijnym i całemu rodzajowi istot żyjących, — wzbudzają podejrzenie.“

Losy dla utrapienia za grzechy udarowały nas autorami, którzy nawet nie zajrzawszy do głębin ekonomji społecznej, na ślepo i tonem nieomylnym potępiają tę naukę, twierdząc iż materjalizuje człowieka, zabija ducha. Pytamy tych autorów, czy posiadanie ziemskiej po pradziadach puścizny jest występkiem czy nie? Odpowiedź znajdziemy w korrespondencjach z zachodnich krańców kraju, ubolewających nad ruiną starych dziedziców i napływem nowych, obcych właścicieli. Lecz taka odpowiedź razi sprzecznością! Cobyście powiedzieli o malarzu, któryby starając się urzeczywistnić na płótnie ideał swej wyobraźni, zaniedbywał niezbędnych ku temu środków, przygotowania farb i t. d.? Otóż w taki sposób działają wspomnieni pisarze: żądają oni by ziemia pozostawała we władaniu dawnych swych posiadaczy i uprawiaczy, a gardzą środkami ku temu, któremi są rozpowszechnienie i zastosowanie do życia zdrowych pojęć ekonomicznych i zasad: o równej godności wszelkiej pracy, o zaoszczędzaniu zapasów, o podziale pracy, i t. d. Niekonsekwentni jesteście pp. idealiści: użalacie się na skutki przyczyn, któreście sami ożywiali. Umieliście poetycznie stawiać wzniosły charakter rozrzutnika obok plugawej oszczę-

---

[1]) Principes d'économie politique, tłumaczenie Wołowskiego, Tom I, str. 20—21.

dności, ślicznie rysować blask zbytku; bądźcie więc konsekwentni i okrzyknijcie dziś: „tracimy grunta, ale pozyskujemy natomiast więcej obszaru dla ducha!“ Niejedno wywłaszczenie wypływa wprost z głównego kierunku naszej literatury: groźna więc jo w przyszłości czeka krytyka!

Cóż może być obrzydliwszego jak epidemiczne brnienie w długi, jak obraz całych grup społeczeństwa, odłużonych, utrapionych, liczących życie swe od terminu do terminu opłaty procentów, i narażonych na ciągłe straty, wynikające z braku kapitału zapasowego. Spółczesne korrespondencje od zachodu coraz smutniejszym kwilą głosem o miejscowym stanie majątkowym. Pytanie, kto jest tego winowajcą, korrespondenci rozwięzują stanowczo, a nawet jeden z nich uniósł się, zaczął mówić:... ależ i my sami.... nie pracujemy.... nie uczymy się.... nie oszczędzamy...., ale zadławił się i zamilkł. Chwalebne poszanowanie panującego ducha miejscowego! Chowajmy stare wierzenia, precz materjalizm i aksjomata ekonomiczne, np. zawarte w następujących aforyzmach: „Trzykroć łatwiej zapracować, niż zapracowane zachować.“ „Nie samo nabycie jest złem, lecz nabycie nieprawe i egoistyczne użycie nabytego. Minister Peel powiedział: bogaci odpowiedzialnymi są moralnie za użytek swego mienia.“ „Kredyt jestto oręż obosieczny: pożyteczny dla społeczeństw myślących, zgubny dla krajów takich, które zalega niemyślizna.“ „Jeśli małoletnia mniejszyzna trwa w starych przesądach i odpycha od siebie postęp, to otaczająca dorosła i mocniejsza większyzna [1]) weźmie ją za łeb, i

[1]) Następujące cechy odróżniają małoletnich od pełnoletnich. Pierwsi ciągle ubolewają na biedę, lecz nie starają się czynem zaradzić takowej; przytem nie tracą animuszu i fantazji: robią piękne wyprawy córkom, dają błyskotliwe wieczorynki, boją się biednej dekoracji tj. ubioru i t. d., pogardzają pracą jeśli ta nie jest urzędowaniem lub własną gospodarką, spółczują prawu do próżnowania. Pełnoletni zaś w razie biedy potęgują swe siły ku zwalczeniu jej, ufają jedynie we wszelki rodzaj pracy i oszczędność, zbytkiem pogar-

gwałtem nauczy rozumu: jakoż i tak się dzieje na świecie.“ „Zaoszczędzanie w rozmaitych okolicznościach rozmaite miewa znaczenie i wagę: tak dla talentu bywa ono częstokroć warunkiem rozwoju lub zmarnowania tego daru natury, albowiem rozrzutność ludzi utalentowanych częstokroć odbiera im możność wyboru działania, i zmusza do pracy, wprost przeciwnej rozwojowi ich talentu; tak dla Holandji zaoszczędzanie było warunkiem istnienia, albowiem olbrzymie tamy i groble, broniące kraj ten od potężnych nacisków fal morza Niemieckiego, od zalewu, są skutkiem zaoszczędzonych ogromnych kapitałów.“

W skutek pomyślnego rozwiązania kwestji włościańskiej, rozwoju rolnictwa, w skutek powiększonej produkcji złota i wogóle zmiany warunków monetarnych, ceny gruntów wzrastają i wzrastać będą. W skutek zbytku i innych przyczyn, wiele zrujnowanych majątków ziemskich idzie na sprzedaż. Rolnicy! ta ziemia to ciało wasze, to wy sami, to plemie wasze wrosłe w nią wciągu kilkunastu wieków: na was więc leży święty obowiązek zachowywania jej w stanie kwitnącym i nabywania. Środek ku temu prosty: pogardzajcie zbytkiem. Ile dobra dla włościan, dla sierot i słabych, dla ludzkości może robić ziemianin. Wobec takiego stanu rzeczy pozostać zwolennikiem zbytku i innych pozorów blasku, — byłoby zdradzeniem sprawy ogółu. Córki ziemiańskie! wymagajcie od rodziców swych, żeby na wyprawę dawali wam: zamiast nikłych gałganów i mebli — rozpleniające się bydło, zamiast złotych bransolet — żelazne narzędzia rolnicze. Siostry obywatelki! z wiarą i poszanowaniem zachowujecie dziś relikwije i pamiątki familijne; z takąż wiarą i takiem poszanowaniem winniście patrzeć na każdy kawałek ziemi, bo to także relikwija: któż albowiem zaręczy choć za jeden cal ziemi, iż nie jest on zmieszany z prochami naddziadów. Otóż tedy zamiana

---

dzają; albo zaś, gdy sił zabraknie, milczą dumnie, lecz w bezowocowe kwilenie się nie bawią.

jedwabiów na perkalik, poświęcenie na ołtarzu wspomnień drobnych lecz w massie drogich zachceń zbytku, może wyratować tę ziemię od przejścia w takie ręce, w których ona nie byłaby ni pamiątkę, ni relikwiję. Zważcie więc, kobiety! jak ogromna spoczywa w was potęga, jak wiele dobra i istotnego piękna wprowadzić możecie w czyn! Oby opinja publiczna nagrodziła szacunkiem i wdzięcznością odwagę tych kobiet, które pierwsze zrzucą z siebie jarzmo zbytku, i dadzą drugim przykład rozumnej oszczędności!

Jeszcze jedno piękne i pożyteczne dla nas zastosowanie ekonomiczne. Wielce naiwny fenomen charakteryzuje wszystkich nieprzyjaciół ekonomizmu, mianowicie nieznajomość jego. Rozkoszując się w błogiej niewiadomości zasad nauki społecznej, autorowie ci wyobrażają sobie je w sposób wielce dziwaczny, i następnie wojują przeciw tym utworom własnej fantazji. Podobny fenomen, tylko zakreślony na większą skalę, tj. wogóle brak nauki, znamionuje większyznę polskich autorów, osobliwie poetów i powieściopisarzy: każdy prawie z nas, jak tylko ujrzy wydrukowany pierwszy swój artykuł, uważa siebie za skończonego mędrca, za pisarza a nie za jakiegoś tam ucznia, i dalsze utwory swe wysnuwa już wyłącznie ze swego natchnienia. Owóż tedy Mill pokilkakroć dotykalnie wyjaśnia, że nauka i uzdolnienie siebie do pracy potęgują działalność ludzką. Autorowie z natchnienia, a także wszyscy ci którzy chcecie działać skutecznie, czytajcie Milla, chociażby dlatego, żeby wyczytać, wprawdzie nieprzyzwoity, ale pożyteczny dzisiaj aksjomat: uczyć się trzeba! nauka to siła produkcyjna.

„Hola, hola! — wykrzyknę może wyż oskarżeni pisarze — prosimy pamiętać o starożytnej maksymie: poznawaj samego siebie.“ I owszem. Dzieło niniejsze przetłumaczyliśmy nie z taką starannością, nie z taką znajomością rzeczy, jakiej wartość dzieła i względ na pożytek ogólny wymagały. Zamało wytrwania, nauki i niemieckiej akuratności kierowoło naszą robotę;

zawiele zaś pośpiechu, animuszu i tego bylezrąk,[1]) które charakteryzuje ludzi nierozwiniętych. Jeśliby postępowanie takie wynikało ze spekulacyjnych powodów, byłaby to sprawa bardzo *brudna;* lecz niniejsza sprawa jest trochę młoda i trochę tylko *brudna.* Ostatni wyraz uważamy za konieczny, albowiem: wyprodukowany nieszczególnie perkal strapi nieco dziewczynę; wyprodukowane mylnie lekarstwo opóźni wyzdrowienie jednego chorego; ale opóźniające rozwój oświaty niedbałe opracowanie książki, wywiera zgubny wpływ na całe społeczeństwo. Po takiej publicznej spowiedzi jakoś lżej na sumieniu.

Krytyka powinna być zupełnie otwarta; bo słabo ten miłuje prawdę, kto ją welonem przykrywa; bo prawda bez welonu razi nieczyste tylko oczy. Wszakże niepowinna być zanazbyt srogą, aby nie zrazić czytelników do takiego dzieła, które zasługuje na przeczytanie. Dzieło Milla tak wielką ma wartość, iż czytać je powinienby każdy, zajmujący się społeczno-moralnemi zadaniami; oprócz naszego tłumaczenia zapewne literatura nasza innego mieć nie będzie (albowiem to wielki nakład); a zatem, aby ze szkodą dla oświaty nie zniechęcić do czytania, wyznawszy publicznie winę naszą, zastrzegamy, iż tłumaczenie nie jest tak złe, iżby go z pożytkiem czytać nie można było. Jest ono, jeśli nas miłość własna nie omamia, nie gorsze od tłumaczenia francuzkiego, któremu nie zbywa na grubych omyłkach i na niedokładnych przekładach myśli autora. Takowa niedokładność francuzkiego tłumaczenia właściwie stosuje się do tomu drugiego, który i do czytania i do tłumaczenia jest bezporównania trudniejszy od pierwszego. Poniżej podajemy główne omyłki i spis wyrażeń ekonomicznych, albo mało znanych skutkiem rzadkiego używania, albo użytych poraz pierwszy.

Petersburg, $^{15}/_{27}$ Lutego 1860 r.

---

[1]) Wyrazy bylezrąk i brudna dotyczą wyłącznie tłumacza - wydawcę, który wziął na siebie odpowiedzialność za całe tłumaczenie.

Niektóre wyrażenia ekonomiczne.

Fermer czyli dzierżawca-kapitalista, albo kapitalista (czasami, w zastosowaniu do rolnictwa).

Renta, albo intrata gruntowa.

Systemat przemysłu zarobkowy (Tom I, str. 358).

Cost value, wartość nakładowa (Tom II, str. 47).

Prix de revient, cena nakładowa (Tom II, str. 264), albo cena pierwotna.

Le coût du travail, koszta łożone na pracę, koszta nakładowe pracy (Tom II, str. 295), albo koszta pracy.

Prawo populacyjne, albo prawo rozplenienia, albo pryncyp rozplenienia.

Kurs papierów al pari, albo kurs alparny.

A wystawił weksel na dłużnika B., do rozkazu (à l'ordre) wierzyciela C., lub wogóle ostatniego wierzyciela — okaziciela (Tom II, str. 111).

Virements des parties, wirement stron zakredytowanych, albo systemat wzajemnego przekazu długów (Tom II, str. 239), albo wzajemne zwroty między zakredytowanymi.

Salaire, płaca robotnika, albo płaca wyrobnicza, albo zarobki.

Zarobki w naturze lub rzeczywiste (Tom II, str. 270), albo rzeczowe (Tom II, str. 273).

Minimum zysków bezwzględne i istotne (Tom II, str. 322), albo ostateczne i wynikające z praktyki (Tom II, str. 444).

Awanse, albo forszusy, albo zaliczenia.

GŁÓWNE OMYŁKI.

W tomie pierwszym.

			wydrukowano.	powinno być.
str.	51	wiersz 20	będą się	będą ich.
—	51	— 25	producentów.	ludności.
—	57	— 15	o całą ilość tej tygodniowej pracy	(opuścić).
—	70	— 36	napełnić	wyczerpać.
—	90	— 22	produkcji o 1000 . . .	zysku o 100
—	123	— 36	zmniejszając.	zwiększając
—	143	— 16	dwaj rolnicy	te same grunta.
—	143	— 18	się nie stanie	się stanie.
—	201	— 9	małoletnich	młodszych.
—	201	— 27	aż do samej	w chwili.
—	229	— 3	zarobkiem	zyskiem.
—	295	— 17	podają wcale niejako . .	podaję wcale nie jako.
—	298	— 30	drobnym fermerom . .	od drobnych fermerów.
—	309	— 3	13-to	30-to.
—	311	— 16	nie mogłaby.	mogłaby.
—	323	— 8	zysków	zarobków.
—	351	— 32	jej skutki	skutki wynalazku.
—	409	— 10	pochłonione jest przez grunt, czy przez rentę, czy przez zyski?	włożonego w grunt, jest rentą, czy zyskiem?

W tomie drugim.

—	18	— 20	ilość nie może się. . .	ilość może się.
—	27	— 35	tylko w skutek wzrostu ogólnego.	tylko jednocześnie ze wzrostem ogólnym.
—	28	— 7	uszczuplenie.	uszczuplenie zysku.
—	32	— 12	600 zł., ...	500 zł.,
—	67	— 27	pieniędzy i	pieniędzy,
—	70	— 32	bezpośrednia wartość rzeczy	wartość pośrednika zamiany.
—	106	— 14	przy końcu	wciągu.
—	269	— 17	prac wyrobniczych . .	płac wyrobniczych.

KSIĘGA TRZECIA.

ZAMIANA.

ROZDZIAŁ I.

O wartości.

§ 1. *Uwagi poprzednicze.*

Przedmiot o którym obecnie mówić będziemy, zajmuje tak znakomite stanowisko w nauce, iż zdaniem niektórych myślicieli, granice jego są granicami ekonomji politycznej. Pewien znakomity autor naukę tę chciał nazwać *katallaktyką*, t. j. nauką o zamianie; inni nadawali jej miano nauki o wartości. Gdybym określenia te uważał za ściśle logiczne, musiałbym na początku niniejszego dzieła położyć rozbiór praw zasadniczych wartości, nie odkładając tego zadania do Części Trzeciej: możność tak długiego odroczenia najlepiej dowodzi, że powyższy pogląd za bardzo ogranicza naukę. Wprawdzie, w poprzedzającej już księdze nie mogliśmy uniknąć potrzeby zapoznania się z pewnemi częściami teorji wartości, szczególniej zaś wartości ziemi i pracy. Widoczna wszelako, iż z dwóch głównych gałęzi ekonomji politycznej: produkcji i podziału bogactw, — wartość ma związek tylko z podziałem, i o tyle tylko, o ile spółubieganie się, nie zaś zwyczaj lub obyczaj, jest czynnikiem takowego. Warunki i prawa produkcji pozostałyby zupełnie te same, chociażby stosunki społeczne nie zależały od zamiany. Przy obecnym nawet systemacie przemysłowym, przy tak drobiazgowym podziale zatrudnień, gdy wszystko co uczęstniczy w produkcji szuka wynagrodzenia w cenie ostateczne-

go produktu, i dziś nawet zamiana nie jest zasadniczem prawem podziału produktów, podobnie jak drogi i wozy, będąc pośrednikami ruchu, nie są koniecznym warunkiem praw ruchu. Pomieszanie obu tych pojęć uważam za gruby błąd logiczny i praktyczny. Pospolicie, w ekonomji politycznej, nie odróżniają konieczności będących wynikiem natury rzeczy od konieczności wypływających z ustanowień społecznych; błąd ten pociąga za sobą dwojakie złe skutki: popierwsze, prawdy względne i przemijające kładą się na równi z prawdami wiecznemi i powszechnemi; z drugiej strony, sprawia on, że wielu myślicieli wieczne prawa produkcji (jakiemi są naprzykład prawa z których płynie konieczność zapobiegania zbytecznemu przeludnieniu) uważają za chwilowe okoliczności, wynikające ze spółczesnych instytucij socjalnych, t. j. za takie okoliczności, na które mogą nie zwracać uwagi marzyciele, myślący o reorganizacji społecznej.

W społeczeństwie wszelako, w którem systemat przemysłowy zależy na kupnie i sprzedaży, — w którem każda jednostka, po większej części, żyje nie z tych produktów do utworzenia których przykłada się swą pracą, lecz z produktów nabytych za pomocą podwójnej zamiany, t. j. kupna i sprzedaży, — w takiem społeczeństwie kwestja wartości jest kwestją zasadniczą. Wszystkie niemal badania dotyczące interesów ekonomicznych tak uorganizowanego społeczeństwa mają związek z teorją wartości: najlżejszy błąd popełniony w tym względzie zaraża sobą wszelkie wnioski późniejsze; najmniejsza niedokładność w pojęciu o wartości, rodzi niepewność i zamięszanie we wszystkich innych pojęciach ekonomicznych. Szczęściem, prawa dotyczące wartości dzisiaj zupełnie są wyjaśnione; żaden pisarz spółczesny lub przyszły nic do nich dodać nie może: jedyna trudność zależy na takiem ich przedstawieniu, aby za ich pomocą dały się z góry przewidzieć i rozwiązać wszystkie kwestje, w zastosowaniu trafić się mogące. Aby cel ten osiągnąć, autor musi wdać się w drobiazgowe szczegóły, a czytelnik, — uzbroić się w cierpliwość, za którą wynagrodzony zostanie łatwością i szybkością, z jaką mu przychodzić będzie rozwiązywanie wszystkich kwestji ekonomicznych, po dostatecznem zgłębieniu niniejszej teorji.

§ 2. *Wartość użytkowa, wartość zamienna, cena przedmiotów.*

Zacznijmy od określenia wyrazów. Adam Smith, na którego zdanie w tym przedmiocie tak często się powołują, wskazał najwidoczniejsze podwójne znaczenie wyrazu *wartość*, którym niekiedy oznacza się użyteczność, niekiedy znowu potęga nabywcza przedmiotów (własność kupna). Lecz, jak dobrze to zauważał p. Quincey, wykazując tę dwuznaczność Adam Smith sam wpadł w inną niedokładność. Powiada on, iż rzeczy mające największą wartość użytkową, pozbawione są niekiedy zupełnie wartości zamiennej; jest to prawda zupełna, gdyż nie otrzymujemy żadnej zapłaty za przedmioty, które nabywamy bez zachodów i poświęceń, nie zważając na to że takie przedmioty mogą być niezbędnie potrzebne i pożyteczne. Lecz następnie Adam Smith powiada, iż rzeczy mające najwyższą wartość zamienną, np. djamenty, mają nieznaczną, lub wcale żadną wartość użytkową. Wyjawiając powyższe zdanie, A. Smith, zamiast znaczenia ekonomicznego, nadaje wyrazowi *użyteczność* znaczenie popularne, z którem się łączy pojęcie wprost przeciwne *przyjemności*. Ekonomja polityczna nie ma nic do czynienia z pojęciami, jakie tworzą sobie względem rozmaitego rodzaju użyteczności moraliści i filozofowie. Ekonomicznie uważając, pod wyrazem *użyteczność* jakiejś rzeczy rozumie się wrodzona jej własność zadawalniania żądań lub służenia do pewnego celu. Djamenty są obdarzone tą własnością w wysokim stopniu, a gdyby jej były pozbawione, nie miałyby żadnej ceny. Wartość użytkowa, lub, jak ją p. Quincey nazywa, *teleologiczna*, jest ostateczną granicą wartości zamiennej. Wartość zamienna jakiejś rzeczy może być mniejszą od jej wartości użytkowej, lecz nigdy nie może jej przewyższać; ktoby tak mniemał, przyznawałby tem samem, iż można za jakąś rzecz dawać więcej, aniżeli wynosi najwyższa jej wartość, jako środka służącego do zaspokojenia naszych żądań.

Wyraz *wartość*, użyty bez przymiotnika, oznacza zawsze w ekonomji politycznej wartość zamienną (*value in exchange*, *exchangeable value*, valeur en échange, valeur d'échange).

Wartość zamienna różni się od ceny. Dwa te wyrazy przez dawniejszych ekonomistów uważane były za jednoznaczne; sam

Ricardo ściśle ich nie rozróżnia. Lecz nowsi pisarze, aby uniknąć niedogodności, wynikającej z użycia dwóch terminów dla oznaczenia jednego tylko pojęcia, pod wyrazem *cena* rozumieją wartość wyrażoną w pieniądzach, to jest ilość pieniędzy potrzebną dla nabycia jakiegoś przedmiotu. Ztąd też wyrazem cena będziemy oznaczać wartość pieniężną; wyrazem wartość, lub wartość zamienna, oznaczać będziemy w ogóle potęgę nabywczą przedmiotów, t. j. władzę, jaką nadaje posiadanie tychże nad produktami, mogącemi być przedmiotem kupna.

§ 3. *Co oznacza wyrażenie potęga nabywcza (własność kupna)?*

Lecz napotykamy nową kwestję potrzebującą wyjaśnienia. Co rozumieć pod wyrazami: potęga nabywcza albo władza nad produktami w ogóle? Za jeden i ten sam przedmiot możemy otrzymać bardzo wiele produktów pewnego rodzaju, a nader ograniczoną ilość innych produktów. Za suknię możemy otrzymać znaczną ilość zboża, a bardzo niewiele drogich kamieni. W roku bieżącym za suknię dostajemy mniejszą ilość chleba niż w roku przeszłym, jeżeli zboże się nie obrodziło; natomiast za tę samę suknię możemy otrzymać więcej szkła lub żelaza, jeżeli zniesionem zostało cło, któremu te produkta dotychczas podlegały, lub jeżeli ich fabrykacja została udoskonalona. Czyż wartość sukni, w powyższem przypuszczeniu, zwiększyła się czy zmniejszyła? Trudno rozstrzygnąć tę kwestję: to tylko powiedzieć można, iż przedmiot ten podrożał w porównaniu z produktami pewnego rodzaju, a staniał w porównaniu z innemi. Ale zajść mogą takie okoliczności, w których bez wahania się powiemy jaka zmiana zaszła w wartości sukni: a mianowicie, jeżeli przyczyna która spowodowała zmianę wartości zamiennej, wywarła wpływ nie na szkło, ani na chleb, lecz wprost na suknię. Przypuśćmy, np., iż w skutek różnych ulepszeń mechanicznych, wyrób sukna cienkiego stał się o połowę tańszym, cóż ztąd wyniknie? Wartość sukni się zmniejszy, nietylko w stosunku do chleba lub szkła, ale też w stosunku do wszystkich towarów,—wyjąwszy takie, które w tym samym czasie staniały w skutek podobnych przyczyn. Powiedzieć zatem możemy, iż ogólna potęga nabywcza sukni się zmniejszyła. Po-

jęcie o wartości zamiennej *ogólnej* płynie z tego faktu, iż niektóre przyczyny istotnie dążą do zmodyfikowania wartości jednego przedmiotu w porównaniu ze wszystkiemi innemi przedmiotami *w ogóle*, t. j. ze wszystkiemi przedmiotami nie ulegającemi działaniu takichże przyczyn.

Uważając wartość zamienną z punktu widzenia naukowego, najdogodniej będzie jeżeli odosobnimy ją od wszystkich przyczyn na nią działających, z wyjątkiem tych które początek swój biorą z produktu będącego przedmiotem uwag naszych. Przyczyny albowiem, pochodzące od przedmiotów z któremi dany produkt porównywamy, modyfikują wartość tego ostatniego tylko względnie do rzeczonych przedmiotów; gdy tymczasem przyczyny biorące początek w samym tym produkcie, modyfikują jego wartość w porównaniu ze wszystkiemi produktami w ogóle. Aby tem zupełniej skupić całą uwagę na tych ostatnich przyczynach, należy przypuścić, iż wszystkie produkta oprócz jednego, o który właśnie nam chodzi, wartości swojej nie zmieniły. Zastanawiając się nad przyczynami, które podnoszą lub zmniejszają wartość zboża, przypuszczamy, iż wełna, jedwab', noże, cukier, drzewo i t. d., których potęga nabywcza odnośnie do zboża uległa zmianie, pozostały pomiędzy sobą w tych samych stosunkach, pod względem wartości zamiennej, w których znajdowały się poprzednio. W tem przypuszczeniu, którykolwiek bądź z rzeczonych produktów możemy wziąść za przedstawiciela wszystkich innych; albowiem jakimkolwiek zmianom ulegnie wartość zboża w porównaniu do jednego z tych przedmiotów, jednocześnie musi ona uledz podobnym zmianom w porównaniu do wszystkich innych; jedynie mamy tu zwracać uwagę na to, czy wartość danego produktu podnosi się lub spada w porównaniu z którym bądź innym rodzajem produktów. Wartość więc pieniężna, czyli cena, tak dobrze jak wartość obliczona na inny jakibądź produkt, służyć może do oznaczania wartości zamiennej ogólnej, czyli potęgi nabywczej danego przedmiotu; dla tego więc w tem znaczeniu i my częstokroć używać będziemy ceny, jako widocznie dogodniejszej od innych sposobów wyrażania wartości zamiennej; z zastrzeżeniem wszelako, że potęga nabywcza pieniędzy, jako też cena wszystkich produktów, z wyłączeniem tego

nad którym właśnie zastanawiać się będziemy, pozostają niezmienne.

§ 4. *Wartość jest pojęciem względnem. Ani ogólny wzrost ani też ogólny upadek wartości miejsca mieć nie mogą.*

Różnica pomiędzy wartością a ceną jest tak widoczna, iż nie potrzebuje na pozór żadnego dalszego wyjaśnienia. Lecz w ekonomji politycznej największe błędy wynikają z niedostrzeżenia prawd najwidoczniejszych. Jakkolwiek prosta, różnica ta daje początek wielu następstwom, z któremi czytelnik niezupełnie obeznany z tym przedmiotem oswoić się powinien zawczasu. Oto jest najważniejsze z tych następstw:

Ogólny wzrost cen jest rzeczą możliwą. Cena wszystkich bez wyjątku przedmiotów może podskoczyć, lecz wartość wszystkich przedmiotów nie może się zwiększyć. Wartość *A* zwiększyła się, jeżeli zań otrzymujemy większą ilość *B* i *C*: w tym przypadku za tę samę ilość *B* i *C* otrzymujemy mniej *A*. Lecz *wszystkie* przedmioty nie mogą podrożeć jedne względem drugich. Jeżeli wartość połowy przedmiotów znajdujących się na rynku powiększyła się, wartość drugiej połowy niechybnie musiała się zmniejszyć; na odwrót, upadek wartości jednych przedmiotów wymaga wzrostu wartości pozostałych. Przedmioty wymienialne pomiędzy sobą nie mogą nabyć wszystkie w jednym czasie większej lub mniejszej wartości, tak samo jak niepodobną jest rzeczą, aby każdy z 12 biegących do mety wierzchowców wyprzedził 11 pozostałych, albo, aby każde z 12 drzew przerosło wszystkie inne. Ujrzymy niebawem, jak wielu teoretyków nie zwróciło uwagi na tę prawdę, tak prostą i widoczną. Jako przykład tego błędu, wskażemy tu znaczenie, jakie zbyt często przywiązują do ogólnego wzrostu i upadku cen.

Wychodząc z zasady, iż podniesienie się ceny pewnego towaru znamionuje najczęściej powiększenie się jego wartości, większa część ludzi mniema, iż kiedy wszystkie ceny podskoczą, wszystkie też przedmioty musiały nabyć większej wartości, a zatem właściciele tych rzeczy musieli stać się bogatszymi. Uważając bezwzględnie i niezależnie od pozawieranych umów, wszystko jest jedno czy wszystkie ceny w ogóle podskoczą czy spa-

dną, jeżeli tylko wszystkie podrożały lub staniały jednostajnie. Okoliczność ta nie wpływa na niczyje zarobki, zyski lub rentę. Każdy zarabia więcej pieniędzy w pierwszym z tych przypadków, mniej w drugim; ale nikt nie może nabyć ani więcej, ani też mniej towarów niż poprzednio. To samoby nastąpiło, jeślibyśmy zaczęli używać większej lub mniejszej ilości liczmanów do naszych rachunków. Jedynie tylko wartość pieniędzy, w tem przypuszczeniu, doznała istotnej zmiany, na której zyskać lub stracić mogą li-tylko posiadacze monety, lub ci, którzy muszą wypłacić albo mają otrzymać oznaczoną ilość tych pieniędzy. W pierwszym razie tracą osoby pobierające pensje i wierzyciele, w drugim razie dłużnicy. Zamieszanie wkrada się do zobowiązań oszacowanych na summy pieniężne; w każdym razie jest to złe, czy na takowej zmianie straci wierzyciel czyli też dłużnik: ale tranzakcje przyszłe nie tracą na tej zmianie bynajmniej. Pamiętać przeto należy, iż ogólne powiększenie się i ogólne zmniejszenie wartości towarów są to wyrażenia mylne; że ogólny wzrost i ogólny upadek cen oznaczają tylko zmianę wartości zamiennej pieniędzy; i że modyfikacje te mają znaczenie tylko dla zawartych poprzednio zobowiązań, w których umówiono się o wypłatę oznaczonych summ pieniężnych.

§ 5. *Modyfikacje praw wartości w zamianach cząstkowych.*

Zanim przystąpimy do badania praw wartości i ceny, muszę poprzednio zrobić jedną jeszcze uwagę. Ostrzegam raz na zawsze, iż przykłady nad któremi zastanawiać się będę, są te w których wartość i cena ustanawiają się w skutek samej tylko konkurencji. Pod tym tylko warunkiem można je podprowadzić pod pewne i oznaczone prawa. Trzeba zawsze przypuszczać, iż kupujący starają się kupować tanio z takąż usilnością, z jaką kupcy starają się sprzedawać drogo. Wartości zatem i ceny, do których wnioski nasze stosować będziemy, są to wartości i ceny handlowe, jakie podają się w cennikach; ceny istniejące w handlu hurtowym, na rynkach, gdzie kupujący stara się wywiedzieć, i wie pospolicie, jaka jest najniższa cena każdego towaru: w ogóle ceny do których stosuje się zasada, iż na jednym rynku, jeden i ten sam towar nie

może się sprzedawać po dwojakiej cenie. Wywody nasze nie tak już ściśle stosować się będą do cen istniejących w handlu szczegółowym, do cen sklepowych na przedmioty konsumcji osobistej. Takie przedmioty sprzedają się niekiedy po rozmaitych cenach w jednym i tym samym sklepie; zwyczaj i okoliczności przypadkowe w tym względzie podobny wywierają wpływ jak przyczyny ogólne. Kupując przedmioty w celu zaspokojenia własnych potrzeb, nawet osoby trudniące się przemysłem nie zawsze postępują podług reguł kupieckich: albowiem wydatkując, częstokroć kierujemy się zupełnie innemi popędami, aniżeli ubiegając się za zyskiem. Niedbalstwo, lekkomyślność, próżność, sprawiają iż w $^3/_4$ przypadków płacimy więcej niż potrzeba za przedmioty konsumcji; biedni czynią to samo przez ciemnotę, brak rozsądku i czasu, a niekiedy w skutek jawnego lub ukrytego przymusu monopolowego. Ztąd to ceny sklepowe nigdy ściśle nie ulegają wpływom, modyfikującym ceny hurtowe. Wpływy te działają najprzód na rynek, z którego się zasila miejscowy handel cząstkowy, a stan rynku dopiero oddziaływa na ceny sklepowe; ale oddziaływanie takowe nie jest ani regularne ani ścisłe. Obuwie równej dobroci w różnych składach sprzedaje się drożej lub taniej, i zdarzyć się może, że cena na skóry zmniejszy się znacznie, a jednak bogatsze klassy kupujących nie będą mniej płacić za obuwie. Niekiedy jednak, obuwie rzeczywiście może stanieć; modyfikacja takowa zawsze bywa skutkiem przyczyn ogólnych, jak np. upadku cen na skóry. Ilekroć zaś skóry stanieją, chociażby żadna zmiana nie zaszła w cenie obuwia sprzedawanego przez wykwintniejszych majstrów, robotnicy przecież i klassa uboższa doznają niezawodnie wpływu taniości skór; najwidoczniejszą będzie różnica w cenach kontraktowych, pobieranych przez liwerantów obuwia dla fabryk lub wojska. We wszystkich dowodzeniach względem cen, potrzeba przypuszczać, iż obie strony pilnują swej korzyści. Lekceważenie tych zasad doprowadzało częstokroć do niewłaściwego stosowania oderwanych pojęć ekonomji politycznej, a częściej jeszcze do niewłaściwego potępiania tychże,—a to na zasadzie porównań z faktami, czerpanemi z zupełnie różnego źródła, i niezastosowalnemi do danego przypadku.

ROZDZIAŁ II.

O żądaniu i zaofiarowaniu w stosunku do wartości.

§ 1. *Dwa warunki potrzebne do utworzenia pojęcia o wartości: pożyteczność i trudność nabycia.*

Aby posiadać wartość, rzecz każda łączyć w sobie musi dwa warunki. Po pierwsze, musi być pożyteczną, czyli, jak już wyjaśniono, musi służyć do pewnego celu, zaspakajać pewną potrzebę. Nikt nie zgodzi się zapłacić jakąkolwiek cenę, lub oddać przedmiot służący mu do pewnego celu, za przedmiot pozbawiony tej własności. Powtóre, nabycie tego przedmiotu musi być połączone z niejaką trudnością. Pan de Quincey powiada [1]): „te tylko przedmioty mogą posiadać sztuczny rodzaj wartości, znany pod nazwą wartości zamiennej, które mogą nam służyć jako środek do dopięcia pewnych celów; posiadając nawet rzeczoną własność, przedmioty te nie będą jeszcze miały żadnej wartości, jeżeli nabycie ich nie jest związane z żadnemi trudnościami. Oba te warunki są nieodbicie potrzebne: często zdarzyć się może, iż przedmiot żądany otrzymujemy bezpłatnie, że go na każdym kroku spotykamy; lecz ponieważ samo schylanie się aby go podjąć wymaga pewnego trudu, a zatem i taki przedmiot, podjęty własną pracą i dla osobistego użytku nabywamy niezupełnie darmo. Miejscami, w lasach kanadyjskich, napotkać można tyle jagód, że możnaby niemi naładować okręta: a przecież schylanie się tak jest przykrem i nużącem, iż każdy chętnie wyręcza się w tej pracy najętemi rękami.“

Jak wskazaliśmy już w poprzednim rozdziale, pożyteczność jakiegoś przedmiotu, uznana przez nabywcę, stanowi ostateczną granicę jego wartości zamiennej; jednakże rzadko kiedy wartość dochodzi do tej granicy: zdarza się to tylko w skutek szczególnego zbiegu okoliczności. Trafne wytłomaczenie tej kwestji znajdujemy u p. Quincey. „Idźmy do pierwszego lepszego magazynu i zapytajmy o pierwszy lepszy towar; co będzie miało wpływ na jego cenę? W 99 przypadkach będzie to pier-

[1]) *Logic of political economy*, str. 13.

wiastek T, trudność nabycia, a może za setnym razem dopiero P, pożytek. Chociażby przedmiot był wart dla nas 10 dukatów, t. j. chociażbyśmy woleli poświęcić 10 dukatów aniżeli go się pozbyć, jednakowo, jeżeli trudność nabycia tego towaru wyrównywa jednemu dukatowi, można być prawie pewnym, iż sprzedawać się będzie po dukacie. P wszakże, jakkolwiek działanie jego zawieszone, jest przecież obecnem, bo gdyby tak nie było, nie zgodzilibyśmy się na nabycie tego towaru nawet za najmniejszą cenę. P wywiera wpływ na kupującego, jakkolwiek nie wywiera wpływu na cenę. Z drugiej strony, w setnem zdarzeniu, przypuśćmy że rzecz się ma odwrotnie: znajdujemy się np. na jeziorze Wyższem, na parostatku w okolicy oddalonej o 800 mil od miejsc ucywilizowanych, i pozbawieni, na jakie lat 10, wszelkiej możności nabycia jakiegokolwiek przedmiotu zbytkowego. Jeden z pasażerów, z którym mamy się rozstać przed zachodem słońca, posiada wyborną tabakierkę grającą; wiedząc z doświadczenia jak silny wpływ na uspokojenie naszego umysłu wywiera taka bagatela, gorąco pragniemy ją nabyć. Zaniedbaliśmy uczynić to wyjeżdżając z Londynu, obecnie po raz ostatni przytrafia się możność kupienia. Lecz właściciel, pojmując nasze położenie, pragnie wyciągnąć jak największą korzyść z P, z wartości pożytkowej, jaką ma dla nas w tej chwili posiadany przez niego przedmiot. Nie chce on ani słuchać o T, ani o działaniu tego elementu na cenę; ostatecznie chociaż w Paryżu lub Londynie, po 6 gwinej za sztukę można nakupić cały wóz takich tabakierek grających, przecież będziesz wolał zapłacić sześćdziesiąt gwinej, nim cię ostatnie uderzenie dzwonka zawiadomi, iż sposobność stracona na zawsze. I tutaj także działał jeden tylko pierwiastek, a mianowicie P. Zresztą, T było przytomne, jakkolwiek w zawieszeniu. Bezwładność T pozwoliła pierwiastkowi P wywrzeć całkowite swoje działanie. Po usunięciu nacisku T, P się podnosi, tak jak woda w pompie po usunięciu ciążenia powietrza. Przecież T było obecne; widoczne to dla dwóch przyczyn: po pierwsze, wartość zamienna nie może mieć miejsca bez obu tych czynników; powtóre, zanim przystaliśmy na cenę żądaną z powodu P, wprzód dobrześmy się zastanowili nad T, nad trudnością nabycia żą-

danego przedmiotu, która w tym razie dochodzi do niepodobieństwa. Zwyczajne *T* znikło, i ustąpiło miejsca innemu *T*, nieograniczonemu. Bezwątpienia ustąpiliśmy przed *P*, i dozwoliliśmy aby ono ostatecznie ustanowiło cenę, ale uczyniliśmy to w skutek tajemnego wpływu *T*. Przecież to *T* nie wywiera bynajmniej działania wprost, bezpośredniego, lecz po uchyleniu go powstaje niejako próżnia, w której *P* podnosi się aż do najwyższego krańca swojej potęgi.“

Ten przykład, w którym wartość zależy wyłącznie od potrzeb lub życzeń nabywcy, jest przykładem zupełnego i bezwzględnego monopolu, kiedy jedyny posiadacz żądanego przedmiotu może nałożyć na niego cenę według swego upodobania, jeżeli tylko może znaleźć nabywcę po tej cenie. Ale takowe nieograniczone podniesienie ceny nie jest koniecznem, nawet w skutek monopolu zupełnego; przekonamy o tem, roztrząsnąwszy prawo wartości względnie do drugiego elementu, t. j. do trudności nabycia.

§ 2. *Trzy rodzaje trudności nabycia.*

Trudność nabycia mająca wpływ na wartość, nie zawsze jest jednakowa. Niekiedy zawiera się ona w zupełnym braku zaofiarowania. Są rzeczy, których ilość nie może przewyższać pewnych ściśle określonych granic. Takiemi są niektóre gatunki wina, dojrzewające tylko na pewnych gruntach, w pewnym klimacie, i pod pewnym działaniem promieni słonecznych. Takiemi też są stare posągi, malowidła, księgi lub medale, i inne przedmioty antykwarskie. Do nich także należą domy i grunta w miastach określonego obszaru, np. w Wenecji lub w miastach ufortyfikowanych; domy i parki mające piękną sytuację, w miejscowościach gdzie przymiot ten jest rzadkim. Właściwie wszelkiego rodzaju ziemia może należeć do tej klassy, i rzeczywiście do niej należy, w okolicach całkowicie zajętych i uprawnych.

Lecz jest inna jeszcze kategorja (należy do niej większość przedmiotów sprzedawanych i kupowanych), w której trudność nabycia zawiera się tylko w pracy i kosztach potrzebnych do wyprodukowania towaru. Bez pracy i wydatku przedmiot

taki nie może być nabytym; ale skoro zgodzimy się na te warunki, rozmnożenie takich produktów nie ma granic. Mając dostateczną ilość robotników i machin, możnaby otrzymywać tysiąc razy więcej wyrobów bawełnianych, jedwabnych i lnianych, niż dziś otrzymujemy. Rozumie się, że istnieje pewna granica, po za którą ziemia nie mogłaby dostarczać więcej matarjałów, przez co i sama produkcja wstrzymanąby została. Ale w ekonomji politycznej nie mamy potrzeby brać na uwagę dalekiej epoki, w której ta granica idealna mogłaby stać się rzeczywistą.

Jest jeszcze trzeci przypadek, pośredniczący między dwoma poprzedniemi i więcej od nich skomplikowany; w obecnej chwili wskażę nań tylko, lubo znaczenie jego w nauce jest wielkie. Są towary, które przez pracę i nakłady mogą być pomnożone do granic nieokreślonych, ale produkcja ich wymaga niejednakowego zastosowania pracy i kapitałów. Pewna tylko ilość może być otrzymana danym kosztem; jeżeli potrzebujemy większej ilości, musimy ponosić koszta znaczniejsze. Do tej klassy, jak już mówiliśmy, należą produkta rolnicze i w ogóle wszystkie płody surowe; następstwa tej prawdy niezmiernej są wagi: ztąd mianowicie wynika 1) konieczność ścieśnienia postępów ludności, i 2) obowiązek płacenia renty.

§ 3. *Przedmioty, których ilość ograniczona jest bezwzględnie.*

Te są zatem trzy klassy, obejmujące w sobie wszystkie bez wyjątku przedmioty wymienialne; zastanawiać się będziemy nad każdą z nich po kolei. A najprzód, pomówimy o rzeczach bezwarunkowo ograniczonych pod względem ilości, jakiemi są starożytne rzeźby i malowidła.

O takich przedmiotach pospolicie mówią, iż wartość ich zależy od rzadkości; jednak wyrażenie to nie jest dla nas wystarczające. Inni powiadają, z większą cokolwiek dokładnością, iż wartość ich zależy od żądania i zaofiarowania. Lecz i ten ostatni wykład, bez wielu wyjaśnień, nie daje jasnego pojęcia o wzajemnym stosunku między wartością przedmiotu a przyczynami, których wartość ta jest skutkiem.

Każdy rozumie na czem zależy zaofiarowanie przedmiotów:

wyrażenie to oznacza ilość towarów wystawioną na sprzedaż, ilość, którą może nabyć kupujący, w danym czasie i miejscu. Lecz cóż jest żądanie? Nie jestto prosta tylko chęć posiadania przedmiotu. Żebrak pragnie mieć brylanty; przecież jego życzenie, jakkolwiek wielkie, w niczem nie modyfikuje ceny tychże. Pisarze przeto ograniczali znaczenie żądania, i nadali mu następujące określenie: żądza posiadania, połączona z możnością nabycia. Aby odróżnić żądanie w tem znaczeniu technicznem, od żądania jednoznacznego z chęcią, nazywają pierwszy rodzaj *żądaniem istotnem* [1]). Po takiem wyjaśnieniu, pospolicie wnioskują, że wszelka trudność została usuniętą, i że wartość zależy od stosunku pomiędzy żądaniem istotnem, tak określonem, a zaofiarowaniem.

Tymczasem frazy powyższe nie mogą zadowolić kogoś co chce mieć jasne i jasno wyrażone pojęcie o rzeczy. Pewne zamieszanie musi się zawsze wyrodzić z tak niewłaściwego wyrażenia, jakiem jest *stosunek* między dwiema rzeczami różnego rodzaju. Jaki może zachodzić stosunek pomiędzy ilością a żądaniem, chociażby żądanie to było połączone z możnością kupienia? Stosunek pomiędzy żądaniem a zaofiarowaniem stanie się pojętnym dopiero wtedy, jeżeli przez żądanie oznaczamy ilość żądaną, i jeżeli stosunek o którym mowa, oznacza stosunek pomiędzy ilością żądaną a ilością ofiarowaną. Ale znowu ilość żądana nie jest ilością stale oznaczoną, nawet w pewnem danem miejscu i czasie; zmienia się ona stosownie do wartości: jeżeli rzecz jaka jest tania, pospolicie żądanie nań jest większe, aniżeli wtedy gdy jest droga. Żądanie więc w części zależy także od wartości. Lecz wprzód już wyłożono, iż wartość zależy od żądania. Jak wyjść z takiej sprzeczności? Jak rozwiązać paradoks, że dwie rzeczy są wzajemnie przyczyną i skutkiem jedna drugiej?

§ 4. *Zrównanie żądania i zaofiarowania.*

Oznaczywszy wyrazem żądanie ilość żądaną, i pamiętając,

[1]) Adam Smith, który wprowadził wyrażenie: *żądanie istotne*, używał go dla oznaczenia żądań osób, chcących i mogących dać za przedmiot żądany to co on nazywa ceną naturalną, t. j. taką cenę, po której przedmiot ciągle może być produkowany i dostawiany na rynek. (Patrz w jego dziele ustęp o cenie naturalnej i rynkowej, ks. I rozdział 7.)

iż to nie jest ilość stała, lecz w ogóle zmienna podług zmian wartości, przypuśćmy, iż w danym czasie żądanie przewyższa zaofiarowanie, t. j. iż są osoby chcące kupić po cenie targowéj większą ilość towaru niż wystawiono na sprzedaż. Zaczyna się spółubieganie pomiędzy kupującymi, i wartość wzrasta; lecz w jakim stopniu? Zdawać się może komu będzie, iż w stosunku ilości brakującej, i że, jeżeli żądanie przewyższa zaofiarowanie o jednę trzecią, wartość téż powinna powiększyć się o jednę trzecią. Bynajmniej; albowiem nawet po tak podwyższonej cenie ilość żądanego towaru może przewyższać ilość zaofiarowaną: w takim razie spółubieganie między kupującymi nie ustaje. Jeżeli towarem tym jest jaki przedmiot pierwszej potrzeby, tak że kupujący wolą zapłacić jak najwyższą zań cenę, aniżeli się bez niego obejść, wtedy brak jednej trzeciej może podwoić, potroić, a nawet więcej jeszcze podnieść cenę [1]). Zdarzyć się znowu może, iż spółubieganie ustaje zanim wartość wzrośnie w stosunku do ilości brakującej. Podwyższenie ceny mniej niż o $^1/_3$ może zniechęcić nabywców; gdzież więc właściwie zatrzyma się postęp ceny? W tym punkcie, w którym żądanie zrówna się z zaofiarowaniem; na tej cenie, która albo zmniejszy ilość żądaną o $^1/_3$, albo też w tym samym stosunku powiększy zaofiarowanie. Kiedy żądanie zrówna się z zaofiarowaniem, którymbądź z tych sposobów, albo w skutek kombinacji obudwu, wtedy cena przestanie się powiększać.

Odwrotny przypadek równie jest prosty. Przypuśćmy, że nie żądanie przewyższa zaofiarowanie, lecz na odwrót, że zaofiarowanie większe jest aniżeli żądanie. Spółubieganie w tym przypadku będzie mieć miejsce pomiędzy sprzedającymi: ilość zbywająca wtedy dopiero może być sprzedaną, gdy zjawi się żądanie na całą tę ilość. Nastąpi to nie wprzód, aż gdy towar stanieje; wartość spada, i przedmiot staje się dostępnym większej liczbie kupujących, lub zachęca dotychczasowych kon-

[1]) „Cena zboża w Anglii podskoczyła od 100 do 200 % i wyżéj, jakkolwiek zbiór o $^1/_6$ lub $^1/_3$ tylko niższym był od zwyczajnego, a brakującą ilość zboża otrzymano w części z zagranicy. Gdyby zebrano o $^1/_3$ mniej niż zwykle, i gdyby przytem nie pozostało zapasów z lat przeszłych, a z zagranicy nie było podwozu, cena zboża w takim razie mogłaby powiększyć się 5, 6, lub nawet 10 razy.“ Tooke, *History of prices*, t. I, str. 13—15.

sumentów do nabywania większej jego ilości. Upadek ceny potrzebny do przywrócenia równowagi bywa rozmaity. Największe różnice dostrzegamy u dwóch przeciwległych krańców: w przedmiotach zbytkowych i w artykułach pierwszej potrzeby. Kto posiada dostateczną żywność nie będzie zwiększał swych zakupów pomimo taniości chleba; woli on raczej nabyć co innego za to co oszczędził na chlebie, i doświadczenie nas uczy, iż przy obfitych urodzajach, konsumcja zwiększa się bardzo nieznacznie.[1]) Pospolicie upadek cen wtedy dopiero się zatrzymuje, gdy fermerzy chowają swe zboże i robią zapasy w nadziei wyższych cen; albo też, gdy spekulanci kupują zboże w czasach tanich, i składają w magazynach z zamiarem sprzedawania gdy ceny podskoczą. W każdym razie równowaga nastąpić musi, czy to skutkiem powiększonego taniością żądania, czyli też skutkiem zmniejszonego zaofiarowania.

Tak więc widzimy, iż pojęcie o *stosunku* między żądaniem i zaofiarowaniem nie jest właściwe; właściwiej w tem miejscu byłoby użyć terminu matematycznego *zrównanie*. Żądanie i zaofiarowanie, ilość żądana i ilość zaofiarowana, powinny być równe. Jeżeli kiedykolwiek są one nierówne, spółubieganie wyrównywa je niebawem; odbywa się to przez wzrost lub upadek wartości. Gdy żądanie się powiększa, wartość wzrasta; gdy żądanie się zmniejsza, wartość spada: na odwrót, wartość wzrasta gdy zaofiarowanie się zmniejsza, spada gdy ono się wzmaga. Wzrost lub upadek trwają dopóki żądanie i zaofiarowanie znowu się nie zrównają; wartość targowa jakiegobądź przedmiotu musi być taka, jaka wypada na tymże targu z zupełnego porównania ilości żądanej z ilością zaofiarowaną, lub z ilością jaka może być zaofiarowana.

Takie więc jest prawo wartości, odnośnie do przedmiotów, których ilość nie może być według życzenia zwiększoną. Przedmioty te, bez wątpienia, stanowią wyjątek. Istnieje inne jeszcze prawo dla owej bez porównania liczniejszej kategorji przedmiotów, których ilość może być pomnożona do granic nieokreślonych; pomimo to teorja tej klassy wyjątkowej jest potrzebna, i dobrze winna być zrozumianą. Popierwsze będzie

[1]) Patrz *Tooke'a*, i raport komitetu rolniczego z r. 1821.

im. F. Ossolińskich

ona wielce pomocną do wyjaśnienia zdarzeń zwyczajnych; powtóre, zasada wyjątkowa sięga dalej, i obejmuje więcej przypadków, niżby zdawać się mogło.

§ 5. *Rozmaite przypadki do których stosuje się powyższe prawo.*

Niewiele jest przedmiotów, których zaofiarowanie ograniczone jest z natury rzeczy, ale dostawa każdego towaru może być ograniczoną sztucznie. Każdy towar może być przedmiotem monopolu, jak herbata w Anglii do 1834, tytuń we Francji, opium w Indjach aż do dnia dzisiejszego. Zazwyczaj przypuszczają, iż cena przedmiotu zmonopolizowanego może być naznaczona dowolnie, stosownie do zachcenia monopolisty, ograniczając się jedynie (jak w przykładzie tabakierki grającej w pustyniach amerykańskich) granicą wartości, jaką nabywca przyznaje danemu przedmiotowi. Mniemanie to pod pewnym względem prawdziwe, lecz nie stanowi wyjątku do zasady, że wartość zależy od zaofiarowania i żądania. Monopolista może oznaczyć cenę według upodobania, byle niższą od takiej, jakiej nabywca nie jest w stanie lub nie chce już zapłacić; w każdym przecież razie, w miarę powiększenia ceny, zaofiarowanie musi być zmniejszone. Kompania holenderska Indji Wschodnich sprzedawała produkta Wysp Moluckich po cenie monopolowej, ale za to w razie dobrego urodzaju, zmuszona była zniszczyć część zbiorów. Gdyby kompanja ta chciała koniecznie rozprzedać całkowitą produkcję, musiałaby zmniejszyć cenę do tego stopnia, iż za większą ilość, być może, otrzymałaby mniejszy dochód niż za ilość mniejszą; przynajmniej takie było jej przekonanie, jak tego dowodzi niszczenie nadmiaru produkcji. Nawet w powyższym przykładzie p. Quincey, właściciel tabakierki, nie mógłby sprzedać jej za 60 gwinej, gdyby, posiadając dwie takie bagatelki chciał sprzedać obie. Jeżeli koszta wyrobu tych przedmiotów wynoszą po 6 gwinej za sztukę, weźmie on raczej 70 gwinej za obie, niż 60 za jednę; t. j., że jakkolwiek monopol jego był najzupełniej nieograniczony, przecież zgodzi się on oddać swe tabakierki po 35 gwinej, jakkolwiek 60 gwinej jest ceną nie przewyższającą wartości przedmiotu w uznaniu nabywcy. Tak więc, wartość monopolowa nie gruntuje się na

żadnej zasadzie szczególnej, lecz jest prostą tylko odmianą zwyczajnej wartości, zasadzającej się na zrównaniu między żądaniem a zaofiarowaniem.

Z drugiej strony, jakkolwiek niewielką jest liczba towarów, których zaofiarowanie w każdej chwili i zawsze jest niezmienne, przecież każdy towar chwilowo może się znajdować w takiem położeniu, niektóre zaś zwykle w niem pozostają. Produkcja rolnicza, na przykład, nie może się powiększyć przed następnem żniwem; przez rok prawie musimy się ograniczać tem zbożem, które w obecnej chwili istnieje na całym świecie. W ciągu tej przerwy, zboże praktycznie jest porównane z przedmiotami, których ilość nie może się zwiększyć. Dla większej liczby towarów, potrzeba pewnego czasu aby zwiększyć ich ilość; a jeśli żądanie wzrasta, w takim razie, jeśli odpowiednia mu dostawa nie może mieć miejsce, t. j. jeśli zaofiarowanie nie może się zastosować do żądania, wartość wzrośnie do tego stopnia, iż żądanie zastosuje się do zaofiarowania.

Lecz jest inny jeszcze przypadek, wprost odwrotny poprzedzającemu. Są przedmioty, których ilość może dowolnie być zwiększona, ale nie może być nagle zmniejszona. Są przedmioty tak trwałe, iż ilość ich w każdym czasie niezmiernie jest wielka w porównaniu z produkcją roczną. Do tych należy złoto i trwalsze kruszce, tudzież domy. Zaofiarowanie tych przedmiotów może być zmniejszone ich zniszczeniem; ale postępek taki wtedy tylko byłby korzystnym dla posiadacza, gdyby tenże miał monopol na owe przedmioty, i mógł wynagrodzić się za zniszczenie jednej części majątku podwyższoną wartością pozostałej. Wartość więc takich przedmiotów może być nader nizką, bądź dla zbytecznego zaofiarowania, bądź w skutek upadku żądań, tak dalece iż dalsza produkcja zupełnie wstrzymaną zostanie; zmniejszenie zaś zaofiarowania przez zużycie odbywa się tak powoli, iż wiele potrzeba czasu, nawet przy zupełnej przerwie w produkcji, aby te towary odzyskały pierwotną swą wartość. Podczas tej przerwy wartość ustanawia się jedynie przez żądanie i zaofiarowanie, i wzrasta stopniowo w miarę zużycia zasobów istniejących, dopóki nie dojdzie znowu do wartości, wynagradzającej producenta; w tym przypadku produkcja wznawia się.

Ostatecznie, są towary których wartość nigdy nie zależy od innych przyczyn prócz żądania i zaofiarowania, jakkolwiek ilość ich bardzo znacznie może być zwiększona lub zmniejszona. Takim jest towar *praca*, o którego wartości mówiliśmy obszernie w księdze poprzedzającej. Wiele jest innych jeszcze przypadków, w których zmuszeni będziemy powoływać się na tę zasadę dla rozwiązania trudniejszych zadań, dotyczących wartości zamiennej. Przytoczymy kilka tego rodzaju przykładów, mówiąc o wartościach międzynarodowych, t. j. o warunkach zamiany wzajemnej przedmiotów, produkowanych w dwóch krajach rozmaitych, lub, mówiąc ogólniej, w miejscach odległych. Lecz nie możemy wdawać się w te kwestje dopóki nie roztrząśniemy przypadków, dotyczących towarów, których ilość dowolnie może być zwiększona, i dopóki nie określimy jakie prawo, prócz zaofiarowania i żądania, kieruje średnią wartością tych przedmiotów. Uczynimy to w rozdziale następującym.

ROZDZIAŁ III.

Koszta produkcji w stosunku do wartości.

§ 1. *Prawo wartości przedmiotów, których ilość nie może się zwiększyć bez podwyższenia kosztów produkcji.*

Kiedy produkcja jakich towarów jest rezultatem pracy i wydatków, w takim razie musi być pewne minimum wartości, stanowiące istotny warunek możności dalszego produkowania, nie zważając na to czy ilość takich towarów może być dowolnie zwiększona, czy być nią nie może. Wartość jest zawsze wynikiem zaofiarowania i żądania; ale, jeżeli wartość ta nie wystarcza na zwrot kosztów produkcji i nie daje zwykłych zysków, dalsza produkcja wstrzymaną zostanie. Kapitaliści nie zechcą produkować ze stratą, ani nawet z takim zyskiem, któryby nie wystarczał na opędzenie wydatków na utrzymanie. Osoby których kapitał już jest włożony i niełatwo może być wycofany z obrotu, długo jeszcze będą produkować bez korzyści; mogą nawet produkować ze stratą, w oczekiwaniu lepszych czasów, — ale nie uczyniłyby tego nie mając pe-

wnych skazówek, iż okoliczności się polepszą. Nikt nie zechce wkładać nowego kapitału w przedsięwzięcie, jeżeli nie spodziewa się wyciągnąć z niego zysku, odpowiedniego zyskom otrzymywanym z innych zajęć w tymże czasie i miejscu, rozumie się w przypuszczeniu wolnego wyboru przedsięwzięć. Jeżeli widocznie na takie zyski rachować nie można, w takim razie kapitaliści, jeżeli nie oswobodzą kapitałów włożonych w przedsiębierstwo zagrożone, to przynajmniej nie zechcą narażać nowych kapitałów na zastąpienie skonsumowanych. Koszta więc produkcji łącznie ze zwykłym zyskiem stanowią to co moglibyśmy nazwać ceną lub wartością *konieczną*, wszystkich przedmiotów będących wynikiem pracy i kapitału. Nikt nie produkuje chętnie z widokami straty. Ktokolwiek to czyni, czyni w skutek złego obrachunku.

Jeżeli towar, będący wynikiem pracy i kapitału, może być produkowany w ilości nieograniczonej, wartość konieczna, owo minimum na jakiem producenci mogą poprzestać, przy wolnej i czynnej konkurencji, staje się zarazem maximum, na którem ciż producenci muszą poprzestać. Jeżeli wartość produktu, prócz kosztów i zysku zwykłego, daje nadto zysk przewyższający zwykłą stopę, kapitały napływają w obfitości dla uczestniczenia w owej wygórowanej korzyści, sprawiają zwiększenie zaofiarowania, a w skutek tego upadek wartości. Nie jest to mrzonka ani proste przypuszczenie, lecz fakt istotny, z którym obeznany jest każdy, kto ma jakąkolwiek praktykę kupiecką. Ilekroć zjawia się nowa gałąź przemysłu, przedstawiająca widoki niezwykłych korzyści, ilekroć które z przedsiębierstw już ustalonych każe się spodziewać większego zysku niż zazwyczaj: tylekroć, bądźmy przekonani, wzrost produkcji lub przywozu do tyla pomnoży ilość żądanego produktu, iż rezultat nietylko nie ziści oczekiwanych korzyści, lecz nawet umniejszy je tak dalece, iż wartość o tyle stanie się niższą od zwykłej miary, o ile poprzednio była wyższą. Taki stan dopóty trwać będzie, póki całkowita lub częściowa stagnacja w produkcji nie zredukuje nadmiarowego zaofiarowania. Jak już wspomniano, zmiany te w ilości produkcji nie wymagają aby ktokolwiek porzucał lub zmieniał swoje dotychczasowe zajęcie. Ci których przedsiębierstwo kwitnie, zwiększają swą

produkcję, szukając większej pomocy w kredycie, gdy tymczasem ci, którzy mniej niż zazwyczaj zyskują, uszczuplają swe operacje, i, że użyjemy wyrażenia przemysłowców, pracują krócej. Tym sposobem, szybko i pewnie, uskutecznia się wyrównanie, jeżeli nie zysków to przynajmniej nadziei zysków, w różnego rodzaju przedsiębierstwach.

Jako pospolite prawidło przyjąć tedy możemy, iż przedmioty wymieniają się jedne na drugie w ten sposób, aby producentowi wróciły się koszta produkcji ze zwykłym zyskiem; innemi słowy, tak, aby każdy producent otrzymał zysk jednakowy w stosunku do nakładu. Wszakże, aby przy równym nakładzie, t. j. kosztach produkcji, zysk mógł być równy, przedmioty, średnio, muszą się wymieniać jedne na drugie w stosunku do kosztów ich produkcji; rzeczy których koszta produkcji są jednakowe, powinny mieć wartość jednakową. W takim tylko razie równy nakład będzie dawał równe zyski. Jeżeli dzierżawca z kapitałem wyrównywającym 1000 korcom zboża, może wyprodukować 1200 korcy, przedstawiających 20 % zysku, w takim razie wszystko, co może być w tymże czasie wyprodukowane za pomocą kapitału 1000 korcy, powinno być warte, czyli wymieniać się na 1200 korcy, gdyż w przeciwnym razie producent zyskiwałby mniej lub więcej niż 20 %.

Adam Smith i Ricardo, wartość przedmiotu proporcjonalną do kosztów jego produkcji nazwali wartością jego naturalną (lub ceną naturalną). Rozumieli oni pod tym wyrazem punkt około którego wartość się waha, i do którego zawsze stara się powrócić; wartość dośrodkową, ku której, według słów Adama Smitha, wartość bieżąca każdego przedmiotu nieustannie ciąży. Każde uchylenie od tej wartości możemy uważać za chwilowy nieporządek, który, raz powstawszy, sam porusza siły dążące do przywrócenia porządku. Z liczby lat, dostatecznej do zrównoważenia obustronnych zboczeń, wyprowadziwszy średnią wartość targową, znajdziemy, iż ona zgodzi się zupełnie z ceną naturalną; ale rzadko bardzo schodzą się one z sobą w jednej danej chwili. Morze wszędzie dąży do poziomu, a przecież nigdzie nie przedstawia dokładnej równi: wiatr ciągle kołysze jego powierzchnię; niekiedy miotają niem burze. Dosyć już

jeżeli żaden punkt na otwartem morzu nie jest ciągle wyższym od drugiego. Każde miejsce z kolei wznosi się i opada, lecz ocean zachowuje swój poziom.

§ 2. *Prawo to wyraża swe działanie za pośrednictwem możliwych, nie zaś rzeczywistych, zmian w zaofiarowaniu.*

Tajemny wpływ, sprawiający iż wartość przedmiotów zastosowywa się nieustannie do kosztów produkcji, nie dopuszcza wielkich zmian w zaofiarowaniu towarów. Zaofiarowanie musiałoby wzrastać, gdyby przedmiot sprzedawał się ciągle powyżej wartości odpowiedniej kosztom produkcji, a zmniejszyłoby się gdyby wartość ta trzymała się poniżej wskazanych granic. Nie sądźmy jednak, aby potrzebnem było *rzeczywiste* zmniejszenie lub wzrost wartości. Przypuśćmy iż koszta produkcji jakiegoś przedmiotu zmniejszyły się w skutek wprowadzenia ulepszeń technicznych, lub się powiększyły w skutek nowego podatku. Wartość przedmiotu, w krótkim czasie, jeżeli nie natychmiast, w pierwszym z tych przypadków spadnie, w drugim zwiększy się; następstwa te muszą mieć miejsce koniecznie, albowiem w przeciwnym razie, w pierwszem przypuszczeniu zaofiarowanie wzrastałoby dopóty, dopóki nie nastąpi upadek cen; w ostatniem przypuszczeniu odwrotny fenomen miałby miejsce, wywołując podwyższenie wartości. Z tych przyczyn, tudzież z błędnego pojęcia, iż wartość zależy od *stosunku* pomiędzy żądaniem i zaofiarowaniem, wiele osób mniema, iż stosunek ten powinien być nadwerężony, ilekroć zachodzi zmiana w wartości towaru; iż wartość nie może ani się zmniejszyć w skutek zmniejszenia kosztów produkcji, jeżeli zaofiarowanie nie doznaje ciągłego powiększenia; ani też wzrastać, jeżeli zaofiarowanie nie zmniejsza się stale. W rzeczy samej jednak dzieje się inaczej: nie ma potrzeby, aby zaofiarowanie rzeczywiście doznało jakiejbądź zmiany; jeżeli zaś zmiana taka zajdzie i ustali się, wtedy winniśmy ją uważać nie za przyczynę lecz za następstwo zmiany wartości. W rzeczy samej, gdyby zaofiarowanie nie *mogło* wzrosnąć, żadne zmniejszenie kosztów produkcji nie sprawiłoby zmniejszenia wartości; ale nie ma najmniejszej potrzeby, aby zaofiarowanie *rze-*

czywiście wzrosło. Prosta możliwość wzrostu jest częstokroć dostateczną; sprzedający widzą dobrze co musi nastąpić, a konkurencja między nimi przyśpiesza rezultat, zmniejszenie ceny. Czy taniość produkcji spowoduje stałe powiększenie produkcji, stanowi to kwestję odrębną, — tę mianowicie, czy potrzebna jest konsumentom większa ilość towaru po cenie zmiejszonej. Pospolicie okazuje się potrzeba większej ilości, lecz to nie jest koniecznem. Pan Quincey powiada:[1]) „Przedmioty wprost zaspakajające nasze potrzeby lub zachcenia kupujemy tem chętniej i w ilości tem większej, im przedmioty te są tańsze. Chustek jedwabnych, o połowę tańszych, zapotrzebujemy w potrójnej być może ilości; ale nie kupimy więcej machin parowych, chociaż cena ich spadnie. Żądanie na machiny parowe jest koniecznym skutkiem okoliczności właściwych położeniu żądającego. Kupując machinę parową, nie tyle zwracamy uwagę na jej cenę, ile na koszta wprawienia jej w ruch. Lecz handel wielu towarami ograniczony jest istniejącym porządkiem rzeczy, względem którego towary te są częściami podrzędnemi lub akcesorjami. Żadne zmiejszenie ceny nie może sprawić, abyśmy kupowali więcej cyferblatów niż części wewnętrznych zegarów. Nie podobna sprzedawać więcej narzędzi służących do budowania okrętów, jeżeli ilość ich buduje się ta sama co poprzednio. Miasto liczące 3000 mieszkańców nie kupi więcej niż jeden wóz pogrzebowy, chociażby cena tego rodzaju przedmiotów spadła niesłychanie. Zmniejszenie ceny jachtów nie wywoła zwiększenia żądań na te przedmioty, w których najwięcej znaczy uzbrojenie, naprawa i koszta utrzymania. Podobnie z ubiorem pontyfikalnym biskupów, z kostiumami prawników, studentów oksfordzkich“. Widocznem jest przecież, iż zmniejszenie kosztów produkcji i obawa nowych konkurentów, a więc powiększonego zaofiarowania, mogłaby spowodować zmniejszenie ceny tych przedmiotów. Lecz uwaga na niezwykłe ryzyko, na które wystawiony jest każdy nowy konkurent, chcący produkować przedmioty mające tak ograniczony odbyt, pozwala dawnym producentom utrzymywać się przy dawnych cenach

[1]) *Logic of political economy*, str. 230—231.

dłużej niżby to było możliwe z przedmiotem przedstawiającym większą zachętę dla konkurencji.

W odwrotnem przypuszczeniu, dajmy że koszta produkcji wzrastają, np. przez nałożenie podatku na towar. Wartość też wzrosnąć musi, może nawet wzrośnie niebawem. Czy ilość produkcji się zmniejszy? Zmniejszy się jeżeli wzrost wartości zmniejszy żądanie. Bo gdy się okaże, że skutek ten nastąpił, wtedy za zbytkiem zaofiarowania pójdzie zmniejszenie wartości, które dopóty mieć będzie miejsce, dopóki swą obecnością nie wywoła ścieśnienia produkcji. Potrzeba wielkiej drożyzny, aby wywołać zmniejszenie żądań na niektóre przedmioty: takiemi są mianowicie przedmioty pierwszej potrzeby, np. żywność, jak w Anglii chleb pszenny, którego po dzisiejszych cenach tyle się konsumuje, ileby konsumowano po cenach daleko niższych. A przecież w tych właśnie przedmiotach drożyzna lub wygórowane ceny brane są zwykle za jedno z niedostatkiem. Żywność może być drogą z powodu jej braku, jak np. w razie nieurodzaju; lecz drożyzna będąca wynikiem podatku, lub praw zbożowych, najmniejszego nie ma związku z brakiem zaofiarowania: takie przyczyny nie o wiele zmniejszają ilość żywności w kraju. Innych raczej przedmiotów ilość zmniejsza się skutkiem tych przyczyn; jakoż, płacąc więcej za żywność, konsumenci mniej mają środków do nabycia innych nie tak nieodbicie potrzebnych artykułów, a zatem produkcja tych artykułów doznaje ścieśnienia.

Słusznie więc powiedzieć możemy, iż wartość przedmiotów, których ilość zwiększoną być może dowolnie, nie zależy od żądania i zaofiarowania; może ona zależeć od nich tylko przypadkowo, i to dopóty, dopóki produkcja nie zastosuje się do zaszłych zmian; przeciwnie zaś, żądanie i zaofiarowanie przedmiotów zależy od ich wartości. Istnieje żądanie na pewną ilość towaru po cenie naturalnej czyli nakładowej, do którego produkcja nieustannie stara się zastosować; to jej się niezawsze udaje, bądź w skutek złej kalkulacji, bądź w skutek zmodyfikowania którego z warunków istotnych problematu, t. j. albo w skutek zmodyfikowania wartości naturalnej czyli kosztów produkcji, albo ze zmodyfikowania żądań, wynikającego ze zmian mody, liczby lub bogactwa konsumentów. Ilekroć działa która

z powyższych przyczyn, zawsze wartość rynkowa przedmiotu nie zgadza się z wartością naturalną. Istotne prawo żądania i zaofiarowania, prawo równości pomiędzy temi elementami, ma zastosowanie w każdym razie. Jeżeli dla wyrównania żądań z zaofiarowaniem, potrzebna jest wartość różniąca się od naturalnej, w takim razie wartość rynkowa będzie się różnić od wartości naturalnej, ale to tylko czasowo; albowiem zaofiarowanie dąży niezmiennie do zrównania się z takiem żądaniem, jakie zazwyczaj miewa miejsce, kiedy towar sprzedaje się po cenie naturalnej. Jeżeli zaofiarowanie czasami bywa nieodpowiednie żądaniu, to tylko przypadkowo: stopa zysków naówczas musi być większa lub mniejsza od zwyczajnej, wiadomo zaś, że stan taki pod wpływem wolnej i czynnej konkurencji długo potrwać nie może.

Powtórzmy w krótkości nasze wywody. Żądanie i zaofiarowanie rządzi wartością wszystkich przedmiotów, których ilość nie może być dowolnie zwiększoną; dla tych nawet ostatnich, jeżeli są owocem pracy przemysłowej, istnieje pewna wartość najmniejsza, określona wysokością kosztów produkcji. Rzeczy, których ilość nieskończenie może być powiększoną, pod wpływem zaofiarowania i żądania zmieniają wartość swą tylko w ciągu pewnego czasu, jaki jest potrzebny, aby sprowadzić zmianę w produkcji. Kierując w ten sposób zmianami wartości, dwa te elementa, ze swojej strony, posłuszne są wyższej sile, która dąży do zrównoważenia wartości z kosztami produkcji, w czem stają jej na przeszkodzie różne wpływy obce. Żądanie i zaofiarowanie dążą do równowagi, a warunek równowagi ekonomicznej wtedy bywa dopełniony, gdy przedmioty wymieniają się jedne na drugie stosownie do kosztów ich produkcji.

ROZDZIAŁ IV.

Ostateczny rozbiór kosztów produkcji.

§ 1. *Element zasadniczy kosztów produkcji.*

Pierwiastki składowe kosztów produkcji wskazane zostały w pierwszej części tego dzieła [1]).

[1]) T. I. str. 28 i nast.

Przekonaliśmy się iż praca jest głównym i prawie jedynym pierwiastkiem tego rodzaju; producent i inne osoby uczestniczące w produkcji ponoszą takie tylko koszta, jakich wymaga utrzymanie pracy, której owocem jest produkt. Jeżeli za producenta uważać będziemy kapitalistę dostarczającego nakłady, natenczas zamiast wyrazu praca możemy postawić opłata robotników; w tym razie produkcja tyle tylko kosztuje ile kosztuje opłacenie robotników, użytych do wyprodukowania przedmiotu. Zdawałoby się zrazu, iż płaca robotników stanowi część tylko nakładów kapitalisty, gdyż prócz wynagradzania robotników, musi on nadto zaopatrzyć ich w narzędzia i materjały, i dostarczyć potrzebnych zabudowań. Lecz narzędzia te, materjały i budowle są owocem pracy i kapitału; wartość ich, równie jak wartość przedmiotów produkowanych za ich pomocą, zależy od kosztów produkcji, a te z kolei rozkładają się na płace robotników. Koszta produkcji sukna cienkiego nie zależą jedynie na opłaceniu robotników tkackich, otrzymujących wynagrodzenie wprost od fabrykanta: trzeba tu dodać płacę robotników w przędzalniach i owczarzów, których wynagrodzenie mieści się w cenie wełny nabytej przez fabrykanta; wynagrodzenie mularzów i ceglarzów, wchodzące w skład kosztów wybudowania fabryki sukna; trzeba nadto doliczyć wynagrodzenie mechaników, górników, furmanów którzy przywieźli każden przedmiot potrzebny na miejsce właściwe, a produkt ostateczny na rynek.

Wartość więc towarów zależy głównie (lecz nie jedynie, jak się o tem wkrótce przekonamy) od ilości pracy potrzebnej do ich wyprodukowania, licząc w to koszta przewozu na rynek. Ricardo powiada [1]): „Oceniając wartość zamienną jakiego przedmiotu, np. pończoch, znajdujemy iż wartość jego, w stosunku do innych towarów, zależy od całkowitej summy pracy potrzebnej do wyrobienia ich i dostawienia na targ. Wchodzi tu: 1º, praca potrzebna do uprawienia ziemi wydającej bawełnę; 2º, praca zaopatrzenia w bawełnę kraju w którym fabrykowane są pończochy (do pracy tej należy poczęści praca wybudowania okrętu przewożącego bawełnę, otrzymująca wynagrodzenie we frachcie); 3º, część pracy inżyniera, kotlarza, cieśli, którzy wy-

[1]) *Principles of political economy and taxation*, rozd. I. sekc. 3.

budowali gmach i warsztat, służące do fabrykowania pończoch; 4º, praca kupca cząstkowego i innych osób, których wyliczenie byłoby zbytecznem. Summa całkowita prac tych określa, na jaką ilość innych towarów pończochy mają się wymieniać.

„Aby się dobrze przekonać iż to jest istotna podstawa wartości zamiennej, przypuśćmy iż w skutek jakiegoś udoskonalenia, zmniejszy się ilość pracy w operacjach przedsiębranych celem przeistoczenia bawełny surowej w gotowe pończochy. Jeżeli potrzeba mniej ludzi do uprawy bawełny; mniej majtków do jej przewożenia lub mniej cieślów do budowania statku transportowego; mniej ludzi do urządzenia fabryki lub warsztatu; lub jeżeli fabryka lub warsztat służyć mogą do większej produkcji,—wartość pończoch zmniejszy się koniecznie, i zaczną się one wymieniać na mniejszą ilość przedmiotów niż przedtem. Pończochy staniejąa, albowiem mniejsza ilość pracy będzie potrzebną do ich produkcji, i w zamian za nie nie będzie już można otrzymać tyle przedmiotów, których produkcja nie doznała podobnego zmniejszenia, ile otrzymywaliśmy uprzednio.

„Oszczędność w użyciu pracy, potrzebnej dla wyprodukowania jakiegobądź przedmiotu, zawsze zmniejsza wartość względną takowego, bądź iż oszczędność ta padnie na pracę potrzebną do samej fabrykacji, bądź na pracę służącą do utworzenia kapitału, przy pomocy którego produkcja może mieć miejsce. Cena pończoch zmniejsza się zarówno, czy to zaczniemy używać mniejszej liczby robotników do fabrykacji, do bielenia, przędzenia, tkania; czyli też mniej robotników pośrednich, jako to: majtków, furmanów, inżynierów, kotlarzy. W pierwszym razie, cała oszczędność padnie na pończochy, albowiem praca oszczędzona wyłącznie użytą była do fabrykacji pończoch; w drugim razie, część oszczędności tylko będzie dotyczeć pończoch, reszta zaś padnie na inne towary, produkowane przy pomocy tychże statków, machin, budowli.“

§ 2. *Płace robotników nie są elementem kosztów produkcji.*

Zauważmy iż Ricardo wyraża się tak, jak gdyby praca wyłożona na wyprodukowanie jakiegoś przedmiotu, i dostawienie go na targ, była jedynym warunkiem od którego zależy war-

tość tego przedmiotu. Lecz kapitalista nie ocenia kosztów produkcji ilością pracy, ale wysokością płacy za nią; nadto, zarobki mogą podskoczyć lub upaść, pomimo że ilość pracy pozostaje ta sama: zdawałoby się przeto, iż wartość produktu mierzy się nie tylko ilością pracy użytej do jego wyprodukowania, lecz również wynagrodzeniem dawanem za tę pracę, i że wartość zależy w części od zarobków.

Aby roztrzygnąć tę kwestję, trzeba zauważyć iż wyraz *wartość* jest wyrażeniem względnem; iż wartość towaru nie jest przymiotem przywiązanym do istoty samegoż przedmiotu, lecz wyrażeniem ilości innych przedmiotów, na które dany przedmiot wymieniać się może. Mówiąc „wartość przedmiotu“ domyślać się zawsze winniśmy „względnie do innego jakiego przedmiotu lub do wszystkich rzeczy w ogóle.“ Otóż widoczna, iż stosunek pomiędzy dwiema rzeczami nie może ulegnąć zmianie przez jakiś wpływ zarówno na obie działający. Wzrost lub upadek zarobków są to fakta, które w ogóle jednakowo wpływają na wszystkie towary i nie mogą zmodyfikować stosunków zamiany pomiędzy towarami. Przypuszczać iż podwyższenie płac robotników powoduje podwyższenie wartości, jest to samo co przypuszczać wzrost ogólny wartości. A to byłoby sprzecznością, ponieważ pewien przedmiot może nabyć większej wartości tylko w stosunku do innego, którego wartość nie uległa zmianie. Błąd z tego pochodzi, iż zwracamy uwagę nie na wartość właściwie, lecz na ceny. Lubo niepodobieństwem jest aby wszystkie wartości powiększyły się, ceny przecież wszystkie wzrosnąć mogą. Zrozumiawszy dobrze pojęcie wartości, widzimy iż wzrost lub upadek płac nie ma żadnego z nią związku; lecz powszechne jest zdanie, iż wysokość płac pociąga za sobą wysokość cen. Nie wyłożywszy jeszcze teorji monety, nie jesteśmy w stanie wykazać doraźnie błędu ukrywającego się w tem zdaniu; nateraz tylko powiemy, iż jeżeli zdanie to jest prawdziwe, istotne podwyższenie zarobków nie może mieć miejsca, — ponieważ, jeżeli zarobki mogą się powiększyć tylko w skutek wzrostu ogólnego cen, w rzeczywistości więc podnieść się nie mogą, bo nie dadzą możności nabycia większej ilości przedmiotów niż przed podrożeniem. Dowodzenie to dostatecznie wykazuje całą bezzasadność niektórych rozpowszechnionych

mniemań polityko - ekonomicznych. Trzeba pamiętać także, iż wzrost ogólny cen, jeżeli może mieć miejsce, nie jest korzystnym ani dla kupca ani dla fabrykanta, albowiem zwiększając z jednej strony summę ich dochodów, zwiększa w tym samym stosunku summę wydatków. Żadna zmiana ogólna wartości lub cen nie może wynagrodzić kapitalistów za zwiększenie kosztów pracy i za wpływające ztąd uszczuplenie.

§ 3. *Wyjątek, wynikający z rozmaitości płacy robotnika w rozmaitych przedsiębierstwach.*

Jakkolwiek *ogólny* wzrost lub upadek płac nie wpływa na wartość, przecież podwyższenie płac w jednem przedsiębierstwie, ciągłe wzrastanie lub spadanie tychże, nie rozciągające się do innych przedsiębierstw, sprawia nierówność, która rzeczywiście wpływa na wartość. W jednym z poprzednich rozdziałów zbadaliśmy przyczynę nierówności płac w różnego rodzaju przedsiębierstwach. Gdy płace w pewnem przedsiębierstwie stale przewyższają stopę średnią, i wartość też produktu w tym samym stosunku przenosi średnią miarę, wyrażającą ilość użytej pracy. W ten sposób produkta pracy umiejętnej wymieniają się na produkta daleko większej ilości pracy grubej, dla tej tylko przyczyny, iż pierwszy rodzaj pracy wynagradza się daleko hojniej. Jeżeliby w skutek rozpowszechnienia oświaty, ilość robotników zdatnych do robót sztucznych zwiększyła się, tak iżby zmniejszyła się różnica między płacą za takie roboty, a płacą za roboty zwyczajne, wartość wszystkich wyrobów tamtej roboty zmniejszyłaby się stosunkowo do tych ostatnich, o których wtedy powiedziećby można, że wartość ich się powiększa. Zauważyliśmy poprzednio, że trudność przejścia od jednego rodzaju zajęć do innego, wyższego, dotychczas miała takie skutki, iż stopa zarobków w rozmaitych przedsiębierstwach, więcej niżby zrazu zdawać się mogło, zależała od ludności specjalnej, właściwej każdemu z tych przedsiębierstw. Widzieliśmy także iż nierówność w wynagradzaniu pracy większa jest, niż byćby mogła przy bardziej rozpowszechnionej konkurencji. Wynika ztąd iż zarobki w różnych professjach nie podwyższają się i nie spadają jednocześnie, lecz przez czas ja-

kiś, a czasem nawet stale, pozostają niezależnemi względem siebie. Wszystkie te różnice zmieniają względne koszta produkcji różnych towarów, i odbijają się ostatecznie w naturalnej czyli średniej tychże wartości.

Widzimy ztąd iż maksyma podana przez niektórych najlepszych ekonomistów, a mianowicie, że „zarobki nie wchodzą w skład wartości“ zbyt jest ogólna i mija się nietylko z prawdą, lecz nawet z pojęciami tych którzy ją wyrzekli. Płaca robotników produkujących różne towary tyleż wpływa na wartość tychże towarów, co ilość pracy. Wprawdzie summa zarobków nie wpływa na różne wartości, lecz to samo można powiedzieć o całkowitéj summie pracy. Gdyby ta ostatnia, jednakowo i jednocześnie, uległa powszechnej zmianie, na wartość nie miałoby to wpływu. Gdyby np. praca wogóle stała się więcej produkcyjną, tak aby wszystkie rzeczy, bez wyjątku, mogły być produkowane w tej samej ilości, lecz z mniejszą pracą niż poprzednio, ogólne to zmniejszenie kosztów produkcji nie wyraziłoby się w zmniejszeniu wartości różnych towarów. Wszelka zmiana wartości względnej jakiegobądź towaru oznaczałaby tylko miarę postępów poczynionych w jego fabrykacji; zmiana ta zawierałaby się w zmniejszeniu wartości towarów, przy wyrabianiu których zaprowadzono większą oszczędność w pracy; tymczasem wzrosłaby wartość przedmiotów, do produkowania których zaprowadzono oszczędność mniejszą lub żadną. Ściśle więc mówiąc, zarobki mają na wartość taki sam wpływ, co ilość pracy użytej. Ani Ricardo, ani nikt inny nie przeczy tej prawdzie. Wszakże, badając przyczyny zmian wartości, ilość pracy użytej jest rzeczą główną, albowiem zmienia się w jednej lub w kilku tylko gałęziach fabrykacji; gdy tymczasem zmiany w zarobkach, prócz wahań przelotnych, są zazwyczaj ogólne i mało wpływają na wartość.

§ 4. *Zyski o tyle tylko są elementem kosztów produkcji, o ile niejednakowemi są w różnych rodzajach przemysłu.*

Mówiliśmy o pracy i zarobkach, uważanych jako element kosztów produkcji. Lecz w podanej przez nas (w ks. I) analizie elementów produkcji, przekonaliśmy się iż oprócz pracy,

kapitał jest drugim pierwiastkiem produkcji; a ponieważ tenże jest owocem powściągliwości, produkt więc lub jego wartość powinny wystarczać nie tylko na wynagrodzenie pracy, lecz oraz na wynagrodzenie powściągliwości wszystkich osób, które robiły nakłady na opłacenie różnego rodzaju robotników. Dochód za powściągliwość zawiera się w zysku. Zysk składa się nie tylko z tego co pozostaje kapitaliście po zwrocie wyłożonych przezeń nakładów, lecz w znacznej części wchodzi częstokroć w skład tychże nakładów. Właściciel przędzalni lnu, którego nakłady składają się z zapasów lnu i z machin, płacąc za te przedmioty, płacił nie tylko za pracę uprawiacza lnu i mechanika, lecz nadto opłacił zyski kupca handlującego lnem, górnika. Wszystkie te zyski, wraz z zyskami samego właściciela przędzalni, zwraca tkacz płacąc za przędzę lnianą; jednocześnie tkacz awansuje zyski innych mechaników, górników i t. p., którzy dostarczają materjały metalowe. Wszystkie te zaliczenia wchodzą w koszta produkcji płótna. Zyski więc, równie jak zarobki, wchodzą w koszta produkcji podług których ustala się wartość produktu.

Wszakże wartość, jako rzecz zupełnie względna, nie może zależeć od stopy zysków bezwzględnej, tak jak nie może zależeć od stopy bezwzględnej zarobków; zależy ona jedynie od stosunku pomiędzy zyskami. Zyski powszechnie wygórowane, tak samo jak powszechnie wysokie zarobki, nie mogą spowodować wysokich wartości, albowiem niedorzecznem jest mniemanie, iż wszystkie wartości mogą być wygórowane. O ile zyski wchodzą w koszta produkcji wszystkich bez wyjątku towarów, o tyle nie mogą dotykać wartości szczegółowej żadnego towaru. Wtedy zaś tylko mogą mieć taki skutek, gdy do kosztów produkcji pewnego towaru wchodzą w większym stosunku, niż do kosztów produkcji innych towarów.

Tak np. widzieliśmy, iż w skutek pewnych przyczyn, zyski wyższemi są w jednych przedsiębierstwach niż w innych. Potrzebne jest wynagrodzenie za różnicę w ryzykowności, w zachodach i przykrościach, którego inaczej otrzymać nie można jak sprzedając towar po cenie wyższej, niż jaka wypada odpowiednio do ilości pracy, użytej do produkcji. Gdyby proch palny nie wymieniał się na inne towary po cenie wyższej od ceny

pracy użytej na jego fabrykację, nikt niechciałby zakładać fabryki prochu. Rzeźnicy bezwątpienia więcej zarabiają niż piekarze, a ryzyko ich nie jest większe, bo wypadki bankructwa pomiędzy nimi nie są częstsze. Otrzymują oni zyski wyższe, z powodu że nieprzyjemność, a nawet w pewnym stopniu niepopularność ich rzemiosła, zmniejsza liczbę spółubiegających się. Lecz wysokość ich zysków wskazuje, iż sprzedają swe produkta drożej niżby wymagało wynagrodzenie pracy użytej, i zwrót wyłożonych nakładów. Wszystkie nierówności zysków konieczne i stałe odbijają się w wartości względnej towarów.

§ 5. ..... *lub o ile rozłożone być mogą na czas dłuższy.*

Wszakże, zyski mogą wchodzić w większym stosunku do kosztów produkcji jednego towaru niż do kosztów produkcji drugiego, nie pociągając wszakże za sobą nierówności w stopie zysków obu przedsiębierstw. Jeden towar może płacić zysk za czas dłuższy niż drugi. Jako przykład podają zazwyczaj wino. Wystawmy sobie ilość wina oraz ilość sukna, będące owocem jednakowej pracy, płaconej po jednakowej cenie. Sukno nie staje się lepszem starzejąc, a wino nabiera więcej przymiotów. Dajmy iż chcąc nadać winu żądany stopień dobroci, trzeba je zachowywać przez 5 lat: producent lub kupiec nie zachowają go przecież, jeżeli w końcu tego perjodu nie mogą sprzedać je drożej niż sukno, o całą ilość zysku pięcioletniego z procentem składanym. Wino i sukno wymagały początkowo jednakowych nakładów; a więc w tym razie, wartość naturalna wina ustala się nie wyłącznie podług kosztów produkcji, lecz podług tychże, zwiększonych inną pewną summą. W prawdzie, chcąc zachować przyjęte wyrażenie, moglibyśmy policzyć do kosztów produkcji wina zysk, którego kupiec wyrzeka się w ciągu lat pięciu, i uważać go za nakład dodatkowy, za który w końcu powinien otrzymać wynagrodzenie.

Wszystkie towary wyprodukowane za pomocą machin mogą być w przybliżeniu porównane do wina w poprzedzającym przykładzie. Zyski w większym stosunku wchodzą do kosztów produkcji takich przedmiotów, niż do kosztów produkcji towarów wyrabianych ręcznie. Wyobraźmy sobie dwa towary A i B, któ-

rych produkcja, przy pomocy kapitału, wynoszącego przypuśćmy złp. 1000, wymaga jednego roku czasu. A jest bezpośrednim produktem pracy, i summa 1000 zł. cała idzie na opłacenie zarobków. B jest owocem pracy kosztującej 500 zł. i machiny tyleż kosztującej, która zużywa się w rok jeden. Oba towary będą miały wartość jednakową, np. 1,200 zł., jeżeli wyrazimy ją w pieniądzach i jeżeli zyski wynoszą 20% na rok. Lecz z 1,200 zł., stanowiących cenę towaru A, 1/6 tylko, czyli 200 zł. stanowią zysk, gdy tymczasem w B zysk wyraża się nietylko w tych 200 zł. przewyżki, lecz nadto w tej części 500 zł., zapłaconych za machinę, która wyobraża zysk inżyniera (na ten zysk np. można odliczyć także 1/6 część 600 zł., jeżeli budowa machiny trwała także rok cały). Tak więc w cenie towaru A zysk stanowi 1/6, gdy tymczasem w cenie towaru B, oprócz takowej 1/6 części, zysk składa się jeszcze z 1/6 kapitału, użytego na kupno machiny.

Im znaczniejszy jest kapitał, użyty na machiny, budowle, materjały surowe lub inne przedmioty, potrzebne dla produkowania, tem większy jest udział zysków w kosztach produkcji. Prawdą jest także, lubo nie tyle oczywistą, iż powiększanie trwałości kapitału, włożonego w machiny i zabudowania, ma taki sam wpływ jak powiększanie jego ilości. Przypuszczaliśmy dopiero co przypadek nadzwyczajny, machinę zużywającą się w ciągu roku jednego; przypuśćmy teraz ostateczność wprost przeciwną: machinę trwającą wiecznie bez żadnych napraw. W tym razie kupiec nie będzie potrzebował zwrotu 500 zł., wydanych na machinę, albowiem posiada przedmiot posiadający tęż wartość, — lecz powinien otrzymywać zysk od tej summy. Towar B, który w przypadku powyższym kosztował 1,200 zł., z których 1000 kapitału a 200 zysku, będzie się teraz sprzedawał po 700 zł., z których 500 wypadnie na płace robotników, a 200 na zysk od kapitału 1000 zł. Zysk więc do wartości B wchodzi w stosunku 200 do 700 czyli $28\frac{4}{7}$ %, gdy tymczasem w wartości A stanowi tylko 1/6, czyli $16\frac{2}{3}$ %. Hypoteza nasza jest zupełnie urojoną, albowiem żaden kapitał uwięziony, żadna machina nie mogą trwać wiecznie; lecz im trwalszą jest machina, tem bardziej wpływ jej zbliża się do naszej hypotezy, tem większy udział ma zysk w wartości towarów. Jeżeliby np.

machina, wartująca 500 zł., traciła co rok $^1/_5$ wartości, należałoby natenczas, dla pokrycia tej straty, dodać do dochodu 100 zł., skutkiem czego wartość towaru będzie 800 zł. Zysk wejdzie do tej summy w stosunku $^{200}/_{800}$ czyli $^1/_4$, stosunek wyższy niż $^1/_6$ ceny towaru A.

Nierówność stosunku w którym zyski wchodzą do nakładów kapitalisty, a w skutek tego do jego dochodów, odnośnie do wartości ma następstwa dwojakie: 1) towary nie wymieniają się pomiędzy sobą po prostu w stosunku ilości pracy użytej do ich wyprodukowania, chociażbyśmy nawet uwzględniali ciągłą rozmaitość stopy wynagrodzenia pracy. Dowiedliśmy już tego względem wina: obecnie sprawdzimy innemi przykładami, dotyczącemi towarów otrzymanych za pomocą machin. Wyobraźmy sobie przedmiot A kosztujący 1000 zł. pracy bezpośredniej; lecz zamiast B, wyprodukowanego za pomocą 500 zł. pracy i tyleż kosztującej machiny, wyobraźmy sobie towar C, wyprodukowany przez 500 zł. pracy bezpośredniej, za pomocą machiny wyprodukowanej także przez 500 zł. pracy bezpośredniej; wyrobienie machiny potrzebuje roku czasu, machina ta trwa rok jeden; zyski wynosić mają 20%. A i C są produktem dwóch jednakowych ilości pracy, jednakowo zapłaconych. A kosztuje 1000 zł. pracy bezpośredniej; C kosztuje tylko 500 zł. pracy bezpośredniej; lecz praca użyta na wybudowanie machiny podnosi koszt ten do 1000 zł. Gdyby praca lub wynagrodzenie za pracę były jedynym pierwiastkiem kosztów produkcji, A i C miałyby wartość jednakową. Tymczasem tak nie jest. Machina kosztowała rok czasu i 500 zł., a ponieważ zyski obliczone są na 20%, cena więc naturalna machiny wynosi 600 zł., czyli o 100 zł. więcej, które powinny być dodane do innych nakładów fabrykanta towaru C, i wrócone mu z zyskiem 20%. Tak więc towar A będzie się sprzedawał po 1,200 zł., a C musi kosztować 1,320 zł.

Nadto, z nierówności stosunku w którym zyski wchodzą do nakładów kapitalisty, wynika to jeszcze, iż wszelki powszechny wzrost lub upadek zysków działa wprost na wartość. Lecz nie dla tego, iż wzrost ogólny lub upadek zysków sprawia ogólny wzrost lub upadek wartości (to jest niepodobieństwem), lecz zmiany te zmieniają stosunek, w którym wartość każdego to-

waru dotkniętą zostaje, w miarę dłuższego lub krótszego czasu na który rozkładają się zyski. Gdy dwa towary, lubo wyprodukowane równą pracą, mają wartość rozmaitą, z przyczyny że jeden musi opłacać zyski za czas dłuższy niż drugi: różnica ta wartości większą będzie, gdy zyski pójdą w górę niż gdy spadają. Wino które o pięć lat dłużej płaci zyski niż sukno, musi też o wiele droższem być od sukna przy stopie zysków 40%, niż przy 20%. Towary A i C, produkta tej samej ilości pracy, sprzedawały się po 1,200 i 1,320 zł., t. j. z różnicą w cenie o 10%; jeśli zyski spadną o połowę, zaczną się sprzedawać, jeden po 1,100 zł., drugi po 1,155, a różnica wynosić już tylko będzie 5%.

Wynika ztąd iż wzrost ogólny płacy robotnika, pochodzący z istotnego powiększenia kosztów pracy, w pewnym stopniu wywiera wpływ na wartość towarów. Nie wpływa on na nią w sposób częstokroć mu przypisywany, t. j. sprowadzając powszechną drożyznę. Lecz jeżeli praca płacona jest drożej, zyski są mniejsze, a ztąd wynika, iż kiedy zyski wchodzą do kosztów produkcji pewnego towaru więcej niż w średnim stosunku, wartość tego towaru spada, i że wartość towaru zwiększa się, gdy zyski wchodzą do kosztów produkcji mniej niż w średnim stosunku. Wszystkie towary, w których produkcji uczestniczą machiny, tanieją gdy zyski spadają, lub, co jedno, wartość innych towarów wzrasta stosunkowo do wartości wyrobów machin: zjawisko to najbardziej uwydatnia się w wartości towarów, produkowanych za pomocą machin długotrwałych. Prawdę powyższą wyrażają częstokroć niedokładnie, mówiąc iż wzrost zarobków podwyższa wartość przedmiotów produkowanych przez pracę, odnośnie do wartości przedmiotów produkowanych przez machiny. Lecz rzeczy produkowane przez machiny są, tak jak i inne, produktem pracy, a mianowicie pracy która sporządziła machiny: cała różnica na tem zależy, że zyski w znaczniejszym stosunku wchodzą do kosztów produkcji przedmiotów, produkowanych za pomocą machin, lubo cena pracy i dla tych przedmiotów stanowi główną część nakładów. Lepiej więc stosować ten skutek do upadku zysków niżeli do wzrostu zarobków, tem bardziej iż ostatnie to wyrażenie jest dwuznaczne, i naprowadza raczej na myśl o wynagro-

dzeniu rzeczywistem pracownika, niż na myśl o przedmiocie naszych dowodzeń, t. j. o kosztach pracy dla kupującego tę pracę.

§ 6. *Elementa przypadkowe: podatki, brak materjałów surowych.*

Oprócz dwóch naturalnych i koniecznych elementów kosztów produkcji — pracy i zysku, są inne, sztuczne i przypadkowe, jak np. podatek. Podatek na papier tak samo stanowi część kosztów produkcji tego przedmiotu, jak i płaca robotników. Wydatki nakazane prawem, równie jak wymagane przez naturę, otrzymują wynagrodzenie z zyskiem zwyczajnym w wartości produktu, albo produkcja wstrzymać się musi. Lecz wpływ podatków na wartość przedmiotów ulega tym samym warunkom, co wpływ zarobków i zysków. Nie cała summa podatków, lecz rozkład ich rozmaity sprawia rozmaitość wartości. Gdyby produkta mogły być oszacowane w ten sposób, aby podatek w jednakowym stosunku padł na wszystkie, wartość ich pozostałaby bez zmiany. Gdyby mała tylko liczba produktów została opodatkowaną, wartość ich podskoczyłaby. Gdyby połowa uległa podatkowi, a druga pozostała wolną, wartość pierwszych musiałaby podskoczyć, a drugich upaść. Różnica ta wartości byłaby potrzebną dla wyrównania szans zysku w różnych przedsiębierstwach; w przeciwnym razie powstrzymałaby się produkcja opodatkowanych przedmiotów. Lecz podatek padający na wszystkie przedmioty w jednakowym stosunku, nie zmieniając stosunków produktów pomiędzy sobą, nie może mieć wpływu na wartość.

Dotychczas przypuszczaliśmy, iż wszystkie elementa, wszystkie przedmioty wchodzące do kosztów produkcji towarów, mają wartość, określoną również kosztami produkcji. Są wszakże elementa kosztów produkcji, których ilości powiększać dowolnie nie można, i których wartość z tego powodu, skutkiem rzadkości, wzrasta skoro tylko ilość ich żądana przewyższa ilość istniejącą. Materjały tego rodzaju, jeżeli żądanie jest znaczne, winny mieć wartość wyższą w skutek rzadkości: wartość ta wchodzi w koszta produkcji, a zatem i w wartość produktu ostatecznego. Zdaje się iż wkrótce futra wyższych gatunków nabędą wartości wygórowanej w skutek swej rzadkości. Dotych-

czas zmniejszenie liczby zwierząt dających te futra, miało wpływ na wartość o tyle tylko, o ile zwiększyła się ilość pracy potrzebnej dla wyszukania żądanej ich ilości; gdyż bezwątpienia dziś jeszcze w razie potrzeby, możnaby otrzymywać ilość futer większą niż zwykle, ale to tylko w przeciągu pewnego czasu.

Lecz szczególniej gdy chodzi o czynniki naturalne, zwiększenie wartości pochodzące z braku przedmiotów, zwiększa koszta produkcji. Czynniki te, dopóki nie są przywłaszczone, i mogą być zużytkowane w skutek prostego przywłaszczenia, na tyle tylko wchodzą do kosztów produkcji, ile wynosi praca potrzebna dla przysposobienia ich do zamierzonego celu. Nawet po tem przywłaszczeniu wartość ich się nie zwiększa, jak już widzieliśmy, w skutek samego przywłaszczenia, lecz tylko w skutek rzadkości lub zmniejszonego zaofiarowania. Równie jest pewnem iż wartość ich bywa niekiedy wygórowana w skutek rzadkości. Wyobraźmy sobie spadek wody w miejscu, gdzie istniejące siły hydrauliczne nie wystarczają na wprowadzenie w ruch żądanej ilości młynów: wartość użytkowa spadku wody będzie wyższą w skutek rzadkości, dopóki żądanie nie zrówna się z zaofiarowaniem, lub dopóki wysokość ceny nie pozwoli otrzymać od siły sztucznej, np. od pary, tych samych usług, których dotąd wymagaliśmy tylko od wody.

Gdy czynnik naturalny jest trwały i przynosi pożytek tylko za pośrednictwem produktów, wynikających z jego użycia, właściciel jego otrzymuje zeń dochód, brany z produktów, otrzymywanych za pomocą tego czynnika. Ta opłata mogłaby zawsze nazywać się *rentą;* niekiedy rzeczywiście tak się nazywa. Kwestja wpływu, jaki ma na wartość przywłaszczenie czynników naturalnych, wyrażaną niekiedy bywa w sposób następujący: „Czy renta stanowi część kosztów produkcji?“ Najlepsi ekonomiści odpowiadają przecząco. Można czuć chętkę do przyjęcia tych obszernych formuł, nawet gdy się wie z jakiemi one ograniczeniami winny być przyjęte; gdyż przeczyć nie można, że one lepiej wrażają w pamięć zasady ogólne, niż gdybyśmy otaczali te zasady, nawet w teorji, wszystkiemi wyjątkami i ograniczeniami praktycznemi. Lecz formuły owe zarazem zrażają i odstręczają umysły, i robią wrażenie niekorzystne dla ekonomji politycznej, naprowadzając na myśl, że nauka ta gardzi oczy-

wistością. Nikt przeczyć nie może iż renta niekiedy wchodzi do kosztów produkcji. Jeżeli kupuję lub wynajmuję kawałek gruntu, i wznoszę na nim fabrykę sukna, renta ziemi, w tym razie, stanowi część kosztów, które wartość produktu powinna mi wrócić. A ponieważ wszystkie fabryki wybudowane są na ziemi, a większa część na ziemi posiadającej szczególną wartość, renta więc z ziemi powinna wchodzić do wartości wszystkich fabrykowanych produktów. Okażemy w rozdziale następującym, o ile jest prawdziwem, iż renta nie stanowi części kosztów produkcji, i nie dotyka wartości produktów rolniczych.

ROZDZIAŁ V.

O rencie w stosunku do wartości.

§ 1. *Prawo wartości przedmiotów, których ilość może być powiększona nieinaczej jak z podwyższeniem kosztów produkcji.*

Roztrząsaliśmy prawo wartości dwojakiego rodzaju towarów: 1) takich, których ilość wcale nie może być powiększona; wartość ich zależy jedynie od żądania i zaofiarowania, z tym wyjątkiem, iż koszta wyprodukowania, jeżeli są jakie, stanowią minimum, poniżej którego wartość na długo spaść nie może; 2) druga klassa liczniejsza, obejmuje przedmioty, których ilość może być dowolnie powiększona kosztem pracy i kapitału; koszta produkcji tych przedmiotów stanowią jednocześnie maximum i minimum ich wartości. Pozostaje do rozważenia trzecia klassa towarów, takich mianowicie, których koszta produkcji bywają rozmaite; których ilość może być dowolnie powiększona, lecz powiększenie wymaga stosunkowo większego nakładu pracy i kapitału; których dana ilość może być wyprodukowana danym kosztem, lecz następnie, wyprodukowanie takiejże ilości wymaga większych już nakładów. Towary te tworzą klassę pośrednią, której charakter zbliżony jest do obu poprzedzających: pierwsze miejsce pomiędzy niemi zajmują produkta rolnicze. Kilka już razy przypominaliśmy tę prawdę zasadniczą, iż w danym stanie przemysłu rolnego, podwojona praca nie da nam podwójnej produkcji; iż jeżeli potrzeba powiększyć ilość produktów, dla otrzymania tychże trzeba wyłożyć stosunkowo wię-

cej pracy. Wystawmy sobie pewną wioskę dającą obecnie 100 korcy zboża; jeżeli potrzeby powiększonej ludności zaczną wymagać drugich stu korcy, dla otrzymania których trzeba karczować grunta gorsze od dzisiaj uprawianych, lub udoskonalić uprawę tych ostatnich, — każdy ze stu korcy dodatkowych, lub pewna ich część przynajmniej, będą kosztowały po dwa lub po trzykroć więcej niż każdy z pierwszych stu korcy.

Gdyby każdy z pierwszych stu korcy wymagał jednakowego nakładu, (w przypuszczeniu że początkowo uprawiano najlepsze tylko ziemie) oraz gdyby te koszta produkcji wracały się ze zwykłym zyskiem przy cenie korca wynoszącej zł. 20, cena naturalna zboża, dopóki nie okaże się potrzeba większej jego ilości, będzie po 20 zł. korzec, i zmniejszyć się lub zwiększyć będzie mogła tylko w skutek zmienności urodzajów lub przypadkowych zmian w zaofiarowaniu. Jeżeli jednak ludność wioski się powiększa, po niejakim czasie okaże się potrzeba większej ilości zboża. Przypuszczamy tutaj brak wszelkiego dowozu z zewnątrz, oraz, że wioska nie może wyprodukować więcej niż sto korcy bez karczunku gruntów gorszych, lub bez użycia udoskonalonych operacji. Każdy z tych środków pociąga za sobą podwyższenie cen, a podwyższenie to nastąpi w stosunku do wzrostu żądania. Dopóki cena nie wzrośnie na tyle, aby wynagrodzić nakłady dodatkowe, potrzebne dla otrzymania powiększonej produkcji, tudzież dać zwykłe zyski od tych nakładów, — dopóty wartość produktów wzrastać może tylko w skutek ich rzadkości. Dajmy, iż uprawa gruntów gorszego gatunku zacznie być korzystną od chwili gdy cena korca zboża dojdzie do 25 zł., i że ta sama cena jest potrzebną, by pokryć koszta produkcji powiększonej ilości zboża na gruntach najlepszych. W tem przypuszczeniu żądanie podwyższy cenę do 25 zł.; ta cena stanie się ceną naturalną, albowiem taniej nie można produkować zboża, potrzebnego dla ludności po tej cenie. Gdy cena dojdzie do tego punktu, potrzeby ludności mogą być zaspakajane czas jakiś; mogłyby być zaspakajane dłużej jeszcze, gdyby ludność się nie zwiększała. Cena ta nie zmniejszy się już (prócz wypadków wyjątkowej obfitości), ani też dalej podwyższać się nie

będzie, dopóki ludność będzie otrzymywała ilość żądaną bez podniesienia kosztów produkcji.

W tem dowodzeniu, brałem cenę za przedstawicielkę wartości, gdyż pojęcie o cenie więcej jest rozpowszechnione; i nadal w razie potrzeby czynić to będę.

W powyższem przypuszczeniu, różne części zboża wyprodukowanego, różnych wymagają kosztów. Jakkolwiek dodatek wynoszący 20, 50, lub wreszcie 150 korcy, otrzymanym został za pomocą nakładów, które ściśle są wynagrodzone ceną 25 zł., przecież produkcja pieswiastkowych stu korcy wymaga nakładów odpowiednich 20 zł. Rzecz to widoczna, jeżeli pierwsze sto korcy produkujemy na innych gruntach, a dodatkową ilość zboża na innych; i nie mniej prawdziwa, chociażby nawet całkowita produkcja pochodziła z jednych i tych samych gruntów. Najlepsze grunta dawały 100 korcy po 20 zł.: teraz zaś dają 150 korcy w skutek zastosowania kosztownych operacij, które podniosły wynagrodzenie konieczne za koszta produkcji do 25 zł. Wydatki, które pociągnęły za sobą to podwyższenie ceny padły na 50 korcy tylko: pierwiastkowe 100 korcy ciągle możemy otrzymywać tym samym kosztem co poprzednio, i ciągnąć z nich całą korzyść wynikającą z powiększenia żądań i odpowiedniego mu wzrostu ceny: nikt więc nie chciałby ponosić nakładów na dodatkowe 50 korcy, gdyby one same nie wracały w całości nakładu dodatkowego. Ostatecznie 50 korcy zostaną wyprodukowane po cenie naturalnej, proporcjonalnej do kosztów produkcji, gdy tymczasem pierwsze sto przyniosą, prócz ceny naturalnej, 5 zł. zysku na każdym korcu.

Jeżeli produkcja jakiej części, chociażby najmniejszej, ilości żądanej, może mieć miejsce przy pewnej tylko cenie, skorzysta na tem reszta produkcji. Nie kupujemy jednego bochenka chleba taniej od innych dla tego, iż zboże, z którego bochenek ten został upieczony, rosło na urodzajniejszej niwie. A więc wartość jakichbądź przedmiotów, wartość naturalna lub średnia, określona bywa kosztami produkcji i możnością zyskownej sprzedaży najdrożej kosztującej części tych przedmiotów. Takie jest prawo wartości trzeciej i ostatniej klassy towarów.

§ 2. *Przedmioty wyprodukowane przy najpomyślniejszych okolicznościach dają rentę wyrównywającą różnicy w kosztach produkcji.*

Jeżeli część produkcji otrzymana przy okolicznościach najniepomyślniejszych, ma wartość odpowiednią kosztom jej wyprodukowania, w takim razie, wszystkie części produkowane przy korzystniejszych okolicznościach, mają wartość tę samę; wartość ich zatem większą jest niż byćby powinna odpowiednio do kosztów produkcji. Właściwie mówiąc, wartość ta nie zasadza się na szczupłej ilości przedmiotów ją posiadających, albowiem zależy od warunków produkcji, a nie od konieczności zniżenia żądań aż do porównania ich z uszczuplonem zaofiarowaniem drogą podwyższenia ceny. Wszakże, właściciele tej części produkcji korzystają z przywileju, bo pobierają cenę pozostawiającą im zyski wyższe od zwyczajnych. Jeżeli przywilej ich zależy na szczególnej jakiej uldze, np. na niepodpadaniu podatkowi, na wyższości osobistej, fizycznej lub moralnej, na wyłącznem posiadaniu jakiego sekretu technicznego, na większem bogactwie, i t. d., zawsze w tych razach właściciel otrzymuje zysk wyższy od zwyczajnego, pewnego rodzaju zysk monopolowy. Lecz kiedy korzyść zależy na posiadaniu czynnika naturalnego, mającego przymioty szczególne, odpowiadające dopiero co wzmiankowanym: np. na posiadaniu gruntu urodzajniejszego od tych, których produkcja stanowi normę dla cen; jeżeli nadto posiadacz ziemi nie jest jej właścicielem: w takim razie właściciel może żądać, jako renty, opłaty wszystkiego co przenosi średnią stopę zysków, których dostarczyć może ten czynnik. Tak więc inną drogą doszliśmy do prawa renty, które poznaliśmy już w ostatnim rozd. II ks. Renta, jak widzimy, jestto różnica pomiędzy nierównemi dochodami z kapitałów użytych na różnego rodzaju gruntach. Cała przewyżka dochodu otrzymywanego z jakiej bądź części kapitału, nad dochód otrzymywany z kapitału włożonego w grunt najgorszy, lub w najkosztowiejszy sposób uprawy z używanych spółcześnie, — cała ta przewyżka, z natury rzeczy, należeć ma do właściciela ziemi ją wydającej.

Fizjokraci mniemali, i Ad. Smith dzielił ich zdanie, iż produkta rolne zawsze mają wartość monopolową, gdyż, jak mó-

wili, prócz zysków zwyczajnych, ziemia daje nadto rentę. Zdanie to, jak widzimy, jest mylne. Rzecz jakaś nie może mieć wartości monopolowej, dopóki można ją otrzymać w ilości nieograniczonej, pod warunkiem zapłacenia tego co kosztowała. Jeżeli dziś produkujemy pewną tylko ilość zboża, a nie większą, czynimy to dla tego, iż wartość zboża nie jest dość wysoką, aby wynagrodzić produkujących większą jego ilość. Wszelki grunt nie poświęcony ani na żaden inny użytek, ani też dla przyjemności, który oraz przy cenach dzisiejszych, z dzisiejszym systematem uprawy, może dać zysk średni, powinien zostać obrócony pod uprawę, — jeśli nie sprzeciwia się temu żadna przeszkoda sztuczna, — choćby nawet nie mógł dawać żadnej renty. Jeżeli istnieje jakakolwiek część gruntów zdatnych do uprawy, a nie mogących być uprawnemi przy cenach dzisiejszych, muszą jednocześnie egzystować inne grunta, nieco lepsze, dające zysk średni, lecz nie przynoszące najmniejszej renty; grunta te, jeżeli należą do fermy, fermer je będzie uprawiać; jeżeli zaś znajdują się zewnątrz fermy, uczyni to właściciel lub kto inny za jego pozwoleniem. Zawsze będzie uprawianą część jakaś przynajmniej gruntów podobnych.

A zatem renta nie stanowi części kosztów produkcji, kierujących wartością produktów rolniczych. Można sobie wystawić kraj do tyla zaludniony, którego grunta tak już są pozajmowane, iż dla otrzymania większej ilości produktów rolniczych trzeba użyć więcej pracy, aniżeli produkta utrzymać jej mogą: jeżeli przypuścimy, iż w podobnem położeniu znajduje się świat cały, lub kraj niedostępny z zewnątrz; jeżeli przypuścimy nadto, iż ludność jego nie przestaje wzrastać: niezawodną jest rzeczą, iż ziemia i jej produkta podskoczyłyby do cen nadzwyczajnych, monopolowych, i zasadzających się na rzadkości przedmiotów żądanych. Lecz nigdzie dotąd stan taki nie mógł mieć miejsca, wyjąwszy chyba wyspę jaką oddzieloną od reszty świata pozostałego; nie powinniśmy się też obawiać, aby stan ten kiedykolwiek nastąpił. Bezwątpienia żaden kraj nie znajduje się dzisiaj w podobnem położeniu. Monopol, jak widzieliśmy, o tyle tylko wpływa na wartość, o ile zmniejsza zaofiarowanie. We wszystkich krajach mniej więcej obszernych, więcej jest gruntów zdatnych do uprawy niż rzeczy-

wiście uprawianych, a dopóki będą istnieć ziemie nieuprawiane lecz do uprawy przydatne, dopóty fakt ten będzie miał dla każdego kraju to samo znaczenie, jak gdyby ziemia uprawna znajdowała się w nim w ilości nieograniczonej. Rzeczywiście ograniczonemi w ilości są tylko lepsze gatunki gruntów, a i za te nawet nie można wymagać renty tak wygórowanej, aby stała się możliwą konkurencja gruntów dotąd nieuprawianych. Renta pewnego pola powinna być niższą nieco od różnicy między płodnością tego pola, a płodnością gruntów najlepszych z pomiędzy nie obróconych jeszcze pod uprawę: innemi słowy, renta powinna być prawie równą różnicy między urodzajnością dającego ją pola, a urodzajnością najgorszych ziem już uprawianych. Ziemia lub kapitał znajdujące się w najmniej korzystnem położeniu renty nie ponoszą, a taka właśnie ziemia, taki kapitał, określają koszta produkcji, kierujące wartością wszystkich produktów. Tak więc renta, jak już widzieliśmy, nie jest czynnikiem wartości, lecz ceną przywileju, ustanowionego w skutek nierówności dochodu z różnych gruntów, na korzyść wszystkich ziem, z wyjątkiem znajdujących się w najniekorzystniejszem położeniu.

Wkrótkości: renta wyrównywa zyski dzierżawców, dozwalając właścicielowi zagarnąć na swą korzyść cały zysk wynikający z wyższości przymiotów wrodzonych ziemi. Gdyby wszyscy właściciele bez wyjątku wyrzekli się renty, sami dzierżawcy skorzystaliby na tem: gdyż aby otrzymać tę samę ilość zboża musiałyby utrzymywać się te same ceny, a niepodobna jest, aby część otrzymywana z gruntów gorszych przedawała się drożej, a pozostała część taniej. Tak więc renta, jeżeli nie nałożona jest sztucznie, przez prawo, na konsumencie, nie ciąży. Nie podnosi ona ceny zboża i nie sprawia ludności żadnego uszczerbku; lecz gdyby rząd przywłaszczył ją sobie lub wybierał równą jej summę w formie podatku, wtedy stałaby się korzystną dla ogółu zamiast dla osób prywatnych.

§ 3. *Renta z kopalni, rybołowstwa i placów.*

Produkta rolne nie stanowią jedynej klassy towarów ponoszących jednocześnie rozmaite koszta produkcji, i płacących

rentę w skutek i w miarę tej rozmaitości. Kopalnie mogą nam posłużyć za dowód. Wszystkie prawie materjały surowe, wydobywane z ziemi, jak np. metale, węgiel kopalny, drogie kamienie i t. p. pochodzą z kopalni dających bardzo różny dochód przy jednakowym nakładzie pracy i kapitału. Zapyta kto może dla czego najlepsze kopalnie nie są tak eksploatowane, aby zaspakajać wszystkie potrzeby rynku. Nie można uczynić podobnego zapytania względem ziemi, oczywista bowiem, iż najurodzajniejsze ziemie same nie mogłyby wystarczyć na zaspokojenie potrzeb zaludnionego kraju, część nawet ich plonu wymaga takich nakładów jakich potrzebuje taka sama ilość produktów na ziemiach najgorszych. Nie tak się ma rzecz z kopalniami, przynajmniej nie ze wszystkiemi kopalniami. Niekiedy trudno zapewne z danej żyły, w danym czasie, otrzymać więcej nad pewną ilość produktów, gdyż żyła ma powierzchnię ograniczoną, na której razem może pracować pewna tylko liczba robotników. Ale to nie stosuje się do wszystkich kopalni. W pokładach węgla inna jest przyczyna ograniczenia produkcji. Niekiedy sami właściciele oznaczają jej wielkość, aby nie wycieńczyć żyły zbyt szybko; niekiedy, jak mówią, właściciele robią zmowę, aby osięgnąć cenę monopolową w skutek ograniczenia produkcji. Pominąwszy przyczynę, to pewna iż kopalnie eksploatowane dają produkcję bardzo rozmaitą; a ponieważ wartość produktu jest proporcjonalna do kosztów produkcji w kopalniach najgorszych, tak pod względem położenia jak obfitości, wartość tych produktów zatem w kopalniach najlepszych wyższą jest niżby być powinna odpowiednio do kosztów produkcji. Ztąd wszystkie kopalnie, których produkcja przewyższa produkcję najgorszych kopalni, dadzą rentę równą tej różnicy. Może ona wynosić więcej, i najgorsza kopalnia nawet może dawać rentę. Ponieważ liczba kopalni dość jest ograniczona, w obfitości ich przeto nie dostrzegamy owego stopniowania powolnego jakie widzimy w urodzajności ziemi; żądanie może być tak znaczne, iż utrzymuje wartość produktu powyżej kosztów produkcji najgorszej z kopalni eksploatowanych, nie będąc jeszcze tak wysokie, aby stała się możliwą eksploatacja kopalni jeszcze gorszych. W czasie przerwy produkt ma rzeczywiście wartość z powodu swej rzadkości.

Wody rybne przedstawiają drugi przykład. Rybołowstwo na otwartem morzu nie jest niczyją własnością, lecz połów ryb na rzekach lub jeziorach zawsze prawie do kogoś należy, równie jak połów ostryg na wybrzeżach. Weźmy za przykład połów łososiów. Ryby te w niektórych rzekach obfitsze są niż w innych, a wszędzie znajdują się w ilości dość ograniczonej. Potrzeby kraju takiego jak Anglja zadowolone być mogą połowem łososiów w różnych rzekach bardzo rozmaitej obfitości, a wartość tych ryb powinna wynagrodzić koszta połowu w rzekach najmniej obfitych. Wszystkie inne rzeki przywłaszczone dadzą rentę w miarę swej wyższości. O wiele wyższą od tej granicy renta być nie może, jeżeli są rzeki mniej obfite lub bardziej oddalone, których eksploatacja nie stała się jeszcze konieczną. Jeżeli nie ma rzek takich, łosoś może nabyć wartości wyjątkowej, i najgorsze nawet rzeki mogą przynosić znaczną rentę.

W przykładzie kopalni i rybołowstwa, naturalny bieg rzeczy może doznać przerwy w skutek odkrycia nowej kopalni, lub eksploatacji nowych miejsc połowu, albo większej obfitości dawniej eksploatowanych. Pierwszym skutkiem takowej zmiany jest powiększenie produkcji, a w skutek tego zmniejszenie ceny wywołujące wzrost żądania. Wartość zmniejszona w ten sposób może okazać się niedostatecznie wynagradzającą eksploatację najgorszych kopalni i wód rybnych, i zdarzyć się może, iż te zupełnie zostaną porzucone. Jeżeli najlepsze kopalnie i rybołowstwa wraz z nowo odkrytemi lub eksploatowanemi, wystarczają na potrzeby mieszkańców, przy wartości zniżonej przedstawiającej dzisiejsze koszta eksploatacji, — upadek cen utrwali się, i stosownie do tego zmniejszy się renta nieporzuconych kopalni i wód rybnych. W takim przypadku, po ustaleniu się nowego porządku, ujrzymy, iż w rezultacie kopalnie i wody uboższe przestaną konkurować o zaopatrywanie rynku, i że miejsce ich zastąpią nowe, bogatsze kopalnie i wody; najmniej obfite pomiędzy niemi, które rządzą stopą renty najbogatszych i wartością produktów w ogóle, będą bogatsze jeszcze od owych kopalni lub wód rybnych, które dawniej wpływały na rentę i na wartość.

Ziemia, prócz rolnictwa służy do innego jeszcze użytku, a mianowicie na mieszkanie dla człowieka. Tak użyta, również

przynosi rentę, zgodnie z wyłuszczonemi przez nas zasadami. Renta placu, ogrodu lub parku nie będzie niższą od renty, którą ta sama ziemia dałby mogła będąc użytą pod rolę, ale może być znakomicie wyższą; różnica odpowiada piękności lub wygodzie, a ta częstokroć zależy na większej łatwości ciągnienia zysków pieniężnych. Miejsca odznaczające się pięknym widokiem zazwyczaj nie są liczne, a jeżeli żądanie na te miejsca jest znaczne, cena ich podnosi się bardzo wysoko. Wartość miejsc, których wyższość zależy jedynie na dogodniejszem położeniu, ustanawia się podług zasad ogólnych renty. Renta placu zajętego pod domostwo na wsi, wyrównywa prawie rencie takiego samego kawałka ziemi położonego wśród pól przytykających do wsi. Lecz renta sklepu w cyrkule Cheapside będzie tem wyższą, im wyżej cenimy łatwość zarabiania pieniędzy w miejscu zaludnionem. Renta doków, przystani, spadków wody i innych podobnie uprzywilejowanych nieruchomości może być wyprowadzoną z podobnych zasad.

§ 4. *Zyski nadzwyczajne odpowiadające rencie.*

Przypadki w których ciągniemy zyski nadzwyczajne odpowiadające rencie, częstszemi są w tranzakcjach przemysłowych aniżeli pospolicie mniemają. Takim jest np. patent lub przywilej wyłączny na proceder zmniejszający koszta produkcji. Jeżeli wartość przedmiotu niezmiennie stosuje się do kosztów łożonych na produkcję przez producentów, zmuszonych trzymać się dawnego trybu, uprzywilejowany producent, prócz zysku zwyczajnego, osiągnie zysk wyrównywający oszczędności zaprowadzonej w fabrykacji przez jego proceder. Dopóki on sam, oddzielnie lub spólnie z innymi uprzywilejowanymi, nie zacznie produkować ilości wystarczającej na zaopatrzenie wszystkich potrzeb miejscowego rynku, dopóty wartość produktu będzie zależała od kosztów wyprodukowania części produkcji fabrykowanej przez innych producentów, i uprzywilejowany może utrzymać swą rentę na stopie wyrównywającej całej oszczędności, będącej rezultatem posiadanego przezeń wyłącznie procederu. W początkach wprawdzie wyrzecze się on zapewne części swoich zysków, aby przewyższyć innych fabrykantów

dostępniejszą ceną: wynikający ztąd wzrost zaofiarowania zniża wartość produktu i utrudnia prowadzenie rzemiosła dla niemających przywileju. Niektórzy z nich porzucają lub zmniejszają swe operacje, albo też wchodzą w układy z uprzywilejowanym. W miarę zwiększonego zaofiarowania z jego strony, ich zaofiarowanie się zmniejsza, a wartość przedmiotu zniża się cokolwiek. Lecz jeżeli uprzywilejowany zawiesza swe operacje, zanim rynek całkowicie został zaopatrzony jego wyrobami, rzeczy same przez się wracają do dawnego stanu, i sam tylko wynalazca korzysta ze swego wynalazku.

Zysk nadzwyczajny otrzymywany przez fabrykanta lub kupca za większą ich zdatność lub lepsze prowadzenie interesów, podobny jest bardzo do renty. Gdyby wszyscy spółubiegający się posiadali podobne przymioty i korzystali z nich, wartość przedmiotu musiałaby spadać, i zysk cały zwróciłby się do konsumenta. Kupiec lub fabrykant dla tego tylko korzysta z tej wyższości, iż może sprzedawać po cenie zależącej od kosztów produkcji innych producentów, przedmioty które sam produkuje mniejszym kosztem. Rzeczywiście, wszelka wyższość jednego rywala nad drugim, naturalna lub nabyta, osobista lub pochodząca z organizacji społecznej, przenosi, w miarę swej wielkości, produkta do klassy trzeciej, a posiadającego tę wyższość stawia na równi z właścicielem renty. Opłata robotników i zyski, są elementami wszelkiej produkcji, gdy tymczasem renta przedstawia same tylko różnice; jestto różnica na korzyść produkcji mającej miejsce przy pewnych warunkach, i dającej zysk, który lubo wtedy tylko nazywany jest rentą, gdy jedna osoba płaci innej osobie umówione summy, zawsze przecież rządzony jest temi samemi prawami co renta.

Bezwątpienia niekiedy towar jakiś może dawać rentę znajdując się w najgorszem położeniu: ale to wtedy tylko miewa miejsce gdy zaofiarowanie towaru tego jest ograniczone, a przez to nabywa on szczególnej wartości, — w podobnym stanie żadna z wielkich kategorji towarów dających rentę nigdy nie znajdowała się trwale. Co innego miałoby miejsce gdyby pokłady węgla np. były bliskie wyczerpania, tudzież gdyby ludność nie przestawała wzrastać pomimo niepodobieństwa powiększenia produkcji rolnej. Jestto wypadek niemożliwy, dzięki

postępom rolnictwa i udoskonaleniom, jakie niezawodnie wprowadzonemi zostaną zanim ludność dojdzie do tej ostateczności.

ROZDZIAŁ VI.

Streszczenie teorji wartości.

§ 1. *Teorja wartości streszczona w postaci aforyzmów.*

W tem miejscu możemy z korzyścią spojrzeć poza siebie i objąć jednym rzutem oka przestrzeń przebieżoną od początku niniejszej księgi. Dotychczas sprawdziliśmy następne zasady teorji wartości:

I. Wartość jest stosunkiem. Mówiąc: *wartość pewnego przedmiotu*, rozumiemy ilość innych przedmiotów dawanych zań w zamianę. A zatem, wartość wszystkich przedmiotów nie może ani powiększyć się jednocześnie ani zmniejszyć: powszechny wzrost lub upadek wartości jest niepodobieństwem. Wszelkie podwyższenie wartości wymaga odpowiedniego mu zniżenia i naodwrót.

II. Wartość chwilowa czyli bieżąca przedmiotów zależy od żądania i zaofiarowania; wzrasta ona gdy żądanie wzrasta, a zmniejsza się gdy wzrasta zaofiarowanie. Żądanie wszelako zmienia się stosownie do wartości; wogóle żywsze jest gdy towar tani, słabsze gdy drogi; wartość zaś modyfikuje się zawsze w ten sposób aby żądanie równe było zaofiarowaniu.

III. Prócz wartości chwilowej, przedmioty posiadają nadto wartość trwałą, czyli mówiąc inaczej naturalną, ku której wartość bieżąca ciągle stara się zbliżyć. Wahania kompensują się w ten sposób iż średnia wartość towarów mniej więcej blizką jest naturalnej.

IV. Wartość naturalna niektórych przedmiotów wynika z ich rzadkości, lecz większa część towarów wymienia się pomiędzy sobą odpowiednio do kosztów produkcji, które stanowią ich wartość nakładową *(cost value)*.

V. Rzeczy mające, z natury swojej i niezmiennie, wartość wynikającą z rzadkości, są to te rzeczy, których zaofiarowanie nie może się zwiększyć natyle, aby zaspokoić całkowite żąda-

nie jakieby się objawiło, gdyby rzeczy te sprzedawały się po cenie nakładowej.

VI. Wartość monopolowa i wartość wynikająca z rzadkości są wyrażenia jednoznaczne. Monopol nie inaczej może stać się źródłem wartości jak zmniejszając zaofiarowanie.

VII. Wszelki towar, którego produkcję do granic nieokreślonych podnieść może praca i kapitał, wymienia się na inne towary proporcjonalnie do kosztu, potrzebnego dla wyprodukowania i dostawienia na targ tej części ilości żądanej, której produkcja najdrożej kosztuje. Wartość naturalna i wartość nakładowa są jednoznaczne; wartość nakładowa towaru wogóle oznacza wartość nakładową tej jego ilości która najdrożej kosztowała.

VIII. Koszta produkcji składają się z kilku elementów: niektóre z nich obecne są zawsze i wszędzie, inne niekiedy tylko. Płaca robotników i zyski od kapitału są elementami koniecznemi kosztów produkcji; podatki zaś i koszta nadzwyczajne, spowodowane drożyzną pochodzącą z rzadkości niektórych potrzebnych przedmiotów, są elementami przypadkowemi.

IX. Renta nie stanowi części kosztów produkcji towaru, na który jest nałożona, wyjąwszy przypadki bardziej idealne niż rzeczywiste, gdy pochodzi z wartości monopolowej. Lecz skoro ziemia użytą będąc pod rolę, mogłaby dawać rentę, a obróconą zostaje na inny użytek, wówczas renta którąby w pierwszem przypuszczeniu otrzymywać z niej można, stanowi już element kosztów produkcji przedmiotu, do wyprodukowania którego jest używaną.

X. Jeżeli pominiemy elementa przypadkowe, przedmioty których produkcja może być powiększoną nieograniczenie, z natury rzeczy wymieniają się ciągle pomiędzy sobą w stosunku opłat rozdanych robotnikom którzy je wyprodukowali, tudzież zysków przypadających kapitalistom, którzy zaawansowali te opłaty.

XI. *Względna* wysokość płacy robotników nie zależy od tego, co ta płaca wynosi bezwzględnie. Wysokie płace nie pociągają za sobą wysokich wartości, ani naodwrót, nizkie płace nie powodują nizkich wartości. Względna wysokość płac zależy w części od ilości pracy potrzebnej dla ich otrzymania, i w części od stopy wynagrodzenia tej pracy.

XII. Tak też i stopa stosunkowa zysków nie zależy od tego czem zyski są same w sobie; zyski, wysokie czy umiarkowane, nie wpływają na wysokość lub nizkość wartości. Stopa zysków zależy od długości czasu przez który kapitały znajdują się w obrocie, i od wysokości stosunkowej zysków w różnego rodzaju przedsiębierstwach.

XIII. Gdy dwie rzeczy wyprodukowane są jednakową ilością pracy; gdy praca ta wynagrodzona jest podług tej samej stopy opłat, gdy płace zaawansowane zostały dla obu w ciągu jednego czasu; gdy natura przedsiębierstw nie wymaga ciągłej różnicy w stopie zysków, — w takim razie, czy płace robotników wysokie są czy nizkie, ilość pracy wyłożonej mała czy wielka, oba te przedmioty powinny mieć wartość równą.

XIV. Jeżeli jeden z przedmiotów posiada średnią wartość większą niż drugi, musi to pochodzić ztąd iż produkcja jego wymaga użycia większej ilości lub droższej płacy; albo ztąd iż kapitał podsycający tę pracę winien być wyłożony, całkowicie lub częściowo, w przeciągu dłuższego czasu; lub ztąd nareszcie, iż warunki szczególne, przy których produkcja jednego z tych przedmiotów ma miejsce, wymagają, aby stopa zysków kapitału użytego na jej wyprodukowanie zwiększała się ciągle.

XV. Ilość pracy potrzebnej dla produkcji jest najważniejszym elementem; inne mają także pewne znaczenie, lecz mniejsze.

XVI. Im niższą jest stopa zysków, tem mniej znaczenia mają elementa drugorzędne kosztów produkcji; tem więcej wartość towarów zależy od ilości i przymiotów pracy, użytej do ich wyprodukowania.

XVII. Lecz wszelki upadek zysków zmniejsza pod pewnym względem wartość nakładową przedmiotów, wyprodukowanych za pomocą machin najtrwalszych, a podwyższa wartość produktów wyrabianych ręcznie; wysokość stopy zysków miewa skutki wprost przeciwne.

§ 2. *Modyfikacje powyższej teorji, gdy praca robotnika ma na celu tylko podtrzymanie życia.*

Taka jest teorja ogólna wartości zamiennej. Godzi się wszakże zauważyć, iż teorja ta stosuje się tylko do systematu produkcji,

kierowanej przez kapitalistów w widokach zysku, nie zaś do produkcji robotników pracujących na życie, jaka w wielu krajach ma miejsce. W tem ostatniem przypuszczeniu, aforyzmy poprzedzające ściągające się do wpływu kosztów produkcji na wartość przedmiotów, winny być zmodyfikowane. Aforyzmy te zasadzają się na przypuszczeniu, iż celem do którego zmierza fabrykant jest otrzymanie zysku od kapitału. To przyjąwszy, wypada iż fabrykant winien sprzedawać swe produkta po cenie, któraby mu dawała zyski średnie, t. j. iż powinien wymieniać je na inne towary w stosunku do kosztów produkcji. Lecz drobny właściciel-rolnik, połownik, fermer lub nawet chałupnik, robotnik jakiejbądź nazwy pracujący na własny rachunek, nie szuka lokacji dla swego kapitaliku, ale stara się o korzystne użycie swego czasu i pracy. Wydatki jego, prócz tych które idą na utrzymanie jego z rodziną, są tak nieznaczne, iż prawie całkowita zapłata za sprzedane przez niego produkta, stanowi opłatę jego pracy. Gdy rolnik wraz z rodziną żyli z produktów eksploatacji, a ubierali się może w suknie produkowane także w domu, można ich było porównać, co do wynagrodzenia otrzymywanego za zbywające od powyższego użycia produktu, z robotnikami, którzy mając utrzymanie zabezpieczone zkądinąd, mogą sprzedawać swą pracę po cenie, jaka ich zdaniem, warta jest usiłowań na nią łożonych. Robotnik który ze swą rodziną utrzymuje się z części swej produkcji, nieraz gotów oddać produkta zbywające za cenę niewyrównywającą wartości nakładowej kapitalisty.

Wszakże w tym nawet razie istnieje pewne minimum, pewna granica poniżej której wartość spaść nie powinna. Produkta przywożone przez rolnika na rynek powinny przynieść mu summę, wyrównywającą wartości wszystkich potrzebnych mu przedmiotów, oraz cenie renty. Renta, w razie gdy włościanin jest przedsiębiercą uprawy, nie podlega już zasadom wyłożonym w ostatnich rozdziałach, lecz zwyczajowi, jak u połowników, lub, jeżeli pozostawiona wolnej konkurencji, zależy od stosunku pomiędzy ludnością a środkami utrzymania pochodzącemi z ziemi. W tym też ostatnim przypadku, renta jest elementem kosztów produkcji. Rolnik winien pracować dopokąd nie pokryje kosztów renty i nabycia przedmiotów pierwszej po-

trzeby; następnie, może już o tyle tylko poświęcać się pracy, o ile otrzymuje za zbywające produkta cenę dostateczną do przezwyciężenia wstrętu jego do pracy.

Minimum na które wskazałem stanowi wszystko co włościanin-rolnik powinien otrzymać wzamian za cały nadmiar swych produktów. Lecz ponieważ nadmiar ten nie jest ilością oznaczoną, ale może być mniejszy lub większy, według pracowitości rolnika, nie daje więc skazówki, jakie powinno być minimum wartości oznaczonej liczby towarów. To też w takim stanie rzeczy, trudno jest powiedzieć iż wartość zależy od kosztów produkcji. Zależy ona w zupełności od żądania i zaofiarowania, t. j. od stosunku istniejącego pomiędzy summą nadmiaru artykułów żywności wyprodukowanych przez rolnika, a cyfrą ludności nierolniczej, lub raczej nierolników. Gdyby klassa kupujących była liczną a klassa producentów niedbałą, środki utrzymania mogłyby w sposób normalny nabyć wartości monopolowej. Nie wiem czy ten fenomen miał kiedy miejsce. Jeżeli producenci są dzielni i pracowici, a kupujący nieliczni, cena żywności bywa bardzo nizką. Nie często fakt taki miewa miejsce, ale coś podobnego widzimy w niektórych okolicach Francji. Wogóle zdarza się albo że producenci są niedbali a kupujący nieliczni, np. w Irlandji, albo zupełnie naodwrót, jak w Belgji, Włoszech Północnych i gdzie niegdzie w Niemczech. Cena produktów zastosuje się do wszystkich tych okoliczności, jeżeli, jak często się zdarza, konkurencja producentów nierolników, lub ceny na rynkach zagranicznych, nie zmienią stanu rzeczy.

§ 3. *Modyfikacje pochodzące z pracy niewolników.*

Produkcja przez niewolników przedstawia inną anomalię, lecz nie tyle zawikłaną. Właściciel niewolników jest kapitalistą i produkuje w widokach zysków od kapitału. Zysk ten powinien stosować się do stopy średniej. Co do zaliczeń, znajduje się on w takiem położeniu, jak gdyby niewolnicy byli wolnymi robotnikami, pracującymi tak jak pracują w rzeczy samej, za opłatę wyrównywającą rzeczywistym kosztom ich utrzymania. Jeżeli wydatek ten w stosunku do pracy wykonanej mniejszym jest niż płaca robotnika wolnego, zyski właściciela

niewolników są większe; lecz jeżeli wszyscy producenci krajowi korzystają z tego samego przywileju, wartość towarów nic na tem nie cierpi. Ulega ona modyfikacji w tym tylko razie, gdy przywilej taniej pracy służy niektórym tylko gałęziom przemysłu, a inne eksploatowane są przez robotników wolnych pobierających wyższą płacę. W tym razie jak we wszystkich innych, w których płace różnego rodzaju zajęć są stale nierówne, ceny i wartości odczuwają na sobie tę nierówność. Produkta pracy niewolników będą się wymieniać na produkta robotników wolnych w mniejszym stosunku, niż odpowiednio do pracy wyłożonej na oba rodzaje produktów; wartość pierwszej kategorji będzie mniejsza, drugiej większa niż w razie gdyby niewolnictwo nie istniało.

Zastosowanie teorji wartości do różnych systematów industrialnych, możemy pozostawić do rozwiązania czytelnikowi. Montesquieu słusznie powiedział: „*nie trzeba tak wyczerpywać przedmiotu aby czytelnikowi nic nie pozostało do czynienia. Nie idzie o to aby czytano, lecz o to aby myślano* [1]).“

ROZDZIAŁ VII.

O monecie.

§ 1. *Przeznaczenie i istota monety, jako pośrednika obiegowego.*

Badaliśmy dotąd ogólne zasady wartości, nie używając dla badań naszych pojęcia o monecie czyli pieniądzach; czas byśmy wzięli pod rozwagę to pojęcie, i zobaczyli w jaki sposób zasady zamiany bogactw modyfikują się skutkiem użycia tego pośrednika obiegowego.

Najlepiej zdołamy pojąć znaczenie i rozmaite funkcje tego pośrednika, rozważając niedogodności, któreby nas spotykały na każdym kroku, gdyby pośrednik ten nie istniał. Najwidoczniejsza niedogodność w temby się zawierała, że nie mielibyśmy powszechnej miary do oszacowania i porównania między sobą wartości różnorodnych. Krawiec, naprzykład, posiadający jedynie produkta swej industrji, to jest rozmaitą odzież, a

[1]) *Esprit des lois*, ks. IX.

chcący nabyć chleba, lub konia, nie łatwo mógłby się dowiedzieć ile może otrzymać chleba za to lub owo odzienie, i ile sztuk odzienia musi oddać wzamian za konia. Przy każdej zamianie odzienia na inny jakikolwiek produkt, trzeba byłoby na nowo rozpoczynać oszacowanie odzienia i tych produktów, i przedmioty te nie mogłyby mieć wartości stałej. Przeciwnie zaś, przy pomocy pieniędzy, każdy towar ma swą pewną stałą i mniej więcej określoną cenę, i skoro chodzi o porównanie np. wartości surduta z wartością chleba, dość porównać pieniężną cenę jednego z takąż ceną drugiego. Jak przedmioty wszelkie co do długości łatwiej dają się porównywać, gdy długość ich będzie wyrażoną w miarach jednostajnych, np. w stopach i calach, tak też wartość wszelkich rzeczy da się porównywać łatwiej, jeżeli będzie wyrażoną w złotych i groszach. Inaczej niepodobna utworzyć sobie jasnego pojęcia ani o stosunkowej wartości rzeczy, ani też o wielkości tej lub owej fortuny. Łatwiej daleko zachować w pamięci wartość wielu przedmiotów w stosunku do jednego z nich, niż spamiętać niezmiernie skomplikowany stosunek wartości każdego z nich do wartości wszystkich innych. Potrzeba powszechnego sposobu wyrażania wartości rzeczy jest do tego stopnia niezbędną, że jeśliby w jakim kraju nie znano wcale pieniędzy, musianoby tam utworzyć sobie jakąś dowolną miarę wartości, wedle której szacowanoby wszelkie rzeczy. Mówią iż w Afryce są takie pokolenia, nie znające pieniędzy, a jednak umiejące szacować przedmioty i wyrażać ich wartość w tak zwanych *makutach;* mówią np. iż ten lub ów towar wart 10 lub 20 makutów. [1]) Owoż makuta nie jest to żadna rzecz istniejąca, a tylko jedność konwencjonalna, w wyobraźni istniejąca, i używana do porównywania wartości jednych rzeczy do drugich.

Wszakże jest to zaledwie jedna strona, jedna cząstka korzyści wynikających z użycia pośrednika obiegowego. Niedogodności zamiany bezpośredniej są tak znaczne, że jeśliby nie było środka ułatwiającego zamianę, podział pracy nie mógłby nigdy należycie rozwinąć się. Krawiec posiadający samo tylko odzienie, mógłby umrzeć z głodu, zanimby zdołał znaleść

[1]) *Montesquieu, Esprit des lois* ks. XXII, rozd. 8.

człowieka mającego chleb do zbycia, a potrzebującego np. surduta: zresztą, chociażby znalazł takiego człowieka, musiałby wziąść od niego sam tylko chleb za cały surdut, gdyż nie mógłby mu ustąpić połowy lub innej części surduta za potrzebną mu ilość chleba. Naturalnie, że w takim stanie społecznym, każdy chciałby nabywać takie rzeczy, które można byłoby z łatwością dzielić na części, i zbywać w każdej chwili, gdyż tylko za pomocą takich rzeczy łatwoby mu było w każdej chwili otrzymywać inne przedmioty w pożądanej ilości. Do rzędu takich przedmiotów należą produkta służące do zaspokojenia najważniejszych naszych potrzeb: chleb łatwo daje się dzielić i do nabycia jego w każdej chwili można znaleść ochotników. Lecz chleb nie posiada wszystkich tych przymiotów, któremi muszą odznaczać się pieniądze: nie każdy zechce przechowywać go w ilości znacznie większej niż mu potrzeba na własne spożycie; przytem chleb, równie jak wszelka inna żywność, podlega zepsuciu, i nie może być długi czas przechowywanym. Przedmiot, któryby mógł służyć za pośrednika obiegowego, powinien z łatwością dzielić się na części, powinien być powszechnie pożądanym, i nadto łatwo przechowywanym a nie podlegającym zepsuciu. Liczba przedmiotów odpowiadających wszystkim tym warunkom jest dość ograniczoną.

§ 2. *Jak dalece złoto i srebro odpowiadają tym warunkom.*

Od czasów najdawniejszych, wszystkie prawie ludy używają do tej posługi niektórych metalów, szczególnie zaś złota i srebra. Istotnie żadna substancja nie odpowiada warunkom wyżej pomienionym w tak wielkim stopniu jak złoto i srebro, które przytem posiadają inne jeszcze im wyłącznie właściwe przymioty. W towarzystwach ludzkich pierwotnych, ludzie, po zaspokojeniu pierwszych niezbędnych potrzeb życia, najbardziej uganiają się za ozdobami i zewnętrznemi oznakami godności lub bogactwa; każdy więc usiłuje nagromadzić conajwięcej takich ozdób i rzeczy rzadkich lub kosztownych, jak np. rzeczy ze złota, srebra lub drogich kamieni wyrobionych, któremi mógłby przyozdobić własną osobę. Każdy chce posiadać takie przedmioty, więc w każdej chwili gotów za nie oddać wza-

mian wszelkie inne produkta. Przedmioty takie odznaczają się trwałością, nie trudno je przewozić lub przechowywać; mają więc one szczególną wartość, i najbardziej muszą być poszukiwane w takich czasach i krajach, gdzie nie ma bezpieczeństwa publicznego. Drogie kamienie ustępują kruszcom pod tym względem, że nie mogą być dzielone na części; przytem gatunek i wartość ich bywają bardzo niejednostajne, więc nie każdy może z łatwością oznaczyć ich cenę. Złoto zaś i srebro mogą być dzielone na najdrobniejsze cząstki, i skoro są czyste, wtedy gatunek ich zawsze i wszędzie bywa jednostajny i do rozpoznania łatwy.

Chociaż więc w niektórych krajach używano za pośredników obiegowych futer, w innych bydła, w innych znowu, jak w Tatarji chińskiej, cegieł wytłoczonych z liści herbaty, lub konch zwanych *kauris* w Afryce zachodniej, lub nareszcie kawałków soli kopalnej w Abissynji, — chociaż niekiedy używano w tym celu innych metalów, jak np. żelaza w Lacedemonji i miedzi w rzeczypospolitej rzymskiej, — wszakże złoto i srebro najpowszechniej były używane za pośredników obiegowych u wszystkich ludów, które tylko miały możność nabywania tych metalów za pomocą pracy, handlu lub wojny. Oprócz zalet wyżej przez nas podanych, mają one tę jeszcze, że wartość ich zmniejsza się lub powiększa w mniejszym daleko stopniu, niż wartość innych rzeczy, od tych przyczyn, które wywierają wpływ na wartość towarów.

Wprawdzie nie ma na świecie żadnego przedmiotu, którego wartość byłaby stałą i niezmienną. Złoto i srebro nieraz zmieniały swą wartość skutkiem odkrycia nowych kopalni; wartość ich też zmieniała się chwilowo skutkiem innych przyczyn, np. z przyczyny wojny, gdy armje wojujące musiały zbierać i mieć w gotowości znaczne summy w monecie brzęczącej dla swego utrzymania. W obecnym wieku, odkrycie nowych obfitych kopalni na Uralu, w Australji i w Kalifornji, może wywołać upadek wartości złota, nad czem zresztą nie mamy tu potrzeby obszerniej rozwodzić się. Lecz ze wszystkich towarów, złoto i srebro najmniej podlegają takim przyczynom zmieniającym wartość towarów. Koszta produkcji tych metalów są bardziej jednostajne i stałe niż koszta produkcji innych

towarów; dzięki zaś trwałości, istniejąca w obiegu ilość ich, jest tak znaczną w porównaniu do produkcji rocznej, że nawet znaczna zmiana w kosztach produkcji nie zdoła od razu wywrzeć znacznego wpływu na ich wartość. Ilość obecnie istniejącego złota i srebra może być zmniejszoną przez konsumcję zaledwie w ciągu bardzo długiego czasu; nie ma zaś, z drugiej strony, żadnego środka do nagłego i znacznego powiększenia tej ilości. W ten sposób złoto i srebro lepiej niż wszelkie inne towary mogą służyć do określenia wszelkich zobowiązań majątkowych na czas długi. Jeśliby wielkość takiego zobowiązania była wyrażoną w innym produkcie, np. w zbożu, natenczas nieurodzaj mógłby we czwórnasób powiększyć istotną summę zobowiązania, gdy obfity urodzaj mógłby ją we czwórnasób zmniejszyć. Jeśliby zaś opłata była wyrażoną w suknie, wtedy jakieś udoskonalenie w produkcji sukna, mogłoby zmniejszyć tę opłatę do dziesiątej części jej wielkości pierwotnej. Zdarzało się też coś podobnego względem zobowiązań, których wielkość była wyrażoną w ilości złota i srebra; lecz wszystkie takie przykłady odnoszą się jedynie do epoki, która nastąpiła po odkryciu Ameryki, i nawet w tej epoce upadek wartości złota i srebra odbył się zwolna i w sposób bardzo regularny.

Skoro złoto i srebro istotnie stały się pośrednikami obiegowemi, i zaczęły być powszechnie używane do kupowania i sprzedawania wszelkich innych towarów, natenczas naturalnie zjawiła się potrzeba bicia z nich pieniędzy. Zaczęto więc dzielić te metale na osobne kawałki, rozmaitej wielkości, z których każdy przedstawiał wartość stosunkową do jego objętości. Uniknięto w ten sposób konieczności ciągłego ważenia i sprawdzania metalu, które istotnie w drobnych tranzakcjach były niezmiernie trudne i niedogodne. Rządy spostrzegły, że dla nich bardzo korzystnie będzie wziąść na siebie tę operacyę, i zabronić bicia monety osobom prywatnym. Rzeczywiście sam tylko rząd może nadać monecie należytą gwarancyę, chociaż nieraz rządy zawodziły w tym względzie pokładane w nich zaufanie. Aż do ostatnich prawie czasów rządy rozrzutne, nieraz, chcąc oszukać swych wierzycieli, dawały zarazem możność i innym dłużnikom do oszukiwania ich wierzycieli, i bezczelnie oświadczały, że moneta wartująca złoty jeden, ma być

uznawaną za złotych dwa. W postępku takim tyleż słuszności i loiki co w twierdzeniu, iż jeden równa się dwóm. Obecnie zresztą rządy zaprzestały uciekać się do tak nikczemnych wybiegów. Zdarza się czasem coś podobnego jedynie z monetą papierową, lecz, że istota tej monety mniej powszechnie jest znaną, zatem i operacje takie odbywane z papierami publicznemi, wydają się mniej bezczelnie.

§ 3. *Pieniądze, będące jedynie narzędziem ułatwiającem zamianę, w niczem nie zmieniają zasad wartości.*

Skoro pieniądze weszły w powszechny użytek, zaraz stały się pośrednikiem, za pomocą którego każdy członek społeczeństwa zaczął otrzymywać należną mu część z podziału bogactw, i zarazem stały się miarą, wedle której każdy zaczął obliczać swe mienie. Że każdy członek społeczeństwa nabywa wszelkich potrzebnych mu rzeczy za pieniądze, stąd w umysłach powstaje szereg pojęć, wedle których pieniądze składają przedewszystkiem bogactwo. Ci nawet, którzy zajmują się produkowaniem najbardziej użytecznych przedmiotów, zwykle przywiązują do nich wagę wedle tego, jak dalece te przedmioty mogą być zamienione na pieniądze. Zdaje się im, iż ten, który zamienia pieniądze na towary nie w celu sprzedania tych towarów, lecz dla własnego użytku, wychodzi na tym handlu gorzej niż ten, który zamienia towary na pieniądze; zdaje sie im, iż pierwszy wydaje część swych zasobów, gdy drugi przeciwnie je powiększa. Illuzje takie, obecnie w części zachwiane, były niegdyś do tego stopnia potężne, że opanowały umysły wszystkich prawie publicystów i ludzi stanu Europy.

Widoczna wszakże, iż taki sposób zamiany, w którym towar pewien zamienia się na pieniądze, a pieniądze znowu zamieniają się na towary, w niczem nie zmienia istotnego charakteru tranzakcji. W rzeczywistości towary kupują się wcale nie za pieniądze: dochód wszystkich ludzi, wyjąwszy tych, którzy zajmują się wydobywaniem złota i srebra z kopalni, pochodzi z produkcji nie metalów, lecz innych przedmiotów. Dochód ten nie składa się z rublów lub złotych, jakie każdy pracownik lub kapitalista dziennie lub rocznie pobiera: ruble

takie i złote są to tylko, że tak powiemy, znaki czyli assygnacje, za które pracownik może otrzymać w tym lub owym sklepie pewną ilość potrzebnych mu towarów lub produktów. Za pomocą takich znaków fermer opłaca należność właścicielowi gruntów i wyrobnikom, gdyż sposób ten dogodny i dla niego i dla właściciela i wyrobników: lecz istotny dochód właściciela gruntu i wyrobników rolnych składa się z należnej im części zboża, bydła, siana, wyprodukowanych przez fermera. Czy fermer odda im te części w naturze, czy też wprzód zamieni je w pieniądze i odda pieniędzmi, — od tego istota tranzakcji wcale się nie zmienia. Lecz że mniej dla nich dogodnie będzie jeżeli fermer opłaci należną im część w produktach, i że sam fermer w każdym razie musi część swych produktów sprzedać za pieniądze, zatem dla nich wszystkich będzie dogodniej, jeżeli fermer całą produkcję zamieni na pieniądze, i odda należną każdemu część pieniędzmi, przez co oszczędzi im pracy zamieniania produktów na pieniądze, i da możność pracownikowi do większej pracy, kapitaliście do większego próżnowania. Kapitaliści, za wyjątkiem tych, którzy posiadają kopalnie kruszców, nie ciągną zysków swoich w złocie i srebrze, gdyż nabywają tych metalów jedynie oddając za nie własne produkta. Że zaś wszystkie klassy społeczeństwa otrzymują dochody swe z rąk kapitalistów, lub z rąk tych którzy otrzymali je od kapitalistów, i że kapitaliści otrzymali za swe kapitały produkta, — zatem same tylko produkta składają cały dochód członków społeczeństwa. Jednem słowem w gospodarce społecznej złoto i srebro same przez się zajmują najpodrzędniejsze miejsce, jeżeli tylko będziemy je rozważali nie jako środek do ułatwienia tranzakcji, nie jako mechanizm do ułatwienia cyrkulacji bogactw. Podobnie jak wiele innych mechanizmów, i ten mechanizm dopiero wtedy daje się wyraźnie poczuć, skoro się zepsuje.

Użycie pieniędzy nie zmienia w niczem istoty i działalności zasad wartości, któreśmy wyłożyli w rozdziałach poprzednich. Przyczyny wedle których chwilowa wartość obiegowa produktów zależy od stosunku jaki zachodzi pomiędzy żądaniem a zaofiarowaniem tych produktów, wartość zaś ich stała czyli średnia opiera się na kosztach produkcji, — przyczyny

te z jednostajnym skutkiem działają i w krajach gdzie moneta istnieje, i w tych gdzie jej wcale nie znają. Przedmioty, które zamieniając się bezpośrednio jedne na drugie, mają pewną stosunkową jeden do drugiego wartość, zachowują takąż samą stosunkową wartość i wtedy, gdy zamiana ich będzie się odbywać za pomocą pieniędzy i gdy w miejscu jednej zamiany bezpośredniej, będzie użyta podwójna operacja kupna i sprzedaży. Stosunek wartości towarów wcale się nie zmienia skutkiem użycia pieniędzy: wprowadza się w tym razie jedynie nowy stosunek, — mianowicie stosunek wartości pieniędzy do wartości wszelkich innych produktów, czyli wartość handlowa pieniędzy. Zbadanie tego stosunku będzie wcale nietrudne, skoro badacz nie będzie się znajdował pod wpływem tej illuzji, że pieniądze mają jakąś wyłączną wartość, zależącą od wcale innych praw niż te, od których zależy wartość innych przedmiotów. Pieniądze są towarem i wartość ich, podobnie wszystkim innym towarom, zależy chwilowo od stosunku między żądaniem a zaofiarowaniem, a ostatecznie od kosztów produkcji. Należy nieco rozwinąć i rozjaśnić zasady te w zastosowaniu do pieniędzy, gdyż pod tym względem w wielu umysłach dotąd panują pewne pojęcia fałszywe, jako resztki dawnych przesądów, lub też skutki niektórych nowszych, dość ciemnych i nieuzasadnionych teorij. Poświęcam więc następujący rozdział badaniu nad wartością pieniędzy.

ROZDZIAŁ VIII.

O wartości pieniędzy w stosunku do ich żądania i zaofiarowania.

§ 1. *Wartość pieniędzy ma dwoiste znaczenie.*

Przedewszystkiem winniśmy usunąć niebezpieczeństwo pochodzące z dwoistego znaczenia wyrażenia *wartość pieniędzy*. Zdawałoby się, że wyrazy te muszą mieć stałe i określone znaczenie, i być niemniej zrozumiałemi jak wszelkie inne termina naukowe. Wartość wszelkiej rzeczy wyraża się w wartości tych przedmiotów, na które ona się zamienia; wartość więc pieniędzy wyraża się w wartości tych rzeczy, które za nie można

nabyć; przedstawia ona tedy potęgę, jaką mają pieniądze co do nabycia tych rzeczy. Jeśli ceny rzeczy nabywanych za pieniądze są niskie, natenczas można nabyć za pewną summę pieniędzy znaczną ilość rzeczy, i wartość pieniędzy będzie znaczną; jeśli przeciwnie ceny rzeczy są znaczne, wtedy za tęż samą ilość pieniędzy można nabyć mniejszą ilość tych rzeczy, i wartość pieniędzy będzie małą. Słowem wartość pieniędzy znajduje się w stosunku odwrotnym do wartości innych rzeczy: cena ich podnosi się skoro cena innych rzeczy upada, i przeciwnie zniża się skoro wartość innych rzeczy wzrasta.

Lecz, na nieszczęście, wyrazy *wartość pieniędzy* często się używają w potocznej mowie handlowej w innem zupełnie znaczeniu. Pieniądze, zwykle przyjmowane za to samo co bogactwo, powszechnie przy zaciąganiu wszelkich pożyczek używają się jako miara wielkości tych pożyczek. Gdy pewna osoba prywatna pożycza innej jakąś summę, również gdy opłaca rentę lub zarobek, właściwie zaciągającemu pożyczkę nie chodzi tu o pewną ilość złotych lub srebrnych monet, lecz jedynie o środek nabycia potrzebnych mu produktów lub innych rzeczy wartość mających. Pożycza on nie pieniądze lecz kapitał; pieniądze zaś służą tu jedynie jako środek do nabycia tego kapitału. Kapitał ten zwykle przechodzi z rąk wierzyciela do rąk dłużnika w postaci pieniędzy, lub jakiego znaku służącego środkiem do otrzymania pieniędzy, np. weksla, i zawsze wartość jego oblicza się w pieniądzach. Z tej przyczyny wszelka pożyczka kapitałów nazywa się pożyczką pieniędzy; targowisko, na którem odbywają się takie pożyczki nazywa się targowiskiem lub rynkiem pieniężnym; ci, którzy posiadają rozporządzalne kapitały, noszą nazwę ludzi pieniężnych; cena zaś użytkowania kapitałów, czyli procent od kapitałów, nazywa się procentem od pieniędzy, a nawet często najniestosowniej nazywa się *wartością pieniędzy*. Takie niestosowne i mylne użycie wyrazów, wraz z niektóremi innemi okolicznościami, o których powiemy poniżej [1]) wyrodziło pomiędzy handlarzami mylną ideę, jakoby *wartość pieniędzy* przyjmowana w znaczeniu wysokości procentu, miała jakiś bliski stosunek z *wartością pieniędzy* prawdziwą, to

[1]) Patrz niżej rozdział XXIII.

jest z potęgą jaką one posiadają co do nabywania za nie produktów. Wkrótce zajmiemy się bliższem rozważeniem tej materji: a obecnie zapowiadamy, iż wyraz *wartość* przyjmujemy w znaczeniu wartości zamiennej, pod wyrazem zaś *pieniądze* rozumiemy zawsze pośrednika obiegowego, a wcale nie kapitał, który za pomocą tego pośrednika przechodzi z rąk do rąk.

§ 2. *Wartość pieniędzy, gdy inne warunki są jednostajne, zależy od ich ilości.*

Wartość pieniędzy, czyli potęga ich co do nabywania za nie produktów, przedewszystkiem zależy od stosunku jaki zachodzi pomiędzy ich żądaniem i zaofiarowaniem. Lecz żądanie pieniędzy i ich zaofiarowanie podlegają innym prawom niż żądanie i zaofiarowanie wszelkich innych towarów.

Zaofiarowaniem towarów zwykle nazywają ilość ich wystawioną na sprzedaż; co do pieniędzy, o nich nigdy nie mówią iż one są do sprzedania; nie zdarza się słyszeć aby kto sprzedawał lub kupował pieniądze. Wszakże pochodzi to jedynie od przyjętego i ustalonego zwyczajem sposobu mówienia. W istocie zaś, skoro tylko jaki przedmiot sprzedaje się lub kupuje za pieniądze, zarazem i pieniądze kupują się lub sprzedają. Skoro ktoś sprzedaje zboże, bawełnę lub olej, kupuje zarazem pieniądze; kto zaś kupuje chleb, wino lub co innego, zarazem sprzedaje pieniądze. Pieniądze, które płacimy za wszelki towar, są to pieniądze przez nas sprzedawane. Zaofiarowanie więc pieniędzy jestto ilość ich, którą ludzie muszą w pewnej chwili wydać, czyli jestto cała massa posiadanych przez nich pieniędzy, za wyjątkiem tej tylko ich części którą ludzie ci pozostawiają u siebie w zapasie. Słowem zaofiarowanie pieniędzy w pewnej chwili, jestto cała massa pieniędzy w tej chwili w obiegu się znajdująca.

Przeciwnie zaś, żądanie pieniędzy składa się z całej massy wystawionych na sprzedaż towarów. Wszyscy sprzedający towary są zarazem kupującymi pieniądze, a wystawienie przez nich towarów na sprzedaż jest żądaniem przez nich pieniędzy. Żądanie pieniędzy różni się od żądania innych towarów przez to, że ogranicza się jedynie massą środków będących w posiadaniu tych, któ-

rzy chcą ich nabyć. Żądanie innych towarów ma pewne granice, za które nie przechodzi; lecz żądanie pieniędzy tych granic nie ma. Zdarza się, iż sprzedający towary, to jest kupujący pieniądze, przestaje sprzedawać i usuwa się z targowiska, skoro nie otrzyma za swe towary pożądanej ceny; lecz czyni to wtedy tylko, gdy się spodziewa że ceny się podniosą, i że poczekawszy, kupi za swe towary większą ilość pieniędzy. Jeśliby zaś sprzedający towary był przekonany, że ceny się nie podniosą, natenczas sprzedałby niezwłocznie wszystko to co zamierzył sprzedać, i wziąłby za to co najprędzej tyle pieniędzy, wieleby mu dali. Każdy sprzedający musi kierować się temi zasadami.

Jak z jednej strony cała massa towarów na sprzedaż wystawionych wyraża żądanie pieniędzy, tak też z drugiej strony, cała massa do obiegu przeznaczonej monety wyraża wielkość żądania towarów. Pieniądze i towary wzajemnie się poszukują i wyrażają jedne względem drugich zaofiarowanie i żądanie. Skoro mówimy o tych zjawiskach, na jedno wychodzi czy mówimy o żądaniu i zaofiarowaniu towarów, czy też o zaofiarowaniu i żądaniu pieniędzy: oba te termina są jednoznaczne.

Możemy nieco jaśniej i zrozumialej wyrazić to założenie, i zarazem dać czytelnikowi większą możność zaobserwowania znacznej różnicy, jaka istnieje pomiędzy wartością pieniędzy, a wartością rzeczy wogóle. Gdyśmy mówili o wartości wogóle, upatrywaliśmy wtedy przyczyny od których zależy wartość jednej jakiejkolwiek rzeczy szczególnej, w stosunku do rzeczy innych. Przyczyna, która dotyka zarazem wartość wszystkich rzeczy, nie podnosi ani zniża właściwie ceny żadnej z nich. Lecz gdy badamy stosunek pomiędzy wartością rzeczy a wartością pieniędzy, wtedy musimy zastanawiać się nad przyczynami, które działają na wartość wszystkich rzeczy wogóle. Musimy w takim razie porównywać między sobą z jednej strony wszystkie towary wogóle, z drugiej strony pieniądze, jako dwie oddzielne rzeczy, które mają być jedna na drugą zamieniane.

Przypuśćmy że w pewnem miejscu, skutkiem przybycia z obcego kraju cudzoziemca, przywożącego z sobą wielką ilość

złota i srebra, massa pieniędzy znacznie się powiększy, gdy wszystkie inne okoliczności wcale się nie zmienią. Skoro cudzoziemiec ten zacznie wydatkować przywiezione pieniądze (czy w sposób produkcyjny czy nie, w obecnym razie dla nas wszystko jedno), powiększy on zaofiarowanie pieniędzy, czyli, co znaczy to samo, powiększy żądanie towarów. Bezwątpienia najprzód zwiększy się żądanie pewnego tylko gatunku towarów, tych mianowicie które cudzoziemiec za swe pieniądze zacznie nabywać; cena więc tych towarów podniesie się, i wydatki cudzoziemca bezpośrednio wywrą wpływ jedynie na cenę tych tylko towarów. Jeśli on będzie wydatkował pieniądze na uczty i bale, podniesie przez to cenę żywności i win; jeśli będzie wydatkował na założenie fabryki — podniesie cenę pracy i materjałów surowych. Lecz dzięki takiemu powiększeniu ceny pewnych produktów, sprzedający te produkta będą mieli większą ilość pieniędzy, więcej ich będą wydatkowali na własne potrzeby, i powiększą żądanie wszystkich potrzebnych im przedmiotów i towarów. Ceny więc tych wszystkich przedmiotów stopniowo zaczną się wznosić, aż dopóki nie podniesie się cena wszystkich bez wyjątku przedmiotów. Mówię tu: wszystkich przedmiotów, chociaż może się zdarzyć, iż pieniądze wpłyną przez pośrednictwo wcale nowej klassy konsumentów, lub konsumcja całego społeczeństwa zmieni się i weźmie inny kierunek, w taki sposób, iż ogólne wydatki na pewien produkt znaczniej, na inny mniej znacznie się powiększą. Jeśli zmiany takie istotnie zajdą, natenczas nastąpi istotna zmiana wartości i cen różnych rzeczy, która trwać będzie dopóty, dopóki produkcja nie zastosuje się do konsumcji. Wszakże zjawiska te nie będą bezpośrednim skutkiem powiększenia ilości pieniędzy, lecz tylko wynikną z okoliczności ubocznych, towarzyszących temu powiększeniu. Obecnie zaś musimy zająć się wyłącznie rozpatrywaniem bezpośrednich skutków powiększenia ilości pieniędzy. Przypuśćmy, że ilość pieniędzy będących w ręku osób prywatnych powiększy się, i że zwyczaje i potrzeby ich wcale się nie zmienią; natenczas żądanie powiększy się względem wszelkich przedmiotów w sposób jednostajny, i wywoła jednostajny dla wszystkich wzrost cen. Moglibyśmy tu przypuścić, za przykładem Huma, że pewnego poranku wszyscy obywatele znaleźli w kieszeni po dukacie:

elcz w takim przypadku zaszłaby niejednostajna zmiana w żądaniu różnych przedmiotów, gdyż wtedy cena przedmiotów spożywanych przez ludzi ubogich podniosłaby się znaczniej niż cena innych przedmiotów. Przypuśćmy więc, że bogactwo każdego mieszkańca powiększyło się nagle o jeden lub dwa grosze na każdy posiadany przez nich złoty. Żądanie wszelkich towarów, to jest cena ich tedy się powiększyła. Lecz takie powiększenie wartości posiadanego przez osoby prywatne bogactwa nie przyniosłoby nikomu żadnej korzyści, i to tylkoby sprawiło, że rachunki zawierałyby w sobie większą ilość złotych i groszy. Wartość rzeczy powiększyłaby się jedynie w nominalnej, pieniężnej ich cenie, i każdy, za większą ilość pieniędzy, mógłby nabyć nie większą niż przedtem ilość towarów. Stosownie do powiększenia się cen, wartość pieniędzy zmniejszyłaby się.

Przytem należy zwrócić uwagę, iż ceny powiększą się właśnie w takim samym stosunku, w jakim powiększy się ilość pieniędzy w obiegu będących: jeśli ilość pieniędzy powiększy się wdwójnasób, ceny wszystkich rzeczy też się podwoją; jeśli ilość pieniędzy powiększy się o jednę czwartą, ceny podniosą się też o jednę czwartą, czyli trzeba będzie płacić za każdą rzecz cenę o 25% wyższą niż przedtem. Skoro upłynie czas dostateczny, aby powiększenie ilości pieniędzy dotknęło wszystkie targowiska, czyli jak mówią zwykle, aby te pieniądze rozlały się po wszystkich kanałach cyrkulacji i napełniły je, natenczas wszystkie rzeczy staną się o jednę czwartą droższe. Jeśliby nawet niektóre przedmioty stały się droższe więcej niż o jednę czwartą, inne mniej, i wtedy średnie powiększenie ich ceny będzie o jednę czwartą.

Otrzymamy toż samo zjawisko jeśli przypuścimy, że ilość pieniędzy pozostała ta sama, nie powiększyła się, a ilość towarów zmniejszyła się; jeśli zaś przypuścimy, że przeciwnie, ilość towarów powiększyła się, lub ilość pieniędzy zmniejszyła się, wtedy skutki będą wbrew przeciwne. Jeśli w ręku publiczności będzie się znajdowała ilość pieniędzy mniejsza, a tymczasem ilość rzeczy kupowanych i sprzedawanych pozostanie ta sama, wtedy za towary będzie się płaciła mniejsza ilość pieniędzy, czyli towary staną się tańszemi w takim stosunku,

w jakim ilość pieniędzy w obiegu będących zmniejszy się. Tak więc wartość pieniędzy, przy innych warunkach jednostajnych, zmienia się w stosunku odwrotnym do ich ilości i czyli powiększa się za każdem zmniejszeniem, a zmniejsza za każdem powiększeniem ich ilości.

Należy zauważyć, iż to jest przymiot pieniądzom wyłącznie właściwy. Co do innych towarów, nie można powiedzieć aby wartość ich zmniejszała się lub powiększała właśnie w stosunku do powiększenia lub zmniejszenia ich ilości. Wartość niektórych z nich zmienia się w stosunku daleko większym niż ich ilość, innych w mniejszym, gdyż pochop do nabywania takich przedmiotów może być raz większym, drugi raz mniejszym. Lecz skoro chodzi o pieniądze, które będąc powszechnym środkiem nabywania wszelkich innych rzeczy, są każdemu zawsze pożądane, ich żądanie ogranicza się jedynie ilością towarów, które są do sprzedania. Że zaś wszystkie towary do sprzedaży przeznaczone, sprzedają się za wszystkie pieniądze w obiegu będące, sprzedaż więc ich będzie większą lub mniejszą stosownie do tego jak znaczną będzie summa tych pieniędzy.

§ 3. *Wartość pieniędzy zależy nietylko od ich ilości, lecz też i od szybkości ich obiegu.*

Z tego cośmy powiedzieli, ktoś mógłby wnioskować, że wszystkie towary, przeznaczone do sprzedaży w pewnym kraju i w pewnej chwili, mają być zamieniane na całą massę pieniędzy będącą w tej chwili w obiegu, czyli że w każdym kraju znajduje się w obiegu ilość pieniędzy, wyrównywająca wartości wszystkich do sprzedaży przeznaczonych towarów. Lecz ktoby zrobił taki wniosek, ten wcaleby nie zrozumiał tego com chciał powiedzieć. Pieniądze wydawane istotnie przedstawiają wartość towarów za nie kupionych; lecz ilość pieniędzy wydanych nie jest to samo, co ilość pieniędzy w kraju istniejących i cyrkulujących. Pieniądze przechodzą z rąk do rąk, więc jedna moneta może być wydaną kilka razy, zanim zostaną kupione wszystkie towary przeznaczone do sprzedaży. Każdy więc złoty lub rubel powinien być policzony w liczbie pieniędzy wydanych za tyle złotych lub rubli, ile razy prze-

szedł z rąk do rąk przy kupowaniu i sprzedawaniu towarów. Również znaczna część towarów musi być kilkakrotnie przyjmowaną w rachunek, gdyż towary po kilkakroć sprzedają się i kupują, zanim przejdą z rąk producenta do rąk konsumenta, nietylko przez różnych przemysłowców i kupców, lecz też i przez spekulantów, którzy kupują dla tego, aby je sprzedać później z zyskiem.

Jeśli przypuścimy, że ilość przeznaczonych do sprzedaży towarów, również jak ilość przechodów ich z rąk do rąk, są to ilości stałe, natenczas wartość pieniędzy zależeć będzie od ich ilości i od tego jak często przechodzić będą z rąk do rąk. Cała massa sprzedanych towarów, licząc ją w ten sposób że każdy towar sprzedawany na nowo jest towarem nowym, zamienia się na całą massę będących w obiegu pieniędzy, pomnożoną przez taką liczbę, ile razy pieniądze te przeszły z rąk do rąk przy kupowaniu i sprzedawaniu towarów. Zatem przypuściwszy, iż ilość towarów i tranzakcji jest stałą, wartość pieniędzy będzie się miała w stosunku odwrotnym do ich ilości pomnożonej przez liczbę wyrażającą szybkość ich obiegu; takoż ilość znajdujących się w obiegu pieniędzy jest równą całkowitej wartości sprzedanych towarów, podzielonej przez liczbę wyrażającą szybkość obiegu.

Wyrażenie to *„szybkość obiegu“* musimy objaśnić. Nie należy wcale pojmować go jako *liczbę wyrażającą ile razy w pewnym przeciągu czasu za pewną monetę kupiono tych lub owych rzeczy.* Przeciąg czasu tutaj nie powinien nas obchodzić. Społeczeństwo może się znajdować w takim stanie, że każda moneta posłuży do kupna zaledwie raz do roku; lecz jeśli to pochodzi z małej ograniczonej liczby tranzakcij, z małej ilości odbywanych interesów, z braku działalności handlowej, lub z tego, że handel odbywa się za pomocą zamiany bezpośredniej, natenczas ztąd wcale nie wynika aby w tem społeczeństwie ceny towarów były nizkie, lub wartość pieniędzy wysoka. Głównie chodzi nam nie o to ile razy pieniądze przejdą z rąk do rąk w ciągu pewnego czasu, lecz o to ile razy one muszą przejść z rąk do rąk zanim za ich pomocą wykona się dana ilość zamian. Trzeba porównywać ilość tranzakcij wykonanych za pomocą pewnej summy pieniędzy nie z ilością

czasu, lecz z ilością towarów w tym czasie sprzedanych. Jeśli każda moneta przejdzie z rąk do rąk w przecięciu dziesięć razy zanim się sprzeda towarów na miljon złotych, oczywiście że ilość pieniędzy potrzebnych do uskutecznienia tej sprzedaży będzie sto tysięcy złotych. Wzajemnie też, jeśli będące w obiegu pieniądze składają summę sto tysięcy złotych, i jeśli każda moneta przechodzi co miesiąc dziesięć razy z rąk do rąk, wtenczas zamiana towarów na pieniądze w ciągu miesiąca w przecięciu przedstawi summę miljon złotych.

Wyrażenie *szybkość obiegu* do tego stopnia jest nieodpowiednie temu co właściwie powinno wyrażać, i tak dalece zaciemnia właściwe pojęcie działalności pieniędzy, że należałoby je usunąć i w miejscu jego użyć innego terminu, lepiej malującego ideę, którą trzeba wyrazić. Sądziłbym, iż stosowniej byłoby mówić zamiast szybkość obiegu — *skuteczność* albo *działalność użycia monety (efficiency of money)*, gdyż to wyrażenie daje pojęcie o czynności dokonanej, i nie skłania umysłu do szacowania tej czynności względem czasu. Lecz zanim utrze się ten termin, lub wynajdzie się inny lepszy, będziemy wyrażać to pojęcie za pomocą wprawdzie dłuższego nieco określenia, które jednak usunie wszelką dwuznaczność, i będziemy mówili zamiast szybkość obiegu — „średnia ilość sprzedaży, uskutecznionych za pomocą każdego pieniądza, w danej liczbie interesów.“

§ 4. *Objaśnienia i zastrzeżenia.*

Założenie nasze, iż cena wszystkich rzeczy zależy od ilości znajdujących się w obiegu pieniędzy i stosuje się jedynie do takiego stanu rzeczy, przy którym pieniądze złote i srebrne są wyłącznem narzędziem zamiany, przechodzą z rąk do rąk przy każdej sprzedaży lub kupnie, kredyt zaś zupełnie nieznany. Lecz skoro kredyt zacznie być używanym jako środek tranzakcij, natenczas zależność cen od ilości istniejących w obiegu pieniędzy stanie się mniej prostą i mniej wyraźną. Wszakże roztrząsając przedmioty tak zawiklane, jakiemi są cyrkulacja i ceny, nieodbicie należało oprzeć teorję cen na dobrem wyrozumieniu pierwiastkowego zjawiska i najprostszego przypadku, który jest zasadą wszystkich innych, bardziej skomplikowa-

nych zjawisk i przypadków, zachodzących w cyrkulacji. Założenie nasze, iż zwiększenie ilości pieniędzy zmniejsza ceny, gdy przeciwnie zmniejszenie tej ilości je powiększa, jest podstawą całej teorji obiegu; dobre zrozumienie tego założenia nieodbitem jest do zrozumienia wszelkich wyników i zastosowań tej teorji. Jednak założenie to wtedy tylko może być przyjęte za zupełnie i bezwzględnie słuszne, gdy przypuścimy, że wszystkie inne warunki są jednostajne; jakie zaś są te warunki, mogące mniej lub więcej zmieniać nasze założenie, tego w obecnej chwili określić jeszcze nie możemy. Wszakże już teraz musimy wskazać na niektóre z tych warunków, na jakie winniśmy zwracać uwagę, chcąc objaśnić i zrozumieć rozmaite, w praktyce spotykane zjawiska cyrkulacji. Tem bardziej powinniśmy to uczynić dla tego, że teorja obiegu, chociaż niewątpliwa w swej osnowie, w ostatnich czasach dała powód do rozszerzenia najmylniejszych opinij i do najbłędniejszego objaśniania wielu faktów, dotyczących zamiany i cen. Od czasu gdy w r. 1819 zaczęto znowu wydawać z banku angielskiego brzęczącą monetę, szczególnie zaś od czasu przesilenia handlowego z r. 1825, nieraz wszelkie podnoszenie się lub spadanie cen przypisywano wyłącznie cyrkulacji pieniężnej *(currency)*, i zastosowując teorję obiegu do zjawisk ekonomicznych, nie zwracano należytej uwagi na te warunki, przy których jedynie teorja ta może być bezwzględnie zastosowaną.

Naprzykład, zwykle mówią, że „skoro w pewnej chwili w kraju istnieje większa niż zwykle ilość pieniędzy, musi ztąd wnet wyniknąć powiększenie się cen.“ Lecz taki skutek nie jest koniecznym. Cena wszelkich towarów zależy nie od ich ilości, lecz tylko od ilości tych towarów wystawionej na sprzedaż. Jakkolwiek znaczną będzie ilość pieniędzy w kraju, wszakże wpływ na ceny wywiera ta tylko ich część, która występuje na targowiska i zamienia się na towary. Wszelka okoliczność zwiększająca tę część pieniędzy, podnosi ceny. Lecz pieniądze przeznaczone nie do obiegu, a do schowania w szkatule, nie wywrą na ceny żadnego wpływu. Pieniądze schowane w sklepach banków, lub będące w zapasie u bankierów, kupców i kapitalistów, póki nie zostaną puszczone w obieg, nie wywrą również żadnego wpływu na ceny.

Wróćmy znowu do przykładu, wyżej przez nas podanego, o cudzoziemcu przybywającym do kraju i przywożącym z sobą skarb. Przypuszczaliśmy, iż cudzoziemiec ten użył swego skarbu do nabycia towarów służących ku osobistemu jego użytkowi, lub do założenia jakiej fabryki; w obu tych razach pieniądze puszczone przezeń w obieg spowodowały powiększenie się cen. Przypuśćmy teraz, że cudzoziemiec używa swego skarbu w inny sposób, a mianowicie oddaje go na procent, kupuje zań naprzykład obligacje pożyczki krajowej, akcje kolei żelaznych, hipoteki lub inne przynoszące dochód papiery. Lokując skarb swój w ten sposób, oczywiście cudzoziemiec nasz podniesie cenę takich papierów, czyli inaczej mówiąc, zniży stopę procentów; że zaś wypadek taki zmieni w tym kraju stosunek pomiędzy procentem a kapitałem, w porównaniu do stosunku istniejącego w krajach sąsiednich, może więc wydarzyć się, iż ktoś z kapitalistów, zamiast coby miał lokować kapitał we własnym kraju na warunkach mniej dogodnych, nabędzie obligacji zagranicznych. W ten sposób może być wywiezioną ilość pieniędzy równie wielka jak ilość pieniędzy do kraju wprowadzonych, a jednak ceny produktów wcale się nie zmienią. Przypuszczenie takie wielce zasługuje na uwagę: widać zeń, że kruszce przechodzą z jednego kraju do drugiego bardziej w skutek modyfikacij zachodzących w stanie kredytu różnych krajów, niż w skutek zmian cen produktów, jak powszechnie dotąd myślano.

Chcąc uniknąć ważnych błędów przy rozważaniu zjawisk handlowych, powinniśmy też zwrócić uwagę na inną okoliczność. Jeżeli w pewnej chwili zachodzi zwiększenie ilości tranzakcij pieniężnych (takie zaś zwiększenie może zajść w każdej chwili, skutkiem rozwinięcia się ducha spekulacji, lub też zachodzi perjodycznie, gdyż pewne interesa odbywają się w pewne tylko pory roku), natenczas stosownie do powiększenia się liczby tych tranzakcij, powiększa się cyrkulacja pieniężna, która wszakże nie podnosi cen. W początku każdego kwartału, gdy bank angielski opłaca procenta długu publicznego, ilość pieniędzy znajdujących się w ręku publiczności, powiększa się o jednę piątą lub o dwie piąte całej summy biletów bankowych. Wszakże to powiększenie ilości będących w obiegu pie-

niędzy nigdy nie wywiera wpływu na cenę towarów, i w kilka tygodni po takim obfitym wylewie pieniędzy, cyrkulacja ich znowu wchodzi w zwyczajne swe granice. Cyrkulacja pieniężna w krajach rolniczych doznaje podobnych wylewów w rozmaitych porach roku: w sierpniu jest najmniejszą; podnosi się powszechnie koło Bożego Narodzenia i stoi wysoko wtedy, kiedy fermerowie sprzedają swe zbiory, i opłacają czynsze i podatki na letnią ratę; dla tego to właśnie w tej porze roku bankierowie prowincjonalni muszą wydawać najwięcej pieniędzy. Takie zmiany w cyrkulacji pieniężnej zachodzą regularnie jak pory roku, lecz wcale nie wywierają wpływu na ceny produktów, również jak nie wywiera na nie wpływu kwartałowy wylew biletów banku angielskiego. Skoro zwykłe opłaty zostaną wykonane, wnet zbywające pieniądze, których summę obliczają na pół miljona funtów sterl., absorbują się i nikną.[1])

Jeśliby do wykonania tych opłat nadzwyczajnych nie było w zapasie pieniędzy, natenczas musiałby nastąpić jeden z tych trzech skutków: albo opłaty musiałyby być wykonane bez użycia pieniędzy, za pomocą jakichkolwiek środków zastępujących pieniądze; albo cyrkulacja stałaby się daleko bystrzejszą i wtedy ta sama ilość pieniędzy posłużyłaby do wykonania większej ilości opłat; albo nareszcie, jeśliby nie zdarzyło się ani jedno ani drugie, pieniądze potrzebne do uskutecznienia tych opłat nadzwyczajnych, musiałyby być wzięte z summ przeznaczonych do zwykłych tranzakcji codziennego kupna i sprzedaży, i wtedy ceny produktów musiałyby powszechnie upaść. Lecz zwiększenie ilości pieniędzy odpowiednie co do rozmiarów i trwania chwilowemu powiększeniu tranzakcij, nie pozwala cenom ani podnosić się ani też upadać.

W dalszym ciągu badań naszych spotkamy wiele innych zastrzeżeń i warunków, pod jakiemi ma być przyjmowane to założenie, iż bezpośrednia wartość rzeczy zależy od ich żądania i zaofiarowania, i znajduje się w odwrotnym stosunku do ich ilości.

---

[1]) *Fullarton, Regulation of currencies*, 2gie wyd., str. 87—89.

ROZDZIAŁ IX.

Jak dalece wartość pieniędzy zależy od kosztów ich produkowania.

§ 1. *Gdy produkcja pieniędzy niczem nie jest ograniczona, natenczas wartość ich zależy od wartości zawartego w nich kruszcu.*

Wartość pieniędzy, jak wartość wszelkich innych rzeczy, zależy nie od samego tylko ich żądania i zaofiarowania, lecz ostatecznie wynika z kosztów produkcji.

Mówimy to w przypuszczeniu, że produkcja pieniędzy nie podlega żadnemu ograniczeniu. Lecz powszechnie nie tak się dzieje: dawniej rządy zwykle usiłowały przeszkadzać temu, aby pieniądze produkowały się w ilości wskazanej przez naturalny bieg rzeczy, i starały się urządzać ich produkcję i obieg wedle własnej woli. Powszechnie rządy zamierzały utrzymywać w kraju większą ilość pieniędzy niż ta któraby w nim istniała, jeśliby rzeczy zostawione były naturalnemu ich biegowi. Aż do dnia prawie dzisiejszego zabraniały one sprzedawania i przetapiania pieniędzy, i zarazem starały się zapobiegać przywozowi obcych towarów, sprzyjały zaś wywozowi własnych, w celu zwiększenia istniejącej w kraju ilości pieniędzy. Za pomocą tych środków zadosyćuczyniono dwom przesądom: najprzód ściągano, lub raczej łudzono się pozorem ściągania do kraju, znacznej massy pieniędzy, w przekonaniu iż przez to powiększało się bogactwo krajowe; i powtóre, sądzono iż tym sposobem powiększają się zyski krajowych kupców i przemysłowców, dzięki istniejącym w kraju wysokim cenom.

Wszakże wszystkie zabiegi rządów, mające na celu sztuczne kierowanie wartością pieniędzy za pomocą powiększonego ich zaofiarowania, nigdy się nie wieńczyły pożądanym skutkiem, ani też nie wywierały oczekiwanych od nich następstw. Zakazy wywożenia i przetapiania pieniędzy nigdy się nie zachowywały. Towar małej objętości, przy stosunkowo znacznej wartości, jakim są pieniądze, tak łatwo da się przemycać; przetapianie zaś ich tak łatwo daje się uskutecznić, że pomimo zakazów i najostrzejszych kar rządy nigdy nie zdołały zapobiedz ani wywozowi, ani też przetapianiu pieniędzy. — Zyski od tych operacij

były zawsze tyle znaczne, iż wynagradzały sowicie za ryzyko [1]). Z większem nieco powodzeniem rządy używały środków mniej bezpośrednio skierowanych do tegoż samego celu, jak np. zabraniania przywozu jakichkolwiek bądź towarów w zamianę za towary wywiezione. Nie zdołały one wprawdzie dopiąć tego, aby pieniądze ciągle do kraju wpływały, lecz nieraz dopięły tego, że ilość pieniędzy w kraju była nieco większą, niżby mogła być w stanie rzeczy naturalnym; w ten sposób pieniądze mniej podlegały wpływowi przyczyn ogólnych, na mocy których określa się i ustanawia wartość wszelkich, swobodnie cyrkulujących towarów.

Lecz przypuszczamy tutaj, iż w kraju pieniądze cyrkulują w sposób naturalny, a nie sztuczny. W tym razie, jeśli przypuścić, że wybijanie pieniędzy nie pociąga za sobą żadnych kosztów, wartość pieniędzy będzie się wprost stosowała do wartości metalu z którego je wybijają. Funt złota lub srebra w pieniądzach będzie się zamieniał na funt złota lub srebra w sztabach lub zlewkach. W takim razie metal w sztabach nie będzie mógł mieć większej wartości niż ten sam metal w pieniądzach, pieniądze bowiem, skoro ilość ich ofiarowana będzie znaczniejszą nad ilość żądaną, mogą być w każdej chwili przetopione i zmienione w sztaby złota i srebra. Można wszakże sądzić, iż jeśli pieniądze nie mogą wartować mniej niż metal w nich zawarty, mogą być warte nieco więcej, jako produkt wyrobiony, na tej samej zasadzie na jakiej sztuka płótna warta więcej niż wiązka lnu tej samej co ona wagi. Właśnie taki fakt miałby miejsce powszechnie, jeśliby rządy nie przyjmowały na siebie obowiązku wybijania pieniędzy darmo. Lecz koszta wyrobu pieniędzy nie padają na osoby prywatne, przeto nie zwiększają ceny pieniędzy. Jeśliby rząd założył fabrykę, którąby była obowiązaną każdemu, ktoby przyniósł funt lnu, wyrobić zeń bezpłatnie funt płótna, natenczas płótno miałoby na targach tę samę cenę co i len. Skoroby pieniądze wartowały nieco więcej niż sztaby kruszcu tej samej wagi, naten-

[1]) Wszakże skutki zakazu musiały być bardziej znaczne, niż powszechnie sądzą pisarze, którzy rozpatrywali ten przedmiot. Fakta przedstawione przez p. Fullartona w przypisku do str. 7 dzieła jego *O urządzeniu cyrkulacji* dowodzą, iż przetapianie monety było możliwe tylko wtedy, gdy dawało zysk większy niż powszechnie sądzą.

czas każdy posiadający sztaby posłałby je do mennicy. Lecz jeśli rząd pobiera od właścicieli sztab pewne wynagrodzenie za wybicie z nich pieniędzy, natenczas pieniądze mają w handlu wartość wyższą od wartości sztab o całą wysokość tego wynagrodzenia. Jeśli np. mennica pobiera za wybijanie pieniędzy 1 procent, natenczas właściciele sztab udadzą się do mennicy w takim tylko razie, gdy pieniądze na targach będą warte przynajmniej o jeden procent więcej niż sztaby. Pieniądze więc w tym razie będą miały wartość o 1 procent wyższą niż sztaby, i ilość ich będzie o 1 procent mniejszą niżby była jeśliby wybijanie ich odbywało się zadarmo.

Rząd mógłby usiłować ciągnąć zyski z operacji bicia monety, i ustanowić w tym celu podatek od wybijania pieniędzy. Lecz skoro podatek ten będzie większy niż istotne koszta bicia pieniędzy, natenczas bicie pieniędzy stanie się też korzystnem i dla osób prywatnych. Chociaż bicie pieniędzy daleko jest trudniejsze niż ich przetapianie, lecz nie jest ono zbyt trudne, a jeśli pieniądze wybite przez osoby prywatne będą miały należytą wagę i próbę, wtedy trudno je odróżnić od pieniędzy wychodzących z mennicy rządowej. Jeśli więc tylko bicie monety będzie przynosiło jakikolwiek zysk, najpewniej osoby prywatne, pomimo zakazu, zaczną je wybijać, i rząd nie zdoła ciągnąć z bicia ich wyłącznych zysków. Z tej samej przyczyny, rząd nie zdoła podnieść wartości pieniędzy, za pomocą zmniejszenia ilości wybijanej monety. [1])

§ 2. *Wartość złota i srebra w sztabach zależy od kosztów ich produkowania.*

Z tego cośmy powiedzieli wyżej wynika, iż wartość pieniędzy zawsze się stosuje do wartości zawartego w nich kruszcu: jeśli koszta bicia pieniędzy ponoszone są przez skarb, wtedy wartość ich musi równoważyć się z wartością kruszcu; jeśli

[1]) W Anglii nie istnieje podatek od wybijania monety złotej, gdyż mennica obowiązana każdemu przynoszącemu pewną ilość złota w zlewkach, oddać tę samą ilość w monetach; lecz osoby oddające zlewki złota do mennicy, muszą dość długo oczekiwać zanim otrzymają pieniądze, tracą więc pewne procenta od kapitału, i ta strata cięży dla nich pewnym podatkiem od bicia pieniędzy. Ztąd pochodzi, iż w ogóle pieniądze mają wartość nieco większą niż kruszce.

zaś koszta te upadają na osoby prywatne, natenczas wartość pieniędzy będzie przenosiła wartość kruszcu o całą wysokość tych kosztów. Założenie to znacznie upraszcza rozważaną przez nas kwestję, gdyż złoto i srebro są to towary, których wartość ostatecznie zależy, jak wartość wszelkich innych towarów, od kosztów produkcji.

Dla większej części krajów ukształconych złoto i srebro są to produkta obce; warunki zaś od których zależy wartość produktów obcych, podlegają pewnym komplikacjom, które nie mogą być w obecnej chwili przez nas należycie wyjaśnione. Dla uproszczenia więc kwestji przypuszczamy, iż kraj do którego mają się stosować nasze badania, posiada własne kopalnie złota i srebra; później zobaczymy jak dalece uwagi nasze muszą być zmienione w przypadku gdy metale te będą przywożone z krajów obcych.

Podzieliliśmy wyżej wszystkie towary na trzy oddziały: do 1go należą towary, których ilość jest bezwarunkowie ograniczoną; do 2go takie, które możemy otrzymywać w ilości nieograniczonej kosztem pewnych niezmiennych wydatków; do 3go nareszcie należą takie towary, które też możemy otrzymywać w ilości nieograniczonej, lecz nie inaczej jak tylko za pomocą powiększenia łożonych na ich produkcję wydatków. Kruszce kosztowne należą właśnie do oddziału trzeciego: wartość więc ich ostatecznie stosuje się do tego jak drogo kosztuje produkcja ich, odbywana pod warunkami najmniej dogodnemi, czyli zależy od kosztów dobywania ich z kopalni najgorszych, to jest najuboższych i najkosztowniejszych. Funt więc złota ostatecznie musi kosztować tyle, ile kosztuje wszelki inny towar, wyprodukowany za pomocą takiej ilości pracy i wydatków, z jaką wydobywa się funt złota w najgorszej kopalni, która wszakże może być z zyskiem lub przynajmniej bez straty eksploatowaną. Wartość średnia złota zależy od wartości jego naturalnej, w ten sam sposób jak wartość wszelkich innych towarów zależy od ich wartości naturalnej. Przypuśćmy, że złoto sprzedaje się drożej nad wartość jego naturalną, to jest drożej niż summa którą wynoszą koszta jego produkcji, razem z ceną za ryzyko: w takim razie kapitały swobodne szukające zyskownego ulokowania, zaraz się rzucą do kopalni

złota, powiększą jego produkcję i zaofiarowanie, i zmniejszą wartość. Jeśli zaś przeciwnie, złoto będzie się sprzedawało taniej nad wartość jego naturalną, wtedy niektóre kopalnie nie dadzą należytych zysków, właściciele ich będą zmuszeni do zmniejszenia lub zupełnego zaprzestania produkcji, ilość rocznie produkowanego złota i jego zaofiarowanie zmniejszą się, a więc cena jego musi się podnieść.

Przypatrzywszy się zblizka temu przedmiotowi, spostrzegamy, iż te zmiany wprodukcji i wartości kruszców odbywają się w sposób następujący: gdy złoto ma cenę wyższą nad jego wartość naturalną, natenczas i pieniądze, których wartość zawsze stosuje się do wartości kruszcu, nabierają większej ceny, cena zaś wszystkich innych rzeczy, nie wyjmując ztąd ceny pracy, zmniejsza się. Takie zmniejszenie się cen wszelkich produktów i pracy, zmniejsza koszta produkcji dla wszystkich przedsiębierców, lecz, że zmniejsza się też cena wyrobów tych produkcji, więc przedsiębiercy nic na tem nie zyskują. Zysk ciągnie sam tylko przedsiębierca produkujący złoto, gdyż koszta wydobywania złota zmniejszą się; jeżeli zysk jego będzie dość znaczny, pobudzi go do powiększenia produkcji. Lecz gdy przeciwnie cena złota upadnie i wartość jego będzie mniejszą od wartości naturalnej, natenczas cena wszystkich innych rzeczy podniesie się; przedsiębiercy we wszystkich gałęziach przemysłu będą musieli drożej opłacać pierwotne materjały i pracę, lecz za to drożej będą sprzedawali swe produkta; nie doznają więc żadnej straty. Sam tylko właściciel kopalni złota, zmuszony do ponoszenia większych kosztów produkcyjnych, zostanie przyprawionym o stratę, i będzie musiał zmniejszyć swą produkcję, lub zupełnie jej zaniechać.

W ten sposób wartość pieniędzy zawsze stosuje się do wartości kruszcu, z którego one się składają. Nie trzeba wszakże zapominać, iż złoto i srebro są to towary niezmiernie trwałe i powszechnie poszukiwane; używają się nietylko do wybijania pieniędzy, lecz też do wyrabiania wielu innych rzeczy, zawsze istnieją w bardzo znacznej ilości, zużywają się bardzo powolnie; produkcja więc roczna tych kruszców zawsze jest bardzo małą w porównaniu do massy ich istniejącej w towarzystwie. Przeto chociażby produkcja ta w pewnym roku bardzo znacznie

się zmniejszyła, chociażby nawet wcale ustała, (co zresztą nie może się zdarzyć, gdyż zwykle w obfitych kopalniach nie zaprzestają dobywać kruszców nawet w takim razie, gdy zyski z nich otrzymywane są bardzo małe), mimo to jednak wartość handlowa kruszców może znacznie się powiększyć chyba w ciągu długiego przeciągu czasu. Powiększenie się ilości istniejących w obiegu kruszców może być daleko znaczniejsze i prędsze niż zmniejszenie się; lecz to powiększenie się musi być bardzo znaczne aby mogło sprowadzić zmniejszenie ceny kruszców, istniejących w powszechnym obiegu w tak ogromnej ilości. Z tej to przyczyny wszelkie zmiany zachodzące w warunkach produkcji drogich kruszców, zwykle z początku zależą nie od kosztów produkcji, lecz tylko od ilości produkowanych kruszców i obfitości kopalni. Widzimy to np. w obecnym czasie, gdy jednocześnie odkryto liczne i obfite kopalnie, z których złoto może być dobywane za pomocą samej tylko pracy, prawie bez użycia kapitałów, za wyjątkiem chyba motyki i pożywienia na parę tygodni.

§ 3. *W jaki sposób założenie to stosuje się do zasad wyłożonych w rozdziale poprzednim.*

Na mocy tej zasady, że „wartość pieniędzy, podobnie jak wartość wszelkich innych towarów zależy od kosztów produkcji“, niektórzy ekonomiści zbijają zasadę na mocy której „wartość pieniędzy zależy od ich ilości, wraz z szybkością ich obiegu.“ Twierdzą oni, „iż przyjmując tę ostatnią zasadę, przyjmiemy dla pieniędzy jakieś wyłączne prawo, któremu nie podlega żaden inny towar, gdy tymczasem pieniądze będąc towarem, muszą podlegać tym tylko prawom, którym podlegają wszelkie inne towary.“ Na ten zarzut możemy odpowiedzieć, naprzód, że wcale nie ustanawiamy tutaj żadnego szczególnego prawa dla pieniędzy: zasada o którą zachodzi pytanie, jestto poprostu zasada żądania i zaofiarowania, stosująca się, jak wiadomo, do wszystkich towarów, która jednak w zastosowaniu do pieniędzy zmienia się, lecz nie znosi się przez zasadę kosztów produkcji, gdyż koszta produkcji nie mogłyby mieć żadnego wpływu na wartość pieniędzy, jeśliby nie wywierały wpływu na ich za-

ofiarowanie. Powtóre, pomiędzy wartością pieniędzy a ich ilością zachodzi stosunek daleko bliższy niż pomiędzy wartością a ilością innych towarów. Wartość innych towarów zmienia się ze zmianą kosztów ich produkowania, chociażby przytem ilość zaofiarowania tych towarów istotnie się nie zmieniła; skoro zaś zajdzie zmiana wartości tych towarów, natenczas zmienia się na nie żądanie, a potem już następuje powiększenie lub zmniejszenie produkcji, będące nie przyczyną lecz skutkiem zmiany wartości. Taki porządek rzeczy stosuje się do złota i srebra, jako materjałów służących do wyrabiania ozdób lub naczyń, lecz nie stosuje się do nich jako do materjału, z którego wyrabiają się pieniądze. Gdyby koszta produkcji złota stale się zmniejszyły o jednę czwartą część, mogłoby się zdarzyć iżby go nie kupowano w większej niż przedtem ilości do wyrabiania naczyń, klejnotów lub do złoceń, i w takim razie, chociażby wartość jego zmniejszyła się, jednak nie dobywanoby go z tej przyczyny w większej niż przedtem ilości z kopalni. Lecz zupełnie co innego zajdzie w tym razie z tem złotem, które przeznacza się do wybijania pieniędzy. Złoto takie może stracić czwartą część swej wartości wtedy tylko, gdy ilość jego powiększy się o jednę czwartą, gdyż skoro ceny podniosą się o jednę czwartą część, potrzebna będzie do wykonywania zwyczajnych tranzakcij kupna i sprzedaży ilość pieniędzy o jednę czwartą część większa, a gdy tej ilości nie będzie, wtedy część towarów nie będzie mogła być kupioną, i ceny nie będą mogły się utrzymać, a będą musiały upaść. Zmiany więc, które zajdą w kosztach produkcji kruszców drogich o tyle tylko wywierają wpływ na wartość pieniędzy, o ile zmniejszają lub powiększają ich ilość; nie możemy zaś tego powiedzieć o żadnym innym towarze. Sądzę więc, iż ci, którzy zbijają założenie, iż wartość pieniędzy zależy od ich ilości, popełniają błąd podwójny, raz wobec nauki, drugi raz wobec życia praktycznego.

Widoczna wszakże, iż ostatecznie ilość pieniędzy zależy od kosztów produkcji drogich kruszców, i że każdy kraj, wyjąwszy chyba jakieś okoliczności czasowe i przypadkowe, będzie posiadał w obiegu taką mianowicie ilość pieniędzy, jaka mu potrzebna do wykonania wszelkich tranzakcij w ten sposób, iż wartość pieniędzy będzie się znajdować w stosunku do kosztów

ich produkowania. Ceny wszystkich towarów w przecięciu będą takie, iż pieniądze będą się zamieniały na nie, stosownie do kosztów produkcji towarów jako też i pieniędzy; a ponieważ niepodobna, aby ilość pieniędzy nie wywierała wpływu na ich wartość, ilość więc ta sama przez się, skutkiem naturalnego mechanizmu, będzie się utrzymywała na takim stopniu, jaki właśnie potrzebny do tego, aby wszelkie tranzakcje mogły być dogodnie wykonywane.

„Ilość nieodbicie potrzebnych w kraju pieniędzy zależy w części od kosztów ich produkowania, w części od szybkości ich obiegu. Gdy szybkość obiegu pieniędzy jest stałą i wiadomą, ilość ich będzie zależała od kosztów produkowania; gdy zaś koszta produkcji stałe są i pewne, ilość pieniędzy będzie się stosowała do szybkości ich obiegu.“ [1]) Sądzę, iż potem cośmy powiedzieli, założenia te nie wymagają już żadnych więcej objaśnień.

Gdy więc przyjmiemy założenie, iż pieniądze, wraz ze wszelkiemi innemi towarami, mają wartość zależącą od kosztów ich produkowania, natenczas teorja pieniędzy zostanie w części wydobytą z labiryntu, w którym była zawikłaną. Nie zapominajmy wszakże, iż cała ta teorja stosuje się jedynie do takich krajów, które same produkują drogie kruszce, i że pozostaje nam jeszcze zbadać kwestję czy prawo na mocy którego wartość zależy od kosztów produkcji, może być stosowanem do rzeczy produkowanych w krajach obcych i dalekich. Lecz i w tym ostatnim przypadku założenie będzie prawdziwe, skoro tylko zamiast wyrazów *koszta produkcji*, użyjemy wyrazów *cena, za którą pieniądze mogą być w kraju otrzymane.* Wszelki towar obcy nabywa się za pomocą zamiany go na produkta krajowe; kapitał i praca, które powinniśmy wyłożyć dla nabycia towarów zagranicznych, są to kapitał i praca wyłożone na nabycie krajowego produktu, który musi być oddany wzamian za towar zagraniczny. Od czegoż więc zależą warunki i stosunek zamiany towarów jednego kraju na towary drugiego? Jestto

[1]) Wyjęto z wydrukowanych lecz nieogłoszonych prelekcij p. *Senior*, w których zawierają się ciekawe uwagi nad rozmaitą szybkością obiegu pieniędzy, w różnych krajach i przy różnych warunkach rozwoju życia społecznego i oświaty.

zadanie bardziej złożone niż te któreśmy dotąd rozpatrywali. Nie podlega wszakże wątpliwości, że w w każdym kraju wartość obcych produktów zależy od wartości, a więc od kosztów produkcji towarów krajowych, zamienionych na obce. Pieniądze w kraju do którego się przywożą jako towar, też podlegają temu prawu.

ROZDZIAŁ X.

O podwójnej mierze wartości, i o monecie pomocniczej.

§ 1. *Zarzuty przeciwko użyciu podwójnej miary wartości.*

Chociaż rzadko daje się napotykać towar, łączący w sobie wszystkie przymioty i własności, które nieodbicie musi posiadać towar używany jako pieniądze, są wszakże dwa towary, posiadające w wysokim i oba w jednakowym prawie stopniu wszystkie takie przymioty: towary te są to *złoto* i *srebro*, czyli drogie kruszce. Na tej zasadzie u wielu ludów system pieniężny składa się z obu tych kruszców zarazem.

Bezwątpienia, dogodnem jest użycie droższego z tych kruszców do wykonywania opłat znacznych, a tańszego do opłat drobnych: pytanie zachodzi o to tylko, w jaki sposób oba te kruszce mogą być jednocześnie używane z największym pożytkiem. Najczęściej pomiędzy obu kruszcami ustanawia się stosunek wartości stały i nieodmienny; postanawia się np. prawem, iż moneta złota zwana suwerenem ma być warta tyleż co dwadzieścia monet srebrnych zwanych szyllingami; wszystkie zaś rachunki w kraju obliczają się w jednostkach pieniężnych, zwanych funtami sterlingów; każda taka jednostka warta tyle co jeden suweren, lub też co dwadzieścia szyllingów; każdy, kto obowiązany zapłacić jeden funt sterling, może zapłacić albo jeden suweren złotem, albo też dwadzieścia szyllingów srebrem, wedle własnej woli.

W chwili gdy ustanawiano taki stosunek wartości obu kruszców, to jest gdy jeden suweren zrównano prawem z dwudziestu szyllingami, lub jedną gwineę z dwudziestu jednym szylling., zapewne taki stosunek pomiędzy wartością obu kruszców istotnie wynikał z kosztów ich produkowania. Je-

śliby taka stosunkowa wartość naturalna obu kruszców nie podlegała zmianie, bezwątpienia nic nie możnaby było zarzucić temu ustanowieniu niezmiennego stosunku wartości pieniędzy złotych i srebrnych. Lecz wartość naturalna złota i srebra nie może się nie zmieniać. Chociaż złoto i srebro, ze wszystkich towarów najmniej zmieniają wartość, niemniej przeto ich wartość podlega zmianom, i zmiany te nie w jednostajny sposób i nie jednocześnie dotykają oba kruszce. Wartość srebra zmniejszyła się daleko znaczniej niż wartość złota, skutkiem odkrycia kopalni srebra w Ameryce; mniej znaczne też zmiany, zachodzące od czasu do czasu w wartości złota i srebra, nie w jednostajny sposób dotykają oba kruszce. Przypuśćmy, że zaszła taka niejednostajna zmiana: w takim razie istotny stosunek wartości pieniędzy złotych do wartości srebrnych nie będzie odpowiadał stosunkowi prawem ustanowionemu; ten lub ów kruszec w pieniądzach będzie miał legalną wartość niższą niż wartość jego w sztabach, i osoby prywatne niechybnie zaczną go przetapiać w sztaby.

Przypuśćmy np., że wartość złota podniesie się w stosunku do wartości srebra w taki sposób, że ilość złota zawarta w jednym suwerenie będzie warta więcej niż dwadzieścia szyllingów srebrnych. Ztąd mogą wyniknąć dwa skutki: najprzód żaden dłużnik nie zechce opłacać swych długów złotem, i każdy będzie wolał płacić srebrem, gdyż może z mniejszym kosztem nabyć 20 szyllingów srebrnych niż jednego złotego suwerena. Następnie, ponieważ na mocy prawa suweren nie może być sprzedawanym drożej nad dwadzieścia szyllingów srebrnych, osoby posiadające suwereny zaczną je przetapiać, gdyż te same suwereny w sztabach lub zlewkach mogą być sprzedane drożej niż po dwadzieścia szyllingów. Jeśli zaś podniesie się wartość srebra w stosunku do złota, natenczas skutki będą wbrew przeciwne: suweren w takim razie będzie wart mniej niż dwadzieścia szyllingów, i każdy kto będzie musiał zapłacić funt sterling, będzie wolał zapłacić go dając jednego suwerena złotem; dwadzieścia zaś szyllingów srebrnych zaniesie do mennicy, przetopi na sztabę i sprzeda drożej niż za jednego suwerena. Tak tedy istotne pieniądze obiegowe nigdy nie będą się składały z obu kruszców, a zawsze z tego tylko, który

w danej chwili będzie tańszym; miarą wartości raz będzie srebro, drugi raz złoto, a za każdą taką zmianą nastąpi strata kosztów wybijania pieniędzy z tego kruszcu, który nie będzie się używał jako pieniądze.

Wynika ztąd, jak się zdaje, iż zmiany wartości pieniędzy muszą być częstsze tam gdzie oba kruszce używane są jednocześnie do wybijania monety legalnej, i gdzie stosunek ich wartości stale oznaczony, niż tam, gdzie pieniądze legalne wyrabiają się z jednego tylko kruszcu. W ostatnim razie zmiana wartości pieniędzy wynika jedynie ze zmiany kosztów produkcji tego kruszcu, z którego pieniądze się wybijają, gdy w pierwszym, zmiana zachodząca w kosztach produkcji obu kruszców dotyka wartość pieniędzy. Przy użyciu obu kruszców, gdy zachodzi zmiana wartości pieniędzy, zmiana ta wyraża się w upadku ich ceny (dépréciation), gdyż istotnie używają się pieniądze z tego tylko kruszcu wybite, który ma cenę niższą. Jeśli wartość obu kruszców podnosi się, wtedy do wszelkich opłat używa się ten kruszec, którego wartość mniej się podnosi; jeśli zaś wartość obu kruszców upada, wtedy — ten którego wartość znaczniej upada.

§ 2. *W jaki sposób oba kruszce mogą być używane jako pieniądze, gdy jeden tylko z nich będzie monetą legalną.*

Niektórzy pisarze lub mówcy dotąd niekiedy bronią systematu podwójnej miary wartości, i widzą w nim znacznie udoskonalony środek cyrkulacji pieniężnej. Bezwątpienia wielu z tych, którzy bronią tego systematu, poczytuje mu za szczególną zasługę ową tendencję do obniżenia wartości pieniędzy, czyli do ich deprecjacji; nieraz bowiem dawały się słyszeć zdania o wielkim pożytku, jaki może wyniknąć z obniżenia miary wartości. Inni wszakże stronnicy tego systematu powodują się przesadzonem przekonaniem o jego korzyściach, ztąd niby szczególnie wynikających, iż używając zarazem złota i srebra jako pieniędzy, posiadamy obszerniejsze środki obiegowe, niż gdybyśmy używali jednego tylko z tych kruszców, który skutkiem jakiego szczególnego wypadku może się zmniejszyć w ilości, lub stać się trudnym do otrzymania. Zdaje się, iż te kraje po-

trafiły najlepiej skorzystać z użycia obu kruszców, i zarazem uniknąć niedogodności zeń wynikających, które ustanowiły u siebie monetę legalną z jednego tylko kruszcu, lecz zarazem wybijają pieniądze z drugiego kruszcu, które nie mając wartości legalnej, cyrkulują wszakże w kraju i przyjmowane są po takiej cenie, jaką mają w handlu.

Gdzie przyjęto ten systemat, tam powszechnie pieniądze legalne wybijają się z tańszego kruszcu, to jest ze srebra, pieniądze zaś złote sprzedają się i kupują jako towary. Lecz w niektórych krajach, jak np. w Anglji, legalną monetą jest moneta złota: srebrne zaś pieniądze znajdują się też w obiegu, lecz mają charakter legalny tylko dla opłat mniej znacznych. Nikt w Anglji nie może być przymuszony do przyjęcia opłaty monetą srebrną, skoro summa tej opłaty wynosi więcej nad 40 szyllingów. Przytem srebro w pieniądzach angielskich szacuje się nieco wyżej niż istotna jego wartość, w ten sposób iż srebro zawarte w dwudziestu szyllingach ma wartość nieco mniejszą niż złoto zawarte w jednym suwerenie. Konieczność tego środka wynika ztąd, iż w razie gdyby go nie użyto, za każdem podniesieniem się wartości srebra w handlu, lub upadkiem wartości złota, dwadzieścia szyllingów srebrnych warte byłyby więcej niż jeden suweren, i osoby prywatne zaczęłyby przetapiać srebrne pieniądze. Wartość legalna pieniędzy srebrnych, wyższa nad istotną wartość zawartego w nich metalu, naturalnie pobudza handlarzy pieniężnych do kupowania sztab srebrnych i do wybijania z nich pieniędzy. Okoliczność ta zmusiła rząd do ograniczenia prawa wybijania pieniędzy srebrnych, które wybijają się w ilości przez rząd ustanowionej i zastosowanej do potrzeb obiegu. Naturalna, że przy takim systemacie pieniężnym nie należy nadawać srebru w pieniądzach zbyt wysokiej wartości, aby przez to nie pobudzić osób prywatnych do wybijania srebrnych pieniędzy pomimo mennicy rządowej.

ROZDZIAŁ XI.

O kredycie, jako środku cyrkulacji, zastępującym pieniądze.

§ 1. *Kredyt nie stwarza środków produkcji, lecz tylko je przenosi z miejsca na miejsce, lub od jednych osób do drugich.*

Żadna kwestja ekonomiczna nie wyrodziła tak licznych i grubych błędów, i nie sprowadziła tak szkodliwego zagmatwania pojęć, jak kredyt. Pochodzi to wcale nie ztąd, aby teorja kredytu miała być sama przez się ciemną i trudną do pojęcia, lecz raczej ztąd, iż z kredytu wynikają rozmaite zjawiska handlowe, i sam kredyt przybiera nieraz formy dość zawikłane i do pojęcia nie łatwe.

Jako przykład zagmatwania pojęć i wyobrażeń o kredycie, możemy wskazać na przesadzone mniemania jakie często dają się napotykać o znaczeniu i potędze kredytu. Potęga kredytu bezwątpienia jest bardzo znaczna, lecz nie ma on w sobie tej czarodziejskiej siły, jaką niektórzy mu przypisują: kredyt z niczego nic stworzyć nie zdoła. Jakże często słyszymy ludzi, którzy pragnąc rozszerzenia kredytu, widzą w nim rozszerzenie kapitału, i przyjmują kredyt i kapitał za jedno! Dziwnem nawet powinno się wydać iż musimy jeszcze raz powtarzać, że kredyt jestto jedynie zezwolenie na użycie cudzego kapitału, że on wcale nie powiększa środków produkcji, że on tylko przenosi je od jednej osoby do drugiej. Jeśli dłużnik za pomocą kredytu otrzymuje środki do rozszerzenia produkcji i do użycia znaczniejszej ilości pracy, nie należy zapominać, że środki produkcji wierzyciela o tyleż się zmniejszają. Jedna i tażsama summa pieniędzy nie może być użyta jako kapitał jednocześnie przez wierzyciela i dłużnika, nie może jednocześnie dostarczyć zasobów do opłacania pracowników, do nabywania narzędzi i płodów pierwotnych zarazem dwóm szeregom przedsiębierców. Wprawdzie pewien kapitał pożyczony przez A od B, i użyty przezeń na własne interesa, nie przestaje składać w części fortuny B, gdyż B może liczyć na ten kapitał, może nawet pożyczyć od kogoś innego kapitał wartości równej summie przezeń A wypożyczonej. Ztąd pozornie wydaje się jak gdyby A

i B jednocześnie korzystali z jednej summy pieniędzy. Lecz dość nieco głębiej się zastanowić, aby się przekonać, że skoro B oddał swój kapitał w ręce A, już tylko sam A używa tego kapitału i zeń korzysta, a dla B pozostaje jedynie prawo własności do tego kapitału, które może mu służyć jako rękojmia dla otrzymania od osoby trzeciej, od C, równoznacznego kapitału. Wszelki kapitał nienależący do tego który zeń istotnie korzysta, jest częścią odjętą od innego jakiegoś kapitału.

§ 2. *W jaki sposób kredyt przychodzi w pomoc produkcji.*

Lecz chociaż kredyt zawsze jest tylko przeniesieniem kapitału z jednych rąk do drugich, powszechnie przenosi on ten kapitał i oddaje w takie ręce, które są bardziej zdolne do pożytecznego użycia go w sposób produkcyjny. Jeśliby kredyt nie istniał, lub jeśliby, skutkiem braku bezpieczeństwa i ufności publicznej, miał zakres zbyt szczupły, natenczas wielu ludzi posiadających mniej lub więcej znaczne kapitały, lecz nie mogących sami używać ich produkcyjnie dla braku czasu, umiejętności, lub zdolności, nie ciągnęłoby z nich żadnych zysków. Kapitały więc takie pozostałyby martwe, lub skutkiem nieumiejętnego użycia zostałyby roztrwonione i zużyte bez korzyści. Za pomocą zaś kredytu, wszystkie takie kapitały będąc wypożyczone na pewny procent, i powierzone w ręce ludzi zdolniejszych lub czynniejszych, służą do produkcji i składają znaczną część sił produkcyjnych tych krajów, w których handel jest czynny. Naturalna, że kapitały takie dostają się do rąk fabrykantów lub kupców prowadzących znaczne interesa, i mogących zyskownie ich używać; ludzie ci najbardziej poszukują kapitałów i mogą dać wierzycielom najlepsze rękojmie. Chociaż więc produkcyjne kapitały w kraju przez kredyt wcale się nie powiększają, niemniej przeto skierowane są przezeń do znaczniejszej produkcyjnej działalności. W miarę tego jak się rozszerza służąca za podstawę kredytowi ufność, znajdują się coraz nowe sposoby zastosowywania do produkcji i używania w sposób produkcyjny summ najdrobniejszych, nawet takich, które zwykle ludzie trzymają przy sobie na wszelki przypadek. Do takiego użytku najbardziej służą banki depozytowe; jeśliby one nie istniały, wtenczas każdy człowiek roz-

ważny musiałby mieć u siebie summę pieniędzy dostateczną do opędzenia wszelkich potrzeb, jakie tylko mogłyby się wydarzyć. Lecz skoro ustalił się zwyczaj oddawania takich summ do banków do przechowania, natenczas wszystkie te drobne summy, dotąd rozproszone i nieczynne, złączyły się w jedno w kassach banków. Banki zaś, wiedząc na mocy doświadczenia jak znaczna ich część może być zapotrzebowaną w pewnym czasie, wiedząc też, że jeśli jeden z deponentów zapotrzebuje większej summy, za to inny zapotrzebuje mniejszej, mogą stosowną część złożonych depozytów wypożyczyć kupcom lub fabrykantom. W ten sposób kredyt powiększa nie summę kapitałów w kraju istniejących, lecz summę kapitałów w produkcyjny sposób używanych, i powiększa bogactwo krajowe o całą produkcję tych kapitałów.

Jeżeli kredyt z jednej strony nieodbicie jest potrzebnym do tego, aby wszystkie kapitały krajowe stały się produkcyjnemi, z drugiej znowu strony daje on sposób do najkorzystniejszego użycia w interesach produkcji najcelniejszych zdolności przemysłowych, w kraju istniejących. Nie jeden człowiek, wcale nieposiadający kapitału, lecz znany kapitalistom ze swej zdolności przemysłowej lub handlowej, może otrzymać od nich na kredyt już to pieniądze, już to towary, i może w ten sposób użyć swych zdolności na korzyść produkcji krajowej. Korzyści ztąd pochodzące znacznie się powiększą, skoro towarzystwo, skutkiem udoskonalenia praw i wychowania publicznego, uczyni taki postęp w moralności, że osobiste przymioty człowieka będą poczytywane za dostateczną rękojmię nietylko uczciwości, lecz też rozsądku i staranności.

Oto są ogólne korzyści jakie produkcja krajowa może otrzymać od kredytu; lecz korzyści te stosują się jedynie do kredytu udzielonego ludziom poświęcającym się przemysłowi, to jest fabrykantom, rzemieślnikom lub kupcom. Kredyt zaś udzielany zwykle przez kupców nic nieprodukującym konsumentom, nietylko nie powiększa potęgi produkcyjnej, lecz nawet ją zmniejsza. Oddaje on na pewien czas kapitał pracowników w ręce ludzi nie pracujących i nic nieprodukujących. Jeśli kupiec A dostarcza na kredyt np. na lat pięć towarów panu B nic nieprodukującemu, a żyjącemu np. z dochodu od kapitału, na-

tenczas cały kapitał przedstawiający wartość tych towarów pozostanie nieprodukcyjnym w ciągu pięciu lat. Jeśliby zaś za towary te kupiec A otrzymał gotówkę, wtedy kapitał ten mógłby być w ciągu pięciu lat kilka razy użyty produkcyjnie. Chociaż więc B po upływie pięciu lat zapłaci należną summę za wzięte na kredyt towary, wszakże klassa pracownicza widocznie na tem traci, gdyż była pozbawioną w ciągu pięciu lat środków do pracy, jakie mogłaby mieć gdyby ta należność była poświęconą produkcji. Kupiec A w takim razie nic nie stracił, gdyż sprzedając swe towary panu B na kredyt zapewne wziął za nie cenę dla siebie dogodną, lecz klassa społeczeństwa pracownicza musiała ponieść stratę skutkiem takiego oderwania części kapitału od produkcyjnego użycia. Kraj cały w ciągu lat pięciu posiadał kapitał produkcyjny zmniejszony o całą summę długu B.

§ 3. *Kredyt, jako środek zaoszczędzenia pieniędzy.*

Widzieliśmy więc, że chociaż kredyt sam przez się nie jest siłą produkcyjną, wszakże bez jego pomocy siły produkcyjne istniejące nie mogłyby być użyte w całej ich obszerności. Na cyrkulację i na ceny kredyt wywiera wpływ bardziej skomplikowany, i daje początek licznym zjawiskom kommercyjnym, często nie łatwym do zrozumienia. W handlu, odbywającym się w znacznej części na kredyt, ceny towarów nieraz bardziej zależą od stanu kredytu, niż od ilości znajdujących się w obiegu pieniędzy. Kredyt bowiem, chociaż nie posiada potęgi produkcyjnej, posiada znaczną potęgę pod względem nabywania towarów, i ci, którzy mając kredyt, używają go do kupowania towarów, tworzą żądanie towarów tak znaczne, jak gdyby kupowali je za gotowe pieniądze, i następnie w tej samej mierze podnoszą ich ceny.

Kredyt rozważany jako środek do nabywania towarów, nie jest to samo co kredyt pieniężny, zależący na pożyczeniu przez jedną osobę drugiej pewnej summy pieniędzy. Kto pożycza od kogoś pieniądze gotowe i używa ich do kupowania towarów, ten kupuje towary za gotówkę, a nie na kredyt, i jego potęga nabywcza zawiera się nie w kredycie, lecz w posiadanych przez niego pieniądzach. Potęga nabywcza kredytu właściwie ma

miejsce w takim razie, gdy przy zaciągnięciu pożyczki pieniądze wcale nie figurują, nie przechodzą z rąk do rąk. Takie zjawiska zachodzą w sposób najrozmaitszy, i przybierają tysiączne kształty. Będziemy rozważali je zacząwszy od najprostszych.

1) A i B są to dwaj kupcy, jeden drugiemu często sprzedający i jeden od drugiego kupujący towary. Nieraz A kupuje od B towary na kredyt, również jak i B kupuje w ten sam sposób towary od A. Po upłynieniu roku porównywają się między sobą summy, które A winien za towary B, i które B winien A; ztąd widać który z nich zostaje drugiemu dłużnym. Tylko różnica dwóch summ, która może być bardzo małą, i która zawsze bywa mniejszą niż ogólna summa interesów między obu kupcami ułatwionych, opłaca się w pieniądzach; nawet często różnica ta wcale się nie opłaca, lecz zanosi się na rachunek roku przyszłego. W ten sposób jakie 100 złotych mogą być dostateczne do ostatecznego uregulowania całego szeregu interesów, które mogły wynosić summę wielu tysięcy złotych.

2) Summy, które A winien B, mogą być przezeń opłacone wcale bez użycia pieniędzy, nawet w takim razie gdy B nic nie będzie winien A. Zamiast pieniędzy A może oddać B prawo do otrzymania summy od osoby trzeciej, np. od C. Uskutecznia się taki przelew z łatwością za pomocą aktu zwanego *wekslem*, który jest rozkazem opłacenia długu mogącym przechodzić od jednej osoby do drugiej, wydanym na piśmie do dłużnika przez wierzyciela; skoro taki rozkaz zostanie przyjętym przez dłużnika, to jest przezeń podpisanym, staje się przez to aktem uznania długu.

§ 4. *O wekslach.*

Użycie wekslów wynikło z konieczności oszczędzenia kosztów i ryzyka przewożenia drogich kruszców. „Przypuśćmy“ mówi p. *Henryk Thornton* [1]), „że w Londynie znajduje się dzie-

[1]) *Enquiry into the nature and effects of the paper credit of Great Britain.* Str. 24. Dzieło to, wydane w r. 1802, zawiera w sobie najzupełniejszy i najjaśniejszy wykład wszelkich kształtów, pod jakiemi kredyt bywa udzielany i otrzymywany w społeczeństwach handlowych.

sięciu fabrykantów, sprzedających swe wyroby dziesięciu kupcom edynburgskim, i że w Edynburgu znajduje się też dziesięciu fabrykantów, sprzedających swe wyroby dziesięciu kupcom w Londynie. Oczywista, że kupcy-dłużnicy londyńscy mogą uniknąć konieczności posyłania co rok gotówki do Edynburga, celem opłacenia swych wierzycieli-fabrykantów tego miasta, również jak dłużnicy edynburgscy mogą uniknąć konieczności posyłania gotówki do Londynu. Trzeba tylko aby fabrykanci edynburgscy otrzymali należne im pieniądze od kupców edynburgskich, tuż obok nich mieszkających, i dali im wzamian świadectwa na piśmie, w którychby oznajmili że otrzymali należne summy, i że polecają dłużnikom swoim w Londynie znajdującym się, zapłacić należne im summy fabrykantom londyńskim. W ten sposób opłaci się dług kupców edynburgskich i londyńskich, i zaoszczędzi się cały koszt i całe ryzyko podwójnego przewożenia pieniędzy z Londynu do Edynburga i z Edynburga do Londynu. Takie świadectwa czyli listy, za pomocą których długi się przelewają, nazywają się *wekslami*. Są to listy, za pomocą których dług jednego dłużnika zamienia się na dług drugiego, i dług mający być opłaconym w jednem miejscu, zamienia się na dług mający być opłaconym w innem miejscu.“

Weksle pierwiastkowo wynalezione były po to, aby za ich pomocą można było opłacać długi i summy pieniężne w miejscach oddalonych, nie ponosząc kosztów przesyłania gotowych złotych i srebrnych pieniędzy. Lecz później użycie ich rozszerzyło się i wzięło cel inny. We wszelkim handlu zwykle kupującym daje się kredyt na pewien termin, np. na trzy miesiące, sześć miesięcy, rok, nawet dwa lata, stosownie do zwyczajów panujących w każdej gałęzi handlu. Kupiec, który sprzedał towary na kredyt na sześć miesięcy, lecz który chciałby otrzymać należne za nie pieniądze wcześniej, wystawia na imie swego dłużnika weksel, który ma być opłacony po sześciu miesiącach, i oddaje go do eskontu bankierowi lub innemu kapitaliście, to jest przelewa nań prawo do swej należności, bierze zań całą summę gotówką, za potrąceniem procentów za czas jaki upłynie do terminu na który weksel wydany. Taka możność przelewu długu za pomocą wekslów, szczególnie rozsze-

rzyła ich użycie. Dogodność tego środka stała się przyczyną, iż nieraz weksel wydaje się na osobę, która wcale nie jest dłużnikiem wydającego. Weksle tego gatunku nazywają się wekslami *akomodacyjnemi (accommodation bill)*, lub wekslami *fikcyjnemi (fictitious bill)*. Autor, któregośmy przed chwilą cytowali, w następujący sposób określa ich istotę:

„A, któremu potrzebne są 2000 złotych, prosi B aby akceptował jego weksel dwumiesięczny, i B, przyjmując go, staje się dłużnikiem tej summy względem tego komu weksel wydany, lub kto go posiada; wszakże A przyjmuje na siebie obowiązek opłacenia weksla, lub dostarczenia B środków do jego opłacenia. Zapomocą takiej tranzakcji, A, dzięki rękojmi dwóch podpisów, dostaje potrzebne mu pieniądze; po upłynieniu terminu weksla płaci dług, i w ten sposób zakończa całą operację. Można wszakże sądzić iż A, pamiętając o usłudze wyświadczonej mu przez B, wywdzięczy się mu z czasem akceptując weksel wydany na niego przez B.

„Porównajmy taką tranzakcję z tranzakcją istotną, i zobaczmy czem się ona różni od istotnego przelewu długu, i w czem do niego podobna.

„Obie tranzakcje podobne są jedna do drugiej z tego względu, że jeden i drugi weksel jednakowo mogą być przedstawione do eskontu, jeden i drugi wydane były w celu eskontowania, i mogły być istotnie eskontowane. Oba więc jednakowo dostarczyły kupcom zasobu do ich spekulacij. Rozważane więc jako pośredniki cyrkulacji, czyli jako środki zastępujące gotówkę, weksle fikcyjne niczem się nie różnią od wekslów istotnych, i jeżeli ceny towarów mają się podnosić w miarę ilości znajdujących się w obiegu papierów kredytowych, podniosą się one skutkiem wekslów fikcyjnych niemniej jak skutkiem wekslów istotnych.

„Zanim przystąpimy do rozpatrywania różnicy pomiędzy obu rodzajami wekslów, musimy wskazać na okoliczność, która, jak sądzą powszechnie, odróżnia jedne od drugich, lecz która w istocie nie może być przyjętą za zasadę stanowczej pomiędzy niemi różnicy.

„Niektórzy mianowicie twierdzą, iż weksle, wydawane w skutek istotnie załatwionych interesów, przedstawiają bogactwo

istniejące, gdyż każdy taki weksel wyraża jakiś towar odpowiedniej wartości, wzamian za który został wydanym. Weksle zaś wydane nie w skutek istotnie załatwionego interesu, przedstawiają fałszywe, urojone bogactwo, bogactwo istniejące jedynie w wyobraźni, gdy weksle pierwszego rodzaju przedstawiają bogactwo istotne.

„Przeciwko takiemu twierdzeniu możemy zarzucić, iż niewiadomo jeszcze czy weksle wydane w skutek istotnie zawartej ugody lub załatwionego interesu przedstawiają bogactwo istniejące. Przypuśćmy, że A sprzedaje B towary za 1000 złotych, które mają być zapłacone za sześć miesięcy, i bierze za nie weksel na sześć miesięcy; po upłynieniu miesiąca B może sprzedać te same towary C, i wziąść od niego znowu weksel na sześć miesięcy; C może również sprzedać towary te D itd. Po sześciu miesiącach może w ten sposób zjawić się sześć wekslów, które wszystkie mogą być eskontowane; z nich zaś jeden tylko przedstawia kapitał istotnie istniejący.

„Chcąc aby sprawdziło się przypuszczenie, na mocy którego weksel istotny ma przedstawiać bogactwo istotne, trzeba przypuścić że towar za który weksel wydany, nie może być na nic innego użytym jak tylko na opłacenie tego weksla. Lecz niema żadnego środka zapobieżenia, aby towar nie był użyty na co innego: ani właściciel weksla, ani też bankier weksel eskontujący, nie mają żadnego prawa własności do towarów za weksel nabytych; pokładają oni ufność w dawcy weksla, taką samą jaką ma i ten który przyjmuje weksel fikcyjny. Bardzo często weksle fikcyjne bywają wydawane przez osoby posiadające znaczną i powszechnie wiadomą fortunę, której stosowna część może być poczytywaną za rękojmię przedstawiającą wartość weksla. Przypuszczenie więc iż weksle istotne mają przedstawiać bogactwo istotne, weksle zaś fikcyjne — bogactwo urojone, nie jest słuszne.

„Przejdźmy nareszcie do zbadania istotnej różnicy pomiędzy obu rodzajami wekslów:

„Naprzód, można powiedzieć iż weksle fikcyjne nieraz uważane są za coś innego niż to czem są istotnie; bywa to mianowicie w tym razie, gdy weksel fikcyjny sprzedaje się jak gdyby był wekslem istotnym; lecz zwykle kupcy i bankiero-

wie doskonale się znają na wartości takich wekslów. Powtóre, można wnosić iż powszechnie weksel fikcyjny bywa mniej pewnym niż weksel istotny, gdyż dawca weksla fikcyjnego zwykle bywa spekulantem śmielszym i hazardowniejszym niż ten, który wydaje same tylko weksle istotne. Potrzecie, wynika ztąd iż weksle fikcyjne są nietylko mniej pewne niż istotne, lecz, że ilość ich mniej jest ograniczoną. Rozległość istotnych interesów negocjanta ogranicza do pewnego stopnia ilość wydawanych przezeń wekslów istotnych, i należałoby życzyć, aby w handlu każdy używał kredytu w sposób słuszny i odpowiedni jego środkom.

„Weksel fikcyjny w istocie znaczy tyleż co oblig; znaczy on nawet więcej niż oblig, gdyż oblig ma za sobą rękojmię jednej tylko osoby, weksel zaś fikcyjny przedstawia rękojmię dwóch osób. Bojaźń o to, aby kupcy nie nadużywali środków do otrzymania kredytu, do tego stopnia wielka pomiędzy negocjantami, iż papiery kredytowe, podobne do tych jakiemi zobowiązują się ludzie nie będący istotnie kupcami, podają w podejrzenie kupców ich używających. Gdy taki papier kredytowy znajduje się w ręku kupca, i prawie nie odróżnia się od papieru kredytowego wydanego w skutek istotnie załatwionych interesów handlowych, wtedy nazywają go papierem lub wekslem fikcyjnym; przymiotnik ten, używany do oznaczenia charakteru takich wekslów, nie mało się przyczynił do rozszerzenia i utrzymania błędnego przekonania o tem, iż w massie znajdujących się w obiegu papierów kredytowych, i w massie bogactwa krajowego, pewna część jest fałszywa i urojona.“

Weksel eskontowany w sposób zwyczajny i zachowany aż do terminu, na który wydany, w tece eskontera, nie zastępuje sobą pieniędzy i nie służy za pośrednika obiegowego; przeciwnie, weksel taki kupuje się i sprzedaje za pieniądze. Nie powiększa on cyrkulacji pieniężnej, równie jak jej nie powiększają papiery pożyczek publicznych, lub inne tego rodzaju papiery. Lecz gdy weksel wydany na czyjeś imie, będzie oddany komuś wzamian należnej summy pieniędzy, natenczas spełnia on funkcję, dla której należałoby użyć pieniędzy, jeśliby nie istniał ten weksel, czyli zastępuje pieniądze. Do tego użytku weksle bardzo często służą w handlu. „Nietylko“ mówi pan

Thornton, „weksle służą do zaoszczędzenia pieniędzy, lecz nieraz je zastępują. Przypuśćmy, że jaki fermer uiszcza się z długu wynoszącego 100 zł., względem sąsiedniego kramarza, dając mu weksel takiej wartości wystawiony na kupca londyńskiego, któremu sprzedał zboże; kramarz, napisawszy przekaz na odwrotnej stronie weksla, czyli zaindossowawszy go, oddaje go sąsiedniemu fabrykantowi cukru, któremu winien 100 złotych za kupiony od niego cukier; fabrykant, znowu zaindossowawszy weksel, posyła go negocjantowi prowadzącemu handel z Antyllami, który oddaje ten weksel swemu bankierowi, a ten znowu go indossuje i znowu puszcza w obieg. Weksel w takim razie posłuży do wykonania pięciu opłat z jednostajnym skutkiem jak pieniądze, lub bilet bankowy. Mnóstwo wekslów cyrkuluje w ten sposób pomiędzy kupcami i zastępuje pośrednika obiegowego.“

Liczne weksle angielskie lub zagraniczne, po upłynieniu terminu na który wydane, przedstawiane są do opłacenia z mnóstwem napisów przekazowych czyli indossów, z których każdy wyraża eskont lub tranzakcję pieniężną w której weksel zastąpił pieniądze. Przed laty dwudziestu w hrabstwie Lancaster, cyrkulacja pieniężna, skoro chodziło o summy większe niż 5 funt. sterl., odbywała się prawie wyłącznie za pomocą takich wekslów.

§ 5. *Bilety bankowe lub bilety-obietnice, promessy (billets-promesses).*

Trzecia forma, pod którą kredyt zastępuje pieniądze, są to bilety bankowe, lub promessy. Bilet przez kogoś podpisany i wydany, zawierający w sobie obietnicę czyli zobowiązanie wydającego do opłacenia wyrażonej w bilecie summy, znaczy to samo co weksel akceptowany przez tego na czyje imie został wydany; lecz zwykle weksel daje prawo do procentów, gdy bilet bankowy go nie daje. Wydawanie takich biletów, przeznaczonych do zastępowania pieniędzy, w krajach handlowych stanowi szczególną professję. Kupcy, prowadzący handel pieniędzmi, czyli bankierowie, również jak kupcy prowadzący wszelki inny handel, usiłują rozszerzyć swe operacje conajdalej, poza granice zakreślone przez ich istotne środki czyli kapitały: usiłują oni wypożyczać nietylko swe kapitały, lecz

też swój kredyt, i nietylko taki kredyt, który odpowiada złożonym u nich pieniądzom, lecz cały kredyt posiadany przez nich wogóle u publiczności, aż do granic poza któremi rozszerzenie kredytu jest już niepodobieństwem, lub może być dla nich niebezpiecznem. Z łatwością mogą oni dopiąć tego celu wypożyczając, w miejscu pieniędzy, bilety bankowe, które zobowiązują się opłacać każdemu kto je przedstawi wnet po ich przedstawieniu, czyli okazicielowi, na żądanie. Zaciągający pożyczkę chętnie przyjmuje takie bilety w miejscu gotówki, gdyż dzięki ufności, którą publiczność pokłada w bankierze podpisującym i wydającym te bilety, przyjmują się one we wszelkich tranzakcjach na równi z gotówką. Bilety więc takie spełniają wszystkie funkcje pośrednika obiegowego, i mogą wybornie zastąpić znaczną część będącej w obiegu monety. Wszakże zważywszy, iż bankier który je puszcza w obieg, obowiązany zmieniać je na gotowe pieniądze na każde zawołanie, musi on przechowywać u siebie w gotowości, pod karą bankructwa, taką ilość pieniędzy, która będzie dostateczną do zadosyćuczynienia wszelkim żądaniom, jakie tylko mogą się wydarzyć. Rozsądek więc każe mu powstrzymywać się od puszczania w obieg tak znacznej ilości biletów bankowych, która przenosi istotne potrzeby cyrkulacji.

Gdy przekonano się o dogodności spieniężania w ten sposób kredytu, rządy użyły tego środka i zaczęły opłacać swych wierzycieli, wydając im bilety-obietnice w miejsce gotowych pieniędzy. Taki środek tem bardziej dla nich był korzystnym, iż to jest jedyny sposób zaciągania długów bezprocentowych, gdyż w przekonaniu wierzycieli obietnica niezwłocznej zamiany biletów na brzęczącą monetę, warta tyleż co pieniądze gotowe. Wkrótce przystąpimy do zbadania różnicy, która zachodzi pomiędzy takiemi promessami rządowemi a istotnemi biletami bankowemi, i do rozpatrzenia rozmaitych kształtów papierów kredytowych, zastępujących pieniądze.

§ 6. *Depozyta i czeki (cheques).*

Czeki przedstawiają czwartą formę, w której kredyt zastępuje pieniądze; jeśliby czeki weszły w powszechne użycie, mo-

głyby prawie zupełnie zastąpić gotowe pieniądze. Zwyczaj składania w ręce bankierów pieniędzy potrzebnych do zaspakajania potrzeb codziennych i nadzwyczajnych, i wykonywania wszelkich nieco większych opłat za pomocą zleceń lub mandatów wydawanych do bankiera, codzień się rozszerza w naszym kraju (w Anglji). Jeśli ten który płaci pieniądze, i ten który je odbiera mają spólnego bankiera, natenczas wszelkie rachunki pomiędzy nimi ułatwiają się bez użycia pieniędzy, za pomocą przelewów lub przekazów w księgach bankiera z rachunku jednego, na rachunek drugiego. Jeśliby wszyscy mieszkańcy Londynu mieli swe kassy u jednego bankiera, i załatwiali swe rachunki zapomocą czeków, pieniądze stałyby się wcale nie potrzebnemi, i nie używałyby się do załatwiania interesów odbywających się w Londynie. Kupcy, prowadzący znaczny handel hurtowy w Londynie, już prawie doszli do tego ideału cyrkulacji. Obecnie tylko drobne interesa pomiędzy kupcami i konsumentami, pomiędzy fabrykantami i wyrobnikami, załatwiają się zapomocą pieniędzy i biletów bankowych. W Londynie, nawet kramarze, posiadający dość znaczne kapitały, i prowadzący nieco obszerniejszy handel, mają rachunki bieżące u bankierów. Kupcy, oprócz dogodności tego środka, ciągną zeń jeszcze tę korzyść, iż w każdej chwili posiadają u bankiera rękojmię eskontu swych wekslów. Co do negocjantów i znacznych hurtowych kupców, ci wykonywają wszelkie opłaty i załatwiają wszelkie interesa zapomocą czeków, wydawanych na imie swych bankierów. Wszakże nie mają oni wszyscy jednego bankiera, i gdy A wydaje czek B, natenczas B zwykle nie udaje się do tego bankiera na którego imie czek wydany, lecz do pierwszego lepszego bankiera, gdyż spólność interesów stała się przyczyną, iż wszyscy bankierowie grodu londyńskiego *(City of London)* stanowią pod pewnym względem jeden zakład bankierski. Bankier nabywający czeki wydane na imie innych bankierów londyńskich, wcale nie odsyła ich zosobna do każdego z tych bankierów, i nie wymaga od nich summ przezeń opłaconych za czeki. Istnieje bowiem w Londynie budynek, zwany izbą likwidacyjną *(clearing house)*, do której każdy bankier odsyła codzień popołudniu wszystkie czeki przezeń w ciągu dnia nabyte, i tam wszystkie te bilety wymieniają się jedne na dru-

gie, a same tylko różnice wzajemnych rachunków bankierskich opłacają się pieniędzmi. W ten sposób wszystkie interesa załatwione w ciągu dnia w grodzie londyńskim, wynoszące nieraz summę kilku lub kilkudziesięciu miljonów funtów sterlingów, i znaczna część interesów miast innych, załatwionych za pomocą wekslów wystawionych przez prowincjonalnych bankierów na imie bankierów londyńskich, ostatecznie się likwiduje przy pomocy summy pieniężnej, nie większej w przeciętciu nad 200,000 funt. sterl. [1]).

Dzięki opisanym tu przez nas rozmaitym zastosowaniom kredytu, niezmiernie znaczne interesa kraju takiego jak Wielka Brytanja, załatwiają się za pomocą stosunkowo bardzo małej ilości brzęczącej monety. Ilość ta stosunkowo jest daleko mniejszą niż we Francji, lub wszelkim innym kraju, gdzie kredyt nie jest do tego stopnia rozwinięty, i gdzie nie korzystają tak dalece z tego środka zaoszczędzenia pieniędzy. Cóż się staje z pieniędzmi w ten sposób zastąpionemi przez bilety kredytowe? W jaki sposób wychodzą one z obiegu? Na pytania te odpowiemy w innem miejscu.

ROZDZIAŁ XII.

Wpływ kredytu na ceny.

§ 1. *Wpływ biletów bankowych, wekslów i czeków na ceny, jest częścią wpływu, jaki wywiera na nie kredyt.*

Rozważywszy w jaki sposób kredyt zastępuje pieniądze, możemy przystąpić do badania wpływu który kredyt wywiera na wartość pieniędzy, czyli co na jedno wychodzi, na cenę towarów. Samo przez się rozumie się, że tu wcale nie chodzi o wartość pieniędzy stałą, ani też o średnią i naturalną cenę towarów. Wartość pieniędzy stała zależy od kosztów ich produkowania, lub od kosztów nabywania i przywożenia ich z zagranicy. Uncja złota lub srebra zawsze ostatecznie zamienia się

[1]) Według p. Tooke (*Enquiry into the currency principle* strona 27), w roku 1839 summa załatwionych interesów w izbie likwidacyjnej wynosiła 954,401,600 funtów sterl., czyli dziennie załatwiało się interesów na summę większą niż 3,000,000 funt. sterl. zapomocą wymiany czeków i wekslów i zapomocą 200,000 funt. sterl. w biletach bankowych.

na taką ilość towarów, jaka może być wyprodukowana w kraju, lub nabyta za granicą kosztem tej samej ilości pracy i wydatków, którą kosztuje wyprodukowanie tej uncji złota lub srebra. Weksel lub bilet bankowy, dający prawo do otrzymania uncji złota, skoro wydający go posiada kredyt niezachwiany, wart tyleż co i uncja złota.

Obecnie chodzi nam nie o ceny pieniędzy i towarów stałe i średnie, lecz o ceny chwilowe i bezpośrednie. Ceny takie, jakeśmy to widzieli, mogą znacznie się różnić od cen stałych i naturalnych, zależących od kosztów produkcji. Jedną z przyczyn takiej różnicy jest ilość znajdujących się w obiegu pieniędzy. Przy innych warunkach jednostajnych, powiększenie ilości cyrkulujących pieniędzy podnosi ceny towarów, zmniejszenie zaś tej ilości je zniża. Jeśli w obieg będzie puszczona ilość pieniędzy większa niż ta, która może utrzymać się w obiegu zachowując swą wartość naturalną, natenczas z jednej strony pieniądze mają cenę nieco niższą, z drugiej towary zachowują cenę nieco wyższą, niż koszta ich produkowania.

Lecz widzieliśmy, że oprócz pieniędzy, są inne rzeczy, jako to bilety bankowe, weksle i czeki, cyrkulujące w takiż sposób co pieniądze, i wykonywające wszystkie ich funkcje. Zachodzi z tego powodu pytanie: czy takie znaki kredytowe, zastępujące pieniądze, wywierają na ceny ten sam wpływ co pieniądze, czy też nie? Czy powiększenie ilości tych znaków podnosi ceny towarów w ten sam sposób co powiększenie ilości pieniędzy? O te pytania długo sprzeczali się pisarze, zajmujący się kwestją obiegu, i dotąd nie mogli się zupełnie zgodzić w swych zdaniach.

Co do mnie, sądzę iż bilety bankowe, weksle i czeki same przez się nie wywierają żadnego wpływu na ceny: wpływ wywiera na ceny sam kredyt, bez względu na to pod jakim kształtem bywa udzielanym, i bez względu na to czy daje początek papierom przekazalnym, w obieg puszczanym, czy też nie.

Będę usiłował objaśnić to zdanie.

§ 2. *Kredyt posiada potęgę kupna (potęgę nabywczą) takąż co i pieniądze.*

Pieniądze wywierają wpływ na ceny o tyle tylko, w jakim

stopniu zaofiarowywane są wzamian za towary. Żądanie wywierające wpływ na ceny towarów, zawiera się w pieniądzach wzamian za nie ofiarowanych; lecz pieniądze za towary zaofiarowywane, nie to samo znaczą co pieniądze posiadane. Ostatecznie wprawdzie pieniądze wydatkują się w takiej właśnie ilości w jakiej do wydatkowania są posiadane; lecz ztąd nie wynika aby wszystkie pieniądze do ekspensu przeznaczone, miały być w każdej chwili wydatkowane. Nieraz pieniądze do wydatkowania przeznaczone zachowują się w zapasie w celu zadosyćuczynienia potrzebom przyszłym, lub w oczekiwaniu bardziej dogodnej sposobności do ich wydatkowania. W takim razie mówi się, iż pieniędzy w obiegu niema, czyli mówiąc zrozumialej, że pieniądze nie ofiarują się za towary. Pieniądze nie znajdujące się w obiegu nie wywierają wpływu na ceny. Lecz częściej się zdarza, iż kupujący towary kupuje je nie używając do tego pieniędzy. Naprzykład, towar za który kupujący opłaca należną summę wydając czek na bankiera, kupuje się za pieniądze, których kupujący właściwie nie posiada, których nawet nie posiada bankier, gdyż bankier zwykle złożone u niego pieniądze wypożycza kupcom i fabrykantom, za wyjątkiem małej tylko ich części. Przed chwilą zrobiliśmy przypuszczenie iż wszyscy kupcy mają jednego bankiera, i wykonywają wszelkie opłaty za pomocą czeków na jego imię wydawanych. W takiem przypuszczeniu sam tylko bankier będzie posiadał pieniądze, i będzie mógł najbezpieczniej niemi rozporządzać, sprzedając je jako kruszce, lub wypożyczając je kupcom do wyprawienia za granicę, i do nabycia za nie obcych towarów lub papierów kredytowych. Lecz chociaż w takim razie nikt nie posiadałby pieniędzy, i chociażby nawet w kraju wcale ich nie było, niemniej przeto kupowanoby towary za pieniądze; obliczanoby w pieniądzach kapitały i dochody, i wydawanoby wzamian za towary zlecenia o opłacaniu tych towarów. Taki stan rzeczy wcale niebyłby szkodliwym, jeśliby tylko pieniądze, znikając z obrotu, pozostawiły natomiast odpowiednią massę wartości w towarach, zapomocą której, w razie potrzeby, mogliby być wynagrodzeni ci, do których te pieniądze należały.

Wszakże w razie gdy opłaty wykonywają się zapomocą czeków, i gdy towary kupują się za pieniądze nie będące w po-

siadaniu kupującego, kupują się one zawsze za pieniądze, do których kupujący ma prawo własności. Jednak kupujący może prócz tego nabywać towary, wydając za nie czeki na konto summ, które spodziewa się później otrzymać. Kupna załatwione w ten sposób wywrą na ceny taki sam wpływ co i kupna, wykonane za pieniądze gotowe. Cała potęga kupna, posiadana przez każdego z kupujących, składa się z całej massy pieniędzy przezeń posiadanych, z całej massy summ jemu należnych, chociaż nie będących w jego posiadaniu, i nareszcie z całej massy posiadanego przezeń kredytu. Naturalna, że kupujący używa zarazem całej takiej potęgi kupna jedynie w skutek szczególnych okoliczności, lecz posiada ją w każdej chwili, i część potęgi przezeń istotnie użytej daje miarę wpływu, przezeń wywieranego na ceny towarów.

Dajmy, że ktoś, licząc na wzrost ceny pewnego towaru, decyduje się użyć do jego nabycia nietylko całej swojej gotówki, lecz wszystkich zasobów i środków, jakie mu daje posiadana przezeń ufność u fabrykantów lub kupców, towar ten sprzedających. Rozumie się że działając w ten sposób taki nabywca wywrze na ceny wpływ daleko silniejszy, niż gdyby kupował towar za same tylko gotowe pieniądze. Utworzy on żądanie towarów, odpowiednie rozmiarom jego zasobów i kredytu, i podniesie ceny stosownie do tych rozmiarów. Wypadek taki wszakże może się zdarzyć pomimo użycia wekslów, biletów bankowych, czeków lub jakichkolwiek bądź innych papierów kredytowych, zastępujących pieniądze. Kupujący mógł za towary na kredyt wzięte wydać prosty oblig, mógł zapłacić za nie biletami pożyczonemi od bankiera, i w takim razie kupił towary na kredyt bankiera, a nie swój własny. Wynika ztąd iż na powiększenie żądania towarów działa sam tylko kredyt, a nie ta lub owa jego forma.

§ 3. *Skutki jakie wywiera znaczne rozszerzenie i znaczne ograniczenie kredytu. Analiza kryzysów kommercyjnych.*

Negocjanci powiększają żądanie towarów za pomocą całej potęgi swego kredytu, w nadziei zysków. Skoro zjawi się przekonanie iż cena pewnego towaru musi podnieść się skutkiem

jakiej przyczyny powiększającej jego żądanie, np. skutkiem nieurodzaju, zabronienia lub ograniczenia przywozu i t. d., wnet kupcy, pragnąc skorzystać z oczekiwanej drożyzny, usiłują powiększyć posiadane przez nich zapasy tego towaru. Takie usiłowanie już samo przez się przyczynia się do sprawienia przewidywanej drożyzny; a skoro drożyzna stanie się znaczną i będzie coraz się powiększać, inni spekulanci, łudząc się nadzieją iż ceny nie przestaną się podnosić, nie omieszkają rzucić się do nabywania tego towaru. Nawał taki kupujących sprawi nowy wzrost cen; wynika ztąd nieraz iż wzrost cen, zrazu pochodzący z istotnej jakiej przyczyny, dzięki spekulacji przybiera olbrzymie rozmiary, wcale nieodpowiednie przyczynom, które go wywołały. Wtedy kupcy i spekulanci spostrzegają iż ceny podniosły się w sposób nienaturalny, i zaczynają myśleć o korzystnem sprzedaniu nagromadzonych zapasów. Natenczas ceny przestają wzrastać i zaczynają upadać: spekulanci, bojąc się straty, usiłują conajprędzej sprzedać swe zapasy, a że liczba kupujących w takich razach bywa mniejszą niż sprzedających, ceny więc upadają z większą szybkością niż przedtem wzrastały. Ci którzy kupili towary za cenę droższą niż należało, i nie zdołali w dogodnym czasie ich sprzedać, oczywiście ponoszą straty w stosunku do upadku cen i do ilości nabytych towarów.

Zjawiska takie mogłyby wprawdzie mieć miejsce i w takich społeczeństwach, w których kredyt nie znany: ceny pewnych towarów mogłyby wzrastać pod wpływem spekulacji do nienaturalnej wysokości; potem mogłyby nagle upaść; lecz tam gdzie kredyt nie istnieje, w żaden sposób nie mogłyby wzrastać ceny wszystkich zarazem towarów. Skoro wszystkie towary mają być kupowane za gotowe pieniądze, natenczas towary szczególnie poszukiwane i będące przedmiotem spekulacji, przyciągną ku sobie wielką ilość pieniędzy; tem mniej pieniędzy pozostanie do kupowania innych towarów, których żądanie się zmniejszy, a następnie cena musi upaść. Brak pieniędzy wprawdzie może być do pewnego stopnia zapełniony zapomocą bardziej szybkiego ich obiegu; w istocie środki nabywania w społeczeństwie powiększają się w ten sposób podczas rozwijania się spekulacji, gdyż wtedy nikt nie zatrzymuje u siebie pieniędzy, a każdy usiłuje użyć wszelkich swych zasobów do tej lub owej ponętnej spe-

kulacji. Wszakże środki nabywania mogą przez to powiększyć się do pewnego tylko stopnia; dopóki nie zmieni się ilość posiadanych przez społeczeństwo pieniędzy, dopóty nie może być użytą znacznie większa ich część do nabywania jednego jakiegoś towaru bez zmniejszenia ich części, przeznaczonej do nabywania innych towarów. Lecz to czego nie można dokazać zapomocą samych tylko pieniędzy, staje się możliwem zapomocą natężenia kredytu. Skoro spekulanci zaczną kupować towary nie za gotowe pieniądze, lecz za pieniądze, które spodziewają się kiedyś posiadać, wnet kupowanie takie przechodzi wszelkie granice. Spekulacja w ten sposób rozwijająca się, może się rozszerzyć na pewne towary, wcale nie zmieniając zwyczajnego handlu innemi towarami. Może ona nawet rozszerzyć się na wszystkie zarazem towary. Możemy przypuścić iż pod wpływem epidemji spekulacyjnej wszyscy kupcy zarazem zaczną nabywać towary, używając do tego całej potęgi swego kredytu. Ceny wszystkich towarów znacznie się podniosą, chociaż ani ilość pieniędzy, ani też ilość papierów kredytowych nie powiększy się, a powiększy się tylko kredyt, którego kupcy i bankierowie udzielają sobie wzajemnie na rachunki bieżące. Po upłynieniu pewnego czasu, ci którzy zakupili tak znaczną ilość towarów, zechcą je sprzedać, i ceny upadną.

Oto jest obraz tak zwanych kryzysów kommercyjnych, wydarzających się wtedy gdy znaczna ilość kupców, rozwinąwszy nad miarę spekulację, nie łatwo może się wywiązać ze swych zobowiązań. Najczęściej takie przesilenie wynika ze znacznego i nagłego upadku cen pewnych towarów, pochodzącego z nienaturalnego poprzedniego ich wzrostu. Wypadki, które każą domyślać się wzrostu cen, nieurodzaj zboża lub innych niezbędnych produktów, otwarcie nowego targowiska za granicą i t. d., pobudzają do spekulacji w kilku zarazem gałęziach handlu. Ceny podnoszą się, i kupcy posiadający zapasy towarów będących przedmiotem spekulacji, ciągną znaczne zyski, lub przynajmniej mają możność ich ciągnienia. Zyski takie i fortuny nagle z nich powstające pobudzają innych do spekulacji, która wkrótce rozszerza się poza wszelkie rozsądkiem wytknięte granice, i dotyka takie nawet towary, których drożyzna nie jest wywołaną przez żadne istotne i naturalne przyczyny. W ta-

kich chwilach kredyt natęża się; spekulanci używają go w całej rozległości, i nawet posiadają go więcej niż w innym czasie, gdyż pozornie ciągną ze spekulacji znaczne zyski; przytem, pod wpływem epidemji spekulacyjnej każdy, łudząc się nadzieją zysków, gotów nietylko korzystać z kredytu, lecz nawet udzielać go takim ludziom, którymby go w innych czasach odmówił. W taki to sposób w r. 1825, pamiętnym w dziejach spekulacji, ceny niektórych najznaczniejszych towarów stopniowo się podnosiły, chociaż ceny wszelkich innych towarów wcale nie spadały. Gdy skutkiem nienaturalnego wzrostu cen, następuje reakcja i ceny zaczynają upadać, natenczas spekulanci zaprzestają kupować towary: jeśliby ceny spadły w tym tylko stosunku w jakim się podniosły, i doszły do naturalnej wielkości, zakreślonej przez stosunek między konsumcją a zaofiarowaniem towarów, natenczas katastrofa nie byłaby tak straszną. Lecz zwykle ceny spadają daleko niżej: gdy bowiem ceny wzrastały i spekulanci mogli ciągnąć zyski, natenczas mogli oni korzystać prawie bezgranicznie z kredytu; teraz zaś, kiedy ceny zaczęły spadać, kiedy grozi im coraz większa strata, kiedy ten lub ów już zbankrutowali, kredyt nagle znika; już nietylko spekulanci, lecz nawet najtrwalsze domy handlowe z wielką trudnością mogą dostać potrzebnych im zasobów. Każdy prawie kupiec, skutkiem spekulacji, wziął na siebie pewne zobowiązania; żaden zaś nie wie z pewnością czy ci, którzy mu dłużni, będą w stanie uiścić się z długu; każdy więc, obawiając się bankructwa, nietylko zatrzymuje do własnego użytku wszelkie środki któremi może rozporządzać, lecz znagla wszystkich swych dłużników do realizacji ich należności. Dodać do tego należy, iż po nadzwyczajnej ufności jaka się rozwinęła skutkiem spekulacji, następuje strach paniczny, tyleż nierozumny co i poprzednia zbyteczna ufność. Każdy, chcąc conajprędzej wywikłać się z niebezpiecznych interesów, chociażby ze stratą, zaczyna sprzedawać nagromadzone towary byle za jaką cenę, byle tylko za gotowe pieniądze. Tak tedy po przesileniu kommercyjnem ceny spadają daleko niżej naturalnej ich wielkości. Upadek taki cen, oczywiście wynika nie z braku pieniędzy, lecz z braku kredytu, również jak poprzedni wzrost ich wynikał nie z obfitości pieniędzy, lecz z obfitości kredytu.

Zrazu kredyt zanadto się natężył, następnie zanadto się zwęził, — lecz nie zupełnie zniknął.

Wszakże nie możemy powiedzieć, aby cechujące wszelki kryzys handlowy zwężenie kredytu miało zawsze i nieodmiennie następować po zbytecznem i nierozważnem jego natężeniu. Zwężenie takie może pochodzić z innych przyczyn; dowodzi tego przykład pamiętnego przesilenia komercyjnego z roku 1847, które wcale nie nastąpiło po nadzwyczajnem natężeniu kredytu, ani też było poprzedzone przez ogólne rozwinięcie się przesadzonych spekulacij. Spekulacje odbywały się jedynie względem akcij kolei żelaznych, i chociaż były dość hazardowne, wszakże same przez się mogły przyprawić o straty samych tylko spekulantów, lecz nie mogły wywołać licznych i znacznych strat i nieszczęść, pochodzących z nagłych zmian cen takich towarów, w których handel uwięził najznaczniejsze kapitały. Kryzys z r. 1847 należy do zupełnie innego rzędu zjawisk komercyjnych; nadzwyczajny zbieg okoliczności szczególnych spowodował nagłe usunięcie z targowiska kredytowego znacznej części zasilających je kapitałów. Do rzędu takich okoliczności w r. 1847 należała naprzód konieczność wyprawienia znacznych kapitałów zagranicę, skutkiem wzrostu ceny bawełny i niezmiernego przywozu zboża, następnie ściągnięcie kapitałów do nabywania akcij kolei żelaznych, i uwięzienie w ten sposób kapitałów wolnych w przedsięwzięcie, z którego już nie mogły się wywiązać, i w razie potrzeby zapełnić braku w obiegu. Okoliczności te wywarły wpływ na stan targowiska kredytowego. Dość znaczna, lecz nie większa część summ wysłanych do krajów obcych za zboże, była opłaconą za pomocą pożyczki przez rząd aprobowanej; większa zaś część summ należnych za zboże, summy wydane za bawełnę, jako też poświęcone akcjom kolei żelaznych, wzięte były już to z kapitałów rezerwowych, już to na kredyt. W pierwszym przypadku summy te wzięte były od bankierów u których były złożone, a przez to osuszyły się źródła zasilające targowisko kredytowe: w ostatnim razie summy wzięte były z samego targowiska kredytowego, za pomocą zaciągnięcia pożyczek procentowych, lub puszczenia w obieg wekslów i biletów bankowych. Taki zbieg okoliczności powiększających żądanie, a zmniejszających zaofiarowanie kapitałów,

znacznie podniósł stopę procentową, i sprawił ten skutek, że ci tylko mogli dostać pieniędzy na kredyt, którzy mogli dać najniezawodniejsze rękojmie. Domy więc handlowe mniej baczne, które uwięziły swe kapitały na pewien czas lub nazawsze w przedsięwzięciach kolei żelaznych, nie mogły nadal znaleść kredytu, z którego dotąd korzystały, musiały zaprzestać opłacania swych wekslów i zobowiązań, i dotknęły w ten sposób inne domy handlowe, które im udzielały kredytu. Strach paniczny i powszechna nieufność, które ztąd wyniknęły, mogłyby sprawić i sprawiłyby katastrofę taką samą jak w r. 1825, jeśliby przypadkowe okoliczności nie dały rządowi sposobu do powstrzymania powszechnej ruiny, zapomocą zawieszenia aktu z roku 1844, względem odnowienia przywileju banku.

§ 4. *Papiery handlowe wywierają na ceny wpływ znaczniejszy niż kredyt udzielany za pomocą rachunków bieżących, bilety zaś bankowe wywierają wpływ znaczniejszy niż papiery handlowe.*

Gdy wpływ kredytu na ceny jest takim jakeśmy go opisali, rzecz więc oczywista, iż jeśli pewna forma kredytu wywiera na ceny wpływ znaczniejszy niż inne, pochodzi to ztąd jedynie iż ta forma bardziej niż inne ułatwia zawieranie tranzakcij kredytowych. Jeśli np. bilety bankowe lub weksle wywierają na ceny wpływ większy niż kredyt udzielany za pomocą rachunków bieżących, pochodzi to ztąd że tranzakcje kredytowe za pomocą biletów i wekslów są dogodniejsze, częstsze i liczniejsze, niż za pomocą rachunków bieżących. Bilety więc bankowe i weksle wywierają na ceny wpływ znaczniejszy niż rachunki bieżące, jedynie skutkiem częstszego ich użycia.

Pod tym względem, różnica zachodząca pomiędzy rozmaitemi kształtami zobowiązań kredytowych jest dość znaczna. Wprawdzie jeśli A kupuje od B towary na kredyt, różnica w istocie samej tranzakcji będzie żadna czy A zostanie dłużnikiem B w rachunkach bieżących, czy A wyda B weksle, czy nareszcie zapłaci mu należność biletami bankowemi, wziętemi od bankiera C. Lecz różnica da się widzieć następnie, w skutkach każdej z tych trzech tranzakcij: jeśli, naprzód, A kupił od B towary na rachunek bieżący, B w takim razie nie będzie

mógł dogodnie użyć summy należnej mu od A do rozszerzenia własnego swego kredytu, nie będzie mógł pod zastaw tej należności zaciągnąć długu, ani też nabyć na kredyt towarów. Jeśli zaś, przeciwnie, A wyda B za towary weksel, natenczas B będzie mógł weksel ten eskontować u bankiera, co znaczy tyleż co pożyczyć pieniądze od bankiera na mocy kredytu własnego i kredytu przez A posiadanego; może on też w takim razie zapłacić za kupione towary oddając ten weksel w miejscu pieniędzy, i w takim razie towary będą kupione na kredyt jemu spólnie z A udzielony. W obu tych ostatnich razach tranzakcja kredytowa zawarta pomiędzy A i B może dać początek innej tranzakcji kredytowej, lub całemu szeregowi takich tranzakcij, gdyż weksel wydany przez A może cyrkulować długi czas jak pieniądze gotowe. Każdy kupiec łatwiej zdoła sprzedać weksel podpisany przez posiadającego zaufanie dawcę, niż pożyczyć pieniądze gotowe, łatwiej też potrafi kupić towary za taki weksel, niż na rachunek bieżący. Kredyt więc pod kształtem weksla udzielony, dogodniejszy jest od kredytu udzielonego zapomocą rachunku bieżącego.

Następnie, przypuśćmy że A kupując towary od B, nie wydaje mu za nie weksla, lecz płaci biletami bankowemi, które otrzymał na kredyt od bankiera C. W tym razie różnica będzie daleko znaczniejszą. B otrzyma swą należność tak dobrze jak pieniędzmi gotowemi; gdy weksel wydany przez A mógł być przyjęty przez takie tylko osoby, które znają A i pokładają w nim ufność, przeciwnie, bilety bankierskie wydane przez C, posiadają ufność powszechną i przyjmowane są narówni z gotówką przez wszystkich kupców. W takim razie B, otrzymawszy za swe towary bilety bankierskie, może niemi rozporządzać najswobodniej, gdyż wydając je, wcale nie przyjmuje na siebie żadnej za nie odpowiedzialności, gdy przeciwnie eskontując weksel A, przyjmował na siebie odpowiedzialność w razie nierzetelności A. W takiem samem położeniu będą się znajdowali wszyscy ci, przez których ręce będą przechodziły bilety bankiera C, lub weksel A.

Zdaje się więc iż bilety bankowe bardziej podnoszą ceny towarów niż weksle i rachunki bieżące. Wprawdzie ztąd, iż zapomocą takich biletów można znacznie rozszerzyć kredyt, nie

wynika aby koniecznie rozszerzano go w każdej chwili. Gdy stan interesów handlowych nie pobudza do kupowania na kredyt znacznej ilości towarów, natenczas kupcy używają swego kredytu umiarkowanie pod tym lub owym kształtem, który dla nich jest bardziej dogodny. Lecz gdy skutkiem stanu targowiska, operacje handlowe, ułatwiane zapomocą kredytu, zaczną się wzmagać, natenczas da się poczuć różnica, jaka zachodzi pomiędzy różnemi kształtami kredytowych tranzakcij. Kredyt, rozszerzywszy się do pewnych granic w kształcie rachunków bieżących, może się bardziej rozszerzać w kształcie wekslów, i bardziej jeszcze w kształcie biletów bankowych. Weksle powiększą massę tranzakcij na kredyt zawieranych, gdyż za ich pomocą, każdy kupiec będzie mógł kupować tem więcej towarów, im więcej ich sprzeda; bardziej jeszcze powiększy się massa kredytowych tranzakcij za pomocą biletów bankowych, gdyż bankier, puszczając w obieg cały swój kredyt za pomocą biletów bankowych, powiększy środki cyrkulacji kredytowej o całą massę takich wypuszczonych przezeń biletów. Mówiąc inaczej kredyt udzielony pod kształtem rachunków bieżących, daje początek jednej tylko tranzakcji pomiędzy kupującym a sprzedającym towar na kredyt; kredyt za pomocą weksla udzielony służy do zawarcia tylu tranzakcij, ile razy weksel ten zostanie indossowanym i przejdzie z rąk do rąk; nareszcie kredyt udzielony przez bankiera za pomocą biletów bankowych, nadaje wszystkim kupcom, przez których ręce bilety te będą przechodziły, potęgę kupna odpowiednią summie w tych biletach wyrażonej, nie zmniejszając przez to potęgi, jaką każdy z nich posiada osobiście skutkiem własnego kredytu. Słowem kredyt posiada takąż samą potęgę nabywczą co i pieniądze; że zaś pieniądze wywierają na cenę towarów wpływ nietylko w stosunku do ich ilości, lecz w stosunku do tej ilości pomnożonej przez szybkość obiegu, więc też i kredyt, mogący przechodzić z rąk do rąk, jest w takim samym stopniu potężniejszy od kredytu, służącego do zawarcia jednej tylko tranzakcji.

§ 5. *Różnica taka nie ma wielkiej wagi praktycznej.*

Wszakże cała ta potęga kupna, którą posiada kredyt, w ta-

kim tylko stosunku wywrze wpływ na ceny towarów, w jakim istotnie będzie użytą; skutki więc jej dadzą się poczuć wtedy tylko, gdy kredyt natęży się w sposób nadzwyczajny. Sądzę iż niepodobna zaprzeczać aby w takich okolicznościach, tojest podczas największego rozwinięcia ducha spekulacij, ceny nie miały się bardziej podnosić, gdy spekulacje uskuteczniają się zapomocą biletów bankowych, niż gdy się uskuteczniają jedynie zapomocą rachunków bieżących. Wszakże uwaga ta mniejsze ma znaczenie praktyczne, niżby można było zrazu sądzić, gdyż w istocie kupowanie towarów na spekulację najczęściej się odbywa zapomocą prostych rachunków bieżących, nie zaś wekslów lub biletów bankowych. „Ilość wekslów eskontowanych w Banku angielskim nie powiększa się ani na początku, ani też przy końcu wielkich spekulacij handlowych," mówi pisarz, którego zdanie w tej materji ma wielką powagę [1]). (Uwaga ta stosuje się też do wszystkich innych banków). „Prawie wszystkie takie spekulacje zrazu odbywają się zapomocą kredytu udzielonego na rachunki bieżące, na mniej lub więcej długie termina, stosownie do zwyczajów panujących w każdej gałęzi handlu; spekulanci więc nie mają potrzeby zaciągać nadzwyczajnych pożyczek. Uwaga ta stosuje się szczególnie do spekulacij mających przedmiotem zakupienie towarów na miejscu, w celu niezwłocznego ich sprzedania. Lecz spekulacje takie powszechnie dają początek niewielkiej tylko części zobowiązań kredytowych. Daleko znaczniejsze zobowiązania zachodzą wtenczas, gdy przedmiotem spekulacji jest przywóz towarów z zagranicy, lub wywóz ich zagranicę. Dopóki można się spodziewać że spekulacje te ukończą się pomyślnie, dopóty powszechnie kredyt się utrzymuje. Jeśli niektórzy wierzyciele zechcą zrealizować swe kapitały, wtedy na ich miejsce znajdują się inni kapitaliści i bankierowie, którzy ochotnie udzielają swego kredytu, i jeżeli spekulacja idzie pomyślnie, to jest jeżeli towar z szybkością sprzedaje się konsumentom, którzy prędko oddają na powrót kapitał uwięziony w spekulacji, natenczas do jej poparcia nie ma potrzeby zaciągać długów większych niż zwykłe. Lecz skoro skutkiem jakiej zmiany wypadków politycznych,

[1]) *Tooke, History of prices*, T. IV, str. 125, 126.

zmian urodzajów, lub skutkiem wszelkiej innej okoliczności nieprzewidzianej, nagle zaofiarowanie towaru stanie się większem niż potrzeby konsumcji, i ztąd ceny upadną, natenczas żądanie kapitałów powiększa się, stopa procentowa eskontu wzrasta, i do banków zaczyna przypływać coraz większa ilość wekslów pod eskont.“ Tak tedy powiększenie ilości biletów bankowych lub innych przekazalnych papierów kredytowych nie daje się czuć podczas spekulacji, lecz całym swym ciężarem upada na targowisko kredytowe wtedy dopiero gdy następuje reakcja.

Powszechnie mało wiedzą o tem, do jakiego stopnia spekulacje mogą się rozwinąć, za pomocą samego tylko kredytu udzielonego na rachunek bieżący, gdy ilość tak zwanych papierów obiegowych wcale się nie powiększa.

„Potęga nabywcza kupców posiadających kapitały i kredyt, mówi p. Tooke [1]), jest daleko znaczniejszą niż mogą sobie wyobrażać ludzie, nie znający zblizka i praktycznie targowiska, na którem odbywają się spekulacje. Skoro kupiec posiadający odpowiedni swym interesom kapitał i kredyt, przewiduje iż cena towaru, którym prowadzi handel, musi wzrosnąć, może on przy pewnych dogodnych okolicznościach, zakupić na kredyt massy tych towarów bez porównania znaczniejsze, niż posiadane przezeń środki.“ P. Tooke popiera to twierdzenie kilku ciekawemi przykładami, które dowodzą jak wielką potęgę miewa kredyt podczas natężenia spekulacji, bez pomocy wekslów i biletów bankowych.

„W rzędzie osób, które najpierwej zaczęły spekulować na wzrost ceny herbaty, przewidywany skutkiem zajść z Chinami w r. 1839, znajdowało się wielu kramarzy, handlujących korzeniami i herbatą. W handlu temi towarami wtenczas panowało dążenie do robienia zapasów, które mogłyby wystarczyć wszelkim żądaniom konsumentów w ciągu wielu miesięcy. Lecz niektórzy najbardziej zawzięci i hazardowni spekulanci użyli kredytu swego u hurtownych kupców do zakupienia ilości herbaty bez porównania większej niż wymagały istotne potrzeby i rozmiary ich handlu. Że zrazu takie nabycia miały pozór

[1]) *Inquiry into the currency principle*, str. 79 i 136—138.

zwykłych interesów, spekulanci mogli z początku kupować herbatę pod warunkami zwyczajnemi; nie wymagano od nich rękojmi czyli zastawu, który zwykle wymaga się w ilości 2 funt. sterl. za każdą pakę od spekulantów (znanych jako tacy), w celu zabezpieczenia strat sprzedającego, w razie gdy w ciągu terminu kredytowego (który bywa dla herbaty trzymiesięczny), ceny upadną. Spekulanci więc tacy, nie wydając ani grosza kapitału, zakupili znaczne zapasy herbaty, i dzięki zyskom otrzymanym po sprzedaniu tych zapasów, mogli następnie złożyć zastaw, którego zaczęto od nich wymagać, skoro spostrzeżono jak dalece powiększyli oni swe operacje. W ten sposób spekulacja ciągle postępowała, a skutkiem jej, przed upłynieniem trzymiesięcznego terminu ceny herbaty urosły o 100 procentów, i jeśliby wtedy sprawdziły się powszechnie oczekiwane okoliczności, to jest jeśliby przywóz herbaty całkiem ustał, w takim razie ceny te mogłyby bardziej jeszcze wzrosnąć, lub przynajmniej nie upaść. W takim razie spekulanci mogliby istotnie otrzymać znaczne zyski i usunąć się z handlu, pozyskawszy nadto opinję wielkiej zręczności i umiejętności robienia fortuny. Lecz zamiast oczekiwanego zniknięcia przywozu, zdarzyło się iż herbata nie przestała przybywać z Chin bezpośrednio w tej samej co przedtem ilości. Ilość więc zaofiarowanego towaru była daleko większą niż spekulanci spodziewali się; nadto wzrost ceny znacznie zmniejszył jej spożycie. Ztąd na targowisku zjawiła się potężna reakcja: spekulanci mogli sprzedać swe zapasy nie inaczej jak z ogromną stratą, skutkiem czego wielu z nich nie mogło wykonać swych zobowiązań i zbankrutowało. Pomiędzy nimi był jeden kramarz, posiadający tylko 1,200 funt. sterl. kapitału, który zdołał nabyć 4,000 pak herbaty wartujących 80,000 funt. sterl., i który stracił na tej operacji 16,000 funt. sterl.

„Mógłbym tu przytoczyć inny przykład, a mianowicie operacje zbożowe w latach 1838—1842. Pewien kupiec, którego kapitał, jak później się okazało, w chwili gdy rozpoczynał spekulacje, wynosił tylko 5,000 funt. sterl., dzięki pomyślnym zrazu okolicznościom, zdołał do tego stopnia rozszerzyć swe operacje, że gdy zbankrutował, zobowiązania jego wynosiły od 500 do 600,000 funt. sterl. Z łatwością mógłbym wskazać wiele

innych osób, które wcale nie posiadając kapitałów, mogły, dzięki kredytowi, w dogodnej chwili zakupić niezmierne massy towarów.

„Nie należy zapominać iż przytoczone przez nas przykłady odnoszą się do lat 1839 i 1840, gdy targowisko kredytowe było nadzwyczaj zaambarassowane, i gdy pieniądze, jak to mówią zwykle, były bardzo rzadkie.“

Lecz chociaż główną sprężyną spekulacji bywa kupowanie towarów na rachunek bieżący, nie podobna zaprzeczyć aby podczas spekulacji nie powiększała się ilość cyrkulujących wekslów i biletów bankowych. Co do biletów bankowych, tych ilość nie powiększa się w początku operacij: zwykle, mówi Tooke, spekulanci udają się o pomoc do bankierów nie wtedy gdy zakupują towary, lecz wtedy gdy nastąpi termin opłaty za nabyte towary, a ceny nie podniosą się do oczekiwanej wysokości. Spekulanci herbatni, o których mówi p. Tooke, nie mogliby w żaden sposób prowadzić swych operacij dłużej nad trzy miesiące, to-jest dłużej nad termin do którego zwykle udzielany bywa kredyt w tej gałęzi handlu, jeśliby bankierowie nie udzielili im pomocy i nie dali biletów bankowych do opłacenia kupców hurtowych. Jeśliby dłużej trwała nadzieja iż wzrosną ceny herbaty, zapewne bankierowie nie odmówiliby im kredytu i nadal.

Że zaś kredyt udzielony w kształcie biletów bankowych wywiera na ceny wpływ potężniejszy niż rachunki bieżące, daje więc on środek do dłuższego prowadzenia spekulacji, do znaczniejszego podniesienia cen, a następnie powiększa wynikający ztąd ich upadek. Pytanie zachodzi, w jakim stopniu bilety bankowe sprawiają takie skutki? O tem możemy utworzyć sobie pewne zdanie porównywając ilość biletów bankowych znajdujących się w obiegu podczas spekulacji, z ilością wekslów. Sądzą iż w czasach zwyczajnych średnia summa wekslów cyrkulujących w W. Brytanii wynosi więcej niż 100 milionów funt. sterl. [1]). Obieg biletów bankowych w W. Brytanji i Irlandji

[1]) Według obliczeń p. *Leatham*, opartych na urzędowych źródłach, ilość wypuszczonych w obieg wekslów była następująca:

zwykle nie wynosi więcej nad 35 milionów funt. sterl; podczas spekulacji summa ta podnosi się o dwa lub trzy miliony. Przytem takie powiększenie się ilości biletów bankowych zwykle się zdarza przy końcu spekulacji, gdy spekulanci bardziej szukają środków do wywiązania się ze swych zobowiązań niż do nabywania towarów. Summa zaś wekslów zaczyna się powiększać w sposób znaczny w samym początku rozwijania się spekulacji.

§ 6. *Czeki wywierają na ceny taki sam wpływ co bilety bankowe.*

Wiadomo iż w latach ostatnich między publicznością i niektórymi ekonomistami zjawiło się przekonanie, iż sztuczne ograniczenie wypuszczania biletów bankowych może służyć za wyborny środek zapobieżenia zbytecznemu rozwijaniu się spekulacij. Prawodawstwo angielskie uznało i zatwierdziło to przekonanie, wydając w r. 1844 akt o monecie *(Currency act)* [1]). Chociaż przyznajemy, że bilety bankowe wywierają na ceny wpływ potężniejszy niż weksle lub rachunki bieżące, wszakże nie sądzimy aby bilety te znacznie miały się przyczyniać do wzrostu cen podczas rozwinięcia się spekulacij, i aby, następnie, ograniczenie ich liczby miało znacznie zmniejszyć wzrastanie i upadanie cen. Tem bardziej zwątpimy o skuteczności tego środka, jeśli zwrócimy uwagę na czeki bankierskie i przekazy, które pod wszystkiemi względami podobne są do biletów bankowych,

W latach.	Summa wekslów wypuszczonych w W. Brytanji i Irlandji, według sprawozdań administracji stemplowej.	Summa (w przecięciu) wekslów w obiegu w każdej chwili będących.
1832	356,153,409 f. sterl.	89,038,352 f. sterl.
1833	383,659,585 —	95,914,896 —
1834	379,155,052 —	94,788,763 —
1835	405,403,051 —	101,350,762 —
1836	485,943,475 —	121,485,868 —
1837	455,084,445 —	113,777,111 —
1838	465,504,041 —	116,576,010 —
1839	528,493,842 —	132,123,460 —

[1]) Anglicy używają wyrazy *currency*, mówiąc o czynnikach cyrkulacji, — papierach lub kruszcu. (Przyp. pols. tłum.)

dają taki sam środek jak bilety do natężania kredytu i mogą wywierać taki sam wpływ na ceny. Słusznie mówi p. Fullarton [1]), „że zapomocą biletów banku angielskiego nie podobna otrzymać żadnych takich skutków, którychby nie można było otrzymać za pomocą czeków, jeśliby każda osoba prywatna miała rachunek bieżący w banku, i uskuteczniała za pomocą czeków wszelkie opłaty większe nad 5 funt. sterl.“ Banki, w miejscu wypożyczania biletów swych kupcom, mogłyby otworzyć dla nich rachunki bieżące, i udzielać im kredytu na wszelką summę pod tym warunkiem, że kupcy będą mogli korzystać z tego kredytu nie inaczej jak wydając swym wierzycielom, lub tym komu muszą płacić pieniądze, czeki wystawione na bank, do rozkazu wierzyciela. Czeki takie mogłyby przechodzić z rąk do rąk jak bilety bankowe. Możnaby wprawdzie zrobić tu zarzut, że takie czeki w prędkim czasie byłyby wnoszone do banku, do wymiany na bilety bankowe. Lecz w istocie, rzeczy nie tak się mają: ci którzy otrzymają w miejscu pieniędzy czeki, mogą mieć rachunek u tegoż samego bankiera na imie którego czek wystawiony; w takim razie rachunki mogą się ułatwiać bez pomocy biletów bankowych, i za pomocą prostego przekazu w księgach bankierskich. Jeśli zaś czek będzie wystawiony na innego bankiera, i w takim razie nie będzie potrzeby zmieniać go na bilety bankowe, gdyż bankierowie zwykle likwidują wzajemne rachunki między sobą w izbach likwidacyjnych. Gdy stan handlu będzie wymagał rozszerzenia kredytu, wtedy bankier, który udzielił kupcom największego kredytu, i na którego imie będzie okazaną największa ilość czeków, będzie też posiadał w swem ręku największą ilość czeków okazanych na imie innych bankierów; będzie więc on musiał opłacać biletami lub pieniędzmi jedynie różnicę, a do tego użytku dostatecznym mu będzie zwykły zapas pieniężny, wynoszący $^1/_3$ część jego passywy. Będzie on znajdował się zupełnie w tem samem położeniu co i wtedy gdy rozszerzy swój kredyt zapomocą wypuszczenia biletów bankowych, gdyż i wtedy musi mieć u siebie zapas w gotówce lub w biletach banku angielskiego. Każdy więc bankier, jak słusznie twierdzi p. Fullarton, może

[1]) *On the regulation of currencies*, str. 41.

zapomocą czeków rozwinąć swój kredyt do tego samego stopnia, co i zapomocą biletów bankowych.

Takie natężenie kredytu zapomocą czeków może wywrzeć na ceny wpływ nie mniejszy, niż natężenie kredytu zapomocą biletów bankowych. Bilet bankowy dwudziestofuntowy nadaje okazicielowi potęgę nabywczą wielkości 20 funt. sterl., opartą na kredycie, lecz niezależną od jego kredytu osobistego. Takąż samą potęgę nadaje mu dwudziestofuntowy czek, gdyż zań można w każdej chwili otrzymać w banku 20 funt. sterl. Czek przechodzący z rąk do rąk, w taki sam sposób powiększa środki cyrkulacji i nabywania towarów, co i bilet bankowy.

Z uwag tych wynika, iż prawne ograniczenie ilości wypuszczanych przez banki biletów, na które w ostatnich czasach liczono jako na środek pohamowania zbyt hazardowych spekulacij, nie może być skutecznym. W dalszym ciągu tego dzieła, mówiąc o kursie wekslowym i o cyrkulacji pieniężnej międzynarodowej, będziemy rozpatrywali skutki tego ograniczenia, i rozbierali argumenta na jego obronę i przeciwko niemu cytowane. Obecnie chodzi nam jedynie o teorję powszechną cen i o wpływ jaki wywierają na ceny różne gatunki kredytu.

§ 7. *Czy bilety bankowe są pieniędzmi?*

Wiele rozprawiano i dowodzono w kwestji, czy niektóre z wyżej wymienionych form kredytu, a mianowicie bilety bankowe, mogą być uważane za pieniądze. Jestto sprzeczka o wyrazy; nie powinniśmy przywiązywać do niej żadnego szczególniejszego znaczenia. Trudnoby pojąć dla czego tyle o niej rozprawiają, gdybyśmy nie widzieli autorów, którzy, trzymając się owej doktryny (właściwej czasom pierwotnym społeczeństwa i nauki ekonomicznej), iż ilość monety, porównana z ilością towarów, wpływa na wysokość cen, starają się usilnie dowieść, iż bilety bankowe, a nie inne znaki kredytowe są pieniędzmi, i wnoszą ztąd iż te bilety, a nie inne formy kredytu, wywierają wpływ na wysokość cen. Widoczna wszelako, iż ceny nie zależą od ilości pieniędzy, lecz od ilości żądań. Pieniądze złożone u bankiera i nie odebrane od niego, lub nawet odebrane, ale nie w zamiarze kupowania towarów, bynajmniej nie wpły-

wają na ceny, tak samo jak nie wpływa na nie kredyt, którego nie używamy. Kredyt zaś użyty na kupno towarów, wywiera taki sam wpływ na ceny jak pieniądze. A zatem kredyt i pieniądze działają na wysokość cen zupełnie jednakowo; pod tym względem obojętną jest rzeczą zaliczenie biletów bankowych do którejbądź z dwóch rzeczonych kategorij.

Jednakowo, poruszywszy kwestję o nomenklaturze, wypada ją rozwiązać. Ci co bilety bankowe uważają za pieniądze, zasadzają się na tem, iż prawo i zwyczaj nadały biletom przymiot spólny im z monetą, iż za ich pośrednictwem ostatecznie wykonywają się wszelkie umowy, w których używane są te znaki: takowej własności pozbawione są wszelkie inne sposoby umorzenia jednej wierzytelności przekazaniem innej. Nasuwa się tutaj uwaga, iż bilety wypuszczane przez banki prywatne nie mogą w żadnym razie być porównane z pieniędzmi, albowiem nie można zmusić nikogo do ich przyjmowania. Jeżeli wierzyciel zgadza się na ich przyjęcie, wtedy, rzecz jasna, tranzakcja jest ukończona; ale postaw sukna lub kufa wina, przyjęte przez wierzyciela, tak samo rozwiązują tranzakcję, a nikt przecie nie uważa tych przedmiotów za pieniądze. Pojęcie prawem oznaczonego kursu ściśle jest połączone z pojęciem o pieniądzach. Bilety niewymienialne, lecz porównane z pieniędzmi mającemi kurs prawny, powszechnie uważane są za pieniądze: francuzkie wyrażenie *papier-monnaie*, w rzeczy samej, stosuje się do papierów niewymienialnych; bilety wymienialne oznaczają się wyrazem *billet à porteur*, bilet na okaziciela. Bilety banku angielskiego tak samo kończą tranzakcję, ale tylko odnośnie do kupującego towar. Osoba która zapłaciła za towar biletami banku angielskiego, nie może być zmuszona do powtórnej zapłaty; lecz nie widzę bynajmniej, dla czego mielibyśmy uważać tranzakcję za ukończoną z punktu widzenia sprzedającego, który wtedy dopiero otrzyma cenę towaru gdy bank angielski dotrzyma swej obietnicy. Bilet pozbawiony wartości w skutek bankructwa korporacji, nie może być uważany za pieniądz, o ile pieniądze przeciwstawiamy kredytowi. Albo bilet ten nie jest pieniądzem, albo jest jednocześnie pieniądzem i znakiem kredytowym. Inne znaki kredytowe w porównaniu z biletami bankowemi mogą być uważane za kredyt w sztabach.

§ 8. *Pomiędzy biletami bankowemi a innemi papierami kredytowemi niema żadnej różnicy rodzajowej.*

Niektórzy pisarze, mający powagę w nauce ekonomicznej, przypisywali biletom bankowym, w stosunku do innych form kredytu, wpływ znaczniejszy niż ten, który, zdaniem naszem, one istotnie posiadają. Zdanie takie opierają na tym fakcie, iż bilety bankowe, wraz z gotówką, ostatecznie załatwiają interesa do których załatwienia są używane, gdy tymczasem interesa załatwione za pomocą wekslów lub rachunków bieżących nie są załatwione ostatecznie. W istocie weksle, czeki i rachunki bieżące pociągają za sobą w ostatecznym skutku opłatę summ należnych biletami bankowemi lub pieniędzmi. Bilety więc bankowe i gotówka, według opinji tych pisarzy, pod względem obiegu tworzą osnowę, na której się wznoszą i opierają wszelkie inne kształty kredytu; kredyt zaś wzrasta w stosunku do obszerności tej osnowy, w taki sposób iż od ilości biletów bankowych będących w obiegu, zależy ilość wszystkich innych kredytowych papierów i tranzakcij. Wyprowadzają ztąd wniosek iż skoro liczba biletów bankowych powiększy się, powiększy się też liczba wekslów, czeków i rachunków bieżących: ograniczając więc ilość biletów bankowych, można ograniczyć i powstrzymać rozwinięcie kredytu pod wszelkiemi innemi kształtami. Sądzę iż dokładnie wyłożyłem opinję tych pisarzy, chociaż w żadnem piśmie nie znalazłem dostatecznie jasnego i zrozumiałego jej wykładu. Nie widzę żadnej przyczyny, dla której kredyt pod wszelkiemi kształtami miałby mniej lub więcej się rozwijać stosownie do mniejszej lub większej ilości znajdujących się w obiegu biletów bankowych. Wprawdzie, jeżeli przypuścimy że ceny towarów zależą od ilości samej tylko gotówki i samych biletów bankowych, natenczas trzeba będzie przyjąć zdanie tych pisarzy, gdyż w stosunku do wzrostu lub upadku cen ta sama ilość tranzakcij może pociągnąć za sobą utworzenie wekslów, czeków i rachunków bieżących na większą lub mniejszą summę. Lecz właśnie naprzód należy dowieść słuszności tego przypuszczenia, iż ceny zależą od ilości gotówki i biletów bankowych; jeśli zaś przypuszczenie to nie będzie dowiedzionem, wtedy cała argumentacja upadnie. Kredyt udzie-

lony kupcowi przez innych kupców lub bankierów wcale nie zależy od tego jak wielka summa biletów bankowych znajduje się w tej chwili w obiegu, lecz jedynie od ufności jaką kupiec ten ku sobie wzbudza: jeśli wierzyciele, udzielając kredytu zwracają uwagę też na ogólny stan cyrkulacji, czynią to jedynie w czasach kiedy targowisko kredytowe już bywa zagrożonem, kiedy sami nie są pewni czy będą mogli korzystać ze zwyczajnego swego kredytu. Lecz i w takim razie zwracają oni uwagę nie na ilość będących w obiegu biletów bankowych, lecz na stan targowiska kredytowego. Takiemi pobudkami kierują się ci którzy *udzielają* kredytu. Co do tych którzy *korzystają* z kredytu, powodują się oni jedynie nadzieją zysków, to jest przekonaniem osobistem że ceny zakupionych przez nich na kredyt towarów muszą się podnieść; przekonanie zaś takie opiera się na istotnym wzroście lub upadku cen, lub też na pewnych przypuszczeniach na przyszłość. Gdy kupiec nabywa towary w ilości większej niż ta za którą może bezpośrednio zupłacić, i gdy zobowiązuje się do opłaty po upłynieniu pewnego terminu, działa on w ten sposób dlatego, że albo sądzi iż jego operacja może pomyślnie się ukończyć przed zakreślonym terminem, albo że powodzenie innych jego interesów da mu środki spełnić to do czego się zobowiązał. Sprawdzenie się lub niesprawdzenie tych przypuszczeń zawsze będzie zależało od cen towarów, a nie od ilości znajdujących się w obiegu biletów bankowych. Kupiec bezwątpienia może zadawać sobie pytanie do kogo się uda po czasowe wsparcie, jeśli w najgorszym razie przypuszczenia jego nie sprawdzą się. Lecz te uwagi nie zdołają natchnąć duchem umiarkowania, szczególnie w czasach rozwinięcia się spekulacji, takich ludzi którzy w nadziei zysków, stawią na kartę całą swą przyszłość, i biorą na siebie zobowiązania przenoszące ich środki. Sądzę przytem iż tacy ludzie, mając wysoką opinję o swym kredycie osobistym, łudzą się nadzieją że w razie potrzeby pomoc nie będzie im odmówioną. W każdym zaś razie najostrożniejsi z nich, jeśli myślą o przyszłości, zapewne myślą o stanie ogólnym targowiska kredytowego, lecz nie o ilości będących w obiegu biletów bankowych. Wiedzą oni, że w razie kryzysu ko-

mercyjnego, trudno im będzie otrzymać wsparcie; lecz jeśliby sądzili że kryzys nastąpi zanim ukończą swe operacje, natenczas pewnie nie puszczaliby się na spekulację. Dopóki kredyt wogóle nie zacznie się zwężać, i dopóki własny stan ich interesów nie przestaje wzbudzać ku nim zaufania, dopóty nie wątpią oni iż znajdą wszelką pomoc i kredyt u innych kupców i u bankierów.

ROZDZIAŁ XIII.

O cyrkulacji papierów kredytowych niewypłacalnych (non remboursable).

§ 1. *Wartość papierów kredytowych niewypłacalnych zależy od ich ilości, i może być dowolnie ustanawianą.*

Skoro przekonano się na mocy doświadczenia iż kawałki papieru, nie mające żadnej istotnej wartości, lecz mające na sobie napis nadający im wartość pewnej ilości franków, złotych lub rubli, mogą cyrkulować i nadają tym którzy je w obieg puszczają taką samą potęgę kupna jaką ma brzęcząca moneta, — wnet rządy przyswoiły sobie prawo do ich wypuszczania, i nadto uchyliły się od warunku, zmieniania na każde żądanie papierów tych na pieniądze, które papiery takie mają wyobrażać. W ten sposób rządy zaczęły nadawać kawałkom papieru charakter funtów sterlingów lub dukatów, i papiery utrzymały się w obiegu w tym charakterze, raz dla tego że rządy tak rozkazały, drugi raz że same rządy przyjmowały je w tym charakterze do swych kass.

Oczywista, że kawałki papieru mogą spełniać funkcję pieniędzy nie inaczej jak tylko na mocy powszechnej ugody: ugoda taka zaś może zajść i być powszechnie przyjętą, skoro wszyscy członkowie społeczeństwa będą przekonani iż pieniądze papierowe będą przez wszystkich przyjmowane w charakterze pieniędzy złotych i srebrnych. Zachodzi tu pytanie jedynie o to, na jakiej zasadzie będzie się opierała wartość takich pie-

niędzy, gdyż oczywiście wartość ich nie może, jak wartość złota i srebra, opierać się na kosztach produkowania.

Widzieliśmy wszakże iż nawet wartość pieniędzy złotych i srebrnych bezpośrednio zależy od ich ilości. Jeśli zaś ilość ta może być dowolnie określoną i ustanowioną przez rząd, natenczas i wartość pieniędzy może zależeć już nie od kosztów produkowania, lecz od woli rządu. Ilość pieniędzy papierowych, niewypłacalnych na żądanie złotem lub srebrem, może być dowolnie ustanowioną, tembardziej że sam tylko rząd pieniądze takie wypuszcza. Wartość więc takich pieniędzy bezwzględnie zależy od woli rządu.

Przypuśćmy że w jakim kraju, w którym cyrkulacja odbywa się zapomocą samych tylko pieniędzy złotych i srebrnych, nagle zostanie wypuszczoną znaczna ilość pieniędzy papierowych niewypłacalnych, wynosząca np. połowę summy cyrkulujących kruszców, i że pieniądze te będą wypuszczone nie przez bank sposobem pożyczki, lecz przez rząd, który papierami temi zacznie opłacać swych urzędników i liwerantów. Cyrkulacja pieniężna nagle powiększy się o połowę, wszystkie ceny podniosą się, szczególnie zaś podniosą się ceny wyrobów złotych i srebrnych. Różnica pomiędzy ceną uncji złota lub srebra w jakimkolwiek wyrobie, np. naczyniu lub klejnocie, a ceną uncji tego metalu w pieniądzach, będzie daleko większą niż różnica zwyczajna, wynikająca z kosztów wyprodukowania wyrobu i pieniędzy: przetapianie pieniędzy złotych i srebrnych i używanie ich do wyrobów, będzie korzystnem dopóty, dopóki ilość tych pieniędzy nie zmniejszy się o summę nowowypuszczonych pieniędzy papierowych. Wtedy dopiero ceny towarów zniżą się do stopy poprzedniej, i w cyrkulacji zajdzie ta tylko zmiana, że w miejscu pieniędzy złotych i srebrnych będzie się znajdować w obiegu połowa pieniędzy papierowych. Przypuśćmy teraz że znowu pewna ilość pieniędzy papierowych będzie puszczoną w obieg: wtedy znowu zajdzie to samo cośmy widzieli przed chwilą, i zjawiska tę będą powtarzać się dopóty, aż znikną z obiegu wszystkie pieniądze złote i srebrne, co musi koniecznie nastąpić, jeżeli tylko pomiędzy puszczonemi w obieg pieniędzmi papierowemi będą papierki wyrażające drobne summy; w razie przeciwnym pozostanie w obiegu

tyle tylko pieniędzy złotych i srebrnych, ile ich potrzeba do załatwiania drobnych rachunków, czyli pozostanie moneta złota i srebrna tylko zdawkowa. Kruszec wydobyty z pieniędzy złotych i srebrnych, usuniętych w ten sposób z obiegu, powiększy massę tych kruszców przeznaczoną do industrji, i nieco zniży ich cenę. Dopóki trwać będzie taki stan rzeczy, dopóty w obiegu będzie istnieć dostateczna ilość pieniędzy złotych i srebrnych, i pieniądze papierowe będą miały taką samą wartość co kruszcowe. Lecz ponieważ wartość kruszców nieco upadnie i stanie się mniejszą niż koszta ich produkowania, więc kopalnie zmniejszą swą produkcję, lub wcale jej zaniechają, a następnie cena kruszców musi się podnieść do ich wartości naturalnej. Mówimy to w przypuszczeniu iż kraj ma własne kopalnie, i nie ma żadnych stosunków handlowych z obcemi krajami, gdyż z kraju prowadzącego handel zagraniczny, złoto i srebro, wygnane z obiegu skutkiem wypuszczenia pieniędzy papierowych, wynoszą się w inny, daleko prędszy sposób.

Dotąd skutki pieniędzy papierowych niewypłacalnych w istocie, są te same co i papierów wypłacalnych. Lecz skoro złoto i srebro zostaną zupełnie wygnane z obiegu, i zastąpione całkowicie pieniędzmi papierowemi, natenczas daje się widzieć różnica pomiędzy papierem wypłacalnym a niewypłacalnym. Przypuśćmy że złoto i srebro już się nie znajdują w obiegu, gdy tymczasem rząd nie przestaje puszczać w obieg pieniędzy papierowych: w takim razie zachodzą znowu zjawiska o których przed chwilą mówiliśmy; ceny towarów, szczególnie zaś złotych i srebrnych wyrobów, zaczynają wzrastać, i znowu byłoby korzystnem przetapiać pieniądze złote i srebrne i używać ich do wyrobów. Lecz tych pieniędzy już niema w obiegu: jeśli więc pieniądze papierowe są wypłacalne, wtedy można żądać od tych kto je wypuszcza zmiany papierów na złoto i srebro; wtedy cała zbyteczna massa pieniędzy papierowych powróci do rąk tych którzy je wypuścili, i którzy będą musieli oddać za nie złoto i srebro; oczywista więc że nie będą oni mogli w żaden sposób utrzymać w obiegu pieniędzy papierowych wypłacalnych w ilości większej niż ta, która potrzebna do cyrkulacji. Wcale co innego zachodzi gdy pieniądze papierowe są niewypłacalne: skoro prawo zezwala na powiększenie ilości tych pieniędzy, na-

tenczas ilość ich może się powiększać nieograniczenie. Jeśli rząd, korzystając z tej możności, zacznie wypuszczać coraz więcej tych pieniędzy, cena ich zacznie spadać w stosunku do powiększenia ich ilości; cena towarów zacznie w tym samym stosunku wzrastać. Mówiąc inaczej, nastąpi deprecjacja pośrednika obiegowego.

Prawo więc do puszczania w obieg pieniędzy papierowych jest szkodliwem i zgubnem, bez względu na to do kogo prawo takie należy. Wszelka zmiana wartości pośrednika obiegowego jest szkodliwą: gwałci ona umowy poprzednio zawarte, obala i niweczy wszelkie wyrachowania, i nadaje charakter niepewny i niestały wszelkim zobowiązaniom pieniężnym, zawartym na czas nieco dłuższy. Ten, naprzykład, kto kupuje lub nabywa prawo do pobierania dochodu wynoszącego 100 funt. sterl., nie wie czy po latach kilku dochód ten będzie wart 50 funt. sterl, czy też 200. Klęska taka już jest dotkliwą gdy wynika z jakiegoś wypadku nieprzewidzianego; wszelako daleko dotkliwszą jest ona gdy pochodzi z rozporządzeń jednej osoby, lub jakiego zgromadzenia prawodawczego, które mogą dowolnie i sztucznie zmieniać wartość wszelkich majątków i dochodów, tem bardziej że osoby takie lub zgromadzenia zwykle puszczają w obieg pieniądze papierowe bez wszelkiego pomiarkowania, gdyż znajdują w tem puszczaniu własną korzyść i potęgę. Dodajmy do tego iż ten kto puszcza w obieg pieniądze papierowe niewypłacalne, szczególnie zaś rząd, zawsze korzysta z upadku ich wartości, gdyż zawsze ma do opłacenia długi, których wielkość oblicza się na pieniądze.

§ 2. *Cyrkulacja papierowa przymusowa mogłaby być stałą, chociaż nieużyteczną, jeśliby puszczając w obieg pieniądze papierowe puszczano je dopóty tylko, dopóki wartość złota i srebra nie zacznie wzrastać.*

Aby wartość pośrednika obiegowego nie mogła być dowolnie zmienianą, i aby zabezpieczyć ją wedle możności od wszelkich zmian przypadkowych, w krajach ukształconych używają za takiego pośrednika kruszców kosztownych, to jest złota i srebra. Rządy nawet takie które najbardziej nadużywały możno-

ści puszczania w obieg papierów niewypłacalnych, nigdy nie zapominały o tej zasadniczej prawdzie. Jeżeli nawet niekiedy rządy takie nieobiecywały, jak to zwykle czynią, po pewnym przeciągu czasu zamienić papiery na pieniądze brzęczące, zawsze jednak, nadając tym papierom nazwę monety brzęczącej tj. franków, guldenów i t. d., oświadczały przez to iż chcą aby wartość pieniędzy tych papierowych utrzymała się na równi z wartością pieniędzy złotych i srebrnych. W istocie, celu tego dopiąć można nawet wtedy gdy pieniądze papierowe nie są wypłacalne. Wprawdzie braknie w tym razie regulatora, którego posiadają papiery wypłacalne; lecz jest znak po którym można nieomylnie rozpoznać czy pieniądze papierowe straciły wartość i do jakiego stopnia ją straciły: znakiem takim mianowicie jest cena kruszców. Skoro właściciele pieniędzy papierowych nie mogą zażądać gotówki w celu przetopienia jej w sztaby, i skoro niema jej w obiegu, wnet cena kruszców w sztabach i wyrobach wzrasta lub spada zarówno jak cena innych towarów; jeśli zaś cena ich wzrasta w taki sposób że np. uncja złota wartująca w pieniądzach złotych 3 funt. sterl. 17 szyllingów i $10^1/_2$ denarów sprzedaje się za 4 lub 5 funtów sterlingów papierowych, natenczas można być pewnym że nie cena złota podniosła się, lecz wartość papierów spadła o całą różnicę pomiędzy tą ceną a ceną jakąby miało złotą kupione za pieniądze brzęczące. Jeśliby więc puszczanie w obieg pieniędzy papierowych niewypłacalnych było ujęte w stałe i określone prawidła, i jeśliby jedno z tych prawideł zabraniało wypuszczania tych pieniędzy skoroby cena złota i srebra w handlu podniosła się wyżej niż cena wynikająca z wagi, objętości i próby monet brzęczących, wyobrażanych przez pieniądze papierowe, — natenczas cyrkulacja pieniężna byłaby wolną od klęsk, które, jak sądzą, zawsze towarzyszą pieniądzom papierowym niewypłacalnym.

Mimo to jednak, taki system pieniężny nie przedstawia korzyści, któreby miały zalecać jego wprowadzenie i użycie. System taki papierów niewypłacalnych, uregulowany na zasadzie ceny kruszców, wywarłby zupełnie te same skutki, co system papierów wypłacalnych; górowałby on nad nim jedną tylko dogodnością, tą mianowicie, iż przy nim można byłoby obejść

się bez zakładu kredytowego lub kassy rządowej, przeznaczonej do przechowywania zapasu kruszców lub monety brzęczącej. Dogodność ta mniej znaczna, tem bardziej iż rząd, posiadający powszechne zaufanie, nie ma potrzeby przechowywać znacznych zapasów monety brzęczącej, gdyż skoro nikt nie wątpi o jego możności uiszczenia się z długu, nie ma potrzeby lękać się, aby zażądano nagle zmiany na brzęczącą monetę znacznych mass papierów. Dogodność ta zresztą nie zdoła wynagrodzić niedogodności, jakie mogą wyniknąć z systemu w ten sposób uregulowanego. Naprzód, zachodzi tu niedogodność iż w handlu może być wywołanym sztuczny kurs wartości kruszców, w ten sam sposób w jaki, za czasów praw zbożowych, sztucznie podnoszono średnie ceny zboża, na co w owym czasie dawało się słyszeć tyle słusznych uskarżań. Następnie, wszyscy rozumieją dobrze co to jest wypłacalność i papier wypłacalny; wszyscy wiedzą że to, co w każdej chwili może być z łatwością zamienione na 5 funt. sterl., istotnie warte jest 5 funt. sterl. System zaś papierów niewypłacalnych, uregulowany na zasadzie cen kruszców, nie tak łatwy do zrozumienia; większa część publicznoćci wcale go nie zrozumie, i nie zechce zaufać tym papierom tyle ile ufa papierom wypłacalnym. Nawet osoby ukształcone i dobrze pojmujące mechanizm systemu, mogą wątpić czy istotnie zasady systemu są ściśle zachowywane. Przytem, zważywszy iż główna zasada systemu nie dla wszystkich jest zrozumiałą, można przypuścić iż opinja publiczna będzie mniej baczną na to czy ta zasada ściśle się zachowuje czy też nie. Rządy same nawet prędzej się targną na zgwałcenie tej głównej, nieco teoretycznej, zasady systemu niewypłacalnego, niż się odważą na zawieszenie wypłacalności przy systemie pieniędzy papierowych wypłacalnych. Z wielu więc przyczyn należy się systemowi pieniędzy papierowych wypłacalnych pierwszeństwo przed systemem niewypłacalnym. Wobec pewnych okoliczności finansowych, pochop do nieumiarkowanego puszczania w obieg pieniędzy papierowych jest tak wielki, iż należałoby unikać wszelkiego systemu, który stawi mniej silne przeszkody temu nieumiarkowaniu.

§ 3. *Czy pieniądze papierowe niewypłacalne, gdy są zabezpieczone istotnemi bogactwami, mogą być poczytywane za pewne?*

Chociaż niedogodności i szkody wynikające z cyrkulacji pieniędzy papierowych niewypłacalnych są widoczne, chociaż skutkiem częstych doświadczeń i badań, opinja publiczna w tym względzie powszechnie wyraża się przeciwko takiej cyrkulacji, wszakże papiery niewypłacalne mają dotąd licznych stronników; nieraz zjawiają się projekta, których twórcy obiecują wyleczyć społeczeństwo od najcięższych trapiących je plag zapomocą puszczenia w obieg pieniędzy papierowych niewypłacalnych w ilości nieograniczonej. W istocie, ponętne są takie projekta: któżby nie chciał opłacić długów publicznych, zadosyćuczynić wszystkim potrzebom krajowym, zbogacić całą społeczność, za pomocą tak błahej i taniej rzeczy, jaką jest drukowany papier. Kamień filozoficzny zaiste nie zdołałby sprawić tyle błogich skutków, co pośrednik obiegowy, nic prawie nie kosztujący.

Ponieważ projekta takie, chociaż nigdy nie wytrzymują krytyki, jednak często się zjawiają, nie od rzeczy będzie głębiej nad niemi się zastanowić, i rozpoznać te sofizmata, któremi twórcy podobnych inwencij najczęściej się uwodzą. Najpowszechniej błąd ich ztąd pochodzi, iż sądzą że skoro pieniądze papierowe niewypłacalne przedstawiają istotne bogactwo, lub opierają się na takiem bogactwie, mogą więc być puszczane w obieg w nieograniczonej ilości. Wyrazy *przedstawiać* bogactwo, *opierać się* na bogactwie, nie dość wyraźnie malują to co mają wyrażać; możemy warunek ten określić w sposób bardziej jasny i dokładny, mówiąc iż ci, którzy puszczają w obieg pieniądze papierowe niewypłacalne, winni są posiadać majątek własny, lub do własnego rozporządzenia im powierzony, a wartujący nie mniej niż wynosi summa puszczonych w obieg pieniędzy papierowych. Wszakże nie rozumiemy na co się zdał tutaj ten warunek, gdyż jeśli okaziciel takiego papieru nie może zmienić go na ten majątek, alboż dlań nie jedno czy majątek ten istnieje, czy nie? Można zresztą przypuścić że majątek ten ma być tu poczytywanym za rękojmię opłacenia okazicieli papierów w razie gdyby jaki niepomyślny wypadek zmusił do li-

kwidacji. Na mocy tej teorji podawano liczne projekta względem zmienienia w pieniądze wszystkich gruntów krajowych i t. p.

Przypuściwszy nawet że projekta takie mają w sobie coś zgodnego ze zdrowym rozsądkiem, niepodobna nie widzieć w nich zarazem dwóch niebezpieczeństw, charakteryzujących wszelką cyrkulację papierową. Jedno z tych niebezpieczeństw na tem zależy, iż puszczający w obieg papiery może się stać bankrutem. Wszelkim papierom kredytowym nadaje wartość obietnica zamiany ich na złoto i srebro na żądanie, lub po upłynieniu pewnego terminu; niedotrzymanie zaś tej obietnicy pozbawia papiery owe wszelkiej wartości. Drugie niebezpieczeństwo jestto deprecjacja, która musi dotknąć, pomimo wszelkich rękojmi, wszelki papier kredytowy, skoro ten będzie puszczany w obieg w ilości nieograniczonej. Assygnaty francuzkie podczas rewolucji dają nam najlepszy dowód losu, który zwykle spotyka cyrkulację na takich zasadach zbudowaną: assygnaty te *przedstawiały* niezmierną ilość majątków istotnych, a mianowicie gruntów królewskich, kościelnych, klasztornych i zabranych po emigrantach; grunta te składały prawie połowę państwa francuzkiego. Rząd rewolucyjny powziął zamiar zmienienia całej tej massy majątków w pieniądze; trzeba jednak przyznać iż rząd ten wcale nie przewidywał, że skutkiem niemożności użycia wszelkiego innego środka finansowego, będzie zmuszony do wypuszczenia tak wielkiej massy tych assygnat. Sądził on iż sprzedając grunta, będzie mógł w prędkim czasie wykupywać assygnaty, i zanim wszystkie grunta zostaną sprzedane, zdoła utrzymać w obiegu tylko małą ich ilość. Oczekiwanie to niesprawdziło się: grunta nie sprzedawały się tak szybko, jak się tego spodziewano; ci którzy posiadali środki do nabywania gruntów nie ważyli się nabywać własności, która mogłaby być od nich odebraną, skoroby rewolucja została pokonaną. Papiery przedstawiające niby to grunta, mnożyły się i nie mogły się utrzymać w cenie, tak samo jak nie mogłyby się utrzymać w niej i grunta, jeśliby je wystawiono w tak ogromnej massie na sprzedaż odrazu. Nareszcie, jak wiadomo, assygnaty do tego stopnia spadły z ceny, że trzeba było za filiżankę kawy płacić po 500 franków papierami.

Twierdzą iż przykład assygnat francuzkich niczego nie do-

wodzi, assygnaty te bowiem przedstawiały nie pewną ilość gruntów, lecz wszystkie grunta w ogólności. Dodają iż można było zapobiedz ich deprecjacji obliczając na pieniądze wartość wszystkich zabranych gruntów, i puszczając w obieg assygnaty na summę równą tej wartości, lecz od niej nie większą, i dając okazicielowi assygnat prawo do żądania za nie kawałka gruntu według stopy urzędowego obliczenia. Bezwątpienia taki sposób postępowania byłby daleko rozumniejszym, niż ten który przyjęto, i jeśliby go użyto, natenczas assygnaty nie mogłyby tak dalece spaść z ceny, jak istotnie spadły. Assygnaty bowiem, zachowując w takim razie potęgę nabywania gruntów, zapewne, zanimby spadły z ceny, zostałyby w znacznej części zamienione na grunta; lecz co do wszelkich innych towarów, assygnaty musiałyby pomimo to spaść z ceny. Jeżeli więc pośrednik ten obiegowy, wypłacalny gruntami, mógł być dogodnym podczas rewolucji, jako środek ułatwiający sprzedaż znacznej części gruntów, nie podobna zaprzeczyć iż pod wszelkiemi innemi względami był on gorszym niż wszelki inny pośrednik obiegowy wypłacalny pieniędzmi. Niedogodność jego tem bardziej widoczna że, jak wiadomo, cena gruntu jest bardziej zmienną i niestałą niż cena złota i srebra; przytem, zważywszy iż dla wielu osób posiadanie gruntów, których sprzedać niepodobna, nietylko nie jest pożądanem, lecz jest nawet uciążliwem, należało przewidzieć, że większa część okazicieli chętniej zechce pozbyć się assygnat ze stratą, niż się uda po grunta [1]).

§ 4. *Czy cyrkulacja wypłacalna rozwija się wraz z postępem bogactwa krajowego.*

Do rzędu najfałszywszych sofizmatów wymierzonych prze-

[1]) W rzędzie rozmaitych systematów cyrkulacji, uznanych ku podziwieniu naszemu za dobre przez wielu pisarzy, znajduje się następujący: Rząd ma wydawać każdemu, kto jako rękojmię okaże majątek ruchomy lub nieruchomy, stosowną ilość pieniędzy papierowych niewypłacalnych, według pewnej określonej taryfy, bez względu na to jakiego gatunku będzie rękojmia i jak wielka summa będzie żądana. Taki pośrednik obiegowy nie będzie miał nawet tych dogodności, jakie miały assygnaty francuzkie, gdyż posiadacze tych papierów nie będą mogli otrzymać za nie tych wartości, które służą im za rękojmię i pozostają w posiadaniu dawnych właścicieli. Papiery więc takie, nie mając żadnego otworu przez który mogłyby wychodzić z obiegu, muszą koniecznie spaść z ceny, i deprecjacja ich nie będzie miała żadnych granic.

ciwko pieniądzom papierowym wypłacalnym, należy zarzut czyniony im przez p. John'a Gray [1]), autora ciekawego i wielce dowcipnego projektu cyrkulacji papierowej. Pisarz ten wyprowadził szczególniejsze i niespodziewane wnioski z zasadniczego założenia nauki ekonomicznej, iż „produkta zamieniają się na produkta, i żądanie wynika z produkcji i z nią się równoważy.“ P. Gray utrzymuje iż założenie to, prawdziwe co do zamiany produktów na produkta, przestaje być prawdziwem, skoro zamiana odbywa się zapomocą pieniędzy, gdyż jeśli massa towarów powiększa się znaczniej i prędzej niż massa pieniędzy, natenczas ceny muszą spadać i wszyscy producenci muszą tracić; ani massa złota, ani massa żadnego innego towaru nie może być dowolnie powiększoną w tym samym stosunku, w jakim się powiększa massa wszystkich towarów; cyrkulacja więc odbywająca się za pomocą złota i srebra tamuje i ogranicza produkcję. Na mocy tego założenia, p. Gray twierdzi, iż obecny system obiegowy zmniejsza roczną produkcję Anglji o jakie sto miljonów funtów sterlingów, lub nawet więcej, i że produkcja mogłaby powiększyć się o tę summę, jeśliby cyrkulacja urządzoną była w taki sposób, aby mogła się powiększać i rozszerzać, wraz z powiększeniem się massy towarów.

Takie twierdzenie rodzi naprzód pytanie: dla czegoż złoto lub wszelki inny towar nie może się powiększać w takim stosunku, w jakim się powiększa massa wszystkich innych towarów? Jeśliby massa produktów przemysłu powiększyła się we dwójnasób, cóż przeszkodzi massie złota powiększyć się też we dwójnasób? W istocie, chcąc by ilość pośrednika obiegowego była w równowadze z ilością cyrkulujących towarów, trzeba żądać aby ilość złota powiększała się w tym samym stosunku, w jakim się powiększa ilość towarów, lecz wcale nie trzeba, aby jak twierdzi p. Gray, produkcja złota powiększyła się do tego stopnia, że wartość całej jego massy będzie równa wartości wszystkich produktów. Jeśli niepodobna dowieść niemożności powiększenia ilości kruszców zapomocą użycia do ich produkcji większej ilości pracy i kapitałów, to oczywiście nie można wątpić, że powiększenie się ceny tych kruszców ko-

[1]) *Lectures on the nature and use of money, by John Gray.*

niecznie musi pobudzić do rozwinięcia i powiększenia ich eksploatacji.

Następnie, jeśliby nawet nie podobna było powiększyć ilości pośrednika obiegowego, i jeśliby za powiększeniem się ilości produktów miał nastąpić upadek cen, i w takim razie dziwić się nam wypada, że człowiek obeznany z nauką ekonomiczną nie wie tego, iż taki upadek cen nie może przyprawić o żadną stratę producentów: będą oni wprawdzie otrzymywali za produkta mniejszą ilość pieniędzy, lecz ilość ta wystarczy im do opędzenia wszelkich potrzeb produkcyjnych i nieprodukcyjnych, tak dobrze jak poprzednia większa ilość. Różnica nastąpi jedynie co do zobowiązań pieniężnych na przyszłość; że zaś zmiana wartości pieniędzy musi odbywać się zwolna, wynikające więc ztąd straty dla dłużników i zyski dla wierzycieli, nie mogą być bardzo znaczne.

§ 5. *Czy powiększenie massy pieniędzy zdoła podnieść industrję?*

Inny sofizmat, do którego lubią się uciekać stronnicy papierów niewyplacalnych, jest to twierdzenie że powiększenie ilości pieniędzy w obiegu może powiększyć i ożywić ruch przemysłowy. Twierdzenie to zostało puszczone w obieg przez Hume'a, w dziele jego *Studja nad pieniędzmi*, i ma wielu stronników, szczególnie pomiędzy pisarzami tak zwanej szkoły birminghamskiej, których przedstawicielem w ciągu pewnego czasu był p. Attwood. Dowodził on że podniesienie ceny towarów zapomocą powiększenia ilości pieniędzy, pobudza pracowników do bardziej energicznej pracy, i daje pracy i kapitałom krajowym obszerne zatrudnienie; zjawisko takie, zdaniem p. Attwood, zawsze miało miejsce, skoro ceny w dość znaczny sposób się podnosiły. Sądzę wszakże iż producenci, oddając się energicznej pracy, zawsze mieli i mają na widoku otrzymać wzamian za nią większą ilość towarów i bogactw istotnych, nie zaś większą ilość kawałków papieru. Lecz, w przypuszczeniu p. Attwood, usiłowania ich byłyby napróżne, gdyż skoroby cena wszystkich rzeczy zarazem podniosła się, niktby nie zdołał wzamian za swe produkta otrzymać większej niż przedtem ilości towarów. Sądząc po ilości pieniędzy za pracę i produkta otrzymywanej, można byłoby wprawdzie myśleć, że praca i produkta sprze-

dają się drożej; lecz to będzie złudzeniem, gdyż ta większa ilość pieniędzy warta nie więcej niż mniejsza, przedtem otrzymywana. Projekt więc p. Attwood i jego stronników opiera się na tem przypuszczeniu iż wszyscy mieszkańcy kraju będą przekonani, że bogactwo ich zawiera się w kawałkach papieru, i nigdy się niedomyślą że za te kawałki papieru niemożna nabyć stosunkowo większej ilości towarów. Wszakże w epokach wysokich cen, do których stronnicy pana Attwood przywiązują tak wielką wagę, dobrze pojmowano istotne znaczenie tych cen. Epoki te, mylnie zaliczane przez pana Attwood do epok powszechnego powodzenia, były to poprostu epoki spekulacji, i spekulanci w takich czasach spodziewali się zostać bogatymi wcale nie licząc na to, że ceny nadal utrzymają się wysokie, lecz przeciwnie na to że spadną i zejdą do stopy zwyczajnej; dla tego też starali się, zanim nastąpi upadek cen, zrealizować jaknajwięcej funtów sterlingów, których wartość musi się podnieść, skoro cena produktów upadnie. Jeśliby po ukończeniu spekulacji, skutkiem puszczenia w obieg zbyt znacznej ilości pieniędzy, cena ich nie podniosła się, natenczas spekulanci niby nie zyskali; zamiast zysków, w takim razie, mieliby oni jedynie w ręku swem większą ilość kawałków papieru.

Teorja Hume'a niezupełnie była zgodną z teorją p. Attwood. Pierwszy sądził iż nie wszystkie towary zarazem podniosą się w cenie, i że, w skutek tego, niektórzy producenci istotnie otrzymają zyski, nabywając, za pieniądze otrzymane za swe wyroby, takie towary, których cena jeszcze się nie podniosła. Zdaje mi się wszakże, iż w takim razie zyskają jedni, stracą drudzy: zyskają ci którzy kupią towary zanim ceny ich podniosą się; stracą ci którzy towary te sprzedadzą, — gdyż sprzedawszy swe towary za cenę nizką, i wziąwszy za nie stosunkowo mniejszą ilość pieniędzy, będą musieli potem kupować towary do własnego użytku za cenę droższą.

§ 6. *Deprecjacja pieniędzy cięży podatkiem na ludności i rujnuje wierzycieli.*

Niepodobna aby ogólne i stałe podniesienie ceny wszystkich towarów, czyli inaczej mówiąc deprecjacja pieniędzy, mogła

komuś przynieść taki zysk, na którym ktoś inny nie miałby nic stracić. Zrazu zamiana pieniędzy złotych i srebrnych na pieniądze papierowe korzystną będzie dla wszystkich, lecz następnie wszelkie puszczenie w obieg większej ilości pieniędzy papierowych będzie krzywdą.

Wszelkie puszczenie w obieg biletów lub pieniędzy papierowych widocznie przynosi zysk tym, którzy je puszczają i używają ich jako kapitału, aż dopóki okaziciele tych biletów nie zażądają ich wypłaty. Dopóki puszczone w obieg papiery nie powiększają ilości cyrkulujących w kraju pieniędzy, lecz tylko zastępują złoto i srebro, dopóty zysk tych co je puszczają nie pociąga za sobą niczyjej straty; wynika ztąd jedynie ten skutek, że społeczeństwo mniej używa drogiego pośrednika obiegowego. Lecz skoro bilety takie, zastąpiwszy kruszce i wyparowawszy je z obiegu, zaczną powiększać ilość cyrkulującego pośrednika, wnet okaziciele tych pieniędzy, skutkiem ich deprecjacji, zaczną ponosić straty odpowiednie zyskom tych, którzy je w obieg puszczają. Zysk ostatnich będzie podobny do podatku pobieranego od pierwszych. Lecz niektórzy twierdzą iż oprócz puszczających w obieg papiery, są jeszcze inne osoby, które ciągną zyski z powiększenia massy cyrkulujących pieniędzy, a mianowicie fabrykanci i kupcy, których zasoby powiększają się dzięki powiększeniu się cyrkulacji. Otóż zyski tych osób są niczem innem jak tylko częścią tych zysków, które ciągną puszczający w obieg pieniądze papierowe, z krzywdą okazicieli tych pieniędzy. Ciągnący te zyski, dzielą się podatkiem, w ten sposób zebranym, z niektórymi fabrykantami i kupcami.

Lecz oprócz tych którzy pieniądze papierowe w obieg puszczają, i tych, którzy dzielą się z nimi zyskami, jest jeszcze jedna klassa ludzi, niesłusznie korzystająca z deprecjacji pieniędzy: są to mianowicie ci wszyscy, którzy zobowiązali się do opłacenia pewnej summy pieniędzy; deprecjacja pieniędzy uwalnia ich od opłacenia pewnej części długów, czyli, inaczej mówiąc, wydziera wierzycielom część własności i oddaje ją dłużnikom. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się że takie pogwałcenie zobowiązań powinno wywrzeć wpływ pożyteczny na ogólną działalność produkcyjną, gdyż w istocie dłużnicy po-

wszechnie należą do klassy producentów, wierzyciele zaś sąto najczęściej kapitaliści, nie biorący bezpośredniego udziału w produkcji. Zdanie takie tem bardziej będzie słuszne, jeśli weźmiemy pod uwagę długi krajowe. Pod tym jedynie względem powszechny wzrost cen i deprecjacja pieniędzy, zmniejszając brzemie podatków stałych, obarczających klassę wyrobniczą i handlową, przynosi im korzyść. Korzyść ta byłaby istotną, jeśliby uczciwość i dobra wiara nic nie znaczyły na świecie, ani też szczególnie w handlu i industrji. Wszakże wątpimy aby znaleźli się tacy, którzyby żądali deprecjacji pieniędzy w tym jedynie celu, by przy pomocy jej można było wydrzeć wierzycielom krajowym i prywatnym część ich własności. Ci nawet, którzy istotnie mieli cel ten na widoku, zwykle starali się go zamaskować, podając inny pretekst, np. wynagrodzenie za poprzednie krzywdy, lub co podobnego.

§ 7. *Rozbiór niektórych argumentów, przytaczanych na poparcie i obronę takiego łupieztwa.*

Tak np. w Anglji, od roku 1819 aż do dnia dzisiejszego, wielu utrzymuje iż znaczna część długu publicznego i długów prywatnych dotąd nieumorzonych, pochodzi z lat 1797 do 1819, to jest z epoki gdy bank angielski był upoważniony do zawieszenia wymiany biletów swoich na złoto i srebro, że więc niesłuszna aby dłużnicy, czyli, co do długu publicznego, cały naród, mieli opłacać pieniędzmi mającemi zupełną wartość, procenta od pożyczki zaciągniętej w pieniądzach, które wówczas miały wartość daleko mniejszą. Taka deprecjacja, podczas zawieszenia wymiany biletów na złoto, wynosiła zdaniem jednych pisarzy 30%, zdaniem innych 40 i nawet 50%. Ztąd wnoszą iżby należało, albo znowu puścić w obieg pieniądze tej samej wartości co bilety bankowe z lat 1797 do 1819, albo też odtrącić od summy długu narodowego, od hipotecznych i innych prywatnych należności, pochodzących z dawnej epoki, pewny procent stosowny do tego jak wielką była deprecjacja pieniędzy w tej epoce.

Na takie teorje zwykle dają odpowiedź następującą: „Jeżeli nawet w istocie pokrzywdzono dłużników, zmuszając ich

po rozpoczęciu wymiany biletów na złoto w r. 1819, do opłacania droższemi pieniędzmi długów zaciągniętych wtedy, gdy w obiegu znajdowały się pieniądze tańsze, wszakże już nie czas obecnie wynagradzać za tę krzywdę. Dłużnicy i wierzyciele obecni nie są to już dłużnicy i wierzyciele z r. 1819: stosunki pieniężne jakie zachodziły w tej epoce, już zupełnie się odmieniły; gdy dziś niepodobna dokładnie wiedzieć o tem kto skutkiem aktu 1819 r. został pokrzywdzonym, i kto zeń skorzystał, więc niepodobna krzywdy naprawić, i usiłowania wszelkie w tym celu czynione, będą miały w skutku nową krzywdę, zadaną nowym wierzycielom.“ Takie rozumowanie bezwątpienia ma niezaprzeczoną wartość praktyczną, lecz rozważając je bezwzględnie, przyznać należy iż się ono opiera na zbyt wązkiej i płytkiej podstawie. Ci którzy je przytaczają, przyznają iż akt z r. 1819, zwany billem Peel'a, stanowiący iż odtąd bilety bankowe mają być zamieniane na złoto według stopy dawniejszej po 3 funt. sterl. 17 szyll. i $10^1/_2$ denarów (za uncję złota), — był istotnie niesprawiedliwym. Otóż zdanie to zupełnie fałszywe: parlament musiał ustanowić wymianę biletów według tej stopy: można dowieść tego na mocy następujących trzech argumentów, z których dwa są faktyczne a jeden teoretyczny.

Zacznijmy od argumentów faktycznych: Naprzód, niesłusznie twierdzą iż długi publiczne lub prywatne zaciągnione podczas trwania aktu zawieszającego wymianę (*restrictions bill*), były zaciągnione pieniędzmi mającemi mniejszą wartość niż pieniądze obecnie cyrkulujące. Wprawdzie, uwalniając bank od obowiązku wymiany biletów na gotówkę, dano mu możność zmniejszenia wartości pieniędzy. Wprawdzie bank użył tej możności, chociaż użył w mniejszym stopniu niż powszechnie twierdzą. W ciągu całego okresu gdy wymiana biletów była zawieszoną, różnica pomiędzy istotną wartością złota a kursem legalnym była nieznaczna, i nawet podczas ostatnich pięciu lat wojny, gdy różnica ta była największą, nie wynosiła ona więcej niż 30%. Pieniądze straciły wartość w tym samym stosunku. Lecz Europa w tym czasie, skutkiem wojny, skutkiem konieczności przechowywania ogromnych summ w złocie w kassach wojskowych, znajdowała się w takim stanie, że nawet

wartość pieniędzy legalna była bardzo wysoką. Pracowite badania ludzi wielkiej powagi, między nimi p. Tooke, dowodzą iż różnica pomiędzy wartością biletów i złota była nie większą nad różnicę, jaka zachodziła pomiędzy zwyczajną a ówczesną ceną samego złota. W ten sposób bilety banku angielskiego, chociaż mniej warte niż złoto, miały wszakże istotną wartość nie mniejszą niż wartość złota lub papierów wypłacalnych w czasach zwyczajnych. Jeśli więc istotnie tak rzeczy się miały, czego zresztą niewątpliwie dowiódł p. Tooke w swej *Historji cen*, natenczas wszelkie argumenta oparte na deprecjacji z lat 1797—1819, a skierowane przeciwko wierzycielom w ogólności, same przez się muszą upaść.

Powtóre, przypuściwszy nawet że pieniądze istotnie w ciągu tego perjodu spadły z ceny o całą różnicę jaka wtedy istniała pomiędzy ceną złota a biletów, nie powinniśmy zapominać o tem iż podczas zawieszenia wymiany zaciągniętą była część tylko długu publicznego i długów prywatnych. Znaczna część tych zobowiązań była zawartą przed rokiem 1797; inna, daleko znaczniejsza część, była zawartą w ciągu pierwszych lat zawieszenia, tojest wtedy gdy różnica pomiędzy ceną złota a ceną biletów była niewielka. Wyrządzono więc krzywdę właścicielom wierzytelności nabytych przed rokiem 1797, opłacając im procenta pieniędzmi mniejszej wartości w ciągu lat dwudziestu dwóch: właściciele wierzytelności nabytych w początku perjodu zawieszenia wymiany zostali też pokrzywdzeni, gdyż opłacano im procenta pieniędzmi mniejszej wartości niż pieniądze od nich pożyczone. Chcieć więc zniżyć stopę pieniężną dla opłacenia dawnych dłużników, znaczy to samo co chcieć utrwalić na wieki krzywdę wyrządzoną dwom szeregom wierzycieli, w tym celu aby zapobiedz niesłusznym zyskom trzeciego szeregu wierzycieli, którzy powierzyli krajowi i osobom prywatnym swe kapitały podczas kilku lat, gdy deprecjacja była największą. W istocie, ostatni wierzyciele otrzymali więcej niż się im należało, gdy pierwsi otrzymali mniej. Pan Mushet zadał sobie pracę porównania strat i zysków wierzycieli w ciągu całego perjodu zawieszenia wymiany biletów, i znalazł że gdyby w r. 1819 obliczono straty i zyski wierzycieli pochodzące ze zmiany kursu biletów, okazałoby się że

oni stracili więcej niż zyskali, że więc wynagrodzenie należałoby się wierzycielom od dłużników, nie zaś dłużnikom od wierzycieli.

Oto co mówią fakta w tej sprawie. Lecz argument teoretyczny daleko potężniej wesprze nasze przekonanie. Przypuśćmy że nie część jakaś długu, lecz cały dług był zaciągnięty pieniędzmi niższej wartości, i że obecnie opłacamy zań procenta pieniędzmi, które warte o 50% lub nawet o 100% więcej, niż pieniądze któreśmy od wierzycieli pożyczyli. Jeżeli przy zaciągnięciu długu zawarowana była umowa że tak ma być, czy więc w takim razie zobowiązanie nasze nie jest dla nas święte? Otóż przy zaciągnięciu długu zawarta umowa właśnie stanowiła że tak ma być, a nawet obiecywała wierzycielom warunki znacznie korzystniejsze. Podczas całego perjodu zawieszenia wymiany biletów, parlament nieustannie zobowiązywał się do rozpoczęcia na nowo wymiany biletów bankowych według dawnej stopy, niepóźniej jak po upłynieniu sześciu miesięcy po zawarciu pokoju. Takie więc zobowiązanie weszło jako warunek do wszelkich kontraktów pożyczkowych, i tylko dzięki temu warunkowi rząd mógł w owym czasie zaciągać dogodne dla siebie pożyczki. Gdyby warunku tego nie było, natenczas zapewne rząd angielski byłby zmuszony zaciągać pożyczki pod takiemi samemi warunkami, pod jakiemi je zaciągają książęta krajowi indyjscy. Jeśliby ogłoszono przy zaciągnięciu pożyczki, że stopa pieniężna może być później zmniejszoną według woli zgromadzenia prawodawczego, któż wie jakie warunki trzeba byłoby zaproponować kapitalistom, chcąc aby oni powierzyli swe zasoby takim niepewnym dłużnikom? Jakkolwiek znaczne zyski zrealizowali później wierzyciele dzięki wznowieniu wymiany biletów, zyski te były słuszne i legalne, gdyż zawarowane były w umowie. Zyski te były nawet mniejsze niż miały być wedle umowy, gdyż wznowiono wymianę nie po sześciu miesiącach, lecz zaledwie po sześciu leciech po zawarciu pokoju. Nie mamy więc potrzeby uciekać się do faktów: gdyby nawet wszystkie fakta mówiły przeciwko naszemu zdaniu, możemy powiedzieć, opierając się na słuszności, że wierzyciele rządowi i prywatni nietylko nie otrzymali nic nad to co się im z prawa należało, lecz nawet otrzymali mniej niż mieli

prawo otrzymać. Właściwie należałoby ich wynagrodzić, gdyby wynagrodzenie to było możliwem. Lecz niepodobna było tego uskutecznić, gdyż trzeba było mieć wzgląd na tę wielce ważną w prawie i administracji zasadę iż „dla dobra rzeczypospolitej należy się starać o ukończenie wszelkich processów.“

ROZDZIAŁ XIV.

O nadmiarze zaofiarowania.

§ 1. *Czy może istnieć nadmiar produkcji towarów wogóle?*

Wyłożywszy w rozdziałach poprzednich główne zasady teorji pieniędzy, mamy się zająć obecnie rozwiązaniem pewnej kwestji, tyczącej się ogólnej teorji wartości. Nie mogliśmy przystąpić do badania tej kwestji dopóki nie pojęliśmy dobrze natury i użytku pieniędzy, gdyż właśnie błędy, które mamy obecnie zbijać, powstały ze złego zrozumienia tego użytku.

Widzieliśmy iż wartość każdego towaru ciąży koło jednego punktu, któremu daliśmy nazwę wartości naturalnej, i który się wyraża w zamianie jego na inne towary w stosunku do kosztów produkowania tych towarów. Widzieliśmy też iż wartość istotna lub handlowa towaru równa się wartości naturalnej tylko w przecięciu, jeśli ją obliczymy w ciągu pewnego szeregu lat, zwykle zaś bywa większą lub mniejszą od wartości naturalnej, stosownie do tego jak wielkie lub małe bywa żądanie i zaofiarowanie tego towaru; różnice zaś pomiędzy obu cenami nieustannie się zgładzają i ceny te równoważą się między sobą w sposób naturalny, skutkiem naturalnej zależności zaofiarowania od żądania. Tak więc równoważenie się ilości rozchodzących się w strony przeciwne, w końcu sprowadza ich zejście się ku jednemu punktowi. Brak lub nieurodzaj z jednej strony, i nadmiar produkcji, z drugiej, dają się widzieć z kolei we wszystkich gałęziach produkcji i handlu. W pierwszym przypadku, dopóki brak towaru daje się czuć, fabrykanci lub kupcy towar ten produkujący lub sprzedający ciągną nadzwyczajne zyski; w ostatnim razie, gdy produkcja i zaofiarowanie większe są niż żądanie, zyski producentów i kupców będą mniejsze, lub nawet zamiast zysków będą straty.

Że ostatnie to zjawisko, tojest nadmiar produkcji i zaofiarowania, przyprawiający fabrykantów i kupców o straty, może dotknąć towary wszelkiego gatunku, ztąd niektórzy ekonomiści wyprowadzili wniosek, iż nadmiar zaofiarowania może dać się poczuć zarazem we wszystkich towarach, że produkcja bogactw może być zbyteczną, i że zaofiarowanie wogóle może być większe niż żądanie, a ztąd mogą wyniknąć istotne klęski, które dotkną zarazem wszystkich producentów czyli pracowników. W pierwszej księdze niniejszego dzieła jużem usiłował zbić tę doktrynę, której bronili Chalmers i Malthus w Anglji i Sismondi we Francji; lecz w początku dzieła, zdaniem mojem, niepodobna było należycie rozebrać tych zdań błędnych, które powstały z niedokładnego zrozumienia wartości i ceny produktów.

W doktrynie tej do tego stopnia daje się czuć brak wszelkiego logicznego następstwa, że trudno nawet wyłożyć ją w sposób jasny i zrozumiały. Obrońcy jej zgodnie twierdzą, iż może istnieć i niekiedy istnieje nadmiar produkcji wszystkich zarazem towarów, że gdy nadmiar taki ma miejsce, natenczas daje się czuć brak nabywających, którzyby dali za towary cenę odpowiednią kosztom produkowania wraz z pewnym zyskiem dla producentów; że ztąd wynika powszechny upadek cen lub wartości (obrońcy tej doktryny nie odróżniają ceny od wartości), że, następnie, im więcej fabrykant produkuje towarów, tem uboższym się staje. W skutek tego doktor Chalmers radzi kapitalistom powściągać swą produkcję, a Sismondi narzeka na machiny i wynalazki powiększające siły produkcyjne człowieka. Obaj utrzymują że nagromadzenie kapitałów może być szkodliwem nietylko pod względem moralnym, lecz też i pod względem materjalnym dla tych, którzy je nagromadzają; radzą więc ludziom bogatym unikać takiego nagromadzenia zapomocą powiększenia konsumcji nieprodukcyjnej.

§ 2. *Produkcja towarów wogóle nie może być większą niż ich potęga nabywania.*

Gdy pisarze ci twierdzą iż produkcja towarów większą jest niż ich żądanie, nie objaśniają dokładnie czy pod żądaniem rozumieją chęć posiadania, czy też środki do nabycia towa-

rów; żądanie bowiem towarów wynika z dwóch tych pierwiastków; trudno więc zrozumieć czy mówiąc o produkcji większej niż żądanie, mówią iż w takim razie istnieje massa produktów większa niż ta, którą społeczeństwo chciałoby spożyć, czy też większa niż ta, którą społeczeństwo jest w stanie nabyć. Nie wiedząc które z tych przypuszczeń pisarze ci mają na widoku, musimy rozważyć jedno i drugie.

Naprzód przypuśćmy że ilość towarów wyprodukowanych nie jest większą nad tę, którą społeczeństwo chciałoby spożyć: w takim razie czy podobna aby żądanie wszystkich towarów było niedostateczne dla braku środków ich nabycia? Ci którzy tak sądzą, zaprawdę nie wiedzą w jaki sposób towary się nabywają i czem się opłacają. Wszak towary opłacają się samemi towarami. Każdy używa posiadanych przezeń towarów lub produktów do opłacenia towarów produkowanych przez innych ludzi; każdy więc sprzedający jest w tym samym czasie kupującym. Gdybyśmy mogli jakim cudem powiększyć we dwójnasób siły produkcyjne kraju, powiększylibyśmy odrazu we dwójnasób massę towarów wystawionych na sprzedaż, lecz zarazem powiększylibyśmy we dwójnasób i środki do ich nabycia. Każdy członek społeczeństwa w takim razie miałby do zaofiarowania podwójną ilość towarów, lecz zarazem żądałby ich we dwójnasób więcej; każdy mógłby kupić dwa razy więcej towarów, gdyż miałby ich dwa razy więcej do zaofiarowania na zamianę. Wprawdzie okazałoby się że pewnych towarów istnieje w handlu więcej niż potrzeba; chociaż każdy mógłby i chciałby powiększyć we dwójnasób własną konsumcję, wszakże może się zdarzyć iż niektóre towary będą konsumowane w nie większej niż przedtem ilości, gdy konsumcja towarów innych powiększy się więcej niż we dwójnasób. W takim razie zaofiarowanie nie omieszka zastosować się do żądania, i wartość produktów będzie zawsze zależała od kosztów ich produkowania. Niemniej przeto niedorzecznem będzie twierdzenie iż wszystkie towary mogą stracić część swej wartości, i że skutkiem tego producenci będą otrzymywali za nie wynagrodzenie niedostateczne. Jeśli zaś wartość towarów nie zmieni się, wtedy mniejsza o zmianę ceny, gdyż wynagrodzenie producentów wcale nie zależy od ilości pieniędzy które

otrzymają, lecz od ilości produktów, które będą mogli otrzymać wzamian za produkta własne. Zresztą pieniądze są też towarem, i jeśli w przypuszczeniu naszem ma powiększyć się we dwójnasób ilość wszystkich towarów, więc i ilość pieniędzy powiększy się we dwójnasób, a następnie ceny towarów tak samo się nie zmienią, jak się nie zmieni ich wartość.

§ 3. *Ilość towarów produkowanych nigdy nie może być większą niż chęć ich konsumowania.*

Dowiedliśmy więc, iż niepodobna aby wszystkie wogóle towary znajdowały się w ilości większej, niż wymaga tego żądanie, oparte na środkach do ich nabycia. Lecz można znowu przypuścić iż ilość towarów wyprodukowanych i zaofiarowanych będzie większą w stosunku do chęci ich konsumowania, czyli będzie większą niż to co społeczeństwo, lub część jego posiadająca środki do nabywania towarów, zechce konsumować. Niepodlega wątpliwości iż produkta dostarczają odbytu produktom, i że w kraju zawsze znajdą się środki do nabycia wszystkich bogactw jakie w tym kraju istnieją. Lecz może ci którzy mają środki do kupowania towarów nie zechcą ich kupować, ci zaś którym towary te potrzebne, nie będą mieli środków do ich kupienia? Może więc zdarzyć się iż część produktów nie znajdzie odbytu z tej przyczyny iż ci którzy mogą je kupić nie zechcą kupować, ci zaś którzy chcą kupić nie mają do tego środków.

Oto jest rozumowanie popierające tę doktrynę. W istocie może się zdarzyć że pewien towar będzie produkowanym i zaofiarowanym w ilości większej niż może być żądany przez tych którzy mają środki do jego nabycia. Ztąd można sobie wystawić, że taka sama okoliczność może zajść względem wszystkich wogóle towarów. Zdanie takie wszakże będzie błędne: chociaż mogłoby się zdarzyć, iż wszyscy ci którzy mają środki do nabywania towarów, nie będą chcieli ich nabywać, wszakże zważywszy na to iż oni nie przestają produkować, musimy przyznać iż nie jest dla nich obcą chęć nabywania. Na dowód wyobraźmy sobie pewne społeczeństwo, w którem każdy członek posiada taką ilość wszelkich produktów niezbędnych i zbytko-

wnych, jakiej tylko może sobie życzyć; w takim razie nie można przypuścić aby ludzie ci, mając wszelkie istotne i nieistotne potrzeby zaspokojone, oddawali się pracy i zaoszczędzaniu; przypuśćmy więc iż do tego społeczeństwa przybywa cudzoziemiec i przywozi z sobą pewną ilość towarów. Czy będzie w tym razie nadmiar produkcji? Istotnie będzie nadmiar, lecz będzie to nadmiar zaofiarowania jednego tylko towaru przywiezionego przez cudzoziemca. Społeczeństwo wcale nie żądało przywiezionego towaru, lecz zawsze czegoś ono żądało. Dawniejsi wprawdzie członkowie tego społeczeństwa wszystkiego mieli podostatkiem i nic więcej nie żądali; lecz nowoprzybyły cudzoziemiec czyż nie potrzebował żadnych produktów? Produkując towar zbyteczny, czyż pracował on bez przyczyny? Wyprodukował on wprawdzie nie ten produkt który mu był potrzebny: potrzebny był mu może chleb, a on wyprodukował np. zegarki, które nikomu nie potrzebne, gdyż każdy je ma. Nowoprzybyły więc cudzoziemiec przywiózł wraz z własną osobą nowe żądanie tak wielkie jak summa wyprodukowanej przezeń wartości; od niego zależało zastosować swą produkcję do potrzeb społeczeństwa, do którego przybył. Jeśli on nie zdołał wyprodukować nic takiego coby przypadło do potrzeb lub gustu dawniejszych członków społeczeństwa, i coby pobudziło którego z nich do powiększenia produkcji własnej, celem otrzymania wzamian produktu przywiezionego przez cudzoziemca, natenczas cudzoziemiec ów powinien sam produkować te rzeczy które mu potrzebne; zamiast sporządzania zegarków, za które nikt mu nie da ani chleba, ani odzieży, mógł on wziąść się do uprawiania leżących odłogiem gruntów, mógł przyjąć służbę u jakiego właściciela lub gospodarza, któryby zechciał złożyć na kogoś część własnej pracy i t. d. W przykładzie naszym cudzoziemiec o którym mowa, zamiast coby miał wyprodukować rzecz potrzebną, wyprodukował towar nikomu niepotrzebny; lecz w tym przykładzie nie widzimy nadmiaru produkcji; produkcja nie jest tu zbyteczną, lecz jest tylko źle urządzoną, nie jest zastosowaną do potrzeb kraju i jego mieszkańców. Przekonaliśmy się wyżej iż każdy kto przynosi na targowisko nowy towar, przynosi wraz z nim nową potęgę nabywania; widzimy obecnie że przynosi on zarazem

nowe żądanie, nową chęć do konsumowania, gdyż jeśliby nie miał tej chęci, pocóżby zadawał sobie pracę produkowania tego towaru i wystawiania go na sprzedaż? Skoro zaofiarowanie istnieje, musi być też odpowiednie żądanie, chociaż może się zdarzyć iż żądanie stosuje się do jednej rzeczy, a ofiaruje się rzecz inna.

Przeciwnicy moi mogliby mi w tem miejscu zarzucić, iż są ludzie którzy produkują i nagromadzają bogactwa jedynie z przyzwyczajenia, wcale nie dla tego aby chcieli zostać bogatszymi, lub chcieli rozszerzyć swą konsumcję, lecz że przywykli nieustannie w ciągu całego życia poświęcać się pewnej produkcji; produkują oni coraz nowe bogactwa i zaoszczędzają dawne nie mając wcale chęci ani potrzeby zamieniać je na jakiekolwiek bądź przedmioty konsumcji, bez których oddawna przywykli się obchodzić. Przystaję na to iż taki fakt może mieć miejsce, i istotnie niekiedy się wydarza; lecz fakt ten nie zdoła obalić moich wniosków. W rzeczy samej, cóż poczynają ludzie tacy z zaoszczędzonemi przez nich bogactwami? Powszechnie używają ich w sposób reprodukcyjny, tojest używają ich do opłacenia pracy, czyli, mówiąc inaczej, ludzie tacy, posiadając potęgę nabywania większą nad chęć konsumowania, używają różnicy na korzyść klassy pracowniczej. A ta klassa, czy takoż nie będzie wiedziała co ma począć ze swemi bogactwami? Czy mamy znowu przypuścić że potrzeby jej są zupełnie zaspokojone, i że pracuje ona jedynie z przyzwyczajenia? Dopóki niedoczekamy się tego pożądanego zjawiska, dopóki klassa pracownicza nie będzie w stanie zaspakajać wszystkich swych potrzeb, dopóty nie ustanie żądanie produktów i kapitałów, bez względu na to jak prędko się one nagromadzają. Produkcja i kapitały będą miały dosyć do czynienia zanim zaopatrzą wszystkich członków klassy pracowniczej we wszystkie przedmioty nieodbicie potrzebne, lub zbytkowne. Skoro zaś klassy te będą zaopatrzone w to wszystko czego będą żądały, żądanie ich i wtedy nawet się nieukończy, gdyż zażądają wtedy zmniejszenia godzin pracy. Nadmiar więc produkcji, który możemy sobie wyobrazić w takim tylko przypadku, oczywiście nie będzie miał miejsca, gdyż nie będzie pracowników. Rozważając więc teorję nadmiaru produkcji pod wszelkiemi względami, dopro-

wadzając do ostateczności wszelkie przypuszczenia mówiące na jej korzyść, znajdziemy zawsze iż teorja ta jest niedorzeczną.

§ 4. *Zkąd powstało pojęcie o nadmiarze produkcji?*

Zachodzi teraz pytanie z jakich przyczyn ludzie, którzy tak dobrze się przypatrzyli rozmaitym zjawiskom ekonomicznym, którzy sami rzucili niemało światła na te zjawiska, dali się uwieść i złudzić tak niedorzeczną doktryną? Sądzę że wprowadziło ich w błąd złe zrozumienie pewnych faktów komercyjnych. Sądzili oni na mocy doświadczenia (jak się im zdawało), iż niekiedy może istnieć nadmiar zaofiarowania wszystkich zarazem towarów; zdało się im iż widzą takie zjawisko podczas pewnych okoliczności handlowych, które, w istocie, mają zupełnie inne znaczenie i inny początek.

Odmalowałem już poprzednio stan w jakim znajduje się targowisko podczas tak zwanych kryzysów komercyjnych. W czasie tych przesileń zaofiarowanie wszystkich towarów wogóle większe jest niż żądanie ich nabycia za gotówkę: mówiąc inaczej w takich chwilach daje się czuć brak pieniędzy. Skutkiem nagłego sparaliżowania kredytu, każdy się boi rozstać z posiadanemi pieniędzmi, i każdy usiłuje wszelkiemi środkami je nabywać. Wtedy wszyscy prawie pragną sprzedawać towary, a nikt nie chce ich kupować. Podczas więc kryzysów zachodzi nieraz powszechny upadek cen wywołany tak zwanym natłokiem towarów a rzadkością pieniędzy. Lecz mylą się ci, którzy, wraz z Sismondim, utrzymują iż kryzys komercyjny wynika z nadmiaru powszechnego produkcji; wynika on jedynie z nadmiaru spekulacij kupieckich. Ceny nie obniżają się wtedy zwolna i stopniowo, lecz spadają nagle po niemniej nagłym i nieracjonalnym ich wzroście. Istotna przyczyna zjawiska tego zawiera się w nagłem ograniczeniu kredytu, i lekarstwa nań szukać należy nie w zmniejszeniu produkcji i zaofiarowania, lecz w powiększeniu i odrodzeniu ufności. Widoczna też iż takie nagłe zamieszania na targowiskach są szkodliwe i zgubne dla tego, że są przypadkowe i nagłe. Ceny pieniężne wszystkich towarów upadają; jeśliby po tym upadku one znowu nie miały się podnieść, natenczas kupcy niby nie stracili, gdyż ceny nizkie w takim razie byłyby dla nich tyleż korzystne co i wy-

sokie. Słowem zjawiska te nie mają żadnego podobieństwa do klęsk pochodzących z nadmiaru produkcji, opisanych przez wyżej pomienionych sławnych ekonomistów. Stopniowe i ciągłe wyniszczenie środków i zasobów klassy produkującej, pochodzące z braku odbytu, opisane przez tych ekonomistów, a zwyczajne przesilenia handlowe, — sąto dwa zjawiska nie mające między sobą nic spólnego.

Jest jeszcze inne zjawisko, które, jak się zdaje, może doprowadzić do błędnego pojęcia o nadmiarze ogólnym bogactw i kapitałów, mianowicie stopniowe zmniejszenie się stopy zysków i procentów, zwykle towarzyszące postępowi ludności i produkcji. Zmniejszenie się takie zysków wynika z powiększenia się wydatków na pracę; wydatki zaś te rosną z tej przyczyny, iż wzrost ludności bywa znaczniejszym niż postęp rolnictwa. Zamierzamy obszerniej zbadać tę ważną cechę postępu ekonomicznego ludów w księdze następującej. Różni się ona zupełnie od braku odbytu na towary już wyprodukowane, chociaż kupcy i fabrykanci nieraz przypisują zmniejszenie zysków swoich, ztąd wynikające, brakowi odbytu towarów. Istotna zaś przyczyna tego stanu przemysłowego społeczeństw nowożytnych zawiera się w tem, iż kontentując się mniejszym zyskiem fabrykant lub kupiec może znacznie rozszerzyć zakres swych interesów: rozumieją to dobrze przemysłowcy czynni i rzutni, lecz mimo to nieraz się uskarżają na zmniejszenie zysków, i pragną aby mniej było kapitałów, czyli raczej aby konkurencja była mniejszą, gdyż wtedy zyski ich mogłyby się powiększyć. Wszakże zmniejszenie stopy zysków wcale nie pochodzi z braku żądania, a wzrost produkcji i nagromadzenie kapitałów, od których zyski się zmniejszają, wcale nie mogą być nazwane nadmiarem produkcji lub brakiem konsumcji. Zobaczymy niżej na czem zależy istota tego zjawiska, jako też jego skutki i granice.

Za wyjątkiem dwóch tych faktów ekonomicznych, nie znam żadnego innego zjawiska, z któregoby można było wyprowadzić ideę o nadmiarze produkcji. Przekonany jestem że w świecie handlowym niema nigdy żadnego zjawiska, dla którego objaśnienia trzeba byłoby uciekać się do tego chimerycznego przypuszczenia.

Przedmiot ten jest niezmiernie ważnym: wszelka niezgodność zdania w tym przedmiocie prowadzi za sobą zupełną niezgodność zdań względem wielu innych zasad ekonomji politycznej, szczególnie gdy chodzi o ich zastosowanie. Jeśli będziemy trzymali się naszego przekonania, natenczas będzie nam chodziło o to tylko aby skombinować obszerną produkcję bogactw z jak najdogodniejszym i najsłuszniejszym ich podziałem; jeśli zaś dopuścimy iż może istnieć nadmiar produkcji, natenczas będziemy musieli szukać nowych środków odbytu, ograniczać produkcję, i przyprowadzać ją do równowagi z konsumcją. Zresztą, przyjąwszy tę pełną sprzeczności teorję nadmiaru produkcji sprowadzimy zawikłanie całej nauki ekonomicznej, i nie będziemy w stanie utworzyć sobie jasnego pojęcia o wielu najważniejszych i najbardziej skomplikowanych zjawiskach ekonomicznych życia społecznego. Błąd powyższy zaraził systemy trzech znakomitych ekonomistów Malthusa, Chalmersa i Sismondiego: wszyscy trzej wybornie pojęli i wyłożyli zasadnicze prawdy ekonomji politycznej, lecz gdy usiłowali objaśnić najtrudniejsze kwestje ekonomiczne, dzięki teorji nadmiaru produkcji, stali się ciemnymi i niezrozumiałymi. Taż sama błędna idea do najwyższego stopnia zagmatwała teorję innych mniej znakomitych ekonomistów. Słuszność nakazuje nam przypomnieć tutaj, iż kwestja ta była wystawioną w prawdziwem świetle przez dwóch pisarzy, we Francji przez J. B. Say, w Anglji zaś przez Mill'a[1]), który oprócz treściwego wykładu tej doktryny w *Zasadach Ekonomji politycznej*, poświęcił osobne dziełko pod tytułem: *Obrona handlu, odpowiedź na argumenta pp. Spence, Cobbett i innych, twierdzących iż handel nie jest źródłem bogactwa narodowego.* Jestto pierwsze dzieło tego autora, który cenił je szczególnie z tego powodu, iż ono posłużyło mu do zawiązania ścisłych stosunków z Dawidem Ricardo, najbliższym przyjacielem jakiego miał w swojem życiu.

[1]) *James Mill*, ojciec autora.

ROZDZIAŁ XV.

O mierniku wartości.

§ 1. *W jakiem znaczeniu istnieć może miara wartości zamiennej?*

Ekonomiści nie mało rozprawiali o mierze wartości. Do przedmiotu tego przywiązywano więcej wagi niż on zasługiwał. Mimo to jednak musimy dotknąć tego przedmiotu, chociażby dla tego tylko aby pokazać jak niewiele o nim można powiedzieć.

Miara wartości, pojmując wyraz miara w zwyczajnem jego znaczeniu, ma oznaczać coś takiego, rzecz jakąś, zapomocą której można byłoby oszacowywać wartość wszystkich przedmiotów. Zważywszy iż wartość z natury swojej jest względną, i że się składa z dwóch różnych pierwiastków, niezależnie od tej rzeczy która ma służyć za jej miarę, możemy powiedzieć iż miara wartości musi to być jakaś rzecz, która będąc porównaną do dwóch innych rzeczy, da nam środek rozpoznania wartości jednej z tych rzeczy w stosunku do drugiej.

W takiem znaczeniu, każdy towar może służyć za miarę wartości w pewnem określonem miejscu i w określonym czasie, gdyż skoro będziemy wiedzieli w jakim stosunku dwie jakieś rzeczy mogą być w tem miejscu i czasie zamienione na ten towar, już nam nie trudno będzie wiedzieć w jakim stosunku jedna z tych rzeczy może być zamieniona na drugą. Wyrażanie miary wartości jestto jedna z funkcij towaru służącego za pośrednika obiegowego. Zwykle zapomocą tego towaru oszacowują wartość wszelkich innych rzeczy. Jeśli mówimy iż pewna rzecz warta dwa złote, inna zaś warta trzy złote, wiemy natenczas iż wartość pierwszej o jednę trzecią mniejsza od drugiej, i że te dwie rzeczy będą się zamieniały jedna na drugą w stosunku dwóch do trzech. Pieniądze więc służą za miernika wartości.

Lecz ekonomiści usiłują wynaleść wcale nie taką miarę wartości któraby służyła do porównania wartości rzeczy w jednem miejscu i jednym czasie; szukają oni miary do porównywania między sobą wartości rzeczy w rozmaitych krajach i rozma-

ityeh czasach; szukają narzędzia, zapomocą którego możnaby było dowiedzieć się czy ten lub ów towar wart mniej lub więcej dzisiaj, niż przed stu laty, czy ten lub ów towar wart mniej lub więcej w Anglji, niż w Ameryce lub w Chinach. I w tym razie pieniądze, lub wszelki inny towar, mogłyby być użyte z równym skutkiem, jak gdy chodzi o porównanie wartości w jednem miejscu i w jednym czasie, pod tym wszakże warunkiem, abyśmy mogli porównać do pieniędzy nie jeden towar lecz dwa lub więcej towarów, gdyż tylko w ten sposób możemy utworzyć sobie istotne pojęcie o wartości stosunkowej jak pieniędzy, tak też i towarów. Jeśli wiemy że zboże dziś warte w Anglji po 40 szyllingów za kwarter, i baran wart tyleż, i wiemy że za panowania Henryka II zboże kosztowało po 20 szyllingów za kwarter, a barany po 10 szyllingów, ztąd możemy wnioskować iż kwarter zboża za czasów Henryka II wart był dwa barany, gdy dzisiaj wart jednego, że następnie wartość baranów w stosunku do zboża od czasów Henryka II powiększyła się we dwójnasób. Nam nie chodzi tu o wartość pieniędzy w ciągu jednej i drugiej epoki, ani w stosunku do obu towarów, w porównaniu do których wartość ta widocznie zmniejszyła się, ani też w stosunku do wszelkich innych rzeczy, o których wartości nic nie wiemy.

Co do ekonomistów, ci usiłowali wynaleść miernik czyli środek zapomocą którego możnaby było przekonać się o wartości towaru, porównywając go jedynie z tą miarą, i nie mając potrzeby porównywać go z innemi towarami. Chcieli oni znaleźć środek dowiedzenia się z tego jedynie faktu iż zboże, które dawniej sprzedawało się po 20 szyllingów za kwarter, dziś się sprzedaje po 40 szyll., — czy wartość zmieniła się, i w jakim stopniu się zmieniła, nie uciekając się do innych towarów, np. do baranów jako do środków porównania. Żądali bowiem oni wiedzieć czy wartość zboża zmieniła się w stosunku do wartości wszystkich innych towarów, nie zaś w stosunku do wartości samych tylko baranów.

Żądaniu takiemu naprzód stoi na zawadzie charakter nieokreślony pojęcia wartości zamiennej wogóle, wartości nie w stosunku do jednego jakiego towaru, lecz do wszystkich zarazem towarów. Gdybyśmy nawet dokładnie wiedzieli o tem,

ile wart był kwarter zboża w pewnej epoce w stosunku do wartości wszystkich produktów, które były wtedy wystawione na sprzedaż, gdybyśmy nawet wiedzieli iż wartość jego upadła w stosunku do jednych z tych towarów, a podniosła się w stosunku do innych, — i w takim razie trudno nam byłoby zadecydować czy wartość zboża podniosła się czy też zmniejszyła w stosunku do wszystkich towarów w ogólności. Rzecz oczywista iż daleko trudniej nam będzie dać taką decyzję, gdy będziemy wiedzieli o zmianach wartości zboża w stosunku do samej tylko miary wartości, tojest do pieniędzy. Chcąc z ilości pieniędzy zapłaconych w dwóch różnych epokach za jakiś towar, wyprowadzić wniosek o wartości tego towaru w jednej i drugiej epoce, trzeba byłoby aby pieniądze w obu epokach miały jednostajną wartość, czyli jednostajną potęgę nabywczą. Otóż nietylko pieniądze lub inny jakikolwiek towar, nie miały w różnych epokach jednostajnej potęgi nabywczej, lecz nawet nie możemy sobie wyobrazić takiego stanu rzeczy w którym to mogłoby mieć miejsce.

§ 2. *Czy może istnieć miara kosztów produkowania?*

Niemogąc wynaleść miary wartości zamiennej, utworzono sobie, pod nazwą miary wartości, pojęcie, które właściwie należałoby wyrazić słowami: „miara kosztów produkcji.“ Starano się wynaleść towar, produkowany we wszystkich czasach zapomocą jednostajnej ilości pracy, i, bezwątpienia, zapomocą jednostajnego kapitału. Towar taki miałby się produkować zawsze w sposób jednostajny i nieodmienny co do wszystkich warunków od których zależy jego wartość; niemiałby on wprawdzie zawsze jednostajnej wartości zamiennej, gdyż nie mówiąc już o zmianach jej chwilowych, wynikających ze zmiany stosunku między jego żądaniem i zaofiarowaniem, wartość zamienna towaru takiego musiałaby ciągle się zmieniać, skutkiem zmiany warunków i kosztów produkowania towarów innych, na które on byłby zamieniany. Lecz jeśliby istniał taki towar, odpowiadający wszystkim tym warunkom, posłużyłby on nam do tego, że skoroby wartość jego zmieniła się w stosunku do innego towaru, wiedzielibyśmy że zaszła zmiana w warunkach

i kosztach produkowania tego innego towaru. Mógłby on nam też posłużyć jeśli nie do zmierzenia wartości innych towarów, to przynajmniej do zmierzenia kosztów ich produkowania. Skoroby potęga nabywcza jakiego towaru powiększyła się w stosunku do tego towaru niezmiennego, wiedzielibyśmy iż koszta produkcji pierwszego towaru powiększyły się, w razie zaś przeciwnym, że się zmniejszyły. Ekonomiści, mówiąc o miarze wartości, właśnie mieli na widoku tę miarę idealną kosztów produkowania.

Lecz miernik taki kosztów produkcji, chociaż może być sobie wyobrażony, niemniej przeto nie może istnieć, również jak nie może istnieć miernik wartości. Niema takiego towaru którego koszta produkcji byłyby niezmienne. Koszta produkowania złota i srebra najmniej się zmieniają, wszakże i one się zmieniają, już to skutkiem wyniszczenia kopalni dawniejszych, już to skutkiem odkrycia nowych, lub udoskonalenia sposobów ich dobywania. Jeśli na mocy zmian ceny pewnego towaru, zechcemy obliczyć zmiany jakie zaszły w kosztach produkowania tego towaru, natenczas musimy też brać pod uwagę zmiany jakie zaszły w kosztach produkowania pieniędzy.

Adam Smith wyobraził był sobie iż istnieją dwa towary, które mogą wyłącznie służyć za miernika wartości, mianowicie zboże i praca. Twierdził on iż jeśli wartość zboża znacznie się zmienia od roku do roku, nie zmienia się ona wcale od wieku do wieku. Wiemy teraz napewne, iż zdanie to jest błędne: koszta produkowania zboża powiększają się wraz z powiększeniem się ludności, a zniżają wraz z udoskonaleniem rolnictwa w kraju, lub w krajach sąsiednich, zkąd kraj o którym mowa ciągnie część swych zapasów zbożowych. Przypuszczenie iż koszta produkowania zboża są niezmienne zależy od przypuszczenia, że obie wyżej wymienione siły, tojest ludność i rolnictwo, będą się znajdowały w równowadze; równowaga zaś taka może istnieć chyba przypadkowo. Co do pracy rozważanej jako miara wartości, teorja Adama Smitha jest dość ciemną: raz twierdzi on iż praca zdała się na miarę wartości, gdyż wartość pracy nie zmienia się znacznie od roku do roku, chociaż się zmienia w ciągu dłuższych perjodów; drugi raz znowu utrzymuje iż praca może służyć za miarę wartości dla

tego, że wysilenie muskularne człowieka w ciągu dnia może być poczytywane za pewną stałą miarę trudu i poświęcenia się. Lecz założenie takie, słuszne czy niesłuszne, nie stosuje się do tego o czem mowa: praca zamiast tego coby miała dać miarę wartości zamiennej, raczej daje ideę o wartości użytkowej (valeur en usage). Jeśli w Ameryce dzień pracy zamienia się na ilość towarów dwa razy większą niż w Anglji, ztąd jeszcze nie wynika aby wartość tych towarów była dwa razy większą w Anglji niż w Ameryce. Przeciwnie, z większą słusznością można powiedzieć, iż praca w Ameryce warta dwa razy więcej niż w Anglji.

Jeśliby chodziło o miarę wartości użytkowej, w istocie można byłoby użyć do wymierzenia tej wartości dzienną strawę powszedną, nieodbicie potrzebną do utrzymania sił zwyczajnego pracownika. Jeśli w Ameryce funt mąki kukurydzowej dostateczny jest do utrzymania sił wyrobnika w ciągu dnia jednego, można w takim razie powiedzieć iż ta lub owa rzecz ma więcej lub mniej wartości użytkowej, stosownie do tego na jaką ilość funtów mąki ona może być zamienioną. Towar, który może służyć do wyżywienia robotnika w ciągu tygodnia, będzie wart dla wyrobnika siedm razy więcej niż towar służący do wyżywienia wyrobnika w ciągu dnia jednego. Lecz obliczenie takie wartości rzeczy nie będzie słuszne względem posiadacza tej rzeczy, gdyż może on przywiązywać do niej daleko większą wartość, niż ta która wynika z posiadanej przez nią potęgi nabycia żywności.

Nie należy brać za jedno dwóch pojęć różnych: miary wartości i zasady regulującej wartość, czyli zasady od której wartość zależy. Gdy Ricardo i inni pisarze mówią, iż wartość rzeczy reguluje się ilością pracy, mówią oni w tym razie o ilości pracy potrzebnej do wyprodukowania tej rzeczy, nie zaś o ilości pracy na którą rzecz ta może być zamienioną. Lecz gdy Adam Smith i Malthus twierdzą iż praca jest miarą wartości, nie mają oni na widoku ilości pracy potrzebnej do wyprodukowania rzeczy, lecz tylko ilość pracy na którą rzecz ta może być zamienioną, czyli inaczej mówiąc, mają na widoku wartość rzeczy wyrażoną w wartości pracy. Nie mówią oni wcale o tem, że ilość pracy potrzebnej do wyprodukowania pewnej

rzeczy, ostatecznie reguluje zamienną wartość tej rzeczy, lecz że ilość ta pracy może służyć do wymierzenia zmian jakie zaszły w wartości rzeczy w ciągu pewnego czasu. Brać te dwie rzeczy jednę za drugą znaczy to samo co brać termometr za cieplik.

ROZDZIAŁ XVI.

O niektórych szczególnych gatunkach wartości.

§ 1. *Wartość towarów produkowanych zapomocą jednego nakładu.*

Rozważyliśmy dotąd ogólne zasady wartości, i badania nasze objęły wszystkie znaczniejsze kształty, pod któremi odbywa się zamiana towarów wewnątrz kraju. Naprzód rozważyliśmy stan zamiany będącej pod wpływem monopolów, gdy wartość zależy od naturalnego lub sztucznego ograniczenia ilości tych towarów, czyli od żądania i zaofiarowania wyłącznie. Następnie rozpatrywaliśmy stan zamiany pod wpływem nieograniczonej konkurencji, gdy towary mogą być produkowane w nieograniczonej ilości, i gdy powiększenie produkcji nie pociąga za sobą powiększenia kosztów produkowania; w takim stanie wartość towarów zależy od kosztów produkcji, żądanie zaś i zaofiarowanie wpływają na nią tylko chwilowo. Dalej rozpatrywaliśmy ten przypadek, gdy towary mogą być produkowane w ilości nieograniczonej, lecz gdy powiększenie produkcji pociąga za sobą powiększenie kosztów produkowania: wartość towarów w tym razie zależy od kosztów przy których może być wyprodukowana najdrożej kosztująca część ilości żądanej. Nareszcie widzieliśmy iż pieniądze należą właśnie do tego trzeciego szeregu towarów, że ich wartość zależy od kosztów, za pomocą których może być otrzymaną żądana ich ilość, że więc ceny podlegają tym samym prawom co i wartość.

Ztąd wynika iż we wszystkich przypadkach chwilowe zmiany wartości i cen towarów zależą od żądania i zaofiarowania, stałe zaś wartości i ceny zależą od nich wtedy tylko, gdy na produkcję jakiego przedmiotu nie wpływa wolna konkurencja. Pod panowaniem nieograniczonej konkurencji wszystkie towary, po-

mimo chwilowych zmian ich wartości i ceny, ostatecznie w przecięciu zamieniają się jedne na drugie w takim stosunku, że produkcja ich daje jednostajne zyski producentom, czyli że wszystkie towary zamieniają się w stosunku do kosztów ich produkowania.

Należy wszakże wymienić tu niektóre przedmioty do których zasada ta nie ściąga się skutkiem szczególnej, wyjątkowej ich natury.

Zdarza się niekiedy iż dwa różne towary produkują się zarazem. Daje im początek jedna jakaś operacja, lub jeden szereg operacij, i koszta na ich wyprodukowanie łożone są jedne na oba towary, nie zaś na każdy towar osobne. Jeśliby potrzeba było wyprodukować jeden tylko taki towar, trzeba byłoby wyłożyć zawsze ten sam koszt co i na oba. Jest wiele takich towarów których produkcja ściśle połączona: naprzykład kok (węgiel kopalny oczyszczony z cząstek gazowych) i gaz, są to dwa produkta wyrabiane z jednego materjału i za pomocą jednej operacji. To samo można byłoby powiedzieć o wełnie i mięsie baraniem, o skórach, tłustości i mięsie wołowem, o kurach i jajach i t. d. Przy określeniu stosunku wartości jednego z takich towarów do drugiego, koszta produkcji oczywiście nie mogą być brane na uwagę; od kosztów tych zależy tylko summa wartości obu produktów zarazem. Gaz i kok po sprzedaniu muszą wrócić koszta ich spólnej produkcji, i dać producentowi pewny zysk; muszą więc być zamienione na inne produkta, w stosunku do kosztów produkcji. Lecz należałoby wiedzieć w jakim stosunku gaz ma wrócić koszta produkcji, i w jakim ma je wrócić kok? Koszta produkcji nie mogą być w żaden sposób obliczone zosobna dla gazu i zosobna dla koku; niema więc żadnej zasady na mocy której można byłoby obliczyć, jaka część kosztów produkcji przypada na część każdego z tych produktów.

Gdy więc w tym razie nie możemy się oprzeć na kosztach produkcji, musimy udać się do bardziej istotnej zasady, do żądania i zaofiarowania: zasada ta, jakeśmy widzieli na tem zależy, iż żądanie towaru zmienia się w stosunku (odwrotnym) do jego wartości, wartość zaś zawsze dąży do zrównania żądania

z zaofiarowaniem. Możemy ztąd wyciągnąć zasadę rozkładu wartości, której obecnie szukamy.

Przypuśćmy że pewna ilość gazu zostanie wyprodukowaną i sprzedaną za pewną cenę, i że pozostały po jego sprzedaniu kok będzie zaofiarowany za taką cenę, która wraz z ceną otrzymaną za gaz wróci koszta produkcji obu towarów, i da nadto należyty zysk. Przypuśćmy też iż gaz sprzedaje się w tym razie z łatwością, lecz kok wraz z nim produkowany nie może być w stosownej ilości sprzedanym. Natenczas, chcąc sprzedać kok, fabrykant zmniejszy jego cenę; lecz w tym razie summa otrzymana za oba produkta już nie wystarczy do opędzenia kosztów produkcji wraz z zyskiem fabrykanta, i produkcja istnieć nie może. Cena więc gazu musi podnieść się, aby mogła wynagrodzić deficit pochodzący ze sprzedaży koku. Że zaś powiększenie ceny gazu zmniejszy jego żądanie, więc produkcja gazu zmniejszy się. W ten sposób skutkiem zmniejszenia ceny koku, a powiększenia ceny gazu, fabrykant dopnie tego, iż zdoła sprzedawać całą massę wyrabianego jednego i drugiego towaru.

Zróbmy przypuszczenie odwrotne: kok będzie żądanym w większej ilości niż ta która może być wyrabianą wraz z żądaną ilością gazu. Cena koku w takim razie powiększy się; fabrykacja będzie dawała zyski większe niż zwyczajne, i nowe kapitały do niej się skierują. Natenczas kok będzie się wyrabiał w ilości żądanej, lecz zarazem będzie się wyrabiał gaz w ilości większej niż go żądano. Cała więc ilość wyrabianego obecnie gazu będzie mogła być sprzedaną nieinaczej, jak tylko po zmniejszeniu jego ceny. Ostatecznie, oba produkta zarazem dadzą dochód odpowiedni kosztom produkowania, lecz kok dostarczy większej części tego dochodu, gdy gaz mniejszej. Równowaga będzie istnieć dopóty, dopóki żądanie obu produktów będzie odpowiednie ich produkcji; skoro zaś żądanie jednego z nich powiększy się lub zmniejszy, natenczas ceny obu muszą się zmienić w ten sposób, aby oba produkta miały odbyt

Gdy więc dwa lub więcej towarów produkują się społem z jednym nakładem, natenczas wartość naturalna każdego z nich w stosunku do wartości innych, będzie zależała od żądania każdego z nich. Wartość tego towaru który będzie żądany w ilo-

ści mniejszej, musi zmniejszyć się, a natomiast musi się podnieść wartość towaru produkowanego w ilości odpowiedniej żądaniu. Założenie to samo przez się niema wielkiej wagi: lecz zasługuje na uwagę sposób w jaki żądanie reguluje wartość towarów, w razie gdy wartość ta nie może być oszacowaną na mocy kosztów produkcji. W następnym rozdziale spotkamy się z podobnem zjawiskiem, mającem daleko większą wagę.

§ 2. *Wartość różnych gatunków produktów rolniczych.*

Zasługują też na uwagę szczególne warunki, od których zależy wartość różnych gatunków produktów rolnictwa. Przypadek ten jest bardziej skomplikowany niż przypadek przed chwilą rozważany; badając go musimy zwracać uwagę na większą ilość okoliczności. Nie byłoby w tym przypadku nic szczególnego, jeśliby rozmaite produkta rolnicze z jednostajnym zyskiem mogły być produkowane na każdym gruncie, lub jeśliby można było je produkować każdy zosobna na osobnym gruncie. Lecz zachodzą tu dwie okoliczności: naprzód ta, iż jest wiele takich gruntów, które chociaż nie są zupełnie niezdolne do produkowania wszystkich roślin, są wszakże bardziej dogodne do produkowania jednych roślin niż drugich; powtóre zachodzi ta okoliczność iż grunta muszą być w pewien sposób dzielone ze względu na płodozmian.

Aby nie wikłać naszego zadania, zwracamy uwagę na dwa tylko produkta rolnicze, na pszenicę i owies. Jeśliby wszystkie grunta jednostajnie się zdały do produkowania pszenicy i owsa, natenczas obie te rośliny byłyby zasiewane na wszystkich gruntach, i wartość ich stosunkowa wszędzie zależałaby od kosztów produkowania, które w takim razie na wszystkich gruntach byłyby jednostajne. Jeśliby zapomocą tej pracy, która potrzebna do wyprodukowania trzech kwarterów pszenicy, można było na tym samym gruncie wyprodukować pięć kwarterów owsa, natenczas trzy kwartery pszenicy zawsze i wszędzie warte byłyby tyleż co pięć kwarterów owsa. Jeśliby zaś, przeciwnie, pszenica i owies nie mogły być produkowane na tych samych gruntach, natenczas wartość każdego z tych produktów zależałaby od kosztów produkowania jego na gruntach

najgorszych, na których jednak, skutkiem żądania, mógłby być on produkowany z zyskiem. Lecz chociaż widzimy iż prawie wszędzie na tych gruntach, na których produkuje się pszenica, produkuje się też i owies, wszakże niektóre grunta, mianowicie ciężkie i gliniaste, bardziej się zdały pod pszenicę, gdy inne, lekkie i piasczyste, bardziej przystały owsom. Są takie grunta, które przy pewnej ilości pracy, dadzą cztery tylko kwartery owsa, gdy mogą dać trzy kwartery pszenicy; są inne które dadzą pięć kwarterów owsa, a nie mogą dać trzech kwarterów pszenicy. Gdy takie różnice zachodzą w warunkach produkowania pszenicy i owsa, gdzież mamy szukać przyczyny od której zależy stosunkowa wartość obu tych produktów?

Rzecz oczywista iż każda z tych roślin przedewszystkiem będzie produkowaną na gruntach dla niej najdogodniejszych, i jeśli produkcja ich zebrana z takich gruntów będzie dostateczną, natenczas pomiędzy wartością jednego zboża a drugiego nie będzie żadnej zależności lub stosunku. Lecz skoro żądanie jednego i drugiego zboża powiększy się i pobudzi do produkowania ich nietylko na gruntach im wyłącznie właściwych, lecz oprócz tego na gruntach gorszych i pośrednich, jednostajnie dogodnych obu gatunkom zboża, natenczas wartość pszenicy i owsa zależeć będzie od kosztów produkowania ich na tych gruntach gorszych; wielkość zaś renty od takich gruntów które wyłącznie dogodne są do produkcji jednej z tych roślin będzie się regulowała w stosunku do wartości tegoż zboża. I w tym razie kwestja, którą rozbieramy, jest jasną i zrozumiałą dla tych którzy dobrze pojmują ogólne zasady wartości.

Może wszakże zdarzyć się, iż żądanie jednego z dwóch produktów, np. pszenicy, do tego stopnia przenosi żądanie drugiego, że zaczną zasiewać pszenicę nietylko na gruntach jej właściwych, nietylko na gruntach pośrednich, lecz nawet na takich które szczególnie dogodne są do produkowania owsa. Tak nierówny rozkład dwóch upraw może mieć miejsce wtedy, gdy pszenica kosztować będzie więcej, a owies mniej niż wynoszą koszta wyprodukowania ich na gruntach pośrednich. Wartość stosunkowa obu gatunków zboża powinna być w stosunku do kosztów produkowania ich na gruntach, na których skutkiem

żądania oba te gatunki jednocześnie się produkują. Jeśli skutkiem takiego żądania dwa te gatunki zboża spotkają się na takim gruncie, który bardziej jest dogodny jednemu z nich niż drugiemu, wtedy rzeczywiście pierwszy gatunek zboża musi być tańszym, drugi zaś droższym w stosunku do pierwszego i do innych towarów w ogólności, niż poprzednio.

Przykład ten objaśnia nam wpływ żądania towarów na ich wartość, i sposób w jaki żądanie wraz z kosztami produkcji reguluje nietylko wartość produktów, lecz i samą produkcję.

Nie mamy potrzeby rozwodzić się nad faktami wynikającemi z podziału gruntów, gdyż we wszelkiem gospodarstwie płodozmiennem zachodzi to samo cośmy widzieli na fabryce gazowej: koszt produkcji jest tu spólny dla kilku produktów. Jeśli fermer musi w ciągu jednego roku zasiewać zboże, a w ciągu drugiego rośliny pastewne, natenczas otrzyma on należne mu wynagrodzenie w pieniądzach otrzymanych za oba zbiory; cena zaś każdego z tych produktów ureguluje się w stosunku do ich żądania, i sama wywrze pewien wpływ na to żądanie.

Łatwo nam tu byłoby przytoczyć wiele innych założeń do wartości odnoszących się, których rozwiązanie mogłoby być użyteczne; lecz w dziele takiem jak niniejsze niepodobna wdawać się w szczegóły, które nie są koniecznie potrzebne do wyjaśnienia zasad nauki. Przechodzę więc do ostatniej części teorji zamiany, a mianowicie do zamiany międzynarodowej, czyli mówiąc w sposób bardziej ogólny, do zamiany odbywającej się pomiędzy dwoma jedno od drugiego oddalonemi miejscami.

ROZDZIAŁ XVII.

O handlu międzynarodowym.

§ 1. *Wartość towarów w handlu międzynarodowym nie zależy wyłącznie od kosztów produkcji.*

Przyczyny, dla których towary, zamiast produkowania ich na miejscu, sprowadzają się z dalekich stron, zwykle bywają pojmowane w sposób dość powierzchowny. Są przedmioty, które mogą być produkowane jedynie w krajach, mających odpo-

wiednie warunki pod względem klimatu, gatunku gruntów, wód i t. d. Lecz są też przedmioty, które mogłyby być z jednostajnym skutkiem produkowane we własnym kraju, a jednak zwykle sprowadzają się z krajów obcych. Zwykle to zjawisko tłómaczą sobie, mówiąc, iż towar taki jest tańszym gdy go sprowadzają z obcych krajów, niż gdyby przyszło wyrabiać go w domu: przyczyna bardzo słuszna, lecz należy ją głębiej rozważyć i objaśnić. Jeśli z dwóch produktów, w jednem miejscu produkowanych, jeden tańszy jest od drugiego, znaczy to, że produkcja pierwszego wymaga mniejszej ilości kapitału i pracy, czyli mniej kosztuje. Pytanie zachodzi czy różnica cen towarów produkowanych w różnych miejscach zależy od tej samej przyczyny? Czy z dalekich stron sprowadzają towary tylko dla tego, że one tam wymagają do produkcji mniejszych kapitałów i mniejszej pracy? Czy prawo na mocy którego stała wartość towarów reguluje się na zasadzie kosztów produkcji, w taki sam sposób stosuje się do dwóch miejsc, jedno od drugiego oddalonych, w jaki się stosuje do miejsca jednego?

Odpowiadamy, że nie. Towar może być tańszym, chociaż produkuje się w miejscu, w którem produkcja jego wymaga nie mniejszej ilości pracy i kapitału. Anglja mogłaby korzystnie sprowadzać pszenicę z Polski, płacąc za nią wyrobami bawełnianemi, nawet w takim razie, gdyby mogła z większą korzyścią niż Polska produkować oba te artykuły. Anglja mogłaby zamieniać swe bawełniane wyroby na wina portugalskie, nawet w takim razie, jeśliby Portugalja mogła produkować wyroby bawełniane zapomocą mniejszej ilości pracy i kapitałów niż Anglja.

Zdanie takie nie będzie słusznem w zastosowaniu do dwóch miejsc ościennych. Jeśliby korzystniej było wyrabiać obuwie na prawym brzegu Tamizy niż na lewym, natenczas na ostatnim nie wyrabianoby obuwia: szewcy, mieszkający na lewym brzegu, zarazby się przenieśli, wraz ze swemi kapitałami, na brzeg prawy, gdyż spółubiegając się na jednem targowisku z szewcami brzegu prawego, nie mogliby wytrzymać z nimi konkurencji, tojest niemogliby zwalić strat wynikających ze swej, mniej dogodnej pozycji, na konsumentów: wszystkie straty wynikające z tej pozycji spadłyby na ich zyski, i zyski te byłyby

mniejsze niż w razie gdyby się przenieśli na brzeg prawy. Lecz w krajach daleko jeden od drugiego położonych zyski mogą być rozmaite, gdyż człowiek przenosi się z miejsca na miejsce nie inaczej jak tylko będąc znaglony do tego jakim potężnym powodem lub koniecznością. Jeśliby kapitały mogły być przenoszone z jednej części świata do drugiej z taką łatwością z jaką przenoszą się z jednej części miasta do drugiej, jeśliby fabryki np. mogły być przenoszone z Anglji do Chin, skoroby w Chinach poczęły dawać zysk nieco znaczniejszy, — natenczas zyski byłyby jednostajne we wszystkich częściach świata, i wszystkie towary produkowałyby się w takich miejscach, gdzie produkcja ich wymaga najmniejszej ilości pracy. Obecnie daje się widzieć dążenie ku takiemu stanowi rzeczy: kapitały stają się coraz bardziej kosmopolityczne; obecnie zwyczaje i prawa rozmaitych krajów coraz bardziej się ujednostajniają, uczucia nie przyjazne pomiędzy narodowościami zgładzają są i nikną, a następnie ludzie i kapitały ochotniej i z większą łatwością przenoszą się z miejsca na miejsce, z kraju do kraju. Lecz dotąd zachodzi pomiędzy krajami znaczna różnica co do stopy zarobków i zysków. Dość błaha przyczyna może spowodować przeniesienie ludzi i kapitałów z hrabstwa York do hrabstwa Warwick; lecz trzeba potężnych powodów aby ludzie i kapitały przeniosły się z Anglji do Indji, do kolonij, lub nawet do Irlandji. Kapitały mogą z taką samą łatwością przenieść się do Niemiec, Szwajcarji i Francji, z jaką się przenoszą do kolonij angielskich, gdyż różnica praw, języka i zwyczajów dla wielu może mniej straszna niż różnica klimatu i wielka odległość. Lecz kapitały nie inaczej odważą się przenieść do krajów barbarzyńskich, lub wstępujących zaledwie na drogę cywilizacji, np. do Turcji, jak tylko w nadziei otrzymania zysków nadzwyczajnych.

W różnych więc krajach i miejscach mogą zachodzić znaczne różnice w cenach najmu kapitałów i pracy, które jednak nie będą emigrowały, celem wyrównania tych różnic. Zwykle kapitały w pewnym kraju utworzone, pozostają w nim nawet wtedy, gdy przynoszą mniejsze zyski niż te które mogłyby przynieść w kraju innym. Wszakże kraj znajdujący się w podobnem położeniu może prowadzić handel i zwykle go pro-

wadzi z innemi krajami: może on wysyłać pewne swe wyroby nawet do takich krajów, w których produkcja tych wyrobów kosztuje mniej pracy, gdyż w krajach tych kapitały i praca mogą być zastosowane z większym zyskiem do produkowania innych wyrobów; mieszkańcy więc będą woleli sprowadzać pewne wyroby z zagranicy, płacąc za nie większą cenę, byle tylko mieć możność poświęcania własnych kapitałów i pracy takiemu produkowaniu, które bardziej jest dla nich zyskowne.

§ 2. *Zamiana towarów między krajami reguluje się na zasadzie różnicy stosunkowej kosztów produkowania tych towarów.*

W innem dziele[1]) powtórzyłem zdanie Ricardo, który najdokładniej zbadał kwestję obecnie nas obchodzącą, „że zamiana odbywa się nie na zasadzie różnicy bezwzględnej w kosztach produkowania, lecz na zasadzie różnicy stosunkowej. Może być korzystnem dla nas sprowadzanie z Szwecji żelaza wzamian za wyroby bawełniane, nawet w takim razie gdy własne nasze kopalnie żelaza będą obfitsze niż szwedzkie, gdyż jeśli wyroby bawełniane nasze o połowę tańsze są niż szwedzkie, a żelazo o jednę czwartą, i jeśli Szwedzi kupią od nas bawełniane wyroby za taką cenę za jaką sami mogą je wyrabiać, natenczas sprzedamy im z zyskiem nasze wyroby bawełniane i kupimy z zyskiem od nich żelazo. Często zapomocą handlu zagranicznego możemy otrzymać towary taniej niżby one nas kosztowały, skorobyśmy je produkowali sami; handel taki zarazem może być korzystny dla cudzoziemców, gdyż towary, które oni wzamian otrzymają, chociaż kosztowały nas taniej, mogły ich kosztować daleko drożej, gdyby musieli wyrabiać je sami.“

Pan Mill (ojciec autora), w swoich „Początkach ekonomji politycznej“, chcąc pokazać w jakich razach będzie się odbywał handel pomiędzy dwoma krajami, a w jakich nie będzie, robi przypuszczenie, iż Polska produkuje zboże i wyroby tkackie z większym niż Anglja zyskiem; przypuszcza on zrazu iż zysk ten jednostajny co do obu towarów, a mianowicie iż pewna ilość zboża i sukna kosztująca w Anglji 150 dni pracy, kosztuje w Polsce tylko 100 dni pracy. „Wyniknie ztąd“, mówi

[1]) *Essays on some unsettled questions of political economy. Essay I.*

p. Mill, „iż jeśli wyślemy do Polski sztukę sukna kosztującą w Anglji 150 dni pracy, i jeśli zamienimy ją tam na zboże, zamienimy ją na 100 dni pracy. Lecz przypuściliśmy iż ilość zboża wyprodukowanego w Polsce zapomocą 100 dni pracy jest ta sama, która w Anglji może być wyprodukowaną zapomocą 150 dni pracy. Otrzymując więc za swe sukno, kosztujące 150 dni pracy, taką ilość zboża, Anglja otrzymałaby to tylko, co sama mogłaby wyprodukować zapomocą tych samych 150 dni pracy, i nadto będzie musiała ponosić koszta przewiezienia obu towarów. Pod takiemi warunkami oczywiście, że handel nie może mieć miejsca.“ W przykładzie tym zrobiono przypuszczenie iż stosunkowe koszta produkcji obu towarów są jednakowe, chociaż koszta bezwzględne są różne: widzimy że w takim razie kraj, produkując jeden tylko towar, a przywożąc drugi z zagranicy, nie zdoła zaoszczędzić pracy.

Inaczej rzeczy będą się miały, gdy nietylko koszta bezwzględne, lecz też i koszta stosunkowe produkowania obu towarów będą różne w tych krajach: „Jeśli sukno, kosztujące w Polsce 100 dni pracy“, mówi dalej p. Mill, „kosztuje w Anglji 150 dni, i jeśli zboże produkowane w Polsce zapomocą 100 dni pracy, produkuje się w Anglji zapomocą 200 dni, natenczas handel może mieć miejsce. Za sukno swoje kosztujące 150 dni pracy, Anglja może otrzymać z Polski ilość zboża produkowaną zapomocą 100 tylko dni pracy, lecz ta ilość będzie ta sama co ilość zboża wyprodukowanego w Anglji zapomocą 200 dni pracy.“ Przywożąc więc zboże z Polski i opłacając je suknem, Anglja może otrzymać za 150 dni pracy ten sam towar, którego wyprodukowanie w domu kosztowałoby ją 200 dni pracy; zyska więc na tej zamianie 50 dni pracy. Zysk ten przytem nietylko będzie zyskiem dla Anglji, lecz będzie zyskiem czyli zaoszczędzeniem bezwzględnem, gdyż Polska nic nie straci, bowiem za 100 dni pracy, otrzyma ona ilość sukna, dla którego wyprodukowania sama musiałaby wyłożyć nie mniej jak 100 dni pracy. W tem przypuszczeniu Polska nic nie traci, lecz też nic nie zyskuje, gdyż sukno nabyte od Anglji mogłaby sama wyprodukować zapomocą tego samego kosztu. Polska zyska coś na tym handlu wtedy tylko, gdy Anglja ustąpi jej nieco ze swego zysku, gdy za zboże wyprodu-

kowane zapomocą 100 dni, da ilość sukna nieco większą niż ta, któraby mogła być w Polsce wyprodukowaną zapomocą 100 dni pracy. W takim razie oba kraje wezmą udział w zysku pochodzącym z handlu międzynarodowego.

§ 3. *Zyski z tego handlu wynikające powiększają potęgę produkcyjną świata.*

Widzimy więc na czem zależą zyski, pochodzące z zamiany międzynarodowej, czyli z handlu zagranicznego. Nie mówiąc już o tem że handel ten może dostarczyć krajowi produktów, których wyprodukować kraj ten sam nigdy nie byłby w stanie, widzimy że dzięki jemu siły produkcyjne świata całego mogą być użyte w sposób najbardziej korzystny. Jeśliby dwa kraje, prowadzące z sobą handel, postanowiły produkować u siebie te towary, które dotąd jeden od drugiego nabywały, natenczas kapitały i praca obu krajów stałyby się mniej produkcyjnemi: industrja obu krajów produkowałaby natenczas mniejszą ilość towarów niż poprzednio, gdy każdy kraj produkował te tylko towary, które mógł wyrabiać z większą własną korzyścią. Może się zdarzyć iż jeden kraj posiada mniej sił produkcyjnych niż drugi, i że praca i kapitały jego mogłyby być użyte z większą korzyścią gdyby je przeniesiono do kraju innego. Praca i kapitały, za pomocą których zdołano uprawić Hollandję, bezwątpienia dałyby daleko znaczniejszy dochód, gdyby ich użyto w Ameryce lub nawet w Irlandji. Ogólna ilość towarów i wyrobów świata całego byłaby daleko znaczniejszą, jeśliby każdy towar produkowano tam gdzie najłatwiej go produkować. Lecz ludy, w obecnych przynajmniej czasach, nie emigrują całemi massami, i jeśli praca i kapitały pewnego kraju pozostają w tym kraju, najkorzystniej dla nich będzie, jeśli będą produkowały dla zagranicznego handlu i dla własnych potrzeb te tylko towary, które mogą być produkowane z największym zyskiem, lub z najmniejszą stratą.

§ 4. *Korzyści, jakie handel przynosi, nie zależą ani od wielkości wywozu, ani też od zysków przez kupców otrzymywanych.*

Zanim dalej pójdziemy, porównajmy tę teorję korzyści, z handlu zagranicznego wynikających, z innemi teorjami które

niegdyś były przyjmowane na wiarę, a nawet w pewnym względzie i dzisiaj mają swoich stronników.

Według wyłożonej przez nas teorji, wszystkie bezpośrednio wynikające z handlu zagranicznego korzyści, wynikają z przywozu towarów. Kraj, zapomocą handlu, otrzymuje takie towary, których sam nie mógłby w żaden sposób wyprodukować, lub też takie, które mógłby sam produkować zapomocą kosztów znaczniejszych, niż koszta produkowania towarów wzamian za nie oddawanych. Dzięki więc handlowi, kraj ma możność zaspakajania swych potrzeb zapomocą mniejszej ilości pracy i kapitałów; może zatem resztę pracy i kapitałów poświęcić produkowaniu innych towarów. Lecz według zdania ludzi powierzchownie zapatrujących się na rzeczy, korzyści te mniejszej są wagi: sądzą oni iż główna korzyść z handlu zewnętrznego pochodząca, wynika z wywozu towarów, jak gdyby zyski narodu miały składać się nie z tego, co naród zapomocą handlu otrzymuje, lecz z tego co on oddaje. „Rozległe targowisko dla własnych wyrobów, — wielka konsumcja własnych towarów, — środki sprzedania towarów nad potrzeby własne wyprodukowanych“ — oto są wyrażenia najpowszechniej używane do odmalowania korzyści wynikających z handlu zagranicznego. Nie trudno nam będzie doszukać się początku tej opinji, skoro przypomnimy sobie iż dotąd sami prawie kupcy nadawali kierunek wszelkim mniemaniom i teorjom do handlu odnoszącym się. W opinji tej dają się spostrzegać resztki systemu merkantylnego, według którego pieniądze jedynie są bogactwem, a sprzedawanie towarów za brzęczącą monetę jest jedynym środkiem zbogacenia się, dla wszystkich krajów, własnych kopalni nie posiadających.

Oddawna już upadło przekonanie iż pieniądze są jedynem bogactwem; lecz przekonanie to, zchodząc z tego świata, pozostawiło po sobie liczne potomstwo. Nawet sławny morderca tego przekonania, Adam Smith, nie zdołał zupełnie uwolnić się z pod jego wpływu. Teorja tego pisarza o korzyściach handlu zagranicznego na tem się zasadza, iż handel taki daje możność pozbycia się z zyskiem zbytecznych produktów krajowej industrji, i korzystnego użycia lub uplacowania części kapitałów krajowych. Zdanie takie niełatwo da się pogodzić z istotnem

pojęciem handlu zagranicznego: wyrażenie *zbyteczne produkta* każe się domyślać iż kraj w pewnym względzie przymuszonym jest do produkowania naprzykład sukna i zboża celem wywożenia ich zagranicę; że jeśliby te towary nie były sprzedane cudzoziemcom, natenczas byłyby wyprodukowane napróżno, lub że jeśliby nie były wyprodukowane, wtedy część kapitałów i pracy pozostałaby w bezczynności. Lecz przypuszczenia te są błędne: jeśli kraj produkuje towary dla wywozu zagranicznego, czyni to wcale nie z konieczności, lecz jedynie po to, aby za ich pomocą otrzymał potrzebne mu towary z mniejszym kosztem; jeśliby kraj nie mógł produktów tych sprzedawać zagranicą, przestałby je produkować, i zarazem przestałby sprowadzać towary z zagranicy, gdyż nie miałby za co ich kupować; wtedy kapitały i praca, dotąd używane do produkowania towarów wywozowych, zostałyby użyte do produkowania przedmiotów własnej konsumcji, przedtem z zagranicy sprowadzonych. Wyniknie ztąd iż przedmioty takie w kraju produkowane, drożej będą kosztowały niż towary za które je przedtem nabywano. Lecz wartość i ceny przedmiotów tych w takim samym stosunku podniosą się; kapitały zaś krajowe będą tak samo jak przedtem korzystnie uplacowane, i dadzą fabrykantom i przemysłowcom te same zyski, które oni otrzymywali wyrabiając towary do wywozu zagranicznego. Strata zaś dotknie jedynie konsumentów tych towarów, które przedtem otrzymywane były z zagranicy, gdyż będą musieli, albo zaniechać używania takich towarów, albo płacić za nie nieco drożej.

Pojęcia, jakie zwykle tworzą sobie o wpływie handlu zagranicznego na kraj, zarażone są wielu przesądami. Skoro się mówi o handlu jako o źródle bogactwa narodowego, natenczas w wyobraźni naszej malują się widoczniej wielkie fortuny negocjantów, niż skromne zaoszczędzenia konsumentów. Lecz jeśli negocjanci nie korzystają z żadnych wyłącznych przywilejów lub monopolów, natenczas zyski ich nie są znaczniejsze niż zyski wszelkich innych przemysłowców i kapitalistów krajowych. Jeśliby zarzucono mi tutaj że kapitały poświęcone handlowi zagranicznemu nie łatwo mogłyby znaleść odpowiednie użycie na targowisku krajowem, odpowiedziałbym iż zarzut taki opiera się na sofizmie nadmiaru produkcji, sofizmie zbi-

tym już przezemnie poprzednio (w roz. XIV). Sofizmat taki w obecnym razie jest zanadto widoczny, abyśmy mieli dłużej nad nim się zastanawiać: nietylko widzimy, że kapitały poświęcone handlowi zagranicznemu znajdą odpowiednie użycie, lecz też widzimy jakie mianowicie to będzie użycie. Skoro wywóz ustanie, ustanie zarazem przywóz towarów obcych, i cała część dochodu krajowego używanego przedtem do nabywania towarów przywozowych, będzie poświęconą produkowaniu w kraju tych samych towarów, które przedtem sprowadzały się z zagranicy. Handel daje środek do tańszego produkowania przedmiotów konsumcji, i w ostatku zawsze konsument ciągnie zeń największy zysk: sprzedający towary, bezwątpienia, zawsze ciągnie pewien zysk odpowiedni powszechnej stopie zysków w kraju, lecz główna część zysków i zaoszczędzeń przypada na kupującego towary. Przytem wszakże nie należy zapominać iż obniżenie ceny przedmiotów konsumcji, może wywrzeć wpływ na powiększenie stopy zysków, w razie jeśli towar, którego cena się zmniejszyła, jest przedmiotem konsumcji pracowników; widzieliśmy już bowiem i zobaczymy niżej, iż takie obniżenie ceny zmniejsza koszta pracy a powiększa stopę zysków.

§ 5. *Korzyści wynikające pośrednio z handlu znaczniejsze są niż korzyści bezpośrednie.*

Takie są tedy korzyści bezpośrednio z handlu wynikające. Wszakże są jeszcze inne korzyści pośrednie, niemniej znaczne.

Jedna z nich na tem zależy iż handel, skoro zacznie się rozszerzać, wywiera wpływ na udoskonalenie produkcji. Kraj produkujący pewne towary dla targowiska bardziej rozległego niż własne targowisko krajowe, może zastosować do tej produkcji bardziej znaczny podział pracy, może użyć znaczniejszej ilości machin, jako też może zrobić i zastosować więcej pożytecznych udoskonaleń i wynalazków. Wszelka przyczyna, dzięki której w jednem jakiemkolwiek miejscu produkcja pewnego towaru może się powiększyć, powiększa zarazem potęgę produkcyjną świata całego. Należy też zwrócić uwagę na inną okoliczność, tyczącą się wyłącznie industrji znajdującej się w stanie niemowlęctwa. Kraj pewien może się znajdować w stanie odrętwienia i niedołęztwa, mieszkańcy jego mogą nie mieć zna-

cznych potrzeb, a nie mając ich, mogą używać małej tylko części swych sił produkcyjnych. Otwarcie handlu z cudzoziemcami, przyzwyczajając ich do nowych potrzeb i dając środki łatwego ich zaspokojenia, wywrze wpływ potężny na przemysł takiego kraju, pobudzi mieszkańców do energiczniejszej pracy, wzbudzi i powoła do czynności wszystkie siły produkcyjne. Mieszkańcy, którzy przedtem, nie mając żadnych prawie potrzeb, prowadzili życie gnuśne i nieczynne, dzięki zapoznaniu się z potrzebami innych bardziej ukształconych ludów, zaczną pracować, zaoszczędzać i produkować.

Lecz korzyści moralne i intellektualne z handlu wynikające, znaczniejsze są niż korzyści materjalne. Trudno nawet obliczyć wszystkie błogie skutki jakie wynikają dla ludów z zetknięcia się z innemi ludami, znajdującemi się na innym stopniu cywilizacji. Handel obecnie jest przyczyną takiego zetknięcia się, jak dawniéj przyczyną taką była wojna. Awanturnicy handlowi krajów ukształconych stali się pierwszymi kształcicielami ludów barbarzyńskich; dzięki zaś handlowi zawiązały się ścisłe stosunki pomiędzy wszystkiemi ludami ukształconemi; stosunki te zawsze były głównem źródłem wszelkiego postępu ludzkości. Dla nas cośmy skutkiem wychowania naszego przyszli do tego stanu, że nie możemy rozwinąć w sobie żadnego dobrego przymiotu, bez tego abyśmy zaraz nie wpadli w jaką przesadę, wielce pożytecznem jest ciągłe porównywanie naszych zwyczajów i przekonań ze zwyczajami i przekonaniami ludów rozwijających się pod wpływem innych okoliczności i innego położenia. Niema takiego narodu, któryby nie miał nic do nauczenia się od innych narodów, nietylko pod względem sztuk i umiejętności, lecz też pod względem przymiotów duszy i charakteru. Nareszcie dzięki handlowi ludy nauczyły się niezazdrościć innym ludom ich bogactwa i pomyślności. Niegdyś patryota życzył aby obce kraje były słabsze, uboższe i gorzej rządzone od jego ojczyzny; dziś widzi on w bogactwie i postępie ludów obcych źródło bogactwa i postępu własnej ojczyzny. Dzięki to handlowi, zawiązującemu i umacniającemu stosunki i związki międzynarodowe, zaczęliśmy patrzeć okiem nieprzychylnem na wszelkie wojny i żądać pokoju i zgody. Wcale nie przesadzając, możemy powiedzieć iż obecny olbrzymi wzrost

handlu daje główną rękojmię utrzymania powszechnego pokoju i zapewnia ciągły postęp cywilizacji, praw i moralności rodzaju ludzkiego.

ROZDZIAŁ XVIII.

O wartości, jaką mają towary w handlu międzynarodowym.

§ 1. *Wartość towarów przywożonych z zagranicy zależy od warunków zamiany między narodami.*

Wartość przedmiotów produkowanych w jednem miejscu, lub w miejscach jedno od drugiego tak blizko położonych iż kapitały mogą z łatwością z jednego na drugie się przenosić, czyli mówiąc poprostu, wartość przedmiotów produkowanych w jednym kraju, chociaż ciągle chwilowo się zmienia, wszakże ostatecznie zależy od kosztów produkowania. Lecz wartość towarów przywożonych z krajów oddalonych i obcych, nie zależy od kosztów produkowania ich w tych krajach gdzie się one wyrabiają. Od czegoż więc zależy ich wartość? Wogóle wartość wszelkiej rzeczy w pewnem miejscu zależy od kosztów nabycia jej w tem miejscu; wartość więc wszelkiego towaru przywiezionego z zagranicy zależy od kosztów wyprodukowania towaru wywiezionego za granicę a oddanego wzamian za towar przywieziony.

Ponieważ wszelki handel jest zamianą, a pieniądze w handlu są jedynie środkiem ułatwienia tej zamiany, możemy więc przypuścić, dla uproszczenia naszych badań, iż handel między krajami odbywa się zapomocą prostej zamiany towarów na towary. Widzieliśmy iż zasady na mocy których odbywa się zamiana wcale się nie zmieniają od tego, czy zamiana jest bezpośrednią, czy też wykonywa się zapomocą pieniędzy, gdyż pieniądze muszą podlegać tym samym prawom, co wszelki inny towar.

Jeśli tedy Anglja sprowadza wina z Portugalji i za każdą beczkę wina oddaje wzamian sztukę sukna, więc wartość zamienna beczki wina w Anglji nie będzie zależeć od tego jak wielkie są koszta wyprodukowania beczki wina w Portugalji, lecz od tego jak wielkie będą koszta wyprodukowania sztuki

sukna w Anglji. Wyprodukowanie beczki wina w Portugalji może kosztować nie więcej nad 10 dni pracy, lecz jeśli sztuka sukna w Anglji kosztuje 20 dni pracy, więc wino w Anglji będzie się nabywało za produkt 20 dni pracy angielskiej, wraz z dodaniem kosztów przewozu, zysków od kapitału kupca, i wynagrodzenia go za pracę.

W każdym więc kraju wartość towaru zagranicznego zależy od ilości i wartości produktu krajowego zamienionego na ten towar zagraniczny. Mówiąc inaczej, wartość towarów zagranicznych zależy od warunków zamiany pomiędzy krajami. Od czegoż więc zależą te warunki? Dla czego w przypuszczeniu, któreśmy wyżej zrobili, beczka wina portugalskiego ma się zamieniać na sztukę sukna angielskiego, a nie na dwie lub trzy? Widzieliśmy iż zamiana taka nie zależy od kosztów produkowania wina i sukna. Jeśliby i wino i sukno były produkowane w Portugalji, natenczas towary te zamieniałyby się jeden na drugi w Portugalji w stosunku do kosztów produkowania każdego z nich w tym kraju; jeśliby oba te towary były produkowane w Anglji, zamieniałyby się też jeden na drugi na tej samej zasadzie. Lecz ponieważ wino wyrabia się w Portugalji, sukno zaś w Anglji, więc zamiana ich nie zależy od zasady kosztów produkowania. Musimy tedy uciekać się do zasady bardziej ogólnej, mianowicie do zasady żądania i zaofiarowania, w której znajdziemy rozwiązanie szukanego zadania.

Rozważałem już tę kwestję w innem dziele, do którego już przedtem odesłałem był czytelników. Sądzę iż wyjątek z tego dzieła posłuży za stosowny wstęp do mojej teorji zamiany międzynarodowej. Muszę wszakże uprzedzić czytelnika iż wstępujemy w krainę najzawilszych kwestji ekonomji politycznej: przedmiot ten prawie niepodobna wyłożyć w sposób łatwy do pojęcia; chcąc go należycie zrozumieć, trzeba z uwagą postępować za naszem rozumowaniem od jednych wyników do drugich. Osnowa badań naszych jest prostą i zrozumiałą, lecz trudność zachodzi w wyśledzeniu wszelkich zawikłań jakie mają miejsce przy zastosowaniu tej osnowy do wielu skomplikowanych stosunków handlowych międzynarodowych.

§ 2. *Warunki zamiany pomiędzy dwoma krajami zależą od zrównania żądań pomiędzy niemi.*

„Gdy pomiędzy dwoma krajami handel jest już ustalony, natenczas towary pomiędzy niemi zamieniają się na mocy tych samych praw, co i w każdym z nich, z dodaniem lub odjęciem kosztów przewozu towarów, na które, dla uproszczenia kwestji, obecnie nie będziemy zwracali uwagi. Przypuśćmy więc iż przewóz między temi dwoma krajami odbywa się bez wszelkich kosztów. W takim razie, skoro handel się ustalił, stosunkowa wartość towarów obu krajów przyjdzie w jednym i drugim do równowagi.

„Przypuśćmy iż 10 łokci sukna kosztuje w Anglji tyleż co 15 łokci płótna, w Niemczech zaś tyleż co 20 łokci płótna.“ Za przykładem poprzedników moich sądzę, iż w kwestjach skomplikowanych, z większą łatwością zdołam wyrazić myśl moją używając przykładów określonych liczbami. Przykłady takie mogą być dowolne, gdyż chodzi tu nie o istotne fakta, lecz o przypuszczenia w taki sposób wyrażone, aby umysł z łatwością mógł śledzić je we wszelkich kombinacjach i komplikacjach.

W przypuszczeniu naszem, Anglja znajdzie korzyść w sprowadzeniu płócien z Niemiec, Niemcy zaś w sprowadzeniu sukna z Anglji. Kiedy każdy z tych krajów sam produkował przedmioty własnej konsumcji, natenczas 10 łokci sukna w Anglji zamieniały się na 15 łokci płótna, w Niemczech zaś na 20 łokci płótna. Obecnie, gdy handel między niemi się ustalił, już 10 łokci sukna zamienia się w obu krajach na jednostajną liczbę łokci płótna. Pytanie zachodzi na jaką mianowicie liczbę? Jeśli na 15 łokci, natenczas w Anglji warunki zamiany nie zmieniły się, więc cała korzyść handlu dostała się Niemcom; jeśli na 20 łokci, natenczas korzyść dostała się Anglji, a warunki zamiany dla Niemiec się nie zmieniły; jeśli na 18 łokci, natenczas skorzystały oba kraje, a mianowicie Anglja zamieniając 10 łokci sukna na 18 płótna zyska na tej zamianie 3 łokcie na 15, Niemcy zaś zyskają 2 łokcie na 20. Całe więc zadanie do tego się sprowadza, aby wyszukać przyczyny

od których będzie zależał stosunek w jakim sukno angielskie będzie się zamieniało na płótno niemieckie.

„Ponieważ wiemy, iż wartość zamienna towarów nieustannie raz się podnosi, drugi raz upada, więc mało nam chodzi o to jaki stosunek zamiany sukna angielskiego na płótno niemieckie będzie z początku: zobaczymy zaraz iż wartość ta wacha się koło jednego punktu stałego, do którego ciągle dąży. Przypuśćmy że punkt ten stały w naszym przykładzie jest 17, tojest że 10 łokci sukna zamienia się w obu krajach na 17 łokci płótna.

„Żądanie towaru, tojest ilość jego mogąca znaleść nabywców, zmienia się w stosunku do jego ceny. Widzimy obecnie że w Niemczech 10 łokci sukna kosztuje 17 łokci płótna (czyli ilość pieniędzy taką jaką kosztuje 17 łokci płótna). Przy takiej cenie, pewna, stosowna ilość sukna będzie żądaną, tojest znajdzie nabywców; jest pewna ilość sukna, która nie może być sprzedaną za tak wysoką cenę; jest też inna ilość sukna, która nie wystarczy żądaniu jakie przy tej cenie ma miejsce. Przypuśćmy że przy takiej cenie, w Niemczech istnieje żądanie na 1000 sztuk sukna, każda po 10 łokci.

„Zwróćmy teraz uwagę na Anglję: 17 łokci płótna kosztuje tam 10 łokci sukna, (lub tyle pieniędzy ile trzeba zapłacić za 10 łokci sukna). Jest pewna ilość łokci płótna, która, przy tej cenie, zadosyćuczyni żądaniu tego towaru. Przypuśćmy iż ilość ta jest 1000 sztuk płótna, każda po 17 łokci.

„1000 sztuk takich płótna, mają się do 1000 sztuk (po 10 łokci) sukna, jak się ma 17 do 10. Przy takim stosunku wartości obu towarów, płótno żądane przez Anglję opłaci w zupełności sukno żądane przez Niemcy. Żądanie więc w obu krajach równe jest zaofiarowaniu. Warunki więc zamiany będą takie, iż stosunek 17 łokci płótna do 10 sukna musi utrzymać się, i towary te będą się zamieniać jeden na drugi w tym stosunku i po takiej cenie.

Lecz moglibyśmy zrobić inne przypuszczenie. Przypuśćmy że przy takiej cenie płótna Anglja nie będzie mogła nabywać i konsumować tego towaru więcej nad 800 sztuk, po 17 łokci każda. Oczywista, że ta ilość płótna nie będzie mogła opłacić 1000 sztuk sukna, które według naszego przypuszczenia, Niemcy

rade nabyć w Anglji. Za swoje 800 sztuk płótna Niemcy mogą nabyć tylko 800 sztuk sukna angielskiego; chcąc więc nabyć nadto jeszcze 200 sztuk sukna, których Anglja nie chce ustąpić po cenie 10 łokci sukna za 17 łokci płótna, konsumenci niemieccy zdecydują się zapłacić nieco drożej, np. za też 10 łokci sukna po 18 łokci płótna. Wtedy Anglja, mogąc nabywać płótna niemieckie nieco taniej, może rozszerzyć ich konsumcję, i może zażądać w miejscu 800 sztuk, np. 900. Z innej strony znowu Niemcy, których sukno kosztować będzie nieco drożej, muszą zmniejszyć jego konsumcję i zamiast 1000 sztuk, które nabywali dawniej, gdy cena jego była niższą, ograniczą się 900 sztukami. W takim razie, po obniżeniu ceny płócien niemieckich, żądanie i zaofiarowanie sukna i płótna w Anglji i Niemczech znowu się zrównoważy, i zamiana pomiędzy obu krajami znowu będzie miała miejsce, ale już według stopy za 10 łokci sukna po 18 łokci płótna.

„Przeciwne zjawisko się zdarzy, gdy Anglja zamiast 800 sztuk płótna, po cenie 10 łokci sukna za 17 płótna zażąda 1200 sztuk tego towaru. W tym razie Anglja, żądając większej ilości towaru, będzie musiała drożej zań płacić i otrzyma go już nie inaczej jak tylko płacąc drożej niż po 10 łokci sukna za 17 płótna. Skutkiem tego upadku ceny sukna, czyli co na jedno wychodzi, podniesienia ceny płótna, Niemcy zażądają większej ilości sukna, Anglja zaś zażąda mniejszej ilości płótna, i stopa zamiany znowu się ustali w ten sposób, że cała żądana przez Anglję ilość płótna zrównoważy się z całą żądaną przez Niemcy ilością sukna, następnie zaś i ceny obu tych towarów ustalą się.

„Widzimy więc iż gdy dwa kraje prowadzą między sobą handel zamienny dwoma towarami, wtedy wartość zamienna każdego towaru zastosowuje się do potrzeb konsumentów obu krajów, w ten sposób, że ilość towaru żądanego w jednym kraju opłaca się ilością towaru żądanego w kraju drugim. Ponieważ zaś niepodobna zgóry zadecydować o potrzebach i środkach nabycia konsumentów, więc niepodobna określić naprzód w jakim stosunku oba towary będą jeden na drugi zamieniane. Znamy jedynie granice, w których muszą się zawrzeć wszelkie możliwe zmiany cen obu towarów, granice mianowicie wy-

tknięte kosztami produkcji obu towarów w jednym i drugim kraju. W naszym przykładzie oczywista, że 10 łokci sukna angielskiego nie mogą się zamieniać na ilość płótna większą niż 20 łokci i mniejszą niż 15, lecz mogą się zamieniać na liczbę tych łokci zawartą między 20 a 15. Zyski z takiej zamiany pochodzące mogą dzielić się między obu krajami w rozmaitym stosunku; zysk jednego może być większym, drugiego mniejszym, lecz zgóry nie można powiedzieć w jakim stosunku zysk ten podzieli się między obu krajami.

„Może nawet zdarzyć się taki wypadek, że cały zysk z zamiany pochodzący dostanie się w ręce jednego tylko kraju gdy drugi na niej nic nie zyska. W istocie, możemy przypuścić iż żądanie pewnego towaru jest ograniczone, niezależne od jego ceny, i skoro kraj nabędzie potrzebnej mu ilości tego towaru, już żaden z konsumentów nie zechce kupować go więcej, chociażby go ofiarowano za cenę mniejszą. Przypuśćmy że to się wydarzy w Niemczech względem sukna angielskiego. Zanim Niemcy zaczęły prowadzić handel z Anglją, i kiedy w nich 10 łokci sukna kosztowały 20 łokci płótna, konsumowały one tyle sukna ile wymagały potrzeby mieszkańców; w ten sposób nie będą żądać ilości większej sukna nawet w takim razie, gdy dzięki handlowi z Anglją, 10 łokci tego towaru można będzie nabyć za 15 łokci płótna. Przypuśćmy iż ilość sukna potrzebnego dla konsumcji Niemiec jest 1000 sztuk po 10 łokci każda. Anglja ze swej strony będzie żądała większej ilości płótna niż ta, którą może nabyć za 1000 sztuk sukna. Zaofiaruje więc ona za płótno cenę wyższą, czyli obniży cenę swego sukna. Lecz że pomimo tego obniżenia ceny sukna, Niemcy nie zechcą kupować go w ilości większej, więc wzrost ceny płótna, czyli upadek ceny sukna będzie postępował dopóty, dopóki żądanie płócien w Anglji nie zredukuje się do tej ilości, jaką nabyć można za 1000 sztuk sukna. Może się zdarzyć w tym razie że cena sukna do tego stopnia spadnie, iż 10 łokci jego będą się zamieniały na 15 tylko łokci płótna. Wtedy same tylko Niemcy będą ciągnęły cały zysk ze stosunków handlowych, na których Anglja nic nie skorzysta. Wszakże niemieckie płótna będą się sprzedawały w Anglji za cenę nieco mniejszą niż ta, za którą można byłoby je wyrabiać w Anglji, gdyż

inaczej płótna wyrobu angielskiego mogłyby zastąpić płótna z Niemiec przywożone. I Anglja więc, nawet w takim razie odniesie pewną korzyść ze stosunków handlowych, chociaż korzyść niewielką w porównaniu do korzyści jakie spłyną na Niemcy.“

Sądzę iż wykład ten dokładnie przedstawia główne zasady wartości towarów w handlu międzynarodowym. Dla łatwiejszego rozwikłania kwestji do tego stopnia oderwanej i hipotetycznej, musieliśmy rozpocząć badania nasze od faktów bez porównania prostszych niż te które w istocie mają miejsce: naprzód wykreśliliśmy z badań naszych koszta przewożenia towarów; następnie rozważaliśmy stosunki handlowe odbywające się pomiędzy dwóma tylko krajami; nareszcie wzięliśmy pod uwagę dwa tylko towary. Chcąc uzupełnić badanie nasze, winniśmy wziąć pod uwagę wszelkie te fakta, pominione przez nas jedynie w celu uproszczenia zadania. Osoby, dla których badania naukowe nie są obce, wiedzą dobrze iż wprowadzenie wszystkich takich faktów do hipotezy naszej wcale nie zmieni naszej teorji, ani jej wyników. Handel prowadzony licznemi towarami pomiędzy wielu krajami, musi odbywać się na mocy tych samych zasad co i handel dwoma tylko towarami pomiędzy dwoma krajami. Wprowadzenie do zadania większej ilości czynników tej samej natury, jakie rozważaliśmy, nie zdoła zmienić praw na zasadzie których czynniki te działają, tak samo jak obciążenie szal jednostajnemi ciężarami nie zdoła zachwiać ich równowagi. Tylko wyniki liczbowe zmienią się, stosunek zaś ich pozostanie ten sam. Wszakże, chcąc dokładniej zbadać tę kwestję, będziemy rozważali ją we wszystkich jej komplikacjach.

§ 3. *Wpływ kosztów przewożenia towarów na wartość ich w handlu międzynarodowym.*

Zacznijmy od wprowadzenia pierwiastku kosztów przewożenia towarów. Najcelniejszym skutkiem tego pierwiastku będzie to, iż sukno i płótno nie będą mogły się zamieniać jedno na drugie według jednostajnego stosunku w obu krajach. Płótno sprowadzone do Anglji będzie się tam sprzedawało drożej niż w Niemczech o całą summę przedstawiającą koszta jego

przewiezienia; sukno też będzie się sprzedawało w Niemczech drożej niż w Anglji, o całą summę kosztu jego przewiezienia z Anglji do Niemiec. Cena płótna wyrażona w suknie, będzie większą w Anglji niż w Niemczech, gdy cena sukna wyrażona w płótnie będzie większą w Niemczech niż w Anglji. Przypuśćmy że koszt przewiezienia tych towarów będzie równy jednemu łokciowi płótna, i że stosunek wartości ich bez kosztów przewozu jest jak 10 do 17. Zdawałoby się zrazu że każdy z obu krajów musi zapłacić część kosztów przewozu tych towarów, a mianowicie ma zapłacić koszta przewiezienia towaru który sprowadza; że więc w Niemczech 10 łokci sukna mają kosztować 18 łokci płótna, gdy w Anglji za 10 łokci sukna można nabyć 16 tylko łokci płótna, jeden bowiem łokieć tego towaru musi być tu i tam zapłacony za przewiezienie. Nie można wszakże twierdzić aby rzeczy w istocie tak się miały: będą się one tak miały w tym tylko razie gdy konsument angielski, płacąc za 16 łokci płótna 10 łokci sukna, nabędzie je zupełnie za taką cenę za jaką konsument niemiecki nabywa sukno, płacąc za 10 łokci tego towaru 18 łokci płótna. Lecz że to nie zawsze się zdarza, więc nie podobna wynaleść bezwzględnego prawidła, na mocy którego koszta przewożenia rozdzielają się pomiędzy dwoma krajami, tak samo jak nie podobna wynaleść prawidła na mocy którego zyski handlowe rozdzielają się pomiędzy temi krajami. Nie podobna więc też zadecydować, który kraj, czy to sprowadzający towar, czy też go produkujący, więcejby zyskał, gdyby koszta przewożenia zmniejszyły się lub całkiem zniknęły. Zależy to od stosunku żądania pomiędzy obu krajami.

Koszta przewożenia wywierają inny jeszcze skutek: jeśliby ich nie było, i jeśliby handel był zupełnie wolny, natenczas każdy towar byłby przywożony do kraju lub z niego wywożony regularnie. Kraj nie mógłby wyrabiać żadnego towaru dla siebie samego, nie wyrabiając go zarazem dla krajów obcych. Lecz koszta przewożenia sprawiają iż liczne towary, szczególnie ciężkie i do przewożenia niedogodne, wyrabiają się na miejscu. Wyprawiwszy zagranicę towary które mogą być wyrabiane z największym zyskiem, a sprowadziwszy z zagranicy takie, których wyrabianie byłoby najmniej korzystnem, kraj ka-

żdy zwykle produkuje wszelkie inne towary, pośrednie miejsce pod tym względem zajmujące, sam dla własnego użytku, gdyż wyprawienie ich zagranicę, lub sprowadzenie z zagranicy, staje się niekorzystnem ze względu na koszta przewożenia. Dotyczy to mianowicie licznych przedmiotów konsumcji powszedniej, szczególnie mniej drogich gatunków żywności lub prostych wyrobów fabrycznych; wyższe zaś i droższe gatunki tych produktów zwykle stają się przedmiotem handlu zagranicznego.

§ 4. *Zasady, od których zależy wartość dwóch tylko towarów w handlu między dwoma tylko krajami, są te same co zasady, od których zależy wartość wielu towarów, w handlu pomiędzy wielu krajami prowadzonym.*

Weźmy teraz większą ilość towarów, niż ta którąśmy brali pod uwagę w pierwszem naszem przypuszczeniu. Przypuśćmy że sukno i płótno są to dwa towary, których wartość wynikająca z kosztów produkcji, najbardziej jest różną w Anglji i Niemczech, w taki sposób iż dla obu krajów handel temi dwoma towarami najbardziej będzie korzystnym. Nie będziemy zwracali uwagi na koszta przewożenia tych towarów, gdyż jakeśmy widzieli, koszta te wcale nie zmieniają warunków naszego zadania. Przypuśćmy więc iż żądanie płócien w Anglji jest tak dalece znaczniejsze od żądania sukna w Niemczech, że jeśliby Anglja nie miała innych towarów do zbycia, przypadających do gustu i potrzeb konsumentów niemieckich, natenczas wartość płótna niemieckiego w stosunku do sukna angielskiego, tak dalece by się podniosła, iż 10 łokci sukna oddawanoby za 16 łokci płótna, w ten sposób że Anglja zyskiwałaby na tej zamianie tylko różnicę między 15 a 16, gdy Niemcy zyskiwałyby różnicę między 16 a 20. Przypuśćmy też, iż oprócz sukna, Anglja posiada inny towar, np. żelazo, którego centnar w Anglji ma wartość taką, dajmy na to, co 10 łokci sukna, w Niemczech zaś co 18 łokci płótna; ztąd oczywista, że jeśli można je nabyć w Anglji za 17 łokci płótna, już dla Niemiec korzystniej będzie sprowadzać je z Anglji, niż wyrabiać u siebie. W takim stanie rzeczy cena płótna nie będzie mogła podnieść się aż do stosunku 10 łokci sukna za 16 łokci płótna lecz zatrzyma się na stosunku 10 łokci sukna za

17 płótna. Chociaż bowiem przy tej cenie Niemcy nie kupią od Anglji tak znacznej ilości sukna, któraby wystarczyła do opłacenia sprzedanych do Anglji płócien, kupią wszakże na resztę summy żelaza; dla Anglji zaś będzie wszystko jedno czy ma zapłacić za każde 17 łokci płótna 10 łokci sukna, czy też jeden centnar żelaza, przypuściliśmy bowiem, że wyprodukowanie w Anglji jednego centnara żelaza kosztuje tyleż co 10 łokci sukna. Jeśli następnie do tych towarów dodamy ze strony Anglji węgiel ziemny, lub wyroby bawełniane, ze strony Niemiec wina, zboże lub drzewo, — zasady przez nas podane w niczem się nie zmienią. Towary wywiezione z kraju zawsze opłacą towary do kraju sprowadzone; rozumiemy tu pod towarami wywiezionemi i sprowadzonemi nie jakieś szczególne gatunki towarów, lecz całą ich summę. Produkta każdych 50 dni pracy angielskiej, składające się bądź z sukna, bądź z węgla ziemnego, żelaza lub wszelkiego innego towaru wywozowego, będą się zamieniały na produkta 40, 50 lub 60 dni pracy niemieckiej, składające się z płócien, win, lub innych towarów, stosownie do stanu żądania w jednym kraju towarów kraju drugiego. Żądanie w jednym kraju produktów kraju drugiego zrównoważy się w ten sposób, że towary dostarczone przez Anglję Niemcom będą w zupełności, bez ostatka lub przewyżki, opłacone towarami dostarczonemi przez Niemcy Anglji. Od równowagi tej zależeć będzie stosunek w jakim produkta pracy angielskiej będą się zamieniały na produkta cypra niemieckiej.

Jeśli więc zapytają nas: który kraj ciągnie znaczniejsze zyski z handlu prowadzonego z krajami innemi? — odpowiemy: ten kraj którego produkta bardziej są żądane w krajach innych. Im więcej produkta kraju odpowiadają temu warunkowi, tem taniej kraj taki może nabywać produkta krajów innych; im bardziej produkta wywozowe tego kraju żądane są zagranicę, tem taniej kosztują go produkta sprowadzane z zagranicy. Towary zagraniczne tem taniej kosztują go, im mniej ich żąda; te zaś których żąda najmniej kosztują go najtaniej. Kraj który żąda od innych krajów niewielkiej ilości towarów, a sam może dostarczyć innym krajom znacznej ilości pożądanych przez nie towarów, może tanio otrzymać wszystko czego

żąda, tojest może otrzymać żądane towary wzamian za stosunkowo mniejszą część swej pracy i swych kapitałów.

Nareszcie, wprowadziwszy do hipotezy naszej kilka towarów, wprowadźmy jeszcze kilka krajów. Przypuśćmy że gdy znaczne żądanie płócien niemieckich w Anglji podniosło cenę ich do stosunku 10 łokci sukna za 16 płótna, natenczas Anglja zawiązała stosunki handlowe z innym krajem, który też może wysyłać płótna swe zagranicę. Przypuśćmy że skutkiem stosunku żądania między Anglją a tym trzecim krajem, Anglja może odeń nabywać płótna według ceny za 10 łokci sukna 17 płótna. Oczywiście w takim razie Anglja nie zechce sprowadzać z Niemiec płócien według dawnej ceny: płótna niemieckie albo będą musiały usunąć się z targowiska angielskiego, albo będą się sprzedawały według ceny po 17 łokci płótna za 10 sukna, według której sprzedaje do Anglji płótna kraj inny. Można byłoby zrazu sądzić iż dla Anglji korzystnem będzie udać się po płótna do tego trzeciego kraju w takim tylko razie, gdy kraj ten zechce je sprzedawać taniej niż Niemcy. Lecz tak nie jest: dla Anglji będzie z pożytkiem kupować od tego trzeciego kraju płótna nawet według ceny takiej samej jak w Niemczech, to jest płacąc po 10 łokci sukna za 16 płótna; i w tym razie od zawiązania i ustalenia stosunków handlowych z nowym krajem, Anglja odniesie korzyść; albowiem zawiązawszy te stosunki Anglja nabędzie dla swych własnych produktów nowe targowisko, a następnie warunki zamiany dla niej staną się bardziej dogodne. Dwa kraje będą żądały od Anglji większej ilości produktów niż żądał kraj jeden; będą więc musiały jeden z drugim współubiegać się i zniżać cenę własnych produktów, do Anglji sprzedawanych.

Zasługuje na uwagę iż takie otwarcie nowego targowiska dla produktów angielskich, będzie korzystnem dla Anglji nawet w takim razie, gdy kraj z którym się zawiązują nowe stosunki handlowe nie będzie mógł dostarczyć żadnych własnych produktów dla konsumcji angielskiej. Przypuśćmy iż kraj taki, żądający od Anglji sukna i żelaza, nie produkuje ani płócien, ani win, ani żadnych produktów żądanych przez Anglję. Kraj ten wszakże musi produkować jakieś towary i wywo-

zić je zagranicę, gdyż inaczej nie miałby czem opłacić towarów z zagranicy sprowadzanych; towary takie, przez kraj ten wywożone zagranicę, lecz nie do Anglji, muszą być konsumowane w jakimś innym kraju. Ponieważ przypuściliśmy w hipotezie naszej iż trzy tylko kraje znajdują się między sobą w stosunkach handlowych, więc przypuśćmy iż towary takie wywożą się do Niemiec, i że kraj je wywożący płaci za towary kupowane w Anglji wekslami na Niemcy wydawanemi. W tym razie Niemcy będą musiały płacić Anglji nietylko za towary które same z Anglji sprowadziły, lecz też i za towary kupione przez ów kraj trzeci; za wszystkie takie towary Niemcy będą musiały zapłacić własnemi towarami. Będą więc one musiały sprzedawać swe produkta do Anglji za taką nizką cenę, przy której żądanie towarów niemieckich do Anglji może się powiększyć i zrównoważyć z wywozem ich z Anglji do obu krajów. Interesa będą się odbywać w ten sposób, jak gdyby ów trzeci kraj nabywał od Niemiec, wzamian za swe produkta, towary niemieckie, żądane do Anglji i płacił niemi za towary w Anglji dla swego użytku kupowane. W takim razie żądanie produktów angielskich powiększy się, a za te towary Anglja otrzyma należną jej płacę wyrobami niemieckiemi, co nie inaczej stać się może jak tylko pod warunkiem, aby ceny towarów niemieckich obniżyły się i wywołały w Anglji wzrost żądania. Tak tedy powiększenie żądania produktów pewnego kraju, gdziekolwiek bądź się okaże, daje możność krajowi temu nabywać taniej towary sprowadzane dla własnej konsumcji. Wzajemnie też, wszelkie powiększenie żądania produktów zagranicznych zmusza kraj do płacenia cen wyższych za te produkta.

Zasada, którąśmy wyłożyli, może być słusznie nazwaną „zasadą zrównania żądania towarów pomiędzy krajami.“ Można wyrazić ją w następujących słowach: produkta kraju zamieniają się na produkta krajów innych wedle takiego stosunku wartości, przy którym summa wywozu tego kraju równa się summie przywozu. Taka zasada wartości w handlu międzynarodowym niczem innem nie jest jak tylko zastosowaniem ogólnej zasady wartości, którąśmy nazwali *zrównaniem żądania z zaofiarowaniem*. Widzieliśmy iż wartość towarów ustanawia się

zawsze w ten sposób, iż żądanie ich przychodzi do równowagi z zaofiarowaniem. Lecz wszelki handel, już to prowadzony między osobami pojedyńczemi, już to między krajami, jest zamianą towarów, w której przedmioty ofiarowane na sprzedaż przez sprzedających, przedstawiają ich środki do nabycia towarów przez nich żądanych: towary przez jednych ofiarowane, są przez drugich żądane, i nawzajem. Zaofiarowanie więc i żądanie, właściwie są wzajemnem żądaniem; skoro zaś mówimy iż wartość rzeczy ustala się w ten sposób, że żądanie jej równoważy się z zaofiarowaniem, rozumiemy przez to iż żądanie z jednej strony, przychodzi do równowagi z żądaniem ze strony drugiej.

§ 5. *Skutki, jakie udoskonalenie produkcji wywiera na wartość towarów w handlu międzynarodowym.*

Chcąc zbadać zasadę wartości międzynarodowej we wszystkich jej skutkach, należałoby poświęcić jej rozpatrywaniu znaczniejszą część dzieła niż ta, którą jej poświęcamy. Muszę wszakże zwrócić uwagę na jedno z zastosowań tej zasady, gdyż ono ma wielkie znaczenie, znajduje się w blizkim stosunku z kwestją którą będziemy rozpatrywali w rozdziale następującym, i nadto, posłuży do lepszego zrozumienia samej zasady wartości.

Widzieliśmy, iż wartość, wedle której kraj nabywa obce towary, nie ustala się na zasadzie kosztów produkcji tych towarów w krajach zkąd one pochodzą. Przypuśćmy że te koszta produkcji zmieniły się skutkiem jakiegoś udoskonalenia zastosowanego do industrji. Czy kraje obce będą korzystać z zysków pochodzących z takiego udoskonalenia? Czy wartość towarów zmniejszy się dla cudzoziemców w tym samym stosunku, w jakim się zmniejszy dla krajowców? Kwestja ta i uwagi jakie ona nastręcza, dadzą nam środek należytego oszacowania wartości całej teorji.

Przypuśćmy naprzód, iż udoskonalenie nowo zastosowane stwarza jakiś nowy towar dla wywozu zagranicznego, i że cudzoziemcy zaczynają żądać od kraju, gdzie to udoskonalenie zastosowano, takich towarów które wprzód sami u siebie wyrabiali. W takiem przypuszczeniu cudzoziemcy będą żądali od tego kraju większej ilości towarów, więc stosunek wartości

zmieni się na korzyść tego kraju, ze szkodą krajów innych. Chociaż cudzoziemcy będą ciągnąć korzyść z nowo zastosowanego udoskonalenia, wszakże będą musieli płacić nieco drożej za wszelkie inne towary, sprowadzane z tego kraju. Jak dalece drożej będą oni musieli płacić, zależy to od większej lub mniejszej łatwości, z jaką przy nowych warunkach zamiany będą mogli ustalić równowagę żądania z tym krajem. Taki skutek jest naturalnym wynikiem zasady wartości międzynarodowej; niema więc potrzeby nad nim dłużej się zastanawiać. Wolę zająć się rozważeniem innego przypadku, daleko częściej wydarzającego się, tego mianowicie przypadku, gdy udoskonalenie nie stwarza nowego towaru dla wywozu zagranicznego, lecz tylko zmniejsza koszta produkowania towarów już przedtem z kraju wywożonych.

Ponieważ rozpatrując kwestje do tego stopnia skomplikowane, lepiej jest używać przykładów liczbami określonych, wrócimy więc do przykładu już przedtem przez nas używanego. 10 łokci sukna wyprodukowanego w Niemczech kosztuje tyle pracy i kapitałów co 20 łokci płótna; lecz dzięki handlowi międzynarodowemu, w Niemczech można nabyć z Anglji te 10 łokci sukna, płacąc za nie tylko 17 płótna. Przypuśćmy teraz że skutkiem jakiegoś udoskonalenia mechanicznego w Niemczech dokonanego, a które nie może być zastosowane w Anglji, ta sama ilość pracy i kapitałów, która wprzód produkowała 20 łokci płótna, może produkować 30 łokci. Wartość więc płótna w Niemczech spadnie o jednę trzecią w stosunku do wartości wszystkich innych towarów tam produkowanych. Pytanie zachodzi czy wartość jego spadnie też o jednę trzecią w stosunku do sukna angielskiego, i czy Anglja zyska na tem udoskonaleniu w tym samym stopniu co Niemcy? Czy Anglja będzie mogła za swe 10 łokci sukna nabyć więcej niż 17 łokci płótna, dzięki zmniejszeniu kosztów fabrykacji tego ostatniego towaru w Niemczech?

Niepodlega wątpliwości iż udoskonalenie wprowadzone w Niemczech obniży cenę płótna w stosunku do wszystkich towarów które istnieją na targowisku niemieckiem, nie wyłączając ztąd i sukna angielskiego. Jeśli przedtem za 10 łokci sukna trzeba było tam zapłacić 17 płótna, teraz trzeba będzie

dać o połowę więcej, a mianowicie 25½ łokci. Lecz cena płótna wywożonego zagranicę albo się zmieni, albo zostanie ta sama, stosownie do tego czy żądanie do Anglji powiększy się czy też nie. Trudno przypuścić aby w tym razie żądanie płócien do Anglji nie powiększyło się, albo w tym samym stosunku w jakim cena jego zmniejszyła się, albo w stosunku mniejszym, albo nareszcie w większym.

Jeżeli żądanie powiększy się w prostym stosunku do stopnia zmniejszenia się ceny, natenczas Anglja będzie żądała o tyle więcej płótna, o ile 25½ jest większe od 17; wyda ona na kupienie płótna tyleż sukna lub wszelkich innych towarów, ile wydawała przedtem. Niemcy zaś ze swej strony będą żądały tej samej ilości sukna jakiej żądały przedtem, albowiem dla nich cena sukna nie zmieni się, gdyż obecnie 25½ łokci płótna warte tyle co przedtem warte były 17 łokci. W takim więc razie zrównanie żądań międzynarodowych ustali się wedle stosunku wartości 10 łokci sukna za 25½ płótna, i Anglja będzie nabywała płótna za cenę tańszą o jednę trzecią, skorzysta więc z udoskonalenia w tym samym stopniu co Niemcy.

Może wszakże się zdarzyć, iż skutkiem obniżenia wartości płócien, żądanie ich w Anglji powiększy się w stosunku znaczniejszym niż stosunek w jakim wartość ich spadła. Jeżeli np. przedtem Anglja żądała ilości 1000 razy większej niż 17 łokci, skutkiem obniżenia ceny może zażądać nie ilości 1000 razy większej od 25½ łokci, lecz ilości nad tę znaczniejszej. W tym razie zrównanie żądań między krajami nie będzie mogło ustalić się według dawnego kursu: chcąc nabyć całą ilość żądanych płócien, Anglja będzie musiała oddać swe sukna za cenę dogodniejszą dla Niemiec, według stosunku np. 10 łokci sukna za 21 łokci płótna. Wtedy Anglja nie całkowicie skorzysta z udoskonalenia fabrykacji płócien i ze zniżenia ich ceny; Niemcy zaś, oprócz korzyści pochodzących ze zniżenia kosztów produkowania płótna, odniosą tę korzyść iż będą nabywały sukna angielskie nieco taniej.

Nareszcie może się zdarzyć iż Anglja, pomimo zmniejszenia wartości płócien, nie zechce powiększyć swego żądania w tak znacznym stosunku, w jakim cena płócien spadła; gdy cena

płócien spadła w stosunku 25 1/2 do 17, może ona powiększyć swe żądanie tylko w stosunku 20 do 17. W takim razie Niemcy, w celu zwiększenia w Anglji żądania na płótna, będą zmuszone do zniżenia ceny ich i będą je sprzedawały oddając za 10 łokci sukna więcej niż 25 1/2 łokci płótna. Cena więc płócien w Anglji będzie niższą niż w Niemczech, sukna zaś w Niemczech staną się droższe.

Potem cośmy wyżej powiedzieli, nie mamy potrzeby zastanawiać się nad zmianami jakie mogą zajść w warunkach tej zamiany, skutkiem wprowadzenia do hipotezy naszej większej ilości towarów i kilku krajów. Lecz zmiany takie mogą zajść skutkiem innych jeszcze okoliczności. W przypadku przez nas rozważanym, konsumenci niemieccy, skutkiem zmniejszenia się ceny płócien, znajdują się w możności zaoszczędzenia pewnej części swych dochodów; mogą oni wprawdzie użyć zaoszczędzonych summ do nabywania i konsumowania większej ilości płócien, lecz mogą też użyć ich do nabycia innych towarów, np. sukna, lub czego innego. Okoliczność ta może wywrzeć pewien wpływ na warunki żądania kraju i mniej lub więcej zmienić warunki zamiany.

Zachodzi teraz pytanie, jaki skutek, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zniżenie ceny towaru wywrze na jego żądanie? Czy żądanie to powiększy się w stosunku takim, w jakim cena się zmniejszy, czy w stosunku mniejszym, czy nareszcie w większym? Odpowiedź na to zapytanie będzie zależała od natury samego towaru i od potrzeb i gustu konsumentów. Gdy towar taki jest w użyciu powszechnem, i gdy zniżenie jego ceny zrobi go dostępnym dla znacznie większej ilości konsumentów, natenczas żądanie jego może się powiększyć w stosunku znaczniejszym niż ten, w którym cena jego się zmniejszyła, i ogólna summa wydatkowanych nań pieniędzy nietylko się nie zmniejszy, lecz się powiększy. Właśnie taki wypadek zdarzył się z kawą, gdy cena jej znacznie się zmniejszyła, skutkiem stopniowego zmniejszenia cła; mogłoby się to samo zdarzyć z cukrem, winem i wielu innemi towarami, które nie należą do liczby niezbędnie potrzebnych, i konsumują się w znacznej ilości gdy są tanie, w małej zaś gdy są drogie. Zdarza się jednak częściej, iż

skoro cena pewnego towaru zmniejszy się, zmniejsza się zarazem i summa pieniędzy na towar ten wydatkowanych: konsumuje się on w większej niż przedtem ilości, lecz ilość ta chociaż większa, mniejszą ma wartość. Lecz konsument zaoszczędzający coś ze swych dochodów skutkiem zmniejszenia ceny tego towaru, zapewne użyje zaoszczędzonej summy do nabycia i skonsumowania innych towarów. Wogóle można wnosić iż konsumcja nie powiększa się w stosunku znaczniejszym niż ten, w którym ceny się zmniejszają, i że udoskonalenie fabrykacji towaru wywożonego za granicę, nie mniej jest korzystnem dla krajów obcych, jak dla kraju w którym udoskonalenie to zastosowano do industrji.

§ 6. *Teorja którąśmy tu wyłożyli jest niezupełna.*

W ten sposób wyłożyłem był teorję wartości towarów w handlu międzynarodowym w dwóch pierwszych wydaniach niniejszego dzieła. Lecz uwagi światłych krytyków, i własne moje badania przekonały mię, iż doktryna zawarta w poprzednich paragrafach, chociaż prawdziwa, nie przedstawia wszakże zupełnej teorji tego przedmiotu.

Powiedzieliśmy iż wywóz towarów z kraju i przywóz ich do kraju, jakoteż, jeśli weźmiemy pod uwagę kilka krajów, summa wywozu ich i przywozu równoważą się, a następnie towary te zamieniają się jedne na drugie wedle kursu zgodnego ze zrównaniem żądań wzajemnych, między krajami istniejących. Musimy wszakże przyznać, iż takie określenie nie jest zupełne i nie może być uważane za kompletną zasadę zjawiska zamiany międzynarodowej, a to z tej racji, iż różne kursa wartości towarów w handlu międzynarodowym mogą w jednostajny sposób odpowiedzieć warunkom wyrażonym w tej zasadzie.

Zrobiliśmy przypuszczenie iż Anglja może produkować 10 łokci sukna zapomocą tej ilości pracy co 15 łokci płótna, i że w Niemczech 10 łokci sukna kosztują tyle co 20 płótna; że skoro zawiąże się między obu krajami handel, Anglja zacznie produkować same tylko sukna, Niemcy zaś same płótna, i że przy kursie wartości 10 łokci sukna za 17 płótna żądania obu

krajów mogą być zupełnie zaspokojone: że gdy np. Anglja będzie żądała nabyć 17,000 łokci płótna, wtedy Niemcy będą żądały 10,000 łokci sukna, których Anglja im dostarczy wzamian za płótna. Zrobiliśmy to przypuszczenie, zastrzegając iż stosunek wartości pomiędzy obu krajami będzie taki, że 10 łokci sukna będzie się zamieniało na 17 łokci płótna.

Lecz bardzo być może iż inny jakiś stosunek wartości, np. 10 łokci sukna za 18 płótna, zdoła odpowiedzieć warunkom zrównania żądań między obu krajami. Przypuśćmy że przy tym stosunku Anglja będzie żądała większej ilości płócien niż przy stosunku 10 do 17, lecz że powiększenie żądania tego nie będzie zupełnie odpowiadało zmniejszeniu ceny; naprzykład, będzie ona żądała nie 18,000 łokci płótna, które może nabyć za 10,000 łokci sukna, lecz tylko 17,500 łokci, za które zapłaci, wedle kursu 10 łokci sukna za 18 płótna, 9722 łokci sukna. Niemcy zaś z drugiej strony, zmuszone do opłacania sukna drożej niż po 17 łokci płótna za 10 sukna, zmniejszą swą konsumcję, naprzykład z 10,000 łokci zredukują ją do 9,722 łokci. Widzimy więc że i przy tych warunkach zamiany może nastąpić zrównanie żądań między obu krajami. Tak tedy i kurs 10 za 17, i kurs 10 za 18, i wiele innych kursów zamiany mogą odpowiedzieć tym samym warunkom. Można więc domyślać się że warunki te będą zachowane przy każdym stosunku liczebnym wartości. Pozostaje więc coś nieokreślonego i niestałego w naszem określeniu punktu w którym wartości międzynarodowe mają przyjść z sobą do równowagi. Widać ztąd iż nie zwróciliśmy uwagi na wszystkie okoliczności, do tego przedmiotu odnoszące się.

§ 7. *Wartość towarów w handlu międzynarodowym zależy nietylko od żądanych ilości, lecz też od posiadanych przez każdy kraj środków produkowania towarów dla handlu zagranicznego.*

Chcąc zapełnić próżnię, która się znalazła w naszem określeniu, powinniśmy wziąć pod uwagę nietylko ilość towarów żądanych zagranicę z kraju, lecz też środki tego kraju do zadosyćuczynienia temu żądaniu, wynikłe skutkiem zawiązania i rozwinięcia się stosunków handlowych z krajami obcemi.

Dla większej zrozumiałości musimy w przykładzie naszym użyć liczb bardziej dogodnych niż te których dotąd używaliśmy. Przypuśćmy iż przed zawiązaniem handlu zagranicznego w Anglji 100 łokci sukna zamieniały się na 100 łokci płótna, w Niemczech zaś 100 łokci sukna zamieniały się na 200 łokci płótna. Skoro się zawiążą stosunki handlowe między temi krajami, Anglja zacznie dostarczać sukna Niemcom, a te wzamian zaczną dostarczać Anglji płócien, stosownie do kursu wartości, który będzie zależał w części od przyczyn już przez nas wskazanych, (a mianowicie będzie zależał w części od stosunku w jakim obniżenie ceny w jednym i drugim kraju powiększy żądanie towarów), i w części od innej przyczyny, której dotąd nie braliśmy pod uwagę. Chcąc dokładnie rozpoznać tę inną przyczynę, przypuśćmy że pierwsza, znana nam przyczyna, wywiera wpływ niezmienny i określony. Przypuśćmy więc iż obniżenie ceny towaru wywiera na jego żądanie wpływ prosty, bezpośredni i jednostajny w obu krajach i względem obu towarów. Dla uproszczenia badania naszego dajmy na to że wszelkie obniżenie ceny wywołuje w obu krajach stosowne powiększenie żądania, czyli mówiąc inaczej, że summa wydatkowana w obu krajach na kupienie w jednym sukna, w drugim płótna, pozostaje ta sama, chociaż ceny tych towarów obniżają się, a ilość nabywanych łokci powiększa się.

Przypuśćmy teraz iż przed zawiązaniem stosunków handlowych Anglja konsumowała miljon łokci płótna, który kosztował, skutkiem kosztów produkcji w tym kraju, tyle co miljon łokci sukna. Po zawiązaniu stosunków handlowych, Anglja, poświęcając pracę i kapitał używany przedtem do produkowania płócien, produkowaniu sukna, wyprodukuje do wywozu zagranicznego miljon łokci sukna. Przypuśćmy że właśnie taką ilość sukna Niemcy zwykle konsumują. Anglja więc może sprzedać całą tę massę sukna w Niemczech według ceny niemieckiej, wszakże, chcąc usunąć z targowiska krajowych niemieckich fabrykantów, będzie je sprzedawała za cenę mniejszą. Lecz raz usunąwszy z targowiska fabrykantów krajowych, będzie mogła sprzedać swój miljon łokci sukna za dwa miljony łokci płótna, gdyż taka jest cena, za którą sukno to może być wyprodukowane w Niemczech. W tym

razie Anglja będzie ciągnąć całkowity zysk z handlu z Niemcami, gdy Niemcy żadnego zysku zeń nie odniosą. Taka hipoteza wcale nie jest sprzeczną z zasadą zrównania żądań między krajami, Anglja bowiem, zgodnie z przypuszczeniem przed chwilą zrobionem, będzie żądała dwóch miljonów łokci płótna, które nabędzie za taką samą summę, za jaką pierwej mogła nabyć jeden miljon; Niemcy zaś dla których cena sukna nie zmniejszyła się, będą żądały jak dawniej sukna w ilości jednego miljona łokci, i dla zaspokojenia tego żądania będą produkowały dwa miljony łokci płótna, zapomocą tej samej pracy i tych samych kapitałów, których używały dawniej do wyprodukowania żądanego miljona łokci sukna.

Przypuszczaliśmy dotąd iż Anglja, używając do fabrykacji sukna całego kapitału i całej pracy, przedtem poświęcanych fabrykacji płócien, może powiększyć swą produkcję do tego stopnia, że zdoła zaspokoić całe żądanie sukna w Niemczech. Przypuśćmy teraz że ta produkcja stanie się większą niż żądanie w Niemczech, że jeśli Anglja może wyprodukować miljon łokci sukna zapomocą środków, któremi wprzód produkowała płótna, Niemcy żądają nie więcej nad 800,000 łokci sukna, które w Niemczech warte tyle co 1,600,000 łokci płótna. Anglja więc nie będzie mogła sprzedać do Niemiec cały swój miljon łokci sukna za cenę jaka przedtem istniała w Niemczech, tojest po 100 łokci sukna za 200 płótna. Tymczasem żąda ona, zgodnie z naszem przypuszczeniem, takiej właśnie ilości płótna, jaka może być nabytą za miljon łokci sukna, a że nie może jej nabyć ani u siebie ani w żadnym kraju korzystniej jak w Niemczech, więc angielscy właściciele miljona łokci sukna przez konkurencję będą zmuszeni ofiarować Niemcom swe sukna za cenę niższą, aby wzbudzić w nich większe żądanie i sprzedać cały miljon. Z przypuszczenia, któreśmy wyżej zrobili, możemy wyprowadzić cenę, za jaką sukno te musi być ustąpione Niemcom: 800,000 łokci sukna konsumowanego w Niemczech, kosztowały tam tyle co 1,600,000 łokci płótna, i Niemcy chcą konsumować sukna właśnie na tę summę, niezależnie od tego jak wielka ilość łokci sukna za tę summę będzie nabytą. Aby więc pobudzić Niemcy do nabycia i skonsumowania całego miljonu łokci sukna, trzeba im go oddać

za 1,600,000 łokci płótna. Wartość więc między krajami ustali się wedle stosunku 100 łokci sukna za 160 płótna, czyli wedle stosunku zajmującego miejsce pośrednie pomiędzy kosztami produkcji w Niemczech i w Anglji. Oba kraje wezmą udział w zyskach handlowych: Anglja zyska na tym handlu 600,000 łokci płótna, Niemcy zaś zyskają 200,000 łokci sukna.

Posuwajmy dalej naszą hipotezę, i przypuśćmy iż konsumcja sukna w Niemczech będzie nietylko mniejszą niż miljon łokci które Anglja może wyprodukować zapomocą tych kapitałów i pracy, jakie wprzód poświęcała wyrabianiu płótna, lecz nawet mniejszą niż ilość, przy której Anglja może mieć jakikolwiek zysk od tego handlu, a mianowicie, że konsumcja ta będzie wynosiła tylko 500,000 łokci. W tym razie zaniechawszy fabrykacji sukna, Niemcy będą mogły powiększyć swą produkcję płócien o jeden tylko miljon łokci, i ten miljon łokci płótna, kosztujący je tyle co przedtem kosztowały 500,000 łokci sukna, będzie całą summą jaką Niemcy zechcą wyekspensować na nabycie sukna, bez względu na jego cenę. Anglja w takim razie będzie zmuszoną przez konkurencję własnych fabrykantów do ofiarowania swego całego miljona łokci sukna za miljon łokci płótna niemieckiego, w ten sam właśnie sposób, w jaki w poprzednim przykładzie, musiała go ofiarować za 1,600,000 łokci płótna. Lecz Anglja mogłaby za tę samą cenę fabrykować płótna; nie będzie więc ona w takim razie ciągnąć żadnej korzyści z handlu zagranicznego. Niemcy zaś odniosą zeń korzyść całkowitą, gdyż otrzymają cały miljon łokci sukna tym kosztem, jakim pierwej mogły otrzymać tylko 500,000 łokci. Będą więc one zupełnie w tem samem położeniu, w jakiem była Anglja w pierwszem naszem przypuszczeniu.

Wyniki więc tych trzech hipotez, w przypuszczeniu że żądanie towarów ma być zawsze w odwrotnym stosunku do ich ceny, mogą być wyrażone w kształcie następującej teoremy:

„Cała massa sukna, którą Anglja będzie mogła wyprodukować zapomocą kapitałów poprzednio poświęcanych produkcji płócien, będzie się zamieniać na całą massę płócien, które Niemcy mogą wyprodukować zapomocą kapitałów poprzednio używanych do produkowania sukna.“

Czyli wyrażając się w sposób bardziej ogólny;

Summy towarów, które mogą być w dwóch krajach wyprodukowane do wywozu zagranicę, zapomocą kapitałów usuniętych z produkcji skutkiem przywozu z zagranicy, będą się zamieniały jedne na drugie.

Zasada ta i trzy wynikające z niej przypadki szczególne co do podziału zysków handlowych, mogą być wyrażone w sposób bardziej jeszcze ogólny zapomocą formuły algebraicznej następującej:

Wyraźmy literą n ilość sukna którą Anglja może wyrabiać zapomocą kapitału wprzód używanego do produkowania płócien; literą m ilość sukna konsumowanego przez Niemcy zanim stosunki handlowe się zawiązały, przy kosztach produkcji jakie istniały wtedy w kraju. W takim razie n sukna będzie się zamieniać akuratnie na $2m$ płótna. Jeśli więc $n=m$, wtedy cały zysk handlowy przypadnie na Anglję, jeśli zaś $n=2m$, wtedy cały zysk przypadnie na Niemcy.

Jeśli n jest większe od m, lecz mniejsze od $2m$, wtedy oba kraje wezmą udział w zyskach, gdyż Anglja otrzyma $2m$ płótna w miejscu n które otrzymywała przed tem, Niemcy zaś otrzymają n sukna zamiast m.

Nie mamy prawie żadnej potrzeby robić tu uwagi iż liczba 2 zajmuje tu miejsce, któreśmy jej dali, jedynie dla tego że wyraża przewagę Niemiec nad Anglją co do płótna oszacowanego zapomocą wartości sukna, czyli, co na jedno wychodzi, przewagę Anglji nad Niemcami co do sukna oszacowanego zapomocą wartości płótna. Jeślibyśmy przypuścili iż przed zawiązaniem stosunków handlowych 100 łokci sukna zamieniały się w Niemczech nie na 200 łokci płótna, lecz na 1000 łokci, natenczas, po zawiązaniu się stosunków handlowych, n zamieniałoby się na $10m$ a nie na $2m$. Jeśliby te 100 łokci sukna, zamieniały się zamiast 1000 lub 200 łokci płótna na 150 łokci, wtedy n sukna zamieniałaby się na $^3/_2 m$. Jeśliby nareszcie wartość sukna do wartości płótna miała się jak się ma p do q, wtedy po otwarciu handlu n zamieniałoby się na $\frac{p}{q} m$ [1]).

[1]) Można byłoby zrobić tu nam zapytanie dla czegośmy przypuścili iż liczba n musi koniecznie zawierać się pomiędzy liczbami m i $2m$ (albo $\frac{p}{q} m$)? Dla czego n nie ma być mniejsze od m, lub większe od $2m$, a w razie jeśliby tak było, co ztąd wyniknie? Zobaczymy zaraz iż istotnie n musi zawierać się między m i $2m$.

§ 8. *Zasada ta, nowo przez nas wprowadzona, w istocie nie wywiera znacznego wpływu na poprzednio otrzymane wyniki.*

W ten sposób wykryliśmy bardzo ogólną i bardzo prostą formułę, na której się zasadza wartość towarów w handlu międzynarodowym. Lecz wykryliśmy ją wyszedłszy z zupełnie dowolnego przypuszczenia o stosunkach taniości i żądania. Przypuszczaliśmy ciągle iż stosunki te są stałe, gdy w istocie są one z natury swojej bardzo zmienne. Przypuszczaliśmy iż wszelkie zmniejszenie ceny towaru wywoła odpowiednie mu powiększenie jego żądania, czyli inaczej mówiąc, że na kupowanie i konsumowanie towarów ma być zawsze wydatkowaną ta sama summa wartości, czy to gdy towar będzie droższym czy to gdy będzie tańszym; formuła którąśmy wyprowadzili zasadza się na tem przypuszczeniu. Będziemy teraz usiłowali skombinować i po-

---

Przypuśćmy, naprzykład, że n mniejsze od m, czyli, powracając do naszego przykładu, że miljon łokci sukna wyrobionego w Anglji nie zdoła wystarczyć żądaniu przedtem istniejącemu w Niemczech, które niech będzie w takim razie równe 1,200,000 łokci sukna. Zdawałoby się, na pierwszy rzut oka, że Anglja w takim razie dostarczy Niemcom 1,000,000 łokci sukna, i że Niemcy resztę potrzebnego im sukna, czyli 200,000 łokci będą fabrykowały same; że cena tych 200,000 łokci zastosuje się do ceny sukna angielskiego, i że, następnie, Anglja będzie mogła stale sprzedawać swój miljon łokci sukna w Niemczech za cenę, jaka istniała tam przed zawiązaniem stosunków handlowych, tojest według kursu 2 miljony płótna za 1 miljon sukna; że nareszcie cały zysk handlowy przypadnie na Anglję, a położenie Niemiec w tym względzie nie zmieni się.

Zaraz zobaczymy iż w istocie rzeczy nie mogą w ten sposób się odbyć. Żądanie dodatkowe 200,000 łokci sukna, przedstawi handlowi zagranicznemu angielskiemu możność zysku, z której handel ten zechce skorzystać, i chociaż w Anglji już nie można będzie użyć do wyrobienia tych 200,000 łokci sukna pracy i kapitałów, wprzód poświęcanych produkowaniu płótna; wszakże znajdą się inne jakieś towary, które można będzie z większą korzyścią sprowadzać z Niemiec, niż wyrabiać w Anglji, chociażby nawet korzyść od ich sprowadzania była mniejszą niż korzyść od sprowadzania płócien; w miejscu więc produkowania takich towarów u siebie, Anglja zacznie sprowadzać je z Niemiec, kapitały zaś i pracę wprzód poświęcane wyrabianiu tych towarów, obecnie poświęci wyrabianiu owych 200,000 łokci sukna, żądanych do Niemiec. Jeśli taka zmiana produkcji da Anglji możność powiększyć wywóz sukna o 200,000 łokci, lecz nie więcej, wtedy n nie przestanie być równem m; Anglja sprzeda całe 1,200,000 łokci sukna za cenę istniejącą w Niemczech, i jej się dostaną wszystkie zyski handlowe. Lecz jeśli zmiana produkcji podniesie ilość ofiarowanego do Niemiec sukna wyżej nad 1,200,000 łokci, natenczas n stanie się większem od m, i Anglja będzie musiała ustąpić Niemcom część swoich zysków, aby przez to pobudzić je do nabycia całej ilości sukna większej nad 1,200,000 łokci. Widać ztąd iż istotnie n musi się zawierać w granicach, któreśmy dla niego określili, i nie może z nich wyjść. Wszystkie hipotezy, jakie moglibyśmy tutaj zrobić, przyprowadzą nas do tego samego wyniku.

łączyć dwa zmienne pierwiastki, któreśmy badali każdy zosobna. Przypuśćmy iż stosunek zaofiarowania do żądania zmienił się w ten sposób, że zasada zamiany, wykazana w naszem ostatniem założeniu, już nie odpowiada warunkom żądania towarów krajów jednych od drugich. Przypuśćmy, naprzykład, iż żądanie płócien w Anglji będzie się znajdowało w zupełnym stosunku do zniżenia jego wartości, lecz że żądanie sukna do Niemiec nie zupełnie się zastosuje do zmniejszenia jego wartości: powróćmy do drugiego z trzech wyżej przytoczonych przypadków, do tego mianowicie w którym Anglja, zaniechawszy wyrabiania płócien, mogłaby produkować dla wywozu zagranicznego miljon łokci sukna, lecz w którym Niemcy, zaniechawszy produkcji sukna, mogą powiększyć swój wyrób płócien tylko o 1,600,000 łokci. Jeśli obie te ilości będą się zamieniały jedna na drugą, natenczas żądanie Anglji będzie zaspokojone, gdyż żądanie to, jakeśmy przypuścili, rozpościera się na tę ilość płótna, która może być nabytą wzamian za miljon łokci sukna; lecz być może iż Niemcy, które żądały 800,000 łokci sukna wtedy gdy mogły je nabyć za 1,600,000 łokci płótna, obecnie zaś mogąc za tę samę ilość płótna nabyć miljon łokci sukna, zażądają tego produktu mniej lub więcej jak miljon łokci. Przypuśćmy naprzód, że one zechcą nabyć mniej niż miljon łokci sukna, a mianowicie taką jego ilość jaka może być otrzymaną wzamian za 1,500,000 łokci płótna. Anglja i w tym razie będzie musiała oddać im miljon łokci sukna za te 1,500,000 łokci płótna, zkąd wszakże niekoniecznie wyniknie aby Niemcy miały zażądać cały miljon łokci ofiarowanego im sukna. Jeśli zaś Anglja nie ograniczy swej konsumcji płócien, i będzie nadal żądała ich w ilości którą można nabyć za miljon łokci sukna, bez względu na ich cenę, natenczas będzie musiała ustąpić ten miljon łokci sukna za jakąś jeszcze mniejszą ilość płótna, aż dopóki nie wywoła, zapomocą tego obniżenia ceny swogo sukna, powiększenia jego konsumcji w Niemczech do 1 miljona łokci. Przypuśćmy że ta mniejsza ilość płótna, którą Anglja zdecyduje się wziąść za swój miljon łokci sukna, będzie wynosić 1,400,000 łokci. W takim razie Anglja, zamiast 600,000 łokci płótna, zyska na tym handlu tylko 400,000 łokci, gdy Niemcy, oprócz zysku da-

wniejszego (200,000 łokci sukna), odniosą inną jeszcze korzyść, tę mianowicie, iż całą potrzebną im ilość sukna otrzymają w zamian za $^7/_8$ dawniejszej ilości płótna, i będą mogły użyć zaoszczędzonych w ten sposób kapitałów do powiększenia własnej konsumcji płócien lub innych towarów.

Zróbmy teraz przypuszczenie przeciwne, to jest że przy stosunku wartości miljona łokci sukna za 1,600,000 łokci płótna, Niemcy będą konsumowały więcej niż miljon łokci sukna. Ponieważ Anglja może im wedle tej ceny dostarczyć nie więcej nad miljon łokci tego towaru, więc Niemcy będą zmuszone ofiarować jej za sukno cenę wyższą, niż 160 łokci płótna za 100 sukna, naprzykład 170 łokci; przy tej wyższej cenie, albo konsumcja Niemiec znowu się zniży do miljona łokci sukna, albo też angielscy fabrykanci uznają korzystnem dla siebie powiększyć produkcję sukna dla wywozu zagranicznego.

Przypuśćmy nareszcie, że stosunek pomiędzy żądaniem a ceną zmienia się zarazem w obu krajach, że w obu żądanie powiększa się w sposób nie odpowiedni zniżeniu się ceny. W tem przypuszczeniu, przy kursie miljon łokci sukna za 1,600,000 łokci płótna, ani Anglja nie będzie żądała 1,600,000 łokci płótna, ani też Niemcy nie będą żądały miljona łokci sukna. Jeśli żądanie tak w Anglji, jak w Niemczech będzie wynosiło tylko $^9/_{10}$ tych ilości, czyli w Anglji 1,440,000 łokci płótna, w Niemczech zaś 900,000 łokci sukna, natenczas stopa zamiany nie zmieni się. Nie zmieni się też ona jeśli i Niemcy i Anglja zażądają o $^1/_{10}$ więcej tych towarów. Wypadek taki może się zdarzyć tylko przypadkowo, i w każdem przypuszczeniu zrównanie żądania towarów między krajami wywoła inny stosunek wartości.

Jedyna więc ogólna zasada, jaka może być przyjętą w tej materji, jest następująca: Stosunek wartości, wedle którego pewien kraj zamienia swe produkta na produkta krajów innych zależy od dwóch okoliczności: 1) od wielkości i rozszerzalności żądania na produkta tego kraju, w stosunku do jego żądania na produkta krajów innych; 2) od wielkości kapitałów, które on może zaoszczędzić po zaspokojeniu potrzeb własnej konsumcji i poświęcić produkcji towarów do wywozu zagranicznego. Im bardziej żądanie zagraniczne produktów tego kraju bę

dzie przenosiło summę, na którą kraj ten żąda produktów zagranicznych, tem mniej będzie on mógł użyć kapitałów do produkcji towarów wywozowych, w stosunku do kapitałów które cudzoziemcy poświęcają produkowaniu towarów dla tego kraju, tem bardziej dogodne będą dla niego warunki zamiany, czyli, inaczej mówiąc, tem więcej kraj ten wzamian za swe towary otrzyma towarów zagranicznych.

Lecz obie te okoliczności, wywierające wpływ na warunki zamiany międzynarodowej, w istocie redukują się do jednej okoliczności, albowiem wielkość kapitału, który może być zaoszczędzony przez pewien kraj po zaspokojeniu potrzeb własnej konsumcji, odpowiada summie produktów zagranicznych przezeń żądanych: jakakolwiek bądź część dochodu krajowego będzie użytą do nabywania towarów zagranicznych, zawsze odpowiednia tej części summa zostanie wolną i może być poświęconą innej produkcji. Pierwiastek więc nowowprowadzony przez nas do teorji wartości towarów w handlu międzynarodowym (w celu dokładniejszego zbadania naukowego tej teorji), nie sprawia znacznej różnicy w praktycznych jéj wynikach. Zdaje mi się i teraz, że te kraje prowadzą najzyskowniejszy handel zagraniczny, których produkta najbardziej są żądane za granicę, i które same żądają z zagranicy conajmniejszej stosunkowo ilości produktów. Wynika ztąd, że przy wszelkich innych okolicznościach jednostajnych, kraje najzamożniejsze ciągną stosunkowo najmniej zysków z handlu zagranicznego, albowiem kraje te konsumują najwięcej wszelkich produktów, i zapewne stosunkowo najwięcej żądają produktów zagranicznych; warunki więc zamiany dla krajów takich muszą być najmniej dogodne. Summa zysków otrzymywanych przez takie kraje od handlu zagranicznego, bezwątpienia jest znaczniejszą od summy zysków które zeń ciągną kraje uboższe, gdyż handel zagraniczny krajów zamożnych jest bez porównania obszerniejszy od handlu krajów ubogich: lecz zysk otrzymywany przez pierwsze od każdego towaru zosobna jest mniejszy niż zysk otrzymywany przez ostatnie.

§ 9. *Od czego w kraju zależy koszt nabycia towarów sprowadzanych z zagranicy?*

Przejdźmy teraz do badania jeszcze jednego ważnego zapytania, dotyczącego wartości towarów w handlu międzynarodowym. Handel zagraniczny dostarcza krajowi przedmiotów konsumcji tańszych pod dwóma względami: co do wartości i kosztów produkcji. Naprzód przedmioty te będą tańsze dla tego że wartość ich staje się mniejszą w stosunku do innych przedmiotów, że dana ilość sprowadzonych z zagranicy przedmiotów zamienia się na mniejszą stosunkowo ilość takich samych lub innych przedmiotów w kraju produkowanych. Wracając do przykładu naszego, konsumenci płócien w Anglji dzięki handlowi z Niemcami, otrzymają za 10 łokci sukna 17 lub więcej płótna, gdy bez niego, otrzymaliby tylko 15. Stopień taniości pod tym względem zależy od stosunku w jakim żądania istnieją między krajami; rozważyliśmy już tę materję dość szczegółowo. Lecz oprócz tego względu, jest jeszcze inny, a mianowicie taniość czyli mniejszość kosztów własnej produkcji: pod tym względem w skutek handlu zagranicznego, kraj zyskuje tem więcej, im bardziej produkcyjną jest własna jego industrja, im korzystniej używa swej pracy. Praca jednego kraju, rozważana w całości, może być bardziej produkcyjną niż praca kraju innego: wszystkie towary (lub znaczna ich ilość), wyprodukowane w jednym kraju, mogą kosztować mniejszą ilość pracy i kapitałów niż te same towary wyprodukowane w innym kraju, co wszakże nie przeszkadza, jakeśmy dowiedli, tym krajom prowadzić z sobą handel. Przedmioty które kraj bardziej rozwinięty pod względem industrji będzie sprowadzał z kraju mniej rozwiniętego, będą to przedmioty, których produkcja w nim mniej jest doskonałą niż produkcja innych przedmiotów; lecz sprowadzając te nawet przedmioty, kraj taki będzie ciągnął zyski, dając za nie inne towary z większą doskonałością i większym zyskiem u siebie produkowane. Kraje więc najtaniej produkujące u siebie towary, najtaniej kupują towary zagraniczne. [1])

[1]) Myśl autora głównie zależy na tem, iż przez handel zagraniczny, dla każdego kraju staje się możebnem: zaprzestać produkować rzeczy, wyrób których, w skutek miej-

Prawda ta stanie się bardziej widoczną, jeśli wystawimy sobie dwa kraje spółubiegające się z sobą w handlu. Dajmy na to że Anglja wyprawia sukna do Niemiec i ustępuje im 10 łokci tego towaru za 17 łokci płótna, lub za inny wszelki towar wartujący w Niemczech tyle co 17 łokci płótna. Inny kraj, dajmy na to Francja, też wyprawia do Niemiec sukna, i musi naturalnie oddawać je Niemcom za tę samą cenę: jeżeli więc w Anglji 10 łokci sukna mogą być wyprodukowane zapomocą dwa razy mniejszych kosztów niż we Francji, naturalna zatem, że płótno niemieckie w Anglji będzie kosztowało o połowę mniej pracy i kapitałów niż we Francji. Anglja więc w takim razie otrzyma z zagranicy towary o połowę taniej niż Francja, dzięki większej produkcyjności swej pracy, użytej do wyrabiania sukna; w tym razie stosunek ten taniości może posłużyć za miarę stosunkowej doskonałości i produkcyjności pracy wogóle w obu krajach: Francja bowiem i Anglja, wybierając ze swych towarów sukno do wywozu zagranicznego, świadczą przez to iż ten mianowicie towar jest w obu krajach produkowany z największym zyskiem. Wynika więc ztąd iż każdy kraj otrzymuje towary zagraniczne z tem większym zyskiem, im bardziej produkcyjną jest własna jego praca.

Pewnik ten został spostrzeżony i wykryty przez p. Senior[1]), lecz tylko w zastosowaniu do przywozu kruszców z zagranicy. Należy, jak sądzę, zastosować go do wszystkich innych towarów; należy też zrobić uwagę iż on wyraża tylko jednę część prawdy. W istocie, w przykładzie naszym koszt nabycia płótna, za które Anglja płaci 10 łokci sukna, zależy nietylko od kosztu wyprodukowania 10 łokci sukna, lecz też od ilości łokci płótna, którą można nabyć za to sukno. Koszt sprowadzonego z zagranicy towaru składa się ze stosunku dwóch różnych pierwiastków: z ilości oddanego wzamian towaru i z kosztu wyprodukowania tego towaru. Ostatni tylko z tych dwóch pierwiastków zależy od produkcyjności pracy; pierwszy zaś zależy od zasady na mocy której ustala się wartość towarów w han-

scowych okoliczności, mniej jest korzystny i oswobodzone przez to siły użyć do produkowania rzeczy, wyrób których więcej jest korzystny, i zatrudnia pracę w sposób najprodukcyjniejszy. (Prz. tłóm.).

[1]) *Trois leçons sur ce que coûte l'argent.*

dlu międzynarodowym, tojest od stosunku pomiędzy wielkością i rozszerzalnością żądania w kraju towarów zagranicznych, a wielkością i rozszerzalnością żądania towarów z kraju za granicę.

W przypuszczeniu naszem względem spółubiegania się pomiędzy Anglją a Francją, kurs wartości międzynarodowej wywrze wpływ jednostajny na oba kraje, przypuściliśmy bowiem iż jeden i drugi prowadzą handel z Niemcami, i wysyłają do nich jeden towar. Różnica więc, zachodząca w kosztach, łożonych przez nich na wywozowy towar, zależy jedynie od różnicy w doskonałości i produkcyjności ich pracy. Oba płaciły za płótno jednakową ilość sukna; różnica więc pomiędzy ceną płótna dla jednego i drugiego zależała jedynie od kosztów produkowania sukna w jednym i drugim kraju. Lecz jeśliby Anglja oddawała Niemcom wzamian za płótna sukno, a Francja żelazo, natenczas stosunkowe żądanie obu tych produktów w Niemczech wywarłoby też wpływ na ceny za jakie Francja i Anglja mogłyby nabywać płócien niemieckich. Jeśliby żelazo było w Niemczech bardziej żądane niż sukno, natenczas Francja mogłaby odzyskać z jednej strony to co straciła z drugiej; jeśliby żelazo było mniej żądane niż sukno, wtenczas Francja znalazłaby się w położeniu bardziej jeszcze niekorzystnem. Produkcyjność więc pracy krajowej jest jednym tylko z pierwiastków *kosztów* produkowania (nabycia) towarów z zagranicy sprowadzanych, i wcale nie wywiera wpływu na *wartość* towarów zamienną, czyli, jak to zaraz zobaczymy, na ich *cenę*.

ROZDZIAŁ XIX.

O pieniądzach jako towarze przywozowym.

§ 1. *Pieniądze bywają do kraju przywożone jako towar i jako pośrednik zamiany.*

Zbadaliśmy już teorję handlu zagranicznego do tego stopnia, że możemy dopełnić to, czegośmy jeszcze nie wyjaśnili w teorji pieniędzy; skoro zaś teorja ta będzie w zupełności przez nas zbadana, posłuży ona nam do uzupełnienia teorji handlu zagranicznego.

W Anglji i w wielu innych krajach, pieniądze lub kruszce z których się one wyrabiają, otrzymują się z zagranicy zapomocą handlu. Wartość więc ich jako też rozkład pomiędzy krajami, muszą regulować się nie na mocy zasady wartości towarów wewnątrz kraju produkowanych, lecz na mocy zasady, wedle której ustala się wartość i rozkład towarów z zagranicy sprowadzanych.

W obecnem badaniu naszem będziemy używali wyrazów *pieniądze* i *kruszce* jako wyrazów jednoznacznych, dowiedliśmy bowiem poprzednio, iż wartość pieniędzy bądź kruszcowych, bądź papierowych wypłacalnych, zależy wyłącznie od wartości kruszców, i może się od niej oddalić o tyle tylko ile kosztuje bicie pieniędzy, w razie gdy się ono odbywa na koszt osób prywatnych, nie zaś skarbu publicznego.

Pieniądze bywają sprowadzane do kraju w sposób dwojaki: raz wprowadzają się w kształcie sztab lub zlewków, w ten sam sposób jak się sprowadza wszelki inny towar; drugi raz sprowadzają się jako pośrednik zamiany służący do opłacania jużto należności jakich zagranicznych, już to towarów zagranicę wyprawionych. Dwoma więc sposobami pieniądze mogą być wprowadzone do kraju. Towary zaś, jakeśmy to widzieli, mogą być wprowadzone do kraju tylko pierwszym sposobem. Okoliczność ta nie mało się przyczynia do zagmatwania i zaciemnienia zjawisk wynikających z handlu międzynarodowego, i zobowiązuje nas do bardziej szczegółowego i zupełnego wyłożenia tej kwestji.

§ 2. *Wartość pieniędzy, rozważanych jako towar, podlega tym samym zasadom, co wartość wszelkich innych towarów z zagranicy sprowadzanych.*

Jeżeli kruszce sprowadzane są w kształcie towarów zagranicznych, wartość ich podlega tym samym prawom, co wartość wszelkich innych towarów zagranicznych; w ten mianowicie sposób złoto i srebro otrzymują się z krajów posiadających kopalnie kruszców. W krajach tych kruszce figurują w rzędzie zwyczajnych towarów wywozowych. Ilość więc produktów, jaką kraj pewien, dajmy na to Anglja, ma oddać w zamian za pewną ilość kruszców, będzie zależała od żądania kruszców w Anglji z kraju kruszce produkującego, np. z Brazyjli, i od żą-

dania w Brazylji towaru angielskiego, który Brazylja życzy otrzymać wzamian za kruszce. Zamiana odbędzie się w ten sposób, że ilość towarów żądanych w jednym kraju zamieni się całkowicie i bez reszty na ilość towarów żądanych w kraju drugim. Sztaby złote, żądane przez Anglję, opłacą całkowicie wyroby bawełniane lub inne towary żądane przez Brazylję. Wszakże jeśli w miejscu tej hipotezy prostej o dwóch tylko krajach i dwóch towarach wprowadzimy do badania naszego hipotezę bardziej istotną i skomplikowaną, o wielu krajach i wielu towarach, natenczas otrzymamy ten skutek, iż zrównanie żądania międzynarodowego nastąpi nie między sztabami żądanemi przez Anglję i bawełnianemi wyrobami żądanemi przez Brazylję, lecz pomiędzy całą summą przywozu i wywozu Anglji. Żądanie produktów angielskich do krajów obcych musi się zrównoważyć z żądaniem do Anglji produktów zagranicznych, i wszystkie te produkta, nie wyłączając ztąd złota i srebra, muszą się zamienić na produkta angielskie wedle takiego kursu wartości, przy którym może się ustalić równowaga żądania z obu stron.

Ani w naturze, ani też w użytku kruszców nie ma nic takiego coby mogło wyłączyć je z pod ogólnych praw, jakim podlegają inne towary. Żądanie kruszców używanych do zaspokojenia potrzeb zbytkowych, powiększa się w miarę zmniejszenia się ich ceny, tak samo nieregularnie jak się powiększa żądanie wszelkich innych towarów. Żądanie zaś kruszców używanych jako pieniądze, powiększa się w miarę zmniejszenia się ich ceny, bardzo regularnie, w ten sposób, że ilość żądanych pieniędzy zawsze się ma w stosunku odwrotnym do ich ceny. Jest to jedyna różnica zachodząca w żądaniu kruszców pod tym i owym kształtem; różnica ta dla nas obecnie nie ma żadnej wagi.

Jeśli więc kruszce przywożą się jedynie jako towar, będą one nabywane taniej w takich krajach, których produkta bardziej są żądane zagranicę, i które same żądają stosunkowo mniejszej ilości towarów zagranicznych. Dodać wszakże do tych warunków należy jeszcze dwa warunki, których skutki dają się uczuć pod kształtem kosztów przewożenia. Koszt nabycia kruszców w sztabach składa się z dwóch pierwiastków: z war-

tości czyli kosztów wyprodukowania towarów za które kruszce się nabywają, i z kosztów przewożenia towarów, które to koszta w części muszą upaść na kraj produkujący kruszce. Koszta te składają się w części z kosztu przewiezienia towarów do kraju kruszce produkującego, w części z kosztów przewiezienia samych kruszców. Pierwiastki te zależą od odległości kopalni, pierwszy zaś oprócz tego zależy od wagi i objętości towarów oddawanych wzamian za kruszce. Kraje oddające za nie wyroby fabryczne niewielkiej objętości i stosunkowo małego ciężaru, przy innych okolicznościach jednostajnych, otrzymają kruszce i inne przywozowe towary taniej niż kraje wywożące materjały surowe wielkiej objętości i znacznego ciężaru.

Wyrażając się więc w sposób dokładny, możemy powiedzieć: że kraj, którego towary wywozowe są najbardziej żądane i posiadają najznaczniejszą wartość, przy stosunkowo najmniejszej objętości i wadze, kraj który przytem jest położony najbliżej od kopalni i żąda stosunkowo najmniej towarów zagranicznych, — kraj ten otrzymuje kruszce za cenę najtańszą, czyli, że w kraju takim cena innych towarów w stosunku do kruszców będzie zwykle stosunkowo największą. Mówiąc tu nie o wartości kruszców, lecz o kosztach ich nabycia, musimy do tych warunków taniości dodać jeden jeszcze warunek, ten mianowicie, „iż kraj nabywa pieniądze najtaniej, gdy praca jego jest najbardziej produkcyjną.“ Wszakże warunek ten nie wywiera znacznego wpływu na wartość pieniędzy w stosunku do towarów: wywiera on tylko wpływ na ogólną obfitość i łatwość nabywania w kraju jak pieniędzy, tak też wszelkich innych towarów w ogólności.

Z tej to racji, chociaż p. Senior słusznie twierdzi, iż wielka produkcyjność *(efficiency)* pracy angielskiej jest główną przyczyną tego, iż Anglja nabywa kruszce taniej niż inne kraje, ja nie mogę przystać na to, aby ztąd wynikało, że kruszce te *warte są* w Anglji mniej niż w innych krajach, i że mają mniejszą niż gdzieindziej potęgę nabywczą względem innych towarów. Jeśli kruszce te kosztują nas taniej niż inne kraje, pochodzi to ztąd, iż towary angielskie są wielce żądane zagranicą, i że mają niewielki ciężar i małą objętość, w porównaniu do towarów z innych krajów wywożonych, jako to do

zboża, wina, drzewa, cukru, wełny, skór, tłustości, konopi, lnu, tytuniu, bawełny i t. d. Dwie te przyczyny dostatecznie nam objaśniają dla czego ceny towarów w Anglji są nieco wyższe niż w innych krajach, pomimo wpływu jaki wywiera na te ceny ogromne żądanie towarów zagranicznych do Anglji. Jestem zresztą mocno przekonany, że wysoka cena towarów i mała potęga nabywcza pieniędzy, jakie zwykle przypisują temu krajowi, są bardziej pozorne niż istotne. Żywność wprawdzie w Anglji nieco droższa, i żywność składa dla niebogatych rodzin tak znaczną część wydatków, że te rodziny z trudnością mogą się utrzymać w Anglji. Służba wszelkiego rodzaju też droższa w Anglji niż w innych krajach, gdyż niższe klassy społeczeństwa w innych krajach mogą się utrzymać z mniejszym kosztem niż w Anglji. Lecz produkta fabryczne, za wyjątkiem towarów wyszukanego smaku, w Anglji niewątpliwie są tańsze niż gdzieindziej, lub przynajmniéj byłyby tańsze, gdyby kupujący je nie uganiali się za modą. Drogie życie angielskie wynika bardziej ze zwyczajów niż z konieczności: wynika ono ztąd mianowicie iż wszyscy ludzie należący do klass społeczeństwa nieco wyższych nad wyrobniczą, usiłują konsumować takie same produkta, jakie konsumują ludzie zamożni, i pną się nad własne środki.

§ 3. *Wartość pieniędzy nie zależy wyłącznie od kosztów wydobywania kruszców z kopalni.*

Z uwag poprzednich wynika, iż mylą się ci, którzy sądzą, że wartość pieniędzy w kraju otrzymującym je z zagranicy, zależy od wartości ich w kraju je produkującym, i że wartość ta może podnieść się lub upaść nie inaczej, jak tylko skutkiem zmiany jaka zajdzie w kosztach dobywania kruszców z kopalni. Przeciwnie, wszelkie okoliczności, wywierające wpływ na żądanie towarów w handlu międzynarodowym, nietylko mogą, lecz muszą zmieniać wartość pieniędzy, chociażby koszta produkowania kruszców wcale się nie zmieniły. Otwarcie wszelkiego nowego targowiska dla towarów angielskich, powiększenie się żądania produktów angielskich zagranicą już to skutkiem rozwinięcia się handlu, jużto skutkiem zmniejszenia ceł, zmniejszenie się żądania produktów obcych do Anglji skutkiem pod-

niesienia jużto cła przywozowego w Anglji, jużto cła wywozowego zagranicą, i wszelkie inne wypadki tego rodzaju, wywrą ten skutek, że przywóz do Anglji towarów, a zarazem i kruszców, zaprzestanie równoważyć się z wywozem: wtedy kupujący towary w Anglji, będą zmuszeni do ofiarowania jej własnych towarów, a w ich rzędzie i kruszców, za tańszą cenę, aż dopóki żądanie z obu stron znowu się nie zrównoważy. W ten więc sposób w Anglji pieniądze staną się tańsze, czyli inne towary droższe. Wypadki powyższym wbrew przeciwne sprawią i skutki wbrew przeciwne, tojest zniżą ceny towarów, a podniosą wartość kruszców. Należy wszakże zrobić uwagę, że w tym ostatnim razie wartość pieniędzy podniesie się tylko w stosunku do wartości towarów krajowych: wartość ich w stosunku do towarów z zagranicy sprowadzanych nie zmieni się, gdyż wartość tych ostatnich będzie się znajdować pod wpływem tych samych przyczyn, i w tym samym stopniu wpływ ten poczuje, co i wartość pieniędzy. Kraj, który dzięki przytoczonym przez nas przyczynom, będzie otrzymywał z mniejszym kosztem pieniądze, otrzyma zarazem z mniejszym kosztem wszelkie inne zagraniczne towary.

Dlatego żeby pieniądze stały się w Anglji tańsze, wcale nie potrzeba aby żądanie towarów angielskich powiększyło się mianowicie w tym kraju, który produkuje kruszce. Anglja, nawet wcale nie wyprawiając swych towarów do tego kraju, może otrzymywać od niego kruszce z najmniejszym kosztem, jeśli tylko inne kraje będą żądały towarów od Anglji, i będą za nie płaciły kruszcami otrzymywanemi z kraju posiadającego kopalnie. Kraj wszelki oddaje wzamian za towary sprowadzane z zagranicy całą summę swych towarów zagranicę wywożonych, nie zaś za towary z kraju pewnego sprowadzone, towary do tego kraju wywiezione; od całkowitego żądania produktów pewnego kraju do krajów obcych, zależy ilość i wartość towarów do kraju tego z zagranicy przywożonych; równowaga zaś taka wcale nie istnieje pomiędzy każdemi zosobna dwóma krajami.

ROZDZIAŁ XX.

O kursie pieniężnym w handlu zagranicznym.

§ 1. *Dla jakich przyczyn pieniądze przechodzą z kraju do kraju w charakterze pośrednika zamiany.*

Dotąd rozważaliśmy kruszce jako towar z zagranicy przywożony, i badaliśmy okoliczności od których w takim razie zależy ich wartość. Lecz kruszce te przywożą się też z zagranicy z innego tytułu, mianowicie jako pośredniki zamiany; przywożą się one nie jako towar przeznaczony do sprzedania, lecz jako pieniądze przeznaczone do opłacenia jakiego długu, lub do nabycia jakiej własności. Musimy więc zbadać i rozważyć czy charakter ten, wyłącznie złotu i srebru służący, zmienia wyprowadzone przez nas wnioski co do ich wartości, i czy nadaje ich wartości prawa i zasady różne od tych, którym podlega wartość wszystkich innych towarów przywozowych.

Pieniądze przewożą się z jednych krajów do drugich z wielu przyczyn: przewożą je do opłacania haraczu lub subsydjów, do opłacania dochodów, jakie jeden kraj wypłaca drugiemu, nareszcie dla wypłaty rent i zysków od kapitałów, które emigrowały i zostały uwięzione w przedsięwzięcia w innych krajach. Najczęściej zaś pieniądze bywają przewożone z kraju do kraju celem zakupienia towarów. Chcąc wskazać okoliczności i warunki, pod panowaniem których pieniądze bywają przesyłane lub przewożone z jednego kraju do drugiego, sądzimy iż będzie z korzyścią dla czytelników jeżeli odmalujemy tu mechanizm, zapomocą którego odbywa się pomiędzy krajami handel, przy pośrednictwie pieniędzy, nie zaś przez zamianę towarów na towary.

§ 2. *Jakim sposobem wykonywają się opłaty summ w krajach obcych zapomocą wekslów?*

W praktyce handlowej, nietylko towary wywożone i przywożone nie zamieniają się jedne na drugie, lecz nawet najczęściej nie przechodzą przez jedne ręce. Każdy towar kupuje się osobno i za pieniądze. Lecz widzieliśmy już, że nawet w han-

dlu krajowym nie każde kupno pociąga za sobą przejście pieniędzy z rąk do rąk; daleko częściej to się wydarza w handlu zagranicznym, wypłaty bowiem wszelkich należności z jednego kraju do drugiego, najczęściej się wykonywają zapomocą wekslów.

Kupiec angielski *A* wyprawił zagranicę towary, adresując je na imie swego korespondenta francuzkiego *B*. Inny kupiec francuzki *C* wyprawił towary, wartujące dajmy na to tyleż co pierwsze, adresując je na imie kupca angielskiego *D*. Widoczna że ani *B* niema potrzeby posyłać za towary pieniądze kupcowi *A* do Anglji, ani też *D* nie ma potrzeby posyłać pieniądze kupcowi *C* do Francji. Jedna należność może być z łatwością zamieniona na drugą, przez co się oszczędzą koszta podwójnego przesyłania lub przewożenia pieniędzy, i połączonego z niem ryzyka. *A* wystawi weksel na imie *B* na całą należną mu summę za wysłane towary; *D*, który musi taką samą summę zapłacić we Francji, kupi ten weksel od *A* i poszle go *C*, któremu winien, i który, po upłynieniu terminu na jaki weksel wydany, uda się po należną mu summę do *B*, i otrzyma ją od niego. W ten sposób dług który Anglja zaciągnęła u Francji, i dług zaciągnięty przez Francję w Anglji będą opłacone, gdy tymczasem z jednego do drugiego kraju nie przesłano ani jednej sztuki pieniędzy, ani łóta srebra lub złota.

Przykład ten wprawdzie zasadza się na przypuszczeniu, że summa którą Anglja dłużna Francji, równa jest summie którą Francja dłużna Anglji, czyli, że każdy z tych krajów ma zapłacić drugiemu taką samą ilość złota i srebra jaką ma prawo od niego otrzymać. Takie przypuszczenie, (jeśli nie będziemy brali na uwagę żadnych innych wypłat oprócz tych, które wprost z handlu wynikają) będzie prawdziwe wtedy, gdy wywóz każdego kraju będzie równy jego przywozowi, czyli inaczej mówiąc, gdy żądanie jednego narodu zrównoważy się z żądaniem drugiego. Skoro stosunek taki istnieje, natenczas tranzakcje pomiędzy obu krajami doskonale się likwidują bez przewożenia pieniędzy z jednego kraju do drugiego. Lecz jeśli summa którą Anglja ma zapłacić Francji, jest większą niż summa którą ma od niej otrzymać, lub *vice versâ*, natenczas obie należności nie mogą być w zupełności zlikwidowane zapomocą

samych tylko papierów handlowych. Po przesłaniu z jednego kraju do drugiego wszystkich wekslów jakie na kraj ten są wydane, trzeba będzie resztę należności przesłać w pieniądzach. Lecz w istocie, kupcy-dłużnicy i w takim razie nie posyłają pieniędzy, lecz posyłają weksle. Skoro kupiec musi posłać do obcego kraju pewną summę, nie szuka on takiego człowieka któryby miał prawo do odebrania w tym obcym kraju takiejże summy, i nie udaje się do niego z prośbą o weksel: albowiem w tej gałęzi handlu, jak i we wszystkich innych gałęziach, istnieją pośrednicy lub faktorowie (*courtiers*), którzy zbliżają między sobą sprzedających i kupujących, i pośredniczą pomiędzy nimi, kupując weksle od tych którzy mają prawo do otrzymania summ zagranicą, a sprzedając je tym, którzy muszą takowe opłacać zagranicą. Gdy negocjant jaki zażąda od takiego faktora weksla na Paryż lub Amsterdam, faktor taki sprzedaje mu weksel kupiony przezeń może przed chwilą od innego negocjanta, lub też sprzedaje weksel wystawiony na swego korespondenta w Paryżu lub Amsterdamie. W ten sposób faktorowie tacy biorą na siebie załatwienie wszelkich tranzakcji pieniężnych pomiędzy krajami, i za to pobierają od negocjantów wynagrodzenie w postaci pewnego procentu od wartości każdego kupionego lub sprzedanego weksla. Jeżeli tacy faktorowie spostrzegą, iż od nich żądają na pewny kraj lub pewne miasto wekslów na większą summę niż ta na którą im wekslów sprzedają, nie przestają przeto wydawać weksle na ten kraj; lecz że w takim razie, wystawiając weksle na imie swych korespondentów, muszą im zarazem posyłać część summ w złocie i srebrze, więc zaczynają żądać od kupców którym sprzedają takie weksle, nieco większego procentu za faktorstwo, aby w ten sposób otrzymać wynagrodzenie za koszta przewożenia pieniędzy i ryzyko, jakoteż pewien zysk od użytego kapitału i wynagrodzenie za własną fatygę. Kupujący weksle ochotnie płacą taką premję, gdyż inaczej sami musieliby przesyłać pieniądze z większym daleko kosztem i kłopotem. Lecz chociaż niektórzy tylko z kupców musieliby posyłać zagranicę gotowe pieniądze, wszakże, skutkiem konkurencji, wszyscy którzy obowiązani są opłacać pewne summy zagranicą, muszą płacić faktorom taką premję; faktorowie zaś, dla tej samej przyczyny,

muszą ją płacić wszystkim tym od kogo weksle nabywają. Wbrew przeciwny skutek wyniknie, kiedy po zlikwidowaniu interesów kraju z jakim innym krajem (z handlu pochodzących), pierwszy ma pewną summę do otrzymania, a nie do zapłacenia gotówką. Wtedy kupcy ofiarują faktorom większą ilość wekslów niż ta której od nich żądają; weksle więc takie, skutkiem konkurencji, tracą pewną część swej wartości, i ci którzy je kupują od faktorów, nabywają je za cenę nieco mniejszą niż wyrażona w nich summa.

Przypuśćmy iż we wszystkich krajach używają się jednostajne pieniądze, co zresztą kiedyś, skutkiem postępu powszechnego, musi nastąpić; przypuśćmy nadto iż ten system powszechny pieniędzy będzie to system angielski, o którym wszakże nie możemy powiedzieć aby był lepszym od innych. Jeśli Anglja będzie dłużna Francji taką samą ilość funtów sterlingów, jaką jej dłużna Francja, natenczas pewna część kupców angielskich będzie miała weksle do sprzedania, druga zaś część kupców angielskich będzie chciała nabyć wekslów właśnie na taką samą summę; wtedy weksel wydany na Francję na summę 100 funtów sterl. będzie się sprzedawał i kupował za summę 100 f. sterl., ani mniej ani więcej, czyli jak to mówią, kurs wekslowy będzie *al pari*. We Francji, dla tych samych przyczyn, kurs wekslów wydanych na Anglję będzie też *al pari* (alparny).

Jeśli Anglja będzie musiała zapłacić summę większą niż summa jej od Francji należna, natenczas żądanie wekslów wydanych na Francję będzie znaczniejsze niż ich zaofiarowanie; wtedy weksel na Francję wydany na summę 100 f. sterl. będzie się sprzedawał drożej niż za 100 f. sterl. czyli, jak to mówią, będzie się sprzedawał z premją. Premja taka wszakże nie może być większą nad koszta przewozu lub przesłania pieniędzy brzęczących z Anglji do Francji wraz z kosztem ubezpieczenia, gdyż w razie przeciwnym dłużnik angielski będzie wolał posłać gotówkę, niż kupować weksel.

Jeśli zaś, przeciwnie, Anglja ma otrzymać od Francji summę znaczniejszą niż ta którą dłużna, natenczas zaofiarowanie wekslów wystawionych na Francję będzie większe niż ich żądanie, i wartość wekslów będzie nieco mniejszą od al pari.

Wtenczas weksel na 100 f. sterl. będzie się sprzedawał za summę mniejszą niż 100 f. sterl., i papier kommercyjny będzie się sprzedawał *ze stratą*.

Gdy Anglja ma więcej zapłacić niż otrzymać, wtedy Francja ma więcej otrzymać niż zapłacić, i *vice versâ*. Gdy więc w Anglji weksle na Francję sprzedają się z premją, wtedy we Francji weksle na Anglję muszą się sprzedawać ze stratą, i wzajemnie. Gdy weksle sprzedają się al pari w jednym kraju, muszą one i w drugim też mieć kurs alparny.

W ten sposób rzeczy się mają w dwóch krajach lub miejscach, używających jednego systemu pieniężnego. Lecz na nieszczęście, w krajach najbardziej ukształconych dotąd zwyczaje są do tego stopnia barbarzyńskie, że każdy prawie kraj niezależny, z widoczną szkodą własną i szkodą sąsiadów, usiłuje mieć swój wyłączny narodowy system pieniężny. Okoliczność ta zastosowana do przedmiotu przez nas w tej chwili rozważanego, zmusza nas tylko do używania zamiast wyrazów *summy jednostajne — summy równoważące się z sobą*. Summami równoważącemi się nazywają się summy z rozmaitych pieniędzy złożone, lecz zawierające w sobie jednostajną ilość złota lub srebra; jeśli zaś jedna summa składa się z pieniędzy złotych, a druga ze srebrnych, natenczas summy te będą się równoważyły z sobą w takim razie, gdy druga będzie zawierać w sobie o tyle razy więcej srebra niż pierwsza złota, ile razy srebro na wszechświatowem targowisku jest tańsze od złota. Przypuściwszy, że summa 25 franków równoważy się z summą jednego funta sterl., długi i wierzytelności wzajemne dwóch krajów będą jednostajne, gdy Francja będzie dłużna Anglji tyle razy 25 franków, ile Anglja dłużna Francji funtów sterlingów. W takim razie weksel na 2500 franków wydany na Francję będzie kosztował w Anglji 100 f. sterl., weksel zaś na 100 f. sterl. wydany na Anglję będzie kosztował we Francji 2500 franków. W tym przykładzie mamy kurs wekslowy alparny. Gdy zaś Anglja będzie dłużna Francji więcej niż Francja Anglji, wtedy weksel na 2500 fr. w Anglji będzie się sprzedawał z premją, tojest drożej niż za 100 f. sterl.; i przeciwnie, gdy Francja będzie dłużna Anglji więcej niż An-

glja Francji, wtedy weksel na 2500 franków będzie się sprzedawał w Anglji ze stratą, tojest taniej niż za 100 f. sterl.

Gdy w pewnem miejscu lub kraju weksle wydane na kraje obce sprzedają się z premją, mówią zwykle iż kurs wekslowy dla tego kraju jest niedogodny, czyli jest przeciw temu krajowi. Chcąc zrozumieć ten sposób mówienia, należy dobrze pojąć znaczenie jakie nadają *kursowi wekslowemu* w świecie handlowym. Kurs wekslowy pewnego kraju znaczy to samo co potęga nabywcza pieniędzy tego kraju względem pieniędzy krajów innych. Przypuściwszy, że 25 fr. równoważą się z funtem sterlingów, jeśli za weksel na 2500 franków trzeba zapłacić drożej jak 100 f. sterlingów, natenczas pieniądze angielskie będą miały oczywiście mniejszą potęgę nabywczą w stosunku do pieniędzy francuzkich, i kurs będzie niedogodny dla Anglji, lub przeciw Anglji. Wszakże właściwie kurs taki jest niedogodnym jedynie dla tych osób, które muszą płacić summy do Francji, albowiem muszą one kupując weksle na Francję płacić za nie pewną premję; lecz ten sam kurs będzie, przeciwnie, dogodny dla osób, które mają otrzymać należności lub summy z Francji, albowiem otrzymawszy je w wekslach na Francję, mogą te weksle sprzedać z premją. Premja taka wszakże dowodzi, iż Anglja dłużna Francji więcej niż Francja Anglji, i musi różnicę posłać w monecie brzęczącej. Że zaś według dawnej teorji zyski handlowe na tem zależały, aby pieniądze płynęły do kraju, a nie z kraju, więc dotąd mówią iż kurs dogodny, gdy pieniądze mają wpłynąć do kraju, a niedogodny, gdy z niego mają wypłynąć. Następnie ten sposób mówienia przyczynił się do utrzymania w sile dawnych przesądów, od których wziął swój początek.

§ 3. *Różnica jaka zachodzi pomiędzy zmianami kursu, które uchylić się dadzą za pomocą samegoż kursu, a zmianami które usunąć można li tylko za pośrednictwem cen towarów.*

Można byłoby na pierwszy rzut oka sądzić, że skoro kurs wekslowy jest niedogodny, czyli skoro, inaczej mówiąc, weksle sprzedają się z premją, premja ta powinna równać się kosztowi przewiezienia gotówki; istnieje bowiem w takim razie różnica pomiędzy summami do opłacenia i summami do otrzymania,

czyli tak zwany balans, który istotnie należy w końcu opłacić gotówką; że zaś ktoś z robiących przekazy na zagranicę musi ponieść koszta tego przewiezienia gotówki, zdawałoby się iż konkurencja zmusi wszystkich mających należności do opłacenia zagranicą, do ponicsienia tego kosztu spólnie. Nastąpiłoby to niezawodnie, jeśliby to co należy opłacić, trzeba było opłacać niezwłocznie. Oczekiwanie mających nastąpić wypłat zagranicznych znacznych i niespodzianych, nieraz wywiera na kurs wekslowy wpływ przeważny i zadziwiający. [1]) Lecz nieznaczna jakaś przewyżka przywozu nad wywozem, lub też jaki niewielki inny dług który trzeba opłacić zagranicą, nie zdołają wywrzeć na kurs wekslowy takiego wpływu, aby kurs ten podniósł się do wysokości kosztów i ryzyka przewożenia gotówki. Termina kredytu udzielanego kupcom pozwalają niektórym dłużnikom odłożyć wypłatę długów do czasu późniejszego, a w ciągu tego czasu balans może się zmienić, i summy do otrzymania i do opłacenia mogą znowu się zrównoważyć w ten sposób, iż nie będzie potrzeby posyłać gotówki. Rachować na to z tem większem można prawdopodobieństwem, że zmiany kursu wekslowego same służą do jego uregulowania się. Weksle bowiem sprzedają się z premją gdy do kraju przywożą towarów zagranicznych na summę znaczniejszą niż ta, na którą towary krajowe wywożą się zagranicę; lecz ta sama premja zachęca kupców do wywozu towarów, gdyż oprócz tego co oni mogą zarobić na sprzedaży towarów, zarobią jeszcze na wekslach za te towary otrzymanych, które sprzedadzą z premją. To więc co się nazywa kursem wekslowym niedogodnym, jest właściwie zachętą do wywozu towarów, a przeszkodą ich przywozo-

[1]) Po otrzymaniu wiadomości o powrocie Napoleona z wyspy Elby cena wekslów w Anglji podniosła się o 10% w ciągu jednego dnia. Widoczna, że premja ta nie była równą kosztom przewiezienia pieniędzy, gdyż nawet podczas wojny koszta ryzyka i przewiezienia złota nie wyniosą 10%. Cena więc taka wekslów wynikuęła nie z trudności przesłania złota, lecz z przewidywań trudności zaopatrzenia się w złoto. W istocie powszechnie wtedy przewidywano, że wkrótce trzeba będzie posłać na ląd europejski bardzo znaczne summy w złocie do opłacenia subsydjów i na utrzymanie wojska, i że okoliczność ta wyczerpie angielskie zapasy brzęczącej monety, wtenczas bardzo szczupłe, a po ich wyczerpaniu trudno będzie w prędkim czasie je zapełnić. Cena więc brzęczącej monety szybko się podniosła. Nie mamy potrzeby przypominać czytelnikom iż to się stało podczas zawieszenia wymiany biletów bankowych na gotówkę. Jeśliby bilety natenczas były wypłacalne, zmiana ceny pieniędzy i wekslów nie mogłaby nigdy nastąpić.

wi. Jeśli balans handlowy nie znaczny, i pochodzi z chwilowego zamięszania w handlu, wtedy się likwiduje prędko zapomocą większego wywozu towarów, i nie pociąga za sobą wywozu pieniędzy brzęczących. Lecz inne bywają skutki gdy różnica pomiędzy przywozem a wywozem towarów pochodzi z przyczyn stałych. W takim razie ceny są przyczyną zachwiania się i obalenia równowagi handlowej; równowaga więc może być znowu odzyskaną i ustaloną tylko skutkiem zmiany cen. Niepodobna aby mogły istnieć takie ceny, któreby zachęcały do zbytecznego przywozu, i aby w tym samym czasie wywóz był podtrzymywanym jedynie przez premję od wekslów na zagranicę, gdyż skoroby wywóz zrównał się z przywozem, wnetby zniknęły premje i korzyści od kursu wekslowego dla wywożących towary. Brak więc równowagi handlowej może być usunięty jedynie zapomocą zmiany cen towarów.

Wszelkie perturbacje jakie mogą zachodzić w równowadze pomiędzy przywozem a wywozem towarów, mogą być podzielone na dwie klassy: do pierwszej należeć będą wszelkie perturbacje chwilowe lub przypadkowe, które, skoro nie rozwijają się na wielką skalę, same przez się prostują się zapomocą premji jaką otrzymują weksle zagraniczne, i nie pociągają za sobą wywozu kruszców; do drugiej należą te perturbacje, które biorą początek w ogólnym stanie cen, i nie mogą inaczej być usunięte jak tylko za pomocą zmniejszenia ilości cyrkulujących w kraju pieniędzy, lub ograniczenia w nim kredytu, gdyż samo wysłanie kruszców w sztabach (nie zaś pieniędzy) nie zdoła wywrzeć żadnego wpływu na ceny, a następnie wcale nie zmieni i nie usunie przyczyny od której perturbacja pochodzi.

Należy jeszcze zrobić uwagę iż kurs wekslowy pewnego kraju nie zależy od balansu między długami i wierzytelnościami tego kraju z innym jakimkolwiek krajem, lecz tylko od balansu jego długów i wierzytelności ze wszystkiemi wogóle obcemi krajami. Anglja w rachunkach swoich handlowych może być dłużną Francji, lecz ztąd nie wynika jeszcze aby kurs wekslowy był niedogodny dla Anglji, lub aby weksle na Francję sprzedawały się z premją. W istocie, może w tym samym czasie Hollandja lub Hamburg dłużne są Anglji, która może zapłacić długi swe do Francji wekslami wydanemi na Holłan-

dję lub Hamburg zapomocą tak zwanego arbitrażu bankowego. Niekiedy wypłacanie należności przy takiem pośrednictwie innych krajów pociąga za sobą niejaki wydatek za komis i pewną stratę procentów; wielkość tych kosztów i strat służy za granicę różnicy mogącej istnieć pomiędzy kursem wekslowym kraju jednego i drugiego. Lecz wogóle kurs wekslowy każdego kraju w stosunku do krajów innych zmienia się stosownie do tego czy ogólny balans handlowy kraju okazuje różnicę do opłacenia, czy też do otrzymania.

ROZDZIAŁ XXI.

O rozkładzie kruszców pomiędzy krajami handel prowadzącemi.

§ 1. *Sprzedaż towarów, użyta w miejscu bezpośredniej ich zamiany, wcale nie zmienia zasady wartości towarów w handlu międzynarodowym.*

Teraz, gdyśmy zbadali mechanizm zapomocą którego wykonywają się tranzakcje handlowe pomiędzy krajami, możemy przystąpić do rozważania kwestji, czy ten sposób prowadzenia handlu zmienia w czemkolwiek wnioski do których przyszliśmy, gdyśmy rozpatrywali handel międzynarodowy odbywający się zapomocą prostej zamiany jednych towarów na drugie.

Już na mocy analogji powinniśmy sądzić, że użycie pieniędzy nie zmienia w niczem wyprowadzonych przez nas zasad. Widzieliśmy iż wprowadzenie kupna i sprzedaży w miejscu prostej zamiany, wewnątrz kraju wcale nie zmienia ogólnej zasady wartości. Przedmioty mające jednostajną wartość w razie prostej zamiany jednego na drugi, zamieniają się oba na jednostajną ilość pieniędzy. Pieniądze właściwie są też towarem, którego wartość zależy od tych samych praw, od których zależy wartość wszelkich innych towarów. Nic więc dziwnego nie będzie, jeśli badania nasze obecne doprowadzą nas do wniosku, że przy użyciu pieniędzy i papierów kredytowych, wartość towarów w handlu międzynarodowym będzie zależała od tych samych zasad, od których zależy przy prostej zamianie, i że

pieniądze dają jedynie środek do łatwiejszego porównywania jednych wartości do drugich.

Wszelki handel w istocie jest zamianą: każdy kto zamienia towar na pieniądze czyli sprzedaje towar, a potem pieniądze zamienia na inny towar, czyli kupuje towar, właściwie zamienia towar pierwszy na drugi. To samo się ściąga do krajów: handel między krajami jest tylko zamianą wywożonych z kraju towarów na towary przywożone, i czy pieniądze do tej zamiany używają się, czy też nie, skoro handel odbywa się regularnie, zawsze summa wywozu przychodzi do równowagi z summą przywozu. Gdy tak rzeczy się mają, summy pieniężne, które każdy kraj winien za towary krajom innym, równoważą się z summami które kraj ten ma od innych za własne towary otrzymać; likwidacja więc wzajemnych należności odbywa się zapomocą wekslów, i wcale niema potrzeby przewozić kruszców z kraju do kraju. Handel więc znajduje się w tym stanie, który u mechaników nazywa się stanem równowagi stałej.

Lecz zdawałoby się, że gdy handel, przy pośrednictwie pieniędzy prowadzony, zboczy z tej drogi regularnej, wtedy powraca do równowagi zapomocą innych środków, niż handel odbywający się zapomocą prostej zamiany. Przy prostej bowiem zamianie towarów kraj żądający większej ilości towarów niż ta którą sam wyprawia zagranicę, oddaje swe towary wywozowe za stosunkowo niższą cenę, gdyż w ten tylko sposób może wzbudzić w krajach obcych większe na nie żądanie, i przyprowadzić swój wywóz do równowagi z przywozem. Zdawałoby się, iż w handlu przy pośrednictwie pieniędzy prowadzonym, rzeczy inaczej się mają. Kraj w tym razie kupuje towary przywozowe, które przywożą się w ilości przenoszącej wywóz, za tę samą cenę, za którą przedtem je kupował; ponieważ zaś nie może wyprawić zagranicę towarów w ilości i wartości odpowiedniej przywozowi, ma więc balans handlowy przeciwko sobie, i kurs wekslowy niedogodny, a zatem musi zapłacić pieniędzmi za różnicę pomiędzy wywozem a przywozem. Zdawałoby się zrazu, iż tu zachodzą wcale inne okoliczności niż przy zamianie towarów bezpośredniej. Zobaczmy czy

te okoliczności istotnie są inne, czy tylko te same okoliczności przybierają inny kształt i inny mają mechanizm.

Dajmy na to iż Anglja, skutkiem balansu handlowego, zostaje dłużną Francji. Skutkiem wysłania do Francji kruszców, ilość pieniędzy znajdujących się w obiegu w Anglji się zmniejszy, we Francji zaś powiększy się. Możemy tutaj przypuścić ten wypadek, chociaż zobaczymy później, że on nie będzie miał miejsca, jeśli balans Anglji ze wszystkiemi krajami będzie też zlikwidowany zapomocą pieniędzy. Wprawdzie summa pieniężna, jednorazowo wysłana zagranicę, np. za zboże podczas nieurodzaju, może być wziętą z zapasów leżących w bankach, a nie z summ znajdujących się w obiegu; lecz zróbmy przypuszczenie iż w naszym przykładzie przywóz towarów z Francji stale przenosi ich wywóz do Francji, skutkiem tego, że przy istniejących cenach żądanie towarów francuzkich w Anglji stale jest znaczniejsze niż angielskich we Francji. Jeśli rzeczy będą się znajdowały w tym stanie, natenczas dla zrównoważenia balansu handlowego trzeba aby ceny istniejące zmieniły się, gdy to bowiem nie nastąpi, Anglja będzie musiała ciągle pieniędzmi opłacać Francji różnicę. Trzeba aby albo przywóz towarów z Francji stale się zmniejszył, albo aby wywóz ich do Francji stale się zwiększył, jedno zaś i drugie nie inaczej może nastąpić, jak tylko skutkiem zmiany cen. Wynika ztąd, iż chociażby w roku pierwszym pieniądze do Francji wysłane wzięte były z zapasów metalowych, mimo to jednak w latach następnych zapasy te wyczerpią się, a następnie ilość pieniędzy w obiegu znajdujących się w Anglji będzie się zmniejszała, we Francji powiększała aż do ścieśnienia metalicznej cyrkulacji angielskiej, dopóki bowiem to nie nastąpi, nic nie zatrzyma wypływu z Anglji kruszców.

Gdy więc kraj pewien, np. Anglja, sprowadza z kraju drugiego znaczniejszą ilość towarów, niż ta za którą może zapłacić wyprawianemi do tego kraju własnemi towarami, i gdy w ten sposób zrównanie żądania pomiędzy obu krajami nastąpić nie może, dowodzi taki stan rzeczy iż kraj pierwszy, tojest Anglja, posiada pieniędzy lub papierów je zastępujących więcej niż mu potrzeba, i jeśli chce aby równowaga handlowa się ustaliła, musi wprzód poświęcić część swej obiegowej monety. Skoro zaś ilość

tej monety zmniejszy się, ceny się zniżą, a wraz z niemi zniżą się ceny towarów wywożonych zagranicę, skutkiem czego zagranicą powiększy się żądanie tych towarów. Tymczasem powiększenie się ilości pieniędzy w krajach obcych może podnieść cenę towarów przywozowych, które chociażby nawet nie podniosły się w cenie, wszakże w żadnym razie nie mogą spaść z ceny. Lecz dopóki taniość towarów angielskich nie pobudzi krajów obcych do kupowania ich na znaczniejszą summę, lub dopóki drożyzna stosunkowa towarów zagranicznych nie zmniejszy przywozu ich do Anglji, wywóz Anglji nie wystarczy do opłacania przywozu, i pieniądze nie przestaną z Anglji wypływać. Wywóz taki pieniędzy lub kruszców będzie trwał, dopóki taniość towarów angielskich nie wywoła powiększenia żądania ich zagranicą, lub dopóki Anglja sama nie zmniejszy swej konsumcji towarów obcych, które staną się w Anglji stosunkowo droższe.

Cóż ztąd widzimy? Oto widzimy, że właśnie w ten sam sposób rzeczy się dzieją, gdy handel międzynarodowy, jak go w pierwszem naszem przypuszczeniu rozpatrywaliśmy, odbywa się zapomocą prostej zamiany. Nietylko więc przywóz i wywóz towarów dążą ku równowadze, jednostajnie w handlu pieniężnym i zamiennym, lecz nawet równowaga ta w obu przypadkach ustala się w sposób zupełnie jednostajny. Kraj którego wywóz nie wystarcza do opłacenia przywozu, musi ustępować taniej swe produkta, aż dopóki nie wzbudzi dostatecznego ich żądania: mówiąc inaczej, zrównanie żądania między krajami jest zasadą handlu międzynarodowego, czy to przy pomocy pieniędzy, czy też zapomocą zamiany odbywanego. Przywóz i wywóz kraju każdego bywa zupełnie jednakowy co do ilości przy tym lub owym systemie handlowym. Przy zamianie bezpośredniej handel cięży ku punktowi, w którym towary przywożone zamieniają się bez reszty i przewyżki na towary wywożone; przy pomocy pieniędzy handel również ciąży ku punktowi, w którym cała summa wywozu i cała summa przywozu zamieniają się na jednakową summę pieniędzy. Ponieważ zaś dwie rzeczy z których każda równa się trzeciej, są równe jedna drugiej, więc przywóz i wywóz, oba zamieniane na jedną summę pieniędzy, jeśliby pieniądze nie ist-

niały, musiałyby się zamieniać jeden na drugi, bez reszty i przewyżki. [1])

[1]) Następujący wyciąg z wyżej cytowanego dzieła mojego może posłużyć do lepszego zrozumienia tych zjawisk. Badania nasze i tutaj będą się opierały na powyższem przypuszczeniu o handlu suknem i płótnem, prowadzonym pomiędzy Anglją i Niemcami.

„Możemy zrazu zrobić względem wartości pieniędzy wszelkie przypuszczenie, jakie nam się spodoba. Przypuśćmy więc, iż przed zawiązaniem stosunków handlowych pomiędzy obu krajami, cena sukna była w obu jednostajna, np. po sześć szyllingów za łokieć. Ponieważ przypuściliśmy iż 10 łokci sukna w Anglji zamienia się na 15 łokci płótna, w Niemczech zaś na 20, musimy więc przypuścić iż łokieć płótna sprzedaje się w Anglji po 4 szyllingi, w Niemczech zaś po 3 szyllingi. Nie będziemy brali pod uwagę ani kosztów przewożenia towarów, ani zysków kupieckich.

„Przy takich cenach widoczna, że sukno nie może być wywożone z Anglji do Niemiec; lecz płótno może być wywożone z Niemiec do Anglji. Musi to nastąpić koniecznie, i zapewne zrazu płótno to będzie się sprzedawało do Anglji za pieniądze.

„Wywóz pieniędzy z Anglji, i przywóz ich do Niemiec podniosą w tym kraju ceny wszystkich towarów, a zniżą je w Anglji. Cena więc płótna podniesie się w Niemczech wyżej nad 3 szyllingi, sukna zaś wyżej nad 6 szyllingów. W Anglji zaś cena płótna z Niemiec przywożonego zniży się, i cena sukna stanie się też mniejszą niż 6 szyllingów. Skoro więc sukno w Anglji stanie się tańsze niż w Niemczech, zaraz nastąpi wywóz jego do Niemiec, i cena jego w Niemczech będzie dążyła do równowagi z ceną w Anglji. Dopóki sukno wywożone z Anglji do Niemiec nie będzie wystarczało do opłacenia przywożonych do Anglji płócien niemieckich, dopóty pieniądze nie przestaną wypływać z Anglji do Niemiec, i dopóty ceny wszystkich towarów nie przestaną podnosić się w Niemczech i spadać w Anglji. Tymczasem zniżenie ceny sukna w Anglji zniży cenę tego towaru w Niemczech, i powiększy tam jego żądanie; wzrost zaś ceny płócien w Niemczech, podniesie ich cenę w Anglji i zmniejszy żądanie. Gdy w ten sposób cena sukna będzie spadać a płótna wzrastać, musi więc nareszcie nastać taka cena obu towarów, przy której wywóz sukna z Anglji i przywóz do niej płócien przyjdą do równowagi. Skoro to nastąpi, ceny się ustalą, gdyż wtedy pieniądze przestaną wypływać z Anglji do Niemiec. Wysokość takich cen ustalonych będzie zależała od środków i gustu konsumentów obu krajów. Jeżeli skutkiem zniżenia ceny sukna angielskiego, nieznacznie powiększy się żądanie jego w Niemczech, lub jeżeli pomimo wysokości cen płócien niemieckich, żądanie ich w Anglji nie będzie się znacznie zmniejszało, natenczas może z Anglji do Niemiec wypłynąć znaczna ilość pieniędzy, zanim nastąpi równowaga: wtedy sukno znacznie spadnie z ceny, cena zaś płótna znacznie się zbliży do kosztów produkowania tego produktu w Anglji. Lecz jeśli przeciwnie, obniżenie ceny sukna angielskiego wzbudzi w Niemczech znaczne jego żądanie, lub jeśli wzrost ceny płócien niemieckich znacznie zmniejszy żądanie ich w Anglji, natenczas równowaga nastąpi w prędkim czasie, wypływ pieniędzy z Anglji do Niemiec prędko ustanie, i Anglja będzie ciągnąć znaczne zyski z tego handlu. Widzimy więc, że i przy pośrednictwie pieniędzy przychodzimy do tych samych wniosków, do jakich przyszliśmy rozważając handel odbywający się zapomocą prostej zamiany.

„Łatwo spostrzedz jaki kształt przybiorą tu zyski obu krajów z handlu tego pochodzące. Przed otwarciem stosunków handlowych Niemcy kupowały sukno po 6 szyllingów łokieć: teraz je kupują taniej. Wszakże zyski ich tem się nie ograniczają. Ponieważ ceny wszystkich towarów powiększyły się, więc w tym samym stopniu musiały się powiększyć dochody wszystkich wogóle producentów. Wprawdzie nie korzystają oni z tego powiększenia dochodów kupując towary produkowane w kraju, bowiem cena wszystkich krajowych produktów podniosła się w tym samym stopniu, w jakim podniosły się ich zyski; lecz korzystają oni kupując towary zagraniczne, których cena nie podniosła się, a bar-

§ 2. *Rozwinięcie powyższego założenia.*

Przekonaliśmy się tedy iż zasada wartości towarów w handlu międzynarodowym, i podział zysków handlowych pomiędzy krajami, są przy użyciu pieniędzy zupełnie te same co i w handlu odbywającym się zapomocą prostej zamiany. W zamianie międzynarodowej, zarówno jak w zamianie krajowej wewnętrznej, pieniądze pełnią taką funkcję, jaką w machinie pełni olej, w przewożeniu towarów — kolej żelazna, lub wszelki inny środek zmniejszający tarcie, i ułatwiający ruch. W celu dokładniejszego sprawdzenia tego wniosku wróćmy znowu do roz-

---

dziej jeszcze korzystają kupując towary, których cena spadła. Jako więc konsumenci sukna, ciągną oni zyski nietylko skutkiem zniżenia ceny tego towaru, lecz też skutkiem powiększenia ceny własnych produktów. Przypuśćmy, że zysk ten wynosi $^1/_{10}$ ceny towarów: w tym razie, po zaspokojeniu własnych zwykłych potrzeb, producentom niemieckim zostanie jeszcze $^1/_{10}$ część ich dochodów, której mogliby użyć do nabycia ilości sukna, o $^1/_{10}$ część większej nawet w takim razie, gdyby cena sukna nie zmniejszyła się; lecz, że cena ta zniżyła się, więc zysk ich będzie podwójny. Mogą oni bowiem kupić tę samą ilość sukna za mniejszą ilość pieniędzy, resztę zaś użyć do zaspokojenia innych potrzeb, lub zaoszczędzić."

W Anglji zaś, przeciwnie, ogólne ceny zniżą się. Wszakże cena płócien zniży się znaczniej niż cena innych towarów, gdyż cena ich zniży się skutkiem przywozu z kraju gdzie produkcja taniej kosztuje, ceny zaś innych towarów zniżą się jedynie skutkiem zmniejszenia się ilości cyrkulującej w kraju monety. Pomimo więc ogólnego zniżenia cen, producenci angielscy będą się znajdowali w tem samem położeniu co byli dawniej, lecz jako konsumenci płócien, odniosą korzyść ze zniżenia ich ceny.

„Im więcej wypłynie z Anglji do Niemiec pieniędzy, zanim ustali się równowaga, tem znaczniejsze będą zyski Niemiec, pochodzące ze zniżenia ceny sukna i z powiększenia się ceny innych towarów. Im mniej zaś wypłynie tych pieniędzy, tem znaczniejsze będą zyski Anglji, albowiem będzie ona nabywała taniej płótna, ceny zaś innych towarów w mniejszym stopniu będą spadały. Wszakże nie należy wnioskować aby ceny nizkie same przez się były szkodliwe, lub ceny wysokie korzystne. Lecz im bardziej ceny ogólne w kraju się podniosły, tem więcej kraj ten posiada środków do nabywania tych towarów, które pochodząc z zagranicy, nie podlegają wpływowi przyczyn, podnoszących ceny towarów krajowych."

W praktyce ceny sukna i płótna nie mogą być, jakeśmy przypuścili, jednostajne w Anglji i w Niemczech: każdy z tych towarów, oszacowany w pieniądzach, będzie drożej kosztował w kraju do którego się przywozi, niż w kraju w którym się produkuje, o całą wysokość kosztów przewiezienia i zysków kupieckich towary te sprowadzających. Lecz ztąd nic wynika aby każdy kraj miał opłacać całkowitą cenę sprowadzonych przezeń towarów wraz z kosztami przewiezienia i zyskami kupieckiemi, albowiem dodanie tych kosztów i zysków do ceny towaru na miejscu, może w jednym kraju zmniejszyć żądanie znaczniej niż w drugim, i w takim razie zrównanie żądania, a następnie równowaga opłat, może przestać istnieć. Natenczas pieniądze znowu będą wypływały z jednego kraju do drugiego, aż dopóki równowaga się nie ustali w sposób przez nas wyżej opisany, a skoro równowaga ta ustali się, wtedy jeden kraj może opłacać więcej niż koszta przewożenia towarów które sprowadza, drugi zaś kraj może opłacać mniej niż te koszta wynoszą.

ważania kwestji, którąśmy już raz rozważali pod względem zamiany bezpośredniej, i rozważmy ją pod względem zamiany pieniężnej: zobaczmy mianowicie w jakim stopniu kraj sprowadzający pewien towar z zagranicy może skorzystać z udoskonalenia produkcji tego towaru.

Wszelkie udoskonalenie może zależeć albo na mniej kosztownem wyrabianiu produktów już przedtem wyrabianych, albo na utworzeniu nowej gałęzi przemysłu, albo nareszcie na jakimś wynalazku, zapomocą którego towary, które wprzód nie wywoziły się za granicę, staną się zdolne do wywozu. Rozważmy naprzód przypadek ostatni, mianowicie gdy towar jaki, dzięki udoskonaleniu jego produkcji, zacznie być wywożony za granicę.

Pierwszym skutkiem udoskonalenia jest obniżenie ceny towaru, do którego się ono stosuje, i następnie żądanie tego towaru za granicę. Nowa ta gałąź wywozu zmieni balans handlowy kraju z którego towar zacznie się wywozić, dajmy na to Anglji; pieniądze zaczną do tego kraju wpływać, i ceny wszystkich towarów podniosą się. Taki wzrost cen zmniejszy żądanie nowego towaru wywozowego za granicę, jako też zmniejszy żądanie innych towarów zwykle z Anglji wywożonych. Wywóz więc towarów zmniejszy się, gdy tymczasem konsumenci angielscy, posiadając większą ilość pieniędzy, będą mieli więcej środków do nabywania towarów zagranicznych. Jeśli oni środków tych użyją, natenczas przywóz towarów powiększy się, a następnie równowaga przywozu i wywozu znowu nastanie. Wyniknie ztąd, że kraje obce będą drożej niż przedtem płaciły za przywożone zwykle z Anglji towary, towar zaś nowy będą kupowały taniej niż przedtem, chociaż nie o tyle taniej o ile towar ten kupuje się w Anglji. Mówię to, chociaż wiem dobrze, iż towar ten będzie się sprzedawał za granicą za tę samą ilość pieniędzy co i w Anglji, z dodatkiem chyba kosztów jego przewiezienia; cena bowiem towaru nie zależy jedynie od ilości pieniędzy zań zapłaconych, lecz od stosunku tej summy do środków i dochodów konsumentów. Cena towaru będzie jedna w Anglji i za granicą, lecz Anglicy zapłacą zań stosunkowo mniejszą część swych dochodów, które staną się znaczniejsze skutkiem obfitości pieniędzy w Anglji; cudzoziemcy zaś, u których massa pieniędzy obiegowych zmniejszyła się, płacąc

za towar tę samą summę co Anglicy, oddadzą zań większą część swych dochodów. Konsumenci więc zagraniczni nie odniosą z nowego wynalazku tak znacznej korzyści, jaką odniosą Anglicy, którzy, korzystając z taniości udoskonalonego produktu, będą oprócz tego korzystać ze zniżenia cen towarów zagranicznych. Wszelkie więc udoskonalenie, stwarzające nową gałąź handlu wywozowego, przynosi korzyść krajowi, wynikającą nietylko ze zniżenia ceny udoskonalonego produktu, lecz też z ogólnego zniżenia cen wszystkich towarów z zagranicy sprowadzanych.

Zróbmy teraz inne przypuszczenie: przypuśćmy iż nowe udoskonalenie (w Anglji) nie stwarza nowej gałęzi wywozu, lecz tylko zniża cenę produktów już przedtem wywożonych za granicę. Gdyśmy rozważali przypadek ten w zastosowaniu do prostej zamiany, widzieliśmy natenczas, że konsumenci zagraniczni mogą ciągnąć z takiego udoskonalenia albo takie same zyski co Anglja, albo zyski mniejsze, albo nawet większe, stosownie do tego w jakim stopniu zniżenie ceny udoskonalonego towaru rozszerzy jego konsumcję. Zobaczymy zaraz iż wnioski te wcale się nie zmienią, gdy zamiast zamiany bezpośredniej, będziemy rozpatrywali handel zapomocą pieniędzy odprawiany.

Przypuśćmy, że udoskonalenie, o którem mówimy, zostało zastosowane do fabrykacji sukna. Pierwszym skutkiem będzie zniżenie ceny sukna i powiększenie jego żądania na targowiskach zagranicznych. Żądanie to podniesie się do pewnego stopnia. Przypuśćmy, że konsumenci zagraniczni powiększą swe żądanie w stosunku prostym do zniżenia ceny, czyli, mówiąc inaczej, będą wydatkować na sukna angielskie taką samą summę pieniędzy, jaką przedtem wydatkowali: w tym razie równowaga wywozu i przywozu nie będzie zachwianą, i cudzoziemcy wyłącznie skorzystają ze zniżenia ceny sukna. Lecz jeśli żądanie sukna za granicą powiększy się w stosunku znaczniejszym niż ten w którym cena jego się zniży, natenczas równowaga przywozu i wywozu będzie zachwianą, pieniądze popłyną do Anglji, podniosą w niej ceny wszystkich towarów, a zarazem i ceny sukna; lecz taki wzrost cen dotknie samych tylko cudzoziemców, albowiem w Anglji wszystkie dochody

powiększą się w takim stopniu w jakim powiększą się ceny. W tym razie konsumenci zagraniczni skorzystają z udoskonalenia w mniejszym stopniu niż angielscy. Jeśli nareszcie, przeciwnie, zniżenie ceny sukna nie wywoła zagranicą odpowiedniego powiększenia się żądania, natenczas cudzoziemcy będą płacili Anglji za sukno mniej niż płacili przedtem; pieniądze popłyną z Anglji; ceny towarów w Anglji, wraz z ceną sukna, zniżą się, i cudzoziemcy skorzystają z udoskonalenia w znaczniejszym stopniu niż Anglicy. Właśnie do tych wyników przyszliśmy byli, kiedyśmy rozpatrywali tę kwestję ze względu na handel odbywający się zapomocą prostej zamiany.

Całą tę teorję najdobitniej wyraził Ricardo mówiąc [1]): „Złoto i srebro, służąc powszechnie za pośrednika zamiany, skutkiem konkurencji handlowej, rozkładają się pomiędzy różnemi krajami w ten sposób, że odpowiadają potrzebom handlu, jakieby istniały wtedy, gdyby złota i srebra wcale nie było, a handel odbywał się zapomocą bezpośredniej zamiany.“ Chociaż z tej ważnej i obfitej w skutki zasady, Ricardo nie wyprowadził wszystkich wniosków, wszakże on pierwszy ją odkrył. Bez niej teorja handlu zewnętrznego przedstawiała niezrozumiały chaos. Żaden z pisarzy, rozważających ten przedmiot przed Ricardo, nie domyślał się jej istnienia, nie wielu też po nim piszących zrozumiało wielkie jej naukowe znaczenie.

§ 3. *Kruszce rozważane bądź jako pieniądze, bądź jako towary, mają wartość jednostajną, i rozkładają się pomiędzy krajami na mocy jednej zasady.*

Musimy teraz zbadać, jaki wpływ wywiera ta zasada rozkładu kruszców na wartość zamienną pieniędzy, i w jaki sposób zgadza się ona z inną zasadą, na mocy której reguluje się wartość pieniędzy przywożonych z zagranicy, rozważanych jako towar. W istocie zdawałoby się iż pomiędzy obu temi zasadami zachodzi sprzeczność, która najbardziej się przyczyniła do odrzucenia teorji naszej przez wielu znakomitych ekonomistów. Pieniądze, jak słusznie oni twierdzą, nie mogą być wyłączone z pod ogólnych zasad wartości; są one towarem, ta-

[1]) *Principes d'Economie politique et de l'impôt.* Wyd. 3cie str. 149.

kim samym jak wszelkie inne towary, i wartość ich naturalna, czyli średnia, musi w końcu zależeć od kosztów ich produkowania, albo przynajmniej nabycia. Co się zaś tyczy założenia, że rozkład pieniędzy pomiędzy krajami i ich wartość zależą nietylko od faktów dotyczących samych pieniędzy, lez też od tysiąca innych przyczyn, żadnego związku z pieniędzmi nie mających, od przyczyn mianowicie wywierających wpływ na handel innemi towarami i na równowagę przywozu i wywozu, — założenia tego ekonomiści o których mówimy, nie chcą przyjąć za prawdziwe.

Lecz sprzeczność obu zasad jest pozorna tylko a nie istotna. Przyczyny dla których pieniądze do pewnego kraju wpływają lub z niego wypływają skutkiem równowagi handlowej, i które następnie podnoszą ich wartość w krajach jednych, a zniżają w innych, są te same przyczyny od których musiałaby zależeć wartość pieniędzy i w takim razie, jeśliby one sprowadzały się z kopalni pod postacią kruszców jedynie jako towar. Gdy wartość pieniędzy w jakim kraju stale się zniża skutkiem przywozu ich, wynikającego z równowagi handlowej, wtedy przyczyna tego zjawiska, jeśli jest inną niż zmniejszenie kosztów produkowania pieniędzy, musi być jedną z tych, które prowadzą do powiększenia żądania towarów tego kraju za granicą, lub do zmniejszenia ilości żądanych przez kraj ten towarów zagranicznych. Otóż powiększenie żądania towarów krajowych za granicę, lub zmniejszenie żądania towarów zagranicznych w kraju, sąto właśnie przyczyny, które na mocy ogólnych zasad handlowych, dają krajowi możność kupowania wszystkich towarów przywozowych, a w ich rzędzie i kruszców, za tańszą cenę. Wnioski więc nasze co do przywozu kruszców z zagranicy, nie zawierają w sobie żadnej sprzeczności, lecz przeciwnie, są zupełnie zgodne i same z sobą, i z wnioskami co do przywozu innych towarów. Gdy pieniądze wypływają z jednego kraju do drugiego skutkiem zmiany jaka zaszła we wzajemnem żądaniu towarów między temi krajami, i gdy skutkiem tego wypływu wartość pieniędzy zmienia się w obu krajach, wynika ztąd nagle skutek, który musiałby zawsze wyniknąć, chociaż z mniejszą szybkością, ten mianowicie, iż zmienia się szerokość kanałów, przez które kruszce wlewają się

z kopalni do rozmaitych krajów. Otóż, widzieliśmy poprzednio, iż użycie pieniędzy za pośrednika zamiennego wcale nie zmienia wartości innych towarów ani w handlu wewnętrznym ani w handlu międzynarodowym; obecnie widzimy, iż to użycie nie zmienia też wcale wartości samych kruszców. Panuje więc w całej wyłożonej przez nas teorji wartości międzynarodowych jedność i harmonja, które dają rękojmię prawdy i dokładności tej teorji.

§ 4. *Wypłaty czynione przez jedne kraje drugim, a niepochodzące ze stosunków handlowych.*

Wprzód nim zamkniemy tę dyskusję, musimy wskazać w jaki sposób wnioski przez nas wyprowadzone mogą się zmienić skutkiem wypłat międzynarodowych, które nie pochodzą z handlu, i wzamian za które kraj nie otrzymuje ani pieniędzy, ani też towarów. Do wypłat takich należą haracze lub daniny, dochody pobierane przez właścicieli w kraju nie mieszkających, procenta opłacane kapitalistom zagranicznym, tudzież wydatki rządowe zagraniczne, jak np. wydatki Anglji na zarząd kolonji.

Rozpocznijmy badania nasze od przypuszczenia iż wypłaty te wykonywają się w naturze, towarami lub produktami. W takim razie kraj będzie wyprawiał zagranicę towary, a w miejscu ich nie otrzyma towarów z zagranicy, i wywóz będzie większym od przywozu o całą summę takich wypłat. Jeśli, przed rozpoczęciem tych wypłat rocznych, handel zagraniczny kraju znajdował się w stanie równowagi, więc wypłaty nie mogą się uskutecznić inaczej jak tylko pod warunkiem, aby kraje zagraniczne kupiły od tego kraju większą ilość towarów jego wywozowych: można zaś do tego pobudzić kraje zagraniczne nie inaczej, jak tylko oddając im towary wywozowe za tańszą cenę, lub, co wychodzi na jedno, kupując od nich towary przywozowe za cenę droższą.[1]) Wtedy wartość towarów wywozowych

[1]) Zdaniem naszem, same wyż pomienione wypłaty, powiększając dochody konsumentów kraju otrzymującego je, mogą pobudzić tych konsumentów do nabywania w większej ilości towarów zagranicznych, a zatem i towarów kraju robiącego wypłaty. Kraj więc ten może rozszerzyć wywóz towarów swych i nie zniżając ich ceny, a zatem nie ponosząc, oprócz wypłat, na cenie swych produktów tych strat, o których dalej mówi autor. (*Prz. pol. tłóm.*)

i przywozowych zastosują się jedne do drugich w taki sposób, że skutkiem bądź powiększenia wywozu, bądź zmniejszenia przywozu, bądź obu tych okoliczności, zniknie przewyżka jaka istniała ze strony wywozu. Wynika ztąd, iż kraj zmuszony do czynienia regularnych corocznych wypłat zagranicznych, traci nietylko to co musi płacić, lecz nadto ponosi jeszcze inną stratę, gdyż warunki na których prowadzi handel zagraniczny, stają się dlań bardziej niedogodne.

Jeśli zamiast wypłat naturą, będziemy rozważali wypłaty pieniężne, otrzymamy te same skutki. Przypuściwszy, iż przed rozpoczęciem tych wypłat handel kraju znajdował się w stanie równowagi, otrzymamy iż pierwsza wypłata musi wykonać się nie inaczej jak tylko zapomocą wysłania należnej summy gotówką. Wyniknie ztąd upadek cen w kraju który pieniądze wyszle, a wzrost cen w kraju do którego pieniądze będą wysłane. Następnie kraj pierwszy zacznie wywozić większą, a sprowadzać mniejszą niż przedtem ilość towarów, i stosunki handlowe w ten sposób się ułożą, że kraj do którego pieniądze były wysłane, będzie ciągle dłużnym za towary krajowi, z którego pieniądze wysłano. Gdy summa tego długu z handlu pochodzącego zrównoważy się z summą, którą kraj haracz płacący ma rocznie opłacać, natenczas wypływ pieniędzy z tego kraju ustanie; równowagi pomiędzy wywozem i przywozem nie będzie, lecz będzie tylko równowaga pomiędzy summami, które kraj ma otrzymywać za swe towary wywożone, i summami które musi płacić z obowiązku i za towary sprowadzane: kurs wekslowy ustala się al pari, długi i wierzytelności zrównoważą się, i haracz lub danina opłaca się w końcu towarami. Co do korzyści i straty dwóch krajów, skutek będzie ten sam, któryśmy wprzód widzieli: kraj haracz płacący będzie drożej płacił za wszystkie towary kupowane w kraju haracz otrzymującym, gdy ten ostatni, oprócz haraczu lub daniny, otrzyma jeszcze tę korzyść iż będzie kupował taniej wszystkie towary.[1])

[1]) Prosimy czytelnika porównać ten wniosek z tem, co autor mówi przy końcu § 8, rozd. XVIII, ks. III. (*Prz. pol. tłóm.*)

ROZDZIAŁ XXII.

Wpływ systematów pieniężnych na kurs wekslowy i na handel zagraniczny.

§ 1. *Zmiany w kursie wekslowym, wynikające z systematów pieniężnych.*

W studjach naszych nad zasadami handlu międzynarodowego, rozpatrywaliśmy naprzód zasady te w stosunku do handlu odbywającego się zapomocą bezpośredniej zamiany. Następnie dowiedliśmy, iż użycie pieniędzy za pośrednika zamiany wcale nie zmienia zasad handlu międzynarodowego, tak samo jak nie zmienia zasad handlu krajowego, albowiem kruszce rozkładają się pomiędzy krajami w ten sam sposób jak wszelkie inne towary. Nareszcie rozpatrywaliśmy jaki wpływ zmiany kommercyjne wywierają na wartość kruszców. Pozostaje nam zbadać zmiany zachodzące w handlu, a pochodzące nie od towarów, lecz od pieniędzy.

Koszta produkowania złota i srebra w mniejszym daleko stopniu zmieniają się niż koszta produkowania innych towarów: wszakże i one mogą się zmieniać. Żądanie złota i srebra w krajach nie posiadających kopalni własnych, również może się zmieniać. Może się ono powiększyć skutkiem powiększenia konsumcji kruszców używanych do wyrabiania naczyń lub ozdob, jakoteż skutkiem wzrostu interesów handlowych, wymagających do załatwienia większej ilości pieniędzy obiegowych. Może się ono zmniejszyć skutkiem wbrew przeciwnych przyczyn, lub też skutkiem rozwinięcia środków, zapomocą których pieniądze kruszcowe zastępują się znakami papierowemi. Zmiany te muszą wywierać wpływ na handel pomiędzy krajami produkującemi kruszce, a innemi krajami; wpływ ten musi zależeć od wyprowadzonych przez nas praw i zasad, na mocy których ustala się wartość towarów z zagranicy sprowadzanych.

Zamierzam więc zbadać w niniejszym rozdziale nie te okoliczności, które zmieniają wartość pieniędzy w sposób stały, lecz tylko skutki jakie zmiany przypadkowe i chwilowe wartości pieniędzy mogą wywrzeć na handel międzynarodowy, nie-

zależnie od przyczyn zmieniających wartość pieniędzy w sposób stały. Przedmiot ten ma wielką wagę, albowiem stosuje się do kwestji praktycznej, o której rozprawiano od lat 50, mianowicie do urządzenia cyrkulacji pieniężnej *(currency)*.

§ 2. *Skutki jakie wywiera nagłe powiększenie ilości pieniędzy kruszcowych, lub nagłe puszczenie w obieg znacznej ilości biletów bankowych.*

Przypuśćmy iż w kraju, posiadającym same tylko pieniądze złote i srebrne, ilość tych pieniędzy nagle znacznie się powiększy, np. skutkiem nagłego puszczenia w obieg skarbów, które wprzód trzymano w ukryciu lękając się napadu nieprzyjacielskiego lub wojny domowej. Wydarzenie takie widocznie sprawi powszechny wzrost cen. Wysokość cen przeszkodzi wywozowi a zachęci do przywozu towarów, gdy zaś ostatni będzie większy od pierwszego, kurs wekslowy stanie się niedogodnym dla kraju, i skarby, w obieg nagle puszczone, rozpłyną się po krajach obcych z któremi kraj ma stosunki handlowe, a następnie rozpłyną się po całym świecie handlowym. Pieniądze, które w ciągu pewnego czasu napełniały sobą jeden kraj w ilości zbytecznej, rozleją się po wszystkich krajach mających udział w handlu powszechnym. W istocie pieniądze te muszą z kraju naszego wypływać dopóty, dopóki wywóz jego nie zrównoważy się z przywozem; że zaś zrobiliśmy przypuszczenie iż w żądaniach międzynarodowych zwyczajnych nie zaszło zmian żadnych, więc równowaga taka może nastąpić nie prędzej, aż gdy pieniądze rozejdą się do tego stopnia po wszystkich krajach, że ceny towarów wszędzie podniosą się w stopniu jednostajnym, i że zmiana taka cen nie wywrze żadnego wpływu na wartość towarów przywozowych i wywozowych, które, chociaż będą powszechnie zamieniały się wszystkie na większą ilość pieniędzy, wszakże w istocie będą miały jednakową jak przedtem stosunkową wartość. Takie powszechne zmniejszenie wartości pieniędzy we wszystkich krajach zahamuje i zmniejszy produkcję ich w kopalniach, albowiem pieniądze nie będą już miały takiej wartości, któraby odpowiadała kosztom ich produkowania; koszta zaś te jednocześnie się powiększą. Skutkiem zmniejszenia produkcji kruszców w kopalniach, i rocznej zwyczajnej utraty

kruszców, ilość pieniędzy zmniejszy się do dawnej stopy, a następnie i produkcja ich powiększy się do dawnych rozmiarów. Puszczenie więc w obieg takiego skarbu wywrze chwilowy tylko skutek, mianowicie sprawi chwilowe zamieszanie w handlu międzynarodowym, trwające dopóty, dopóki skarb ten nie rozpłynie się po całym świecie, i chwilowy upadek ceny kruszców; upadek ten będzie wkrótce naprawiony zapomocą chwilowego zmniejszenia produkcji kruszców w kopalniach, i chwilowego zmniejszenia przywozu ich do krajów kopalni własnych nie posiadających.

Takież same skutki zobaczymy w razie gdy bilety bankowe lub inne jakie znaki pieniężne zastąpią kruszce w obiegu. Przypuśćmy że Anglja zrazu miała pieniądze jedynie kruszcowe w obiegu, i posiadała ich na 20 miljonów funtów sterlingów, i że nagle w niej puszczono w obieg na drugie 20 miljonów funt. sterl. biletów bankowych. Jeśliby bilety te zostały wypuszczone przez bankierów, byłyby one użyte na pożyczki lub na kupno obligacij kredytowych; wyniknąłby ztąd nagły upadek stopy procentowej, a następnie większa część brzęczącej monety zapewne usunęłaby się z kraju i udałaby się do krajów obcych, gdzie mogłaby znaleźć wyższą stopę procentową. Lecz przypuśćmy że bilety bankowe zostały puszczone w obieg nie przez bankierów lub inne jakie osoby dług zaciągające, lecz przez fabrykantów do opłacenia zarobków i nabycia materjałów surowych, albo przez rząd angielski do zaspokojenia zwykłych swych potrzeb, w ten sposób że cała summa puszczona w obieg w kształcie biletów bankowych zjawi się na targowisku towarowem. Skutki tego wypadku będą następujące: ceny wszystkich towarów wysoko się podniosą; wywóz zupełnie prawie upadnie, przywóz zaś towarów znacznie się powiększy. Kraj oczywiście będzie musiał za towary przywozowe oddawać w znacznéj ilości gotówkę. Kurs wekslowy spadnie o całą wysokość kosztów przewożenia pieniędzy, i pieniądze kruszcowe, które będą się znajdowały w kraju w ilości zbytecznej, rozleją się z Anglji po wszystkich krajach w stosunku odległości tych krajów od Anglji, i wielkości handlowych z nią stosunków. Wywóz pieniędzy z Anglji trwać będzie dopóty, dopóki ilość ich stosunkowa nie dojdzie do jednej wysokości we wszystkich kra-

jach; zkąd nie wynika wszakże aby pieniądze musiały nabyć we wszystkich krajach jednostajnej wartości; nabędą one wszędzie tylko wartości stosunkowej takiej samej jaką miały przedtem, t. j. wartości, jaka wynika z kosztów ich produkowania lub nabywania. Gdy w ten sposób ceny towarów podniosą się w jednostajnym stosunku we wszystkich krajach, wtedy przywóz i wywóz powrócą do tego samego stosunku z sobą w jakim były przedtem, tojest zrównoważą się, i kurs wekslowy wróci do *al pari*. Jeśliby summa 20 miljonów funt. sterl., w ten sposób rozlana po całym świecie handlowym, była dostateczną do znacznego podniesienia cen we wszystkich krajach, skutek ten nie mógłby wszakże być długotrwałym. Ponieważ ani w Anglji, ani w całym świecie warunki nabywania kruszców wcale by się nie zmieniły, więc za zmniejszeniem się ich wartości, dobywanie kruszców z kopalni przestałoby dawać zyski, i zaniechanoby go całkowicie lub w części, dopóki całe 20 miljonów f. st. nie zostałyby zabsorbowane, czyli zużyte; po tem zużyciu 20 miljonów f. st. cyrkulacja pieniężna we wszystkich krajach stanęłaby znowu prawie na dawnej stopie, tak co do ilości, jako też co do wartości pieniędzy. Mówię tu *prawie* na dawnej stopie, gdyż w istocie między dawną a nową stopą pieniężną istniałaby pewna niewielka różnica; potrzebna będzie bowiem nieco mniejsza niż przedtem produkcja kruszców, gdyż massa ich, wystawiona na utratę w obiegu od tarcia, będzie o 20 miljonów funt. sterl. mniejszą. Z tej przyczyny równowaga wypłat pomiędzy krajem produkującym kruszce, a innemi krajami, wymagać będzie aby kraj ten wywoził większą ilość kruszców, lub innych własnych towarów, albo też zmniejszył przywóz towarów zagranicznych, zkąd musi nastąpić nieznaczne zwiększenie ceny kruszców w kraju je produkującym, i nieznaczne zmniejszenie w krajach innych, i cyrkulacja mniej obfita w pierwszym kraju, a obfitsza w innych. W tem niewielkiej wagi zjawisku wyrazi się jedyna trwała zmiana, jaka może zajść w handlu międzynarodowym i w wartości summ pieniężnych obiegowych krajów rozmaitych, skutkiem puszczenia w obieg 20 miljonów funt. sterl. biletów bankowych w Anglji.

Lecz puszczenie takie w obieg biletów bankowych sprowadzi innego gatunku skutki. 20 miljonów funt. sterl., które dotąd

istniały w kształcie nieprodukcyjnej monety kruszcowej, będą zmienione, lub mogą być zmienione w kapitały produkcyjne. Cała korzyść z tej zmiany pochodząca, naprzód dostanie się Anglji, na karb innych krajów, które nabędą od niej towar kosztowny i nieprodukcyjny, oddając zań swe produkta. Następnie kraje te wynagrodzą swe straty, kupując od krajów produkujących kruszce mniejszą ilość złota i srebra; w końcu zaś kapitał świata całego powiększy się o 20 miljonów funt. sterl. Porównanie Adama Smitha, chociaż powszechnie znane, warte jednak tego abyśmy je tutaj raz jeszcze powtórzyli. Porównywa on zamianę kruszców na pieniądze papierowe do zbudowania drogi powietrznej, zapomocą której grunta dotąd drogami zajęte mogłyby być poświęcone rolnictwu lub innej produkcji. Natenczas część gruntów, a zapomocą papierów, część kapitałów krajowych, byłyby uwolnione od obowiązków które dotąd wykonywały, w celu powiększenia produkcyjności reszty gruntów i reszty kapitałów, i mogłyby być same użyte do produkcji: funkcje odprawiane przedtem przez pieniądze, jak w porównaniu naszem funkcje odprawiane przez drogi, odprawywałyby się nadal przez czynnik inny, nic nie kosztujący.

Summy zaoszczędzone w ten sposób widocznie przyniosą korzyść tym, którzy wypuścili w obieg papiery. Mogą oni użyć na 20 miljonów funt. sterl. pośrednika obiegowego, nie łożąc nań innych kosztów nad koszta drukowania biletów. Jeśli oni użyją tych zasobów w sposób produkcyjny, natenczas produkcja krajowa powiększy się, i wszyscy odniosą taką samą korzyść, jaką może przynieść summa 20 miljonów funt. sterl. kapitału, pod wszelkim innym kształtem zjawiająca się. Użytek produkcyjny lub nieprodukcyjny kapitałów otrzymanych zapomocą puszczenia w obieg biletów bankowych zależy w pewnym stopniu od sposobu ich wypuszczenia. Jeśli bilety puszczone są w obieg przez rząd w celu opłacenia zaciągniętych uprzednio przezeń długów, można wtedy wnosić iż kapitał ten będzie użytym w sposób produkcyjny. Lecz jeśli użyjemy tego zasobu nadzwyczajnego do opędzenia potrzeb zwyczajnych, lub roztrwonimy, natenczas zyskają niektóre tylko osoby, ze stratą dla ogółu. Jeżeli zaś, jak to widzimy w Anglji, bilety bankowe puszczają się w obieg przez bankierów lub stowarzyszenia ban-

kowe, natenczas cała summa w obieg puszczona używa się w sposób produkcyjny. W istocie, ponieważ ci którzy papier taki w obieg puszczają, odpowiedzialni są za całą wyrażoną w nim wartość, muszą więc najbardziej strzedz się roztrwonienia tej wartości, która rzeczywiście roztrwania się jedynie w przypadkach wyjątkowych, np. skutkiem kradzieży lub złej administracji. Ponieważ bankier jest z powołania osobą pieniądze wypożyczającą, więc wypuszczając w obieg papiery, rozszerza on tylko zakres swych zwyczajnych operacij. Wypożycza on wartość w biletach wyrażoną rolnikom, fabrykantom lub kupcom, z których każdy używa jej w sposób mniej lub więcej produkcyjny. Kapitał w ten sposób użyty, służy tak samo jak wszelki inny kapitał do opłacenia wyrobników, i przynosi zyski przedsiębiercom. Zyski te dzielą się pomiędzy bankiera pobierającego procent od kapitału, i przedsiębierców kolejno pożyczających z banku pieniądze na krótkie termina. Wkońcu cały kapitał taki przeistacza się w płacę wyrobniczą, a gdy się przeobrazi po sprzedaniu produktów, znowu rozchodzi się pomiędzy wyrobników, dostarcza nieustającego zasobu, wynoszącego 20 miljonów funt. sterl., do utrzymania pracy produkcyjnej, i powiększa summę produktów krajowych o całą ilość wyrobów, jaka może być wyprodukowaną przy pomocy tych 20 miljonów funt. sterl. Do tych korzyści należy dodać jeszcze jednę, tę mianowicie iż kraj nie ponosi straty jakaby wyniknęła z zużycia i starcia się 20 miljonów pieniędzy kruszcowych.

Należałoby więc rozszerzać użycie papierów w miejscu kruszców do tych granic, do jakich można to czynić bez narażenia się na niebezpieczeństwo: należałoby zachować w obiegu taką tylko ilość pieniędzy brzęczących, jaka jest potrzebną do tego aby papiery mogły być istotnie wypłacalne, i aby publiczność o tem była przekonaną. Kraj mający rozległe stosunki handlowe zewnętrzne, jak np. Anglja, musi wydatkować znaczne summy monety brzęczącej za granicą, już to wypożyczając je cudzoziemcom, już to sprowadzając za nie w razach nadzwyczajnych obce produkta, np. zboże w czasach nieurodzaju. Dla zaspokojenia tych potrzeb musi on posiadać w obiegu lub w kassach bankowych znaczną ilość pieniędzy kruszcowych, które mogłyby być na wszelkie zawołanie wysłane za granicę,

a potem znowu ztamtąd uzyskane. Lecz ponieważ złoto potrzebne do wywozu zagranicznego i przechowywane w kassach banku, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie potrzebne do cyrkulacji wewnętrznej, dopóki banki będą regularnie zmieniały swe bilety na gotówkę, więc jedyna korzyść jaka wynika z pozostawienia w obiegu gotówki na tem zależy, iż banki mają możność w razie potrzeby odnawiać swe zapasy.

§ 3. *Skutki pochodzące od powiększenia ilości pieniędzy papierowych niewypłacalnych.*

Gdy już pieniądze złote i srebrne zostały wyparte z obiegu i zastąpione biletami bankowemi, natenczas wszelkie usiłowania skierowane ku powiększeniu ilości papierowych pieniędzy muszą spełznąć na niczem, jeśli tylko papiery mają być wypłacalne. Nowe puszczenie w obieg papierów takich wywrze te same skutki, jakie wywarły papiery które już wyparły z obiegu pieniądze kruszcowe. Kruszce będą poszukiwane do wywozu za granicę, i żądane od bankierów w takiej ilości w jakiej właśnie będzie się znajdować w obiegu zbyteczna ilość biletów bankowych; bilety te więc w żaden sposób nie będą mogły utrzymać się w obiegu. Jeśli zaś bilety nie będą wypłacalne, natenczas nic nie przeszkodzi powiększeniu ich ilości. Papiery niewypłacalne wywierają te same skutki co papiery wypłacalne, dopóki istnieją w kraju pieniądze kruszcowe, które mogą być temi papierami zastąpione: różnica daje się czuć wtedy dopiero, gdy wszystkie pieniądze brzęczące, za wyjątkiem monety zdawkowej, zostaną z obiegu wyparte, a papiery będą i nadal wypuszczane. Gdy nareszcie ilość papierów niewypłacalnych stanie się większą niż zastąpiona przez nie ilość pieniędzy, wtedy ceny wszelkich rzeczy zaczną wzrastać; przedmioty, które na pieniądze brzęczące warte były 5 funtów sterl., będą się sprzedawały po 6 lub więcej funtów sterl. na pieniądze papierowe niewypłacalne. Lecz ten wzrost cen wcale nie pobudzi do przywozu towarów zagranicznych i nie zmniejszy wywozu. Przywóz i wywóz bowiem reguluje się wedle cen towarów obliczonych w pieniądzach kruszcowych nie zaś papierowych, a wartość tych i owych pieniędzy może być jednostajną wtedy tylko gdy pieniądze papierowe są wypłacalne.

Przypuśćmy że Anglja ma takie niewypłacalne papiery: przypuśćmy że produkta angielskie sprzedawane w Anglji po 5 funt. sterl. gdy cyrkulacja odbywała się zapomocą gotówki, sprzedawały się we Francji po 5 funt. sterl. 10 szylingów, że więc 10 szylingów dostateczne były do wynagrodzenia za koszta przewożenia towaru, za ryzyko, wraz z zyskiem kupca. Skutkiem deprecjacji papierów towar ten będzie kosztował w Anglji 6 funt. sterl., lecz we Francji będzie można sprzedać go nie drożej jak za 5 funt. sterl. 10 szyl. Mimo to jednak towar ten będzie wywożony do Francji. A dla czego? Dla tego że kupiec który wywozi go do Francji otrzyma tam zań 5 funt. sterl. 10 szyl. nie papierami, lecz złotem lub srebrem; że zaś złoto i srebro w Anglji podniosły się w cenie wraz ze wszystkiemi innemi towarami, więc kupiec ten otrzyma w niej za te 5 funt. sterl. 10 szyl., 6 funt. sterl. 12 szyl. w papierach, i będzie miał, jak dawniej, 10% zysku i na pokrycie kosztów handlowych.

Deprecjacja więc pośrednika obiegowego nie dotyka handlu zewnętrznego: handel ten idzie swoją drogą, jak gdyby pieniądze wcale się nie zmieniły. Lecz jeśli deprecjacja nie dotyka handlu, dotyka ona kursu wekslowego. Gdy wywóz równoważy się z przywozem, wtedy kurs wekslowy oparty na cyrkulacji kruszcowej bywa alparny i weksel wydany wtedy na Francję na 5 funt. sterl. wart 5 suwerenów; lecz obecnie, przy cyrkulacji papierowej, 5 suwerenów czyli złoto w nich zawarte warte w Anglji nie 5 lecz 6 funt. sterl.; wynika ztąd że i weksel wystawiony na Francję na 5 funt. sterl., będzie kosztował 6 funtów sterl. Gdy więc kurs istotny jest alparny, istnieje oprócz niego inny kurs nominalny, zawsze niedogodny krajowi, w którym cyrkuluje pośrednik zamiany nie mający już wartości odpowiedniej pieniądzom kruszcowym. Jeśli papierowy pośrednik spadł z ceny na 10, 15 lub 20%, natenczas jakikolwiek będzie kurs wekslowy istotny, wynikający z równowagi handlowej, kurs nominalny zawsze od niego się oddali na 10, 15 lub 20%. Jakkolwiek wysoka będzie ta premja nominalna, nie pobudzi ona do wywiezienia z kraju złota, za które kupiec je wywożący mógłby otrzymać za granicą premję; albowiem dla wywiezienia złota, trzeba wprzód nabyć je, nabyć zaś złota już nie można udając się po nie do banku angielskiego, papiery bowiem nie

są wymienialne; należy nabywać je na targowisku i płacić za nie powyższą premję. W tym przypadku niesłusznie mówią iż kurs wekslów jest niedogodny: należałoby właściwie mówić że warunki al pari zmieniły się, że kurs alparny stał się inny, gdyż pewna ilość pieniędzy zagranicznych równoważy się już nie z taką samą lecz większą ilością pieniędzy angielskich. Wszakże zwykle obliczają kurs wekslowy w stosunku do pieniędzy kruszcowych. Taki kurs wekslowy składa się z dwóch pierwiastków, czyli czynników: z kursu istotnego, który zależy od stanu równowagi kommercyjnej, i z kursu nominalnego, który zależy od ceny pieniędzy papierowych, zawsze odpowiada różnicy jaka istnieje w kraju pomiędzy wartością pośredników zamiany papierowych a kruszcowych, i musi być koniecznie niedogodnym, czyli przeciw krajowi. Ponieważ stopień deprecjacji pośrednika papierowego daje się dokładnie zmierzyć zapomocą różnicy pomiędzy wartością tego pośrednika a wartością złota i srebra, więc mamy pewny i niezawodny środek obliczenia, jaka część musi być odjętą od kursu wekslowego nominalnego, aby otrzymać kurs wekslowy istotny.

Natężenie kredytu wywiera na handel zagraniczny i na kurs wekslowy te same skutki, co puszczenie w obieg biletów bankowych wypłacalnych. Dowiedliśmy już w jednym z poprzedzających rozdziałów, że takie natężenie kredytu wywiera na ceny taki sam skutek, jaki wywiera powiększenie ilości pieniędzy obiegowych. W każdej takiej chwili, w której stan handlu pobudza spekulację do zakupowania na termin znacznej ilości towarów, ceny bieżące towarów podnoszą się w ten sam sposób w jakiby podniosły się jeśliby te towary były kupowane zamiast na kredyt, za gotówkę. Skutki więc są jednostajne. Wzrost cen pobudza do przywozu i hamuje wywóz towarów; lecz w istocie, skutkiem spekulacji bywa, iż przywóz już się powiększył zanim ceny wzrosły. Powszechnie zatem podczas spekulacji przywóz znacznie przenosi wywóz towarów; skoro więc nastąpi termin likwidacji rachunków, natenczas kurs wekslowy staje się niedogodnym, i złoto zaczyna z kraju wypływać. Wypływ taki złota wywiera na ceny skutki, o których pomówimy obszerniej; lecz widoczna iż dąży on wkońcu do obniżenia cen. Skoro upadek cen rozpocznie się, zwykle szybko postępuje i najczęściej kończy się katastrofą zu-

pełnego upadku cen towarów, które przedtem z nienaturalną szybkością wzrastały; po nadzwyczajnem natężeniu kredytu, następuje również niezwyczajne jego ściągnienie się. Wynika ztąd iż skoro kredyt natężył się w sposób nienaturalny i nierozważny, i skoro nastąpiło zbyteczne rozwinięcie się spekulacji, natenczas zmiana kursu wekslowego i nadzwyczajne żądanie z banków gotówki, stają się bezpośredniemi przyczynami katastrofy. Lecz zjawiska te jakkolwiek ważne i na uwagę zasługujące, nie są wszakże pierwszą przyczyną zachwiania się kredytu, które nazywają zwykle kryzysem kommercyjnym: kryzys bowiem taki, jakesmy wyżej widzieli, może mieć miejsce i w takim razie, gdy kraj wcale nie prowadzi handlu zagranicznego.

ROZDZIAŁ XXIII.

O stopie procentu.

§ 1. *Stopa procentu zależy od żądania i zaofiarowania kapitałów wypożyczalnych.*

Tu jest najstosowniejsza pora do roztrząśnienia okoliczności, wpływających na stopę procentu. Procenta od kapitałów wypożyczonych i zamiana, z wielu względów podlegają prawom jednakowym, do jednego więc wchodzą działu niniejszej pracy. Kwestje obiegowa i pożyczek, lubo w gruncie rzeczy między sobą różne, tak są przecież ściśle połączone w zjawiskach, mających miejsce na tak zwanym rynku pieniężnym, iż niepodobna przedstawiać ich oddzielnie, i że zdaniem wielu, oba te przedmioty stanowią jednę nierozerwaną całość.

W księdze poprzedzającej [1]) wyłuszczyliśmy stosunek między procentem a zyskiem. Przekonaliśmy się, iż ogółowy zysk od kapitału rozkłada się na trzy części, a mianowicie: na wynagrodzenie za ryzyko, za pracę i za sam kapitał, oraz, że części te składowe mogą nosić nazwy: premji ubezpieczenia, płacy za trudy i procentu. Po potrąceniu wynagrodzenia za ryzyko, — tj. po pokryciu summy odpowiadającej stratom na jakie kapitał, biorąc w przecięciu, bywa narażony, bądź w skutek ogól-

[1]) Ks. II, rozd. XV, § 1.

nego biegu rzeczy, bądź w skutek niebezpieczeństw specjalnych, danemu przedsięwzięciu właściwych, — pozostaje nadmiar, który idzie w części na wynagrodzenie kapitalisty za powściągliwość i odstąpienie prawa do użycia jego kapitału, a w części na wynagrodzenie przedsiębiercy za czas i pracę. Łatwo jest przekonać się w jakim stosunku ten podział ma miejsce, wiedząc ile przedsiębierca płaci kapitaliście za użytkowanie kapitału. Oczywiście wielkość tej cząstki zależy od żądania i zaofiarowania, według zasad ogólnych. Stopa procentu ustala się tak, iż wywołuje zrównanie żądania z zaofiarowaniem wypożyczalnych kapitałów; tak, iż summa żądana przez przedsiębierców równa się zaofiarowanej przez kapitalistów. Gdy zaofiarowanie kapitałów przewyższa żądanie, stopa się zmniejszy, i na odwrót; w każdym zaś razie, ustali się w ten sposób, aby równość między żądaniem i zaofiarowaniem mogła być przywróconą.

Żądanie i zaofiarowanie kredytu zmienniejsze jest aniżeli żądanie i zaofiarowanie innych przedmiotów. Dla innych towarów wahania zależą od niewielu przyczyn, gdy tymczasem wszelkie okoliczności wpływające na przyszłość handlu i przemysłu, bądź wogóle, bądź w szczególnej jakiej bądź gałęzi, silniej lub słabiej oddziaływają na chęć zaciągania i udzielania pożyczek. To też dla wartości zupełnie pewnych (o jakich wyłącznie tu mówimy, gdyż procent od kapitałów narażonych na wielkie niebezpieczeństwo może dojść do niesłychanej wysokokości), w wielkich ogniskach ruchu pieniężnego, stopa procentu nigdy nawet przez dwa dni nie jest zupełnie jednakową; łatwo się o tem przekonać z ciągłych wahań kursu papierów publicznych i innych. Lecz i dla tych wartości, równie jak dla innych, istnieć musi pewna stopa, którą Ricardo i Adam Smith nazwaliby *naturalną*, około której ceny bieżące ciągle się wahają, do której zbliżyć się usiłują. Stopa ta zależy w części od ilości nagromadzonych kapitałów u osób, które nie mogą same zarządzać ich użytkowaniem, w części zaś od szczególnych upodobań, jakie istnieją w kraju bądź do przedsiębierstwa przemysłowego, bądź do wczasu i próżniaczej niezależności.

§ 2. *Okoliczności wpływające na normalne żądanie i zaofiarowanie kredytu.*

Pominąwszy wahania przypadkowe, przedstawmy sobie stan przemysłu spokojny, nie kwitnący wprawdzie, ale natomiast wolny od wstrząśnień dotkliwych. W tym stanie kupcy i fabrykanci robiący najlepsze interesa, puszczają w obrót wszystkie swoje kapitały; wielu zaś z nich bardziejby jeszcze rozszerzyli swe działania, lecz wstrzymuje ich brak większego kapitału. W ten sposób stają się oni żądającymi kapitału z natury rzeczy; ilość pożyczek przez nich żądana i dostatecznie zabezpieczona stanowi spółczesne żądanie kredytu dla użycia produkcyjnego. Oprócz tego istnieją żądania rządu, właścicieli i innych konsumentów, którzy lubo nieprodukują, mogą wszelako przedstawić rękojmię na pożyczki jakie zaciągnąć pragną. Wszystkie te żądania stanowią całą summę kredytu żądanego w danej chwili.

Łatwo jest pojąć, iż osoby nieskłonne lub niezdatne do interesów, mogą posiadać summę kapitałów wyrównywającą temu żądaniu, lub nawet wyższą. W tym razie konkurencja wywrze zwykły swój wpływ na wypożyczających, i stopa procentu zacznie spadać. Upadek ten zatrzyma się wtedy dopiero, gdy przemysłowcy zostaną skuszeni do zaciągania większych pożyczek, niż tego wymaga rozsądny kierunek interessów, lub gdy kapitaliści, zniechęceni ciągłem kredytowaniem, zaprzestaną oszczędzać, albo sami wezmą udział w interesach, czy to jako kierujący przedsiębierstwem, czy jako spólnicy.

Z drugiej strony zdarzyć się może, iż kapitały znajdujące się w ręku osób mogących i chcących udzielać pożyczki, nie wystarczają na zaspokojenie żądań zwyczajnych. Dług publiczny i hypoteka mogą pochłonąć kapitały wypożyczalne tak dalece, iż reszta nie wystarcza na potrzeby handlu. W tym przypadku podniesienie się stopy procentowej przywróci równowagę. Jeżeli podniesienie się jest tak znaczne, iż mała zachodzi różnica pomiędzy procentem a zyskiem, wielu przedsiębierców nie zechcą powiększać swej odpowiedzialności i kredyt swój na szwank wystawiać dla małej korzyści; nie jeden woli nic nie robić, i z pożyczającego stać się wierzycielem:

inni, zachęceni wysokością stopy procentowej i łatwością pomieszczeń dla kapitałów, usuwają się od interesów wcześniej, i zadowoleni mniejszym majątkiem niż ten, do któregoby dążyli przy zwykłym biegu rzeczy, stają się kapitalistami. Nareszcie, w Anglji i innych krajach handlowych, wielka część pożyczek udzielaną bywa w inny sposób: wypożyczają tam pieniądze nietylko osoby, usuwające się od interessów, lecz samo wypożyczanie staje się przedsiębierstwem, jak każde inne; część kapitałów potrzebnych w handlu pochodzi od wypożyczających z professji. Prawda, że ci ludzie nie mogą się kontentować samym tylko procentem; ciągną oni nadto pewne zyski wyrównywające średniej stopie zysków, prócz wynagrodzenia za ryzyko i zwrotu kosztów. Lecz dłużnik, pożyczający w zamiarze robienia obrotów, nie może płacić zysku zwyczajnego, od kapitału pożyczonego właśnie w celu otrzymania zeń zysku; z tej przyczyny wypożyczanie pieniędzy na zaspokojenie potrzeb zwyczajnych handlu może być wykonywane professjonalnie przez tych tylko, którzy prócz własnych kapitałów wypożyczają swój kredyt, tj. powierzone im kapitały obce. Takimi są bankierzy i tak zwani *bill-brokers*, którzy są także bankierami, albowiem przyjmują w depozyt cudze kapitały. Bank wypożyczający swe bilety, wypożycza kapitał, powierzony mu przez publiczność bez procentu. Banki depozytowe wypożyczają kapitały wzięte od prywatnych osób w nieznacznych summach, za które częstokroć, np. banki w Londynie, nie płacą żadnych procentów. Banki szkockie, banki na akcjach i prowincjonalne, płacą wprawdzie procent, lecz mniejszy aniżeli same biorą od swych dłużników, gdyż deponenci summ drobnych wolą kontentować się byle jakim procentem, niż narażać się na nieodpowiednio znaczne kłopoty przy wynalezieniu korzystniejszego pomieszczenia. Z takim zasiłkiem, wypożyczając i własne i cudze kapitały, bankier może od pierwszych osiągnąć zysk średni; w inny sposób nikt nie mógłby professjonalnie wypożyczać kapitałów, chyba pod warunkami, na jakie taki tylko dłużnik przystać może, który albo spodziewa się zysków nadzwyczajnych, albo znaglony jest koniecznością: np. nieczynny i nad stan swój żyjący konsument, albo negocjant blizki bankructwa. Rozporządzalne kapitały, zło-

żone w bankach, lub reprezentowane przez bilety bankowe i inne papiery, i wogóle fundusze osób żyjących z procentu, stanowią całkowity kapitał wypożyczalny pewnego kraju. Stosunek pomiędzy temi summami a żądaniem zwyczajnem fabrykantów i kupców, rządu i konsumentów nieprodukcyjnych, określa stopę średnią procentu, która zawsze musi być taką aby summa żądana równa była summie zaofiarowanej. Lecz jeżeli cała summa kapitałów wypożyczalnych wpływa na stałą stopę procentową, wahania zależą głównie od części tych kapitałów, będącej w ręku bankierów, gdyż ta tylko część, prawie wyłącznie oddawana na krótkie termina, ciągle szuka pomieszczenia na rynku. Kapitały osób żyjących z procentu szukają pomieszczenia stałego, i zwykle znajdują je w papierach publicznych, na hypotekach, w obligacjach wielkich kompanij, i porzucają te pomieszczenia nie inaczej, jak w skutek szczególnych okoliczności i potrzeb nadzwyczajnych.

§ 3. *Przyczyny wahań stopy procentowej.*

Zmienność stopy procentowej pochodzi ze zmienności żądania i zaofiarowania. Zaofiarowanie mniej jest zmienne od żądania. W początkach perjodów spekulacyjnych zwiększa się chęć do wypożyczania kapitałów, zmniejsza się zaś podczas kryzysu, jaki zazwyczaj miewa miejsce po każdym takim perjodzie. W początkach bowiem wypożyczający, równie jak inni spekulanci, chcieliby rozszerzyć zakres swych działań powiększeniem kredytu: wypożyczają zatem więcej niż zwykle, równie jak inni kupcy sprzedają więcej i kupują, używając do tego cudzych kapitałów. W skutek tego, jak niemniej w skutek innych okoliczności, którym przypatrzymy się bliżej niebawem, stopa procentu się zmniejsza. Przeciwnie zaś w chwili przesilenia, procent najczęściej niepomiernie wzrasta, gdyż wiele osób chciałoby zaciągnąć pożyczkę, a mało kto zgadza się na jej udzielenie. Kapitaliści boją się wypożyczać; bojaźń taka może stać się powszechną, i wtedy nosi nazwę postrachu panicznego. Postrach paniczny miewa miejsce, jeżeli szereg nieprzewidzianych bankructw rozrzuca w świecie handlowym i zewnątrz jego ogólną nieufność; nikt wtedy nie zgadza się na udzielenie kredytu bez szczególnie nęcących i zyskownych warunków; każdy

nawet, kto tylko może, chciałby cofnąć udzielony przez siebie poprzednio kredyt. Deponenci odbierają swe depozyta; bilety na okaziciela wymieniają się na pieniądze brzęczące; bankierzy podnoszą stopę eskontową i zmniejszają zwykłe zaliczenia; negocjanci nieprzystają na przedłużenie terminu weksli. W takich czasach usiłowania prawodawcy w celu zmniejszenia stopy procentowej wydają najgorsze owoce. Nie mogąc otrzymać pożyczki po 5%, dłużnik musi płacić nieraz, zamiast 6 lub 7, po 10 i 15 za 100, a to aby wynagrodzić wierzyciela za ryzyko, na które tenże naraża się przełamując prawo; inny znowu potrzebujący pieniędzy musi realizować papiery handlowe z większą jeszcze stratą. Niedogodności te w Anglji mniej się czuć dają, odkąd papiery handlowe aktem parlamentu wyjęte zostały z pod przepisów o lichwie.

Wyjąwszy perjody przesileń, summa kapitałów wypożyczalnych ulega jedynie zmianom pochodzącym z postępu zaoszczędzeń, który w wielkich krajach handlowych tak bywa szybki, iż pobudza perjodycznie do zapędów spekulacyjnych. Rzeczywiście, jeżeli kilka lat upływa bez kryzysu, jeżeli nadto w ciągu tego czasu nie otworzy się nowy upust dla kapitałów szukających lokacji, nagromadzenie ich tak bywa znaczne, iż wywołuje zniżenie stopy procentowej, i pobudza kapitalistów do narażania się na ryzyko w celu otrzymania większego dochodu.

W kwestji pożyczek, żądanie zmniejsze jest od zaofiarowania, i zmiany jego rozciągają się na czas dłuższy. W czasie wojny np., żądanie na rynku pożyczkowym wzrasta niesłychanie. Rząd zaciąga wtedy raz po raz nowe pożyczki, przez cały czas trwania wojny; ztąd stopa procentowa wyższą jest niż w czasie pokoju niezależnie od zysków, i zasoby zwyczajne przemysłu produkcyjnego zmniejszają się. W czasie ostatnich wojen rząd angielski pożyczał po 6%, a ztąd i prywatni musieli płacić taki sam procent. Dodajmy, że wpływ tych pożyczek długo się czuć daje, nawet gdy rząd przestanie zaciągać je na nowo; albowiem długi już zaciągnięte zawsze jeszcze pochłaniają znaczną ilość kapitałów rozporządzalnych, które w przeciwnym razie konkurencją swoją mogłyby wpłynąć na stałe zmniejszenie stopy procentowej.

Wszelki nowy rodzaj lokacji, obiecujący znaczną i trwałą

korzyść, oddziaływa na stopę procentową tak samo, jak pożyczki zaciągane na wydatki wojenne. Budowa kolei żelaznych jest jedynym w naszych czasach faktem, który co do ilości pochłonionych kapitałów da się porównać z wydatkami na prowadzenie wojny. Kapitały na ten cel użyte pochodzą głównie z depozytów bankowych, lub z zaoszczędzeń przeznaczanych zwyczajnie bądź na takież depozyta, bądź na kupno papierów wystawionych przez osoby, które użyłyby tych zaoszczędzeń na eskontowanie i innego rodzaju wypożyczki; w każdym razie, kapitały te wzięte zostały z massy funduszów rozporządzalnych. W istocie oczywistą jest rzeczą, iż pominąwszy przypuszczenie zaoszczędzeń robionych umyślnie w celu budowania dróg żelaznych, kapitały obrócone na to przedsięwzięcie musiały być wzięte albo z funduszów osób, zajmujących się interesami, albo z funduszów które zostałyby wypożyczone tym osobom. W pierwszym razie lokacja ta, zmniejszając zasoby przemysłowców, zmusza ich do zaciągania pożyczek; w drugim, zmniejsza summę funduszów przeznaczonych do rozpożyczenia; w obu zaś razach pociąga za sobą zwiększenie stopy procentowej.

§ 4. *Stopa procentowa nie ma żadnego podobieństwa do wartości monety, za którą częstokroć bywa braną.*

Poprzedzające uwagi dowiodłyby, gdyby to nie było widocznem, jak błędne jest mniemanie iż stopa procentowa zależy od wartości oraz ilości monety znajdującej się w obiegu. Powiększenie summy brzęczących pieniędzy samo z siebie nie ma najmniejszego wpływu na stopę procentową. Pieniądze papierowe wypuszczone przez rząd na opłatę wydatków bieżących, chociażby w zbytecznej ilości, nie dotykają bynajmniej stopy procentowej. Takie wypuszczenie papierów zmniejsza potęgę nabywczą pieniędzy względem towarów, lecz nie zmniejsza jej względem pieniędzy. Jeżeli za 100 złotych można kupić 4 zł. ciągłego dochodu rocznego, upadek ceny tych stu zł. wyrównywający połowie ich wartości, wywiera zupełnie podobny wpływ na 4 zł. dochodu, a więc nie może zmienić stosunku między temi dwiema summami. Co innego ma miejsce, jeżeli wiemy i liczymy na to, iż upadek będzie chwilowy, gdyż wów-

czas chętniej pożyczamy monetę która straciła wartość, w nadziei otrzymania napowrót monety z wartością zupełną.

Prawda, iż w Anglji i wielu innych krajach handlowych, powiększenie summy brzęczących pieniędzy, pozornie, zawsze pociąga za sobą zmniejszenie stopy procentowej, bo zawsze towarzyszy mu jakaś okoliczność dążąca do takowego zmniejszenia. Gotówka w zwykłym obiegu pochodzi od bankierów, a więc całkowicie wypuszczoną jest w postaci pożyczek, wyjąwszy tej części która przypadkowo obracaną bywa na zakup złota i srebra. Tak więc operacja zwiększająca summę gotówki, zwiększa zarazem ilość pożyczek albo kapitałów szukających lokacji w pożyczkach, i w gruncie rzeczy summa gotówki zwiększa się po to tylko, aby zwiększyć ilość pożyczek; to też, jakkolwiek pożyczki te nie mają, jako gotówka, żadnego wpływu na stopę procentową, mają przecież wpływ na nią jako kapitały rozporządzalne. Obok rozwinięcia lub ścieśnienia cyrkulacji papierów ma zawsze miejsce rozwinięcie lub ścieśnienie kredytu, jeżeli papiery te sąto bilety bankowe, tak iż trudno rozpoznać która z dwóch okoliczności była przyczyną tego co potem nastąpiło. Do zamięszania przyczynia się jeszcze błędny sposób mówienia, używający na oznaczenie stopy procentowej wyrażenia „wartość pieniędzy“, gdy tymczasem wyrażenie to oznacza potęgę nabywczą pośrednika zamiany, tj. pieniędzy. Tak więc nietylko, że przypisują biletom bankowym, jako pieniędzom, skutki które one wywierają tylko jako kapitał; lecz nadto uwaga odwraca się od podobnych a ważniejszych daleko skutków, które wywierają na rynek kredytowy przyczyny zupełnie inne i niezależne bynajmniej od cyrkulacji pieniężnej.

Naprzykład, badając wpływ operacij bankowych na nadużycia spekulacyjne, przypisują zazwyczaj niezmierne znaczenie ilości, na jaką wypuszczane bywają bilety bankowe; a dopiero niedawno zajęto się dochodzeniem w jaki sposób te instytucje zarządzają powierzonemi im depozytami, jakkolwiek pewna, iż nadużycia kredytu częściej pochodzą ze złej administracji depozytów, niż ze zbytecznego wypuszczania biletów. „Nie należy wątpić, mówi p. Tooke [1]), iż banki prywatne lub na akcjach,

[1]) *Enquiry into the currency principle*, rozd. XIV.

źle zarządzane, mogą ułatwić zbyteczne rozszerzenie kredytu, udzielanego bądź spekulacjom na towary, bądź zbyt śmiałym obrotom w handlu zagranicznym, bądź przedsiębierstwom górniczym i budowniczym; banki rzeczone nieraz tak postępowały, i to najczęściej z własną szkodą, a bez pożytku dla osób, którym chciały być pomocne.“ Lecz „jeżeli przypuścimy, że wszystkie summy złożone u bankiera, są w gotówce, czyliż ten bankier, zupełnie tak samo jak bankier wypuszczający bilety, nie może dać się nakłonić prośbami swych klientów, lub ponętą wysokiego procentu? Czyż nie może on rozszerzyć swe obroty zanadto, nieodpowiednio do powierzonych sobie depozytów, i tem postawić siebie w niemożność zadosyćuczynienia zaciągniętym względem deponentów obowiązkom? W czem się różni położenie bankiera, obracającego pieniędzmi wyłącznie metalicznemi, od położenia bankiera londyńskiego? Ten ostatni nie stwarza pieniędzy, nie może wypuszczać biletów, a przecież mamy smutne przykłady bankierów londyńskich, którzy zanadto hojnie szafowali swoim kredytem.“

W licznych i długich rozprawach o wpływie działań banku angielskiego na stan kredytu, blizko przez pół wieku oskarżano tę instytucję, iż była przyczyną lub powiększała gwałtowność wszystkich kryzysów handlowych, i zawsze przytem zwracano uwagę na ilość kursujących biletów bankowych; przypuszczano ciągle, iż gdyby bankowi odjętą została możność robienia nadużyć przez zbyteczne wypuszczanie biletów, tem samem pozbawionoby go możności robienia wszelkich innych nadużyć. Rok 1847 najlepiej wykazał mylność tego mniemania: bank w tej epoce miał ręce związane jako instytucja cyrkulacyjna, a przecież za pośrednictwem depozytów wywierał, lub zdawało się, że wywierał równie wielki wpływ na stopę procentową i stan kredytu, jak kiedybądź przedtem; oskarżano go gwałtownie iż wpływu tego nadużył; potem zaś miał miejsce kryzys niezmiernie silny, silniejszy niemal od wszystkich poprzedzających.

§ 5. *Stopa procentowa wpływa na cenę ziemi i papierów.*

Zanim przejdziemy do innej materji, winienem zauważyć, iż stopa procentowa wpływa na cenę i wartość wszystkich przedmiotów, które kupujemy nie dla nich samych, lecz dla

dochodu jaki z nich osiągnąć zamierzamy. Papiery publiczne, akcje różnych kompanij i papiery wszelkiego rodzaju, tem drożej kosztują, im wyższą jest stopa procentowa. Papiery te sprzedają się po cenie, która daje nabywcy procent zwykły, zwiększony pewną premją na wynagrodzenie za ryzyko lub szczególną jaką niedogodność, właściwą nabytemu przedmiotowi: bilety skarbu angielskiego np. sprzedają się zazwyczaj drożej niż konsole, stosunkowo do procentu; bo jakkolwiek pewność jest jednakowa, przecież bilety skarbu co rok realizują się *al pari*, jeżeli okaziciel nie żąda wznowienia: nabywca zatem pewnym być może, iż odprzedając je odzyska zawsze, z wyjątkiem rzadkich chwil ogólnego popłochu, całą ich cenę, ze stratą w najgorszym razie premji jaką zapłacił.

Cena ziemi, kopalni i innych źródeł dochodu ustala się także według stopy procentowej. Ziemia sprzedaje się zazwyczaj drożej niż papiery publiczne, stosunkowo do zysku jaki wydaje, a to nietylko dla tego iż ziemia, nawet w Anglji, uważaną jest za najpewniejszą lokację, lecz nadto, ponieważ do posiadania jej przywiązane jest zazwyczaj pojęcie potęgi i godności. Ta stosunkowa różnica jest stałą lub prawie stałą; zmiany w cenie ziemi, przy innych okolicznościach niezmiennych, zdążają za trwałemi (nie codziennemi) zmianami stopy procentowej. Gdy stopa ta jest nizką, ziemia drożeje, i na odwrót, tanieje gdy procent wysoki. W czasie ostatnich wojen z Francją widziano w Anglji szczególniejszy wyjątek od tego prawidła; zarazem cena ziemi i stopa procentowa nader były wysokie. Lecz to pochodziło z przyczyn szczególnych. Wysoka cena zboża trwając lat wiele, sprawiła iż renta wzrosła więcej niż wzrosła stopa procentowa lub niż spadła cena dochodów stałych. Bez tego wypadku wynikającego ze zmian urodzajów, ziemia spadłaby w tym samym stosunku co papiery publiczne; miałoby to miejsce gdyby na nowo wybuchła podobna wojna, wbrew oczekiwaniom właścicieli i fermerów, którzy zasadzając się na okolicznościach wyjątkowych owej epoki, mniemają iż wojna sprzyja tak zwanym przez nich interesom rolniczym.

ROZDZIAŁ XXIV.

O reglementacji obiegu papierowej monety wymienialnej.

§ 1. *Dwie przeciwne sobie teorje o warunkach wypuszczania biletów bankowych* [1]).

Częste powtarzanie się, w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, tak zwanych przesileń handlowych, zwróciło uwagę ekonomistów i polityków na środki uniknienia lub zmniejszenia szkodliwych następstw tej klęski. W czasie zawieszenia wypłat banku angielskiego, weszło w zwyczaj wszystkie zmiany w cenach przypisywać ilości, na jaką bilety bankowe bywają wypuszczane; wychodząc z tej zasady szukano środków do zmniejszenia klęsk kryzysów w rozmaitych planach urządzenia cyrkulacji biletów bankowych. Jeden z tych planów, zjednawszy sobie uznanie ludzi poważnych, przyjęty został przez opinję publiczną i wreszcie uzyskał moc prawa przy ostatniem odnowieniu ustawy banku angielskiego: prawo to obowiązuje dziś jeszcze, lubo straciło już część swej popularności i uroku, a to skutkiem chwilowego zawieszenia, które, pod odpowiedzialnością władzy wykonawczej, miało miejsce we trzy lata po zatwierdzeniu nowego prawa. Warto jest roztrząsnąć tu znaczenie tego planu, zwanego Aktem sir Roberta Peel z r. 1844; lecz poprzednio wykażę w krótkości teorję służącą mu za podstawę.

Częste jest mniemanie, iż banki obiegowe wogóle, a bank angielski w szczególności, mają możność dowolnego wypuszczania biletów, i dowolnego, w ten sposób, podwyższania cen; że własne banków umiarkowanie jest jedyną granicą ścieśniającą ich dowolność; iż w razie zbytecznego wypuszczenia biletów, wypływający zeń wzrost cen wywołuje ducha spekulacyjnego, a ten z swej strony jest drugą przyczyną powiększenia drożyzny, i wreszcie zamieszania, w skutkach swych wyrównywającego przesileniu handlowemu; nakoniec, że wszystkie przesilenia, które, jak można zapamiętać, miały miejsce w Anglji, pochodziły z tej przyczyny, albo przez nią stały się dotkliwszemi.

[1]) W literaturze naszej bilety bankowe nazywane są takoż banknotami. (*Prz. pol. tłóm.*)

Lecz zasłużeni ekonomiści, twórcy teorji obiegu (currency theory), nie dzielili powyższych mniemań w całej ich rozciągłości. Skreślony tu przezemnie obraz mylnej teorji nie ma nic przesadzonego: niech on służy za dowód jak daleko rozpowszechnione mrzonki doprowadzić mogą, nie już uczonych badaczów teoretyków, których powaga często tak lekko bywa traktowaną, lecz ludzi praktycznych, światowych, przechwalających się praktycznemi wiadomościami, jakich jeśli nie mają, to bez wątpienia, z łatwością nabyć mogą. Przesąd, iż cyrkulacja jest pierwotnem źródłem wahania są cen, uczynił ich ślepymi na niezliczone okoliczności, rodzące domniemania o natężeniu przyszłego zaofiarowania pewnych towarów, a tem samem wpływające na rozwój spekulacji i zmienność cen; nadto, tenże przesąd i chęć poparcia swej teorji chronologicznym związkiem pomiędzy datami zmian w cyrkulacji, a datami zmian w cenach, skłonił ich do tylu nakręcań w przytaczaniu faktów, iż trudnoby uwierzyć w możliwość podobnych nadużyć, bez poważnego świadectwa pana Tooke, autora znakomitego dzieła „Historja cen.“ Autor ten, w podaniu przedstawionem w roku 1832 komitetowi Izby Niższej, i dotyczącem ustawy bankowej, rezultata swych badań zamknął w następujących wyrazach: „Fakta i historja dowodzą, iż wszelki wzrost i wszelki upadek cen zawsze wynikały wcześniej i poprzedzały bardziej obfite lub ścieśnione wypuszczania biletów bankowych; a zatem, te ostatnie zmiany obiegu nie mogły wywoływać poprzedzających je zmian w cenach.“

Dziwaczność teorji tak zwanej cyrkulacyjnej, — przypisującej wszelki wzrost lub upadek cen zwiększeniu lub zmniejszeniu liczby znajdujących się w obiegu biletów, — wywołała teorję reakcyjną, — wbrew przeciwną tamtej, — której najznakomitszymi przedstawicielami są pp. Tooke i Fullarton. Podług nich bilety, dopokąd wymiana ich nie zostanie wstrzymaną, nie mogą mieć żadnego wpływu na ceny; banki zaś mogą zwiększać swą cyrkulację tylko w skutek odpowiedniego rozprzestrzenienia swych działań. Jednozgodne zapewnienia bankierów prowincjonalnych, rozbierane w kilku komitetach parlamentowych, stwierdzają powyższe mniemanie. Wszyscy oni mówią [1]) iż: „ilość wypu-

[1]) *Fullarton, Regulation of Currencies*, str. 85.

szczanych przez nich papierów wyłącznie zależy od zakresu miejscowych interesów i wydatków; zmiany cyrkulacji są skutkiem zmiany cen i stanu produkcji; gdy ilość papierów przekroczy granice wytknięte potrzebami miejscowego rynku, nadmiar wnet wraca do banku, w razie zaś braku papierów, ilość brakująca dopełnia się zkądinąd.“ Opierając się na tem, pp. Tooke i Fullarton wnioskują, że bilety, których pomnożenie niemożliwem jest bez powiększonego na nie żądania, w niczem nie mogą wpływać na ceny, ani na rozwój spekulacji, i nie mogą spowodować przesilenia handlowego; że zatem usiłowania, zmierzające do uchylenia tej klęski zapomocą sztucznego ograniczenia służącego bankom prawa wypuszczania biletów, zamierzonego celu nieodnoszą, lecz natomiast sprowadzić mogą inne, bardzo zgubne następstwa.

§ 2. *Rozbiór obu teorij.*

Wszystko w powyższej teorji, co spoczywa nie na wywodach lecz na faktach, uważam za prawdę niezbitą. Przekonany jestem o rzeczywistości twierdzeń bankierów, tak jasno, tak poprawnie streszczonych w dopiero co przytoczonym okresie p. Fullarton. Wierzę iż cyrkulacja może być powiększoną tylko we wskazanych tam przypadkach. Przekonany też jestem, iż teorja, wyprowadzona z tych faktów przez p. Fullarton, zawiera w sobie wiele prawdy, i bliższą jest prawdy niż wszelka inna forma teorji cyrkulacyjnej.

Stan rynku może być dwojaki, a mianowicie stan spokoju i stan spekulacyjny, w którym umysły rozdrażnione są wygórowanemi nadziejami zysku. Pierwszy ma miejsce gdy nie zachodzi żadna okoliczność któraby skłaniała przemysłowców do znacznego rozwinięcia swych działań. Producenci wygotowują, kupcy nabywają zwykłe tylko zapasy, bo liczą na zwyczajną tylko rozprzedaż. Każdy załatwia zwyczajne swoje interesa, lub zwiększa je powoli, w miarę powiększania się kapitału, stosunków, lub żądania na swe wyroby, w skutek rozwoju dobrego bytu. Nie zamierzając rozszerzyć zakresu swych działań, producenci i kupcy ograniczają się zaciąganiem zwykłych pożyczek od bankierów i innych kapitalistów; a ponieważ bankierzy nie inaczej powiększają liczbę biletów jak przez

udzielanie nowych pożyczek, nie mogą więc znakomicie więcej wypuścić biletów swych, albowiem te wkrótce wracają w zamian za gotówkę metaliczną. Jeżeli w pewnej porze roku część publiczności ma robić większe wypłaty niż zwyczajnie, lub gdy który przemysłowiec, dla jakiejbądź przyczyny, potrzebuje większych zasiłków niż zwykle, liczba biletów wypuszczonych przez banki może się powiększyć; lecz nadmiar powróci do bankierów równie prędko, jak dodatkowa ilość papierów, co kwartał wypuszczanych przez bank angielski dla opłacenia rat długu publicznego. Osoba, w której ręce dostają się bilety wypożyczone opisanym powyżej sposobem, nie mając żadnych wypłat nadzwyczajnych do zrobienia, ani żadnych potrzeb szczególnych, zachowuje owe papiery, lub składa je w banku, albo płaci niemi zaciągnięty poprzednio u bankiera dług: w żadnym zaś razie nie używa ich na kupno towarów, bo według naszego przypuszczenia nic nie powoduje do powiększenia zwyczajnych zapasów. W takiem więc położeniu bankierzy nie mogą dowolnie mnożyć środków zamiany, bo nadmiar papierów wraca do nich, albo też pozostaje bez użytku u publiczności, i żaden wzrost cen miejsca mieć nie może.

Lecz rynek może się znajdować w innym niż wyżej opisany stanie, do którego nie daje się zastosować teorja pp. Tooke i Fullarton. Stan taki miewa miejsce gdy publiczność przemysłowa, słusznie czy niesłusznie, mniema iż w krótkim czasie okaże się brak jednego lub kilku znaczniejszych przedmiotów handlu, w stosunku do potrzeb konsumcji. W takiem położeniu każdy ktokolwiek ma styczność z handlem takich przedmiotów pragnie rozszerzyć swe działania. Producenci i kupcy pragną powiększyć produkcję lub przywóz z zagranicy, spekulanci gromadzą zapasy w zamiarze skorzystania ze spodziewanej drożyzny, a obecni posiadacze tych towarów żądają dodatkowych zasiłków, aby nie być zmuszonymi do wypuszczenia z ręku swych zapasów. Wszystkie wymienione tu osoby pragną więcej niż zwykle korzystać z udzielonego im kredytu, a bankierzy, niesłusznie czasami, często zaspakajają takie żądania. Podobne skutki może wywrzeć wszelka okoliczność, która ożywiając nadzieję zysków, ożywia tem samem stan interesów; np. nagłe żądania towarów z zagranicy lub spodziewanie się tako-

wych żądań, jak to miało miejsce przy zawiązaniu stosunków handlowych pomiędzy Anglją a Ameryką hiszpańską, i niejednokrotnie powtarzało się w handlu ze Stanami Zjednoczonemi. Z podobnego zbiegu okoliczności wywiązuje się dążność do wzrostu cen na towary wywozowe, a ztąd duch spekulacyjny, niezawsze umiarkowany, niezawsze rozsądny, bo wielu bardzo przemysłowców przekłada hazardowne zyski a wielkie, nad pewne a małe. Wtedy też przemysłowcy, a przynajmniej wielka ich liczba, używają swego kredytu, jako środka nabywczego, w wyższym stopniu niż przy zwyczajnym toku interesów. Ten stan, doprowadzony do najwyższego natężenia, wyradza przesilenia, zwane kryzysami handlowemi; a dowiedzioną jest rzeczą, iż mało które przesilenie obywa się bez znakomitego powiększenia w wypuszczaniu papierów bankowych.

Na te zarzuty wszakże pp. Tooke i Fullarton odpowiadają, iż powiększenie cyrkulacji nie jest przyczyną drożyzny, że nigdy jej nie poprzedza, lecz na odwrót, zawsze po niej następuje, jest jej skutkiem. Mówią oni, że: 1) spekulacje będące przyczyną drożyzny, załatwiają się za pośrednictwem mandatów, lub częściej jeszcze przy pomocy kredytu, przez prosty wirement stron zakredytowanych (systemat wzajemnego przekazu długów): bilety więc bankowe w spekulacjach tych nie uczestniczą; 2) nawet gdy kupiec płaci biletami pożyczonemi w tym celu od bankiera, i wtedy bilety użyte w ten sposób, nie pójdą w dalszy obieg, lecz powrócą do bankiera na depozyt. Zgadzam się na to zupełnie, i uważam za prawdę dowiedzioną naukowo i historycznie, iż przez czas wzrastania spekulacji, dopóki ta ogranicza się na tranzakcjach pomiędzy kupcami, ilość biletów bankowych rzadko kiedy bywa pomnożoną, i w niczem nie przyczynia się do wzrostu drożyzny. Lecz mniemam iż wcale co innego ma miejsce gdy spekulacja dojdzie do producentów. Nadzwyczajne zamówienia, robione przez kupców, skłaniają fabrykantów do rozszerzenia swych działań, i do żądania większych zasiłków od bankierów; zasiłki te częstokroć udzielane są w postaci biletów bankowych, które w takim razie nie służą już do tworzenia depozytów, lecz idą na płace robotników i wpływają do rozlicznych kanałów handlu drobiazgowego, gdzie wprost oddziaływają na wzrost cen. Prze-

konany jestem iż opisaną tu drogą papiery bankowe potężnie wpływać musiały na ceny w czasie, gdy prawo nie zabraniało wypuszczania biletów wartości jednego i dwu funtów. Lecz przypuśćmy iż zakaz wypuszczania w obieg papierów tańszych nad 5 funtów uczynił je niedogodnemi do opłacania robotników, z innej przecież strony, papiery te, w ostatnich chwilach perjodu spekulacyjnego sprawiają skutek, będący najsilniejszym argumentem stronników teorji o reglementacji obiegu pieniędzy. Spekulanci, jeżeli nie wymagają zasiłków od bankierów dla kupowania na spekulację, to natomiast często uciekają się do kredytu bankowego dla podtrzymania upadających spekulacij: wtedy powstaje między spekulantami spółubieganie o uczęstnictwo w kapitale wypożyczalnym, — spółubieganie na którem tracą i nie spekulanci, stając się bardziej zależnymi od bankierów pod względem zwykłych zasiłków. Pomiędzy perjodem wzrastania spekulacji a momentem przesilenia, ma miejsce przerwa, kilkotygodniowa lub kilkomiesięczna, w ciągu której spekulanci walczą przeciwko upadkowi cen. Widząc iż wzrastanie cen ustąpiło miejsca odwrotnemu kierunkowi, spekulanci nie chcą sprzedawać ze stratą, i skrzętnie szukają funduszów dla zadośćuczynienia swym zwykłym zobowiązaniom. Ta właśnie przerwa bywa zwyczajnie chwilą największego wzrostu ilości papierów w obiegu. Wzrost rzeczony zawsze się okazuje, nikt temu nie przeczy; — sądzę zaś, że jemu to winniśmy przypisać dłuższe trwanie perjodu spekulacyjnego; że on to daje możność tak długiego utrzymywania cen spekulacyjnych, które w innym razie niebawem spaśćby musiały; że tem samem przedłuża i powiększa odpływ drogich kruszców za granicę, będący zwyczajną cechą chwili poprzedzającéj wybuch samego kryzysu. Przedłużony i znaczny wywóz drogich metalów zagraża bankom niemożnością realizowania na pieniądze metalowe przynoszonych do wymiany biletów; tak zagrożony, bank musi zawiesić swój kredyt nagle i gwałtownie, a tem samem powiększa gwałtowność przesilenia, które byłoby umiarkowańszem w razie, gdyby banki nie podtrzymywały spekulacji przez nadzwyczajne udzielanie zasiłków w chwili najtrudniejszej, gdy konieczność przewrotu stanie się widoczną.

§ 3. *Co każe nam wnioskować, iż prawo 1844 r. wydało część skutków jakich od niego oczekiwano?*

Dziś obowiązujące prawo, pierwotnie zaproponowane przez lorda Overstone (p. Loyd), p. Norman i pułkownika Torrens, ustanowionem zostało aby za jego pośrednictwem uniknąć takowego opóźnienia przesileń, i tem samem zmniejszyć złe ich następstwa [1]).

Według planu pierwotnego, jedna tylko korporacja (bank angielski) miała korzystać z przywileju wypuszczania biletów bankowych, tworzonych bezterminowo na okaziciela[2]). Lecz parlament zachował to prawo dawniej obdarowanym, z zastrzeżeniem, iż nadal nie wolno im na nikogo przelewać swego przywileju. Nadto, przepisanem zostało maksimum ilości biletów, której im przekroczyć nie wolno; maksimum to bardzo jest szczupłe. Dla ogólnej ilości biletów banku angielskiego nie oznaczono wprawdzie granicy, lecz chciano aby ilość biletów tej instytucji, wypuszczanych na zastaw papierów, czyli na kredyt, nie przenosiła w żadnej danej chwili 14 miljonów funtów st.[3]). Więcej wypuszczać wolno nie inaczej, jak wzamian

---

[1]) Zda mi się iż złagodzenie przesileń handlowych jest rzeczywistym celem aktu z 1844 r. Wiem dobrze iż stronnicy tego prawa, od chwili jego ogłoszenia, a bardziej jeszcze od r. 1847, chwalą błogie jego skutki pod względem podtrzymania wymiany biletów bankowych. Lecz niech mi wolno będzie oświadczyć, iż nie przywiązuję żadnej wagi do tej mniemanej zasługi prawa 1844 r. Wymiana biletów mogłaby utrzymać się, i byłaby się rzeczywiście utrzymała i przy dawnym porządku. Dobrze to zauważył lord Overstone, iż Bank, w gwałtownem oddziaływaniu na kredyt, zawsze może znaleść środki do uwolnienia się z kłopotu kosztem publiczności handlowej. Jeżeli prawo r. 1844 łagodzi gwałtowność tych środków, dość to już przemawia na jego korzyść. Nadto, jeżeli już mamy posądzać Bank o tyle nierządu, iż samo tylko prawo 1844 r. chroni go od zawieszenia wymiany biletów, to czyż ten sam nierząd, dzisiaj, pod wpływem tego samego prawa, nie mógłby spowodować niewypłacalności departamentu bankowego (Bank angielski ma dwa departamenty: bankowy i cyrkulacyjny), tem bardziej, że obowiązkowy rozdział obu departamentów czyni wypadek ten daleko prawdopodobniejszym; — wypadek który łatwo za sobą pociągnąć może zawieszenie działań prywatnych banków w Londynie, lub nawet wstrzymanie wypłaty rat długu publicznego; co byłoby klęską tak okropną, iż dla uniknięcia jej żaden rząd nie wahałby się przyzwolić na chwilowe zawieszenie wymiany biletów bankowych, gdyby się pokazało, iż samo zawieszenie prawa nic jest w stanie odwrócić grożącego niebezpieczeństwa.

[2]) Bilety bankowe, nazywane także czasem pieniędzmi papierowemi, różnią się od innych papierów handlowych tem, iż na nich nie oznaczają ni terminu wypłaty lub wymiany na metal, ni imienia kredytora czyli właściciela papieru. (*Prz. pol. tłum.*)

[3]) Wtedy tylko dozwolono przekroczyć to maksimum, gdy który z banków prowin-

za przynoszoną do banku gotówkę. Bank obowiązany jest do przyjmowania tej ostatniej i wydawania za nią biletów, chociażby w największej ilości; lecz służy mu prawo ciągnienia zysków na różnicy (która wreszcie według przepisu bardzo jest małą) wartości, bo za uncję złota płaci 3 fun. 17 szyl. i 9 pensów biletami, a przy wymianie na złoto za tęż samą uncję bierze 3 fun. 17 szyl. 10 1/2 pens., t. j. zyskuje prawie po groszu na każdym dukacie.

Za pomocą takiego mechanizmu chciano zapewnić, iżby cyrkulacja biletów bankowych ulegała tym samym zmianom co cyrkulacja pieniędzy brzęczących. A ponieważ wiadomo iż drogie kruszce, pomiędzy wszystkiemi towarami, posiadają wartość najmniej zmienną, a tem samem najdogodniejszemi są do użytku jako powszechny pośrednik zamiany, sądzono więc, jak się zdaje, iż prawo r. 1844 będzie ze wszech miar doskonałem, jeśli pod jego wpływem cyrkulacja biletów względnie do swej ilości, a zatem, jak wnioskują, i względnie do wartości, najzupełniej stosować się będzie do wszelkich zmian, którym ulega cyrkulacja metaliczna.

Rozsądni przeciwnicy aktu zgadzają się z jego obrońcami, iż konieczną jest rzeczą, aby wartość stała znaków, służących za przedstawicieli drogich kruszców, zgadzała się ze stałą wartością tych ostatnich. Dodają nadto, iż odpowiedniość ta z natury rzeczy musi mieć miejsce dopóty, dopóki nie ustaje wymiana znaku na gotówkę metalową. Lecz mówiąc o wartości znaków metalicznych lub innych, nie zapominajmy iż wartość bywa dwojaka: stała czyli średnia, lub chwilowa, wahająca się. Otóż do pierwszej z nich tylko winna stosować się wartość znaków papierowych; nie widzimy wcale, dla czego mielibyśmy życzyć sobie zboczeń jej chwilowych, odpowiednich zboczeniom wartości monety. W ogóle odpowiedniość ta o tyle jest korzystną, o ile zapewnia trwałość wartości; tem lepiej jeżeli zboczenia są mniejsze. Lecz zboczenia w wartości znaków cyrkulujących, czy to metalicznych czy papierowych, zależą

---

cjonalnych zgodzi się na ustąpienie swego przywileju wypuszczania biletów bankowi angielskiemu; lecz w takim razie temu ostatniemu służy prawo powiększenia swej cyrkulacji o dwie trzecie tylko największej ilości biletów, przepisanej dla banku prowincjonalnego.

nie od ich ilości, lecz od większego lub mniejszego rozwoju kredytu. Aby dojść więc jaka cyrkulacja najściślej zgadzać się będzie ze *stałą* wartością drogich kruszców, musimy się wprzód przekonać, przy jakiej cyrkulacji zmiany w kredycie są rzadsze i mniej znaczne. O to więc chodzi, czy cyrkulacja metaliczna, — lub, co jedno, papierowa odpowiednia jej pod względem ilości, — jest najlepszym środkiem do osiągnięcia zamierzonego celu. Jeżeli się przeświadczymy iż cyrkulacja papierowa, stosująca się do wszystkich zmian w ilości kruszców, prowadzi do gwałtowniejszych przewrotów w kredycie, niż cyrkulacja mniej ściśle odpowiednia tym zmianom, wypadnie ztąd wniosek, iż cyrkulacja papierów najściślej względnie do ilości odpowiednia cyrkulacji metalów, nie jest jej najściślej odpowiednią co do wartości, rozumie się stałej.

Przekonajmy się teraz czy tak się dzieje w rzeczy samej. Najprzód zaś rozważmy czy akt osięga skutek praktyczny, na który głównie powołują się najumiarkowańsi z jego obrońców: czy przeszkadza zbytecznemu rozwojowi kredytu w perjodzie poprzedzającym początek przesilenia, czy zmniejsza wywóz złota, czy zatem złagadza gwałtowność klęski? Mniemam iż nie można rzeczonemu prawu w zupełności odmówić tych skutków.

Widzę także co można rozsądnie zarzucić przeciwko powyższemu mniemaniu. Można powiedzieć, iż bank, zarzucony naleganiami o udzielenie kredytu nadzwyczajnego dla podtrzymania chwiejących się spekulacij, jeżeli zechce, potrafi uskutecznić te żądania pomimo prawa zakazującego dowolne wypuszczanie biletów; że depozyta są źródłem z którego zawsze można udzielić daleko więcej pożyczek niżby radziła przezorność bankierska; że gdyby nawet bank odmówił kredytu, deponenci wzięliby napowrót powierzone mu fundusze, a ta okoliczność sprawiłaby powiększenie znajdujących się w obiegu pieniędzy, czego właśnie, ścieśniając prawo wypuszczania biletów, chcieliśmy uniknąć. To prawda zupełna, i zupełnie zbija mniemanie, iż szkodliwość pożyczek udzielanych przez bank dla podtrzymania spekulacji, zależy głównie na powiększeniu cyrkulacji, gdy tymczasem istotnie szkodliwą ich stronę stanowi zbyteczne powiększenie kredytu. Gdyby banki, zamiast wypożyczania biletów, zwracały na żądanie deponentów złożone przez

nich fundusze, nastąpiłoby chwilowo powiększenie cyrkulacji, lecz powiększenie pożyczek nie miałoby miejsca, a tem samem nie byłoby przeszkody, tamującej podniesienie się stopy procentowej w pierwszej zaraz chwili, gdy złe następstwa zbytecznej spekulacji czuć się dadzą. Tem bardziej że banki, widząc zmniejszanie się depozytów, a nie mogąc zastąpić ich nowemi biletami, musiałyby same przyczynić się do podwyższenia stopy procentowej. Ztąd spekulanci prędzejby musieli poddać się nieodbitej konieczności sprzedania nagromadzonych towarów ze stratą; upadek cen i kredytu zostałby przyśpieszonym.

Aby dobrze ocenić, ile takowe przyśpieszenie przesilenia wpływa na ułagodzenie klęski, zastanówmy się szczegółowo nad naturą i skutkami wywozu złota, właściwego perjodowi poprzedzającemu sam kryzys. Wzrost cen, konieczny skutek spekulacyjnego rozwoju kredytu, nawet gdy banknoty niczem do tego się nie przyczyniły, wywołuje zawsze po niejakim czasie upadek kursu wekslowego; w takim razie już tylko upadek cen lub powiększenie stopy procentowej mogą poprawić kurs zagraniczny i zatamować dalszy wywóz złota. Upadek cen podnosi kurs, uchylając przyczynę jego upadku, oraz sprawia, iż korzystniej będzie wywozić towary niż złoto, nawet dla zaspokojenia dawnych długów; podwyższenie stopy procentowej sprowadza upadek ceny papierów handlowych, a tem samem zatrzymuje wywóz złota, bo cudzoziemscy wierzyciele będą woleli użyć należącego się im złota na zakupienie wysoko procentowych papierów krajowych, a nawet w tym celu przysyłać złoto z własnego kraju, aniżeli je wywozić. W r. 1847 widzieliśmy godne uwagi przykłady takiego zatamowania wywozu złota. Lecz nim zajdzie jedna z dwu pomienionych okoliczności, — upadek cen lub wzrost stopy procentowej — nic nie wstrzyma, nic nie może nawet zmniejszyć odpływu złota. Tymczasem ani upadek cen, ani wzrost stopy procentowej miejsca mieć nie mogą, dopóki bankierzy podtrzymują niewłaściwy rozwój kredytu udzielaniem pożyczek. Wiadomo iż wywóz złota najpierwej oddziaływa na zapasy bankowe, chociażby ilość wypuszczanych biletów pozostała niezmienna, bo złoto wywożone otrzymuje się od banku angielskiego wzamian za jego bilety. Atoli przed r. 1844, bank angielski, ulegając licznym w takich

czasach naleganiom o udzielanie pożyczek, mógł na nowo puszczać w obieg dopiero co wymienione bilety, i często wypuszczał je rzeczywiście. Jakkolwiek wielcebyśmy błądzili sądząc, iż takie postępowanie szkodliwem było głównie przez to, że nie dopuszczało zmniejszenia cyrkulacji, przecież nie ulega wątpliwości, iż szkodliwem było rzeczywiście. Dopóki trwało, wywóz złota nie ustawał, bo postępowanie takie zatrzymywało upadek cen i wzrost stopy procentowej. Ceny podniosły się bez powiększenia ilości biletów, mogły więc upaść bez zmniejszenia ich ilości; lecz wzrosłszy w skutek rozszerzenia kredytu, nie mogą już upaść bez jego ścieśnienia. W czasie gdy bank angielski i inne podobne mu instytucje trwały w takiem postępowaniu, złoto nie przestawało wypływać za granicę dopóty, dopóki bank angielski, zagrożony koniecznością zawieszenia wymiany, nie ścieśniał nagle swych eskontów. Zmiana tak nagła i gwałtowna najgorsze miewała skutki: straty i klęski, które we wszelkim razie musiały być dość znaczne, stawały się jeszcze większemi, nieufność powszechna, brak kredytu — jeszcze zupełniejszemi.

Doświadczenie r. 1847 nauczyło, iż bank angielski może wywołać wyż wskazane złe skutki przez same tylko swoje depozyta: przy ich pomocy może nie zwężać swych pożyczek i eskontów, a nawet je powiększać, wtedy, gdy rozsądek radzi ścieśnić te operacje; może więc ostatecznie uczynić upadek kredytu naglejszym i gwałtowniejszym niż potrzeba. Atoli mniemam iż bank, robiąc tyle złego zapomocą swych depozytów, mógłby stać się jeszcze szkodliwszym, gdyby mógł zwiększać swe wypożyczki drogą dowolnego puszczania w obieg biletów. Sądzę iż ograniczenie jego wolności w tym względzie zapobiega owym zbytecznym pożyczkom, ktore zrazu hamują nacisk fal, ale właśnie przez to opóźnienie wkońcu powiększają gwałtowność ich pędu. Jeżeli przepisy aktu 1844 r. nie przeszkodziły udzielaniu pożyczek przez bank w perjodzie, poprzedzającym wybuch przesilenia, to czemuż są nieprzełamaną ku temu przeszkodą podczas samego przesilenia? — przeszkodą, którą mogło pokonać tylko chwilowe zawieszenie prawa, nakazane po dyktatorsku, przez rząd, na własną odpowiedzialność?

Widocznie przepisy te są przeszkodą [1]); a jeżeli już mamy ganić akt, iż wzbudza przeszkody w chwili gdy ułatwienia byłyby stosowniejszemi, to nie gańmyż go za to, że wzbudza te same przeszkody wtedy, gdy korzyść z nich jest niewątpliwą. Pod tym więc względem, jak sądzę, przyznać musimy, iż nowy systemat wyższym jest od dawnego.

§ 4. *Niedogodności aktu z r. 1844 większemi są niż jego zalety.*

Lubo jednak pod tylu względami różnić się muszę z pp. Tooke i Fullarton, przecież zgodnie z nimi twierdzę, iż niedogodności aktu większe są niż jego zalety.

Po pierwsze, rozprzestrzenienie kredytu przez bankierów, jeśli jest szkodliwe wtedy kiedy kredyt zbytecznie jest już natężony, jeśli ono służy do opóźnienia i powiększenia gwałtowności przesilenia, — zbawiennem jest przecież w czasie samego przesilenia, gdy ma miejsce nie nadużycie, lecz brak kredytu, gdy powiększenie pożyczek bankowych nie powiększa zwyczajnej massy kredytu bieżącego, lecz zastępuje miejsce kredytu zniweczonego. Przed r. 1844, bank angielski przyczyniał się do zgubnych skutków przesileń, opóźniając a tem potęgując ich wybuch, lecz po wybuchu wyświadczał nieoszacowane usługi, dostarczając kapitałów dla podtrzymania domów wypłacalnych, w czasie gdy oprócz bankowych wszystkie inne papiery straciły wartość, i upadł prawie cały kredyt handlowy. Usługi te szczególniej widocznemi stały się w r. 1825—6, tak okropnym dla handlu; w ciągu przesilenia bank powiększył cyrkulację swych biletów o wiele miljonów, przychodząc w pomoc firmom o których wypłacalności nie wątpił; bez tej pomocy klęska 1825 r. byłaby jeszcze straszniejszą. „Jeżeli bank

[1]) Niesłusznym jest zarzut, iż można ominąć tę przeszkodę, dając zaliczenia na otwarty kredyt, i w ogóle żądającym pożyczek otwierając otwarty kredyt, przy pomocy którego dłużnik mógłby robić wypłaty nie biletami banku, lecz *czekami*. Jest to możliwem, jak słusznie zauważał p. Fullarton, i jak sam w innem miejscu wspomniałem. Atoli systemat ten dotąd nie zastosowywano do zastąpienia w rzeczony sposób biletów bankowych czekami; ponieważ zaś prawo wyraźnie żąda, aby w takich razach wstrzymywano się od udzielania kredytu, trzeba więc wnosić, że prawo dość jest silnem i nie dopuszcza wybiegu, zapomocą którego możnaby je obejść, lub że banki, przez uszanowanie d rawa, stosują się nietylko do jego litery, lecz niemniej do ducha i celu.

skłania się do takich żądań, mówi p. Fullarton [1]), czyni to przez wypuszczenie biletów, bo bilety są jedynem narzędziem, za pośrednictwem którego bank zwykł udzielać kredytu. Lecz te bilety nie są przeznaczone do obiegu, i rzeczywiście nie cyrkulują. Żądanie na wartości obiegowe nie wzrasta bynajmniej: owszem, szybki upadek cen, koniecznie towarzyszący takiemu stanowi rzeczy, wymaga dla obiegu mniej monety. Bilety więc w miarę puszczania ich w obieg, albo popowracają na depozyt do banku, albo pozostają w schowaniu u prywatnych bankierów, albo od nich przejdą do ich korrespondentów z prowincji, lub wreszcie będą gromadzone przez innych kapitalistów, którzy w czasie poprzedniej gorączki zaciągnęli nieodpowiednie swym środkom zobowiązania. W takich chwilach ktokolwiek jest w interesach, kto prowadzi je na cudze kapitały, trzyma się w położeniu odpornem, i stara się umocnić jak najbardziej, zachowując jak największą ilość papierów posiadających kurs prawny. Tak więc bilety nigdy nie idą na rynek towarowy; a jeżeli mogą przyczynić się do opóźnienia, lub, jak jabym powiedział, do złagodzenia upadku cen, nie czynią tego bynajmniej podnosząc żądanie na towary, ani dając konsumentom więcej środków do nabywania przedmiotów konsumcji (co wreszcie ożywiłoby handel), lecz w sposób wbrew przeciwny, dając posiadaczom towarów możność ociągania się z wyprzedażą i zmniejszania konsumcji.“

Taka w porę udzielana handlowi pomoc, w chwili zbytecznego ścieśnienia idącego za zbytecznem rozszerzeniem kredytu, możliwa jest i przy nowym systemacie; gdyż nadzwyczajne ograniczenie kredytu i upadek cen przyciągają złoto do kraju, a zasada systematu dozwala, a nawet wymaga powiększenia cyrkulacji papierowej, ilekroć powiększa się cyrkulacja metalowa. Lecz prawo mija się z celem swym w skutek własnych swych rozporządzeń, bo nie dozwala aby ilość biletów mogła się zwiększyć, dopóki złoto w rzeczy samej nie przybędzie do kraju, a złoto przybywa dopiero po upływie najkrytyczniejszej chwili, gdy wszystkie straty i bankructwa są faktem spełnionym. Mechanizm samegoż systematu sprawia, iż

[1]) Str. 106.

środek podawany w nim za najskuteczniejsze lekarstwo, nie może być użyty we właściwym czasie [1]).

Wykazana tu funkcja banków, mająca na celu zapełnienie próżni, powstającej w kredycie handlowym skutkiem nadużyć spekulacji, tak jest konieczną, iż jeżeli akt 1844 r. zachowa moc swoją, łatwo można przewidzieć, iż w każdym perjodzie zamieszania w świecie handlowym, po każdym wybuchu przesilenia, trzeba będzie akt ten odwoływać chwilowo. Gdyby w tem tylko zawierała się trudność, możnaby logicznie zachować pomienione prawo, jako środek zachowawczy przeciwko przesileniom, zawieszając je ilekroć tego może wymagać potrzeba okazania pomocy handlowi. Lecz nowemu systematowi można zarzucić inny jeszcze brak, bardziej ogólny, bardziej istotny.

Broniąc zasady, iż zmiany ilości pieniędzy papierowych dokładnie odpowiadać muszą zmianom ilości pieniędzy metalowych, prawo to, w praktycznych rozporządzeniach swych stara się, aby wszelki upływ złota wywołał odpowiednie zmniejszenie ilości biletów bankowych; innemi słowy, aby, na jaką ilość złota wywieziono, na tyle zmniejszyła się cyrkulacja, a to z przyczyny, że, jak mniemają, takby się rzecz miała gdyby cyrkulowały same tylko wartości metaliczne. Taka teorja, takie rozporządzenia praktyczne, skutecznie mogą być zastosowane do przypadku, w którym wywóz złota jest skutkiem wzrostu cen, wynikającego ze zbytecznego rozszerzenia cyrkulacji lub kredytu; w innych zaś razach nie mają żadnego zastosowania.

Gdy wypływ złota jest ostatnim szczeblem w szeregu następstw płynących z powiększenia cyrkulacji, lub z nadużycia kredytu, wywierającego równie silny wpływ na ceny jak pomnożenie nad miarę wypuszczeń biletów bankowych, słusznie wtedy powiedzieć można, iż przy cyrkulacji czysto metalicznej, całe złoto wywiezione wziętemby zostało z summy monety

[1]) Wprawdzie wolno jest bankierowi udzielać pożyczki z depozytów, ktore prawdopodobnie w takich chwilach muszą być bardzo znaczne, ile że każdy deponuje swe fundusze chcąc je mieć na każde zawołanie. Lecz r. 1847 dowiódł że depozyta nie zawsze są wystarczające, bo bank uczynił wszystko co mógł, aby przyjść w pomoc handlowi zapomocą depozytów, a jednak postrach nie ustał, dopóki rząd nie zawiesił prawa z 1844 roku.

obiegowej, bo wywóz taki, z natury swej nieograniczony, trwać musi dopóty, dopóki nie zmniejszą się cyrkulacja i kredyt. Lecz wywóz drogich kruszców częstokroć wynika z przyczyn obcych cyrkulacji i kredytowi, a mianowicie z niezwykłego powiększenia wypłat zagranicznych, pochodzących bądź ze stanu rynków towarowych, bądź z okoliczności nie mających związku z handlem. Do tego rzędu przyczyn należą cztery bardzo ważne okoliczności, których częste przykłady napotykamy w historji angielskiej ostatnich lat pięćdziesięciu. Popierwsze, należą tu wielkie wydatki w celach politycznych lub wojennych, ponoszone przez rząd za granicą. Powtóre, wkłady znacznych kapitałów w zagraniczne wypożyczki i przedsięwzięcia, jako to w papiery długu publicznego i operacje górnicze, które w części sprowadziły przesilenie 1825 r., lub w spekulacje amerykańskie, które sprawiły przesilenie r. 1839. Potrzecie, nieurodzaj w krajach dostarczających materjały surowe znakomitszym gałęziom rękodzielnictwa, n. p. nieurodzaj bawełny w Ameryce, który zmusił Anglię w r. 1847 do poniesienia niezwykłych ofiar w celu nabycia bawełny po niezmiernie wysokich cenach. Poczwarte, nieurodzaj zboża i wskutek tego znaczny przywóz ziarna i mąki; przywóz taki do Anglii w latach 1846 i 1847 doszedł do nadzwyczajnych rozmiarów.

W żadnym z tych przypadków, gdy cyrkulacja jest czysto metaliczną, niema potrzeby aby wszystko złoto wywiezione wzięte było z cyrkulacji. W części może ono być wzięte z nagromadzonych w metalu zaoszczędzeń, które w krajach mających cyrkulację metaliczną zawsze są bardzo znaczne; w krajach nieoświeconych one pozostają w schowaniu u prywatnych, w oświeconych istnieją w postaci kapitałów rezerwowych u bankierów. Świadczy o tem p. Tooke w swoich *Badaniach nad zasadami cyrkulacji;* ale najlepiej, najdokładniej fakt ten wyświecony został przez p. Fullarton. Nie znam dzieła lepiej traktującego ten przedmiot; z tej więc przyczyny pozwolę sobie przytoczyć zeń ustęp następujący.

„Ktokolwiek bawił czas jakiś w Azji, gdzie zbieranie i chowanie skarbów, w porównaniu do całości bogactwa istniejącego, znaczniejsze jest niż gdziekolwiek indziej; gdzie w skutek braku zabezpieczenia własności i pomieszczeń dogodnych i ko-

rzystnych, gromadzenie metalów drogich stało się zwyczajem narodowym; ktokolwiek, mówię, naocznym był świadkiem podobnego stanu towarzyskiego, temu wiadomo, jak znaczne nieraz summy w metalu ze szkatuł swych wydobywały osoby prywatne, zachęcone przynętą wygórowanego zysku; jak prędko summy te znikały po usunięciu przyczyn, które je wywołały. W krajach gdzie oświata i bogactwo wyżej są posunięte, gdzie nikt nie lęka się obudzić chciwości rządu widokiem swoich dostatków, ale gdzie do cyrkulacji służą wyłącznie drogie kruszce, jak to ma miejsce w wielu krajach handlowych stałego lądu, powody do zbierania skarbów słabsze są wprawdzie niż w Azji, lecz łatwość większa, summy więc nagromadzone w metalu większe jeszcze być muszą w stosunku do ludności [1]). W krajach wystawionych na niebezpieczeństwo napadu zewnętrznego, lub gdzie stan społeczny niepewny i grozi zamięszaniem, pobudki do gromadzenia kruszców muszą być znaczne; w krajach wreszcie prowadzących znaczny handel wewnętrzny i zagraniczny, a pozbawionych zasiłku bankowych znaków wartości, zapasy złota i srebra, nieodbicie potrzebne dla zabezpieczenia regularności wypłat, zwiększają massę cyrkulujących pieniędzy.

„W Anglji, gdzie systemat bankowy doprowadzony został do wyższego stopnia doskonałości niż w pozostałej Europie, gdzie pieniądz brzęczący wyłącznie tylko prawie służy do handlu drobiazgowego i zagranicznego, prywatni nie czują potrzeby zbierania skarbów, a zatem zbywające pieniądze idą do banków, lub raczej spływają do banku angielskiego. Lecz we Francji, gdzie cyrkulacja biletów bankowych, w porównaniu do Anglji, jest jeszcze szczupłą, ilość złota i srebra w obiegu najnowsi pisarze podają na niezmierną summę 120 miljonów funtów (3 miljardy franków, 5 miljardów złotych); nie zdaje się aby obliczenie to było przesadzonem. Wnioskować możemy, iż znaczna część tej summy, może nawet większa jej połowa, istnieje w postaci skarbów. Bankier zmienia tam bilet 1000 fr. na worek, zawierający na takąż summę srebrnej monety. A oprócz

[1]) Można dowieść niezbitemi faktami, iż skarby w brzęczącej monecie, które były lub są w posiadaniu włościan francuzkich, znaczniejszemi są niżby mniemać można; nawet w ubogiej Irlandji przekonano się, iż najubożsi fermerzy posiadają zaoszczędzenia metalowe nie odpowiadające wcale pozornej ich nędzy.

bankiera, każdy kupiec, każdy negocjant, w miarę swych środków, musi mieć zapas gotówki, nietylko na zaspokojenie wypłat bieżących, lecz nadto i na potrzeby nadzwyczajne. Niektóre fakta dowodzą, że nietylko w niezliczonych prywatnych składach we Francji i krajach stałego lądu, nie posiadających wcale żadnych banków, lub mających banki źle urządzone, istnieją ogromne zapasy monety brzęczącej, lecz nadto, że można obficie z nich czerpać i wywozić znakomite summy za granicę, nie powodując przez to zmiany cen ani żadnego zamięszania na rynku. Przypomnijmy tu operacje, zapomocą których wiele znaczniejszych państw europejskich, n. p. Prussy, Austrja, Szwecja, Danja, jednocześnie napełniły swe skrzynie metalem i wycofały znaczną część papierów, które wypuszczone poprzednio z powodu wojny w ilości zbytecznej, straciły znaczną część swej wartości; przypomnijmy iż operacje te miały miejsce w chwili, gdy summa drogich kruszców zmniejszoną była w skutek olbrzymich usiłowań, czynionych przez Anglję dla postawienia kursu swych papierów na równi z metalem. Wątpliwości nie ulega, iż wszystkie te operacje sięgały olbrzymich rozmiarów, iż nie przyniosły widocznego uszczerbku handlowi ani pomyślności krajów, że sprawiły jedynie chwilową zmianę w kursie, że wreszcie prywatne skarby zebrane w całej Europie podczas wojny musiały być głównem źródłem, z którego pochodziło wszystko złoto i srebro. Sądzę iż tak obfite zapasy kruszców, zawsze, jak historja dowodzi, gotowe wystąpić na jaw w razie istotnej potrzeby, powinny obudzić w nas przekonanie, iż nawet w razie zawieszenia na lat kilka eksploatacji kopalni i produkowania metalów drogich, wartość ich zaledwie słabej mogłaby doznać zmiany [1])".

Porównywając fakta powyższe z teorją cyrkulacyjną, p. Fullarton powiada [2]): „możnaby sądzić iż zdaniem obrońców tej teorji, złoto wywożone z kraju posiadającego cyrkulację wyłącznie metaliczną, zbiera się po sztuce na jarmarkach i targach lub w szufladkach sklepikarzy. Nigdy nie wspominają nawet o istnieniu znacznych zapasów metalicznych, jakkolwiek

[1]) Fullarton, *Regulation of currencies*, str. 71—4.
[2]) Ibidem str. 139—42.

od tych to zapasów zależy ruch wypłat międzynarodowych w krajach mających tylko gotówkę w obiegu; tymczasem, według tej samej teorji, moneta istniejąca w postaci odłożonych zapasów, nie może mieć żadnego wpływu na ceny. Wiemy z doświadczenia jak wielkich wypłat złotem i srebrem dokonywają niekiedy kraje z cyrkulacją brzęczącą, nie narażając bynajmniej wewnętrznej swej pomyślności; a zkądże mogą pochodzić te wypłaty, jeżeli nie z prywatnych nagromadzeń? Wystawmy sobie tylko stan rynku pieniężnego w kraju, dokonywającym wszystkie zamiany za pośrednictwem drogich kruszców, gdy zajdzie potrzeba wyprowadzenia kilku miljonów za granicę. Naturalna, tylko kapitałem można zaspokoić tę potrzebę: naturalna, iż wzrost żądania na kapitał i spółubieganie podnieść musi bieżącą stopę procentową. Gdy owe wypłaty podjęte być muszą przez rząd, rząd musi zaciągnąć pożyczkę, na warunkach korzystniejszych dla wierzyciela niż zazwyczaj. Jeżeli płacącymi są kupcy, to kupcy odbiorą swoje depozyta z banku, lub poruszą zapasy przechowywane w własnej kassie jeżeli nie masz banków, lub wreszcie wystąpią jako szukający kredytu na rynku pieniężnym. Wszystkie te przyczyny niechybnie podziałają na zapasy, i wyprowadzą na jaw część złota i srebra nagromadzonego przez ludzi pieniężnych, być może właśnie w nadziei skorzystania z podobnej potrzeby.

„W chwili obecnej (1844) widzimy, iż balans wypłat od lat już czterech wypada na korzyść Anglji, że napływ złota doszedł do niezwyczajnej summy 14 mil. funtów sterl. Tymczasem, przez cały ten czas, czyż słyszano o jakich trudnościach pieniężnych na stałym lądzie? Czyż ceny tamtejsze spadły znacznie w porównaniu z naszemi? Czy zarobki staniały, czy kupcy podupadli w skutek upadku cen na ich towary? Nic podobnego nie miało miejsca. Wszędzie stan interesów handlowych i pieniężnych był jednostajny, spokojny; szczególniej zaś we Francji, powiększenie dochodów, rozwój handlu, świadczą o postępach pomyślności. Zaiste można mniemać iż niezwykły wywóz złota nie odjął ani jednego napoleona od massy bogactwa istotnie w obiegu będącego. Niezachwiany w całym tym perjodzie stan kredytu świadczy, że ilość gotówki potrzebnej w handlu cząstkowym pozostała nienaruszoną;

świadczy nadto iż skarby i zapasy dostarczały środków do zabezpieczenia zupełnej regularności wypłat. Istota cyrkulacji czysto metalicznej wymaga, aby zapasy nieczynne osięgały cel dwojaki: popierwsze, aby dostarczały gotówki potrzebnej na wywóz, powtóre, aby utrzymywały cyrkulację wewnętrzną w porządku. Ktokolwiek, zajmując się interesami w takim kraju, zmuszony jest od czasu do czasu uskuteczniać znaczne wypłaty za granicę w gotówce, musi albo mieć dostateczny zapas w własnej kassie, albo też mieć kredyt dostarczający w razie potrzeby summ, wystarczających tak na zaspokojenie wierzycieli zagranicznych, jako i na dalsze prowadzenie interesów w kraju.“

W Anglji, gdzie kredyt doprowadzony został do tak wysokiego stopnia, bank angielski, o ile to dotyczy drogich metalów, sam zastępuje miejsce niezliczonych zapasów metalicznych, jakie napotykamy w innych krajach. Teoretyczna więc zasada samej doktryny cyrkulacyjnej (currency doctrine) wymagałaby, aby potrzebne do wywozu złoto i srebro, które przy cyrkulacji metalicznej pochodzi jedynie z prywatnych zapasów, w Anglji mogło być brane z zapasów banku angielskiego; ani zmniejszenie cyrkulacji, ani ścieśnienie kredytu nie powinno krępować tego ruchu. Nie widzimy coby można zarzucić temu wnioskowi, jeśli tylko wywóz nie zagraża zupełnem wyczerpaniem metalowych zapasów banku i zawieszeniem wypłat, a przeciwko tej ostateczności nie trudno się zabezpieczyć: we wszystkich naszych przypuszczeniach, złoto jest żądane dla określonych wypłat zagranicznych, po uskutecznieniu których wywóz natychmiast ustaje; a wszystkie systemata zgadzają się, iż zwykły zapas banku przewyższa ostateczną granicę, nad którą wywóz złota nie podnosi się nigdy; p. Fullarton uważa, iż zapas wynoszący 7 miljonów ściśle odpowiada tej najwyższej granicy, p. Fullarton podnosi ją do 10, a w ostatniem swem wydaniu do 12 miljonów.

Tak więc machinerja systematu dąży do otrzymania skutków, których jego teorja nietylko nie wymaga, ale najwyraźniej potępia w zasadzie. Wszelki wywóz metalu za granicę, który przy cyrkulacji metalicznej mógłby być uskutecznionym albo kosztem cyrkulacji, albo kosztem zapasów, teraz koniecznie

wziętym być musi z cyrkulacji. Cyrkulacja biletów bankowych musi się zmniejszyć o całą ilość złota wywiezionego, chociażby wywóz wynosił siedm lub dziesięć miljonów. A nie zapominajmy iż wszystko to dziać się może, gdy nie miał miejsca żaden spekulacyjny wzrost cen, którego złe skutki wymagają naprawy; gdy żadne anormalne rozwinięcie kredytu nie wywołuje potrzeby odpowiedniego ścieśnienia, gdy prosty fakt, wydatki rządowe, albo przywóz zboża, jest jedyną przyczyną niezwykłego żądania na złoto.

Zgadzam się iż środki do uskutecznienia znacznych wypłat zagranicznych muszą być wzięte z istniejących w kraju kapitałów wypożyczalnych, w skutek czego wzrost stopy procentowej, a zatem i zamieszanie w świecie handlowym stają się nieuniknionemi: lecz twierdzę iż przepisy z roku 1844 przyczyniają się do powiększenia tego zamieszania. Wogóle patrzą na skutki prawa jednostronnie: wyobrażają sobie, iż wymieniwszy np. 3 miljony biletów na gotówkę, bank nie może już, w skutek aktu, nanowo wypożyczyć tychże biletów, i że na tem koniec. Lecz prawo sięga dalej jeszcze. Wiadomo iż wywóz złota przedewszystkiem oddziaływa na departament bankowy. (Bank ma dwa departamenty: bankowy i cyrkulacyjny). Większa część zapasów złota angielskich istnieje w postaci depozytów bankowych; naturalnie więc z nich się czerpie kapitał potrzebny na wywóz zagraniczny. Przypuściwszy iż okaże się potrzeba wywiezienia 3 miljonów, negocjanci udają się do departamentu bankowego (wprost, lub za pośrednictwem bankierów prowincjonalnych od niego zależących), otrzymują na trzy miljony papierów, i wymieniają je dopiero w departamencie cyrkulacji na złoto. Tak więc wywóz, który zmniejszył cyrkulację metaliczną kraju o 3 miljony, odjął bankowi 6 miljonów. Depozyta zmniejszyły się o 3 miljony, i o tyleż uszczuplił się zapas gotówki departamentu cyrkulacji. Ponieważ zaś oba departamenty, w skutek prawa 1844 r., w żadnym razie nie mogą być sobie wzajemnie pomocne, każdy więc oddzielnie musi przedsiębrać kroki dla wyjścia z kłopotu. Usiłowania zatem jakie dawniej bank czynił gdy zasoby jego zmniejszały się o 6 miljonów, dziś muszą być przedsiębrane dla 3 tylko miljonów. Departament cyrkulacji broni się w sposób przepi-

sany prawem, nie wypuszczając powtórnie owych 3 miljonów biletami. Ale departament bankowy musi się starać o pokrycie braku w funduszu zapasowym, zmniejszonym o 3 miljony. Ponieważ i zobowiązania departamentu zmniejszyły się o 3 miljony, ztąd więc fundusz zapasowy, który według zwyczajnych prawideł bankowych powinien wyrównywać trzeciej części zobowiązań, śmiało może stracić jeden miljon; ale zkądże wziąść pozostałe dwa miljony: oto trzeba aby kredyt udzielany przez departament zmniejszył się o tę summę i nie został odnowionym. Dla osiągnięcia tego celu nie dość jest podnieść stopę procentową: trzeba nadto zmniejszyć ogólną ilość eskontów o dwa miljony. Wszystkie te gwałtowne środki, mające na celu uzupełnienie rezerwy bankowej, są wypływem prawa 1844 r. Gdyby nie ono, bank nie miałby potrzeby ograniczać swych eskontów, lecz po prostu mógłby przenieść dwa miljony, bądź biletami, bądź w złocie, z departamentu cyrkulacji do bankowego departamentu; nie w celu wypożyczenia ich publiczności, lecz jedynie by zapewnić wypłacalność tego ostatniego w razie dalszych żądań deponentów. W ten sposób jedna połowa banku niebyłaby zmuszoną odmawiać zwykłej pomocy drugiej połowie banku, przez cały czas zamięszania, chybaby wywóz nie ustawał, i groził zupełnem wyczerpaniem zapasów obu departamentów.

Można zarzucić, iż zezwalając na dowolne czerpanie złota wywozowego w zapasach bankowych, nie uprzedzamy uszczuplenia kredytu i cyrkulacji, że tem odwlekamy je tylko; bo gdyby granica zakreślona wypuszczaniu biletów nie wstrzymywała wywozu w samym początku, później stałoby się potrzebnem jeszcze większe ścieśnienie, dla podwyższenia cen i przywołania napowrót złota, potrzebnego do pokrycia braku w funduszach depozytowych. Lecz przytaczając ten dowód zapominają o kilku okolicznościach. Po pierwsze, przyczyną powrotu złota do kraju może być nie upadek cen, lecz wzrost stopy procentowej, w skutek której spada tylko cena papierów handlowych. Albo cudzoziemcy zaczną kupować papiery handlowe angielskie, albo papiery cudzoziemskie znajdujące się w Anglji, wywędrują za granicę; obie okoliczności miały miejsce w roku 1847, i nietylko zahamowały dalszy wywóz, lecz wywołały kie-

runek odwrotny, i sprowadziły złoto napowrót do kraju. Tak więc nie uszczuplenie cyrkulacji, lecz ograniczenie kredytu sprawiło powrót kruszców. Nawet ta ostatnia okoliczność nie jest potrzebną koniecznie. Bo, powtóre, niema potrzeby aby złoto wracało równie prędko jak wychodziło z kraju. Znaczna część może powrócić drogą handlu, jako zapłata za wywiezione towary. Zyski nadzwyczajne otrzymane przez negocjantów zagranicznych w skutek owych wygórowanych wypłat, według wszelkiego prawdopodobieństwa użytemi przez nich zostaną na znaczniejsze niż zwykle zakupy towarów angielskich, bądź dla skonsumowania tychże, bądź na spekulację. Wprawdzie skutki te nie staną się widocznemi tak prędko, aby uczynić zbytecznem użycie pierwszego sposobu. Te zakupy nadzwyczajne przechylą balans wypłat na stronę Anglii, i stopniowo zwrócą część wywiezionego złota; a część pozostała może być zwróconą nie w skutek podwyższenia stopy procentowej w Anglii, lecz skutkiem zniżenia jej za granicą, spowodowanego przez powiększenie o kilka miljonów wypożyczalnego kapitału tamtejszego złotem angielskiem. Zaiste teraz, po odkryciu nowych obfitych kopalni złota w Australji i Kalifornji, gdy co miesiąc prawie przez Anglję przechodzą niezmierne summy przeznaczone dla innych krajów, łatwo jest uzupełnić zapasy bankowe, nie przywołując napowrót złota wywiezionego. Potrzebną jest krótka tylko, i to bardzo krótka przerwa w wywozie.

Z tych przyczyn mniemam, iż pomimo niektórych dobroczynnych skutków prawa 1844 r., wogóle twierdzić można że przepisy jego przyczyniają się do zgubnego wpływu kryzysów handlowych. Nadto, prawo to czyni je częstszemi. „Przypuśćmy, mówi p. George Walker w wybornych swych uwagach, umieszczonych w *Aberdeen Herald*, — przypuśćmy iż dziesięć miljonów znajduje się w departamencie cyrkulacji a ośm w bankowym, co odpowiada ośmiu tylko miljonom funduszu zapasowego przy cyrkulacji wyłącznie metalicznej.... Skutkiem aktu, bank w czasie wywozu złota musi stosować się w swych działaniach nie do ogólnej ilości złota, spoczywającej w jego sklepach, lecz tylko do summy będącej w departamencie bankowym. Mając możność rozporządzania wszystkiem złotem, bank mógłby podczas wywozu nie uciekać się ani do ograniczania kre-

dytu, ani do zniżania cen. Teraz zaś, mogąc rozporządzać tylko zapasem jednego departamentu, musi bronić się przeciwko wywozowi środkami szkodliwemi dla handlu; w przeciwnym razie zagraża mu zguba. Ztąd pochodzą tak częste, tak wielkie zmiany w stopie procentowej od czasu wprowadzenia aktu. W r. 1847 otworzyły się oczy bankowi; poczuł on iż każdej zmianie w ilości zapasu winna towarzyszyć zmiana w stopie procentowej.“ Chcąc więc zniweczyć złe skutki prawa, bank musi trzymać w samym departamencie bankowym, — nielicząc już złota pozostającego w dep. cyrkulacji, — taką summę w gotówce i papierach, która pod dawnem prawem byłaby dostatecznem zabezpieczeniem dla obu departamentów.

§ 5. *Czy prawo wypuszczania biletów bankowych powinno być nadanem jednej tylko instytucji?*

Pozostają nam do rozwiązania dwie jeszcze kwestje dotyczące cyrkulacji biletów, a mianowicie: czy lepiej jest przywilej wypuszczania tychże nadać jednej instytucji, czy prawo to rozprzestrzenić na kilka zakładów; w ostatnim zaś przypadku, czy potrzebnem, czy dogodnem byłoby, zapomocą pewnych ograniczeń, bronić posiadaczy biletów przeciwko niewypłacalności banków.

Poprzedzające uwagi nauczyły nas, iż bilety bankowe, w porównaniu z innemi formami kredytu, daleko mniejsze mają znaczenie, niż jak ogólnie mniemają; a zatem i do kwestji urządzenia cyrkulacji nie możemy przywiązywać takiej wagi, jaką jej powszechnie przyznają. Mają one jednak tę własność wyłączną, iż są jedynym znakiem dogodnym do wszystkich użytków w obiegu, i wewnątrz kraju zupełnie mogą zastąpić użycie pieniędzy metalicznych. Jakkolwiek *czeki* coraz bardziej zmniejszają potrzebę biletów bankowych (a przy cyrkulacji metalicznej zmniejszyłyby potrzebę monety brzęczącej), przecież długo jeszcze znaczna ilość tych ostatnich będzie konieczną wszędzie, gdzie rozwinięta jest ufność handlowa, a użycie ich pozwolone. Przywilej wypuszczania biletów, czy to pozostawiony rządowi czyli też nadany jednej jakiej instytucji, jest źródłem wielkich zysków. Pożądaną i możliwą jest rzeczą, aby cały naród uczestniczył w tych zyskach. Jeżeli zarząd wypuszczeniami biletów

ma pozostać rzeczą tak mechaniczną, tak skrępowaną formalnościami, jak to ma miejsce od r. 1844, odtąd niema powodu, aby ten mechanizm był obrócony na korzyść pewnej liczby osób prywatnych, nie zaś skarbu publicznego. Gdyby zaś przeważyło zdanie, iż ilość biletów wypuszczonych może zależeć od woli wypuszczającego, nie radzilibyśmy obciążać rząd tak delikatnem zadaniem, które odciągałoby uwagę naczelników rządu od obszerniejszych kwestij, i wystawiałoby ich na gwałtowne napady, jakiemi oblężeni są zazwyczaj ludzie, w czemkolwiek mający styczność z zarządem cyrkulacji. Lepiej byłoby wypuszczać obligi skarbowe, płatne w złocie i na żądanie, na summę wyrównywającą minimum ilości biletów bankowych, dozwalając jednemu lub kilku instytucjom prywatnym wypuszczać więcej biletów, stosownie do żądania. Albo jedna instytucja, np. bank angielski, mógłby otrzymać prawo zaspokajania potrzeb całego kraju, pod warunkiem pożyczenia rządowi piętnastu lub dwudziestu miljonów bez procentu: co byłoby dla tego ostatniego równie korzystnem, jak wypuszczenie takiejże ilości własnych biletów.

Przeciwko systematowi wielu banków z własną cyrkulacją zarzucają, iż spółubieganie ich staje się przyczyną zbytecznych wypuszczań biletów. Lecz widzieliśmy już, jak mało możności robienia nadużyć mają te banki, w porównaniu z tem co im powszechnie przypisują. Pan Fullarton zauważał [1]), iż spółzawodnictwo banków ze zbiorowemi kapitałami, tj. na akcjach (*joint stock banks*), spółzawodnictwo przekraczające częstokroć granice rozsądku, faktycznie dowiodło, jak trudno jest powiększyć massę cyrkulujących biletów, albowiem massa ta, przeciwnie, zmniejszyła się. W każdym razie uznaję za pożyteczne, aby jeden zakład, jak np. bank angielski, obowiązany był do wymiany biletów na złoto, innym zaś bankom może służyć prawo wymiany swych biletów na bilety owej instytucji centralnej. W ten sposób mielibyśmy jedną instytucję, obowiązaną do posiadania funduszu wystarczającego na potrzeby handlu w razie wywozu złota. Rozdział tej odpowiedzialności pomiędzy wieloma bankami, czyni ją niejako idealną: w razie na-

[1]) Str. 89—92.

wet gdyby która z rzeczonych instytucij stała się odpowiedzialną rzeczywiście, zapasy innych będą i w tym razie kapitałem nieczynnym: niedogodność tę usuwamy dając im możność płacenia biletami banku angielskiego.

§ 6. *Czy należy ograniczać banki pewnemi określeniami w celu zabezpieczenia posiadaczy biletów bankowych?*

Pozostaje nam do rozwiązania kwestja, czy z istnienia wielu banków wypływa konieczność ograniczenia tychże pewnemi określeniami, mającemi na celu zabezpieczenie praw posiadadaczy biletów przeciw niewypłacalności banków. Przed rokiem 1826, banki bankrutowały bardzo często, rzucając postrach na całą okolicę, pozbawiając biedaków owocu długoletniej oszczędności. Ta okoliczność głównie wywołała prawo niedozwalające wypuszczania biletów mniejszych od 5 funt. sterl., a to w celu, aby biedna klassa wyrobnicza jaknajmniej ulegała stratom bankructwa. Nadto proponowano udzielić posiadaczom biletów pierwszeństwo przed innymi wierzycielami banków; chciano wreszcie, aby bankierzy obowiązani byli do złożenia kaucji w rentach i innych papierach publicznych, z którejby odpowiadali za wypłacalność biletów. Rzeczą jednakże jest pewną, iż częsta niewypłacalność przed r. 1826 wynikała z prawa, które broniąc monopolu banku angielskiego, nakazywało aby inne banki depozytowe i cyrkulacyjne składały się nie więcej jak z sześciu spólników. Ten monopol zniesiony został, co do depozytów i cyrkulacji, dla miejsc oddalonych przynajmniej o 65 mil od Londynu, w r. 1826, a co do depozytów tylko, dla całego kraju, w r. 1833. Od tego czasu powstały liczne banki na akcjach, które wypuszczają bilety słusznie zasługujące na zaufanie, i z któremi spółzawodniczy dziś niewielka tylko liczba domów bankowych, opierających istnienie swe na ogromnym kapitale i doświadczonym charakterze. Lubo w niektórych razach, banki na akcjach źle były administrowane (co częściej zdarzało się względem depozytów niż względem wypuszczań biletów), bankructwa przecież są rzadkie, i najczęściej tracą na nich sami tylko akcjonarjusze. Banki angielskie co do pewności dzisiaj wyrównywają niemal szkockim, które zawsze były wolne, i istnieją już od lat dwustu; sądzę

więc, że możnaby przyzwolić na wypuszczenie biletów 1 i 2-funtowych, które w Szkocji nigdy nie były zakazane. Ostatecznie mniemam, iż niema potrzeby w obronie posiadaczy biletów stanowić szczególne prawa, i że nawet to byłoby nadużyciem interwencji. Najlepszą obroną wszystkich wogóle wierzycieli byłoby dobre prawo o bankructwie, a co do towarzystw na akcjach jawność rachunków: dając im przywilej istnienia korporacyjnego, prawo wzamian może wymagać od nich daleko więcej nad dzisiejszą jawność, ogłaszającą tylko ogólne summy wypuszczonych biletów.

ROZDZIAŁ XXV.

O spółubieganiu kilku krajów na jednym rynku.

§ 1. *Jakie są przyczyny, dla których jeden kraj może sprzedawać taniej niż drugi?*

Frazeologja *systematu merkantylnego*, którego formuły i zasady dziś jeszcze są podstawą ekonomji politycznej klass sprzedających, uświęciła wyrażenie: *odbić handel spółzawodnikowi, odbić kupca.* Często się mówiło, często nawet mówi się jeszcze o odebraniu handlu innym krajom, czyli o odjęciu im możności prowadzenia handlu na pewnym rynku, w taki sposób, jak gdyby po to tylko produkowano towary. Uczucia kupców-spółzawodników ogarnęły całe narody, i uczyniły je ślepemi na *korzyść, jaką powodzenie jednego ludu zlewa na inne:* handel będący dziś jednym z najsilniejszych względów odwodzących od wojny, działał w ciągu pewnego czasu jako jedna z najsilniejszych pobudek do wojny.

Dziś nawet, pod panowaniem zdrowszych pojęć o istocie i skutkach handlu międzynarodowego, podlegamy jeszcze, lubo w szczupłym zakresie, duchowi rywalizacji kupieckiej. Jedne ludy, niemniej jak prywatni, mogą spółzawodniczyć na jednym i tym samym rynku o sprzedaż jakiego towaru, gdy tymczasem zobopólna korzyść wyradza dobre stosunki między innemi ludami. Zysk handlowy nie zależy ua sprzedaniu towarów, jak niegdyś myślano; lecz ponieważ kupić żądany towar możemy po sprzedaniu uprzedniem innego towaru, naród więc byłby pozbawiony wszelkiej

korzyści istotnej z handlu międzynarodowego, gdyby inne ludy nic od niego nie nabywały.

Prawdy powyższe wyświeciliśmy już dostatecznie w niektórych poprzedzających rozdziałach; lecz ważność tej kwestji, miejsce jakie zajmuje w badaniach oderwanych i w zabiegach ludzi mocarnych i negocjantów, skłaniają mię do zamieszczenia niniejszych uwag o przyczynach, dozwalających jednemu ludowi sprzedawać taniej niż inne.

Dwa są warunki, przy których jeden kraj może przewyższyć inne tanizną swych płodów i odbić im targ: najprzód, winien mieć możność zyskowniejszego produkowania towaru o którym mowa, rozumiejąc pod tem nie większy zysk bezwzględny, lecz większy zysk stosunkowo do innych towarów. Powtóre, w stosunkach z krajem kupującym, powinien mieć możność zapewnienia mu korzyści większej niż cały zarobek, niż zysk, który od tej gałęzi handlu osięga kraj spółzawodniczący; w przeciwnym razie ten ostatni utrzyma się na rynku.

Powróćmy do naszej przypuszczalnej zamiany sukna i płótna pomiędzy Anglją a Niemcami. W Anglji cena produkcji 10 łokci sukna wyrównywa cenie produkcji 15 łokci płótna, w Niemczech zaś, za tę samą cenę, można otrzymać 20 łokci płótna: w handlu tych krajów, niezależnie od kosztów przewozu, istnieje cena pośrednia, np. oba towary wymieniają się w stosunku 10 do 17. Otóż taki kraj tylko może odbić targ Niemcom, który za 10 ł. sukna da nietylko więcej niż 17 lecz więcej niż 20 łokci płótna. Bo gdyby dawał więcej niż 17, lecz mniej od 20, okoliczność ta zmusiłaby fabrykantów niemieckich do płacenia drożej za sukno, lecz nie uczyniłaby dla nich niepodobnym wywozu płótna. Ten tylko kraj przewyższy i całkiem usunie konkurencję niemiecką, który, popierwsze, produkuje płótno w stosunku do sukna taniej niż Niemcy, i który, powtóre, może zapewnić Anglikom zysk większy niż Niemcy, dając np. 21 ł. płótna za 10 ł. sukna, i biorąc dostateczną dla utrzymania tej stopy ogólną ilość sukna angielskiego, a to nawet już po opuszczeniu rynku przez Niemców. Jakoż, gdyby modyfikacje międzynarodowego żądania i zaofiarowania zniżyły cenę 10 ł. sukna do 18 ł. płótna, niemieccy produducenci płótna mogliby znowu stanąć do walki, i sprzedawać

taniej od spółzawodników: zapewne utrwaliłaby się jakaś cena, np. 19 łokci, przy której oba narody mogą pozostać panami rynku i zadośćczynić istniejącemu przy tej cenie żądaniu. Podobnież ten tylko naród może uchylić spółzawodnictwo angielskiego sukna na rynkach niemieckich, który zyskowniej produkuje ostatni ten wyrób, i żąda dostatecznej ilości towarów niemieckich aby ofiarować 10 ł. sukna nietylko mniej niż za 17 lecz mniej niż za 10 ł. płótna. W takim razie Anglja nie mogłaby konkurować chyba ze stratą; w okolicznościach zaś nieco korzystniejszych, mogłaby spółzawodniczyć kontentując się mniejszym niż dotąd zyskiem.

Tak więc widoczną jest rzeczą, iż częstokroć obawiamy się aby inny kraj nie spędził nas z targu, i obawiamy się o to wobec nizkich cen tego kraju wtedy, gdy grozi nam tylko zmniejszenie dotychczasowych zysków z handlu zagranicznego; w ostatnim przypadku traci nie kupiec ani producent towaru wywozowego, którzy podobnym obawom zwyczajnie ulegają, lecz konsument obcego towaru. Producenci angielscy nie powinni upadać na duchu jeżeli który naród zdoła sprzedawać taniej od nich. Dajmy nawet, że wywóz angielski zmniejszy się w skutek tego; w takim razie zajdzie zmiana w podziale drogich kruszców, ceny spadną, a ponieważ wydatki pieniężne angielskich producentów zmniejszą się, zdołają więc oni produkować taniej i powrócić do konkurencji, jeżeli tylko cena i żądania kraju konkurującego nie odpowiadały wyłuszczonym powyżej warunkom. Strata Anglji spadnie nie na wywożących, lecz na konsumentów towarów przywozowych, którzy przy mniejszych dochodach pieniężnych, muszą płacić te same lub nawet wyższe ceny za wszystkie towary obce.

§ 2. *Czy nizkie płace wyrobnicze stanowią jednę z tych przyczyn?*

Taka jest prawdziwa teorja odbicia targu zapomocą nizkich cen (underselling). Zauważmy, iż niektóre okoliczności, zajmujące tak znakomite miejsce w rzędzie przyczyn, którym zwykle przypisują powodzenie lub niepowodzenie krajów spółzawodniczących, żadnej w rzeczywistości nie odegrywają roli.

Przekonaliśmy się, iż ten kraj tylko może usunąć swoich rywalów od spółzawodnictwa, który więcej od nich uzdolniony

jest do produkowania jakiego towaru, przez co zaoszczędza pewną ilość pracy i kapitału, a oszczędnością dzieli się z krajem konsumującym, i powiększa massę produkcji całego świata. Jeżeli sprzedaje taniej, przyprawia o stratę kraj spółzawodniczący, lecz zbogaca ogół, bo nowy handel oszczędza więcej pracy i kapitału dla całej ludzkości, i zwiększa massę bogactw istniejących na świecie. Zysk tu zależy na tem, że towar będący przedmiotem handlu może być otrzymany taniej, lub w lepszym gatunku, albo wreszcie w ciągu krótszego czasu. Każdy z tych trzech rodzajów zysku może być skutkiem wyższości przyrodzonej, jako to urodzajniejszej ziemi, lepszego klimatu, bogatszych kopalni; albo skutkiem większej zdatności robotnika, nabytej lub wrodzonej, lepszego podziału pracy, doskonalszych narzędzi i machin. Ale tańsze płace robotników obcemi są tej teorji, a tymczasem nizkość płacy uważana jest powszechnie za jednę z głównych przyczyn taniości towarów. Codziennie słyszymy o niekorzystnem położeniu fabrykantów angielskich na rynku zagranicznym, a nawet własnym, w skutek nizkiej płacy robotników stałego lądu. Taniość ta, powiadają, pozwala fabrykantom zagranicznym sprzedawać taniej i wyłączać towary angielskie z rynków, jeśli tylko te ostatnie nie są protegowane.

Potem mówić będziemy o zasadzie, teraz rozbierzmy sam fakt. Fabrykant angielski płaci robotnikowi więcej, lecz dana ilość pracy nie kosztuje go drożej niż fabrykanta stałego lądu. Robotnik w Gandawie i Lyonie bierze mniej, mniej też pracuje, a przez to koszta produkcji te same są tam prawie co w Anglji: takie jest zdanie kompetentnych sędziów, stwierdzane prawie równą wysokością stopy zysków w Anglji i na stałym lądzie. Lecz jeżeli mniemanie to uzasadnione, fabrykanci stałego lądu nie mogą sprzedawać taniej niż angielscy. Dla Ameryki nawet tylko z pozoru możnaby przyjąć to przypuszczenie. W Ameryce zarobki wyższe są niż w Anglji, sądząc według ceny dnia roboczego; lecz produkcyjność pracy amerykańskiej tak jest wielką, okoliczności pomyślne i rezultata pracy dla nabywcy jej tak powiększają wartość tej pracy, iż wszystko obrachowawszy, praca mniej kosztuje w Ameryce niż w An-

glji, jak o tem przekonywa wyższa stopa procentowa, tudzież większy zysk od kapitału.

§ 3. *Odpowiadamy: tak, jeżeli mowa o szczególnej jakiej gałęzi przemysłu.*

Zobaczmy teraz czy taniość zarobków, nawet gdy pod tym wyrazem rozumiemy istotną taniość pracy, pozwala jednemu krajowi sprzedawać swe wyroby taniej od innych? Mówię tu o taniości robotnika spólnej dla wszystkich gałęzi przemysłu.

Bo, jeżeli zarobki niektórych gałęzi przemysłu, bądź przypadkowo, bądź sztucznie, niższemi są od średniej stopy krajowej, okoliczność ta pomyślny wpływ miewa na handel wywozowy tych rodzajów przemysłu, a to zmniejszając dla nich względne koszta produkcji, tj. w stosunku do kosztów tych dla innych wyrobów, co jednoznaczy ze zmniejszeniem ilości pracy potrzebnej do otrzymania produktu. Weźmy np. niektóre towary wywozowe: tytuń i bawełna uprawiane są przez niewolników, zboże zaś i większa część towarów rękodzielniczych pochodzą z pracy ludzi wolnych, pracujących już to na własną rękę, już to za stosowne wynagrodzenie. Praca niewolnicza nie odznacza się produkcyjnością, wszelako niewątpliwa, przy drożyznie wolnego robotnika, korzystniejszą jest produkcja przez niewolników. Pominąwszy wysokość tej korzyści, taniość robotnika w niektórych tylko gałęziach przemysłu, zmniejsza cenę nakładową tych wyrobów, zupełnie jak gdyby produkcja ich kosztowała mniej pracy. Uwolnienie murzynów w stanach południowych Ameryki Północnej zadałoby cios handlowi i produkcji ziemiopłodów uprawianych przez tychże murzynów: drożyzna robotnika, niechybny skutek takiej zmiany, musiałaby wywołać powiększenie cen na te przedmioty, i zamknęłaby dla niektórych handel zagraniczny. Dzisiejsza ich taniość jest w części sztuczną, w skutek okoliczności których działanie da się porównać z działaniem premji wywozowej lub udzielanej producentom pewnych towarów: z tytułu zaś środka prowadzącego do takiej taniości, takowa dałaby się porównać z taniością przedmiotów skradzionych.

Skutki fabrykacji domowej ekonomicznie są te same co pracy niewolniczej, lubo moralna ich wartość niezmiernie ró-

żna. Przedmioty produkowane w chwilach wolnych, przez ludzi zajmujących się czem innem, mających byt zapewniony zkądinąd, mogą spaść do ceny bardzo nizkiej. We wspomnianym już poprzednio opisie kantonu Zurich [1]) napotykamy uwagi następujące: „Robotnik w Zurich bywa kolejno rolnikiem i rękodzielnikiem: zajęcia jego zmieniają się regularnie jak pory roku. Warsztat i pług ściśle są połączone, a związek ich tłumaczy nam powodzenie prostych i nieokrzesanych Szwajcarów, pomimo konkurencji wielkich kapitałów, wielkich zakładów, prowadzonych przez ludzi zdatnych i biegłych. Nawet w częściach kantonu najbardziej posuniętych pod względem rękodzieł, na siedm rodzin jednę zaledwie spotykamy wyłącznie rękodzielniczą; z liczby pozostałych, cztery zajmują się jednocześnie rolą i fabrykacją. Korzyść z takich fabryk domowych na tem głównie zależy, iż produkcja taka zgadza się z innemi zajęciami, że uważana jest za czynność dodatkową. Zimową porą cała familja rzemieślnika pracuje w domu; z wiosną niektórzy udają się w pole, niejedno wrzeciono przestaje warczeć w miarę postępu prac polnych, dom staje się coraz pustszym; w czasie żniwa wszyscy domownicy zajęci są w polu. W niepogodę i chwilo wolne, wznawia się praca domowa: w jesieni każdy wraca do domu i do robót przerwanych.“

W powyższym przykładzie względne koszta produkcji, a zatem i wartość (zamienna) w handlu wywozowym, mniejszemi są odnośnie do pracy wyłożonej. Robotnik który nie szuka w warsztacie wszystkich środków utrzymania, może się zadowolić ceną odpowiadającą zarobkom niższym od najniższych, na jakich poprzestać może robotnik, dla którego wynagrodzenie za tę pracę jest jedynem źródłem utrzymania. Nieomal powiedziećby można, iż mieszkańcy Zurich, pracujący na własną rękę, produkują z takiemi tylko kosztami jakich wymaga utrzymanie warsztatu i kupno materjałów surowych. Możność życia z pracy swej nie jest dla nich granicą taniości produktów: zadawalniają się ceną, przy której praca w chwilach wolnych jest jeszcze jakkolwiek znośną.

---

[1]) *Historisch-geographisch-statistisches Gemälde der Schweitz.* Zeszyt I, 1835, str. 105.

§ 4. *Odpowiadamy: nie, jeżeli robotnik jest tani we wszystkich gałęziach przemysłu.*

Dwa powyższe przykłady pracy niewolniczej i fabrykacji domowej, tłómaczą w jakich razach taniość robotnika pozwala jednemu krajowi sprzedawać taniej od innych, i przez to usuwać je od spółzawodnictwa. Lecz korzyść taka ustałaby natychmiast, gdyby zarobki taniemi były we wszystkich gałęziach przemysłu. Jak taniość powszechna robotnika nigdy nie była przyczyną taniości cen produktów krajowych na rynkach zagranicznych, tak drożyzna jego nigdy nie podniosła tychże.

Dla przekonania się o tem, powróćmy do zasady wyprowadzonej w r. IV niniejszej księgi. Taniość zarobków, nawet wewnątrz kraju, nie sprawia upadku cen, i na odwrót, wzrost zarobków cen nie podnosi. Wogóle biorąc, drożyzna robotnika tak samo nie wpływa na ceny, jak nie wywiera tego wpływu powiększenie ilości pracy potrzebnej do produkcji. Powiększenie kosztów produkcji spólne wszystkim towarom nie wpływa bynajmniej na ich cenę. Jeżeli z liczby fabrykantów, tylko nożownik lub sukiennik muszą drożej płacić swoim robotnikom, cena noży lub sukna wzrośnie tak zupełnie, jak gdyby powiększyła się ilość pracy potrzebnej do wyprodukowania tej samej ilości wyrobów, gdyż w przeciwnym razie wspomnieni fabrykanci zyskiwaliby mniej od innych, co usuwałoby każdego od takiej fabrykacji. Lecz jeżeli wszyscy muszą płacić wysokie zarobki, lub jeżeli wszyscy muszą używać więcej pracy, wszyscy też poniosą stratę; nikt nie potrafi jej uniknąć, chociażby nawet zmienił rodzaj przedsiębierstwa, bo ona pada na wszystkie przedsiębierstwa zarówno. Wszyscy więc zadawalniają się zmniejszonym zyskiem i ceny pozostają jak były. I na odwrót, taniość płac, lub większa produkcyjność pracy, zwiększają zyski, lecz na ceny bynajmniej nie wpływają. Jeżeli zarobki (rozumiem płacę istotną za pracę) tanieją, okoliczność ta nie skłoni fabrykanta do zniżenia ceny wyrobów. Jeśli kto zarzuci, że zostanie do zniżenia cen zmuszony konkurencją innych kapitalistów, wywołaną powiększeniem zysków, temu odpowiemy, że inni kapitaliści płacą równie nizkie zarobki, konkurencja więc nie może im przynieść więcej nad to co dotąd zyskiwali. Zmiana w stopie płacy wy-

robniczej i ilości pracy o tyle tylko wpływa na wartość i cenę produktu, o ile stosuje się do pewnych tylko przedsiębierstw, a nie do całego przemysłu wogóle.

Jeżeli tani robotnik nie daje taniego towaru wewnątrz kraju, dla czegożby miał wpływać na taniość wyrobów krajowych zagranicą? Prawda, że gdyby koszta produkcji mniejsze były w Ameryce niż w Anglji, Ameryka mogłaby sprzedawać Kubie bawełnę taniej niż Anglja, a przecież mieć ztąd zyski nie mniejsze. Lecz fabrykant amerykański porównywa zysk swój z zyskami nie angielskich lecz krajowych fabrykantów; ci zaś w skutek taniej pracy, ciągną zyski znaczniejsze. Wspomniony więc fabrykant, chcąc uczestniczyć w tych zyskach, nie zadowalnia się zyskiem fabrykanta angielskiego. Prawda, że każdy woli czas jakiś poprzestawać na zysku mniejszym, niż porzucić dotychczasowe przedsiębierstwo: handel trwa nieraz długo, chociaż daje zyski mniejsze niż początkowo. Kraje w których robotnik tani a zyski przedsiębierców bardzo znaczne, nie sprzedają wyrobów swych taniej od innych; lecz trudniej jest przewyższyć je taniością cen, bo ich fabrykanci poprzestać mogą na zysku zmniejszonym łatwiej niż spółzawodnicy płacący wyższe zarobki. Lecz to jest cała ich wyższość; po niejakim czasie będą musieli ustąpić, jeżeli nic nie każe się im spodziewać prędkiej zmiany, w skutek której zyski ich mogą się zrównać z zyskami innych fabrykantów krajowych.

§ 5. *Uwagi nad niektóremi wyjątkami istniejącemi w krajach handlowych.*

Stosunki handlowe niektórych krajów potrzebują pewnego wyjaśnienia. Kraje te nie są właściwie krajami prowadzącemi handel z zagranicą niezależnie: słuszniej możnaby im dać nazwę osad rolniczych lub fabrycznych innego kraju; w podobnem położeniu znajdują się Antylle angielskie względem Anglji. Gdyby Manchester wraz ze swym przemysłem przeniósł się na jaką skałę morza Północnego, nie przestałby być jak dotąd miastem angielskiem: stałby się miejscem w którem podobało się Anglji umieścić swój przemysł bawełniany. Tak samo Antylle są miejscem, które Anglja uznała za najdogodniejsze do produkowania cukru, kawy i innych roślin pod-

zwrotnikowych. Kapitały tamtejsze sąto kapitały angielskie, prawie cała produkcja miejscowa jest przeznaczona dla Anglji. Płody tamtejsze przewożą się do Anglji, i sprzedają tamże, nie w celu zamiany na produkta potrzebne dla Antyllów, lecz na korzyść angielskich kapitalistów. To też handel antylski nie może być uważany za zagraniczny: ma on raczej podobieństwo do handlu miast ze wsiami, i da się porównać z handlem krajowym. Stopa zysków w kolonjach odpowiada stopie zysków angielskiej, i różni się od niej tylko o cenę ryzyka wynikającego z odległości miejsca i większej niepewności powodzenia: zresztą wartość i cena produktów antylskich w Anglji ustala się, tak samo jak wartość i cena produktów angielskich, według kosztów produkcji. Przynajmniej tak było dawniej; od lat 10 lub 12 zaszła zmiana: nieurodzaje których złym następstwom niepozwolił zaradzić brak rąk do pracy, wywołały niezwykłą drożyznę. Potem przypuszczenie obcej konkurencji wprowadziło nowy element: dziś produkta antylskie usunięte są z rynku, nie dlatego, że zarobki są tam droższe niż na Kubie lub w Brazylji, lecz, że są droższe niż w Anglji; gdyż w przeciwnym razie Jamajka sprzedawałaby cukier po tej samej cenie co Kuba, z zyskiem wyrównywającym jeżeli nie zyskom Kuby, to conajmniej zyskom Anglji.

Godzi się również wymienić inną klassę małych społeczeństw, po większej części niezależnych, które potrafiły się utrzymać a nawet przyjść do wielkiego bogactwa nic prawie same nie produkując (prócz okrętów i ich uzbrojenia), jedynie przez handel przewozowy i składowy, kupując produkta w jednym kraju i odprzedając je w innym. Takiemi były Wenecja i miasta hanzeatyckie. Położenie podobnych społeczeństw wytłumaczyć łatwo. Używały one swych kapitałów nie do produkcji lecz do pośrednictwa w zamianie obcych produktów pomiędzy sobą. Pośrednictwo to było korzystne dla wszystkich: powiększało ono dochód przemysłowy ogólny; część zaś tego dochodu pozostawała w ręku pośredników, jako wynagrodzenie za użycie kapitału i za biegłość handlową. Kraje produkujące nie posiadały kapitałów potrzebnych do prowadzenia handlu. Wenecjanie w czasie swego wszechwładztwa handlowego w Europie południowej, nie mieli spółzawodników. Bez

nich handel nie miałby miejsca; zyski ich miały jednę tylko granicę: kaprys lub możność nieokrzesanych możnowładców feodalnych, którzy nabywali przywożone przez Wenecjanów produkta. Później zjawili się spółzawodnicy, i zyski zaczęły ulegać prawom naturalnym. Hollandja, kraj produkcyjny i zasobny w kapitały, zaczęła się zajmować handlem przewozowym. Inne kraje Europy również były już w stanie prowadzić handel z zagranicą na własną rękę: lecz Holendrzy, u których stopa zysku mniejszą była niż gdzieindziej, mogli podjąć się tego przemysłu na korzystniejszych warunkach: to też w ich ręku znajdował się handel zagraniczny wszystkich prawie krajów, z wyjątkiem tych, które, jak Anglja, broniły się Aktami nawigacyjnemi.

ROZDZIAŁ XXVI.

O wpływie zamiany na podział bogactw.

§ 1. *Zamiana i pieniądze nie wywierają żadnego wpływu na prawo zarobków, czyli prac wyrobniczych.*

O ile zakres dzieła pozwolił, uzupełniliśmy w rozdziałach poprzedzających opis mechanizmu, zapomocą którego produkta każdego kraju rozdzielają się pomiędzy jego mieszkańcami, tj. opis mechanizmu zamiany, wynikającej z praw wartości i cen. Korzystając z nabytych w ten sposób wiadomości zastosujemy je do znanych nam już zjawisk podziału bogactw. Badanie zjawisk tych niezależnie od zamiany doprowadziło nas do myśli, iż podział produktów pomiędzy robotnikami, fabrykantami a właścicielami zależy od pewnych praw ogólnych. Zastanowimy się obecnie jakie są skutki działania zamiany i pieniędzy na rzeczone prawa: czy skomplikowany ten mechanizm krępuje lub zmienia je w czemkolwiek.

Pierwiastkowo produkta pracy i oszczędności człowieka przybierają trojaką postać: zarobków, zysku i renty, i dochodzą do miejsca przeznaczenia, drogą zamiany, w pieniądzach; właściwie mówiąc, kapitalista, który w skutek dzisiejszych urządzeń społecznych otrzymuje cały dochód, płaci dwóm pozostałym spółdziałaczom cenę pieniężną ich pracy i użytkowa-

nia ziemi (jeżeli badanie to zastosujemy do rolnictwa). Jeżeli zastanawiać się będziemy nad okolicznościami od których zależy pieniężna wartość pracy i użytkowania ziemi, przyjdziemy do tych samych praw, które, jak wykazaliśmy, rządziłyby stopą zarobków i renty, gdyby zamiana i pieniądze wcale nie istniały.

Po pierwsze, widoczną jest rzeczą, iż zamiana i pieniądze bynajmniej nie oddziaływają na prawo zarobków. Wysokość zarobków zależy od stosunku pomiędzy ludnością a kapitałem; to samoby było, chociażby wszystkie kapitały całego świata należały do jednego stowarzyszenia, lub gdyby każdy kapitalista miał oddzielny zakład dla produkcji każdego przedmiotu potrzebnego konsumentom, i gdyby zamiany towarów wcale nie było. Ponieważ stosunek pomiędzy ludnością i kapitałem, wszędzie, oprócz nowozałożonych osad, zależy od rozwoju przeszkód tamujących rozplenienie ludzkości, można więc powiedzieć, iż od tychże przeszkód zależą same zarobki; ale, jeżeli przeszkodami temi nie są głód i choroby, zarobki zależą od rozsądku klassy wyrobniczej. We wszystkich krajach zarobki schodzą do najniższej granicy, jeżeli lud pracujący woli zadowolnić się mniejszą zapłatą niż mniej się mnożyć.

Przez zarobek rozumiem tutaj istotny stopień dobrego bytu robotników, ilość rzeczy potrzebnych lub przyjemnych, z natury swej lub z przyzwyczajenia, przypadających na robotnika: rzeczy te są dla niego zarobkiem; lecz z punktu widzenia kapitalisty, płaca robotnika nie jest oparta na tak prostej zasadzie. Zarobki uważane pod pierwszym względem, nazywać będziemy zarobkami w naturze lub rzeczywistemi; niech nam wolno będzie, dla oznaczenia drugiego względu, używać wyrazu: zarobki pieniężne, i przypuszczać, iż pieniądze mają przez pewien przeciąg czasu wartość niezmienną, że warunki produkcji lub nabycia pośrednika zamiany nie ulegają żadnej zmianie, albo nie wywierają żadnego wpływu na pośrednika zamiany. Jeżeli koszta nabycia pieniędzy nie zmieniają się wcale, cena zarobków staje się miarą i wyrażeniem ich, czyli tego co kosztuje praca.

Wysokość zarobków pieniężnych wynika ze stosunku dwóch elementów: 1) zarobków w naturze, czyli ilości przedmiotów

zwyczajnie konsumowanych przez pracownika; 2) ceny pieniężnej tych przedmiotów. W społeczeństwach dawnych, wogóle zaś w tych gdzie trudność nabycia środków utrzymania się powstrzymuje mniejwięcej rozplenienie ludności, cena pieniężna pracy bywa zazwyczaj taka, iż pozwala massie robotników nabywać towary, bez której robotnicy ci niechcą lub niemogą utrzymać ludności na stopniu, na którym znajduje się społcześnie, tj. przy istniejących warunkach rozplenienia. W danym stopniu dobrego bytu (a przez dobry byt rozumiem taki byt, pogorszyć który, w celu jedynie rozplenienia, robotnicy nie zechcą) zarobki pieniężne zależą od ceny pieniężnej, a więc od kosztów produkcji przedmiotów potrzebnych robotnikom, bo gdyby zarobek nie dawał im tych przedmiotów, ludność przestałaby się zwiększać, i stopa zarobków wzrosłaby niechybnie. Pomiędzy temi przedmiotami, chleb i inne płody rolnicze zajmują pierwsze miejsce i małe pozostawiają pole dla innych potrzeb.

W tem miejscu możemy posiłkować się zasadami wyłożonemi w części niniejszej. Koszta produkcji chleba i innych ziemiopłodów rozebraliśmy w jednym z rozdziałów poprzedzających. Zależą one od produkcyjności gruntu najgorszego (lub najnieprodukcyjniej użytego kapitału), którego jednak użycia potrzeby społeczeństwa wymagają koniecznie. Widzieliśmy, że koszta produkcji zboża wyprodukowanego w najgorszych okolicznościach, kierują wartością i ceną wszystkiego zboża. A więc w danym stanie dobrego bytu robotników, zarobki ich pieniężne zależą od potęgi produkcyjnej gruntów najmniej urodzajnych lub od najmniej korzystnie użytego w rolnictwie kapitału; od punktu na którym zatrzymało się rolnictwo na drodze do zdobycia niepłodnych piasków. Owoż siłą zmuszającą rolnictwo do takiego rozszerzania się jest wzrost ludności, siłą zaś przeciwną, niedopuszczającą zmniejszenia ludności, — udoskonalenie wiadomości i sztuki rolniczej, będące przyczyną większych dochodów z tej samej pracy. Koszta uprawy najdrożej kosztujących ziemiopłodów są, w danej chwili, najlepszym wyrazem stosunku wzajemnego pomiędzy postępami ludności a postępami rolnictwa, w walce którą ciągle między sobą staczają.

§ 2. *Zamiana i użycie pieniędzy nie zmieniają w niczem prawa renty.*

Słuszną jest uwaga Dra Chalmers, iż zastanawianie się nad ostatnim szczeblem rozwoju, do którego doszło rolnictwo w walce z siłami natury, prowadzi do wykrycia kilku pojęć zasadniczych ekonomji politycznej. Stopień produkcyjności gruntów położonych w blizkości granicy, za którą uprawiać je już nie warto, jest niejako wskazówką sposobu, w jaki produkta rozdzielają się pomiędzy robotnikami, przedsiębiercami i kapitalistami.

Kiedy otrzymanie chleba potrzebnego dla wzrastającej ludności, zmusza do uprawy gruntów gorszych, lub do czynienia większych nakładów niż te których wymagały grunta dawniej uprawiane, cena ziemiopłodów zaczyna się podnosić. Wzrost ten zatrzyma się wtedy, gdy nowe grunta lub nakłady dodatkowe na dawnych gruntach zaczną przynosić zwykłe zyski: wyżej ceny nie pójdą i nie wzniosą się do punktu, na którym oprócz zysku, dochód przynosi jeszcze rentę. Tak więc grunta i kapitały, umieszczone, według wyrażenia Dra Chalmers, na ostatecznym krańcu uprawy, renty nie przynoszą; lecz produkcyjność ich stanie się zasadą do obliczania renty innych gruntów i kapitałów. Cena produktów zawsze będzie taka, aby najgorszy grunt, najmniej produkujący kapitał włożony w grunta, wracał koszta rolnika i dawał zysk zwyczajny. Widoczna, w takim razie grunta lepsze i korzystniej użyte kapitały będą przynosić zysk nadzwyczajny, wyrównywający wartości nadmiaru produktów, wynikającego z wyższej potęgi produkcyjnej; różnicę zysków skutkiem spółzawodnictwa, zagarnie właściciel gruntów. Zamiana, a w skutek tego użycie pieniędzy, nie modyfikują bynajmniej prawa renty; prawo to pozostaje takiem jakiem je początkowo poznaliśmy. Renta jest zyskiem wyjątkowym właściwym kapitałowi rolniczemu, znajdującemu się w szczególnie korzystnych okolicznościach; wartość bowiem i cena produktów zależą od kosztów produkcji, ponoszonych przez producenta pozbawionego owej wyższości, od dochodu z rolniczego kapitału będącego w najmniej korzystnem położeniu.

§ 3. *Zamiana i pieniądze nie wpływają bynajmniej na prawo zysków.*

Ponieważ zarobki i renta, obliczone w pieniądzach, ulegają tym samym prawom co zarobki i renta płacone w naturze; nadto, ponieważ po odtrąceniu tych dwóch części składowych, reszta produkcji stanowi zyski kapitalisty, płynie ztąd wniosek, że i prawo zysków równie jest niezależne od zamiany i użycia pieniędzy.

Rozbiór elementów nakładów kapitalisty, w ostatnim rozdziale księgi drugiej, przekonał, iż nakłady te zależą na wynagrodzeniu pracy lub na zwrocie zysków należnych osobom trzecim za uprzednie nakłady, że zatem zyski ostatecznie zależą od kosztów pracy; zmniejszają się w miarę ich wzrastania, i odwrotnie, wzrastają w miarę ich zmniejszania. Przypatrzmy się bliżej działaniu tego prawa.

Przypuściwszy że wartość pieniędzy pozostaje niezmienna, koszta pracy czyli wysokość wyrażających je zarobków pieniężnych zwiększać się może dwojakim sposobem. Dobry byt robotnika może się polepszyć: zarobki jego w naturze, zarobki rzeczowe, mogą się powiększyć. Albo też, wzrost ludności może zrodzić potrzebę uprawiania gruntów gorszych lub użycia do tego kosztowniejszych środków, a tem samem powiększyć koszta produkcji, oraz wartość i cenę głównych przedmiotów konsumcji robotnika. W obu tych przypuszczeniach stopa zysków spadnie.

Jeżeli robotnik przychodzi do lepszego bytu jedynie w skutek taniości potrzebnych mu przedmiotów, jeżeli za tę samą cenę może nabyć większą ich ilość, zarobek jego rzeczowy powiększy się wprawdzie, lecz zarobek pieniężny pozostanie ten sam co poprzednio, a więc i zyski nie doznają żadnej zmiany. Lecz jeżeli robotnik otrzymuje większą ilość towarów, których koszta produkcji nie zmieniły się, otrzymuje on większą wartość, jego zarobek lub płaca pieniężna powiększy się. Koszta takiej zmiany padną na przedsiębiercę. Możnaby twierdzić, i dawniej istotnie twierdzono, iż przedsiębierca uwolni się od

tego ciężaru podwyższając cenę produktu; lecz mniemanie to pokilkakroć jużeśmy obalili [1]).

Teorja, według której podwyższenie zarobków wywołuje podwyższenie ceny, prowadzi do sprzeczności. W istocie gdyby teorja ta była uzasadniona, zarobki nie mogłyby się powiększyć; robotnik nie mógłby za swą pracę otrzymać większej ilości jakichbądź towarów, pomimo podwyższenia zarobków pieniężnych; a więc podwyższenie zarobków rzeczowych byłoby niemożliwem. A że to sprzeciwia się zarówno rozsądkowi i doświadczeniu, widocznie więc podwyższenie ceny zarobków nie podwyższa ceny przedmiotów. Ogólne podwyższenie zarobków musi wywołać ogólne zniżenie zysków. Wszelka inna alternatywa jest niemożliwą.

Teraz gdyśmy roztrząsnęli przypadek, w którym podwyższenie ceny zarobków i kosztów pracy pochodzi ze zwiększenia zarobków rzeczowych robotnika, przypuśćmy iż podwyższenie ceny zarobków pochodzi ze zwiększenia kosztów produkcji przedmiotów potrzebnych dla robotnika, w skutek wzrostu ludności nie połączonego z udoskonaleniem rolnictwa. Powiększenie produkcji, potrzebne dla pomnożonej ludności, może być otrzymane tylko pod warunkiem takiego podwyższenia cen na pożywienie, przy którem fermer dostatecznie jest wynagrodzony za powiększone, w skutek niedogodnych warunków nowej uprawy, nakłady. Wszelako w tym razie fermer doznaje straty podwójnej: zajmuje się uprawą podlegającą warunkom zmniejszonej produkcyjności. Ponieważ ze wszystkich przedsiębierców sam tylko fermer podpada tej niedogodności, wynagrodzi on sobie, według ogólnych zasad wartości, powiększeniem ceny produktu, a dopóki powiększenie to nie zostanie w czyn wprowadzone, zaofiarowanie fermera nie odpowie zwiększonemu żądaniu. Lecz powiększenie to ceny nakłada nań inny niepowetowany ciężar: musi on powiększyć płacę swym robotnikom. Konieczność ta, jako spólna mu z innymi entreprenerami, nie pociąga za sobą podwyższenia cen. Cena zboża wzrastać będzie dopóki fermer nie zacznie otrzymywać tych samych zysków co inni przedsiębiercy: wzrośnie tak aby go

[1]) Patrz wyżej ks. III rozd. IV, § 2, oraz rozd. XXV, § 4.

wynagrodzić za tę dodatkową ilość pracy, której używa dziś więcej, dla wyprodukowania tej samej co uprzednio ilości ziemiopłodów; lecz powiększenie ceny pracy jest ciężarem spólnym dla wszystkich fermerów, a więc niepowetowanym dla wszystkich. Ta część zarobków w zupełności padnie na zyski.

Widzimy więc że wzrost zarobków, powszechny dla wszystkich robotników i będący istotnym wyrazicielem zwiększonych kosztów produkcji, zawsze musi wykonywać się kosztem zmniejszenia zysków. W odwrotnem przypuszczeniu znaleźlibyśmy, iż zmniejszenie zarobków, odpowiadające zmniejszonym kosztom pracy, sprawia powiększenie zysków. Lecz antagonizm przedsiębierców i robotników jest tylko pozornym. Zarobki rzeczowe różnią się wielce od kosztu pracy; wyższemi są wogóle gdy w jakiem miejscu, dzięki łatwości produkowania żądanej ilości ziemiopłodów, wartość i cena tychże są nizkie, a w skutek tego, pomimo drogiego robotnika, koszta pracy są umiarkowane i stopa zysków wysoka: n. p. w Stanach Zjednoczonych. Tak więc przyszliśmy do zupełnego potwierdzenia naszej teoremy: że zyski zależą od tego co praca kosztuje, że dwa te pojęcia (stopa zysku i koszt pracy), mają się do siebie w stosunku odwrotnym, i że jednocześnie ulegają działaniu jednych i tych samych przyczyn.

Lecz czyby nie trzeba zmienić cokolwiek powyższe wywody? Czy żadnego znaczenia nie miewa stosunkowo mierna część kosztów przedsiębiercy, która nie idzie na opłatę bezpośrednią zarobków, lub na zwrot zarobków opłaconych uprzednio przez innych przedsiębierców, lecz jest zwrotem zysków należnych owym przedsiębiercom? Przypuśćmy n. p. iż jakieś odkrycie skróciło czas, w ciągu którego skóra musi pozostawać u wyrabiającego ją garbarza. Szewcy, siodlarze i inni fabrykanci wyrobów ze skóry, w takim razie oszczędziliby coś z tej części kosztów produkcji ich materjałów surowych, która przedstawiała uprzednio zyski garbarza za całą tę ilość czasu, na jaką odkrycie skróciło operację wyrabiania skór, w ciągu której uprzednio kapitał garbarza pozostawał uwięziony, a dziś już nie pozostaje w przedsięwzięciu. Powiedziećby można iż oszczędność ta będzie dla nich źródłem nowych zysków, jakkolwiek cena zarobków i koszta pracy pozostaną ściśle te same. Je-

dnakże tak nie jest: cały zysk przejdzie wyłącznie do konsumenta, bo cena trzewików, przedmiotów siodlarskich i innych wyrabianych ze skóry, zmniejszać się będzie dopóki zyski nie zejdą do normalnej swej wysokości. Aby lepiej dać poczuć ten zarzut, przypuśćmy iż jednakowa oszczędność została zaprowadzoną jednocześnie w całym przemyśle. W tem przypuszczeniu, ponieważ wartości i ceny pozostaną nienaruszone, zyski prawdopodobnie zwiększą się; lecz przypatrzywszy się bliżej znajdujemy, iż jeżeli zyski zwiększą się to jedynie z powodu zmniejszenia kosztów pracy. W tym razie, jak i w każdym innym przypadku powiększenia się potęgi produkcyjnej pracy, jeżeli zarobki rzeczowe nie powiększają się, natomiast zysk wzrasta; lecz ten sam zarobek rzeczowy odpowiada mniejszym kosztom pracy, ponieważ przypuszczamy że koszta produkcji powszechnie zmniejszyły się. Jeżeli z drugiej strony zarobek rzeczowy odpowiednio się powiększa, gdy tymczasem przedsiębierca opłaca pracę po takiejże cenie co przedtem, stosunek pomiędzy nakładami a dochodami przedsiębiercy pozostanie ten sam, i stopa zysków nie dozna żadnej zmiany. Czytelnik głębsze zbadanie tej kwestji znajdzie w dziele *Zarysy* o których już wspominałem [1]). Kwestja ta zbyt jest zawikłaną i nie dość ważną, aby mówić o niej obszerniej w dziele takiego zakresu jak niniejsze. Powiem tylko, iż uwagi rozwinięte w *Zarysach* zdają się dowodzić, że hipoteza ta w niczem nie zmienia teorji, według której stopa zysków i koszta pracy nawzajem od siebie zależą i mają się do siebie w stosunku odwrotnym.

[1]) *Essays:* Essay IV, *on profits and interest.*

KSIĘGA CZWARTA.

WPŁYW POSTĘPÓW SPOŁECZEŃSTWA NA PRODUKCJĘ I PODZIAŁ BOGACTW.

ROZDZIAŁ I.

Cechy właściwe społeczeństwom będącym na drodze postępu materjalnego.

§ 1. *Uwagi poprzednicze.*

W trzech częściach poprzedzających zamknęliśmy, z największą dokładnością na jaką zezwala zakres niniejszego dzieła, to wszystko co zwykle nazywają trafnie zastosowanym terminem matematycznym: *Statyka* ekonomji politycznej. Zastanawialiśmy się nad całością faktów ekonomicznych, nad ich stosunkami między sobą; nad okolicznościami kierującemi produkcją, użyciem pracy i kapitałów, wzrostem ludności; nad prawami renty, zysków, zarobków; nad warunkami zamiany bogactw, między prywatnemi osobami i między narodami. Powzięliśmy w ten sposób wyobrażenie o ogólnym organizmie zjawisk ekonomicznych w społeczeństwie. Poznaliśmy przyczyny wzajemnej ich zależności; doszliśmy do tego, iż możemy, mając dany stan niektórych elementów, wyprowadzić ztąd spółczesne położenie innych elementów. Z tem wszystkiem, dotychczasowe badania dały nam poznać tylko prawa ekonomiczne społeczeństwa znajdującego się w stanie spoczynku: pozostaje nam jeszcze do rozpatrzenia stan ekonomiczny ludzkości w zmianach, jakim ona podlegać może, i jakim istotnie podlegają wszystkie ludy ucywilizowane lub znajdujące się pod wpływem tych ostatnich. Musimy zastanowić się, jakie są te zmiany, jakie ich prawa, jaki kierunek; musimy teorję spoczynku uzu-

pełnić teorją ruchu; Statykę ekonomji politycznej — jej Dynamiką.

Rozsądek wymaga abyśmy zaczęli od uwag nad działaniem sił znanych i uznanych. Pomijając wszelkie inne zmiany jakim gospodarstwo społeczne ulegać może, jedna z nich odbywa się nieustannie. U narodów przewodniczących ludzkości, niemniej u innych w miarę zależności od tamtych, dostrzegamy nieustanny postęp w jednym przynajmniej kierunku, a mianowicie postęp dobrego bytu, postęp materjalny. Wszystkie ludy noszące nazwę ucywilizowanych, rosną w ludność i bogactwa: rzeczą jest pewną iż postęp ten nietylko nie dozna przerwy, lecz nadto, udzieli się innym ludom, może nawet jeszcze dziś nie istniejącym. Wpatrzymy się naprzód w naturę i skutki wspomnionego ruchu postępowego, i zastanowimy się nad jego wpływem na fakta ekonomiczne których prawa są nam już znane, jakoto na zarobki, zyski, rentę, wartość i ceny.

§ 2. *Postępy społeczeństwa zwiększają naszą władzę nad siłami natury.*

Ze wszystkich cech charakteryzujących postęp ekonomiczny ludów oświeconych, najbardziej zwraca na siebie uwagę, przez ścisły swój związek ze zjawiskami produkcji, ciągły, bezgraniczny niejako postęp władzy ludzkiej nad przyrodą. Nic niema takiego, coby kazało nam sądzić, iż zbliżamy się do krańca wiedzy praw natury; owszem, odkrycia następują po sobie dzisiaj tak szybko i w tylu na raz kierunkach, jak to nigdy dotąd nie miało miejsca; tak często dla nauki odkrywają się nowe, nieuprawiane dotąd pola, iż mniemać należy, że dzisiejsze nasze wiadomości są stanem niemowlęctwa nauki. Nigdy także odkrycia teorji tak prędko jak dzisiaj nie zamieniały się w czyn, nie znajdowały zastosowania praktycznego. Najcudowniejszy wynalazek naszych czasów, ten który urzeczywistnił niejako w literalnem znaczeniu cuda przypisywane niegdyś czarnoksiężnikom, — telegraf elektro-magnetyczny, — wynalezionym został wkrótce po odkryciu teorji służącej mu za podstawę. Nareszcie, zastosowanie wielkich odkryć naukowych bynajmniej nie jest dziś trudnem; nietrudno znaleść i przygotować dostateczną liczbę rąk i głów do wykonania najdelikatniejszych operacij,

jakie okażą się potrzebnemi w praktyce. Przy połączeniu tylu warunków, łatwo przewidzieć dalszy postęp środków prowadzących do zaoszczędzenia pracy i powiększenia produkcji, oraz szereg nowych wynalazków, które spotęgują siły nasze, i rozpowszechnią użytek i korzyści z tych zdobyczy naukowych.

Inna znowu cecha charakteryzująca stan postępowy społeczeństw oświeconych, zależy na ciągłem wzrastaniu bezpieczeństwa osób i własności. Mieszkańcy wszystkich krajów europejskich, najbardziej postępowych równie jak najbardziej cofniętych, coraz skuteczniej są zabezpieczeni od gwałtów i zdzierstwa, doznają coraz silniejszej opieki sądowej i policyjnej przeciwko napaściom prywatnym; niesłuszne i szkodliwe przywileje, które oddawały jedne klassy społeczeństwa na łup innych, znikają i idą w zapomnienie. Instytucje, obyczaje, opinja, coraz większą stawiają tamę dowolności mocarnej; rozkład i ściąganie podatków dziś oparte są na słuszniejszych niż dawniej zasadach. Nawet klęski przypadkowe i wynikające ze zjawisk natury, mniej się stały dotkliwemi w skutek rozpowszechnienia systematu ubezpieczeń. Wojny dzisiejsze mniej są okrutne i niszczące niż dawniej.

Jednym z koniecznych skutków większego bezpieczeństwa jest postęp produkcji i zaoszczędzeń. Pracowitość i wstrzemięźliwość niemożliwemi są w kraju, gdzie nikt nie jest pewnym czy będzie cieszyć się owocami własnej pracy i oszczędności. Im pewność ta większa, tem powszechniejszą staje się pracowitość i wstrzemięźliwość. Doświadczenie uczy, iż podatki pochłaniające znaczną część owoców pracy i oszczędności ludu, lecz stale oznaczone, nietylko cnót tych nie zmniejszają, lecz owszem, częstokroć zachęcają do nich. Niepewność zaś miewa skutki najzgubniejsze. Rząd może zabrać część dochodów osób prywatnych, lecz powinien zabezpieczyć im spokojne posiadanie pozostałej części.

Postępowi nowoczesnych społeczeństw towarzyszy także nieodmiennie wzrost ich uzdatnienia przemysłowego. Nie twierdzę, że zdolności osób pojedyńczych większemi są dzisiaj niż były kiedyś; zdaje mi się nawet że postęp ekonomiczny wywarł skutek przeciwny. W grubem społeczeństwie, człowiek hojnie uposażony od natury może zrobić daleko więcej, ma większą ła-

twość zastosowania środków do celu, potrafi poradzić sobie lub innym w kłopocie daleko łatwiej, niż dziewięciu ludzi na dziesięciu znających tylko życie ucywilizowane. Rozwiązanie kwestji o ile niższość ta jednostek wynagrodzona jest zkądinąd, i jakie są środki zupełniejszego jeszcze jej wynagrodzenia, do nas nie należy. Lecz rozważając zbiorową działalność ludzi ucywilizowanych, widzim iż szczodrze są wynagrodzeni. To co na możności działania straciły jednostki, wynagradza się wzrostem potęgi działania całego społeczeństwa. Tracąc cechy dzikości, ludzie ulegają władzy ogólnej z większą łatwością, zdatniejszymi są do wykonywania obszernych planów, poddają osobiste zachcenia ogólnemu kierunkowi, doskonalej wykonywają wyznaczoną sobie cząstkę pracy zbiorowej. Wszelkiego rodzaju przedsięwzięcia, niepodobne do uskutecznienia dla ludów dzikich lub półoświeconych, codziennie wykonywają się w krajach ucywilizowanych, dla tego jedynie iż każdy bez wahania wykonywa swoje zadanie, będąc przekonanym zgóry o podobnej akuratności swych spółpracowników. Jednem słowem, człowiek ucywilizowany od dzikiego odróżnia się usposobieniem do pracy spólnej, — usposobieniem wzrastającem, jak każde inne, w skutek ciągłego ćwiczenia, obejmującem coraz większy zakres działania.

Nieustanny więc rozwój pracy spólnej, w zasadzie i zastosowaniu, jest jednym z najbliższych wyników postępu społecznego. Stowarzyszenia osób pojedyńczych, z których każda w małym zakresie przykłada się do spólnego celu, dokonywają dzisiaj prac, które niegdyś możliwe były dla niewielkiej liczby jednostek i wymagały niesłychanie wysokiego wynagrodzenia. Wzrost bogactw i rozpowszechnienie uzdolnień każą nam przewidywać, iż dokonywanie wielkich przedsięwzięć przemysłowych i innych, pieniędzmi wielkiej liczby osób pojedyńczych, zapomocą tak zwanych *joint stock companies* (stowarzyszeń z połączonemi kapitałami) lub innego rodzaju spółek, rozpowszechniać się będzie coraz bardziej.

Postępy naukowe i techniczne, wzrastające bezpieczeństwo majątkowe, wolność rozporządzania swą własnością, oto najwidoczniejsze cechy oświaty spółczesnej; rozmyślając nad niemi, przypatrując się rozwojowi i udoskonaleniu ducha stowarzysze-

nia, przewidujemy nieograniczony wzrost kapitałów i produkcji, a w skutek tego, wzrost ludności. Nie należy się obawiać aby powiększenie produkcji było słabsze niżeli wzrost ludności: owszem, spodziewać się można iż skutkiem poprawy zwyczajów i obyczajów niższych warstw, rozplenienie pozostanie w tyle za produkcją. Ale zdarzyć się może iż postępy przemysłowe będą bardzo znaczne; że powierzchownie pomyślność narodowa będzie daleko większa; że summa bogactw będzie znaczniejsza, a nawet podział ich lepszy; że bogaci nabędą większych bogactw; że wielu biednych się zbogaci; że klassa średnia stanie się liczniejszą i potężniejszą, dobry byt powszechniejszym: a przecież, mówię, jednocześnie zdarzyć się może, iż wielka klassa stanowiąca podstawę ludności, będzie liczniejszą, lecz równie nędzną, równie ciemną jak poprzednio. Badając więc postępy przemysłu, winniśmy pomnić o możliwości przypuszczenia, przeciwko któremu powstajemy jaknajsilniej, że wzrost ludności może być równie nieograniczonym, a nawet równie szybkim, jak wzrost produkcji i gromadzenia kapitałów.

ROZDZIAŁ II.

Wpływ postępów przemysłu i ludności na wartość i ceny.

§ 1. *Dążność do obniżania się wartości i kosztów produkcji wszelkiego rodzaju towarów.*

Zmiany w warunkach produkcji wynikające z postępów przemysłu, pociągają za sobą zmiany w wartości towarów.

Wartość stała przedmiotów nie ulegających ani naturalnemu, ani też sztucznemu monopolowi, zależy od kosztów produkcji. Ale wzrost władzy człowieka nad czynnikami natury czyni usiłowania ludzkie coraz skuteczniejszemi, czyli zmniejsza koszta produkcji. Wszystkie wynalazki, skutkiem których ta sama praca wydaje obfitszą, lub mniejsza praca tę samą produkcję, — tudzież wynalazki skracające czas przez który kapitał pozostaje w użyciu, — zmniejszają koszta produkcji towarów fabrykowanych zapomocą tych wynalazków. Wszelako, ponieważ wartość jest stosunkiem, gdyby więc wynalazki i udoskonalenia jednocześnie powprowadzano w jednakowym stopniu do fabrykacji

wszystkich bez wyjątku towarów, wartość ich zmienićby się nie mogła. Przedmioty wymieniałyby się jedne na drugie w tym samym stosunku co poprzednio, a ludzie zaczęliby, kosztem tej samej pracy i wstrzemięźliwości, otrzymywać więcej produktów, lecz powiększenie to nie pociągnęłoby za sobą zmniejszenia potęgi nabywczej każdego towaru w szczególności.

Na ceny okoliczności powyższe wpływają o tyle tylko, o ile dotkną produkcję drogich kruszców. Gdyby wyjątkowo ta produkcja nie doznała żadnej zmiany, wartość wszelkich innych przedmiotów spadłaby w stosunku do metalów, czyli nastąpiłby powszechny upadek cen. Lecz gdyby monetę, równie jak inne produkta, można było otrzymywać taniej i w większej ilości, ceny musiałyby pozostać bez zmiany; jedyna zmiana jaka dałaby się dostrzedz w handlu, w przypuszczeniu że ilość pracy pozostaje niezmienna, zależałaby na powiększeniu ilości towarów, sprzedawanych po dawnej cenie, lecz przy pomocy większej ilości pieniędzy.

Udoskonalenia w produkcji nie są jedynym warunkiem dążącym do zmniejszenia kosztów produkcji lub nabycia towarów. Jest inna jeszcze przyczyna wywierająca ten sam skutek, a mianowicie udoskonalenie stosunków międzynarodowych. W miarę postępów handlu i głębszego przekonywania się o szkodliwości wysokich taryf celnych, *każdy towar zaczyna być produkowany tam, gdzie produkowanie jego kosztuje dla ludzkości najmniej pracy i kapitału.* W krajach nieoświeconych, gdzie własność niepewna, wprowadzenie oświaty i bezpieczeństwa wywołuje wzrost potęgi produkcyjnej, *niemniej dla nich korzystny jak dla świata całego.* Ciemnota i zły rząd, po dzień dzisiejszy ciążące nad wielu hojnie uposażonemi od natury krajami, sprawiły, iż wielkie trudy trzeba będzie podejmować, aby postawić te kraje na równi z innemi państwami europejskiemi. Niemniej wielki wpływ wywrzeć musi emigracja rąk i kapitałów do krajów niezajętych, których grunt, klimat i położenie, przy dzisiejszych potężnych sposobach eksploatacji, obiecują pracy wielkie dochody, oraz wielką łatwość produkowania przedmiotów, sprzedających się na rynkach starego świata. Możliwem jest, z jednej strony, że działalność zbiorowa rodzaju ludzkiego stanie się produkcyjniejszą w skutek rozpowszechnienia sztuk

i wiadomości technicznych, i że z drugiej strony, spodziewane zmniejszenie kosztów produkcji nastąpi w skutek rozwoju wolności handlu, oraz postępów emigracji i kolonizacji.

Jeżeli wpływ przyczyn dopiero co wyliczonych nie zostanie zniweczonym działaniem przyczyn wbrew przeciwnych, w takim razie postęp naturalny dozwoli każdemu krajowi otrzymywać taniej własne i obce produkta. W istocie, wszystko co zmniejsza koszta produkcji towarów wywozowych, tem samem pozwala otrzymywać towary przywozowe tańszym kosztem.

§ 2. *Wyjątek dla produktów rolnych i górniczych, których wartość dąży do wzrostu.*

Lecz zachodzi pytanie, czy żadna okoliczność nie staje na przeszkodzie powyższej dążności? Czy postępy przemysłu i bogactwa, prócz zmniejszenia kosztów produkcji, innych następstw za sobą nie pociągają? Czy ten sam postęp nie wyradza przyczyn zupełnie innego rodzaju, które równoważą, a nawet niweczą i zwracają dążność ku zmniejszeniu kosztów produkcji w stronę przeciwną? Wiadomo nam już, że istnieją takie przyczyny, że najważniejsze przedmioty, tj. materjały surowe i żywność, stają się coraz droższemi, że koszta produkcji tych przedmiotów wzrastają.

Nie jest to własność wrodzona wymienionym towarom samym z siebie. Gdyby ludność nie powiększała się ciągle, gdyby nie było potrzeby otrzymywać więcej produktów z tej samej ziemi, cena tych produktów nie mogłaby wzrastać. Owszem, ludzkość odniosłaby korzyść najzupełniejszą z udoskonaleń wprowadzonych w rolnictwie i sztukach pomocniczych, i produkta rolne niczem nie różniłyby się od rękodzieł. Aż do dnia dzisiejszego, o ile sądzić możemy z doświadczenia, w rolnictwie nie mogą być powprowadzane ulepszenia w takim stopniu, jak w rękodzielnictwie; lecz przyszłość może sprowadzi jakieś wynalazki które zmienią obecny stan rzeczy. Jedyne produkta których koszta produkcji mogą wzrastać, pomimo że ludność pozostanie ta sama, sąto przedmioty nie odnawiające się, których zapas może być z czasem wyczerpany: jako to węgiel ziemny i wszystkie prawie metale; bo i żelazo nawet, najpo-

żyteczniejszy i najobfitszy ze wszystkich metalów, może być z czasem wyczerpany zupełnie, lub przynajmniej w najbogatszych i najłatwiejszych do przetapiania rudach.

Wszelako, gdy ludność się zwiększa, — co zawsze ma miejsce w skutek postępów przemysłu i pomnożenia środków do życia, — żądanie ziemiopłodów, szczególniej zaś artykułów żywności, wzrasta w tym samym stosunku. Wtedy objawiają się skutki owego prawa zasadniczego produkcji rolnej, o którem rozpisywaliśmy się już kilkakrotnie; według którego zwiększając pracę, w danym stanie rolnictwa, nie otrzymujemy odpowiednio zwiększonej produkcji. Gdy inne warunki nie stają temu na przeszkodzie, koszta produkcji ziemiopłodów wzrastają za każdem powiększeniem się żądania (nie proporcjonalnie lecz progressywnie).

Niczego podobnego nie dostrzegamy w produkowaniu rękodzieł. Owszem, widzimy w nich dążność przeciwną. Wogóle, im fabrykacja ma miejsce na większą skalę, tem tańszym jest produkt. P. Senior obszernie rozwinął to prawo przemysłu rękodzielniczego, że produkt tem tańszy bywa im więcej żądamy go od tego przemysłu, gdy w przemyśle rolnym dzieje się zupełnie inaczej. Nie sądzę jednak, aby, nawet w rękodziełach, postępy taniości zupełnie odpowiadały postępom produkcji, do tego stopnia aby ztąd dało się wyprowadzić prawo ekonomiczne. Jestto skutek prawdopodobny, zwykle miewa miejsce, ale koniecznym nie jest.

Wszakże, ponieważ materjały surowe przemysłu rękodzielnego pochodzą z kopalni, rolnictwa i wogóle z ziemi, pod pewnym przeto względem ten przemysł ulega temuż prawu co rolnictwo. Lecz materjały surowe tak mało znaczą w kosztach produkcji rękodzielniczej, iż wpływ zwiększający te koszta znika zupełnie przed ciągłem zmniejszeniem innych czynników wartości produktu.

Potęga produkcyjna pracy w rękodzielnictwie wzrasta, w rolnictwie zaś i górnictwie częścią wzrasta, skutkiem nowych udoskonaleń, częścią zmniejsza się, skutkiem wzrostu ludności: ostatecznie więc, wartość zamienna rękodzieł, w porównaniu do ziemiopłodów i minerałów, spada w miarę postępów przemysłu i rozplenienia ludności. Ponieważ zaś moneta jest także

produktem górniczym, można więc przyjąć za zasadę, iż cena rękodzieł spada w miarę postępów społeczeństwa. Historja przemysłowa ostatniego stulecia, zupełnie potwierdza to mniemanie.

§ 3. *Doskonalenie się produkcji od czasu do czasu staje na przeszkodzie wzrastaniu wartości produktów ziemi.*

Walka dwóch przyczyn przeciwnych sobie, — wzrostu ludności i udoskonalenia przemysłu rolnego, — oraz wzajemny ich stosunek, wywierają rozmaity wpływ na koszta produkcji rolniczej. W większej liczbie społeczeństw rolnictwo i ludność nie robią widocznych postępów, a więc i koszta produkcji rolnej prawie niezmiennie pozostają w jednym stanie. W społeczeństwie którego bogactwo wzrasta, ludność powiększa się zazwyczaj szybciej niż przemysł rolniczy, chleb więc staje się droższym; lecz i rolnictwo od czasu do czasu szybko progressuje. Widzieliśmy przykład podobnie nagłego rozwoju w Anglii. W ciągu ostatnich lat dwudziestu rolnictwo w tym kraju o tyle wyprzedziło wzrost ludności, iż wogóle dzisiaj produkowanie ziemiopłodów mniej tam kosztuje, niż przed trzydziestu laty: odwołanie praw zbożowych jeszcze bardziej pobudziło do doskonalenia rolnictwa. W niektórych krajach, mianowicie we Francji, różnica ta między wzrostem rolnictwa a wzrostem ludności jest jeszcze większa; bo chociaż rolnictwo rozwija się powoli, ludność powiększa się jeszcze mniej znacznie, a to skutkiem rozsądnego postępowania mieszkańców.

Mając przecięciowe ceny ziemiopłodów z pewnej liczby lat, — byleby dostatecznej dla wyrównania różnic mogących mieć miejsce od roku do roku w skutek zmienności urodzajów, — będziemy w stanie mniejwięcej ściśle zawyrokować, która z dwóch powyższych sił antagonicznych ma przewagę w danej chwili (przypuszczając iż wartość monety nie zmieniła się). Lecz środek ten niezupełnie praktyczny, bo nawet 50-letni przeciąg czasu, jak to p. Tooke wykazał, może mieć stosunkowo więcej lat urodzajnych niż głodnych, lub naodwrót. Może nawet bliższem prawdy byłoby obliczenie z niewielkiej liczby lat, lecz z poprawkami wyprowadzonemi ze stanu urodzajów każdego roku w szczególności. Nadto dodamy, iż aby wnioski nasze były zu-

pełnie sprawiedliwe, trzeba zwracać uwagę na zmiany jakie w danym przeciągu czasu zaszły w wartości zamiennej kruszców [1]).

§ 4. *O wpływie rozwoju społeczeństwa na zmiany wartości.*

Dotąd mówiliśmy o wpływie postępów społeczeństwa na wartości i ceny stałe czyli średnie; teraz zobaczymy jaki jest wpływ tych postępów na zmiany cen i wartości. Wpływ ten głównie zależy na tem, iż postępy społeczne ograniczają te zmiany.

W krajach ubogich i nierozwiniętych, jakoto na Wschodzie lub w Europie średniowiecznej, cena jednego i tego samego towaru w różnych miejscach, niekiedy nawet sąsiadujących z sobą, bywa częstokroć bardzo rozmaita, a to skutkiem złego stanu dróg i kanałów, nieudoskonalonej żeglugi i wogóle braku bezpieczeństwa w podróży; wszystko to stanowiło silną przegrodę handlowi przewozowemu. Przedmioty których cena najbardziej jest zmienną, i bezwarunkowo zależy od zmiany urodzajów, szczególniej zboże, rzadko przewożone bywało do miejsc odległych. Wogóle, każda miejscowość winna była liczyć tylko na własne plony, lub na zbiory miejsc blizkich. To też w większych krajach co rok prawie zdarzał się głód, to w jednej to w drugiej prowincji. Rzecz jasna: w każdym nieco rozleglejszym kraju napotykają się grunta najrozmaitszych rodzajów; każdy rok więc, jakkolwiek pomyślny, musi być złym dla niektórych przynajmniej okolic i na odwrót. Ale że z drugiej strony każdy rok bywa szczególnie znowu pomyślnym dla niektórych innych okolic, rzadko więc zdarza się aby ogólny plon całego kraju niedopisał, a nigdy prawie być nie może powszechnego nieurodzaju na całym świecie. To też dzisiaj czujemy zaledwie brak, w razach gdy dawniej głód panował; żniwo zaś wystarczającem jest dzisiaj w takich latach, podczas których dawniej jedne okolice miały zanadto, a inne za mało chleba.

Podobny fenomen daje się widzieć względem innych także przedmiotów handlu. Bezpieczeństwo i taniość kommunikacij

[1]) Lepsze być może od powyższego criterium znaleźlibyśmy w zmianach płac wyrobniczych, wyrażonych w produktach rolnych.

sprawiają, iż kraje czujące brak pewnego rodzaju produktów otrzymują to co im potrzeba od postronnych, za cenę nie o wiele wyższą od zwyczajnej. Wahania więc cen nie mogą być bardzo znaczne. Obroty robione wielkiemi kapitałami w handlu spekulacyjnym, przez ludzi którzy nabywają towary w celu zyskownej ich odprzedaży, niemało także przyczyniają się do wyrównania cen. W istocie, spekulanci kupują najchętniej gdy towar tani, a przez to cenę podnoszą; sprzedają zaś gdy towar drogi, i konkurencją swoją zniżają jego cenę.

Tak więc, spekulanci działają pożytecznie dla ekonomji społeczeństwa, a nawet, wbrew powszechnie przyjętej opinii, najpożyteczniejszymi są ci którzy spekulują na towary najbardziej zależne od zmian urodzajów. Gdyby nie było kupców prowadzących handel zbożem, to cena jego byłaby daleko zmienniejsza; prócz tego, w razie nieurodzaju niepodobna byłoby znikąd otrzymać ilości brakującej. W braku spekulantów na zboże, czy to kupców, czyli też samych ziemian robiących podobne operacje, ceny w latach urodzajnych spadałyby niesłychanie nizko, wywołując zbyteczną i nieumiarkowaną konsumcję. Jeżeli w latach urodzajnych pozostaje nadmiar dla pokrycia braku w latach następnych, winniśmy to tylko fermerom przechowującym zboże z roku na rok, lub spekulantom którzy kupują zboże w czasach tanich i składają je w śpichrzach.

§ 5. *Wpływ spekulantów, a mianowicie kupców zbożowych.*

Osoby nie dość głęboko zastanawiające się nad tym przedmiotem, wyobrażają sobie iż zyski spekulantów pochodzić mogą z drożyzny, sztucznie przez nich wywołanej robieniem znacznych zakupów. Głębsze zastanowienie wykaże mylność tego mniemania. Kupiec nabywający znaczne partje zboża, i tem podnoszący jego cenę, pozornie staje się bogatszym, gdyż posiada towar który podrożał będąc w jego ręku; lecz zysk ten pozorny, jeżeli do wzrostu cen nie pobudzały inne naturalne przyczyny, zniknie niebawem w chwili gdy spekulant zechce go urzeczywistnić. Tak np., jeżeli kupił miljon korcy, i zakupami swemi podniósł cenę korca o 10 zł., a potem zechce rozprzedać tę samą ilość, cena spadnie o te same 10 zł., a kupiec będzie się

mógł uważać za szczęśliwego jeżeli straci tylko procent od kapitału i koszta operacji. Jeżeli uda mu się nawet, wyprzedając zboże zwolna, z początku brać za swój towar cenę wysoką, to i tak zysk jego będzie niewielki albo żaden, bo sam musiał ostatnie swe zakupy robić po cenie wygórowanej. Zdarzyć się może iż spekulant taki poniesie znaczną stratę, bo wysokość cen prawdopodobnie zachęci do sprzedaży innych posiadaczów towaru, którzy zamierzali byli zachować swój zapas; ostatecznie więc spekulant, kupiwszy swe zapasy po cenie mniejwięcej średniej, zmuszony będzie sprzedawać je tanio, w skutek zwiększonego zaofiarowania.

Widzimy tedy, iż pojedyńczo, żaden spekulant nie może skorzystać ze sztucznie wywołanej przez siebie drożyzny; ten sam skutek miewają jednoczesne operacje wielu spekulantów. Niektórzy, zręczniejsi lub szczęśliwsi w wyborze stosownej chwili, mogą wprawdzie osięgnąć zyski; ale zyski te wypłacą nie konsumenci, lecz inni spekulanci. W rzeczy samej, ze wzrostu cen wywołanego przez spekulację, zyskują ci spekulanci, którzy wcześniej kupowali i sprzedawali, inni zaś muszą ponosić całą stratę wynikającą z koniecznego potem upadku cen. Niewątpliwie więc niekórzy spekulanci zbogacają się niekiedy, lecz zawsze kosztem innych spekulantów. Jedni tracą to co inni zyskują.

Jeżeli się zdarza że ogół spekulantów zyskuje na swoich operacjach, miewa to miejsce wtedy jedynie, gdy w przerwie pomiędzy ich zakupami a wyprzedażą zajdzie jakaś okoliczność podnosząca ceny, a nie mająca nic spólnego z ich operacjami. W takim razie spekulanci zakupami swemi przyśpieszają wzrost cen, a więc rozkładają cierpienia konsumentów na czas dłuższy, i zmniejszają gwałtowność drożyzny. Przypuszczać tu wszakże musimy, iż spekulanci nie mieli na celu cen zbyt wygórowanych. Częstokroć się zdarza że spekulacyjne zakupy robią się w nadziei wzrostu żądania, lub braku zaofiarowania; że następnie nadzieja ta zawodzi zupełnie lub wczęści. W tym razie spekulacja, nietylko że nie zmniejsza zmienności cen, lecz sama staje się przyczyną takowej, lub ją powiększa. Otóż w takiem położeniu rzeczy ogół spekulantów ponosi straty, lubo niektórzy mogą osięgnąć bardzo znaczne zyski. Cała ilość, o którą cena

wywołana przez spekulację różni się od ceny jakaby miała miejsce gdyby rzeczy pozostawiono naturalnemu biegowi, nie może dać żadnego zysku ogółowi spekulantów, bo rozprzedaż ich zmniejsza ceny o tyle, o ile zakupy ją zwiększyły; nadto tracą oni daremnie mozoły i koszta, a często więcej jeszcze, w skutek zmniejszonego wysokością cen żądania, i powiększonego z tej samej przyczyny zaofiarowania. Tak więc spekulacja, zyskowna dla ogółu spekulantów, korzystną też bywa dla publiczności; jeżeli zaś niekiedy szkodliwą jest dla publiczności, zwiększając tę zmienność cen, którą winnaby właściwie zmniejszać, zawsze przecież w tych razach najwięcej tracą samiż spekulanci. Interes ogółu spekulantów spólny jest z interesem publiczności; spekulanci niemogą szkodzić ogółowi, nie szkodząc sami sobie; najlepiej więc zabezpieczamy interes powszechny pozostawiając im zupełną swobodę działania.

Nie przeczę iż spekulanci mogą działaniami swemi powiększyć brak zboża *miejscowy*. Skupując zboże po wsiach dla miast, stają się przyczyną drożyzny w takich nawet miejscach, które bez nich pozostałyby od niej wolne. Kupowaniem w zamiarze odprzedawania w tem samem miejscu, przyczyniamy się do zmniejszenia złych następstw niedostatku; lecz kupowanie w jednem miejscu, a odprzedawanie gdzieindziej, zwiększa brak w miejscu kupna, ale korzystnem jest dla miejsca sprzedaży. Najwięcej cierpią w skutek wysokich cen biedni konsumenci, gdyż bogaci, będąc w stanie płacenia wyższych cen, mogą nie zmniejszać bynajmniej dotychczasowej swojej konsumcji. A więc działania spekulantów, jako powstrzymujące ceny od zbytecznego wzrostu, najkorzystniejszemi są dla biednych. Niekiedy wprawdzie, przypadkowo, biedni cierpią w skutek spekulacji: niekiedy lepiejby było gdyby biedni wieśniacy mogli otrzymywać chleb podczas zimy za tańszą cenę, za droższą zaś w porze wiosennej, kiedy jest już możność dostać pożywienie zkądinąd. Lecz żadne pożywienie na wiosnę nie jest w stanie zupełnie zastąpić braku chleba, gdyby bowiem był taki produkt, cena chleba spadałaby niechybnie; tymczasem wiadomo iż zwykle aż do samego żniwa zboże staje się coraz droższem.

Uważany w chwilowem, obecnem tylko swem znaczeniu, interes kupującego przeciwny jest interesowi sprzedającego;

podobnie pozorny antagonizm istnieje i w stosunkach między spekulantem na zboże a konsumentami. Ponieważ zaś spekulant najwięcej zyskuje podczas drożyzny, w chwili największych cierpień konsumentów, nic więc dziwnego że staje się przedmiotem zawiści i niechęci tych ostatnich. Nie sądźmy przecież aby spekulacje na zboże były nadzwyczaj zyskowne: zyski spekulanta są rzadkie, chwilowe, muszą zatem być wysokie; lecz średnio biorąc, zwróciwszy nadto uwagę na silną konkurencję innych spekulantów, przekonamy się że nie są wyższe od zwyczajnych zysków w innych przedsiębierstwach. Po niedostatku, w skutek którego spekulanci ciągną ogromne zyski, zwykle następuje reakcja, podczas ktorej wielu z nich bankrutuje. Niewiele naliczymy lat tyle obiecujących dla spekulantów na zboże co rok 1847, a jednak w jesieni tegoż roku było pomiędzy nimi więcej bankructw niż kiedykolwiek przedtem. W tym niebezpiecznym zawodzie, szanse upadku równoważą się z szansami niezwykłych zysków. Gdyby spekulant, w czasie głodu, sprzedawał zboże po cenie niższej od tej, która wynika z konkurencji konsumentów, byłby to czyn chrześciański, filantropiczny, poświęcenie słusznie należnych mu zysków; lecz wymagać tego nikt nie ma prawa. Ponieważ zajęcie kupca zbożowego jest pożyteczne dla społeczeństwa, interes więc powszechny wymaga, aby prawo i opinja nie przeszkadzały mu otrzymywać zyski, wynikające z naturalnego biegu rzeczy przy zupełnie wolnej konkurencji, i średnio równe zyskom w innych gałęziach przemysłu.

Pokazuje się więc iż zmiany wartości i cen pochodzące ze zmienności zaofiarowania, lub z różnic w żądaniu istotnem (nie spekulacyjnem), stają się coraz umiarkowańsze w miarę postępów społeczeństwa. Zdanie to z tą samą pewnością nie może być zastosowane do zmian wynikających z mylnych obrachowań, a szczególniej z niewłaściwego rozszerzenia lub ścieśnienia kredytu, które zajmują tak ważne miejsce w rzędzie zjawisk handlowych. Takie fenomena, zaczynające się od nierozsądnych spekulacij a kończące przesileniem handlowem, nie stały się do dnia dzisiejszego ani rzadszemi ani słabszemi, pomimo progressu kapitałów i przemysłu. Prędzejby można uczynić wniosek przeciwny, że kryzysy stały się częstsze; ale nie sku-

tkiem większego spółubiegania, jak mówią zazwyczaj, lecz jak mniemam, w skutek nizkiej stopy procentów i zysku, sprawiającej iż kupcy nie zadowalniają się zwykłemi zyskami. W następnych rozdziałach zastanowimy się nad związkiem pomiędzy nizkością zysków a postępami ludności i kapitałów.

ROZDZIAŁ III.

Wpływ na renty, zyski i zarobki postępów przemysłu (sztuk zastosowawczych i gromadzenia kapitałów) i rozplenienia ludności.

§ 1. *Przypadek pierwszy: ludność wzrasta, kapitały zaś i sztuki pozostają bez zmiany.*

W dalszym ciągu badań nad zmianami w ekonomicznym bycie społeczeństw postępujących po drodze progressu przemysłowego, weźmiemy na uwagę skutki tego postępu na podział produktów pomiędzy różnemi klassami społeczeństwa. Przypatrzymy się najbardziej zawiłemu systematowi podziału, a mianowicie, gdy w podziale produkcji rękodzielniczej uczestniczą robotnicy i kapitaliści (fabrykanci), a w produkcji rolnej robotnicy, kapitaliści (dzierżawcy) i właściciele ziemscy.

Cechy charakterystyczne postępu przemysłowego, nadając temu wyrazowi powszechnie przyjęte znaczenie, są następujące: wzrost kapitału, wzrost ludności, ulepszenia przemysłowe (udoskonalenia środków produkowania) w znaczeniu najobszerniejszem, t. j. ulepszenia tak w produkowaniu przedmiotów, jako i sprowadzaniu ich z miejsc odległych. Zmiany te są po większej części przyczyną wszystkich innych; tak n. p. dążność do ciągłego powiększenia się kosztów produkcji zboża wynika z powiększenia żądań, a wzrost tych pochodzi albo ze wzrostu ludności, albo z powiększenia kapitału i stopy zarobków, co daje robotnikowi możność powiększenia własnej konsumcji. Zpoczątku zobaczymy działanie zosobna każdego ze wskazanych w tytule tego paragrafu trzech elementów; następnie zastanowimy się nad ich działaniem spólnem pod wszelkiemi możliwemi względami.

Przypuśćmy naprzód że ludność wzrasta, a kapitał i sztuki

mechaniczno-techniczne pozostają bez zmiany. Widoczne następstwa takowego położenia: zarobki muszą stanieć, byt klass zarobkujących musi się pogorszyć, natomiast polepszy się położenie kapitalisty. Za ten sam kapitał można będzie nabyć więcej pracy, otrzymać więcej produktów. Stopa zysków się zwiększy: tem się sprawdza jej zależność od kosztów nakładowych pracy; jeżeli bowiem robotnik otrzymuje mniej towarów, pomimo że warunki produkowania tychże nie doznały żadnej zmiany, więc to zmniejszenie ilości wyraża zmniejszenie kosztów łożonych na pracę. Robotnik nietylko otrzymuje mniej produktów; prócz tego produkta te są owocem mniejszej ilości pracy. Pierwsza z tych okoliczności ważną jest dla niego samego, druga zaś dla kapitalisty, który go najmuje.

Dotąd nie dostrzegamy niczego coby mogło w jakibądź sposób wpłynąć na wartość towarów, a zatem podnieść lub obniżyć rentę. Lecz badania nad dalszemi następstwami wskażą nam okoliczność, z której wynika ten skutek. Liczba robotników powiększyła się: lecz jednocześnie byt ich pogorszył się w tym samym stosunku; produkta tej samej ilości pracy dzielą się między daleko większą liczbę konsumentów. Lecz owi konsumenci mogą konsumować tyleż chleba co poprzednio, a ograniczyć siebie w czem innem; lub konsumować nawet mniejszą ilość chleba, lecz nie o tyle ileby wypadało w stosunku do powiększenia ludności. W takiem przypuszczeniu, pomimo zmniejszenia zarobków rzeczowych (istotnych), większa ludność będzie żądać większej ilości chleba. Lecz przypuszczamy tu że biegłość i wiadomości techniczne pozostały bez zmiany; nieinaczej więc będzie można otrzymać większą ilość chleba, jak uprawiając grunta gorsze, lub używając sposobów uprawy mniej produkcyjnych w stosunku do nakładów. Kapitału dla takowego rozprzestrzenienia rolnictwa nie zabraknie, gdyż jakkolwiek, w naszem przypuszczeniu, istniejący kapitał nie zwiększył się, wszelako dostateczna summa może być zaoszczędzoną przez zmniejszenie produkcji innych przedmiotów, które poprzednio zaspakajały mniej naglące potrzeby klassy pracującej. Tak więc dodatkowa ilość chleba będzie produkowaną, lecz będzie wymagać większych stosunkowo kosztów nakładowych, i wartość zamienna produktów rolniczych musi wzrosnąć. Mo-

żna zarzucić, że ponieważ zyski się zwiększyły, przyrost więc w kosztach produkcji rolnej można wytrącić z zysków, bez powiększenia ceny. Tak mogłoby być bezwątpienia, lecz w rzeczywistości nic podobnego miejsca mieć nie będzie, bo w takim razie rolnicy znaleźliby się w gorszem położeniu niż inni przedsiębiercy. Z powiększenia zysków, jako pochodzącego z ogólnego zmniejszenia zarobków, skorzystają wszyscy ci, którzy najmują robotników; powiększenie zaś wydatków, wynikające z konieczności używania kosztowniejszych sposobów uprawy, dotyka samego tylko rolnika, który za to powinien być wynagrodzony, niezależnie od tego czy stopa ogólna zysków będzie wysoką czy nizką. Zyski rolnika nie mogą uledz zmniejszeniu, jeżeli nie ulegną podobnemu zmniejszeniu zyski innych kapitalistów. Rolnik nie powiększy swego gospodarstwa włożeniem weń nowych kapitałów, jeżeli nie jest pewnym, że kapitały te dadzą mu taki zysk, jaki dać mogą będąc włożone w jakibądź inny rodzaj przemysłu. Wartość więc produktów rolniczych powiększy się, a to w stosunku do podwyższenia kosztów produkcji. Farmer zostanie w ten sposób nietylko wynagrodzony za brzemię wyłącznie na nim ciążące, lecz i skorzysta z powiększenia stopy zysków na równi z innymi przedsiębiercami.

Z zasad, któreśmy poprzednio poznali, wynika, iż renta podniesie się w tych okolicznościach. Wszelki grunt może, i pod panowaniem wolnego spółubiegania będzie dawać rentę wyrównywającą różnicy, pomiędzy ilością produktów z niego otrzymywanych, a takąż ilością (lub pomiędzy dochodami) z równego kapitału, użytego na gruntach najgorszych lub w warunkach najmniej korzystnych. Tak więc za każdym razem gdy rolnik zmuszony jest udawać się do gruntów gorszych lub używać kosztowniejszych sposobów uprawy, renta się powiększa. Powiększenie jej będzie podwójne, gdyż 1^0, zwiększy się renta płacona w naturze, czyli ilość należnego za rentę zboża, i 2^0, ponieważ wzrosła wartość produktów rolniczych, renta więc, oceniona na towary krajowe i zagraniczne, czyli, co jedno, na pieniądze, wzrośnie jeszcze bardziej.

Jeżeli po wszystkiem co tu powiedziano, potrzebne są bliższe wyjaśnienia, przedstawimy je w sposób następujący. Cena

zboża wzrośnie w skutek konieczności, żeby kapitał użyty w celu wyprodukowania dodatkowej ilości zboża na gruntach gorszych lub zapomocą kosztowniejszych operacij, wydawał zyski wyrównywające zwykłej stopie miejscowej. Co do tej ilości dodatkowej, wzrost ceny ściśle odpowiada wzrostowi kosztów nakładowych, lecz reszta produkcji rolnej, wymagająca dawnych kosztów, korzysta z tego wzrostu ceny, i daje zysk większy niż poprzednio. Dajmy że fermer produkował 100 kwarterów pszenicy po 40 szyl., i że teraz potrzeba 120 kw., z których ostatnie 20 nie mogą być produkowane taniej jak po 45 szyl.; fermer otrzyma 5 szyl. dodatkowych nietylko na dodatkowych 20 kw., lecz na wszystkich 120. Tak więc zysk jego będzie się różnił o 500 szyl. od zysku jakiby miał miejsce przy stopie zwyczajnej; lecz pod panowaniem wolnej konkurencji fermer nie może skorzystać z takiego powiększenia zysków. Konsument także nic na tem nie skorzysta, bo 20 kw. dodatkowych nie mogłyby być wyprodukowane po cenie niższej od 45 szyl. Cena więc pozostanie 45 szyl., a zysk, w skutek konkurencji, osięgnie właściciel gruntu. Wzrost więc żądania na produkta rolnicze pociąga za sobą wzrost renty, jeżeli nie przeszkodzi temu zmniejszenie kosztów produkcji rolnej. Teraz możemy tę prawdę uważać za ostatecznie dowiedzioną.

Nowy ten element (wzrost żądania na pożywienie), prócz wzrostu renty, powoduje nadto zmianę w podziale produktów pomiędzy przedsiębiercami a robotnikami. Wzrost ludności zmniejsza zarobki, a jeżeli koszta łożone na pracę zmniejszą się w tym samym stosunku co wynagrodzenie jej istotne (rzeczowe), zyski powiększą się o całą różnicę. Wszelako, jeżeli wzrost ludności pociągnie za sobą powiększenie produkcji zboża, której otrzymać nie można bez progressywnego powiększenia kosztów, w takim razie koszta pracy zmniejszą się nie tak znacznie jak wynagrodzenie jej rzeczowe, zyski więc nie powiększą się o całą różnicę; być nawet może że wcale się nie powiększą. Wynagrodzenie robotników mogło być poprzednio tak wysokie, iż pomimo jego zmniejszenia nie mają oni potrzeby zmniejszać ilości pożywienia lub kontentować się gorszą strawą, i dosyć będzie jeżeli ograniczą siebie w zaspakajaniu innych

potrzeb. Produkcja pożywienia dla liczniejszej ludności może spowodować takie powiększenie kosztów, iż płaca robotników, jakkolwiek zmniejszona, przedstawiać będzie taki sąm koszt jak poprzednio, będzie rezultatem takiejże ilości pracy, i że przedsiębierca nie skorzysta ze zmiany. W tem przypuszczeniu, strata robotnika wczęści idzie na wynagrodzenie pracy dodatkowej potrzebnej dla wyprodukowania dodatkowej ilości zboża, a z pozostałej części korzysta właściciel gruntu, który zawsze korzysta na powiększeniu ludności.

§ 2. *Drugi przypadek: kapitały wzrastają, a ludność i sztuki pozostają bez zmiany.*

Zróbmy teraz przypuszczenie zupełnie przeciwne: przypuśćmy że kapitały wzrastają, a ludność i potęga produkcyjna kraju, naturalna czy nabyta, pozostają niezmienne. W takim razie zarobki rzeczowe nie zmniejszą się, lecz owszem powiększą; a ponieważ koszta produkcji przedmiotów konsumowanych przez robotnika nie zmienią się, wzrost więc zarobków wywoła stosunkowy wzrost kosztów łożonych na pracę, czyli zmniejszenie zysków. Innemi słowy, ponieważ liczba robotników nie większa jest niż była poprzednio, i potęga produkcyjna ich pracy ta sama, zatem produkcja się nie zwiększy: a więc wzrost zarobków padnie na przedsiębierców. Być może nawet iż koszta nakładowe pracy zwiększą się bardziej niż wynagrodzenie jej rzeczowe. Polepszenie losu robotników może wywołać zwiększenie żądań na produkta rolnicze. Robotnicy mogli poprzednio znajdować się w tak złym stanie, że im brakowało pożywienia, teraz więc zwiększą swoją konsumcję; albo też zaczną obracać powiększoną zapłatę na kupno droższych przedmiotów żywności, których produkcja wymaga więcej pracy i gruntó ; mogą n. p. konsumować pszenicę zamiast owsa lub kartofli. Wynikający ztąd wzrost rolnictwa nie może mieć miejsca bez powiększenia kosztów produkcji i podwyższenia ceny ziemiopłodów, w taki sposób, iż oprócz powiększającego koszta pracy wzrostu zarobków, na powiększenie kosztów produkcji wpłynie także wzrost ceny ziemiopłodów, stanowiących wynagrodzenie robotnika. W skutek obu tych okoliczności zmniejszą się zyski, a zwiększy się renta. Wszystkie straty przedsiębier-

ców, przewyższające summę o jaką wzrosły zarobki, idą wcześci na korzyść właścicieli ziemskich, a w części absorbowane są przez dodatkowe koszta potrzebne dla otrzymania zboża na gruntach gorszych lub zapomocą kosztowniejszych operacij.

§ 3. *Trzeci przypadek: ludność i kapitały wzrastają jednakowo, a sztuki mechaniczno-techniczne pozostają bez zmiany.*

Rozebrawszy dwa najprostsze wypadki, gdy ludność i kapitały wzrastają wyłącznie, przystąpimy obecnie do położenia bardziej złożonego, gdy wzrastają i ludność i kapitał, jednocześnie i jednakowo, a sztuki tylko pozostają bez zmiany. Jeżeliby jeden z dwóch tych pierwiastków wzrastał szybciej niż drugi, rezultat zbliżałby się w pewnej mierze do jednego z dwóch wyłuszczonych powyżej przypadków; przypuśćmy więc iż wzrastają z równą zupełnie szybkością, a za oznakę równości postępu uważać będziemy fakt, iż robotnik otrzymuje to samo pożywienie co poprzednio i w tej samej ilości. Jakiż ten podwójny postęp wywrze wpływ na rentę i na zyski?

Ponieważ ludność się zwiększyła a byt robotnika nie jest gorszym niż poprzednio, żądanie więc na produkta rolnicze wzrasta; a że stan techniki nie polepszył się, produkowanie więc zboża potrzebnego kosztować będzie stosunkowo więcej. Aby pokryć progressywne powiększenie kosztów produkowania dodatkowej ilości pożywienia, cena produktów rolniczych musi się zwiększyć. A ponieważ cała massa ziemiopłodów podrożeje, pomimo że wzrost kosztów nakładowych stosuje się do pewnej tylko części takowej, zyski więc od roli powiększą się znacznie, a to na korzyść właścicieli, jeżeli konkurencja jest wolna. Renta się zwiększy, tak ze względu należnej za rentę ilości produktów, jako i ze względu wzrosłej wartości tych produktów, gdy tymczasem zarobki, których stopa według naszego przypuszczenia nie zmieniła się bynajmniej, kosztować będą więcej. Ponieważ robotnik otrzymuje takąż samą ilość produktów, cena więc zarobków w pieniądzach powiększy się; a ponieważ wzrost ten da się czuć we wszystkich gałęziach produkcji, przedsiębierca więc nie będzie mógł wynagrodzić swej straty zmieniając rodzaj przedsiębierstwa, i strata padnie na zyski.

Zdaje się więc iż wzrost kapitałów i ludności sprawia wzrost renty kosztem zysków, lecz renta nie zyskuje tego wszystkiego co tracą zyski, gdyż wzrost kosztów produkcji rolnej absorbuje część straty, albowiem trzeba opłacać i żywić większą liczbę robotników dla otrzymania stosunkowo mniejszej ilości produktów rolniczych. Rozumie się iż pod wyrazem zyski rozumiemy *stopę* zysków; bo przy niższej nawet stopie, lecz większym kapitale, summa zysków może być większą.

Udoskonalenia w produkcji od czasu do czasu tamują powyższą dążność zysków do zmniejszania się, bądź to wskutek powiększenia naszych wiadomości, bądź w skutek obszerniejszego zastosowania posiadanych już wiadomości. Jestto ostatni z trzech elementów, których wpływ na podział produktów zamierzyliśmy zbadać; badania nasze staną się łatwiejszemi, jeżeli, na wzór tego cośmy czynili względem obu poprzedzających elementów, naprzód zastanowimy się nad nim niezależnie od tamtych.

§ 4. *Czwarty przypadek: kapitał i ludność pozostają bez zmiany, a sztuki produkcyjne doskonalą się.*

Przypuśćmy więc iż summa kapitałów i cyfra ludności pozostają bez zmiany, a sztuki produkcyjne robią nagłe postępy, bądź w skutek wynalezienia potężniejszych machin, bądź przez używanie tańszych sposobów, bądź otrzymując towary taniej z zagranicy.

Udoskonalenia takie mogą być zastosowane albo do produkowania niezbędnych i zbytkowych przedmiotów konsumcji klassy wyrobniczej, albo do produkcji przedmiotów zbytkowych, konsumowanych przez ludzi bogatych. Wszakże nie wielką jest liczba udoskonaleń stosujących sią wyłącznie do produkcji przedmiotów zbytkowych. Ulepszenia w rolnictwie, prócz małej ich liczby stosującej się do płodów rzadkich, wprost oddziaływają na produkcję głównego artykułu konsumcji robotnika. Machina parowa i wszystkie inne wynalazki dające człowiekowi władzę nad siłami, stosują się do wszystkich bez wyjątku przedmiotów, a zatem i do przedmiotów konsumowanych przez robotnika. Warsztat tkacki i do przędzenia tak dobrze stosują się do wyrabiania przedmiotów zbytkowych, jak

i do wyrobów wełnianych i bawełnianych, używanych przez robotnika. Wszelkie ulepszenia w sposobach transportowania stosują się zarówno do przewożenia najpotrzebniejszych i najzbytkowniejszych przedmiotów. Niepodobna jest otworzyć takiej nowej gałęzi handlu, któraby pośrednio lub bezpośrednio nie wpływała na zmniejszenie ceny produktów, wyrabianych w kraju lub przywozowych, konsumowanych przez lud wyrobniczy. Można więc powiedzieć, iż postępy w sztuce produkowania oddziaływają wogóle na zmniejszenie ceny przedmiotów, kupowanych przez robotnika za pobieraną przez niego płacę.

Dopóki udoskonalenie nie jest zastosowane do przedmiotów konsumowanych przez klassy robotnicze, podział produktów nie zmienia się bynajmniej. Przedmioty konsumowane przez ludzi bogatych produkują się przy pomocy mniejszych kosztów nakładowych, a zatem tracą na wartości i na cenie; konsumenci ich, t. j. właściciele, kapitaliści, robotnicy zdatniejsi lub uprzywilejowani, mają większe środki do zaspokojenia swych potrzeb. A przecież stopa zysków nie zwiększa się bynajmniej. Summa zysków, obrachowana według summy konsumcji którą przedstawia, bywa wprawdzie większą; lecz natenczas i kapitał, od którego otrzymamy te zyski, będzie stosunkowo większy. Zyski więc dadzą tyleż procentów od kapitału co poprzednio. Kapitaliści i wogóle ludzie dostatni zyskają na tem udoskonaleniu, lecz jako konsumenci, nie zaś jako producenci.

Co innego ma miejsce jeżeli udoskonalenie wpływa na zmniejszenie kosztów produkcji przedmiotów pierwszej potrzeby lub wogóle towarów, konsumowanych przez massę robotników. Ponieważ gra różnych sił dość jest w tym razie skomplikowaną, zastanowimy się zatem nad niemi dość szczegółowo.

Jak już widzieliśmy w tomie pierwszym, ulepszenia rolnicze bywają dwojakie. Jedne z nich zależą na prostem zaoszczędzeniu pracy, i pozwalają otrzymywać mniejszym kosztem daną ilość pożywienia, na tej samej przestrzeni ziemi. Drugie zaś pozwalają, z tego samego gruntu, z mniejszą pracą, otrzymywać więcej produktów; tak że jeżeli większa ilość produktów nie jest żądana, część gruntów dotąd uprawianych można

zapuścić na odłóg. Ponieważ zaś porzuconą zostanie część najmniej żyzna, ceny więc na przyszłość zależeć będą od ceny naturalnej produktów otrzymywanych na gruntach lepszych, niż najgorsze z pomiędzy tych, które uprawiane były poprzednio.

Aby wyświecić skutki ulepszeń rolniczych, przypuśćmy że ulepszenia te wprowadzonemi zostały odrazu, tak iż w czasie ich rozwijania się nie mogło mieć miejsca ani powiększenie kapitału, ani wzrost ludności. W skutek tego najprzód spadnie cena i wartość produktów rolniczych.

Ponieważ ulepszenia pierwszego rodzaju nie zwiększają summy produktów, nie oswobadzają więc żadnej cząstki gruntów uprawianych; *granica uprawy*, jak ją nazywa Dr. Chalmers, pozostaje tam gdzie była; rolnik nie uprawia mniejszej ilości gruntów, nie używa dzielniejszych sposobów uprawy; ceny zależą od tych samych gatunków gruntu i od tych samych kapitałów nakładowych, od których zależały poprzednio. Lecz ponieważ na wszystkich gatunkach ziemi, wszystkie kapitały produkują z mniejszym kosztem, cena więc ziemiopłodów stosunkowo zmniejszy się. Jeżeli zaoszczędzimy $^1/_{10}$ na kosztach produkcji, cena produktów zmniejszy się także o jednę dziesiątą.

Lecz wyobraźmy sobie ulepszenie drugiego rodzaju, które pozwala zapomocą pracy o $^1/_{10}$ mniejszej, otrzymywać produkcję o $^1/_{10}$ większą. Skutek w tym razie będzie widoczniejszy; uprawa może się zmniejszyć, i rynek może być zaopatrzonym zapomocą mniejszej ilości gruntów. Gdyby nawet tak zmniejszona ilość gruntów była tego samego gatunku co grunta uprawiane poprzednio, i w takim razie cena produktów zmniejszyłaby się o $^1/_{10}$, bo produkcja kosztuje mniej o $^1/_{10}$ pracy. Lecz ponieważ porzuconą zostanie najmniej żyzna część gruntu, cena produktów więc na przyszłość zależyć będzie od lepszego gatunku gruntów niż poprzednio. Tak więc niezależnie od zmniejszenia kosztów produkcji o $^1/_{10}$, miałoby miejsce zmniejszenie odpowiednie do przeniesienia granicy uprawy na grunta żyzniejsze. Upadek cen będzie podwójny.

Zbadajmy teraz skutki ulepszeń nagle wprowadzonych na podział produktów, a przedewszystkiem na rentę. Pierwszy rodzaj ulepszeń zmniejsza rentę, drugi zmniejsza ją jeszcze bardziej.

Przypuśćmy, że skutkiem istniejącego żądania uprawiają grunta trzech rodzajów, a mianowicie takie, które na jednakowej przestrzeni i przy jednakowym nakładzie dają 100, 80 i 60 korcy pszenicy. Cena zboża średnia taką jest, iż można uprawiać grunta trzeciego gatunku, i ciągnąć z nich zyski według stopy średniej. Pierwsze grunta dają 40, a drugie 20 korcy więcej nad bieżącą stopę zysków, i ten nadmiar stanowi rentę właściciela. Teraz wyobraźmy sobie ulepszenie (pierwszego rodzaju), które nie pozwala otrzymać więcej zboża, lecz daje możność otrzymania tej samej ilości zapomocą pracy o $^1/_4$ mniejszej. Cena pszenicy zmniejszy się o $^1/_4$, i 80 korcy będą się sprzedawać za tę samą cenę co 60 poprzednio. Lecz uprawa ziemi która dawała 60 korcy jest jeszcze potrzebną, a ponieważ koszta uprawy doznały takiego samego zmniejszenia jak ceny, grunt ten może więc być uprawianym, i dawać fermerowi zysk zwyczajny. Grunta pierwszego gatunku nie przestaną dawać o 40, a drugiego o 20 korcy więcej niż trzecie grunta, i renta, jeżeli oceniać ją będziemy na zboże, pozostanie taka jaką była poprzednio; lecz ponieważ cena zboża spadła o $^1/_4$, taż sama więc renta w zbożu będzie wartą o $^1/_4$ mniej w pieniądzach i we wszelkich innych towarach. Tak więc cała część dochodów, którą właściciel zamieniał na produkta fabryczne lub przywozowe, zostanie zmniejszoną. Dochód jego, jako właściciela, zmniejszy się o $^1/_4$ w porównaniu do poprzedniego; zyska on jedynie jako konsument zboża (bezpośrednio i pośrednio).

Jeżeli ulepszenie jest drugiego rodzaju, renta zmniejszy się bardziej jeszcze. Przypuśćmy, że ilość produktów potrzebna dla ludności może być otrzymana kosztem pracy o $^1/_4$ mniejszej, na ilości gruntów także o $^1/_4$ mniejszej. Gdyby uprawiano tyleż ziemi co przedtem, produkcja byłaby większą niż potrzeba; grunta więc odpowiadające $^1/_4$ produkcji zostaną porzucone, a ponieważ grunta trzeciego gatunku dawały $^1/_4$ całej produkcji (60 korcy z 240), te więc grunta będą porzucone. 240 korcy można będzie otrzymywać z pierwszych i drugich gruntów: z pierwszych 100 korcy i trzecią część tej ilości, $=133^1/_3$; z drugich 80 korcy i $^1/_3$ tej ilości, $=106^2/_3$; razem 240 korcy. Najgorszą z uprawnych będzie teraz ziemia drugiego gatunku,

od niej więc musi zależeć cena. Nie 60 już, lecz $106^2/_3$ k. muszą wracać kapitał i dawać od niego zysk zwyczajny. Cena więc pszenicy zmniejszy się, nie w stosunku 60 do 80, jak w przykładzie poprzedzającym, lecz w stosunku 60 do $106^2/_3$. Te cyfry nawet nie dają nam jeszcze dokładnego wyobrażenia o zmianie jakiej ulegnie renta. Teraz cała produkcja ziem drugiego gatunku będzie obracaną na opłacenie kosztów produkcji. Ponieważ ta ziemia jest najgorszą z ziem uprawianych, nie będzie więc dawać renty, a renta z ziemi pierwszego gatunku będzie tylko równą różnicy między $106^2/_3$ a $133^1/_3$ k., czyli wynosić będzie $26^2/_3$ k. zamiast 40. Właściciele ziemscy stracą $33^1/_3$ na 60 k. renty ocenionej w zbożu, a wartość i cena ilości pozostałej zmniejszy się w stosunku 60 do $106^2/_3$.

Ztąd wynika, iż interes właściciela nie sprzyja nagłym i ogólnym ulepszeniom rolniczym. Twierdzenie to nazwano paradoksem, i oskarżono Dawida Ricardo, który pierwszy je wyrzekł, o wielką przewrotność pojęć. Nie widzę na czem zależy paradoks: owszem zdaje mi się, że przewrotnie patrzą przeciwnicy tego zdania. Niedorzecznem wydaje się ono wtedy tylko gdy jest przewrotnie przedstawione. Gdyby z niego wynikało, że właściciel traci na tem gdy własność jego zostaje ulepszaną, oczywiście nie podobna byłoby bronić go; lecz istotne jego brzmienie jest takie, iż ulepszenia dotyczące wszystkich gruntów wogóle, szkodliwemi są dla właściciela nawet wtedy, gdy jego grunta uczestniczą w tych ulepszeniach. Nikt nie wątpi iż dla właściciela najlepiejby było, gdyby sam tylko korzystał z ulepszenia, gdyby mógł otrzymywać więcej produktów i sprzedawać je po dawnej cenie. Lecz jeżeli jednocześnie zwiększyła się produkcja wszystkich gruntów, cena zboża spadnie, i niema nic przeciwnego rozumowi w twierdzeniu, iż właściciele, jako klassa zbiorowa, stracą na tej zmianie. Dowiedzioną jest rzeczą, iż wszelkie stałe zmniejszenie ceny zboża zmniejsza rentę; nadto, zgodnie z powszechnie panującą opinją możemy przypuszczać, iż gdy skutkiem powiększonej urodzajności ziemi, możemy się ograniczyć uprawą mniejszej ilości gruntów, wartość ich spadnie, jak i wartość wszelkich innych przedmiotów których żądanie się zmniejszy.

Gotów jestem zgodzić się, iż postępy rolnictwa nigdy w rze-

czywistości nie zmniejszyły renty; lecz z jakiejże przyczyny? Oto dla tego, że postępy te nigdy nie miały miejsca odrazu, lecz owszem, zawsze wprowadzane były stopniowo. Nigdy nie przewyższały one znacznie wzrostu kapitałów i ludności, często zaś wzrastały wolniej od obu tych czynników, których dążenie do podniesienia renty równie jest silne, jak dążenie ulepszeń rolniczych do jej zmniejszenia. Przypatrzymy się, w jaki sposób nagły upadek ceny produktów rolniczych może wpłynąć na zyski i na płacę robotnika.

Zrazu cena zarobków pozostałaby zapewne ta sama co poprzednio, i robotnicy odnieśliby korzyść zupełną z upadku cen. Mogliby powiększyć konsumcję żywności lub innych przedmiotów, i za tę samą cenę otrzymywaliby ilość większą. Dopókiby rzeczy były w tym stanie, zyski pozostałyby bez zmiany. Lecz stałe wynagrodzenie robotników istotnie zależy od tego cośmy nazwali zwykłym stopniem dobrego ich bytu, od rozległości potrzeb, których zaspokojenie, wogóle biorąc, droższe im jest niż dalsze rozplenienie. Jeżeli przyzwyczajenia i potrzeby ich zmienią się w skutek nagłego polepszenia bytu, korzyść ztąd przez nich otrzymana utrwali się. Lecz ta sama przyczyna (tj. upadek cen), która pozwala im polepszyć byt, tj. kupować więcej przedmiotów użytecznych i potrzebnych przy tym samym zarobku, umożebnia dla nich utrzymanie się przy dawniejszym dobrym bycie nawet w razie zmniejszenia zarobków, a zatem obecnie ludność może się powiększyć nie sprawiając wzrostem swoim pogorszenia losu robotników. Dotychczas powiększenie zasobów klassy robotniczej zwykle miewało taki skutek: nadmiar szedł na wyżywienie większej ilości dzieci. Zapewne więc i w naszej hipotezie ludność stałaby się liczniejszą, i w następnem pokoleniu istotne wynagrodzenie pracy nie byłoby większe niż poprzednio; zmniejszenie według wszelkiego podobieństwa, wyraziłoby się poczęści w upadku ceny zarobków, a poczęści we wzroście ceny żywności, który miałby miejsce w skutek wzrostu ludności. Zyski powiększyłyby się w stosunku do upadku zarobków; przedsiębiercy otrzymaliby więcej pracy kosztem tych samych nakładów. Tak więc upadek ceny żywności, bądź w skutek postępów rolnictwa, bądź w skutek przywozu z zewnątrz, pociąga

za sobą upadek ceny zarobków i renty, oraz wzrost stopy zysków, we wszystkich razach w których jednocześnie nie zwiększą się potrzeby pracowników.

Co jest prawdą względem ulepszeń zmniejszających koszta produkowania żywności, jest również prawdą względem zmian wprowadzających tańsze pożywienie na miejsce droższego. Taż sama praca na tym samym gruncie produkuje więcej pożywienia w kształcie kukurydzy lub kartofli niż w kształcie pszenicy. Gdyby robotnicy, zarzuciwszy konsumcję chleba, poprzestawali na owych tańszych produktach, i na wynikłe ztąd zaoszczędzenia gdyby nie powiększali konsumcji innych przedmiotów, lecz natomiast wcześniej się żenili i mieli liczniejsze rodziny, koszta pracy o tyleż by się zmniejszyły; a gdyby dzielność pracy nie osłabła, stopa zysków by wzrosła, renta zaś przeciwnie zmniejszyłaby się, gdyż żywność całej ludności możnaby otrzymywać na połowie lub trzeciej części ziemi przedtem uprawiawianej. Jednocześnie widzimy, iż ziemie niezdatne do uprawy pszenicy, mogłyby w razie potrzeby wydawać ilość kartofli dostateczną dla wynagrodzenia pracy na nie wyłożonej: uprawa wtedy mogłaby rozszerzyć się, a renta podnieść się wyżej przy uprawie kukurydzy i kartofli niż przy uprawie zboża, gdyż ziemia mogłaby żywić daleko liczniejszą ludność, zanimby doszła do granicy ostatecznéj swej potęgi produkcyjnej.

Jeżeli udoskonalenia nie dotyczą produkowania żywności, lecz produkcji innych towarów konsumowanych przez robotników, taki sam będzie wpływ ich na zarobki i na zyski, — lecz wpływ na renty będzie wcale różny. Jeżeli ludność się powiększa, renta się powiększy. Przyczyna tego zjawiska tak jest widoczna, iż nie mamy potrzeby zastanawiać się nad nią bliżej.

§ 5. *Piąty przypadek: postęp ua miejsce względem wszystkich trzech elementów.*

Badaliśmy z jednej strony w jaki sposób zwyczajny wzrost summy kapitałów i ludności wpływa na renty, zyski i zarobki, i z drugiej strony, jak na nie wpływają ulepszenia, szczególnie zaś te które dotyczą sztuki rolniczej. Widzieliśmy, iż skutkiem pierwszych zjawisk zmniejsza się stopa zysków, a powiększa renta i koszt pracy; że znowu ulepszenia

rolnicze dążą do zmniejszenia renty; a wszystkie ulepszenia skutkiem których spada cena przedmiotów konsumowanych zazwyczaj przez robotnika, dążą do zmniejszenia kosztów pracy i do zwiększenia stopy zysków. Wykazawszy jaka jest dążność każdego z trzech czynników rozważanych oddzielnie, łatwo już będzie wskazać dążność ich ogólną w przypuszczeniu obecnem, a mianowicie, że jednocześnie działają dwie przyczyny wprost sobie przeciwne: jedna, kapitały i ludność zwiększają się mniejwięcej jednostajnie, druga, wprowadzają się ulepszenia w uprawie roli, i rozpowszechniają w społeczeństwie znajomość i zastosowanie najdoskonalszych metod produkowania.

Przy danych potrzebach i przyzwyczajeniach klassy pracowniczej (od których zależą zarobki rzeczowe), renta, zyski i zarobki pieniężne w danej chwili są rezultatem powyższych sił przeciwnych. Jeżeli podczas pewnego perjodu, udoskonalenia rolnicze wzrastają szybciej niż ludność, renta i zarobki pieniężne zaczną spadać, a zyski się zwiększą. Jeżeli postępy ludności szybsze są niż postępy rolnictwa, to albo robotnicy doznają zmniejszenia ilości lub pogorszenia jakości swej strawy, albo też renta i cena (imienna czyli pieniężna) zarobków podniosą się, a stopa zysków spadnie.

Nauka i biegłość rolnicza postępują zwolna, a rozpowszechniają się jeszcze wolniej. Wynalazki i odkrycia także zrzadka miewają miejsce, gdy tymczasem wzrost kapitałów i ludności jest nieustanny. Rzadko więc zdarza się aby ulepszenia prześcignęły ludność i kapitały, nawet na czas krótki, tak aby renta spadła lub aby podniosła się stopa zysków. Wiele jest krajów w których postępy rozplenienia i kapitałów nie są szybkie, lecz w krajach takich postępy rolnictwa bywają jeszcze wolniejsze. Wzrost ludności zawsze zdąża za ulepszeniami rolniczemi, i postępy jej niweczą skutki ulepszeń tych niebawem po ich wprowadzeniu.

Ulepszenia rolnicze rzadko kiedy obniżają cenę zboża, i dla tego też rzadko zmniejszają stopę renty; wpływ ich ogranicza się na niedopuszczeniu wzrostu ich ceny; ulepszenia te nigdy lub prawie nigdy nie bywają przyczyną zmniejszenia ilości ziemi uprawianej, i sprawiają to tylko, iż ziemie gorsze łatwiej mogą być użyte ku zaspokojeniu ciągłego wzrostu żądań na

zboże. To co nazywają niekiedy stanem naturalnym kraju, w którym ziemia bardzo jest produkcyjna, uprawianą jest w części tylko, i daje obfite urodzaje kosztem małej ilości pracy, stosuje się tylko do krajów nowo zajętych, kolonizowanych przez ludy oświecone. W Stanach Zjednoczonych najgorsze z ziem uprawnych należą do urodzajnych, z wyjątkiem niewielu gruntów w blizkości rynków i dróg, których położenie wynagradza za mniejszą urodzajność. W tych krajach, gdyby nawet rolnictwo i sposoby przewożenia nie doznawały ulepszeń, uprawa musiałaby doznać znacznego upadku, zanimby wzrost ludności i kapitałów musiał się wstrzymać. Lecz w Europie 500 lat temu, przy ludności bez porównania mniejszej niż dzisiejsza, przy nizkiem rozwinięciu rolnictwa, bardzo być może iż najgorsza ziemia uprawna wydawała tyleż ile najgorsza z ziem dzisiaj uprawnych, — i że uprawa równie jak dziś blizką była granicy poza którą przestaje być zyskowną. W skutek ulepszeń rolniczych wprowadzonych od tamtego czasu, produkcyjność ziemi zwiększyła się wogóle, a uprawa rozciągniętą została do gruntów daleko gorszych od najgorszych z tych, które mogły być wtedy uprawiane z zyskiem. Tak więc ulepszenia te stały się przyczyną wzrostu kapitałów i ludności, i odsunęły granicę ścieśniającą ten wzrost; lecz nacisk ludności na tę granicę był zawsze tak silny, iż nigdy nie pozostawało między niemi pustej przestrzeni, że ludność w ściśnionych szeregach zajmowała niebawem każdy cal ziemi, który postępy rolnictwa czyniły dla niej dostępnym. Tak więc możemy uważać postępy rolnicze nie jako siłę powstrzymującą postęp ludności, ale jako siłę rozszerzającą granice wstrzymujące ten postęp.

Skutki jakie na podział produkcji wywiera wzrost jej przy potrójnym wpływie wzrostu ludności, kapitałów i ulepszeń rolniczych, różnią się bardzo od wpływu okoliczności przypuszczalnych, dopiero co przez nas zbadanych. Szczególniej zaś różnią się co do wpływu na rentę. Zauważaliśmy, że ulepszenia rolnicze, szczególniej zaś wprowadzane nagle, jeżeli początkowo obniżają rentę, następnie przecież, w miarę postępów społeczeństwa, pozwalają jej podnosić się bezporównania wyżej niż byćby mogło bez ich spółdziałania, a to głównie

w ten sposób, iż pozwalają poddać pod uprawę grunta bezporównania gorsze od uprawianych dotąd. Przypuśćmy, iż uprawa doszła lub zbliżyła się do ostatecznej granicy, do jakiej technika dojść dozwala, oraz, że renta, w skutek tego, doszła do najwyższego punktu do jakiego dojść może przy postępie ludności i kapitałów, w obecnym stanie nauki i biegłości rolniczej. Gdyby nagle wprowadzonem zostało jakieś wielkie ulepszenie rolnicze, mogłoby ono pierwiastkowo obniżyć rentę znakomicie, lecz następnie wzrost ludności i kapitałów pozwoliłby jej odzyskać utraconą przestrzeń, a może nawet podniósłby ją daleko wyżej. Lecz ulepszenia te najczęściej wprowadzają się stopniowo, nie sprawiają więc ruchu wstecznego ani w uprawie ani w rencie; czynią tylko, iż nie natychmiast lecz zwolna renta podnosi się i uprawa rozszerza do granic, które bez tych ulepszeń byłyby niedoścignione. Skutek ten nastąpić może wtedy nawet, gdy ilość gruntów uprawnych pozostaje ta sama, bo uprawiane obecnie grunta mogą dawać więcej produktów bez proporcjonalnego powiększenia kosztów. Gdyby w skutek ulepszeń w rolnictwie, wszystkie grunta uprawne mogły, przy podwojonej pracy i kapitale do nich zastosowanym, dać produkcję podwójną (w przypuszczeniu, że na taką produkcję objawiło się żądanie w skutek wzrostu ludności), wszystkie renty w skutek tego podwoiłyby się także.

Aby tego dowieść, wróćmy do przytoczonych powyżej przykładów liczbowych. Grunta trojakiego gatunku, równe obszarem, przy równych kosztach, dają: pierwszy 100, drugi 80, trzeci 60 korcy zboża. Otóż gdyby No. 1 dawał 200, No. 2 korcy 160, No. 3 zaś 120, przy nakładach podwójnych, a zatem bez progressywnego powiększenia kosztów produkcji, — nadto, gdyby ludność, podwoiwszy się także, żądała tej produkcji podwójnej, w takim razie grunt No. 1 dawałby 80 zamiast 40, No. 2 zaś 40 zamiast 20 korcy renty; że zaś cena i wartość każdego korca pozostałyby niezmienne, renta więc, oszacowana czy to na zboże, czy w pieniądzach, podwoiłaby się. Nie mam potrzeby wykazywać różnicy pomiędzy tym rezultatem, a rezultatem któryby miał miejsce w przypadku, gdyby ulepszeniu w produkcji nie towarzyszył wzrost żądania na pożywienie.

Ulepszenia więc rolnicze prawie zawsze i ostatecznie korzystnemi są dla ziemian. Dodać możemy, iż ulepszenia te, objawiając się w tej postaci, tj. zwolna, nikomu więcej nie są korzystne. Gdy żądanie na produkta zdąża za wzrostem potęgi produkcyjnej, zboże nie tanieje, i robotnicy nie ciągną nawet czasowej korzyści z ulepszenia; koszta łożone na pracę nie zmniejszają się, a zatem zyski nie powiększają. Summa produktów przeznaczonych do podziału pomiędzy robotników jest większa, zysk hurtowy wyższy; lecz summa zarobków dzieli się między większą liczbą głów, a zyski stosują do większego kapitału, ztąd więc robotnik nie znajduje się w lepszem niż poprzednio położeniu, i kapitalista nie ciągnie większego dochodu z tej samej summy kapitałów.

Długie to badanie da się streścić w sposób następujący: postęp ekonomiczny społeczeństwa składającego się z ziemian, kapitalistów-dzierżawców i robotników dąży zawsze do zbogacenia klassy właścicieli, gdy tymczasem zwiększają się koszta utrzymania robotnika, a zyski zmniejszają. Ulepszenia rolnicze opóźniają ruch ostatnich dwóch wyników postępu; lecz, jeżeli nawet można wyobrazić sobie przypadek, w którym koszt utrzymania robotnika nie podnosi się przez pewien przeciąg czasu, ostatecznie przecież podnieść się musi w skutek tych ulepszeń; wzrost ludności dąży do przeniesienia wszystkich korzyści z ulepszeń rolniczych w ręce ziemian. Postaram się w rozdziale następującym wykazać jakie są, oprócz powyższych, inne następstwa wynikające z postępów społeczeństwa, i modyfikujące tamte.

ROZDZIAŁ IV.

Dążenie zysków ku najniższej ich granicy.

§ 1. *Doktryna Adama Smitha o konkurencji kapitałów.*

Dążenie zysków ku obniżaniu się w skutek postępów społeczeństwa, wskazane w rozdziale poprzedzającym, wcześnie już dostrzeżonem zostało przez autorów piszących o przemyśle i handlu; lecz ponieważ nie znano praw rządzących zyskami, przypisywano więc powyższe zjawisko innym przyczynom niż

należało. Adam Smith sądził, iż zyski zależą od tak zwanej przez niego konkurencji kapitałów; wnosił, że w miarę wzrastania kapitałów konkurencja ich wzrastać, a zatem zyski spadać powinny. Nie zupełnie widoczna o jakiej to konkurencji Adam Smith wspomina w następującym ustępie rozdziału o zyskach od kapitału: „Gdy kapitały kilku bogatych negocjantów poświęcone są jednemu rodzajowi handlu, konkurencja między nimi naturalnie dąży do zmniejszenia stopy zysków, a gdy kapitały włożone we wszystkie przedsiębierstwa krajowe doznają wzrostu, ta sama konkurencja winna wywrzeć te same skutki na wszystkie kapitały.“[1]) Ustęp ten każe nam wnioskować, iż zdaniem Adama Smitha konkurencja kapitałów zmniejsza zyski obniżając ceny, gdyż w istocie tym sposobem użycie znaczniejszych kapitałów w szczególnych gałęziach przemysłu zmniejsza ich zyski. Lecz, jeżeli istotnie tę okoliczność Adam Smith miał na myśli, nie zwrócił on uwagi na to, że upadek ceny, który rzeczywiście zmniejsza zyski jeżeli dotycze jednego tylko rodzaju przedsiębierstw, nie wywiera tego skutku jeżeli dotycze wszystkich towarów; bo jeżeli cena wszystkich towarów spadnie, upadek jest tylko imienny, i jeżeli wydatki każdego producenta oszacowane są w pieniędzach, doznają więc takiego samego zmniejszenia jak jego przychody. Lecz jeżeli praca jest jedynym towarem, którego cena nie zmniejszyła się razem z innemi towarami, zjawisko to oznacza, iż płace robotników podniosły się; ta więc okoliczność, nie zaś upadek ceny towarów, sprawia obniżenie zysków. Inna jest jeszcze okoliczność, która uszła uwagi Adama Smitha: upadek ceny wszystkich towarów w skutek konkurencji kapitałów jest niemożliwy. Ceny, w istocie, zależą nietylko od konkurencji kupców, lecz niemniej i od konkurencji nabywców, od żądania niemniej jak od zaofiarowania. Żądanie mające wpływ na ceny zależy od ilości pieniędzy, która w pewnem społeczeństwie przeznaczoną jest do wymiany na towary, dopóki więc nie zmieni się stosunek tej summy do summy towarów, ceny nie mogą upaść. Jeżeli zaś wzrośnie summa kapitałów, a w skutek tego i produkcja towarów, część tamtych obróconą zosta-

[1]) *Wealth of nations*, ks. I, rozd. IX.

nie na produkcję lub kupno monety, i summa monety wzrastać będzie w tym samym stosunku co ilość towarów; w przeciwnym bowiem razie, gdyby moneta, zgodnie z tą teorją, nabywała z każdym dniem większej potęgi nabywczej, produkujący lub sprowadzający ją ciągnęliby zyski coraz większe, a to nie mogłoby nie przyciągnąć nowych kapitałów i pracy do tych przedsiębierstw. Ogólny upadek cen i wzrost wartości monety, mogłyby tylko nastąpić skutkiem wzrostu kosztów produkcji i stopniowego wyczerpania kopalni.

Bezzasadną więc jest teorja, iż wzrost summy kapitałów wywołuje lub dąży do wywołania ogólnego upadku cen bieżących. Upadek taki nigdy nie miał miejsca w skutek powiększenia summy kapitałów. Jedyne przedmioty których cena spada w skutek postępów społeczeństwa są te, których produkcja bardziej została udoskonaloną niż produkcja drogich kruszców. Takiemi są np. wyroby przędzione i tkaniny. Inne towary nietylko nie staniały, lecz owszem podrożały, gdyż koszta produkcji ich powiększyły się w porównaniu z kosztami produkcji złota i srebra: porównajmy np. dzisiejszą cenę artykułów żywności z cenami dawniejszemi. Doktryna więc, według której konkurencja kapitałów obniża ceny, a skutkiem tego zmniejsza zysk od kapitału, nie sprawdza się ani faktami ani rozumowaniem.

Lecz doktryny tej nie możemy nazywać doktryną Adama Smitha, gdyż słowa jego o tym przedmiocie są niejasne, wachające; wskazują brak pewnego i określonego zdania. Niekiedy autor ten, jak się zdaje, sądzi, że konkurencja kapitałów podwyższa płacę robotnika, i tem właśnie zmniejsza zyski. Mówiąc o stopie zysków w nowych kolonjach, wpada na prawdziwą teorję: „W miarę wzrastania kolonji, powiada, zysk od kapitałów stopniowo się zmniejsza. Po zajęciu gruntów najurodzajniejszych i najlepiej położonych, nie można już osiągnąć tych samych zysków z uprawy gruntów gorszych i gorzej położonych.“ Gdyby Adam Smith baczniej śledził ten przedmiot, gdyby usystematyzował swe myśli, przyprowadził je do porządku i pogodził z innemi wiadomemi sobie prawdami, dostrzegłby, iż powyższa przyczyna rzeczywiście sprawia obniżenie zysków zwykle następujące po powiększeniu summy kapitałów.

§ 2. *Doktryna p. Wakefield o polu działania kapitałów.*

Pan Wakefield, komentator Adama Smitha i autor wielce ważnych dzieł o kolonizacji, pojmuje rzecz tę daleko jaśniej, i szeregiem ścisłych wywodów dochodzi do wniosków praktycznych, według mego zdania słusznych i ważnych; lecz nie tyle jest szczęśliwym w połączeniu tych wywodów z poprzedniemi wnioskami, tudzież w usiłowaniach pogodzenia ich z innemi prawdami. Niektóre teorje dra Chalmers, o wzroście i granicach kapitałów, co do dążności swej i co do ducha zgadzają się ze wspomnionym wywodem p. Wakefield; lecz myśli p. Chalmers, lubo na pozór wyłożone nadzwyczaj jasno, są jednak bardziej jeszcze zawikłane niż myśli Adama Smitha, i bardziej jeszcze trącą tym błędem, że konkurencja kapitałów obniża ceny.

Oto w kilku słowach sposób, którym p. Wakefield tłómaczy upadek zysków: „Produkcja ograniczoną jest nietylko summą kapitałów i pracy, lecz nadto rozległością pola otworzonego kapitałom. Pole działania kapitałów *(field of employment)* bywa dwojakiego rodzaju; składa się ono z przestrzeni danego kraju i ze sposobności rynków zagranicznych do nabywania produktów rękodzielniczych tego kraju. Na danej przestrzeni ziemi tylko dana ilość kapitałów może znaleść korzystne użycie. W miarę zbliżania się kapitałów do tej granicy, zyski spadają; po dojściu do niej znikają zupełnie i wznawiają się nie wcześniej aż rozszerzone zostanie pole dla ich pomieszczenia, bądź w skutek nabycia gruntów urodzajnych, bądź przez otwarcie nowych rynków zewnętrznych, na których można kupować żywność i materjały surowe dając za nie produkta kapitałów krajowych.“ Według mnie, zdania te są prawdziwe; sposób zaś ich wyrażenia, uważany nie jako naukowy, lecz popularny i praktyczny, jest dobry. Sądzę, iż toby tylko można zarzucić p. Wakefield, że doktryny jego na pozór są sprzeczne z doktrynami najlepszych ekonomistów, jego poprzedników, gdy tymczasem są one tylko wnioskami z ich zasad: lubo bardzo być może, że zostałyby odrzucone przez owych ekonomistów.

Najuczeńszy ze znanych mi utworów w tym przedmiocie, jest traktat p. Williama Ellis o machinach, umieszczony w *West-*

minster Review w m. styczniu r. 1826; utwór którego p. Wakefield nie znał zapewne, lecz który wyszedł wcześniej niż dzieło tego ostatniego, i którego autor, inną drogą, przyszedł do tych samych głównych wniosków. Rys ten mało zwrócił na siebie uwagi, bądź, że ogłoszonym został w piśmie perjodycznem bez podpisu autora, bądź, że przechodził sferę ówczesną ekonomji politycznej. Pan Ellis rozwiązał w nim kwestje podniesione przez pp. Wakefielda i Chalmersa w sposób zgodny z zasadami wyłożonemi w niniejszem dziele.

§ 3. *Od czego zależy minimum zysków?*

W każdym czasie i w każdem miejscu istnieje pewne minimum stopy zysków, przy którem spółcześni krajowcy mają ochotę do zaoszczędzenia, i do używania zaoszczędzeń swych produkcyjnie. Minimum to zysków zmienne jest według okoliczności; zależy ono od dwóch przyczyn. Popierwsze, od mocy istotnej chęci zaoszczędzania, od tego jaką wartość w oczach spółczesnych ma pożytek przyszły w porównaniu do obecnej przyjemności używania; od tego elementu zależy siła skłonności do zaoszczędzania. Drugi element, który więcej wpływa na chęć do produkcyjnego użycia porobionych już zaoszczędzeń, jestto stopień bezpieczeństwa kapitałów włożonych w operacje przemysłowe. Zresztą powszechna niepewność wpływa też i na chęć do robienia zaoszczędzeń. Posiadanie skarbu może być źródłem niebezpieczeństwa dla posiadacza; lecz z drugiej strony daje ono środki do odwrócenia niebezpieczeństwa, tak, że skutki niepewności są pod tym względem zrównoważone. Lecz używając kapitału zaoszczędzonego na swój rachunek lub pożyczając go w tym celu innym, ryzykujemy więcej niż przechowując go u siebie nieczynnym. Dodatkowe to ryzyko jest w stosunku odwrotnym do bezpieczeństwa społecznego: może wynosić 20, 30, lub 50%, albo 1 lub 2%, lecz zawsze musi wyrażać się w pewnej summie, a summa ta musi być wynagrodzoną zyskiem, jaki spodziewamy się osiągnąć z tego kapitału.

Można mieć pobudki do robienia zaoszczędzeń wtedy nawet, gdy nie możemy się spodziewać żadnego zysku z zaoszczędzonego kapitału. W czasach pomyślnych możemy zaoszczę-

dzać na złe czasy, lub na przypadek kalectwa i choroby, albo celem zapewnienia sobie kawałka chleba na starość, albo dla zaopatrzenia dzieci. Wszakże zaoszczędzenia w tym celu robione nie o wiele zwiększyć mogą zwykłą summę kapitałów w społeczeństwie istniejących: są to zaoszczędzenia robione w jednej epoce, w celu skonsumowania ich kiedyindziej, lub przeznaczone dla konsumcji dzieci w tym czasie gdy same nie mogą jeszcze się utrzymywać. Zaoszczędzenia zaś powiększające kapitał narodowy sąto zazwyczaj zaoszczędzenia osób, pragnących powiększyć swój dobry byt; lub przekazać dzieciom stałe środki do utrzymania się niezależnie od ich pracy. Potęga chęci do robienia zaoszczędzeń zależy także od trwania i dotkliwości ofiar, które trzeba ponosić aby dojść do celu, a to zależy od stopy zysków. W każdym kraju istnieje pewna stopa zysków najmniejsza, tak, że jeżeli istotne zyski jej nie dorównywają, nikt nie zechce robić zaoszczędzeń jedynie w celu większego zbogacenia siebie lub dzieci. Pewna stopa zysków jest więc warunkiem istotnym wszelkich zaoszczędzeń, zwiększających summę kapitałów krajowych: jestto stopa którą każdy w tym kraju, biorąc średnio, uważa za dostatecznie pobudzającą do wstrzymania się od konsumcji, i dostatecznie ubezpieczającą od ryzyka. Znajdą się zawsze takie osoby w których istotna chęć do zaoszczędzeń przewyższa miarę średnią, i dla których stopa zysków mniejsza od powyższej jest dostateczną pobudką do robienia zaoszczędzeń; lecz natomiast są inne osoby w których skłonność do wydatków i rozrzutności wyższa jest od średniej; które nietylko nie oszczędzają, lecz trwonią zaoszczędzenia innych.

Zauważyłem już, iż minimum to stopy zysków, poniżej którego kapitały przestałyby wzrastać, w niektórych krajach niższem jest niż w innych; mogę tu dodać, iż jedną z charakterystycznych cech naszej cywilizacji jest ciągłe jego zmniejszanie. Popierwsze, wiadomo jest, iż postęp cywilizacji zwiększa bezpieczeństwo ogólne. Z każdym dniem zmniejsza się obawa zniszczenia kapitałów przez wojnę lub ich zaboru przez rząd lub osoby prywatne; wprowadzenie nowych ulepszeń w wychowaniu i w wymierzaniu sprawiedliwości, lub w braku tychże, rosnące poszanowanie opinji publicznej, skuteczniejszą z każdym

dniem stawiają tamę przeciwko oszukaństwu i uciskowi. Ryzyko na jakie narażone są kapitały w produkcyjnem ich użyciu, wymaga obecnie mniejszej premji niż sto lat temu, a z czasem wymagać będzie mniej niż wymaga dzisiaj. Powtóre, w skutek cywilizacji ludzie stają się coraz mniej zależnymi od potrzeb chwilowych i obecnych, i przyzwyczajają się odnosić swe projekta i dążenia do bardziej odległych celów. Wzrost ten oględności jest naturalnym wynikiem większej pewności jutra; nadto życie pracowite uspasabia człowieka do poskramiania namiętnych zachceń i do większej przezorności. Przyzwyczaiwszy się do życia mniej burzliwego, stateczniejszego, nabrawszy przekonania iż tylko długie i usilne starania mogą doprowadzić do pomyślnych rezultatów, ludzie stają się sposobniejszymi do ponoszenia ofiar dla oddalonej korzyści. Powiększenie to przezorności i panowania nad sobą może być zastosowanem nietylko wyłącznie do powiększenia bogactw; niebawem przytoczę kilka uwag dotyczących tego przedmiotu. Jakkolwiekbądź, postępy społeczeństw dzisiejszych, jeżeli nawet nie powiększają dążności do nabywania bogactw, to przynajmniej osłabiają przeszkody dążność tę tamujące, i zmniejszają stopę zysków, potrzebną dla pobudzenia ludzi do oszczędzania i gromadzenia zbiorów. W skutek dwóch tych przyczyn, zmniejszenia ryzyka i wzrostu przezorności, zysk czyli procent 3 lub 4 dostateczny jest aby kapitały powiększały się dzisiaj w Anglji, tak samo jak 30 lub 40% w kraju Birmanów lub w Anglji za króla Jana, było zyskiem koniecznym dla zachęcenia ludzi do robienia zaoszczędzeń. W Hollandji w zeszłem stuleciu przy stopie 2% od papierów publicznych kapitały nie zmniejszały się, jeżeli nie wzrastały. Jakkolwiek zmienne jest minimum stopy zysków, lubo niepodobna ściśle oznaczyć jego wysokości w danej chwili, istnieje ono przecież zawsze; a skoro zostanie dosięgnięte, summa kapitałów dalej powiększać się nie może. W takim razie, jak ekonomiści mówią, kraj doszedł do stanu stojącego.

§ 4. *W krajach bogatych zyski są zazwyczaj blizkie minimum.*

Tak więc przychodzimy do twierdzenia zasadniczego. Jeżeli kraj jaki przez długi czas produkował i realizował znaczny do-

chód czysty, z którego można było robić zaoszczędzenia; gdy w skutek tego przez długi przeciąg czasu można było znacznie powiększać kapitał tego kraju; jeżeli nadto nie posiada on, jak Ameryka, znacznego zapasu ziem nieuprawianych, — w takim razie cechą jego charakterystyczną będzie stopa zysków niemal dotykająca granicy najmniejszej; a zatem położenie materjalne kraju blizkie jest stanu stojącego. Nie mówię, że którybądź z wielkich krajów europejskich blizkim jest tego stanu; mówię tylko, że minimum to prędko zostałoby dosięgnięte, gdyby summa kapitałów nie przestawała wzrastać w tym samym co dzisiaj stosunku, i gdyby nie zaszła żadna okoliczność podwyższająca stopę zysków. Rozwój kapitałów doszedłby niebawem do granicy ostatecznej, gdyby granica ta nie oddalała się coraz bardziej, zostawiając za sobą nową przestrzeń dla działania kapitałów.

W Anglji, zwykła stopa procentów od papierów rządowych, nie ulegających żadnemu prawie ryzyku, wynosi więcej nieco niż 3%: tak więc cała summa, o jaką zysk w innych pomieszczeniach różni się od tej stopy, wyraża różnicę ryzyka na jakie kapitały są w nich narażone. Przypuśćmy, że w Anglji zysk wynoszący 1%, niezależnie od premji za ryzyko, dostatecznie zachęca do zaoszczędzeń, i że zysk mniejszy niż 1% już nie wystarcza: mówię, iż zwyczajny wzrost kapitałów, gdyby nie zaszła żadna okoliczność mająca wpływ przeciwny, byłby dostatecznym aby stopa procentu prostego spadła po niewielu latach do tejże granicy 1%.

Aby zadośćuczynić wszelkim warunkom hipotezy musimy przypuścić, iż kapitały przestają szukać pomieszczenia za granicą, czyto w drogach żelaznych czy w długach publicznych; że ustaje emigracja ludzi wraz z kapitałami do kolonij lub do innych krajów, oraz, że bankierzy lub negocjanci zaprzestają dawać zaliczenia korrespondentom zagranicznym. Musimy nadto przypuszczać, że ani rząd, ani właściciele, nie zaciągają długów na wydatki nieprodukcyjne, że kapitały nie przepadają bezowocnie w przedsięwzięciach hazardowych, rozpoczętych w celu otrzymania zysków większych niż zwyczajne. Musimy przypuszczać, iż wszystkie zaoszczędzenia krajowe corocznie używane są produkcyjnie w samym kraju, oraz, że nie otwierają się żadne

nowe lokacje, ani w skutek wynalazków przemysłowych, ani w skutek rozpowszechnienia udoskonalonych sposobów produkowania.

Każdy to bez wachania przyzna, iż trudnoby było znaleść corok korzystne pomieszczenie dla znacznej summy nowych kapitałów, a nie jeden wnioskowałby może, iż okoliczność ta wywołałaby ogólny nadmiar kapitałów; że towary wyrabiałyby się ze stratą. Lecz badania nasze nad tą kwestją (ks. III, rozd. XIV) wyświeciły, iż trudność położenia przejawiłaby się innym sposobem. Nie wynikałaby ona z braku odbytu. Gdyby nowy kapitał utworzony z zaoszczędzeń rozdzielił się zarówno pomiędzy wszystkiemi przedsiębierstwami, wywołałby wzrost żądania na własne swoje produkta, i nie widzimy dla czegoby produkta te miały mieć mniejszy odbyt niż poprzednio. Lecz trudno, a nawet niepodobna byłoby użyć tych kapitałów tak, aby jednocześnie nie spadła stopa zysków.

W miarę wzrastania kapitałów, ludność mogłaby wzrastać lub nie wzrastać. Gdyby nie wzrastała, wzrastałyby zarobki, i znaczniejszy kapitał dostałby się do rąk tej samej liczby robotników. Ponieważ ilość pracy byłaby ta sama co dawniej, ponieważ nie miałyby miejsca żadne nowe odkrycia zwiększające produkcyjność pracy, więc i produkcja zwiększyćby się nie mogła; że zaś kapitały, pomimo powiększenia, dawałyby tę samą ilość produktów, zyski więc roku następnego i lat dalszych zmniejszyłyby się o summę zysków, należnych za używanie zaoszczędzeń corocznych. Zyski w takich okolicznościach musiałyby zmniejszać się aż do zupełnej przerwy w tworzeniu nowych kapitałów. Wzrost kapitałów, szybszy niż wzrost ludności, doszedłby wkrótce do granic ostatecznych, wyjąwszy przypadek powiększenia dzielności pracy w skutek wynalazków i odkryć, jakoteż w skutek ulepszeń w wychowaniu fizycznem i umysłowem, — lub wyjąwszy przypadek gdy zaczną się poświęcać produkowaniu ludzie, którzy dotychczas próżnowali, albo robotnicy zajęci poprzednio nieprodukcyjnie.

Gdyby ludność wzrastała równie szybko i w tym samym stosunku co kapitały, niemniej przeto nieunikniony byłby upadek zysków. Wzrost ludności pociąga za sobą wzrost żądania na produkta rolnicze. W braku ulepszeń przemysłowych, żą-

danie to nie może być zaspokojonem bez progressywnego podwyższenia kosztów produkcji, pochodzącego bądź z konieczności uprawiania gruntów gorszych, bądź z konieczności staranniejszej uprawy gruntów przedtem uprawianych. Ztąd powiększenie kosztów utrzymania robotnika, ztąd też konieczność upadku zysków, jeżeli tylko robotnik nie zgodzi się na pogorszenie swego bytu. W krajach dawnych, jak np. w Anglji, jeżeli obok przerwy w doskonaleniu rolnictwa narodowego, przypuścimy, iż rynek zbożowy nie może być zaopatrzony przywozem zkądinąd, upadek zysków byłby bardzo nagły. Gdyby nie działały oba te sposoby powiększenia produkcji zboża, i gdyby przytem ludność nie przestawała wzrastać w tym stosunku w jakim wzrasta obecnie, tj., jak mówią, o tysiąc dusz dziennie, wszystkie ziemie odłogiem leżące a do uprawy przy dzisiejszym rozwoju rolnictwa przydatne, zostałyby wkrótce uprawione, i koszta nakładowe a zarazem cena zboża wzrosłaby tak dalece, iż gdyby robotnicy otrzymywali płacę wystarczającą na pokrycie powiększonych wydatków, zyski zeszłyby niebawem do minimum. Upadek zysków opóźniłby się gdyby zarobki nie wzrosły wcale, lub gdyby wzrosły w mniejszym stosunku, lecz pole jakie otworzyłoby się dla zysków w skutek pogorszenia bytu robotników byłoby bardzo nieznaczne: wogóle biorąc, byt ich *nie może* pogorszyć się znacznie; bo robotnicy, przyzwyczajeni do lepszego bytu, *nie zechcą* go się wyrzec. Ostatecznie więc powiedzieć możemy, iż gdyby w kraju takim jak Anglja, stale zaoszczędzano w tym samym co dzisiaj stosunku, i jeśliby zaprzestały działać wpływy, które neutralizują obecnie dążność zaoszczędzeń ku obniżeniu stopy zysków, zyski niebawem zeszłyby do minimum, i dalsze tworzenie kapitałów ustałoby.

§ 5. *Przesilenia handlowe nie dają zyskom upaść do minimum.*

Zastanowimy się obecnie nad okolicznościami przeciwdziałającemi, które, w obecnym stanie rzeczy, neutralizują mniejwięcej dążenie zysków do spadania, i niedopuszczają aby wielkie zaoszczędzenia coroczne Anglji zbliżyły stopę zysków do minimum, do którego zyski te ciągle dążą i do którego do-

szłyby niebawem, gdyby zaoszczędzenia owe pozostawione były samym sobie. Okoliczności te mogą być rozmaite.

W pierwszym rzędzie możemy położyć przyczynę tak prostą, tak oczywistą, iż kilku ekonomistów, mianowicie p. de Sismondi i dr. Chalmers na nią tylko prawie zwracali uwagę, z wyłączeniem wszelkich innych. Jest nią strata kapitałów podczas zbytecznych spekulacij i przesileń handlowych w ślad za niemi idących. Prawda iż największa część kapitałów straconych w te czasy nie niszczy się, lecz przechodzi do rąk spekulantów szczęśliwszych, na wzór summ przegrywanych w karty. Lecz nawet z tych kapitałów które nie giną, najznaczniejsza część dostaje się cudzoziemcom, od których nieoględnie kupione były towary po cenach wygórowanych. Nadto znaczne kapitały giną zupełnie. Otwierają się kopalnie, budują mosty, rozpoczynają prace z których dochód niepewny, marnują się kapitały na przedsiębierstwa nie przynoszące żadnego dochodu lub dające dochód stosunkowo zamały. Budują się fabryki i machiny w ilości nieodpowiedniej do potrzeb rynku. Kapitały poświęcone na wybudowanie machin i t. d., z obiegowych stają się stałemi, i nie mogą już wywierać żadnego wpływu na stopę zysków, ani na cenę pracy. Nadto w perjodach stagnacji następujących zwykle po perjodach zbytecznej spekulacji, wiele kapitałów konsumuje się nieprodukcyjnie. Fabryki się zamykają, lub działają bez żadnego zysku; robotnicy nie znajdują zajęcia, i wielka liczba osób wszelkiego stanu pozbawiona zwykłych dochodów, zmuszona żyć z zaoszczędzeń, biednieje. Takie są skutki przesilenia handlowego: otóż perjodyczność tej klęski pochodzi z dążności zysków o której obecnie mówimy. Gdy kilka lat upłynie bez kryzysu, tyle się przez ten czas natworzy nowych kapitałów, iż niepodobna znaleść dla nich pomieszczeń dających zysk zwykły: papiery idą w górę, stopa eskontowa spada, i osoby prowadzące interesa skarżą się na małe zyski. Czyż to nie dowodzi, że zyski zeszłyby wkrótce do minimum, i że doszlibyśmy niebawem do stanu zawieszenia, gdyby nie przyczyny przeciwdziałające? Lecz zmniejszenie zysków w przedsiębierstwach pewnych usposabia kapitalistów do narażania się na większe straty, w nadziei otrzymania większych zysków: ztąd spekulacje z których wynikają przesilenia,

następnie zaś przejście znacznych kapitałów do rąk cudzoziemców, podniesienie czasowe stopy procentów i zysku, a więc ponowione tworzenie kapitałów, i w końcu powtórzenie wszystkiego co wymieniono.

Jestto jedna z ważnych okoliczności, niedopuszczających upadku zysków do minimum, ważna z tego względu, że usuwa część zaoszczędzeń powodujących ten upadek. Lecz nie jestto główna przyczyna, jakby wnioskować można ze zdań niektórych ekonomistów. Gdyby tak było, summa kapitałów pewnego kraju nie mogłaby wzrastać, gdy tymczasem kapitały angielskie wzrastają szybko i znacznie, jak tego dowodzi powiększanie się summ pochodzących z podatków, coraz większa ludność używająca równie dobrego bytu jak poprzednio, oraz pomnażanie się oznak powierzchownych bogactwa narodowego. Te okoliczności dowodzą, iż każde przesilenie handlowe, jakkolwiek zgubne, nie niszczy jednak wszystkich kapitałów, utworzonych po przedostatniem przesileniu, i że można znaleść użycie produkcyjne dla kapitałów coraz większych, pomimo, że zyski nie zejdą do minimum.

§ 6. *Udoskonalenia w produkcji mają podobneż skutki.*

Ta uwaga prowadzi nas do drugiej okoliczności wpływającej na podniesienie zysków, a mianowicie do postępów sztuki produkowania. Postępy te oczywiście rozszerzają tak zwane przez p. Wakefield pole użytkowania kapitałów: pozwalają one tworzyć i używać większą summę kapitałów bez obniżenia stopy zysków, pod warunkiem wszakże, aby w stosunku do wzrastania kapitałów nie podniosły się potrzeby i sposób życia robotników. Jeżeli klassa robotnicza osiągnie cały zysk z tanizny będącej skutkiem rzeczonych postępów, lub innemi słowy, jeżeli płace wyrobnicze nie spadną, zyski podnieść się nie mogą, i upadek ich staje się nieuchronnym. Lecz jeżeli w miarę polepszenia bytu, liczba robotników wzrasta tak, że znowu muszą wrócić do stanu, w którym znajdowali się poprzednio, stopa zysków podnosi się. Wszystkie wynalazki skutkiem których przedmioty konsumowane przez robotnika stają się tańszemi, są przyczyną zmniejszenia się zarobków, wyjąwszy przypadek gdy odpowiednio do upadku cen tych wzra-

stają stałe potrzeby robotników. W ten sposób wynalazki pozwalają na powiększenie istniejącego kapitału i produkcyjne tegoż użycie, zanim zyski znów spadną do stopy poprzedniej.

Udoskonalenia dotyczące przedmiotów konsumowanych przez osoby bogatsze, miewają skutki nieco odmienne. Taniość wstążek i aksamitu nie zmniejsza kosztów pracy, i nie widzimy dla czegoby miała spowodować podwyższenie stopy zysków, któreby dozwoliło użycia znaczniejszego kapitału zanim osiągniętem zostanie minimum zysków. Lecz taki upadek ceny miewa skutki podobne: zniża on, lub dąży do obniżenia samego minimum. Popierwsze, taniość artykułów konsumcji zbytkowej wzbudza ducha oszczędności, pozostawiając konsumentom nadmiar, który mogą zaoszczędzić nie ograniczając bynajmniej konsumcji dotychczasowej; a jeżeli dotąd nie doznawali niedostatku, to nadal przy umiarkowanej powściągliwości, będą mogli zaoszczędzić część tego nadmiaru. Powtóre, wszystko to co pozwala ludziom zachować dawny tryb życia przy mniejszym dochodzie, usposabia ich do zadowolnienia się mniejszym zyskiem od kapitału. Jeżeli dziś można żyć z dochodem 500 zł. również wygodnie jak poprzednio z 1000 zł., to łatwiej zadowolnić się mniejszym niż poprzednio dochodem. Tak więc udoskonalenia w produkowaniu wszystkich prawie towarów mniej lub więcej dążą do powiększenia przestrzeni, oddzielającej obecną działalność materjalną od stanu stojącego; lecz ulepszenia dotyczące towarów konsumowanych przez robotnika mają wpływ silniejszy, podwójny, okazujący się już to w uspasabianiu do oszczędności, jużto wprost, w podniesieniu stopy zysków.

§ 7. *Przywóz przedmiotów pierwszej potrzeby i narzędzi pracy wywiera również skutki podobne.*

Nowe środki zapomocą których taniej otrzymujemy towary obce, wywierają ten sam skutek co udoskonalenia wprowadzone w sztukach produkowania. Upadek ceny przedmiotów pierwszej potrzeby, czy to w skutek ulepszeń fabrykacji w kraju, czy w skutek pomyślniejszych warunków przywozu, jednakowy wpływ ma na zarobki i na zyski. Wyjąwszy przypadki w których robotnik ciągnie całą korzyść podnosząc swoją stałą skalę

życia, upadek ten ceny zmniejsza koszta produkcji a podwyższa zyski. Dopóki zboże przywozi się po tej samej cenie dla wzrastającej ludności, zmniejszenie zysków wynikające ze wzrostu ludności i kapitałów nie może mieć miejsca, i zaoszczędzanie może nie ustawać, nie zbliżając tem zysków do minimum. Ztąd to wiele osób sądzi, iż odwołanie praw zbożowych otworzyło dla Anglji długi szereg lat, podczas których kapitały będą mogły wzrastać nie obniżając stopy zysków.

Nim się przekonamy czy nadzieja ta jest uzasadniona, musimy zrobić uwagę niezgodną z powszechnie przyjętemi mniemaniami. Handel zewnętrzny niekoniecznie rozszerza pole użytkowania kapitałów: proste otworzenie miejsca odbytu dla produktów pewnego kraju nie wpływa jeszcze na podniesienie w nim stopy zysków. Gdyby wzamian za te produkta otrzymywano tylko przedmioty zbytkowe, wydatki przedsiębierców nie doznałyby zmniejszenia, a więc zyski nie mogłyby wzrosnąć, i nie byłoby miejsca dla tworzenia nowych kapitałów bez zmniejszenia stopy zysków. Jeżeliby odwlekła się nawet chwila dojścia do stanu zawieszenia, to dlatego tylko, że zmniejszenie kosztu potrzebnego do używania pewnych wygód, ułatwia zaspokojenie dążenia ku zaoszczędzaniu, a zatem i pobudza ku temu. Handel zewnętrzny wtedy tylko pozwala używać większych kapitałów bez zmniejszenia stopy zysków, gdy dostarcza nam przedmiotów pierwszej potrzeby lub konsumowanych zwykle przez robotnika po cenie tańszej. Skutek ten może być osiągnięty dwojako: albo przywozem samychże towarów, albo przywozem środków służących do ich produkowania. Taniość żelaza w pewnej mierze wywiera na zyski i koszta łożone na pracę takież skutki, jakie wywiera taniość zboża, bo zniża cenę narzędzi rolniczych i machin służących do wyrabiania odzieży. Lecz handel zewnętrzny, ani wprost, ani pośrednio, nie zniżający ceny żadnego z przedmiotów konsumcji robotnika, niewięcej wpływa na podniesienie stopy zysków lub na opóźnienie jej upadku, jak wynalazek lub odkrycie dotyczące przedmiotów zbytkowych; handel ten jedynie zamiast produkowania przedmiotów zbytkowych w kraju, wprowadza produkowanie przedmiotów wywozu, i nie zwiększa ani zmniejsza użycia kapitałów. Wprawdzie, w kraju sprowadzającym już

przedmioty pierwszej potrzeby lub materjały surowe, nowa gałąź handlu wywozowego nie odpowie powyższym warunkom; gdyż wszelki wzrost wywozu pozwala otrzymywać artykuły przywozowe taniej niż przedtem.

Kraj dozwalający wolnego przywozu przedmiotów pierwszej potrzeby i materjałów surowych ze wszystkich miejsc na kuli ziemskiej (a takim krajem wkrótce stanie się Anglja), nie zależy już, pod względem utrzymania stopy zysków, od urodzajności własnych gruntów, lecz od urodzajności gruntów całego świata. Pozostaje nam do zbadania, jak dalece spodziewać się można, że okoliczność ta niedopuści upadku zysków pomimo powiększania się summy kapitałów.

Naturalnie trzeba zrobić przypuszczenie że, obok wzrostu kapitału, ludność także wzrasta, bo gdyby nie wzrastała, podwyższenie płacy zmniejszyłoby stopę zysków, pomimo taniości chleba. Przypuśćmy więc że ludność Wielkiej Brytanji nie przestaje wzrastać w tym samym co dzisiaj stosunku, i żąda co rok większej ilości zboża. Powiększenie to coroczne nieinaczej może być wyprodukowane w krajach wywożących zboże, jak zapomocą wielkich ulepszeń w rolnictwie lub użycia stosunkowo większych kapitałów do produkcji zboża. Postępy rolnictwa będą zapewne powolne; zwróćmy bowiem uwagę na ciemnotę ludu wiejskiego w krajach wywożących zboże, i przypomnijmy że Stany Zjednoczone i kolonje angielskie wyczerpały już wszystkie ulepszenia rolnicze, jakie są możliwemi w ich położeniu. Pozostaje jeden jeszcze środek, a mianowicie rozprzestrzenienie uprawy, lecz zauważmy iż trzeba najprzód utworzyć kapitał potrzebny do tego rozprzestrzenienia. W Polsce, w Rossji, w Węgrzech, Hiszpanji, kapitały powiększają się bardzo powolnie. W Ameryce powiększanie się kapitałów jest daleko znaczniejsze, ale też i wzrastanie ludności nie mniejsze. Ta część zaoszczędzeń, którą Ameryka używa obecnie dla powiększenia swych rękodzielni, może być użyta przez nią na zaspokojenie wzrastającego coraz żądania Anglji na zboże, — i na tę summę jedynie rynek zbożowy angielski liczyć dziś może. Jeżeli nie zostaną wprowadzone znaczne ulepszenia rolnicze, nie spodziewajmy się aby ten zasób wystarczył na zaspokojenie tak szybkiego wzrostu żądania, jaki dziś ma miejsce z powodu

powiększania się ludności Wielkiej Brytanji. A zatem jeżeli ludność i kapitały angielskie nie przestaną wzrastać tak szybko jak dziś wzrastają, jeden tylko pozostanie środek dla dostarczenia ludowi taniego pożywienia, a mianowicie, posyłanie kapitałów za granicę w celu włożenia ich tam w rolnictwo [1]).

§ 8. *Emigracja kapitałów miewa skutki podobne.*

To nas prowadzi do zastanowienia się nad ostatnią z sił przeciwdziałających dążeniu zysków ku upadkowi w kraju, gdzie summa kapitałów wzrasta prędzej niż w krajach ościennych; gdzie zatem zyski bardziej są zbliżone do minimum. Siłą tą jest nieustanne emigrowanie kapitałów do kolonij lub za granicę, w celu osiągnięcia zysków jakich w kraju osiągnąć niepodobna. Sądzę że to jest jedna z najgłówniejszych przyczyn, które w Anglji przeszkodziły zupełnemu upadkowi zysków. Emigracja kapitałów działa dwojako. W pierwszem swem działaniu podobna jest do pożaru, powodzi, lub do przesilenia handlowego: unosi ona część kapitałów które przyczyniały się do zmniejszenia zysków. Lecz kapitały te nie są stracone; zostają użytemi bądź do zakładania kolonij wywożących wielką ilość zboża po taniej cenie, bądź w celu rozprzestrzenienia lub udoskonalenia rolnictwa w dawnych społeczeństwach. Na własne kapitały (które emigrują) anglicy najbardziej liczyć powinni, jeżeli pomimo wzrostu ludności, chcą otrzymać tanio zboże i materjały surowe. Ta tylko emigracja pozwoli im używać w kraju większych kapitałów z zyskiem dawniejszym, do fabrykacji przedmiotów rękodzielniczych, służących do zakupowania materjałów surowych. Wywóz więc kapitałów jest środkiem wielce pomocniczym do rozszerzenia pola dla użycia kapitałów wewnątrz kraju, i słusznie powiedzieć można, że im więcej kapitałów wyślemy za granicę, tem więcej potrafimy mieć i zatrzymać ich w kraju.

W krajach najwyżej rozwiniętych przemysłowo, gdzie zatem stopa zysków niższą jest niż gdzieindziej, przed dojściem do minimum bezwzględnego, miewa miejsce minimum istotne; wtedy mianowicie gdy zyski spadną do stopy o tyle niższej

[1]) Na myśl tę zwracamy uwagę polskich Towarzystw rolniczych. *Przyp. tłum.*

od praktykowanej w innych krajach, że gdyby posunęły się jeszcze o krok dalej, wszystkie zaoszczędzenia zaczęłyby przechodzić za granicę. W obecnem położeniu przemysłu wogóle, ilekroć w praktyce zdarzy się potrzeba zwrócić uwagę na minimum zysków w kraju bogatym i bogacącym się, dosyć jest zastanawiać się nad tem minimum istotnem. Dopóki są dawne społeczeństwa w których kapitały powiększają się szybko, i nowe społeczeństwa gdzie są wysokie zyski, stopa zysków w dawnych krajach nie spadnie do punktu w którym dalsze zaoszczędzenia musiałyby się wstrzymać; upadek wstrzyma się na punkcie, w którym kapitały zaczynają emigrować. Wszelako jedynie zapomocą ulepszeń w produkcji, i to w produkcji przedmiotów konsumowanych przez robotników, można niedopuścić aby kapitały kraju takiego jak Anglja, zaczęły dawać zysk tak nizki, że wszystkie nowe zaoszczędzenia zaczęłyby się przenosić do kolonij lub za granicę.

ROZDZIAŁ V.

Skutki wynikające ze spadania zysków do granicy najniższej.

§ 1. *Emigracja kapitałów nie jest koniecznie klęską dla narodu.*

Teorja wpływu zaoszczędzeń na zyski, jaką widzieliśmy w rozdziale poprzedzającym, modyfikuje niektóre wnioski praktyczne, które bez niej dałyby się wyprowadzić z zasad ogólnych ekonomji politycznej, a które przez długi czas uważane były za słuszne przez autorów mających największą powagę w tej materji.

Teorja ta umniejsza lub wcale neutralizuje, dla krajów mających nizką stopę zysków, całe znaczenie jakie ekonomiści przypisywali wpływowi wypadków lub rozporządzeń rządowych na powiększenie lub zmniejszenie kapitałów krajowych. Widzieliśmy iż zmniejszenie stopy zysków jest dowodem tak natężonego dążenia do zaoszczędzania, i tak szybkiego wzrostu kapitałów, iż działanie tych przyczyn wywiera wpływ większy niż dwie przyczyny przeciwdziałające, t. j. niż postępy produkcji i wzrost przywozu przedmiotów pierwszej potrzeby. Gdyby więc znaczna

część kapitałów zaoszczędzanych nie ginęła od czasu do czasu lub nie wychodziła za granicę, wkrótce zaoszczędzenia w kraju wstrzymaćby się musiały, lub conajmniej zmniejszyłyby się tak dalece, iż prawie nie wyprzedzałyby postępów sztuki produkowania przedmiotów pierwszej potrzeby. W takiem położeniu, nagłe powiększenia kapitałów kraju, gdyby nie towarzyszył im wzrost potęgi produkcyjnej, nie mogłyby być długotrwałemi; albowiem zmniejszając stopę procentów i zysku, wzrost ten o tyleż zmniejszyłby zaoszczędzenia które mogłyby być zrobione na dochodach lat następnych, lub wywołałby bądź wywóz, bądź roztrwonienie takiejże summy na szalone spekulacje. Z drugiej strony, zmniejszenie summy kapitałów, byleby nie zbyteczne, nie zuboży kraju: po upływie kilku miesięcy, a conajwyżej lat kilku, będzie znowu tyleż kapitałów w kraju, jak gdyby żadna ich emigracja nie miała poprzednio miejsca. Zniknienie części kapitałów, podnosząc zyski i procenta, potęguje ducha oszczędności który niebawem zapełnia próżnię. Jedyny skutek który prawdopodobnie mógłby ztąd wyniknąć, zależałby na czasowem zmniejszeniu wywozu kapitałów i ryzykownych spekulacij.

A zatem, popierwsze, teorja ta osłabia znacznie, dla krajów bogatych i przemysłowych, siłę argumentów ekonomicznych przeciwko wydatkom rządowym istotnie pożytecznym, choćby nawet nieprodukcyjnym w znaczeniu przemysłowem. Gdyby w celach ludzkości i sprawiedliwości, — jakoto dla odrodzenia przemysłowego Irlandji, dla kolonij lub dla ulepszenia wychowania publicznego, — zapropowanem zostało zaciągnięcie znacznej pożyczki, mężowie mocarni nie powinni się obawiać ani konsumcji kapitałów, ani wyczerpania stałych źródeł bogactwa krajowego, ani zmniejszenia funduszu dostarczającego środki utrzymania dla ludności pracującej. Jakiekolwiek ponoszonoby wydatki w tych celach, prawdopodobnie nie pozbawiłyby one pracy ani jednego robotnika, i nie zmniejszyłyby ani o łokieć tkaniny, ani o korzec zboża, produkcji roku następnego. W krajach ubogich, prawodawca winien troszczyć się o kapitały krajowe; winien być wielce względem nich ostrożnym; winien zachęcać do zaoszczędzania w kraju, i do przywożenia kapitałów z zagranicy. Lecz w krajach bogatych, ludnych i dobrze uprawnych, więcej daje się czuć brak gruntów urodzajnych niż ka-

pitałów; prawodawca więc winien starać się nie tak o powiększenie zaoszczędzeń, jak raczej o powiększenie zysków (które i bez zestronnej pomocy będą zaoszczędzone) od summ zaoszczędzonych, bądź zachęcając do staranniejszej uprawy, bądź ułatwiając dostęp do gruntów urodzajnych w innych krajach. W kraju bogatym, rząd może wziąść pewną część kapitałów krajowych, i wydać ją jako dochód, bez zmniejszenia bogactwa krajowego; summa ta domniemalnie będzie wzięta z wydatków nieprodukcyjnych, jakie zrobioneby były przez osoby prywatne wciągu jednego roku lub dwóch lat, albowiem każdy miljon wydany pozostawia wolne miejsce dla umieszczenia innego miljona, zanim summa kapitałów dojdzie do punktu, w którym staje się zbyteczną.

Te same względy dozwalają nam pominąć, jako niegodny uwagi, dowód na który często powołują się przeciwnicy emigracji, uważanej jako środek dopomożenia klassom zarobkującym. Mówią oni iż emigracja wcale nie może być pożyteczna robotnikom, jeżeli dla pokrycia jej kosztów, kapitał krajowy zmniejszony być musi w tym samym stosunku co ludność. Mało dziś, jak sądzę, znajdzie się osób które byłyby zdania, iż kolonizacja tyleż zabiera kapitału co i ludności; lecz przyzwoliwszy nawet na to zdanie, jakkolwiek błędne, nie można twierdzić że kolonizacja nie jest korzystną dla ludności robotniczej. Gdyby przeniesiono do kolonij dziesiątą część robotników angielskich, a z nimi dziesiątą część kapitału obiegowego angielskiego, zarobki lub zyski, a może zarazem i zarobki i zyski skorzystałyby na zmniejszeniu kapitałów i ludności, ciążących zanazbyt na ograniczonej ilości produktów rolniczych. Żądanie na zboże zmniejszyłoby się; ziemie uprawne gorszych gatunków zostałyby porzucone i zamienione na pastwiska; ogólna uprawa, na ziemiach lepszych, mniejby kosztowała i dawałaby większe stosunkowo dochody; cena żywności zmniejszyłaby się, a lubo zarobki pozostałyby te same, przecież byt robotnika polepszyłby się; polepszenie to, jeżeliby tylko nie pociągnęło za sobą ani wzrostu ludności, ani zmniejszenia płacy robotnika, musiałoby się utrwalić: w razie przeciwnym podniosłaby się stopa zysków i zaoszczędzenia zwiększyłyby się w ten sposób, iż kapitał wysłany zostałby wkrótce odzyskanym.

Sami tylko ziemianie doznaliby zmniejszenia dochodów (renty), i to w takim tylko razie, gdyby kolonizacja wyprowadzała z kraju, oprócz corocznego przyrostu kapitału i ludności, pewną istniejącą uprzednio ich część, t. j. gdyby kolonizacja zmniejszyła normalną summę kapitałów i ludności.

§ 2. *W krajach bogatych, machiny nie są szkodliwe, lecz owszem korzyść przynoszą robotnikom.*

Te same zasady pozwalają nam przejść do ostatniego wniosku, mianowicie względem natychmiastowego i ostatecznego wpływu, jaki na położenie robotników wywierają machiny i wogóle użycie kapitałów reprodukcyjne. Ulepszenia tego rodzaju mają tę cechę, iż zamieniają kapitał obiegowy na kapitał stały, a w pierwszej już księdze wykazaliśmy, iż w kraju gdzie kapitały tworzą się zwolna, wprowadzenie machin, trwałe ulepszenia gruntowe i t. d., mogą być przez pewien czas niezmiernie szkodliwe. Istotnie kapitały tak użyte mogły być wzięte z summy przeznaczonej na zarobki, i spowodować tem zmniejszenie środków utrzymania ludu, zajęcia dla robotników i krajowej produkcji brutto. Lecz w kraju gdzie zaoszczędzenia są znaczne a zyski małe, nie należy obawiać się rezultatów podobnych. Ponieważ ani emigracja kapitałów, ani wydatki nieprodukcyjne, ani nawet trwonienie, zawarte w pewnych granicach, nie zmniejszają summy przeznaczonej na zarobki, temci bardziej obrócenie pewnej obiegowej summy na kapitał stały, reprodukcyjny, nie może spowodować tego skutku. Zmiana taka sprawia jedynie, iż to co miało upłynąć jednym otworem, wylewa się przez drugi; a jeżeli większą sprawia próżnię w rezerwoarze, natomiast źródło staje się obfitszem. A zatem pomimo szkodliwych zamięszań, które wynikły na rynku kapitałów z raptownego użycia niezmiernych kapitałów na budowę dróg żelaznych, nie mogę sądzić jak inni, iż pomieszczenia te pociągnęły za sobą zmniejszenie sił produkcyjnych kraju. Zdania mojego nie opieram na niedorzecznem mniemaniu, iż wydatki na drogi żelazne przenoszą tylko kapitały z jednych rąk do drugich, a zatem skutkiem tego nic nie ginie: jest to zdanie którego błąd oczywistym jest dla osób obeznanych z nauką. Słusznem jest ono co do summ użytych na kupno gruntów, na

opłacenie prawników, inżynierów, jeometrów; część tych summ zostaje zaoszczędzoną i znowu się staje kapitałem; lecz część użyta specjalnie na budowę dróg żelaznych, zostaje skonsumowaną i ginie. Raz wydana summa ta nigdy już nie może służyć na płacenie zarobków, ani na utrzymanie robotników: ostatecznie kraj wydał tę summę na żywność i odzienie, a pozyskał drogę żelazną. Lecz zdanie moje opieram na tem, że summa tak użyta pochodzi po większej części z kapitałów, które w przeciwnym razie wyszłyby za granicę, lub wydanemi zostały nieprodukcyjnie, nie pozostawiając po sobie ani drogi żelaznej, ani żadnego rezultatu podobnego. Mniemam, iż ruch ażjoterski na akcje kolei żelaznych w r. 1844 i 1845, niedopuścił do upadku zysków i procentu, i do podwyższenia kursu papierów publicznych; bez tego nastąpiłyby zuchwałe spekulacje, które obok nieurodzaju jaki miał miejsce w roku następnym, wyrodziłyby przesilenie daleko gwałtowniejsze niż to, jakie rzeczywiście miało miejsce. W uboższych krajach Europy gorączka kolei żelaznych mogłaby mieć skutki daleko szkodliwsze niż w Anglji, gdyby w nich do budowy kolei nie pomagały znakomicie kapitały zagraniczne. Budowanie dróg żelaznych u różnych ludów można uważać jako rodzaj konkurencji kapitałów zbytecznych, istniejący tam gdzie ich jest wiele a zyski od nich nieznaczne, jak w Anglji i Hollandji. Spekulacje na drogi żelazne angielskie są wysiłkiem czynionym dla zachowania w tym kraju corocznego przyrostu kapitałów, a spekulacje angielskie na drogi zagraniczne, są podobnym wysiłkiem w celu utworzenia powyższego przyrostu [1]).

Widzimy tedy iż zamiana kapitałów obiegowych na stałe, przez budowanie dróg żelaznych, fabryk, okrętów, machin, kanałów, przez eksploatowanie kopalni, przedsiębranie prac drenażowych lub irrygacyjnych, w kraju bogatym nie koniecznie pociąga za sobą zmniejszenie summy produktów brutto lub pracy użytej. Wniosek ten wyda nam się daleko prawdziwszym, jeżeli zwrócimy uwagę na to, że kapitały te użyte zostały na udo-

[1]) Doktryna ta, społeczesna budowie dróg, następnie stwierdzoną została faktycznie Kapitały angielskie nie zmniejszyły się bynajmniej w skutek wielkich wydatków na drogi żelazne, lecz owszem znowu wkrótce doszły do summy zbytecznej.

skonalenia środków produkowania, które ostatecznie nietylko nie zmniejszają summy kapitałów obiegowych, lecz są nawet jednym z koniecznych warunków jego powiększenia, bo tylko udoskonalenia te pozwalają krajowi mieć summę kapitałów ciągle wzrastającą bez wywołania takiego upadku stopy zysków, który wszelkie zaoszczędzenia dalsze czyni niepodobnemi. Wszelki wzrost kapitału stałego czyni możliwem posiadanie kapitału obiegowego większego niż pierwiastkowo; bo wszelkie utworzenie kapitału stałego, uwieńczone pomyślnym skutkiem, zmniejsza cenę przedmiotów na które zwykle obracane bywają płace wyrobnicze. Wszelkie kapitały użyte na trwałe ulepszenia gruntowe, zmniejszają koszta produkcji pożywienia i materjałów surowych; prawie wszystkie ulepszenia mechaniczne wpływają na zniżenie ceny mieszkania lub odzieży robotnika, albo narzędzi służących do produkowania domów i tkanin; ulepszenia dotyczące kommunikacij, np. drogi żelazne, zmniejszają cenę wszelkich przedmiotów przywożonych zdaleka. Wszystkie te ulepszenia wpływają na powiększenie summy przedmiotów jakie robotnik może kupić za swój zarobek, a zatem na polepszenie jego bytu, jeżeli tylko zbyteczne rozplenienie nie staje temu na przeszkodzie. Lecz jeżeli robotnicy rozmnażają się, zatem zarobki spadają, stopa zysków podnosi się, zaoszczędzanie doznaje zachęty, i otwiera się wolne miejsce dla powiększenia kapitałów (bez konieczności ich wywozu). Ulepszenia nawet zmniejszające cenę przedmiotów konsumowanych nie przez robotnika, które zatem nie mogą wpływać na podwyższenie stopy i na zatrzymanie kapitałów w kraju, obniżają, jak to widzieliśmy, minimum zysków i rozszerzają przestrzeń w której zaoszczędzenia mogą się powiększać, zanim dojdą do stanu zawieszenia.

Ostatecznie więc powiedzieć możemy, iż udoskonalenia w sztuce produkowania, emigracja kapitałów do krajów urodzajniejszych, do kopalni eksploatowanych w krajach mało lub wcale niezaludnionych, nietylko nie zmniejszają, jaktoby zrazu zdawać się mogło, produkcji brutto i żądania na pracę w pewnym kraju, lecz owszem, względem powiększenia tychże, na te środki liczyć tylko winniśmy, i bez nich nie powinniśmy spodziewać się wielkiego powiększenia ani produkcji brutto ani

żądania na pracę. Bez przesady powiedzieć możemy, że do pewnych granic, zresztą dość dalekich, im więcej Anglja wyda kapitałów dwoma temi sposobami, tem więcej będzie ich mogła zachować.

ROZDZIAŁ VI.

Stan stojący (stationnaire).

§ 1. *Obawy ekonomistów względem tego stanu.*

Rozdziały poprzedzające zawierają teorję postępu ekonomicznego społeczeństwa, w znaczeniu jakie temu postępowi przypisują zwyczajnie, t. j. rozumiejąc pod tym wyrazem wzrost kapitałów, ludności i sztuki produkowania. Lecz studjując ruch postępowy, który naturalnie jest ograniczony, umysł nie zadowalnia się pojęciem praw tego ruchu; zadaje on sobie kwestję: dokąd, do jakiego celu dąży ostatecznie postęp przemysłowy ludzkości? A gdy postęp ten ustanie, w jakim stanie będzie się znajdował ród ludzki?

Ekonomiści nie mogli nie dostrzedz jasno iż wzrost bogactwa nie jest nieograniczony; iż po tak zwanym postępie, następuje stan stojący; że wszelki rozwój bogactwa oddala go tylko, a każdy krok naprzód zbliża nas do niego. Mogliśmy się przekonać że cel ten nie bardzo jest odległy, że dostrzedz go możemy, że zawsze jest tuż przed nami, a jeżeli nie doszliśmy doń jeszcze, to dla tego że on sam usuwa się przed nami. Kraje kwitnące i najbogatsze wkrótceby doszły do stanu zawieszenia, gdyby sztuka produkowania przestała robić postępy, oraz gdyby kapitały przestały wylewać się z tych krajów do krain nieuprawnych lub źle uprawnych innych części świata.

Niepodobieństwo to uniknięcia stanu zawieszenia, ta nieunikniona konieczność kierująca prąd przemysłu ludzkiego ku czemuś w rodzaju wody stojącej, musiała rysować dla wzroku ekonomistów ostatnich lat 60 perspektywę smutną i niepowabną, gdyż dążenia ich zależą na szukaniu wszystkich pożądanych ekonomicznie rezultatów wyłącznie w ruchu postępowym. Według p. Mac Culloch n. p. pomyślność zależy nie na wielkości produkcji i na dobrym podziale bogactw, lecz na

szybkiem wzrastaniu bogactw; pisarz ten mierzy pomyślność stopą zysków, a ponieważ wzrost bogactwa, który on nazywa pomyślnością, dąży właśnie do obniżenia zysków, więc podług niego, postęp ostatecznie zniszczy pomyślność. Adam Smith twierdzi, iż byt ludu w stanie stojącym społeczeństwa, chociaż nie zupełnie bywa nędzny, jest przecież ścieśnionym, a pomyślnym być może tylko podczas postępu. Doktryna według której postępy ludzkości winny „osiąść na mieliźnie nędzy“ (chwilę którą usiłowania nasze mogą tylko odroczyć), nie jest bynajmniej niegodziwym wymysłem Malthusa, lecz wyrzeczoną została, wprost lub ubocznie, przez najznakomitszych z jego poprzedników, a obaloną być może właśnie jego zasadami. Zanim dostrzeżono iż pryncyp rozplenienia kieruje wynagrodzeniem pracy, wzrastanie ludności uważane było za stosunek stały: conajmniej twierdzono, iż w naturalnym i normalnym biegu rzeczy ludzkość musi wzrastać stale, zkąd wniosek, iż ciągłe pomnażanie się środków pożywienia koniecznem jest dla materjalnej pomyślności ludu. Ogłoszenie *Zarysów* Malthusa stanowi erę, od której zaczęto lepiej sądzić o tej kwestji; i pomimo dowiedzionych błędów w pierwszem wydaniu tego dzieła, niewielu autorów tyle pracowało co sam Malthus w następnych swych wydaniach, nad rozpowszechnieniem słuszniejszych i bardziej pocieszających mniemań.

Nawet gdy summa kapitałów wzrasta, potrzeba aby w dawnych społeczeństwach rozsądek stawał na przeszkodzie postępom ludności, a to dlatego aby w razie szybszego wzrostu ludności niźli kapitałów, nie pogorszył się byt klassy stanowiącej podstawę społeczeństwa. Jeżeli w ludzie lub w pewnej jego części nie ma silnego oporu przeciwko pogorszeniu bytu, uporczywego dążenia ku zachowaniu zwyczajnego stopnia dobrego bytu, w takim razie położenie najuboższej klassy pogorsza się, nawet w stanie postępowym, aż do ostatnich krańców ..... Taka uporczywość mogłaby utrzymywać na jednym stopniu położenie klass niższych i podczas stanu zawieszenia, i jest również możliwą jak podczas postępu. Jakoż w naszych czasach kraje w których ruch ludności najsilniej jest tamowany przez rozsądek, sąto po większej części kraje w których wzrost kapitałów jest najpowolniejszy. Jeżeli przed-

stawia się możebność nieograniczonego zajęcia wszystkich rąk, przezorność bywa mniejszą. Gdyby oczywistem było iż nieinaczej można znaleść zajęcie, jak tylko odbierając je komuś lub kogoś zastępując, w takim razie połączony wpływ rozsądku i opinji publicznej mógłby w pewnej mierze zmniejszać liczbę następnych pokoleń tak dalece, aby one ściśle zastępowały pokolenia poprzednie.

§ 2. *Stan stojący nie powinien nas zastraszać.*

Z tych przyczyn nie mogę podzielać odrazy, jaka się przebija w pismach ekonomistów starej szkoły ku stanowi zawieszenia kapitałów i bogactwa (w którym one zaprzestaną wzrastać). Sądziłbym iż ostatecznie stan ten byłby lepszym od dzisiejszego. Wyznaję szczerze, iż nie zachwyca mnie ideał życia utworzony przez ludzi, którzy sądzą że stanem normalnym człowieka jest walka bez końca z dolegliwościami życia; że wrzawa w której ludzie depczą jedni drugich, popychają się, duszą, która jest obrazem dzisiejszego społeczeństwa, ma być najpożądańszym stanem do jakiego ludzkość dąży, nie zaś jedną z nieprzyjemnych faz postępu przemysłowego. Kraje Ameryki północnej i środkowej przedstawiają taki właśnie perjod cywilizacji w okolicznościach najprzyjaźniejszych; pozornie bowiem wolne są od wszelkich niesprawiedliwości, od wszelkich nierówności społecznych, gdy znowu stosunki tameczne między ludnością, kapitałami a ziemią, zapewniają hojne utrzymanie dla każdego uzdolnionego do pracy i zdrowego człowieka, byleby nie stał się niegodnym tego złem postępowaniem. Posiadają oni prawie wszystkie warunki wymagane przez progressistów angielskich [1]), i wolni są od nędzy; a przecież, pomimo oznak lepszej dążności, rezultatem tego wszystkiego życie jednej połowy narodu jest jedynie polowaniem na dollary, życie zaś drugiej połowy upływa na wychowaniu tych polujących. Czy jestto doskonałość, której urzeczywistnienie mogłoby być godnem usiłowań przyszłych filantropów? Dopóki bogactwo

[1]) Autor nie miał tu na uwadze zawiązanego później w Liwerpulu, pod dowództwem Brajta, Kobdena i innych, „Towarzystwa reformy finansowej". *(Przy. pol. tłum.)*

jest potęgą, dopóki przedmiotem ambicji każdego jest osiągnięcie jak największego bogactwa, słusznem jest aby droga do majątku otwartą była dla wszystkich zarówno, bez żadnej stronności i wyłącznego protegowania. Lecz najpożądańszym dla ludzkości jest taki stan, gdzie nikt nie jest bogatym, nikt nie stara się zbogacić, i nie lęka się aby go odrzuciły w tył usiłowania podejmowane przez innych, celem wyskoczenia naprzód.

Niech usiłowania ludzkości będą skierowane ku nabyciu bogactw, jak niegdyś skierowane były ku podbojom: gorzej byłoby gdyby działalność ludzka gniła w stagnacji. Wkrótce zapewne lepsze wychowanie i wzniosłe umysły nadadzą usiłowaniom ludzkości kierunek ku wznioślejszym celom. Dopóki umysły są grube, dopóty potrzebują pobudek grubych. Lecz tym, którzy tego niemowlęctwa rozwoju ludzkości nie uważają za typ ostateczny, zostanie może przebaczoną ich obojętność ku postępowi ekonomicznemu, którego winszują sobie umysły pospolite, a który zależy na wzroście jedynie produkcji i kapitałów. Dla każdego kraju, pod względem niepodległości jego narodowej, ważnem jest, aby działalność jego na tej drodze nie pozostała zbyt daleko poza jego sąsiadami. Lecz postępy te same przez się nie wielkie mają znaczenie, dopóki wzrost ludności lub inna jaka przyczyna nie dozwala massie ludu korzystać z nich. Nie wiem dla czegobyśmy mieli sobie winszować, iż jednostki, i tak już bogatsze niżby należało, podwajają swą potęgę konsumowania przedmiotów, które jeżeli sprawiają im jaką przyjemność, to chyba tylko jako oznaki bogactwa; albo że coraz większa liczba mieszkańców przechodzi z klassy średniej do klassy bogatej, lub z klassy bogaczy pracujących do klassy bogaczy próżnujących. Tylko w krajach spóźnionych wzrost produkcji ma jeszcze jakieś znaczenie; w krajach zaś bardziej posuniętych więcej czuć się daje potrzeba sprawiedliwszego podziału produktów, a warunkiem nieodzownym ku temu jest ścieśnienie wzrostu ludności.

Z drugiej strony, możemy przypuścić że do słuszniejszego podziału produktów dojść można połączonem działaniem rozsądku i wstrzemięźliwości osób prywatnych, oraz systematu prawodawstwa i wychowania, sprzyjającego, o ile to być może, równowadze majątkowej, i nienaruszającego niczyjej wolności

rozrządzania owocami swej pracy, bez względu na ich ilość. Możemy n. p. przypuścić, jak wskazaliśmy poprzednio (ks. II, rozd. II, § 5), że ograniczoną będzie summa jaką każdy może otrzymać w spadku lub w darowiźnie, i że wynosić ma nie więcej jak to co ściśle potrzebne dla zapewnienia umiarkowanej niezależności. Pod wpływem tego ustanowienia społeczeństwo miałoby cechy następujące: liczną i dobrze wynagradzaną klassę robotników; niewiele wielkich majątków, i to zarobionych własną pracą; lecz natomiast więcej niż obecnie ludzi nietylko wolnych od prac ciężkich, ale nadto mających dość wczasu dla ciała i duszy, oraz dostateczne środki do poświęcania się sztukom uprzyjemniającym życie, i do dawania dobrego przykładu osobom znajdującym się w gorszem położeniu. Stan taki społeczeństwa, bezporównania wyższy od dzisiejszego, nietylko możebnym jest obok stojącego stanu przemysłu, lecz zdaje się nawet, iż łatwiej go osiągnąć w tym stanie niż w każdym innym.

Bezwątpienia na kuli ziemskiej, a nawet w starych społeczeństwach, dość wiele jeszcze jest miejsca dla znacznego przyrostu ludności, w przypuszczeniu że dalej trwać będzie wzrost zaoszczędzeń i postęp sztuk produkowania. W krajach najwięcej dziś zaludnionych ludność jest już tak gęstą, iż możemy w najwyższym stopniu korzystać z działania spólnego i stosunków społecznych. Ludność może być zbyt gęstą wtedy nawet, gdy nikomu nie braknie ani chleba ani odzienia. Nie dobrze jest aby człowiek zawsze i pomimowolnie znajdował się wobec podobnych sobie: świat pozbawiony samotności byłby bardzo smutnym ideałem. Samotność, t. j. pewien stopień odosobnienia, jest koniecznym warunkiem głębokości myśli i charakteru, a samotność w obliczu piękna i wielkości przyrody jest źródłem myśli i dążeń nietylko dobrych dla jednostki, lecz też pożytecznych dla społeczeństwa. Nie bardzo przyjemnie spoglądać na taki świat, gdzie nic nie pozostawiono wolnemu działaniu natury; gdzie zorano wszystkie łąki i pustkowia, wytępiono wszystkie zwierzęta nie przydatne człowiekowi, jako istoty spółubiegające się z nim o żywność; gdzie wykarczowano każde drzewko niepotrzebne, wyrwano każdy kwiatek polny, imieniem progressu rolnictwa. Jeżeli ziemia ma stracić urok dzi-

siejszy, z powodu że przedmioty, którym zawdzięcza swój powab, zniszczone zostaną jedynie w celu wyżywienia ludności znaczniejszej, lecz ani szczęśliwszej ani lepszej, to szczerze ufam, iż potomność zadowolni się stanem zawieszenia.

Nie mamy prawie potrzeby robić tu uwagę, iż stan stojący rozplenienia i bogactw nie sprzeciwia się postępowi ludzkości. Przy nim pole dla ukształcenia moralnego, oraz dla postępów moralnych i społecznych, będzie równie obszerne jak w każdym innym stanie; tyleż miejsca dla udoskoskolenia sztuki życia, a więcej prawdopodobieństwa że udoskonalenie to istotnie osiągniętem zostanie, gdy człowiek przestanie rozmyślać głównie o sztuce nabywania bogactw. Sztuki nawet przemysłowe uprawiać będziemy z równem powodzeniem, z tą tylko różnicą, że nie zmierzając jedynie do powiększenia bogactw, skuteczniej osiągniemy cel ich istotny — zmniejszenie pracy. Wątpić należy, czy wszystkie wynalazki mechaniczne dotąd wprowadzone, zmniejszyły ilość trudu dziennego choć na jednę minutę. Sprawiają one iż większa liczba ludzi może pędzić takie same życie ciężkiej pracy ....., że większa liczba fabrykantów może robić wielkie fortuny: zwiększyły dobry byt klass średnich, lecz nie sprawiły jeszcze w losach ludzkości tych wielkich zmian, jakie są ich zadaniem. Gdy ludzkość, obok dobrych instytucij, kierować się będzie rozsądną przezornością, wtedy dopiero zdobycze odniesione na siłach natury rozumem i energją naukowych badaczy staną się spólną własnością całego rodzaju ludzkiego, i środkiem polepszenia losu wszystkich.

ROZDZIAŁ VII.

Domniemania o losie przyszłym robotników.

§ 1. *Teorja zależenia i zbytniej opieki przestaje być zastosowalną do społeczeństw nowoczesnych.*

Uwagi w rozdziale poprzedzającym zawarte głównie miały na celu zbicie fałszywego ideału społeczeństwa ludzkiego. W zastosowaniu praktycznem do spółczesnego położenia społecznego

uczą one nas, abyśmy mniej cenili prosty wzrost produkcji, a większą zwracali baczność na lepszy jej podział, oraz na hojniejsze wynagrodzenie pracy, które winny być celem istotnym naszych zabiegów. Prawodawca winien być prawie obojętnym, czy summa produktów, w pewnej mierze, będzie mała czy wielka: lecz niezmiernie ważną jest rzeczą aby summa produktów zwiększała się w stosunku do liczby osób mających w niej udział, to zaś (bez względu czy bogactwo ludzkości pozostaje w jednym stanie, czy też powiększa się z największą szybkością, jaka kiedykolwiek miała miejsce w którem z dawnych społeczeństw) zależy od przyzwyczajeń i przekonań klassy najliczniejszej, klassy ludzi żyjących z pracy rąk.

Ilekroć mówię tu lub w innych miejscach o „klassach pracujących“, lub o robotnikach jako o „klassie“, używam tych wyrażeń, aby się zastosować do zwyczaju, dla oznaczenia stosunków społecznych istniejących dziś wprawdzie, lecz nie mających nic bezwzględnego, nic stałego lub koniecznego.

Stan robotników uważany z punktu widzenia moralnego i społecznego, stał się w ostatnich czasach przedmiotem licznych i obszernych badań; wynikło ztąd, rozpowszechniło się przekonanie, iż stan ten nie jest jakimby być powinien. Plany które proponowano, spory które ztąd powstały, spory dotyczące bardziej szczegółów niż treści, wywołały na jaw dwie przeciwne sobie teorje, względem położenia w jakiem należałoby postawić robotników. Jednę z nich możnaby nazwać teorją zależenia i opieki, drugę — teorją dorosłości.

Podług pierwszej, los biednych i wszystko co ich dotycze jako klassy, winno być urządzone jaknajkorzystniej dla nich, lecz nie przez nich samych. Nie należy przyzwyczajać ich do niezależnego ..... uważania swego rozmysłu i przezorności za czynniki wpływające na byt ich. Przypuszczają, iż wyższe klassy obowiązane są za nich myśleć i brać na siebie odpowiedzialność za ich los, jak jenerał lub oficer w wojsku odpowiada za los powierzonych mu żołnierzy. Wyższe klassy winne uzdalniać siebie do sumiennego spełnienia tego obowiązku; winne postępować tak, aby postawą swoją budziły w biednych zaufanie, aby ci ostatni, oprócz posłuszeństwa czynnego i biernego, za nic więcej nie byli odpowiedzialni, i

mogli spokojnie i bezpiecznie spoczywać pod cieniem swych opiekunów. Według tej teorji, która rozciąga się również do stosunków mężczyzny z kobietą, stosunki między bogatym a biednym winny nosić cechę wpływu moralnego, troskliwości; stosunki te powinny zasadzać się z jednej strony na życzliwej opiece, z drugiej na wdzięczności i szacunku. Bogaty jest niejako ojcem biednego; prowadzi go i powstrzymuje jako dziecie. Nie ma żadnej potrzeby aby biedny działał samodzielnie: wymagają tylko od niego pracy dziennej, i aby postępował uczciwie i był nabożnym. Moralność i religja pochodzą także od przełożonego, który troszczy się o przyzwoitą naukę, tudzież o to, aby pupil za swoją pracę i przywiązanie, był nabożnie wychowany, i miał przyzwoite pożywienie, odzież, mieszkanie i niewinne rozrywki.

Oto ideał przyszłości dla ludzi, których niezadowolenie z obecnego porządku prowadzi do uwielbienia przeszłości i żalu po niej. Ideał ten, jak i każdy inny, wywiera wpływ tajemniczy na mniemania i uczucia ludzi, którzy nigdy z samopoznaniem nie dążą do żadnego ideału. Ma on cechę spólną mu ze wszystkiemi innemi, iż nigdy nie był urzeczywistniony w historji. Odwołuje się do wyobraźni naszej, aby wzbudzić w niej spółczucie ku dobrym starym czasom. Lecz niepodobna wskazać epoki, w którejby klassy wyższe w jakimkolwiek kraju pełniły rolę wyznaczoną im przez twórców tej teorji. Jestto ideał oparty na wyjątkowem postępowaniu kilku jednostek oddzielnych. Częstokroć klassy potężne i uprzywilejowane używały swej władzy na korzyść własnego samolubstwa, i wykazywały swoje znaczenie przez pogardzanie, nie zaś przez życzliwe postępowanie względem ludzi, upośledzonych, w ich pojęciu, koniecznością pracowania na korzyść tych klass. Nie będę twierdził, że to co było, ma się zawsze powtarzać, że postępy ludzkości nie zdołają złagodzić uczuć samolubnych wynikających z uprzywilejowanego położenia; lecz jeżeli złe może się zmniejszyć, zniknąć jednak może nie inaczej jak zniesieniem samegoż przywileju. Za niezawodną przynajmniej uważam prawdę, iż nimby klassy wyższe dostatecznie postąpiły i uzdolniły się do godnego wykonywania opieki jaką im chcą

nadać, tymczasem biedni zrobiliby takie postępy, że owa opieka stałaby się niepodobną.

Czuję ile jest powabnego w obrazie społeczeństwa, skreślonym przez powyższą teorję. Jak obraz społeczeństwa opartego jedynie na stosunkach i uczuciach, pochodzących jedynie z interesu pieniężnego, ma w sobie coś odpychającego, tak znowu powabnym jest obraz społeczeństwa, pełnego silnych uczuć przywiązania osobistego i bezinteresownego poświęcenia. Stosunki protektorskie dotąd były głównem źródłem tych uczuć. Wogóle ludzie najsilniej przywiązują się do osób lub rzeczy, chroniących ich od czegoś złego. Ztąd to w czasach gwałtów i bezprawia, pod panowaniem obyczajów grubych i surowych, gdy niebezpieczeństwo i cierpienia ciągle zagrażały ludziom słabym a nie mającym prawa do niczyjej opieki, protekcja wspaniałomyślnie udzielana a przyjmowana z wdzięcznością była najsilniejszym węzłem łączącym ludzi. Uczucia z tych stosunków powstające były najsilniejsze: cały entuzjazm, cała tkliwość dusz czułych zlały się na te stosunki, i zasady wierności z jednej, rycerskiej wspaniałomyślności z drugiej strony, przybrały siłę i znaczenie namiętności. Nie myślę bynajmniej zaprzeczać ich wartości. Lecz błędem jest niedostrzegać, iż cnoty i uczucia tamtych czasów, pochodzą z ówczesnej niedoskonałości ustroju społecznego; że wzajemne protektora i protegowanego uczucia wiążące silnego ze słabym, bogatego z biednym, mężczyznę z kobietą, muszą stracić ową cechę piękna i czułości, odkąd zniknęły niebezpieczeństwa, przeciwko którym opieka była potrzebna. Jakie dzisiaj przyczyny mogą wzbudzić, w człowieku zwykłej odwagi i siły, owe uczucia poświęcenia i gorącej wdzięczności za otrzymywaną opiekę? Dzisiaj prawa bronią, lub powinny bronić człowieka. Niegdyś, chcąc być bezpiecznym, trzeba było od kogoś zależeć, mieć swego pana; dzisiaj dzieje się naodwrót. Tak zwani protektorowie w dzisiejszym stanie normalnym społeczeństwa, są jedynemi osobami przeciwko którym potrzebna jest protekcja. Czynów brutalskich, okrutnych, jakiemi przepełnione są raporta policji angielskiej, któż się dopuszcza? mężowie przeciw żonom, opiekunowie przeciw sierotom, rodzice przeciwko dzieciom. Jeżeli prawo dopuszcza takich okropności, jeżeli słabo usiłuje skrócić je lub ka-

rać surowo, to wcale nie dowodzi, że prawo nie może inaczej, lepiej działać; dowodzi to tylko, że winni ci co źle układają lub wykonywają prawa. Wszelka osoba którejbądź płci, mająca środki do życia lub do zarabiania na życie, nie potrzebuje innej opieki prócz tej, jaką jej prawo udziela, albo udzielać powinno. Kto więc uważa, iż stosunki oparte na protekcji wiecznie trwać mogą, dowodzi tem, iż nie zna natury ludzkiej; to samo gdy kto nie chce widzieć, iż rola i władza protektora, nieusprawiedliwione koniecznością, mogą wzbudzić uczucia bynajmniej niepodobne do uczuć miłości.

Co do robotników, można o nich powiedzieć wogóle, przynajmniej w krajach najdalej posuniętych Europy, iż niezechcą powrócić do ojcowskiej lub patrjarchalnej opieki bogatszych. Kwestja ta rozwiązaną została, odkąd robotnicy nauczyli się czytać, odkąd zaczęto zgromadzać ich w znacznej liczbie dla spólnej pracy pod jednym dachem; odkąd drogi żelazne dały możność przenoszenia się z miejsca na miejsce, i zmieniania służby z tą samą niemal łatwością, z jaką zmienia się suknia; szczególniej zaś, odkąd zaczęły się starania (w Anglji) aby dać im uczestnictwo w rządach, przez rozszerzenie prawa wyborczego. Klassy pracujące same wzięły na siebie obowiązek czuwania nad własnym losem, i ciągle okazują, że interesa ich własne i ich pryncypałów nie są jednoznaczące. Niektóre osoby z klass wyższych łudzą się iż dążenia te można będzie pokonać wychowaniem moralnem i religijnem; lecz chwila sposobna, w której można było dać wychowanie moralne zmierzające do tego celu, została stracona. Reforma (w Anglji) przeniknęła w massy tak głęboko jak nauka czytania i pisania, i nadal nikt już nie przyjmie nakazanej religji lub moralności. Stosuję to szczególniej do Anglji, a zwłaszcza do miast i okolic gdzie rolnictwo najbardziej jest rozwinięte, jako to do Szkocji i Anglji północnej. Pomiędzy ludnością hrabstw południowych, gdzie rolnictwo mniej jest rozwinięte, więksi właściciele czyli *gentry* będą mogli, wysokiemi zarobkami i dostarczaniem ciągłej pracy, kupić na czas jakiś szacunek i uległość robotników; lecz do tego potrzeba zapewnić im opiekę, a natomiast nie żądać od nich nic coby im było przykrem: otóż pogodzenie tych dwóch warunków przez czas dłuższy jest niepodo-

bieństwem. Aby zapewnić byt klassie pracującej trzeba ją zmuszać do pracy, i moralnemi przynajmniej pobudkami przeciwdziałać wzrostowi ludności. Gdyby kiedy przyszło do urzeczywistnienia tych warunków, dałaby się widzieć niedorzeczność tych, co chcieliby wskrzesić przeszłość, której nierozumieją. Cała budowa wpływu patrjarchalnego lub feudalno-zwierzchniczego, jaką niektórzy chcieliby wznieść schlebiając nędzarzom, musiałaby runąć przed groźbą surowego prawa o ubogich *(poor-law)*.

§ 2. *Przyszła pomyślność klass pracujących zależeć będzie przedewszystkiem od ich ukształcenia.*

Na innej wcale zasadzie należy opierać przyszłą pomyślność i dobre postępowanie klass pracujących. Biedni nie chodzą już na paskach i nie można traktować ich jak dzieci. Nadal los ich zależeć będzie od nich samych, od ich przymiotów osobistych. Ludy mają dziś wiedzieć, iż dobry byt ludu winien pochodzić ze sprawiedliwości i dorosłości, ... z *dikajosyne* i *sofrosyne* osób prywatnych. Teorja zależenia chciałaby uwolnić klassy niższe od konieczności posiadania tych przymiotów. Lecz w czasie obecnym, kiedy faktycznie zależenie z każdym dniem zmniejsza się, kiedy wzrost dobrych przymiotów coraz bardziej wyswobadza człowieka z więzów, które go jeszcze krępują, coraz potrzebniejszemi stają się cnoty usamodzielniające. Przestrogi, napomnienia, rady, powinny być dawane biednym nie jako pupilom, lecz jako istotom dorosłym; rad tych na oślep dzisiaj już oni (Anglicy) nie przyjmą. Przyszłość będzie złą lub dobrą, stosownie do tego, czy biedni nabędą lub nie nabędą rozsądku.

Nie mamy powodu rozpaczać o przyszłości. Postęp powolnym był zawsze i dziś jest jeszcze takim. Lecz massy kształcą się same; ukształcenie to może być przyśpieszone i ulepszone sztucznemi środkami. Nauki dawane przez dzienniki i broszury polityczne mogą nie być z rzędu najlepszych, lepsze są przecież niż brak zupełny nauki. Lekcje i dyskussje publiczne, spólne narady o kwestjach ogół obchodzących, stowarzyszenia rzemieślnicze, ... wszystko to służy do zbudzenia zdrowego ducha publicznego, do rozpowszechnienia do-

brych idej w massach, do rozwoju zdolności myślenia. Jakkolwiek przypuszczenie mniej oświeconych do używania praw mocarnych może opóźnić ich ucywilizowanie, nie zaś przyśpieszyć, przecież usiłowania czynione przez nich dla osiągnięcia praw tych, są dla nich bardzo użyteczne. Dzisiaj klassy pracujące stanowią część narodu; same lub za pośrednictwem swych wyrazicieli biorą udział w rozprawach dotyczących pożytku ogólnego. Myśli ogłaszane drukiem mogą być czytane przez robotników; środki naukowe zapomocą których kształcą się osoby klassy średniej, dostępne są dla nich, przynajmniej w wielkich miastach. Przy takich zasiłkach, wątpić nie można, iż umysł robotników udoskonali się własnemi ich usiłowaniami, bez cudzej pomocy; mniemać też możemy, iż rząd i osoby prywatne będą się starały dostarczyć im gruntowniejsze i lepsze wykształcenie szkolne, oraz że postępy mass w oświacie i moralności będą szybsze, i więcej wolne od zboczeń i błędów, niż gdyby wychowanie ludu pozostawione było samemuż ludowi, bez niczyjej pomocy.

Można mieć nadzieję, iż wzrost ten oświaty pociągnie za sobą rozliczne następstwa. Popierwsze, klassy pracujące nie dadzą się powodować jak dzisiaj, powagą i urokiem . . . . . Jeżeli biedni dziś już nie okazują bogatym ślepego uszanowania i posłuszeństwa, to jutro tem bardziej zważać będą na przymioty ostatnich. Teorja zależenia coraz mniej będzie zastosowalną do ludzi dorastających, nabywających rozwagi i jasnego pojęcia o obowiązkach swych i prawach. Być nawet może, iż zechcą aby prawo nazbyt szczegółowo określało ich interesa i stosunki. Chociaż wyjątkowo może się zdarzyć, że będą się domagać aby urządzenia te odpowiadały ich chęciom, pojęciom i zamiarom; robotnicy przecież szanują wyższość umysłową i naukową, i poważają zdania osób doskonalej rzecz znających. Poważanie to wynika z najgłębszych uczuć człowieka, lecz na to poważanie istotnie trzeba będzie zasłużyć.

§ 3. *Wpływ możliwy postępu umysłowego na uregulowanie rozplenienia.*

Niepodobnem mi się zdaje, aby postęp w wychowaniu, my-

śleniu i samodzielności, nie wywołał w klassach pracujących odpowiedniego rozwinięcia zdrowego rozsądku i przezorności, i aby skutkiem tego dalszy wzrost ludności nie zastosowywał się do wzrostu kapitałów i ich użycia. Ten pożądany rezultat łatwiejszym byłby do osiągnięcia, gdyby mu towarzyszyła inna zmiana, zgodna z duchem czasu, a mianowicie otwarcie dla obu płci bez różnicy wolnego przystępu do wszelkiej pracy. Te same pobudki, które zmieniły wzajemne stosunki biednych z bogatymi, zmieniają wzajemny stosunek pomiędzy kobietą a mężczyzną. Sprawiedliwość wymaga, żeby prawo i zwyczaj nie uświęcały zależenia, kiedy odpowiadająca mu opieka przestała być konieczną, i żeby kobieta, której traf nie dał majątku, mogła żyć niezależnie o własnych siłach, nie uciekając się do jedynego dziś prawie środka do życia — obowiązku żony i matki. Niechaj wolno będzie każdej kobiecie obrać ten stan, jeśli czuje ku temu chęć i powołanie; lecz jestto rażąca niesprawiedliwość społeczna, że oprócz najniższych warstw społeczeństwa, znakomita większość kobiet nie może sobie obrać żadnej innej karjery. Pojęcia i instytucje według których przypadkowa różnica płci jest źródłem nierówności praw i rozmaitości położenia w społeczeństwie, wkrótce uznane będą za jednę z największych przeszkód do postępu moralnego, społecznego, a nawet intellektualnego [1]). Ze skutków jakie pociągnie za sobą prawdopodobnie niezależność socjalna i przemysłowa kobiet, wskażę tu tylko na zmniejszenie nadmiaru ludności. Zwierzęce chuci wzrosły tak olbrzymio i tak wielki wpływ wywierają dziś na życie ludzkie dlatego tylko, że połowa rodzaju ludzkiego przeznaczoną dziś jest do wydawania na świat i hodowania dzieci.

---

[1]) Dziwna prawdziwie, że pod panowaniem kobiety (w Anglji), prawodawstwo nic nie przedsięwzięło ku zmniejszeniu niesprawiedliwości, której ofiarą są kobiety. Gruby prostak może bezkarnie bić i dręczyć na śmierć prawie swą żonę; co do praw cywilnych i społecznych, przy wniesieniu nowego billu reformy wyborczej, nie korzystano z możności jaka się nastręczała, aby uznać w części przynajmniej równość praw, dając prawo głosowania kobietom, należącym do tej samej klassy, posiadającym taki sam majątek i te same kwalifikacje co mężczyzni, którym służy prawo uczestniczenia w wyborach. (Akt p. Fitzroy o skuteczniejszej opiece nad kobietami i dziećmi przeciwko napaściom, jest zacnym lecz bezskutecznym krokiem uczynionym w celu zmycia pierwszego z powyższych zarzutów. Drugi razi dziś bardziej niż kiedykolwiek, gdyż nowy wniesiony bill reformy, daleko jest liberalniejszy dla mężczyzn, a o kobietach w nim ani słowa).

§ 4. *Dążenie społeczeństwa do zmniejszenia stosunków służebniczych i najemniczych.*

Następstwa powiększenia wpływu i znaczenia klass pracujących, bardzo są ważne. Sądzę, że klassy pracownicze, — pomimo wpływu jaki na nie wywrze lepsze i gruntowniejsze wychowanie, pomimo praw najsłuszniejszych w celu korzystniejszego dla robotników podziału produktów, — nie zechcą zadawalniać się zawsze stanem najemników, i nie poprzestaną na nim ostatecznie. Zgodzą się oni być najemnikami czasowo, zanim staną się gospodarzami, lecz najemnikami całe życie być nie zechcą. W kraju nowym gdzie ludność i bogactwo szybko się wznoszą, np. w Ameryce i Australji, stan normalny robotnika jest następujący: początkowo, praca za zapłatę, następnie praca na własny rachunek, i ostatecznie najmowanie i opłacanie robotników. Lecz w starych, gęsto zaludnionych krajach, kto urodził się najemnikiem, zwykle żyje i umiera jako najemnik, lub schodzi niżej jeszcze i utrzymuje się kosztem dobroczynności publicznej. W teraźniejszym stanie ludzkości, gdy pojęcia o równouprawnieniu powszechnem codzień się rozszerzają pomiędzy robotnikami, i już wykorzenionemi być nie mogą, chyba zabronieniem wszelkiej dyskussji piśmiennej a nawet słownej, nie można rokować sobie, aby dziedziczny podział ludzkości na dwie klassy: gospodarzy i najemników, mógł utrzymać się długo. Dzisiaj już stosunki takie jednakowo prawie są nieprzyjemnemi tak dla płacących jak i dla biorących zapłatę. Jeżeli bogaty uważa ubogiego za sługę, którego zależność wypływa niejako z prawa naturalnego, ubogi natomiast, bezzasadnie, uważa bogatego za swój łup, za swoją zdobycz. Żądania i wymagania, któremi bogacz jest obrzucony, wzrastają po każdem nowem ustępstwie, z drugiej zaś strony liczba usług oddawanych za zarobki, usiłuje zejść do najniższej możliwej granicy. Prędzej lub później stosunki z robotnikami, — ludźmi nieprzyjaznych uczuć i interesów, staną się nieznośnemi dla pryncypałów. Dla przedsiębierców tyleż prawie co dla robotników jest pożądanem, aby prowadzenie przedsięwzięcia dla którego robotnik pracuje, obchodziło go w tym samym sto-

pniu, w jakim człowieka pracującego na własny rachunek obchodzi rezultat jego pracy.

Zdanie wyrażone w innej części tego dzieła, z powodu małych posiadłości gruntowych i włościan właścicieli, naprowadziło może czytelnika na myśl, że według mego zdania rozdrobnienie posiadłości gruntowej sprawi, iż stan wszystkich robotników, lub przynajmniej robotników rolnych, nie będzie zależał wyłącznie od zarobku codziennego. Tymczasem tak nie sądzę. Mniemam wprawdzie, iż taka postać gospodarstwa wiejskiego, pomimo czynionych jej zarzutów, wyższą jest, co do wpływu na pomyślność człowieka, od pracy najemnej pod którąbądź postacią; gdyż w tej kombinacji, przeszkody stawiane przez rozum wzrostowi ludności działają więcej bezpośrednio i są skuteczniejsze, oraz, ponieważ z punktu widzenia bezpieczeństwa, niepodległości i możności praktycznego zastosowania władz i uzdolnień (oprócz czysto zwierzęcych), stan włościanina-właściciela wyższym jest od stanu najemnika rolnego, tak w Anglji, jak i gdziebądź indziej. Przykroby mi było ujrzeć, przy teraźniejszej oświacie, pod pedantycznym pretekstem zaprowadzenia ulepszeń rolniczych, obalenie drobnej własności tam, gdzie własność taka istnieje i jest korzystną. W kraju gdzie przemysł jest spóźniony, np. w Irlandji, wprowadzenie drobnej własności poprawiłoby stan rzeczy skuteczniej, niż jakibądź systemat pracy najemniczej, albowiem ona potężniej może wpłynąć na podniesienie ludzi ze stanu dzikiego niedbalstwa do działalności wytrwałej i rozsądnej.

Lecz naród, który uswoił systemat wielkiej produkcji, tak w przemyśle jako i w rolnictwie, nie porzuci go łatwo; nawet nie wypada życzyć, aby zmiana ta nastąpiła, dopóki ludność nie jest zbyt wielką w porównaniu do środków utrzymania. Pewną jest rzeczą, iż praca produkcyjniejszą jest przy systemacie wielkich przedsiębierstw; produkcja jest przy nim większą, jeżeli nie bezwzględnie, to przynajmniej w stosunku do pracy wyłożonej; daje on możność utrzymywania tej samej liczby ludzi, ale mniej obciążonych pracą, co stanie się wielce korzystnem, gdy cywilizacja dojdzie do takiego stopnia, że każdy równomiernie będzie brał udział w korzyściach ogółu. Zapatrując się na tę kwestję z punktu widzenia moralności, tj. ze

strony daleko ważniejszej niż ekonomiczna, można wyobrazić sobie wyższy daleko cel udoskonalenia ludzkości, niż dzisiejszy rozdział na familje, rządzone wewnątrz przez despotycznego patryarchę, nie połączone między sobą ani spólnością interesu, ani węzłem jedności umysłowej. W takim stanie, głowa rodziny wykonywa władzę zwierzchniczą nad jej członkami: dąży on do skoncentrowania wszystkiego w familji, która jest dopełnieniem jego osoby; koncentruje wszystkie swe namiętności w posiadaniu wyłącznem, i dąży wszelkiemi środkami do nabycia i zachowania własności. Można spoglądać na stan taki z przyjemnością, jako na postęp względem pierwiastkowego stanu zwierzęcego, jako na przejście od ślepych popędów zwierzęcych do przezornej oględności i panowania nad sobą samym. Lecz jeżeli dążymy do rozwoju ducha społecznego, uczuć szlachetnych, lub poprostu do rozwoju sprawiedliwości i równości praw, to widzimy, że spólność interesów nie zaś odosobnienie tychże stanowi szkołę, w której formują się owe przymioty wyższe. Postęp zmierza nietylko do tego, aby nauczyć człowieka do opierania się na samym sobie nie zaś na cudzej pomocy, lecz raczej do tego, aby wzajemne pomoc i stosunki ludzi były dobrowolne, nie zaś wypływające z zależenia. Dotychczas ci, którzy utrzymują się ze swej pracy, musieli pracować albo na własny rachunek, albo dla pryncypała. Lecz cywilizujący wpływ ducha stowarzyszenia, oraz powiększenie rezultatów pracy pochodzące z produkcji na wielką skalę, mogą być osiągnięte nie dzieląc producentów na dwa nieprzyjazne obozy, — gdzie jeden człowiek dostarcza kapitałów, a wielka liczba ludzi służy mu i stara się otrzymać swój zarobek kosztem jaknajmniejszej pracy. Teorje i dyskussje ostatnich lat pięćdziesięciu, oraz wypadki ostatnich piętnastu, dostatecznie wyświeciły tę kwestję. Jeżeli zwolennicy pewnych pojęć . . . . . nie dopną swych zamiarów przeciwko pokojowi i postępom umysłu ludzkiego, pewną jest rzeczą, iż stan najemników wkrótce stanie się udziałem tylko niedołężnych moralnie i nieuzdolnionych do niezależności, i że miejsce stosunków pryncypała z najemnikiem zajmie stowarzyszenie pod jedną lub dwiema postaciami: stowarzyszenie robotników z przedsiębiercą, lub stowarzyszenie pomiędzy robotnikami.

§ 5. *Przykłady stowarzyszenia pomiędzy przedsiębiercą a robotnikami.*

Pierwsza z tych form w niektórych gałęziach przemysłu praktykuje się już oddawna, lecz bardziej jako wyjątek niż jako prawidło; zdarza się w pewnych razach, że ktokolwiek bierze udział w przedsięwzięciu swą pracą lub kapitałami, bierze też udział w korzyściach odpowiednio do części w jakiej się przyczynia do przedsiębierstwa. Weszło już w zwyczaj, aby osoby do których winno się mieć większą ufność, wynagradzane były pewną częścią zysku, i mamy przykłady że systematu tego używano z wielkiem powodzeniem nawet względem prostych robotników.

Na okrętach amerykańskich prowadzących handel z Chinami, przyjęto zwyczaj rozdawania majtkom pewnej części zysków osiągniętych z każdej podróży, i tej to okoliczności przypisują dobre prowadzenie się tych majtków, oraz rzadkość zatargów między nimi a ludnością lub rządem krajowym. W Anglji nawet napotykamy przykład nie tyle znajomy ileby na to zasługiwał, a mianowicie przykład górników kornwalijskich. W okolicy tej kompanje górników robią układ z ajentem właściciela kopalni, którym zobowiązują się eksploatować pewną część tejże kopalni w ten sposób, aby oczyszczona przez nich ruda mogła być wystawioną na sprzedaż, za co mają pobierać pewne procenta od ceny minerału. Kontrakta te zawierają się zwykle perjodycznie, najczęściej co dwa miesiące; przystępują do nich górnicy całą kompanją. Systemat ten nie jest zupełnie dogodnym, głównie dla niepewności i niejednostajności zysków, oraz wynikającej ztąd konieczności żyć na kredyt; lecz korzyści przeważają w nim te niedogodności. Górnik kornwalijski przewyższa robotnika zwyczajnego rozumem, niezależnością i postępowaniem moralnem. Doktor Barham powiada, że ludzie ci nietylko odznaczają się rozsądkiem jako robotnicy, lecz nadto są bardzo ukształceni. „Mają w swym charakterze jakiś odcień niepodległości amerykańskiej: kontraktem pozostawiona im jest władza przedsiębrania takich środków jakie uważają za najstosowniejsze, tak że każdy czuje, jako spólnik przedsiębierstwa, iż traktuje z właścicielem na stopie równości.“ Widząc tyle

rozsądku i niezależności charakteru, nie dziwimy się iż „wielu górników mieszka w domach własnych, zbudowanych na gruncie wynajętym na lat 99; że z 281,541 funt. sterl. (około 11 mil. zł.) złożonych w kassach oszczędności kornwalijskich, $^2/_3$ są własnością górników [1]).

P. Babbage, który także zajmował się tą kwestją, robi uwagę iż płaca ludzi osad na statkach zajmujących się połowem wielorybów, obliczona jest według tych samych zasad, oraz że „zyski rybaków łowiących sieciami na brzegach południowej Anglji, rozdzielają się także według tego systematu: połowę zysku bierze właściciel łodzi i sieci, druga połowa dzieli się w równych częściach pomiędzy tymi którzy narzędzi tych używają, i którzy przytem obowiązani są naprawiać je.“ P. Babbage położył wielką zasługę wskazując możność zastosowania tej zasady do przemysłu rękodzielniczego wogóle, i korzyść jakaby ztąd wynikła [2]).

Doświadczenie zrobione 16 lat temu przez p. Leclaire, malarza budowlanego w Paryżu, opisane przez niego w osobnej broszurze wydanej w 1842 r., zwróciło uwagę publiczności na ten przedmiot. Czytamy tam, iż u p. Leclaire pracuje w przecięciu około 200 robotników, pobierających stałą płacę. Właściciel zakładu, jako dyrygujący przedsięwzięciem, oprócz procentów od kapitału, pobiera pewną summę stałą, za swą pracę i odpowiedzialność. Przy końcu roku, zyski dzielą się między wszystkimi co uczęstniczyli w przedsięwzięciu, niewyłączając samego pryncypała, w stosunku do ich płacy [3]). Powody które skłoniły p. Leclaire do przyjęcia tego systematu wielce są nauczające. Niezadowolniony z postępowania swych robotników, pierwiastkowo podwyższył im płacę, i zebrał w ten sposób komplet wybornych robotników, z których żaden nie zgodziłby się

[1]) Ustęp ten wzięty jest z uwieńczonego pisma p. Laing o przyczynach i środkach zaradczych przeciwko nędzy narodowej. Cyfry przez niego podane wyjęte są z dodatku do raportu kommissji, wyznaczonej celem zbadania kwestji o pracy dzieci.

[2]) *Economy of machinery and manufactures*, 3-cie wyd. rozd. XXVI.

[3]) Zdaje się przecież iż tylko część robotników używanych przez p. Leclaire (około połowy tychże brała udział w zysku. To się tłumaczy inną częścią jego systematu. P. Leclaire płaci robotnikom zarobki według stopy rynkowej, udział więc ich w zysku jest dodatkiem do zwykłego zarobku, i słusznie p. Leclaire postąpił, robiąc z niego wynagrodzenie za zasługę lub dowód szczególnego zaufania do robotnika.

porzucić u niego służbę dla innego przedsiębiercy. „Gdy mu się udało (czytamy w wyjątku z jego broszury umieszczonym w *Chambers' Journal*), ustalić skład wewnętrzny swego zakładu, p. Leclaire spodziewał się większej nadal spokojności. Ale omylił się zupełnie. Był zadowolnionym dopóki mógł wszystkiego doglądać osobiście, począwszy od ogólnego zarządu interesów aż do najdrobniejszych szczegółów; lecz odkąd wzrost przedsięwzięcia zmusił go ograniczyć się wydawaniem rozkazów i słuchaniem sprawozdań z ich wykonania, niespokojność i niezadowolnienie rozpoczęły się na nowo.“ Zlekka wspomina o innych przyczynach niespokojności, na jakie przedsięwzięcia takie z natury swej narażają, lecz za główną przyczynę ciągłych zgryzot podaje straty wynikające ze złego sprawowania robotników. „Przedsiębierca, powiada, spotyka robotników tak obojętnych na jego dobro, iż nie robią ani $^2/_3$ tego czego byliby w stanie dokonać; ztąd ciągłe kłopoty dla pryncypała, który widząc iż jego dobro jest lekceważone, bierze ztąd pochop do podejrzewania robotników o knowanie spisków na jego zgubę. Gdyby robotnik zawsze mógł być pewnym zajęcia, położenie jego byłoby pod wielu względami lepsze niż położenie pryncypała: byłby pewnym kawałka chleba, bez względu czy robi dużo czy mało. Robotnik nic nie ryzykuje; uczucie obowiązku, o ile je pojmuje, jest jedynym bodźcem pobudzającym go do pracy. Przedsiębierca, przeciwnie, nigdy nie jest pewnym dochodów; położenie jego robi go drażliwym i niespokojnym. Niedogodność byłaby mniej dotkliwą gdyby dobro pryncypała połączone było z dobrem robotników, zapomocą węzła wzajemnego ubezpieczenia, takiego np. jaki wynika z systematu corocznego podziału zysków.“

Systemat p. Leclaire uwieńczony został pomyślnym skutkiem w pierwszym już roku. Żaden z robotników którzy pracowali w ciągu 300 dni, nie zyskał mniej od 1,500 fr., a niektórzy zarobili daleko więcej. Ponieważ zaś najwyższa płaca w jego zakładzie wynosiła dziennie 4 fr., czyli 1,200 fr. za 300 dni, zatem 300 fr. zbywające stanowią najmniejszy udział w zyskach każdego z robotników pracujących 300 dni w roku. P. Leclaire silnemi kolorami maluje polepszenie w obejściu i postępowaniu swych robotników, nietylko przy pracy i w stosunkach z

zwierzchnikiem, lecz niemniej w stosunkach z osobami obcemi; w polepszeniu tem przebijał się większy szacunek dla własnej i cudzej godności. Systemat ten trwał jeszcze w r. 1848, i p. Chevalier pisze iż pracowitość robotników wynagradzała p. Leclaire z lichwą, za ofiarę z zysków które im ustąpił [1]).

§ 6. *Przykłady stowarzyszeń pomiędzy robotnikami.*

Nie powinniśmy życzyć sobie, aby w skutek postępów społeczeństwa rozpowszechniła się forma stowarzyszenia pomiędzy kapitalistą — zwierzchnikiem a robotnikami nie mającymi żadnego udziału w kierunku przedsiębierstwa, lecz winniśmy życzyć stowarzyszenia robotników równych między sobą, posiadających spólnie kapitał zapomocą którego działają, i pracujących pod sterem przełożonych przez nich samych obranych i odwołalnych.

Dopóki idea ta miała formę tylko teorji, można było przypuszczać, razem z ogółem, że jest to tylko czcza mrzonka, i że uskutecznioną być może tylko przez zabór kapitałów istniejących i ich konfiskatę na korzyść robotników: niektórzy do dziś dnia tak mniemają. Lecz massy zdolne są do usiłowań i poświęceń, których prawdziwą wartość poznajemy wtedy tylko, gdy wywołane zostaną w imie wielkiej jakiej idei lub wzniosłego uczucia. Rok 1848 wydał hasło podobne. Poraz pierwszy ludzie rozumni i szlachetni, należący do klassy pracującej wielkiego narodu, sądzili, że nadeszła chwila szacunku dla mass, że w klassie pracującej widzą coś więcej nad narzędzie produkcji eksploatowane na korzyść kapitalistów. Zachęta taka

[1]) *Lettres sur l'organisation du travail*, par Michel Chevalier (1848) list XIV.

Jeden ze spółczesnych podróżnych opisuje podobny systemat u Chińczyków na Manilli. „W tych warsztatach chińskich właściciel korzysta z całej działalności swych ziomków-robotników, dając każdemu z nich udział w zyskach przedsiębierstwa, czyli raczej robiąc ich spólnikami przedsiębierstwa, i zachowując sobie *część lwią*, w ten sposób że robiąc dobrze dla pryncypała, robotnicy sami na tem zyskują. Systemat ten praktykowany jest na tak obszerną stopę, iż nawet *coolies* (najemnicy z innych krajów), zamiast stałej płacy biorą udział w zysku, i zdaje się że są zadowolnieni z tego stanu rzeczy; bo jakkolwiek nikt nie potrzebuje tyle dozoru co oni gdy pracują za stałą płacę, okazują się przecież najpracowitszymi i najpożyteczniejszymi ze wszystkich gdy mają najmniejszy udział w korzyściach.“ Mac Miking, *Recollection of Manilla and the Philippines, during 1848, 49 and 1850;* str. 24.

wzmocniła pojęcia o emancypacji pracy przez stowarzyszenie, assocjację: wielu robotników nietylko postanowiło pracować jedni dla drugich zamiast dla pryncypała, lecz nadto chcieli uwolnić się, bez względu na koszta i poświęcenie, od obowiązku płacenia z produktów swej pracy ciężkiego haraczu za użytek kapitału; chcieli uwolnić się od tego obowiązku, nie wydarciem komukolwiek owoców własnej jego pracy i oszczędności, lecz zarabiając uczciwą pracą na utworzenie kapitału potrzebnego. Gdyby niewielu robotników założyło sobie cel podobny, lub gdyby z wielkiej liczby poczynających, niewielu doznało powodzenia, powodzenie to nie dowodziłoby pożyteczności systematu trwałych stowarzyszeń robotników; lecz pominąwszy stowarzyszenia którym się nie powiodło, w samym Paryżu istnieje dziś jeszcze, lub istniało niedawno, około stu stowarzyszeń robotników, a z tych niektóre w stanie kwitnącym. P. Feugueray skreślił wielce nauczający obraz ich zasad i historji p. t. *L'association ouvrière industrielle et agricole:* a ponieważ powtarzano często iż stowarzyszenia paryzkie rozchwiały się, sądzę więc iż godzi się cytatami z pisma p. Feugueray wykazać, że twierdzenia te są nietylko błędne, lecz nadto wprost przeciwne istocie rzeczy.

Kapitał większej części stowarzyszeń składał się początkowo z niewielu narzędzi należących do założycieli, i z małych summ oszczędzonych lub pożyczonych przez równie biednych robotników. W niektórych przecież razach kapitał dany był przez rząd republiki; lecz zdaje się że stowarzyszenia które korzystały z takiego wsparcia, lub te przynajmniej które je otrzymały nim doszły do stanu kwitnącego, wogóle nie doznawały większego od innych powodzenia. Przykłady największej pomyślności dają nam stowarzyszenia, które zacząwszy o szczupłych *środkach własnych* lub pożyczonych, żyły o chlebie i wodzie, a z reszty pieniędzy zarobionych tworzyły kapitał potrzebny. „Częstokroć, mówi p. Feugueray (na str. 112) kassa bywała próżna, nie było z czego rozdać płacy wyrobniczej, sprzedaż źle szła, summy należne nie dochodziły w czasie właściwym, kredytu nie było, materjałów surowych brakło: i trzeba było odmawiać sobie wszystkiego, ograniczać się w wydatkach, poprzestawać na chlebie i wodzie..... Kosztem podobnych ofiar i nę-

dzy, kosztem takich utrapień, ludzie którzy z początku nic prawie nie mieli prócz rąk i dobrych chęci, utworzyli sobie kółko konsumentów, wyrobili kredyt, utworzyli kapitał spólny, i założyli w ten sposób stowarzyszenia, których przyszłość dziś zdaje się zabezpieczoną.“

Przytoczę tu w całości godną uwagi historję jednego z takich stowarzyszeń.

„Potrzeba znacznego kapitału dla założenia fabryki fortepianów była tak oczywistą, że w 1848 r. delegowani od kilkuset robotników, którzy zebrali się w celu utworzenia wielkiego stowarzyszenia, zażądali w imieniu tego ostatniego 300,000 fr. zasiłku rządowego, t. j. dziesiątą część całej summy uchwalonej przez konstytuantę. Przypominam sobie że jako członek kommissji której poruczono rozdawnictwo tej summy, naprożno starałem się przekonać dwóch delegowanych z którymi kommissja miała styczność, iż żądania ich były zbyteczne. Naprożne były moje przekładania w ciągu dwóch godzin; delegowani obstawali przy zdaniu, iż professja ich znajduje się w specjalnych warunkach, że stowarzyszenie fortepianistów nie może spodziewać się powodzenia jeżeli nie zostanie założone na wielką skalę i z wielkim kapitałem, że summa 300,000 fr. jest najmniejszą na jaką zgodzić się mogą; słowem że ani na grosz od żądania swego nie odstąpią. Kommissja odmówiła.

„Otóż po tej odmowie, gdy projekt założenia wielkiej associacji został porzuconym, 14 robotników, w tej liczbie jeden z delegowanych, postanowili założyć o własnych siłach stowarzyszenie dla wyrobu fortepianów. Projekt ten był conajmniej zuchwałym ze strony ludzi nie mających ani pieniędzy ani kredytu; lecz wiara działa nie rozumując. Nasi robotnicy wzięli się tedy do dzieła, i oto jest wybornie zredagowany przez p. Cochut opis pierwszych prac ich, wyjęty przezemnie z *National*'a; za prawdziwość tego opisu ręczę.

„Niektórzy z nich, którzy poprzednio pracowali na własny rachunek, wnieśli materjałów i narzędzi na summę około 2000 fr. Potrzebnym był nadto kapitał obiegowy. Każdy ze spólników wniósł, nie bez trudności, po 10 fr. Pewna liczba robotników, nie mających udziału w przedsiębierstwie, ofiarowali nieznaczne

summy. Słowem, 10 Marca 1849 r., po zebraniu 229 fr. 50 cent., stowarzyszenie uznało się za ukonstytuowane.

„Fundusz spółki nie wystarczał nawet na pierwsze zakładowe i na codzienne drobne wydatki, konieczne przy prowadzeniu przedsięwzięcia. Ponieważ nic nie pozostawało na płace wyrobnicze, robotnicy więc przez dwa miesiące nie otrzymali ani jednego centyma. Jak żyli podczas tego przesilenia? Tak jak zwykle żyją robotnicy podczas szomażu (chômage), dzieląc się zarobkiem towarzysza który ma zajęcie, sprzedając lub zastawiając sztuka po sztuce wszystkie swoje ruchomości.

„Wykonano niektóre obstalunki, i otrzymano zapłatę 4 Maja 1849. Dla stowarzyszenia było to zwycięztwo odniesione na początku kampanji; chciano więc je uczcić. Po zapłaceniu wszystkich długów naglących, na każdego spólnika wypadło dywidendy po 6 fr. 61 cent. Zgodzono się aby każdy otrzymał po 5 franków na rachunek zarobku, a za resztę wyprawiono ucztę braterską. Czternastu robotników, pomiędzy nimi tacy, co od roku nie mieli wina w ustach, zgromadzili się z żonami i z dziećmi. Wydatki wynosiły po 32 *sous* (2 zł. 20 gr.) na każdą familję. Do dziś dnia przypominają sobie w zakładzie tę ucztę ze wzruszeniem, którego trudno nie podzielać.

„Przez miesiąc jeszcze trzeba się było kontentować płacą 5 fr. na tydzień. W ciągu czerwca, piekarz jakiś, meloman czy też spekulant, ofiarował kupno fortepianu za chleb. Ugodzono się na 480 fr. Był to szczęśliwy wypadek dla stowarzyszenia: miano już tedy zaspokojone najgwałtowniejsze potrzeby. Nie chciano porachować chleba do summy zarobków. Każdy mógł jeść według swego apetytu, lub raczej według apetytu swej rodziny, bo spólnicy żonaci mogli brać chleb dla żon i dzieci.

„Tymczasem stowarzyszenie, składające się z wybornych robotników, powoli przezwyciężało przeszkody i ofiary z jakiemi musiało walczyć początkowo. Jego księgi kassowe są najlepszym dowodem ile wyroby jego zyskały w oczach nabywców. Począwszy od sierpnia 1849, dochód tygodniowy podnosi się do 10, 15, 20 fr.; lecz ta ostatnia summa nie przedstawia całego zysku, i każdy stowarzyszony przyłożył do massy ogólnej daleko więcej niźli sam otrzymał.

„Istotnie nie powinniśmy sądzić o stanie spólników według tygodniowej ich płacy, lecz według udziału w posiadaniu znacznego już zakładu. Oto stan majątkowy towarzystwa według inwentarza 30 Grudnia 1850.

„W tej epoce spólników było 32. Obszerne warsztaty i magazyny, wynajęte za 2000 fr. rocznie, już im nie wystarczały.

„A prócz narzędzi oszacowanych na .	5,922	fr. 60	cent.
posiadają w towarach, głównie zaś w materjałach wartość	22,972	„ 28	„
gotówką w kassie	1,021	„ 10	„
w papierach	3,540	„ —	„
u dłużników [1])	5,861	„ 90	„
„Aktywa stowarzyszenia wynosi zatem	39,317	„ 88	„
„Z tej summy, winni są wierzycielom 4,737 fr. 86 cent., oraz 1,650 f. 80-ciu adherentom [2]), razem	6,387	„ 86	„
Reszta	32,930	fr. 2	cent.,

stanowiące istotny stan czynny, t. j. kapitał niepodzielny i kapitał zapasowy stowarzyszonych. Spółka w tymże czasie zajmowała się budową 76 fortepianów, i nie mogła wydołać wszystkim obstalunkom.“

Te same godne podziwienia przymioty, które podtrzymywały stowarzyszenia w początkach, ożywiały je w pomyślności. Przepisy ich wewnętrzne surowsze są niż przepisy zwyczajnych zakładów; lecz postanowionemi są przez samych spólników, w oczywistym celu własnego ich dobra, i nie są utworem pryncypała, którego interes uważa się za przeciwny interesom robotników: wykonywane są zatem bardzo ściśle, a dobrowolna uległość taka rodzi pojęcie własnej godności. Robotnicy stowarzyszeni nader prędko przekonywali się o błędności swych pojęć, jeżeli te sprzeciwiały się rozumowi i doświadczeniu. Prawie wszystkie stowarzyszenia początkowo wykluczyły zapłatę od sztuki i dawały zarobki równe bez względu na ilość

[1]) „Dwie ostatnie pozycje składają się z wartości bardzo pewnych, które po większej części zostały potem zaspokojone.“

[2]) „Adherenci są to robotnicy którzy pierwiastkowo kommandytowali spółkę: niektórzy z nich zostali zaspokojeni w początku 1851. Rachunek wierzycieli także zmniejszył się znakomicie; pod d. 23 Kwietnia, wynosił zaledwie 1113 fr. 59 cent.

pracy dokonanej. Prawie wszystkie następnie porzuciły ten systemat, i zapewniwszy każdemu stałe, konieczne minimum na utrzymanie, resztę zapłaty dają stosownie do pracy, a niektóre z nich przy końcu roku dzielą zyski, także w stosunku pracy dokonanej przez każdego [1]).

Zasadą przyznaną tych stowarzyszeń jest dążenie nietylko do materjalnych zysków samych spólników, lecz niemniej do polepszenia losu robotników w ogóle. To też w miarę pomnożenia interesów przybierają one nowych spólników, nie jako najemników, lecz jako korzystających od samego początku ze wszystkich przywilejów stowarzyszenia, wzamian za swą pracę tylko; jedyny warunek któremu poddać się muszą, jest mniejszy udział w zyskach przez pierwszych lat kilka, celem wynagrodzenia założycieli za poniesione ofiary. Gdy który ze spólników chce wystąpić, co może uczynić w każdej chwili, nie ma prawa żądać niczego: kapitał jest własnością nierozdzielną, pozostawioną do użytkowania wszystkich stowarzyszonych, lecz którą dowolnie rozporządzać nie mogą. Znaczna część z tych stowarzyszeń przyjęły nawet za zasadę, iż kapitał nigdy nie może być podzielony, i nawet w razie rozwiązania się towarzystwa, powinien być w zupełności obrócony na cel dobroczynny lub użyteczności publicznej. Stale oznaczona, zwykle dość znakomita część zysków, nie dzieli się pomiędzy spólnikami, lecz dodaje się do kapitału stowarzyszenia, lub użyta zostaje na spłacenie długów takowego, część znowu odkłada się dla chorych i kalek, a trzecia część przeznaczona jest na propagowanie nowych stowarzyszeń lub na dopomaganie innym spółkom. Dyrygujący otrzymują zapłatę na równi z innymi, w stosunku do ilości czasu, jaki im zabiera obowiązek zarządzania, i według najwyższej stopy istniejących opłat; lecz we-

[1]) Nawet stowarzyszenie krawców w Clichy, po 18miesięcznem doświadczeniu, przyjęło sposób płacenia od sztuki. Jedna z pobudek, które skłoniły do tej zmiany, zasługuje na przytoczenie. „Oprócz niedogodności o których spominałem, krawcy zarzucali dawniejszemu systematowi iż był przyczyną sporów i kłótni, każdy bowiem pobudzał towarzyszów do gorliwej pracy, widząc w tem własną korzyść. Wzajemne to dozorowanie stawało się prawdziwą niewolą, niezostawiającą nikomu ani wolnego czasu ani wolnego działania. Niezgody te usunięte zostały wprowadzeniem sposobu płacenia od sztuki.“ — Feugueray, str. 88.

dług przyjętej zasady władza nie powinna być nigdy źródłem zysku.

Przykro iż te korporacje, utwór ducha publicznego i zdrowego rozsądku klassy pracującej w Paryżu, mogą podpaść zniszczeniu, jak wszystko co jest popularne (ludowe) lub dąży do poprawy francuzkich instytucij. Ten który przyprowadził Francję do obecnego stanu mocarnego, wie dobrze iż wszelkie zetknięcie się dwóch lub trzech osób, chociażby tylko dla załatwienia swych interesów, nie jest bezpiecznem dla dźwigni nadużycia. Z tej przyczyny zniósł większą część stowarzyszeń prowincjonalnych i niektóre z paryzkich, pozostałe zaś, nie chcąc czekać przymusowego rozwiązania, podobno mają zamiar emigrować [1]). Przed tą klęską, która spadła na Francję, można było mieć nadzieję, a nawet być pewnym, iż stowarzyszenia pomyślnie wytrzymają konkurencję z przedsiębiercami prywatnymi. „Stowarzyszenia, mówi p. Feugueray, pozakładane od dwóch lat, musiały walczyć z wielu przeszkodami; wiele z nich nie miało żadnego prawie kapitału; wszystkie postępowały po nieznanych dotąd ścieżkach; narażały się na niebezpieczeństwa, jakie zawsze grożą nowatorom i poczynającym. A przecież w wielu rodzajach przemysłu stały się już groźnymi spółzawodnikami dawnych pryncypałów, tak że stały się przedmiotem wielu skarg ze strony burżuazji, nietylko w professjach traktjerniczej, cukierniczej i fryzjerskiej, t. j. takich w których największa liczba konsumentów należy do klassy demokratycznej, lecz niemniej w professjach pozbawionych tej przyjaznej okoliczności. Zapytajmy tylko fabrykantów fotelów, krzeseł, pił, i t. p. a przekonamy się iż najważniejsze zakłady tego rodzaju należą do stowarzyszeń.“

Jakkolwiek stowarzyszenia dzisiejsze zbiegiem okoliczności mogą być rozwiązane lub zmuszone do emigrowania, przykład ich wszelako nie zostanie straconym. Trwały one dość długo aby mogły służyć za typ dla postępów przyszłych: połączone z wyższością moralną, intellektualną i ekonomiczną produkcji

[1]) Z następnych sprawozdań pokazuje się przecież, iż w 1854 istniało jeszcze 25 stowarzyszeń w Paryżu i kilka na prowincji, oraz że niektóre z nich były w stanie nader kwitnącym. Do tej liczby nie rachują się *Dépôts coopératifs*, które bardzo się rozmnożyły, mianowicie w południowej Francji, a którym władze nie są przeciwne.

spólnej, stowarzyszenia te dały przykład postępowania, zapomocą którego dadzą się urzeczywistnić, przynajmniej w przemyśle, najlepsze dążenia progressistów; zniesionym zostanie podział społeczeństwa na dwie klassy, pracującą (ręcznie lub umysłowo) i próżnującą. Powodzenie stowarzyszeń podobnych tworzy niejako kurs elementarny, wskazujący jakie trzeba posiadać przymioty moralne i praktyczne, aby zasłużyć na powodzenie. W miarę rozszerzania się swego, stowarzyszenia coraz więcej przyciągały do siebie całą klassę pracującą, z wyjątkiem ludzi niższych pod względem zdolności i istotnej moralności. W miarę upowszechniania się nowego stanu rzeczy, kapitaliści przekonywaliby się iż korzystniej dla nich wypożyczać kapitały stowarzyszeniom, niż spółubiegać się z niemi przy pomocy gorszych robotników; że lepiej pożyczyć ten kapitał na umiarkowany procent, lub odstąpić go zupełnie, na warunkach mortyzacji oznaczonemi ratami rocznemi aż do pewnego terminu. Tym lub innym jakimbądź prawnym sposobem, kapitały przemysłowe istniejące mogłyby uczciwie i bez przymusu przejść do rąk tych którzy ich używają w celu produkcji. Taka przemiana społeczna, gdyby nadto obie płcie miały równe prawa w zarządzie stowarzyszeń, dałaby kombinację najbardziej zbliżoną do sprawiedliwości społecznej, i ze wszystkich jakie dziś wyobrazić sobie można najsposobniejszą do uorganizowania przemysłu na korzyść ogólną.

§ 7. *Spółubieganie nie szkodliwe jest, lecz pożyteczne i konieczne.*

Wielce przeciwny jestem doktrynie wstecznej o konkurencji, i uważam za najbłędniejsze zdanie, że wszystkie złe strony społeczeństwa wypływają z konkurencji. Zapominamy, że tam gdzie niema konkurencji, panuje monopol, a monopol, pod jakąbądź postacią, jest podatkiem nałożonym na pracujących na korzyść próżniaków, jeżeli nie łupiezców. Zapominają także, iż z wyjątkiem konkurencji pomiędzy samymi robotnikami, wszelka konkurencja pożyteczną jest dla robotników, gdyż obniża cenę przedmiotów przez nich konsumowanych; że nawet na rynku pracy, konkurencja podwyższa zarobki w każdym razie, gdy żądanie na pracę przewyższa jej

zaofiarowanie, jak np. w Ameryce, w kolonjach, i w profesjach wymagających większej biegłości; że konkurencja nie może nigdy obniżyć płac jeżeli niema nadmiaru zaofiarowania pracy; że jeżeli zaofiarowanie pracy jest zbyteczne, żaden środek nie zapobieży umniejszeniu wynagrodzenia za nią. Wreszcie gdyby zasada stowarzyszeń rozpowszechniła się, nie mogłaby mieć miejsca konkurencja pomiędzy robotnikami; konkurencja zaś pomiędzy stowarzyszeniami korzystnąby była dla konsumenta, tj. dla samychże stowarzyszeń, dla klassy pracującej wogóle.

Nie twierdzę, że konkurencja wolna jest od wszelkich niedogodności, ani, że zarzuty uważające ją za źródło zazdrości i nieprzyjaźni między osobami tej samej professji, nie mają żadnej podstawy. Lecz jeżeli konkurencja ma jakie niedogodności, natomiast służy do uniknienia innych daleko większych. Pan Feugueray słusznie powiada: „Największą przyczyną złego i niesprawiedliwości w świecie przemysłowym, nie jest konkurencja, lecz eksploatowanie pracy przez kapitał, i ogromny udział jaki posiadacze narzędzi pracy biorą w podziale produktów. Jeżeli konkurencja może sprawić wiele złego, natomiast niezmiernie jest obfitą w dobre następstwa, szczególniej w rozwijaniu osobistych zdolności i w zapewnieniu powodzenia innowacjom.“ Błąd spólny wszystkim socjalistom zależy na tem, iż zapominają o wrodzonem człowiekowi lenistwie, o dążności do życia biernego, skłonności do niewolniczego ulegania zwyczajowi i do niewychodzenia z rutyny. Niech tylko człowiek dojdzie do pozycji w życiu jaką uważa za znośną, wnet obawiać się trzeba aby nie popadł w stagnację; aby nie przestał czynić usiłowań ku postępowi; aby nie dał zardzewieć swym zdolnościom, nie stracił nawet energji potrzebnej dla pozostania w jednem miejscu. Konkurencja może nie być najszlachetniejszą z pobudek, lecz dziś jest pobudką konieczną, i niepodobna przewidzieć epoki od którejby stała się zbyteczną. Nie wychodząc ze świata przemysłowego, w którym, jak można przypuszczać, większość jest najlepszym sędzią ulepszeń wprowadzonych, trudno byłoby skłonić zgromadzenie ogólne jakiegoś stowarzyszenia do przyjęcia nowego i obfitego w następstwa wynalazku, a wymagającego zmiany przyjętych zwyczajów, nie pokazując mu zarazem, iż inne towarzystwo rywali-

zujące może odważyć się na przyjęcie tego wynalazku i stanąć tym sposobem wyżej.

Nietylko że nie uważam konkurencji, jak socjaliści, za zasadę zgubną i antisocjalną, lecz owszem widzę, iż w obecnem położeniu społeczeństwa i przemysłu, wszystko co dąży do jej ścieśnienia jest złem, a wszystko co ją rozszerza, chociażby kosztem chwilowych cierpień klassy pracującej, ostatecznie musi mieć dobre następstwa. Opieka przeciwko konkurencji jest opieką rozciąganą nad próżnowaniem, nad bezczynnością umysłową; jest uwolnieniem od obowiązku być równie pracowitym, równie przezornym jak inni ludzie. Protekcja niekiedy niedopuszcza, aby kto został pozbawionym pracy przez ludzi gorzej płatnych; w takich mianowicie razach, gdy dawny zwyczaj, lub monopol szczególny, stawią pewną klassę robotników w położeniu uprzywilejowanem względnie do innych robotników: a takie dziś czasy nastały, że przywilej małej liczby nie może być korzystnym dla poprawy losu wszystkich. Jeżeli właściciele składów gotowego odzienia i inni, przeciw którym powstają częstokroć tak niesłusznie i nieliberalnie, — jak gdyby pobudki ich postępowania, w dzisiejszem położeniu społecznem, gorsze były w czemkolwiek od pobudek innych ludzi, — obniżyli zarobki krawców i innych rzemieślników, stawiąc konkurencję na miejscu rutyny, ostatecznie świat na tem zyskał. Nie o to dziś chodzi, aby podtrzymywać dawne zwyczaje, dozwalające niektórym robotnikom otrzymywać płacę wyjątkową, która robi ich stronnikami teraźniejszej organizacji społecznej; idzie o to, aby wprowadzić sposób postępowania korzystny dla ogółu. Cieszyć się powinniśmy z tego wszystkiego, co przypomina uprzywilejowanym i ukształconym robotnikom, iż interesa ich nierozłączne są z interesami mass, znajdujących się w gorszem w porównaniu z nimi położeniu, porzuconych niejako bez opieki; że wynagrodzenie ich zależy od tych samych wpływów co wynagrodzenie ogółu; że w tych samych, co ogół, środkach zaradczych, winni szukać polepszenia swego losu.

KSIĘGA PIĄTA.

O WPŁYWIE RZĄDU.

ROZDZIAŁ I.

O funkcjach rządu wogóle.[1])

§ 1. *Charakterystyka czynności, które muszą być nieinaczej jak przez rząd wykonywane.*

Kwestja o granicach w jakich mają się zawierać działalność i wpływ rządu, należy do rzędu kwestij o których w czasach obecnych najbardziej rozprawiają. Skutkiem różnicy zachodzącej w rozwoju dziejowym rozmaitych ludów, w krajach lądu europejskiego powszechnie, w teorji i praktyce, panuje dążność ku rozszerzeniu zakresu działalności rządowej, gdy w Anglji dotąd daje się widzieć kierunek wbrew przeciwny.

Pod tym względem obowiązki i czynności rządowe mogą być podzielone na dwie kategorje: do pierwszej z nich nale-

[1]) Kwestja niniejsza jest jedną z głównych, które zajmują obecnie publicystów francuzkich. Zdania ich rozdzieliły się i wyrażają w dwóch przeciwległych kierunkach. Pierwszy stanowi partja socjalistów, którzyby chcieli zwalić na rząd inicjatywę wszelkiej działalności, tak iżby on był odpowiedzialnym za wszystko, a społeczeństwo drzemało i za nic nie odpowiadało. Do drugiej partji należą celniejsi publicyści francuzcy: Guizot, Cousin, Villemain, Remusat, Barante, Carné, de Broglie, Ampère, Thiers, St. Marc Girardin, Duvergier de Hauranne etc. Wszyscy oni bronią ekonomicznej swobody i inicjatywy osobistej lub gminowej. Wszyscy wykazują niedorzeczność, tak pożądanej przez wielu, swobody politycznej takiej, która głównie zależy na skassowaniu wszelkich różnic między stanami.... Następnie autorowie ci dowodzą, że postęp głównie zależy od większej lub mniejszej sfery, otwartej dla osobistej inicjatywy i samoistnej działalności obywateli; na swobodzie handlowej i przemysłowej w obszernem znaczeniu, na sądowych gwarancjach, ogradzających nietykalność osób; dalej zależy na legalnem używaniu słowa, druku, pozwolonych zebrań, assocjacij: nakoniec, na obyczajach i zwyczajach, uprawionych oświatą i długoletniem doświadczeniem do poważania praw, tolerancji, poszanowania zdań przeciwnych, i wogóle do zrozumienia, przyjęcia i wykonania zasad progressu.

(Prz. pol. tłóm.)

żeć będą takie czynności, które nie inaczej jak tylko przez rząd mogą i muszą być wykonywane; do drugiej będą należeć takie, które chociaż przez rząd najczęściej wykonywane, mogłyby wszakże z jednostajnym skutkiem być pozostawione działalności i opiece osób prywatnych.

Jeślibyśmy chcieli wyliczyć tu wszystkie takie czynności, które muszą być nieinaczej jak tylko przez rząd wykonywane, zobaczylibyśmy, że liczba ich jest znacznie większą niż sądzą powszechnie; bardzo trudno zawrzeć je w ciasnych granicach, w których najczęściej usiłują je zamykać.

Zwykle, naprzykład, daje się słyszeć zdanie, iż cała działalność rządu na tem powinna się ograniczyć, aby zabezpieczać członków społeczeństwa od gwałtów i oszukaństwa; że za wyjątkiem tych dwóch rzeczy, należy pozostawić każdemu doglądanie swych własnych interesów i potrzeb, w ten sposób, iż każdy kto tylko nie dopuszcza się gwałtów ani oszukaństwa względem innych, ma mieć pełne prawo postępować i prowadzić się jak mu się spodoba, i być wolnym od wszelkiego wtrącania się prawodawców lub sędziów w jego interesa. Lecz pytamy, dlaczego człowiek ma być zabezpieczony przez rząd czyli potęgę zbiorową społeczną, od samych tylko gwałtów i oszukaństwa, a nie od innych klęsk? Ci, którzy tak twierdzą, sądzą zapewne, że zabezpieczenie od gwałtów i oszukaństwa jest najbardziej pożyteczne. Lecz jeśli rząd ma wykonywać względem osób prywatnych takie tylko posługi, których osoby te same sobie nie zdołają wyświadczyć, można byłoby tutaj powiedzieć, że każdy może bronić się od gwałtu własnemi siłami lub najmować obrońców; również przeciwko oszukaństwu każdy mógłby się bronić własną przezornością i ostrożnością. Lecz nie rozpoczynajmy przedwcześnie dyskussji o zasadach: starajmy się wprzód zbadać fakta.

Do której np. kategorji zaliczyć mamy prawo o spadkobierstwie? Czy ono należy do praw broniących od gwałtów, czy też od oszukaństwa? Bezwątpienia, w społeczeństwie musi istnieć jakiekolwiek prawo o spadkobierstwie. Można byłoby wprawdzie powiedzieć, iż rząd pod tym względem obowiązany jedynie pilnować, aby wykonywały się rozporządzenia testamentowe osób prywatnych, lecz zdanie to może być przedmiotem

sporu; niema zapewne na świecie takiego kraju, w którymby prawo testowania było nieograniczone. Zresztą cóż robić wtedy, gdy, jak to się bardzo często zdarza, zmarły testamentu nie zrobił? Czy w takim razie rząd nie decyduje, na mocy zasady dobra powszechnego, o tem kto ma wziąć sukcessję? Albo też, w razie gdy niema sukcessorów, czyż rząd nie wyznacza osób, nieraz urzędników swoich, do zabrania spadku i do użycia go do zaspokojenia potrzeb krajowych? Moglibyśmy przytoczyć wiele innych przypadków, w których rząd bierze majątki prywatne w swoją opiekę lub zarząd, dobro bowiem ogólne, lub interes prywatny tego wymagają. Zdarza się to mianowicie skutkiem sporu o należność jakiej summy lub innego majątku, jakoteż skutkiem dowiedzionego sądowym sposobem bankructwa i t. d. Zapewne nikt nie zechce twierdzić, iż rząd, wykonywając wszystkie te czynności, wychodzi z właściwego mu zakresu działania.

Prawa określające istotę i skutki własności, nie są tak proste jak wielu mniema. Można byłoby wprawdzie mniemać, iż obowiązkiem prawodawstwa jest jedynie określenie i zabezpieczenie prawa własności, należnego każdemu kto własność tę wyprodukował lub legalnym sposobem nabył od tego kto ją wyprodukował. Lecz azaliż te tylko rzeczy są własnością, które były przez kogoś wyprodukowane? Czy grunta, lasy, wody i bogactwa ich przyrodzone były przez kogoś wyprodukowane? Bogactwa te są powszechnem dziedzictwem rodzaju ludzkiego; należy aby prawo uregulowało sposób w jaki rodzaj ludzki ma z nich korzystać. Niepodobna obejść się bez prawa, któreby określiło w jaki sposób i na jakich warunkach każdy człowiek ma korzystać z tego dziedzictwa powszechnego. Czynność rządu w każdem społeczeństwie ukształconem, zastosowana do rozwiązania tych pytań, w żaden sposób nie może być nazwana czynnością zbyteczną.

Przystają na to, że rząd powinien powściągać gwałty i oszukaństwa; lecz pod którąż z tych czynności podciągniemy obowiązek spełniania zawartych umów? Niewykonanie umowy niekoniecznie i nie zawsze pochodzi z oszukaństwa: ten kto zobowiązał się do czegoś, mógł mieć najszczerszą chęć spełnić umowę, mógł nie spełnić jej przez niedbalstwo lub brak wszel-

kiej możności. Azaliż rządy nie powinny zmuszać do spełniania umów? W tym przypadku bezwątpienia można byłoby nieco rozszerzyć doktrynę niewtrącania się rządu, i powiedzieć, iż rząd, zapewniając wykonanie umów, wcale nie reguluje interesów prywatnych wedle swej woli, lecz tylko wykonywa wolę przez osoby prywatne wyjawioną. Przyjmujemy to rozszerzenie teorji niewtrącania się, i bierzemy ją za to co ona istotnie warta. Lecz, co do umów, zwykle wtrącanie się rządu nie kończy się na tem, iż rząd zapewnia wykonanie umowy; nie dość aby osoba prywatna dobrowolnie i rozmyślnie zobowiązała się do czegoś względem innej osoby: są takie zobowiązania które, ze względu na dobro powszechne, nie mogą być uznane przez rząd za obowiązujące. Nie mówiąc już o zobowiązaniach przeciwnych prawu, są takie umowy, których rząd w żaden sposób nie może i nie powinien zatwierdzać, ze względu na interes zobowiązujących się, i na interes ogólny kraju. Umowa, zapomocą której ktoś sprzedałby siebie samego w niewolę, byłaby uznaną za nieważną w Anglji i w całej Europie. Mało się znajdzie takich krajów, w których prawo zatwierdziłoby umowę dotyczącą prostytucji, lub małżeństwa zawartego w sposób inny, niż ten który wytknięty prawodawstwem krajowem. Lecz jeśli dopuścimy, iż są takie zobowiązania, których prawo nie może zatwierdzić ze względu na dobro powszechne, będziemy musieli zastosować tę zasadę do wszystkich prawie zobowiązań. Można byłoby np. zrobić zapytania: czy prawo powinno zatwierdzać umowę najmu do pracy, jeśli w umowie określono zbyt wiele godzin pracy, a płacę za nią zbyt małą? czy prawo ma zatwierdzać umowy, na mocy których ktoś zobowiązuje się pozostać u kogoś w służbie w ciągu czasu dłuższego niż prawo pozwala? czy małżeństwo zawarte na całe życie, ma być utrzymane lub rozwiązane na żądanie małżonków, lub jednego z nich? Wszystkie takie kwestje dotyczące umów i wynikających z nich stosunków między ludźmi, są kwestjami prawnemi, i prawodawca nie może zaniechać ich zbadania i rozwiązania w ten lub ów sposób.

Do usunięcia gwałtów i oszukaństwa potrzebni są żołnierze, ajenci policyjni i sądy kryminalne; lecz oprócz nich są jeszcze sądy i trybunały cywilne. Wymierzanie kar za zbro-

dnie należy do zakresu działań administracji sprawiedliwości; lecz należy też doń i rozstrzygnięcie sporów majątkowych lub innych cywilnych. Zachodzą między ludźmi niezliczone spory, wcale nie wynikające ze złej wiary lub oszukaństwa, lecz tylko ze złego zrozumienia praw, i niedokładnej wiadomości o faktach do których prawa te stosują się.

Czy dobro powszechne nie wymaga aby rząd mianował urzędników do tłumaczenia praw i do rozwiązywania takich sporów? Nie można powiedzieć aby to było nieodbicie potrzebnem. Spierający się mogliby sami wybrać sobie pośredników czyli sędziów polubownych, i poddać się ich decyzji, jak to nieraz czynią w krajach w których niema trybunałów, lub w których trybunały nie wzbudzają ku sobie ufności, lub nareszcie gdy koszta i kłopoty procedury zmuszają spierających się do unikania sprawiedliwości urzędowej. Wszakże opinja powszechna jest za tem aby rząd ustanawiał trybunały cywilne, i jeśli wady trybunałów nieraz odstręczają od nich processujących i zmuszają ich do oddawania sporów swoich pod decyzję sędziów polubownych, w takim razie sama możność oddania sporu pod decyzję trybunałów urzędowych, nadaje szczególną powagę sędziom polubownym.

Rząd nietylko bierze na siebie obowiązek rozwiązywania wszelkich sporów, lecz nawet stara się o zapobieżenie tym sporom. W prawodawstwie większej części ludów znajdują się prawidła względem najrozmaitszych przedmiotów, widocznie uchwalone nietylko w celu rozstrzygnięcia mogących zajść sporów, lecz też w celu zapobieżenia temu, aby spory zajść mogły. Prawodawstwo podaje wzory umów, w ten sposób, aby z umów tych nie mogły wyniknąć żadne sprzeczki; obmyśla środki zapomocą których, w razie sporu, można byłoby zadecydować o sprawie, i dla tego wymaga, aby każda umowa była obwarowana pewnemi formalnościami i zaświadczona przez świadków. Prawodawstwo przechowuje dowody autentyczne wszelkich faktów mogących pociągać za sobą pewne skutki legalne, jak np. fakta urodzin, śmierci, małżeństw, testamentów, umów i aktów sądowniczych, zapisując je w szczególnie do tego ustanowione rejestra urzędowe. Nie słyszano jeszcze aby ktoś twier-

dził, iż rząd, pełniąc te obowiązki, wychodzi z granic swej działalności.

Jakkolwiekbyśmy rozszerzali doktrynę, na mocy której osoby prywatne same mają pilnować swych interesów, a rząd ma ochraniać je tylko od gwałtów i oszukaństwa, zawsze doktryna ta może się stosować jedynie do osób zdolnych do prowadzenia swych interesów. Lecz oprócz nich są jeszcze dzieci, są warjaci, są niedołężni: prawo musi opiekować się temi osobami; jeśli rząd nie powierza opieki nad niemi swym urzędnikom, musi przynajmniej powierzać ją krewnym lub spółobywatelom takich osób. Lecz urządziwszy opiekę w ten sposób, czy rząd wszystko zrobił co powinien był zrobić? Czy poruczywszy interesa czyjeś w obce ręce, rząd może zaniechać kontroli nad osobami którym je powierzył?

Znajdzie się wiele takich przypadków, w których rząd musi brać na siebie obowiązki i dopuszczać się pewnych czynności jedynie przez wzgląd na dobro powszechne. Możemy tu podać za przykład przywłaszczany przez rząd powszechnie obowiązek bicia pieniędzy, który wszakże jest monopolem. Przywłaszczenie to nie z innej pochodzi przyczyny, jak tylko z konieczności oszczędzenia osobom prywatnym czasu, wydatków i kłopotów, jakieby dla nich wyniknęły z nieustannego ważenia i probowania kruszców. Nikt przecie, nawet z najzaciętszych nieprzyjaciół wtrącania się rządowego, nie będzie utrzymywał, że ta czynność rządu jest niebezpieczną dla kraju. To samo możemy powiedzieć o ustanowieniu legalnych miar i wag, o brukowaniu, oświetlaniu ulic, czy to gdy rząd bierze na siebie wykonanie tych czynności, czy też gdy wkłada je na zwierzchność miejską. Do rzędu czynności tego rodzaju należy zakładanie i ulepszanie portów, wznoszenie latarni morskich, wykonanie pomiarów geometrycznych i mapp, obwarowanie brzegów mórz, jezior i rzek, i tysiące innych, dobro powszechne na celu mających czynności.

Moglibyśmy powiększać liczbę tych przykładów bez końca; lecz dość tych któreśmy podali, aby się przekonać, że obowiązki, które koniecznie na rząd muszą spadać, są bardzo liczne i rozległe, że niepodobna zawrzeć ich w ciasnych granicach; że jedyna przyczyna istnienia tych obowiązków jest to

dobro powszechne, którego granice nie łatwo dadzą się zakreślić.

§ 2. *Podział materji.*

Możemy wszakże uczynić kilka użytecznych uwag nad kwestją względem wtrącania się rządowego, i nad stosunkową wagą rozmaitych względów, jakiemi starają się zwykle usprawiedliwić i objaśnić to wtrącanie się. Przedmiot ten podzielimy na części w sposób następujący:

Naprzód będziemy badali skutki ekonomiczne wynikające ze sposobu, w jaki rządy wykonywają swe niezbędne i niezaprzeczalne obowiązki.

Następnie rozważymy pewne przypadki, w których rządy, powodując się mylnemi zasadami, przyjmują na siebie takie obowiązki, które wychodzą z właściwych granic, powszechnie działalności rządowej (w Anglji) zakreślanych: przykłady podobnego zbytecznego wtrącania się rządowego liczne są w czasach dawnych i obecnych.

Nareszcie będziemy rozważali, czy istnieją przypadki, w których niekoniecznie — potrzebne i nie niezbędne wtrącanie się rządu może być pożytecznem, i jakie mianowicie są takie przypadki.

Pierwsze badanie nasze musi zawierać w sobie przedmioty wielce różnorodne: w istocie, obowiązki rządu (w Anglji) niezbędne i do tego stopnia widocznie pożyteczne, że nikt niema nic im do zarzucenia, są, jakeśmy już po części wykazali, bardzo rozmaite, i nie mogą być podciągnięte pod żadną prostą klassyfikację. Wszakże najważniejsze z nich, nad któremi najbardziej powinniśmy zastanowić się, mogą być uszykowane w sposób następujący:

1) środki przez rządy używane do pobierania dochodów swych, które są niezbędnym warunkiem istnienia i działalności rządów;

2) charakter praw ustanowionych względem własności i umów;

3) zalety i wady systemów i środków, zapomocą których rządy powszechnie zapewniają wykonanie praw, mianowicie systemy administracji, sprawiedliwości i policji.

Zacznijmy od pierwszego oddziału, mianowicie od teorji podatków.

ROZDZIAŁ II.

O zasadach ogólnych podatku.

§ 1. *Cztery zasadnicze prawidła, na których ma się opierać wszelki system podatkowy.*

Warunki, jakim powinien odpowiadać wszelki system podatkowy ze względu na ekonomiczne interesa kraju, były treściwie zawarte przez Adama Smitha w czterech zasadach czyli prawidłach, które zostały przyjęte przez wszystkich ekonomistów późniejszych, i mogą być poczytywane za klassyczne. Rozpoczynając rozdział niniejszy, musimy przytoczyć te zasady [1]).

„1) Mieszkańcy kraju powinni łożyć na utrzymanie jego rządu wedle możności, tojest w stosunku do dochodów jakie pobierają, dzięki opiece rządowej. Od zachowania lub lekceważenia tej zasady pochodzi sprawiedliwy lub niesprawiedliwy rozkład podatków.

„2) Podatki, które mają być przez każdego płacone, powinny być określone, a nie dowolne. Termin i sposób wypłaty, jakoteż wielkość summy wypłacanej powinny być określone starannie i w sposób jasny i zrozumiały dla opodatkowanych. Gdy podatki nie odpowiadają temu warunkowi, wtedy każdy obywatel płacący podatki znajduje się mniej lub więcej na łasce poborcy podatkowego, który może, gdy zechce, obarczyć go większym podatkiem, lub zastraszając takiem obarczeniem, wydrzeć od niego jaki dodatek lub prezent. Nieokreślony charakter podatków ośmiela do zdzierstwa i przedajności poborców podatkowych, którzy, nawet wtedy gdy nie są ani przedajnymi ani zdziercami, bywają powszechnie niepopularni. Wyraźne określenie summy podatku pobieranej od każdego opodatkowanego, do tego stopnia jest niezbędne, iż można powiedzieć na zasadzie doświadczenia, że znacznie nierówny rozkład podatków jest mniej szkodliwym niż nieznaczna nawet ich nieokreśloność.

„3) Podatki powinny być pobierane w taki sposób i w ta-

[1]) *Wealth of nations*, ks. V, rozdz. II.

kich terminach, jakie najbardziej są dogodne dla opodatkowanych. Podatki od gruntów lub domów wydzierżawionych, pobierane w chwili gdy właściciele gruntów i domów zwykle otrzymują opłatę za dzierżawę, oczywiście są najbardziej dogodne dla opodatkowanych. Wszystkie podatki konsumcyjne opłacają się przez konsumentów w sposób najbardziej dla nich dogodny; opłacają je bowiem konsumenci powoli, w miarę kupowania towarów; ponieważ zaś mogą je kupować lub nie, więc sami winni jeśli podatki te znacznie ich obarczają.

„4) Wszelki podatek musi być w ten sposób ułożonym, aby wedle możności kosztował opodatkowanago nie wiele więcej nad to, co przynosi do skarbu. Podatek zaś może zabierać opodatkowanym o wiele więcej niż wlewa do skarbu w następujących zdarzeniach: 1) gdy do pobierania jego potrzebni są liczni urzędnicy, których gaża pochłania znaczną część podatku;“ 2) gdy podatek odstręcza znaczną część pracy i kapitałów od użytku produkcyjnego, i skierowuje je do użytku mniej produkcyjnego; „3) gdy kary i sztrafy wymierzane przeciwko tym którzy napróżno usiłują niezapłacić podatku, nieraz przyprawiają ich o ruinę majątku, i pozbawiają w ten sposób społeczeństwo całego zysku jaki mógł być otrzymywanym od ich kapitałów i pracy (nienależyte ustanowienie podatku silnie pobudza do uchylania się od wypłaty onego); 4) gdy skutkiem podatku osoby prywatne wystawione są na częste a nieznośne wnikania poborców w stan opodatkowanego majątku lub działania, i gdy podatek ściąga na opodatkowanych niepotrzebne kłopoty i nieprzyjemności.“ Możemy tu dodać iż ustawy określające, często narzucane fabrykom i rzemiosłom w celu zabezpieczenia podatku, nietylko są kosztowne i nieprzyjemne, lecz często hamują rozwój przemysłu.

Trzy ostatnie zasady przez Smitha podane nie potrzebują być obszerniej rozwinięte i objaśnione. Gdy będziemy rozważali rozmaite podatki, zobaczymy wtedy w jaki sposób one zgadzają się lub niezgadzają z temi zasadami. Lecz równy i sprawiedliwy rozkład podatków, będący głównym warunkiem doskonałości wszelkiego systemu podatkowego, musi być przez nas daleko obszerniej zbadanym, przedmiot ten bowiem mało jest

dotąd znanym, w opinię zaś publiczną wkradły się o nim liczne zdania błędne.

§ 2. *Na czem się opiera zasada równego rozkładu podatków.*

Dla czego równość i słuszność mają być zachowane w rozkładzie podatków? Dla tego że one muszą być zachowane we wszystkich działaniach rządu. Ponieważ rząd nie okazuje szczególnych względów żadnym osobom lub . . . . . społeczeństwa, a musi służyć wszystkim w sposób jednostajny, więc powinien też wymagać ofiar jednostajnych od wszystkich; zasługuje na uwagę iż postępując w ten sposób rząd będzie w stanie wymagać od wszystkich stosunkowo najmniejszych ofiar. Jeśli ktoś będzie wolnym od opłacania przypadającej nań części podatku, zawsze tę część będzie musiał zapłacić ktoś inny, i ulga dana jednemu, spadnie tem większym ciężarem na drugiego. Gdy więc mówimy o równości pod względem podatku, mówimy o równości ponoszonych ofiar: znaczy to, iż ciężar leżący na każdym z opodatkowanych ma być w ten sposób rozkładanym, aby żaden z nich nie był zmuszany do łożenia większych ofiar na wydatki publiczne, niż inni. Rozumie się iż taka idealna równość podatków nie może być nigdy w zupełności doścignięta; lecz w niej mianowicie należy szukać doskonałości systemu podatkowego.

Są wszakże ludzie, którzy nie zgadzają się ze zdaniem, aby można było oprzeć teorję finansową na ogólnych zasadach słuszności, i którzy dla tej teorji szukają zasady bardziej określonej lub specjalnej. Zapatrują się oni na podatek opłacany przez każdego członka społeczeństwa jako na wynagrodzenie za usługi przez rząd jemu wyświadczane; utrzymują ztąd iż słuszność nakazuje aby każdy łożył na potrzeby ogólne wedle swej możności, ten bowiem kto posiada większy majątek, wymaga dlań większego zabezpieczenia od rządu, a następnie powinien więcej płacić za takie zabezpieczenie. Lecz niepodobna utrzymywać aby bezpieczeństwo własności było jedynym celem istnienia rządu; niektórzy więc stronnicy tego zdania twierdzą, iż ponieważ osoby też muszą być przez rząd potegowane, więc każda osoba musi naprzód płacić pewny podatek jednostajny i stały za własne bezpieczeństwo, a następnie wszystkie inne podatki

winny być opłacane przez każdego w stosunku do posiadanego przezeń majątku. Takie rozumowanie zawiera w sobie pewien pozór prawdy i słuszności, mogący niejednemu się spodobać i trafić do przekonania. Lecz naprzód celem rządu jest nie samo tylko protegowanie osób i własności: cel istnienia rządu nie może być różnym od celu istnienia samego społeczeństwa; musi on sprawić całą massę dobra i zapobiedz całej massie zła, jaką sprawić i jakiej zapobiedz jest w stanie. Powtóre, nadając wartość określoną rzeczom nieokreślalnym, i wyprowadzając ztąd wnioski praktyczne, narażamy się na wielce błędne rozwiązania zadań społecznych. Nie można powiedzieć iż ktoś jest dziesięć razy więcej potegowanym od kogoś innego, dla tego że ma dziesięć razy większy majątek. Stosunek ten wcale nie wyniknie ani z porównania kosztów i kłopotów protekcji w tym i owym razie, ani też z . . . . . , ani z żadnej innej zasady. Jeślibyśmy chcieli koniecznie obliczyć korzyści otrzymywane przez osoby skutkiem protekcji rządowej, musielibyśmy naprzód wiedzieć jak dalece usunięcie tej protekcji będzie dla każdego szkodliwem, i na jakie straty go wystawi: zobaczymy w takim razie że najwięcej stracą nie najbogatsi, lecz ci którzy są umysłowo i fizycznie najsłabsi. W istocie, ci ostatni staliby się zależnymi od silniejszych od siebie. Jeśliby więc teorja przez nas badana miała w sobie cóśkolwiek słusznego, natenczas należałoby pobierać najznaczniejsze podatki od osób upośledzonych na umyśle i na ciele. Lecz taki właśnie rozkład podatków byłby wbrew przeciwnym słuszności, która nakazuje nie powiększać krzywdy przez naturę wyrządzonej, lecz przeciwnie usuwać ją i łagodzić.

Rząd do tego stopnia jest pożytecznym dla wszystkich, że niema potrzeby wyszukiwać dla kogo on jest najbardziej pożytecznym. Jeżeli osoba lub cała klassa osób mniej jest protegowana, mniej odnosi korzyści od opieki rządowej, niż inni, natenczas winniśmy zaradzić temu bezpośrednio, równiejszym wymiarem opieki i sprawiedliwości, nie zaś pośrednio, wynagrodzeniem wyrządzanej krzywdy przez zmniejszenie podatków. W razie gdy chodzi o składkę dobrowolną w jakimś celu powszechnie pożytecznym, każdy pełni swój obowiązek skoro daje tyle ile mu możność pozwala, tojest skoro składa ofiarę równą

ofierze innych ludzi: taka sama zasada winna być też zastosowaną do podatków obowiązujących, i nie ma wcale potrzeby szukać dla nich innych jakichkolwiek zasad.

§ 3. *Czy podatek pobierany od dochodów rozmaitej wielkości, ma wynosić jednostajną stosunkową część każdego dochodu.*

Wychodząc z zasady, iż na potrzeby społeczne każdy ma składać jednostajne ofiary, musimy zbadać, czy taka zasada równości będzie zachowaną w razie jeśli każdy odda pewny jednostajny procent od swego dochodu. Wielu utrzymuje, iż w tym razie zasada równości nie będzie zachowaną, ci bowiem, którzy oddadzą dziesiątą np. część dochodu małego, poniosą stratę bardziej dotkliwą niż ci, którzy oddadzą dziesiątą część dochodu znacznego. Na mocy tego to właśnie mniemania urosła dość powszechna dzisiaj idea podatku postępowego (progressyjnego), tojest takiego, którego wysokość procentowa podnosi się w miarę tego jak się podnosi dochód, od którego podatek ma być pobieranym.

Zważywszy należycie tę kwestję, sądzę, iż mniemanie takie zasadza się głównie na korzyści jaka może wyniknąć od obarczenia podatkiem konsumcji zbytkowej, a od ulżenia konsumcji przedmiotów do utrzymania życia niezbędnych. W istocie, pobierając tysiąc złotych rocznie od tego kto ma dziesięć tysięcy dochodu, nie pozbawimy go środków do zaspokojenia istotnych potrzeb życia, lecz pobierając dziesięć złotych od tego który ma dochodu sto złotych, wymagamy od niego ofiary większej, którą nawet nie można porównać z ofiarą powyższą. Zdaje się, że Bentham podał najwłaściwszy środek zaradzenia tej niesprawiedliwości, wnosząc aby dochody nie wynoszące więcej nad to co koniecznie jest potrzebne do utrzymania życia, były uwolnione od wszelkiego podatku. Przypuśćmy że 1000 zł. dostatecznemi są do opędzenia wszystkich potrzeb niezbędnych; w takim razie dochód 1000 zł. będzie przyjęty za minimum, i wszelki podatek będzie się ściągał nie do całego dochodu, lecz tylko do tej jego części która pozostanie po wytrąceniu zeń 1000 zł. Jeśli stopa podatkowa ma wynosić 10%, wtedy podatek od 1200 zł. będzie pobieranym od 200

złotych, poczytywanych za dochód czysty, i będzie wynosił 20 zł. rocznie; podatek zaś od dochodu wynoszącego 20,000 zł. będzie pobierany z 19,000 zł., i wyniesie 1900 zł. i t. d. W tym razie każdy będzie płacił podatek stosunkowy, lecz nie od dochodu, tylko od summy zbywającej pozostałej po wytrąceniu kosztów zaspokojenia potrzeb niezbędnych. Wszelki dochód mniejszy od 1000 złotych będzie wolnym od podatku bezpośredniego, jako też będą wolne od podatków produkta niezbędnie do utrzymania życia potrzebne; gdy bowiem wedle naszej hipotezy dochód ten jest najmniejszym, rząd nie powinien go zmniejszać. Wszakże w takim razie podatki od przedmiotów zbytkowych, przez ludzi ubogich konsumowanych, mają być utrzymane. Wolność od podatków ma być pozostawiona dochodom zabezpieczającym potrzeby życia niezbędne, pod tym tylko warunkiem, aby ludzie ubodzy istotnie wydatkowali dochody te na zaspokojenie takich potrzeb; ci zaś, którzy po zaspokojeniu tych potrzeb, zechcą konsumować przedmioty zbytkowe, powinni na równi z innymi członkami społeczeństwa przykładać się do zaopatrzenia potrzeb krajowych.

Zdaniem mojem powinna być wolną od podatku taka tylko część dochodu, która niezbędną jest do utrzymania życia i zdrowia. Dochód wynoszący 4000 zł. rocznie, otrzyma wszelką ulgę do jakiej może rościć prawo, w porównaniu do dochodu 40,000 zł., skoro będzie opłacał podatek od 3000 zł. Można byłoby wprawdzie powiedzieć, że podatek od dochodu 40,000 zł., wynoszący 4000—100=3900 zł., jest uciążliwszy niż 40,000—100=39,900 zł., pobieranych od dochodu wynoszącego 400,000 zł. Lecz zdanie to niezupełnie jest słuszne. Wątpię, aby można było z pewnością zawyrokować, że osoba posiadająca 400,000 zł. dochodu mniej dba o 40,000 zł., niż osoba posiadająca 40,000 zł. dochodu dba o 4000 zł.

Utrzymują wprawdzie niektórzy, iż podatek stosunkowy (proporcjonalny) bardziej obarcza dochody drobne niż wielkie, gdyż summa opłacona przez właścicieli dochodów drobnych bardziej sprowadza ich do klassy niższej społeczeństwa. Nie sądzę, aby zdanie to było słuszne. Lecz jeśliby ono nawet było słusznem, nie sądzę, aby w takim nawet razie rząd powinien był mieć na nie wzgląd i uznawać, że stanowisko i zna-

czenie człowieka w społeczeństwie opiera się lub może opierać się na wielkości jego wydatków. Rząd daje przykład oszacowywania wszelkich rzeczy wedle istotnych ich wartości, powinien więc szacować bogactwo jedynie jako środek do otrzymania przyjemności lub dobrego bytu, jakie ono dać może: nie przyczynia się więc rząd . . . . . do ustalenia *poziomej idei*, iż bogactwo ma wartość z tego powodu, że daje środek uchodzić za bogatego, lub że oszczędza wstydu uchodzić za ubogiego, — idei dla której trzy czwarte części ludzi klassy średniej *zwykle się rujnuje*. Rząd rozkłada z największą jak tylko można słusznością na członków społeczeństwa obowiązek składania w ofierze środków do przyjemności i dobrego bytu; lecz nie ma wcale potrzeby szczędzić próżności osób, pragnących uchodzić za bogatsze niż są w istocie, zapomocą wydatkowania większej ilości pieniędzy.

W Anglji i w innych krajach europejskich nieraz popierano podatek postępowy (progressyjny), utrzymując, iż rząd powinien zapomocą podatku starać się o zmniejszenie nierówności majątków. Pragnąłbym niemniej od innych, aby użyto środków do zmniejszenia tych nierówności, lecz tylko aby nie robiono w tym celu ulgi marnotrawcom, z obciążeniem ludzi skrzętnych. Pobierać od dochodów znacznych podatki większe niż od dochodów mniejszych, znaczy to samo co obarczać podatkiem pracowitość i oszczędność; znaczy to wymierzać karę przeciwko tym, którzy gorliwiej pracowali i więcej zaoszczędzili od innych. Należy zakreślać granice nie fortunom pracą nabytym, lecz fortunom nabytym bez pracy. Prawodawstwo mądre i sprawiedliwe nie pobudza do marnotrawstwa, lecz przeciwnie, zachęca do zaoszczędzania kapitałów pracą nabytych. Bezwątpienia wielu jest takich, którzy, mniej szczęśliwi od innych, pomimo usiłowań i pracy pozostają w tyle; lecz jeśli rząd, rozszerzając oświatę i doskonaląc prawodawstwo, zrobił wszystko co mógł celem zrównania warunków spółubiegania się, wtedy nikt niema prawa powstawać przeciwko nierówności majątków, jaka zajdzie skutkiem różnicy pomiędzy zyskami przez każdego otrzymanemi. Co do wielkich fortun, pochodzących z zapisów lub spadków, biorą one początek z prawa własności, które dla dobra po-

wszechnego mogłoby być uregulowane w sposób użyteczny i sprawiedliwy; powiedzieliśmy już wyżej [1]), iż najlepszy sposób zapobieżenia skupianiu się wielkich fortun w ręku osób, które na nie nie zapracowały, na tem zależy, aby prawem określić wielkość fortuny, jaką każdy może nabyć zapomocą darowizny, zapisu lub spadku. Niezależnie od takiego prawa i od propozycji Benthama już przedtem przez nas przytoczonej, — a zależącej na tem, aby znieść spadkobierstwo krewnych pobocznych po właścicielu zmarłym bez testamentu, i zabierać w takim razie majątek na rzecz skarbu, — sądziłbym, iż wszelkie spadki i zapisy, za wyjątkiem chyba drobnych, powinny być opodatkowane; wysokość podatku od nich pobieranego mogłaby być podniesioną do największej cyfry, jaką można byłoby wyznaczyć, nie zachęcając przez zbytnią wysokość do omijania prawa zapomocą darowizny za życia lub innych wybiegów. Chociaż zdaniem mojem zasada postępowego podatku (pobierania na podatek procentu tem większego, im większy majątek opodatkowany) nie zgadza się z ogólną zasadą rozkładu podatków, wszakże byłoby słusznem i użytecznem zastosować ją do spadków i zapisów.

Zarzuty czynione podatkowi postępowemu od dochodów wogóle, z większą siłą mogłyby być użyte przeciwko propozycji wyłącznego opodatkowania tak zwanej własności istotnej czyli realizowanej *(realized property)*, tojest kapitałów nieużytych do przemysłu lub handlu, lub raczej kapitałów przez właścicieli osobiście nie administrowanych, jakoto gruntów, rent i papierów wogóle długu publicznego, długów hipotecznych, nareszcie, jak sądzę, akcij znacznych spółek handlowych i przemysłowych. Za wyjątkiem propozycji zmazania długu krajowego, nie słyszano w czasach obecnych żadnego projektu bardziej nad ten ubliżającego uczuciu sprawiedliwości i uczciwości. Nie można przytoczyć na korzyść jego nawet tych argumentów, któremi popierają podatek postępowy; podatek ten ma tę przynajmniej zaletę, iż zwala cały ciężar potrzeb krajowych na ludzi mających najwięcej środków do jego dźwigania; własność zaś zrealizowana składa się w naj-

[1]) Patrz wyżej ks. II, rozdz. II.

znaczniejszej części z zasobów ludzi do pracy niezdolnych, i z cząstek bardzo drobnych. Trudno wyobrazić sobie coś bardziej niedorzecznego i bezczelnego jak projekt uwolnienia od podatków najznaczniejszej części majątków krajowych, jakoto kapitałów posiadanych przez negocjantów, fabrykantów, fermerów i kupców, i opodatkowania ich wtedy tylko, gdy usuną się z handlu i przemysłu, a w skutek tego mogą zostać wolnymi od podatków wciągu całego życia, jeśli nigdy od handlu się nie usuną. Lecz nie tu koniec niesprawiedliwości zawartej w tym projekcie: ciężar podatków zwalony wyłącznie na drobnych właścicieli kapitałów zrealizowanych nie zawsze będzie opierał się na klassie tych właścicieli, lecz spadnie wyłącznie na tych tylko, którzy do niej należeć będą w chwili opodatkowania. Że grunta w ten sposób opodatkowane, i inne majątki nie administrowane przez właścicieli dadzą dochód czysty stosunkowo mniejszy od dochodu powszechnie z kapitałów poświęconych handlowi i przemysłowi pobieranego, — więc majątki takie spadną z ceny. Ci którzy kupią je za cenę zniżoną, zapłacą tylko kapitał odpowiedni czystemu dochodowi z nich otrzymywanemu, więc uwolnią się zupełnie od podatku majątki obarczającego; tylko dawni właściciele tych majątków będą obciążeni podatkiem nawet po sprzedaży majątków, albowiem sprzedadzą je za cenę zmniejszoną o cały kapitał, odpowiadający procentowo pobieranemu podatkowi. Podatek więc taki będzie istotną konfiskatą pewnej części kapitału właścicieli majątków zrealizowanych na korzyść skarbu. Konfiskata ta będzie wynosić tyle procentów z kapitału, ile podatek wynosił procentów z dochodu od tego kapitału. Popularność jaką pozyskał ten projekt dowodzi do jakiego stopnia daje się czuć brak sumienności w opinji publicznej, skrzywionej mylnemi poglądy na zasady ogólne. Jeśliby kiedykolwiek projekt ten został poparty przez liczne stronnictwo, fakt taki dowiódłby takiego samego prawie upadku uczciwości publicznej, jakiego przykłady widzieliśmy niedawno w bankructwach amerykańskich.

§ 4. *Czy podatek ma zabierać jednostajną część tak z dochodów wieczystych, jako też z czasowych?*

Pytanie o tem, czy dochody z handlu i przemysłu pochodzące mają być opodatkowane w tym samym stopniu co dochody pobierane w kształcie procentów lub czynszów, właściwie składa część pytania bardziej obszernego, — nieraz dotykanego z powodu obecnie w Anglji istniejącego podatku od dochodów, — tego mianowicie pytania, czy dochody dożywotnie mają być opodatkowane wedle tej samej stopy co dochody wieczyste, — czy zarobki, opłaty (annuités) dożywotnie, dochody z pracy osobistej wynikające, mają oddawać na rzecz skarbu taki sam procent, jak dochody pobierane z własności istotnej, która może być sprzedawaną lub testamentem przekazywaną.

Obecny angielski podatek od dochodów (income-tax) w jednostajny sposób ściąga się do wszystkich dochodów: zabiera on 7 pensów z każdego funta sterlinga rzemieślnikowi lub lekarzowi, których dochody giną wraz z ich śmiercią, jako też zabiera 7 pensów z funta sterlinga właścicielowi gruntu, lub obligacji rządowej, lub wierzytelności zahipotekowanej, słowem właścicielowi wszelkiego majątku mogącego być przekazywanym spadkobiercom. Takie rozporządzenie widocznie jest niesprawiedliwe: wszakże nie gwałci ono wcale zasady, na mocy której podatek powinien się stosować do środków osób opodatkowanych. Jeśli kto twierdzi, że dochód czasowy powinien być opodatkowanym w mniejszym stopniu niż dochód wieczysty, można mu dać odpowiedź, że on jest istotnie opodatkowany w mniejszym stopniu, albowiem dochód pobierany wciągu 10 lat naprzykład, płaci też podatek wciągu 10 tylko lat, gdy dochód wieczysty, płaci też podatek wieczysty. Niektórzy reformatorowie finansowi uciekają się w tym względzie do grubego sofizmatu: twierdzą oni, że dochody powinny być opodatkowane w stosunku do kapitału jakiemu odpowiadają, nie zaś w stosunku do czystego dochodu; że jeśli np. renta wieczysta dająca rocznie 100 zł. dochodu warta 3000 zł., a renta dożywotnia przynosząca też same 100 zł. dochodu warta 1500 zł., więc dochód pierwszy wieczysty ma być opodatkowanym dwa razy więcej niż dochód drugi, dożywotni; że jeśli od pierwszego

ma być pobierany podatek wynoszący 10 zł., od drugiego należy pobierać tylko 5 zł. Lecz ci, którzy popierają to zdanie, widocznie zapominają o tem, że obliczają dochody wedle jednego wzoru, a podatki pobierane wedle wzoru innego: kapitalizują oni dochody, a zapominają kapitalizować podatki. Renta której kapitał wynosi 3000 zł., twierdzą oni, ma płacić dwa razy tyle podatku co renta, której kapitał wynosi 1500 zł.: ze względu na kapitał zdanie to bardzo słuszne; lecz zapominają o tem, że pierwsza renta będzie zawsze płaciła rocznie po 10 zł., które, będąc skapitalizowane, wyniosą dajmy na to 300 zł., gdy druga renta, płacąc te same 10 zł. tylko za życia swego właściciela, po skapitalizowaniu tej opłaty na tych samych zasadach, zapłaci tylko 150 zł. Jeśli więc oba dochody będą płaciły jednostajny podatek, już i wtedy dochód wartujący o połowę mniej, zapłaci o połowę mniejszy podatek; jeśli zaś dochód dożywotni będzie płacił roczny podatek o połowę mniejszy niż dochód wieczysty, wtedy zapłaci on w summie nie dwa razy, lecz cztery razy mniejszy podatek (obrachowując podług powyższej hipotezy).

Wszelkie argumenta arytmetyczne, któremi bronią dochody czasowe i usiłują dowieść, że względem nich podatek stosunkowy nie jest stosunkowym, widocznie są niedorzeczne. Właściciel dochodu dożywotniego lub czasowego powinien być opodatkowanym w mniejszym stopniu niż właściciel dochodu wieczystego wcale nie z tej racji, że ma dochód mniejszy, lecz z tej że potrzeby jego są znaczniejsze.

Pomimo równości imiennej obu dochodów, A który posiada dochód dożywotni wynoszący rocznie 1000 zł., nie może z taką łatwością oddać 100 zł. rocznie na skarb publiczny, jak B, który posiada dochód wieczysty wynoszący też 1000 zł.: w istocie A musi zaoszczędzić część swego dochodu, jeżeli zechce zostawić coś dzieciom lub innym osobom, gdy B niema potrzeby zaoszczędzać. Przytem, jeśli chodzi o zarobki lub inne dochody z pracy pochodzące, A musi zaoszczędzać część swego dochodu na starość lub na przypadek choroby, gdy B, chociaż nic nie zaoszczędzi, zawsze będzie miał ten sam dochód wciągu całego życia i przekaże go po śmierci spadkobiercom. Jeśli więc A w tym celu musi odkładać corok po 300 zło-

tych, wtedy podatek upadnie na pozostałe 700 zł. jego dochodu. Jeśli zaś on będzie opłacał podatek ujmując corok po 70 złotych ze swego dochodu przeznaczonego do własnego utrzymania się, a po 30 zł. z części zaoszczędzanej, wtedy ciężar przez niego ponoszony będzie równy ciężarowi spadającemu na B. Lecz w takim razie ciężar podatku spadnie na jego stare lata i na jego potomstwo; kapitał bowiem zaoszczędzony będzie o $^1/_{10}$ część mniejszym, dochód więc z niego będzie też mniejszym; przytem z tego ostatniego dochodu znowu trzeba będzie płacić podatek, natenczas kiedy majątek B takiemu podwójnemu podatkowi nie ulega.

Tak więc zasada równości co do podatku, pojmowana jako zasada równości ofiary, wymaga aby osoby nie mające innego środka jak tylko zaoszczędzanie części swego dochodu do zabezpieczenia własnej starości i losu dzieci lub innych osób blizkich, — były wolne od opłacania podatku z tej części swych dochodów, która istotnie do tego zaoszczędzenia przeznaczona [1]).

W istocie, jeśliby można było spuścić się na dobrą wiarę płacących podatki, lub zapomocą pewnych środków należycie obwarować się przeciwko fałszywym ich deklaracjom, natenczas najstosowniej byłoby pobierać podatek jedynie od tej części dochodu, która przeznacza się do konsumcji, część zaś jego do zaoszczędzenia przeznaczoną od podatku uwolnić. W rzeczy samej, skoro summa pewna została zaoszczędzoną i ulokowaną (powszechnie zaś wszelkie summy zaoszczędzone ulokowują się czyli oddają na procent), wtedy zaczyna dawać dochód, od

---

[1]) Mówię: *istotnie przeznaczona*, gdyż jakeśmy już wyżej zauważali mówiąc o dochodzie niezbędnym do utrzymania życia, wolność od podatku oparta na potrzebie przewidywanej, nie może być wymaganą przez tych, którzy nie czynią zadosyć tej potrzebie. Można byłoby dopuścić, aby poborcy podatków wytrącali z dochodu podlegającego opodatkowaniu summy opłacane do kass ubezpieczenia na życie. Wszakże środek ten nie mógłby być zastosowanym do ludzi, którzy nie mają możności ubezpieczać się na życie, ani też do kapitałów na starość zaoszczędzanych. Można byłoby dopuścić na korzyść takich osób uwolnienie od podatku wszystkich summ, używanych przez nie na kupowanie annuat dożywotnich, których wypłata ma nastąpić po pewnym przeciągu czasu; co do osób zaś nie mogących zabezpieczać na życie kapitałów lub dochodów sukcessorom, można byłoby uwolnić od podatku summy oddane przez nie w ręce ajentów rządowych dla uplacowania, pod warunkiem oddania summ tych jedynie po śmierci takich osób ich sukcessorom lub egzekutorom testamentowym. Podaję te myśli pod rozbiór osób kompetentnych, które na mocy doświadczenia mogą zadecydować o możliwości zastosowania ich do praktyki.

którego podatek znowu się pobiera, chociaż przedtem już był wziętym. Jeśli więc część dochodów zaoszczędzana nie będzie uwolnioną od podatków, wtedy opodatkowani będą płacili podwakroć z dochodów zaoszczędzonych, a raz tylko z dochodów konsumowanych. Kto wydatkuje cały swój dochód, ten płaci w Anglji 3%; lecz kto część swego dochodu zaoszczędza i kupuje za nią np. bilety rentowe, ten oprócz 3% opłaconych od zaoszczędzonego kapitału, musi płacić jeszcze corok po 3% od dochodu z tego kapitału pochodzącego, co wychodzi na jedno jak gdyby drugi raz musiał oddać 3% od kapitału. Summy więc zużyte w sposób nieprodukcyjny płacą 3% podatku, gdy summy zaoszczędzone płacą prawie 6%, czyli naprzód płacą 3%, a potem jeszcze 3% od pozostałych 97 setnych części. Taki podatek obarczający oszczędnych i przezornych, jest nietylko niepolitycznym, lecz też niesłusznym. Opodatkowanie naprzód summy zaoszczędzonej, a następnie dochodu od tej summy, jest to samo co podwójne opodatkowanie tej summy. Kapitał ulokowany i procent od niego pobierany, oba zarazem nie składają majątku właściciela kapitału: jestto właściwie jedna summa, dwa razy policzona; jeśli właściciel pobiera procenta od takiego kapitału, czyni to dlatego, że mu pozostaje do wyboru albo wziąć kapitał, albo też kontentować się procentami: podatki zaś będą od niego pobierane w taki sposób, jak gdyby on mógł korzystać zarazem i z kapitału i z procentów, jak gdyby on mógł zarazem konsumować cały swój kapitał i zaoszczędzać zeń.

Podatek od dochodów będzie niesłusznym, jeśli dochody zaoszczędzane nie będą uwolnione od podatku; nie należałoby uchwalać podatków od dochodów bez tego wyjątku, jeśliby tylko można było obmyśleć środki zapobieżenia temu, aby opodatkowani nie korzystali podstępnie z takiego wyjątku, już to zaoszczędzając z jednej strony, a z drugiej zaciągając długi, już to wydatkując w roku następnym summy zaoszczędzone i od podatku uwolnione w roku poprzednim. Jeśliby można było obmyśleć takie środki, wtedy nie byłoby potrzeby robić żadnej różnicy (względem ofiary) w opodatkowaniu dochodów wieczystych i dochodów czasowych; gdy bowiem osoby pobierające dochód czasowy mają prawo żądać ulgi w opodatko-

waniu jedynie przez wzgląd na potrzebę zaoszczędzenia części swych dochodów, więc uwolnienie tej części zaoszczędzanej od podatku właśnie zaspokoiłoby słuszne ich żądanie. Lecz, że niepodobna obmyśleć takich środków, przy których wszelki podstęp i fałsz stałby się niepodobieństwem, więc chcąc przynajmniej zbliżyć się ile można do słuszności, należy, uchwalając podatki mieć wzgląd na to, jak znaczne zaoszczędzenia różne klassy społeczeństwa powinnyby robić. Sądzić należy, iż do osiągnienia tego celu niema innego środka jak tylko użycie podwójnej stopy podatkowej. Niezmierna trudność zachodzi w oznaczeniu długości czasu, wciągu którego dochody w rozmaitych professjach mogą być pobierane: również co do dochodów dożywotnich, skutkiem różnicy w wieku i stanie zdrowia otrzymujących je, nie podobna określić jak długo każdy z nich dochód będzie pobierał. Należy więc, według wszelkiego prawdopodobieństwa, poprzestać na wytknięciu podwójnej stopy podatkowej: jedna z nich ma się stosować do dochodów wieczystych, na spadkobierców przechodzących; wedle drugiej mają być pobierane podatki od dochodów, które nikną wraz z życiem (albo zdrowiem) osób dochody takie otrzymujących. Wytknięcie takiej podwójnej stopy procentowej bezwątpienia będzie nieco arbitralne: zmniejszenie stopy podatkowej dla dochodów dożywotnich o jednę czwartą, naprzykład, opierałoby się na przypuszczeniu dowolnem, że czwarta część dochodów dożywotnich w przecięciu powinna być zaoszczędzaną, celem zabezpieczenia siebie na starość, jakoteż zabezpieczenia losu dzieci [1]).

[1]) Wielu pisarzów przedmiot ten traktujących, a w ich rzędzie p. Mill w dziele *Elementa ekon. pol.*, i Mac-Culloch w dziele *O podatku*, utrzymywało, iż należałoby uwalniać od podatku taką część dochodu dożywotniego, która dałaby możność każdemu zostawić w spadku sukcessorom dochód stały nie mniejszy niż ten, który bywa przez niego konsumowanym; albowiem właściciel wieczysty, nic nie zaoszczędzając, taki sam dochód zostawia w spadku swym sukcessorom. Utrzymują więc pisarze ci, że czasowe dochody powinny być naprzód obliczone na dochody wieczyste, a potem opodatkowane według stopy dochodów wieczystych. Lecz takie opodatkowanie dochodów czasowych będzie zanadto pobłażliwe. Ci, którzy posiadają dochód dożywotni, wcale nie są obowiązani do tego stopnia ograniczać własne potrzeby, aby zostawić swym sukcessorom dochód wieczysty nie mniejszy od tego, z którego sami się utrzymują; przynajmniej zwykle nikt o tem nie myśli. Tem mniej można żądać lub oczekiwać od tych którzy żyją z własnej pracy, aby mieli zaoszczędzać dla swych sukcessorów wieczysty dochód taki, jaki sami, pracując, otrzymują. Wszystko czego można żądać od takich ludzi, jestto aby pozosta-

Co do zysków otrzymywanych przez ludzi handlowi i przemysłowi poświęcających się, zrobiliśmy już przedtem uwagę, że część ich może być poczytywaną za dochód od kapitału: dochód ten więc jest wieczystym. Reszta zysków przedstawia wynagrodzenie za zręczność i pracę. Reszta taka zależy od osobistej pracy, więc musi być poczytywaną za dochód czasowy, i musi korzystać z ulg innym dochodom czasowym udzielanych. Dochody tego rodzaju powinny korzystać z ulgi, z racji ich niestałego i niepewnego charakteru. Dochód który skutkiem jakichś okoliczności nieprzewidzianych może zniknąć, albo w miejscu którego może nawet nastąpić strata, nie powinien być opodatkowanym w tym samym stopniu co dochód pochodzący z pewnej i wieczystej, lub nawet czasowej własności. Jeśli dochody dożywotnie mają być opodatkowane według stopy o jednę czwartą niższej niż wieczyste, natenczas dochody kommercyjne, wyjąwszy część ich składającą dochód od kapitału, powinny być opodatkowane według bardziej nizkiej stopy. Można byłoby np. z pewną słusznością opodatkować je tak samo jak dochody dożywotnie, według stopy o jednę czwartą niżej niż dochody wieczyste, lecz nie wytrącając ztąd części dochodu będącej procentem od kapitału.

Do tych przypadków przez nas rozważanych najtrudniej jest zastosować zasadę równości podatkowej. Widzieliśmy już poprzednio iż równość taka na tem zależy, aby każdy był opodatkowany nie w stosunku do posiadanego przezeń majątku, lecz w stosunku do swych wydatków. Że zasada taka nie może być ściśle zastosowaną do wszystkich przypadków, ztąd wcale nie wynika aby miała nie być słuszną. Kto utrzymując się z dochodu dożywotniego, ma zdrowie zwątlone, lub kto ma liczną familję do utrzymania z własnej pracy, ten jeśli chce zabezpieczyć los dzieci po śmierci, musi być oszczędniejszym

---

wili dzieci swe w położeniu, w którem łatwoby im przyszło samym zarabiać na utrzymanie. Wszakże, zważywszy, iż chęć przekazania po śmierci majątku dzieciom, jest chęcią naturalną i chwalebną, i że właściciele dochodów dożywotnich mogą chęć tę przyprowadzić do skutku nie inaczej jak tylko zaoszczędzając znaczną część swych dochodów, gdy tymczasem właściciel dochodu wieczystego może tego samego dopiąć nie zadając sobie żadnej pracy lub prywacji, należałoby, uchwalając podatki, brać do pewnego stopnia pod uwagę istotną różnicę zachodzącą w naturze tego i owego dochodu, i żądać od każdego ile można jednostajnej ofiary.

niż ten, kto, posiadając taki sam dochód, jest zdrów, lub nie ma licznej rodziny do utrzymania. Przystajemy na to że prawodawstwo podatkowe nie może się zastosować do wszystkich takich okoliczności. Lecz jeśli trudno uchwalić podatek bezwzględnie sprawiedliwy, ztąd wcale nie wynika aby nie należało się starać być ile można sprawiedliwym. Jeśli ktoś posiadający dochód dożywotni z którego będzie może korzystał nie dłużej jak pięć lat, będzie miał ulgę w podatku taką samą jak ten kto z dożywocia będzie korzystał dwadzieścia lat, ztąd wprawdzie dla pierwszego wynika krzywda; lecz większa byłaby krzywda jeśliby ani jeden ani drugi nie mieli żadnej ulgi.

§ 5. *Renta wzrastająca z przyczyn naturalnych ma być opodatkowana w stosunku do jej wzrastania.*

Zanim zakończymy badanie nasze nad równością podatków, musimy zrobić uwagę, iż są przypadki w których można jej nie zachować, nie oddalając się wszakże od słuszności, na której równość ta jest opartą. Przypuśćmy że istnieje pewien rodzaj dochodu, który stale się powiększa bez wszelkiej pracy lub ofiary ze strony swego właściciela, i że właściciele takich dochodów, skutkiem naturalnego biegu rzeczy ciągle się zbogacają bez wszelkiej pracy. W takim razie rząd mógłby, ... przywłaszczać sobie cały lub część takiego dochodu, w miarę jego wzrastania. Znaczyłoby to właściwie to samo co przywłaszczać sobie rzecz do nikogo nie należącą. Zabierając takie dochody, rząd używałby na korzyść całego społeczeństwa bogactw wzrastających same przez się, zamiast tego coby miał je pozostawiać w ręku jednej tylko klassy społeczeństwa, która wcale się nie przyczyniła do takiego powiększenia się bogactw.

Właśnie w takiem położeniu znajduje się renta gruntowa. Zwykły ruch postępowy społeczeństwa, w którem bogactwo wzrasta, powiększa dochody właścicieli gruntów, bez wszelkich z ich strony usiłowań lub nakładów. Zbogacają się oni, rzec można, mimo woli, drzemiąc, nie pracując, nic nie ryzykując, nie zaoszczędzając. Jakież prawo, na mocy zasad ogólnych sprawiedliwości społecznej, mogą mieć oni do takiego zbogacania się? Czy byłoby dla nich krzywdą, jeśliby społeczeństwo zachowało sobie prawo opodatkowania wzrastających same przez

się takich dochodów, w takim stopniu w jakim wymagają tego potrzeby krajowe? Przystaję na to, że niesłusznem byłoby zabierać każdemu właścicielowi całą część dochodu, o którą ten dochód powiększył się, albowiem nie ma środka przekonania się w każdym szczególnym przypadku o tem, w jakim stopniu dochód powiększył się skutkiem postępu społeczeństwa, a w jakim skutkiem zabiegów, udoskonaleń i nakładów użytych przez właściciela. Lecz ogólne prawo mogłoby być w tym względzie z korzyścią i słusznością użyte. Można byłoby naprzód oszacować wartość wszystkich gruntów w kraju, i całą wartość ich zapomocą tego oszacowania otrzymaną, uwolnić od podatku; lecz po pewnym przeciągu czasu należałoby hurtem oszacować te grunta, aby się przekonać do jakiego stopnia wartość ich i renta od nich pobierana ogólnie powiększyły się. Za *criterium* w tym razie mogłyby służyć ceny produktów rolniczych: jeśli ceny te podniosły się, znaczy to niewątpliwie że renta powiększyła się, i że nawet powiększyła się w znaczniejszym stosunku niż ten, w jakim ceny się podniosły, jakeśmy już tego wprzód dowiedli. Według tych zasad można byłoby obliczyć przez przybliżenie wzrost wartości gruntów, pochodzący z przyczyn naturalnych, i opodatkować wyżej tę tylko część dochodu gruntowego, która sama przez się narasta, bez żadnego udziału, pracy lub nakładu ze strony właściciela. Aby zaś uniknąć w tym względzie wszelkiej omyłki lub niesprawiedliwości, należałoby opodatkować nie całą taką część dochodu, jaka z obliczenia byłaby otrzymaną, lecz znacznie mniejszą.

Lecz jeśli prawda że społeczeństwo ma prawo do opodatkowania powiększającej się w ten sposób renty, zachodzi pytanie, czy społeczeństwo nie utraciło tego prawa, dotąd go wcale nie używając? W Anglji np. wszyscy właściciele, którzy ponabywali grunta w ciągu wieku bieżącego lub dawniej, czy zapłacili za nie cenę stosowną tylko do dochodu istotnego, czy też może zapłacili cenę wyższą, będącą w stosunku do oczekiwanego w przyszłości wzrostu renty, w nadziei że ten wzrost jej nie będzie nigdy opodatkowany wyżej jak wszelkie inne dochody? Siła tego zarzutu nie jednostajna w różnych krajach. W większej części krajów europejskich prawo rządu do opodatko-

wania powiększającej się renty gruntowej nigdy nie było zapomniane; w wielu krajach lądu stałego europejskiego podatek gruntowy składa znaczną część dochodu publicznego; często go powiększano lub zmniejszano niezależnie od innych podatków. W krajach tych nikt nie ma prawa powstawać przeciwko powiększeniu podatku gruntowego na tej zasadzie, że kupując grunt nie sądził aby podatek od niego mógł być powiększonym. W Anglji zaś przeciwnie, podatek gruntowy *(land-tax)* nie zmienił się od początku wieku przeszłego. Ostatni akt prawodawczy, do tego przedmiotu ściągający się, zmniejszył ten podatek: otóż od tego czasu w Anglji renta gruntowa nietylko od własności rolniczej, lecz też, skutkiem powiększenia się miast, od własności miejskiej, urosła w sposób nadzwyczajny; tylko przewaga nieustanna właścicieli ziemskich w izbach prawodawczych stała na zawadzie uchwaleniu tak słusznego podatku od renty, powiększającej się bez wszelkich usiłowań lub nakładów właścicieli. Oswobodzenie od podatku przyrostu renty, urosłego do chwili obecnej w ciągu półtora wieku, dostatecznieby zaspokajało nadzieje i prawa dzisiejszych ziemian. Jeśliby prawodawstwo angielskie w chwili obecnej ogłosiło zasadę, iż odtąd podatek gruntowy będzie powiększanym w stosunku do wzrostu dochodów gruntowych, w takim razie wszelkie powiększenie w przyszłości tego podatku, byłoby zupełnie słuszne; chcąc uchylić wszelką możność pokrzywdzenia właścicieli gruntów, można byłoby dać im zapewnienie, iż podatek nie będzie powiększonym dopóki cena gruntów nie powiększy się; w istocie cena gruntów, może być użytą za *criterium* wzrostu renty z większą daleko pewnością, niż cena produktów lub wielkość samej renty. Łatwoby się dało ustanawiać podatek wedle takiej stopy, przy której cena gruntów nie mogłaby nigdy zniżyć się w stosunku do ceny, wedle której podatek został ustanowionym; w takim razie żaden z właścicieli gruntowych nie mógłby uskarżać się na krzywdę.

§ 6. *Niekiedy podatek gruntowy nie jest właściwie podatkiem, lecz tylko częścią renty, skarbowi publicznemu należną.*

Jakiekolwiekbądź moglibyśmy mieć zdanie o prawie rządu do opodatkowania wzrastającej z przyczyn naturalnych renty,

nie powinniśmy zapominać o tem, że obecny podatek gruntowy, na nieszczęście zbyt mały w Anglji, jest bardziej częścią renty skarbowi publicznemu należną, niż podatkiem; że ta część renty była od czasów niepamiętnych własnością publiczną, nie należała do osób prywatnych, ani przynosiła im dochodu; że następnie uchwalając podatki, nie należy uwzględniać tej części renty, i uwalniać rentjera na tej zasadzie od innych podatków. Brać tę część renty należną skarbowi za podatek, będzie to samo co brać za podatek gruntowy dziesięcinę, lub twierdzić iż w Bengalu, — gdzie cała renta należy do skarbu, i gdzie skarb ustępuje jednę dziesiątą część jej osobom prywatnym, — te osoby opłacają skarbowi niesłuszny podatek, wynoszący dziewięć dziesiątych części renty. Ztąd iż ktoś posiada część renty wcale nie wynika aby cała renta doń należała. Zwykle ziemianie zpoczątku dzierżyli grunta pod warunkiem spełniania obowiązków feudalnych, i podatek gruntowy, który później zaczęto od nich pobierać, jest słabem tylko wynagrodzeniem za uwolnienie od tych obowiązków. Wszyscy ci, którzy później nabyli grunta, nabyli je wraz z ciążącemi na nich podatkami. Niema więc żadnej racji twierdzić iż te podatki wymagają się od dzisiejszych właścicieli.

Uwagi te ściągają się do podatku gruntowego szczególnego, nie zaś do tego podatku, jaki pobiera się od właścicieli gruntów na tej samej zasadzie co i od innych klass społeczeństwa. We Francji np. pobierają się szczególne podatki od innych gatunków własności i dochodów, np. podatek od własności ruchomej i od rzemiosł; jeśli więc dopuścimy że podatek gruntowy francuzki pobiera się na tej zasadzie od właściciela gruntu, na jakiej od rzemieślnika pobiera się podatek patentowy, w takim razie nie możemy twierdzić aby tam część renty była własnością skarbu publicznego. Lecz w każdym przypadku, gdy dochód gruntowy opłaca skarbowi podatek stosunkowo znaczniejszy niż wszelki inny dochód, już ta przewyżka nie może być poczytywaną za podatek, lecz tylko za część dochodu gruntowego, należącą do skarbu. W Anglji inne klassy społeczeństwa nie płacą takich szczególnych podatków, które byłyby odpowiednie szczególnemu podatkowi pobieranemu od własności gruntowej. Więc ciężar ten leżący na właścicielach gruntu,

nie jest podatkiem, tak samo jak nim nie jest część zysków, którą fermer dzierżawiący fermę na spółkę, musi opłacać swemu spólnikowi. Właściciele gruntowi nie mają żadnego prawa do wynagrodzenia za ten ciężar, ani też do tego aby przy pobieraniu od nich podatku ogólnego, wytrącano z niego summy opłacane przez nich w kształcie podatku gruntowego. Słowem podatek ten, w teraźniejszej jego ilości pobierany niezależnie od wszelkich innych podatków, jakie się pobierają, lub nadal mogą być pobierane od wszystkich klass społeczeństwa, niczem nie gwałci zasady równomiernego podatkowania [1]).

W dalszym ciągu tego dzieła, gdy będziemy mówili o podatkach pośrednich lub ukośnych, zobaczymy do jakiego stopnia i pod jakiemi warunkami stosuje się do nich zasada równości.

§ 7. *Podatki od kapitałów niekoniecznie są złe.*

Do zasad wyżej przytoczonych, niektórzy dodają jeszcze jednę, tę mianowicie że podatek powinien być pobieranym od dochodu, nie zaś od kapitału. W istocie, należy starać się o to aby podatek nie zmniejszał kapitału narodowego; wszakże zmniejszenie to może pochodzić nie od podatków wogóle, lecz tylko od podatków podniesionych nad miarę. Podatki nad miarę podniesione mogą zrujnować do pewnego stopnia najpracowitsze społeczeństwo, szczególnie gdy są arbitralne, gdy opodatkowany nie wie ani tego ile ma zapłacić, ani tego ile mu pozostanie majątku po zapłaceniu podatku, lub gdy podatek w ten sposób się pobiera, że opodatkowany źle wychodzi na tem jeżeli pracuje i zaoszczędza. Lecz gdy podatek wad takich nie ma, i gdy nie jest znaczniejszym nad podatki w krajach europejskich najbardziej opodatkowanych, wtedy nie należy lękać się o zniszczenie części narodowego kapitału.

Prawo finansowe nie posiada żadnego środka, zapomocą

[1]) Uwagi te muszą w jednostajnym stopniu stosować się do wszystkich podatków miejscowych, o których ostatni obrońcy systemu protekcyjnego tak wiele mówili, jako o ciężarach narzuconych własności gruntowej. Wszelka część tych podatków miejscowych z dawnych czasów pochodząca, powinna być poczytywana za część renty należącą do społeczeństwa; ta zaś ich część która później urosła, była użytą albo na korzyść samych właścicieli gruntów, albo też urosła z ich winy. Ani w pierwszym, ani w drugim razie właściciele nie mogą na nikogo się skarżyć oprócz samych siebie.

którego można byłoby zwalić na dochody wszystkie podatki, a całkiem uwolnić od nich kapitały. Nie ma takiego podatku, któryby się nie opłacał wczęści z summ, jakie zostałyby zaoszczędzone, jeśliby podatku nie było; nie ma takiego podatku, któryby w razie jego zniesienia, nie powiększył w części kapitału narodowego. Wszystkie więc podatki pobierane są w części na karb kapitałów, a w krajach ubogich niepodobna uchwalić żadnego takiego podatku, któryby nie zawadzał wzrostowi bogactwa narodowego. Lecz w krajach posiadających obfite kapitały, a odznaczających się oszczędnością i przedsiębierczością, wpływ podatków na wzrost bogactwa krajowego jest bardzo nieznaczny. Gdy massa kapitałów krajowych powiększyła się już do tego stopnia, że jeśliby nie udoskonalała się industrja, już massa ta nie zdołałaby dalej powiększać się; że zyski mogą utrzymać się powyżej minimum (patrz roz. IV, § 3) tylko przy emigracji części kapitałów za granicę lub skutkiem strat wynikających z kryzysów kommercyjnych, — gdy kapitały do tego stopnia urosły, natenczas podatek wywiera ten sam skutek, jaki wywierają emigracja kapitałów i kryzysy kommercyjne, tojest zabiera część kapitałów i tem otwiera pole do nowych zaoszczędzeń.

Skoro więc chodzi o kraje bogate, nie przypisuję żadnej wagi zarzutowi, jaki powszechnie czynią podatkom od spadków i testamentów, twierdząc iż to są podatki od kapitałów. Twierdzenie to wszakże jest zupełnie słuszne. Słusznie mówi Ricardo, że jeśli skarb zabiera komuś 100 zł. zapomocą podatku od wina lub od domów, wtedy człowiek w ten sposób opodatkowany będzie się starał zaoszczędzić te 100 zł., już to zmniejszając konsumcję wina, już to najmując mniej drogie mieszkanie, już to w inny sposób zmniejszając swe wydatki. Lecz jeśli podatek zabiera mu 100 zł. ze spadku wynoszącego 1000 zł., już on wtedy będzie liczył, że otrzymał spadek wynoszący 900 zł., i nie pomyśli o konieczności zmniejszenia swych wydatków, a nawet, skutkiem spadku, częstokroć powiększy je. Podatek więc taki pobiera się całkowicie od kapitału, i są kraje w których może być szkodliwym. Lecz, naprzód, nie można użyć tego argumentu, mówiąc o kraju, w którym istnieje dług publiczny, i w którym część dochodów idzie na procenta tego

długu, albowiem część podatków do opłacania procentów długu publicznego używana, nie przestaje być kapitałem, — wziętym od płacącego podatki, a oddanym właścicielowi wierzytelności rządowej. Następnie, argument ten nie stosuje się wcale do krajów, których bogactwo szybko wzrasta. Wszystko to co może zabrać w ciągu roku podatek od spadków i testamentów, będzie składało drobną tylko część summy, o jaką rocznie wzrasta bogactwo narodowe, i pochłonięcie tej części przez skarb otworzy pole nowemu zaoszczędzaniu. Jeśliby zaś skarb jej nie zabrał, wtedy nowe zaoszczędzenie byłoby mniej korzystne, lub wyniosłoby się zagranicę. Kraj, który jak Anglja, zaoszczędza kapitały nietylko dla siebie, lecz dla połowy świata, może zaopatrzyć wszystkie swe potrzeby społeczne zapomocą swoich kapitałów zbytecznych, i zapewnie jest niemniej bogatym obecnie, niż mógłby być nawet wtedy, gdyby podatków wcale nie płacił. Podatki wcale nie ogołacają go ze środków produkcji, lecz tylko pozbawiają pewnej części zasobów konsumcji i wczasu; każdy bowiem Anglik, jeśliby nie płacił podatków, mógłby mniej pracować, lub więcej wydatkować na zaspokojenie potrzeb, których dziś wczęści musi wyrzec się, ze względu na konieczność płacenia podatków.

ROZDZIAŁ III.

O podatkach bezpośrednich.

§ 1. *Podatki bezpośrednie od dochodu, albo od wydatków.*

Podatki mogą być bezpośrednie (proste), lub pośrednie (ukośne). Podatek bezpośredni wymaga się wprost od tego, kogo prawodawstwo chce opodatkować. Podatek zaś pośredni wymaga się od osoby, która może następnie odebrać go od osób innych, jak naprzykład akcyza, którą kupiec opłaca do skarbu, a później odbiera ją napowrót od kupujących towary, wraz z ceną towarów. Kto wyrabia lub przywozi z zagranicy pewien towar, płaci podatek od tego towaru, chociaż prawodawca wcale nie chce brać podatku od takiego fabrykanta lub kupca, lecz tylko chce opodatkować tych którzy towary takie będą konsumować,

i którzy będą musieli zwrócić kupcowi i fabrykantowi zapłacone przez nich podatki, płacąc drożej za towary.

Podatki bezpośrednie pobierają się od dochodów, lub od wydatków. Najczęściej podatki od wydatków pobierają się drogą uboczną, lecz mogą być też podatki bezpośrednie, pobierane nie za pośrednictwem kupców lub fabrykantów, lecz wprost od konsumentów. Podatek od domów, naprzykład, skoro go pobierają, jak to zwykle się dzieje (w Anglji), od lokatorów, jest podatkiem bezpośrednim od wydatków. Jeśli zaś podatek ten pobiera się od właściciela domu, wtedy jest ukośnym. Podatek od okien jest podatkiem bezpośrednim od wydatków; jest nim też podatek od koni, od pojazdów i wiele innych, znanych w Anglji pod ogólnem nazwiskiem *assessed taxes.*

Dochody pochodzą z renty, z kapitałów i z pracy. Za wyjątkiem tych źródeł, dochody mogą pochodzić chyba jedynie z darowizny lub kradzieży. Od każdego z tych gatunków dochodu może być uchwalony podatek osobny, albo też można uchwalić od wszystkich trzech jednostajny. Będziemy badali każdy z tych podatków w szczególe.

§ 2. *Podatek od renty.*

Cały podatek od renty spada wyłącznie na właściciela majątku ziemnego. Właściciel nie ma żadnego środka do zwalenia tego podatku na kogoś innego. Podatek ten nie wywiera żadnego wpływu na wartość, ani na cenę produktów rolniczych, których cena zależy od kosztów produkowania na gruntach najgorszych, a w tym razie, widzieliśmy już, że renty wcale niema. Podatek więc od renty pobierany nie wywiera żadnych skutków ubocznych: zabiera on właścicielowi pewną summę i wlewa ją do kassy skarbowej.

Wszakże zupełnie tak się dzieje tylko w razie gdy renta jest skutkiem przyczyn naturalnych, albo ulepszeń przez fermera wykonanych. Gdy właściciel sam łoży na ulepszenie majątku powiększając potęgę produkcyjną gruntu, otrzymuje na powrót swój nakład w kształcie powiększonego czynszu, pobieranego od dzierżawcy gruntu; taki przydatek do czynszu właściwie jest dochodem od kapitału, lecz zwykle zlewa się i bierze razem z rentą. Zysk ten mogą nawet uważać za rentę fermero-

wie i wykonawcy praw, o których obecnie mówimy. Podatek spadający na tę część renty (t. j. na zysk), oczywiście odbierze właścicielowi ochotę do łożenia na ulepszenie gruntu, lecz nie podniesie ceny produktów rolniczych. Ulepszenia mogą być też wykonane zapomocą kapitału łożonego przez dzierżawcę, albo nawet zapomocą kapitału należącego do właściciela i wypożyczonego przezeń dzierżawcy; w takim razie termin dzierżawy musi być dość oddalonym, gdyż inaczej dzierżawca nie będzie mógł otrzymać napowrót wyłożonych na ulepszenia kapitałów. W każdym jednakże razie podatek od renty pobierany będzie stawał na przeszkodzie wszelkiemu ulepszeniu, jeśli tylko nie będzie wynaleziony środek uwolnienia od podatku tej części renty, która właściwie jest dochodem od kapitału właściciela; ponieważ przeszkadzając ziemianom robić ulepszenia wedle ich upodobania (t. j. zmuszając do wykonywania takowych przez fermerów), częstokroć zupełnie zniechęcamy ziemian do takiej działalności. Wszakże bez tego argumentu nawet, podatek taki musi być bezwzględnie potępionym. Podatek pobierany od dochodów jednej klassy obywateli, a nie mający odpowiednich sobie podatków pobieranych od dochodów innych klass społeczeństwa, jest widocznem pogwałceniem sprawiedliwości, i może być poczytywany za częściową konfiskatę. Powiedziałem już był wyżej że podatek, któryby, nie dotykając renty obecnie pobieranej, zabierał część renty wzrastającej skutkiem przyczyn naturalnych, wcale nie podlega tym zarzutom. Nawet taki podatek mógłby być uchwalonym z wszelką słusznością, jedynie pod warunkiem, aby właściciel nie chcący go opłacać, mógł oddać majątek do skarbu, a żądać zań zwrotu wartości jego sprzedażnej. Jeśli zaś podatek dotyka rentę w ten sam sposób w jaki dotyka wszelkie inne dochody, wtedy wolnym jest od zarzutu iż zabiera część dochodu z ulepszenia wynikającą; gdy bowiem w takim razie wszelkie dochody będą opodatkowane w tym samym stopniu co i renta, więc i dochód od kapitału w kształcie renty pobierany, opłaci podatek nie większy jak inne dochody.

§ 3. *Podatki pobierane od zysków, czyli dochodów od kapitału.*

Podatek od zysku, tak samo jak podatek od renty, musi,

przynajmniej co do skutków swych bezpośrednich, wyłącznie spadać na tego, kto go opłaca. Gdy wszelkie zyski opodatkowane są w jednostajnym stopniu, wtedy podatek taki wcale nie sprowadzi zmian w użyciu kapitałów. Jeśli podatek będzie ustanowionym od zysków pochodzących z jednej jakiej gałęzi produkcji, wtedy powiększy koszta tej produkcji, a następnie wartość i cenę produktu: w takim razie podatek ostatecznie spadłby na konsumentów, i właściwie nie dotknąłby zysków. Lecz podatek ogólny, w jednakowej mierze pobierany od wszystkich zysków, nie wywrze wpływu na cenę produktów, i spadnie, przynajmniej z początku, na samych tylko kapitalistów.

Wszakże podatek taki z czasem może wywrzeć inne skutki, na które, w kraju bogatym i postępującym na drodze dobrego bytu, należy zwrócić uwagę. Gdy kapitały nagromadzone są tak znaczne, i tak znacznie wzrastają, że tylko emigracja kapitałów i ciągłe udoskonalenia produkcji bronią industrję od stanu zawieszenia, wtedy wszelka przyczyna zmniejszająca stopę zysków, może wywrzeć ważne skutki. Skutki takie mogą być rozmaite. Upadek stopy zysków i coraz większa trudność bogacenia się lub nawet życia z kapitałów, może pobudzić do nowych wynalazków, lub do rozleglejszego zastosowania wynalazków dawnych. Jeśli te wynalazki i udoskonalenia produkcji obniżą ceny niektórych produktów przez klassę pracowniczą konsumowanych, natenczas zyski mogą znowu podnieść się w sposób dość znaczny, i wynagrodzić stratę przez podatek im zadaną. W takim razie podatek będzie się pobierał, i nikt na tem nie straci, albowiem produkcja krajowa powiększy się w stosunku takim samym, co i podatek, lub nawet w stosunku znaczniejszym. Wszakże w takim nawet razie podatek spadnie na zyski, albowiem jeśliby go zniesiono, korzyść ztąd odnieśliby ci, którzy pobierają zyski.

Lecz jeśliby nawet w istocie pochłonięcie pewnej części zysków przez podatki pobudzało industrję do doskonalenia się i do zastosowywania coraz nowych wynalazków, może wszakże się zdarzyć iż żaden wynalazek szczególnie korzystny nie będzie zrobiony, lub jeśli nawet będzie zrobionym, nie zdoła podnieść zysków do takiego stopnia do jakiego je zniżył podatek. W takim razie stopa zysków musi zbliżyć się do *minimum*,

do którego nieustannie dąży, a skutkiem takiego zmniejszenia się dochodów od kapitałów, albo dalsze ich nagromadzanie stanie się trudnem, albo część ich wyniesie się za granicę, albo nareszcie kapitały będą się trwoniły na nierozważne i rujnujące spekulacje. Zrazu podatek spadnie wyłącznie na zyski; lecz że zyski zmniejszają się niezależnie od podatku, skutkiem powiększenia się ilości kapitalistów, a zatem przy istnieniu podatku, po pewnym czasie będą stać na takiej wysokości, na jakiejby stały i bez podatku; tak więc różnicy nie wyniknie, i wkońcu, podatek musi upaść albo na pracowników, albo na właścicieli. Zwykle podatek od zysków wywiera ten skutek, że kapitał krajowy na pewny przeciąg czasu zmniejsza się, produkcja też zmniejsza się, i kraj, przy mniejszej ilości bogactw, prędzej zbliża się do stanu nieruchomego. Podatek od dochodów może nawet zmniejszyć summę kapitałów krajowych. Jeśli mianowicie stopa zysków przyjdzie do *minimum*, tojest do punktu w którym roczny wzrost kapitałów zmniejszający stopę zysków będzie się pochłaniał wywozem kapitałów lub spekulacją, jeśli w tej chwili nowoustanowiony podatek od dochodów bardziej jeszcze zniży stopę zysków, wtedy przyczyny, które niszczyły nowe zaoszczędzenia, pochłoną też część kapitałów istniejących. Tak tedy, gdy kapitały przyjdą do takiego stanu, w jakim obecnie znajdują się w Anglji, natenczas podatek od zysków może sprowadzić skutki wielce szkodliwe bogactwu narodowemu. Skutki te dadzą się poczuć nietylko w takim razie gdy podatek będzie niesprawiedliwym, tojest gdy dotknie jednę tylko jakąś gałąź zysków. Już dla tego samego że zyski dźwigają na sobie znaczny ciężar podatków ogólnych, ciężar ten skierowuje kapitały do wynoszenia się zagranicę, do nierozważnych spekulacij, hamuje ducha oszczędności i przyprowadza kraj do stanu nieruchomego. Z tych przyczyn, jak powszechnie sądzą, pochodzi upadek Hollandji, lub raczej zahamowanie wzrostu tego kraju.

Nawet w krajach, w których kapitały nie dość szybko wzrastają, które nie są ciągle zbliżone do stanu nieruchomego, nie podobna aby wzrost kapitałów nie był do pewnego stopnia zatamowany skutkiem pochłonięcia pewnej części zysków przez podatki; jeśli udoskonalenie produkcji nie zagładza skutków

podatku, niepodobna aby część ciężaru podatkowego nie miała spadać na pracowników lub właścicieli, którzy zawsze muszą ponosić straty, skoro wzrost kapitałów tamuje się. Jeśli ludność nie przestaje wzrastać, wtedy najbardziej cierpią pracownicy; jeśli zaś wzrost jej tamuje się, wtedy rolnictwo nie może wzrastać i właściciel nie korzysta z powiększenia się renty, która przy innym stanie rzeczy musiałaby powiększyć się. Podatek od dochodów spadnie wyłącznie na kapitalistów w takich jedynie krajach, w których kapitały nie wzrastają skutkiem braku nowych zaoszczędzeń. W takich krajach podatek nie przeszkadza kapitałom stać na jednostajnej równi, i kapitaliści, w skutek przyzwyczajenia lub broniąc się od zubożenia, będą dźwigać cały ciężar podatków. Z tego cośmy powiedzieli widać, że skutki podatków od dochodów pobieranych są bardziej zawikłane, bardziej rozmaite, a nawet niekiedy mniej pewne niż przypuszczali pisarze, którzy o tym przedmiocie pisali.

§ 4. *Podatek od płacy robotnika.*

Rozważmy teraz podatki od płacy robotnika. Skutki ich bywają bardzo różne, stosownie do tego czy płaca robotnika jest wynagrodzeniem za pracę zwyczajną, nie wymagającą żadnego wykształcenia, czy też za pracę ręczną lub umysłową uprzywilejowaną, wyjętą z pod wpływu konkurencji skutkiem naturalnego lub sztucznego monopolu.

Mówiliśmy już o tem, że w obecnym nizkim stanie wychowania ludowego, wyższe rodzaje pracy umysłowej, wymagające poprzedniego ukształcenia, mają poniekąd charakter monopolu, i wynagradzają się płacą, która w stosunku do płacy zwyczajnych wyrobników, jest daleko wyższą niż ta, jaka byłaby dostateczną do wynagrodzenia za koszta, kłopoty i stratę czasu, użyte celem usposobienia się do pracy. Wszelki podatek pobierany z takiej płacy, jeśli tylko nie zredukuje jej do summy mniejszej niż koszta usposobienia się do niej, spadnie na tych od kogo będzie pobieranym: nie mogą oni w żaden sposób zwalić go na inne klassy społeczeństwa. To samo zajdzie względem pracy robotnika zwyczajnej w społeczeństwach, w których, jak w Stanach Zjednoczonych lub w nowo założonych kolonjach,

kapitały wzrastają z niemniejszą niż ludność szybkością, a następnie stopa płacy robotnika pozostaje wysoką z przyczyny wzrostu kapitałów, nie zaś z tej przyczyny aby pracownicy nie chcieli zejść na niższy szczebel dobrego bytu. W takim razie skutkiem podatku lub innych przyczyn, byt robotników może się pogorszyć, nie powstrzymując tem rozplenienia. Podatek spadnie wtedy bezpośrednio na pracowników, i wcześniej przyprowadzi ich do tego stanu niższości, do którego z czasem musiałoby ich przyprowadzić niechybne zwolnienie wzrostu kapitałów, i zajęcie wszystkich gruntów żyznych.

Być może zarzucą mi, że nawet w takim razie podatek od płacy robotnika nie może być szkodliwym dla pracowników, albowiem summa zapomocą podatku ściągnięta, a wydatkowana w kraju, powróci do pracowników w kształcie powiększonego żądania pracy. Lecz wykazaliśmy już w księdze pierwszej do jakiego stopnia zdanie to jest fałszywe. Dowiedliśmy wtedy że kapitały wydatkowane w sposób nieprodukcyjny podnoszą lub podtrzymują stopę płacy wyrobnika tylko w takim stopniu, w jakim się wydatkują bezpośrednio na tę płacę. Jeśli rząd będzie pobierał od każdego pracownika co tydzień po szyllingu, i użyje summ z tego podatku pochodzących wyłącznie do opłacania pracowników, wtedy istotnie odda na powrót całej klassie pracowniczej to co od niej wziął. Lecz jeśli rząd użyje tych summ do zakupienia jakich towarów, lub do powiększenia płacy urzędników towary kupujących, w takim razie wcale nie powiększy żądania pracy, i wcale nie wywrze wpływu na powiększenie jej ceny. Nie mamy zresztą żadnej potrzeby na nowo wdawać się w zasady ogólne: możemy dowieść mylności tego zdania zapomocą bardzo prostego wykazania *ex absurdo*. Jeśli wydatkować summy, wzięte od pracowników na kupno towarów, znaczy to samo co oddawać im je napowrót, natenczas i summy wzięte od innych klass społeczeństwa a wydane na kupno towarów, będą oddane pracownikom: więc, im znaczniejsze podatki rząd będzie pobierał, tem bardziej powiększy żądanie pracy, a następnie tem bardziej wzrośnie dobry byt pracowników. Niedorzeczność tego założenia jest widoczną.

W większej części społeczeństw stopa płacy robotnika zależy od stopnia dobrego bytu, jakim pracownicy kontentują

się, i wraz ze zniżeniem którego ludność pracownicza przestaje wzrastać. Tam gdzie istnieje taki stopień dobrego bytu, podatek od płacy robotnika może w ciągu pewnego czasu spadać na samych pracowników; lecz jeśli wynikające ztąd zmniejszenie płacy nie wywoła zniżenia stopnia dobrego bytu, uznawanego przez pracowników za konieczny, wtedy powstrzyma wzrost ludności; następnie płaca robotnika musi znowu podnieść się i robotnicy powrócą do stanu w jakim przedtem się znajdowali. Na kogoż spadną w takim razie podatki? Według Adama Smitha spadną one na całe społeczeństwo, uważane jako zgromadzenie konsumentów, albowiem powiększenie płacy robotnika podniesie ceny. Widzieliśmy jednak że stopa ogólna cen zależy od innych przyczyn, i nie podnosi się nigdy skutkiem okoliczności, które wywierają wpływ jednostajny na wszystkie gałęzie produkcji. Wzrost płacy robotnika z podatku wynikający, zarówno jak wszystko to co powiększa koszta produkcji, musi spaść na dochód od kapitału. Usiłować opodatkować wyrobników w społeczeństwie starem, znaczy to samo co obciążać podatkiem kapitalistów, którzy dają zajęcie tym wyrobnikom; niekiedy nawet podatek taki wywiera skutki daleko gorsze, obniża bowiem stopień dobrego bytu uznawany przez pracowników za konieczny.

Z uwag tych możemy wyprowadzić nowy argument na poparcie wyrażonego już przedtem przez nas zdania, że podatki bezpośrednie nie powinny spadać na dochody, które nie są większe nad to, co koniecznie potrzebne człowiekowi do utrzymania życia i zdrowia w dobrym stanie. Takie drobne dochody prawie zawsze wynikają z pracy ręcznej; podatek od nich pobierany albo sprowadzi na niższy szczebel przyzwyczajenia i sposób życia pracowników, albo spadnie na zyski i stanie się dla kapitalistów istotnym podatkiem ukośnym, obarczającym ich niezależnie od podatków bezpośrednich. Taki skutek będzie podwójnie szkodliwym, raz dlatego że uchyli zasadę słuszności w opodatkowaniu, drugi raz dla przyczyn wyżej już wyłożonych, skutkiem których podatki od zysków szczególnie szkodliwie działają na nagromadzanie bogactw, i pozbawiają społeczeństwo środków do opłacania podatków wogóle.

§ 5. *Podatek od dochodu.*

Od podatków spadających na szczególne gatunki dochodu, mamy przejść do podatku jednostajnego, pobieranego od wszelkich dochodów, słowem do podatku od dochodu wogóle. W poprzednim rozdziale rozważaliśmy już warunki przy których podatek taki może odpowiadać zasadom słuszności. Przypuśćmy więc iż warunki te będą zachowane. Pierwsze między niemi miejsce zajmuje warunek, aby dochody niższe od pewnego *minimum* wolne były od podatku. Takie *minimum* ma być nie większe nad dochód nieodbicie potrzebny do utrzymania życia i zdrowia w stosunku do obecnych potrzeb ludności. Prawo podatkowe obecne (angielskie), uwalniające od podatku wszelki dochód nie wynoszący więcej nad 150 funtów sterl., może być usprawiedliwionem jedynie z tego względu, że oprócz tego podatku są inne, pobierane od konsumcji przedmiotów do utrzymania życia niezbędnych, i że wszystkie prawie podatki ciężące na przedmiotach umiarkowanie zbytkowych (małego zbytku), obarczają dochody wynoszące od 50 do 150 f. sterl. w sposób daleko znaczniejszy niż inne dochody. Drugi warunek na tem zależy, aby dochody większe nad *minimum* były opodatkowane w takim tylko stopniu, w jakim przenoszą takie *minimum*. Nadto wszystkie summy zaoszczędzane z dochodu i umieszczane, lub jeśli to nie podobna, wszystkie dochody dożywotnie, zyski handlowe i przemysłowe i gaże, powinny być opodatkowane w mniejszym stopniu niż dochody wieczyste, mogące być w spadku przekazywane; ulga takim dochodom czyniona powinna być, o ile można, zastosowaną do tego w jakim stopniu zaoszczędzenie dochodu czasowego jest potrzebnem. Nareszcie należy zwracać uwagę na większą lub mniejszą pewność i stałość dochodów, które z natury swojej mogą się zmieniać.

Podatek od dochodu, ustalony na tych zasadach, będzie pod względem słuszności, najdoskonalszym. W obecnym smutnym stanie moralności publicznej, można będzie zarzucić mu jedynie niepodobieństwo sprawdzenia istotnych dochodów osób opodatkowanych. Zdaniem mojem, nie należy przypisywać wielkiej wagi ostrym przepisom prawa, zmuszającym każdego do deklarowania czyli objawienia swych dochodów. Jedna z cho-

rób społecznych tego kraju (Anglji) na tem zależy, iż każdy usiłuje prowadzić sposób życia wystawniejszy niż mu pozwalają istotne środki. Korzystniej byłoby dla takich ludzi aby summa ich dochodów była dokładnie i powszechnie wiadomą, coby ich zniechęciło do wydatkowania nad środki i ograniczania potrzeb istotnych dla zaspokojenia potrzeb urojonych i próżnej ostentacji. Wszakże może się zdarzyć iż taka powszechna wiadomość o dochodach każdego będzie miała też inne, mniej pożądane skutki. Dopóki Anglja znajduje się na takim stopniu *upodlenia umysłowego*, że pospólstwo okazuje każdemu szacunek odpowiedni jedynie jego bogactwu, być może iż taka powszechna znajomość dochodów każdego obywatela podniesie dumę i zarozumiałość istotnych bogaczów względem tych, którzy przy mniejszej fortunie, górują nad nimi szlachetnością duszy, wyższością charakteru i uprawą umysłu.

Nienależy też zapominać że podatek taki, chociaż ma koniecznie charakter inkwizycyjny, gdyż skarb musi wyśledzić istotne dochody każdego opodatkowanego, jednakże, posunięty nawet do najwyższego stopnia inkwizycyjności, nie może być urządzony tak, aby zupełnie ściśle odkrywał dochód każdego kontrybuenta. Można powziąść dokładną wiadomość o wysokości czynszów, płacy robotnika i wszelkich dochodów stałych i określonych; lecz honorarja tak rozmaite i zmienne w niektórych professjach, szczególnie zaś zyski handlowe, których istotna wysokość nie zawsze bywa wiadoma tym nawet którzy je otrzymują, oczywiście nie mogą być obliczone ze ścisłą dokładnością przez poborców podatkowych. Głównie należy się tu spuszczać na deklarację samych opodatkowanych, jakoteż powszechnie skarb na nią się spuszcza. Sprawdzanie takich deklaracij może mieć miejsce w takim jedynie przypadku, gdy fałszywość ich widoczna, i w takim nawet razie nie zawsze można wykryć prawdę, kto bowiem zamierza skarb oszukać, może do tego użyć najrozmaitszych środków, np. może pofałszować księgi przychodu i rozchodu, w których, chcąc skryć istotny dochód, nie ma potrzeby uciekać się do zmyślonych długów, lub fałszywych wydatków; dość opuścić kilka paragrafów przychodu. Chociażby więc podatek ten był ustanowiony wedle najbardziej obmyślanych zasad słuszności, zawsze w pra-

ktycznem zastosowaniu musi być niesłusznym i nierównym, a to w sposób najgorszy, gdyż będzie najbardziej obarczać tych, którzy okażą się najsumienniejszymi w deklaracjach. Ludzie nieuczciwi znajdą zawsze środki do opłacenia mniejszego niż powinni płacić podatku, i nawet osoby sumienne będą wystawione na pokusę; przynajmniej w takich razach, gdzie może zajść jakaś bynajmniejsza wątpliwość, będą usiłowali rozwiązać ją na własną korzyść, ze szkodą dla skarbu publicznego. Ludzie zaś bezwarunkowo uczciwi będą dźwigali na sobie stosunkowo większy ciężar podatków.

Można więc wątpić o tem aby zasada słuszności mogła być w praktyce zachowaną w podatku od dochodu, i można sądzić iż podatek ten, na pozór najsprawiedliwszy, w istocie mniej jest sprawiedliwym niż inne podatki, zkądinąd poczytywane powszechnie za mniej słuszne. Z tego względu można byłoby zgodzić się ze zdaniem, aż do ostatnich czasów powszechnie podzielanem, że podatki bezpośrednie od dochodu mają być używane tylko jako środek nadzwyczajny, w takich okolicznościach, kiedy wielkie potrzeby kraju każą umilknąć wszelkim zarzutom.

Z powodu trudności ustanowienia podatku od dochodów, zjawił się projekt podatku bezpośredniego od wydatków, na tem oparty, aby każdy opłacał pewny procent od wydatków, jakie sam zadeklaruje. Autor tego projektu p. Revans [1]) utrzymuje, że deklaracje opodatkowanych o ich wydatkach bardziej zasługują na wiarę niż deklaracje o dochodach, albowiem wydatki są widoczniejsze niż dochody, i łatwiej rozpoznać fałszywą deklarację o pierwszych niż o ostatnich. Sądzę wszakże że autor nie zwrócił uwagi na to, jak mała jest liczba gałęzi wydatków, które mogą być rozpoznane na mocy oznak zewnętrznych. I w takim podatku trzeba będzie spuścić się całkowicie na sumienność opodatkowanych; niema zaś żadnej zasady, na mocy której można byłoby sądzić że wydatki będą deklarowane z większą niż dochody prawdziwością. Że zaś wydatki powszechnie dzielą się na daleko liczniejsze gałęzie niż dochody, więc opodatkowani z większą łatwością będą mogli je skrywać.

Podatki od wydatków w Anglji i innych krajach, pobie-

[1]) *A percentage tax on domestic expenditure, by John Revans.*

rają się jedynie od pewnych rodzajów wydatków, i tem tylko różnią się od podatków konsumcyjnych, że opłacają się bezpośrednio przez tych którzy są opodatkowani, gdy podatki konsumcyjne zwykle pobierają się za pośrednictwem kupców lub fabrykantów. Do rzędu takich podatków należą podatki od pojazdów, psów, koni, sług. Spadają one widocznie na tych którzy je płacą i używają rzeczy opodatkowanych. Do tego też rzędu należy podatek daleko większej wagi, mianowicie od mieszkań, który zasługuje na to abyśmy go obszerniej rozważyli.

§ 6. *Podatek od domów.*

Płaca za mieszkanie składa się z dwóch części: z renty gruntowej i z tak zwanej przez Ad. Smitha renty budynkowej *(building - rent)*. Pierwsza zależy od zasad od jakich zależy renta wogóle, i jest płacą za użycie gruntu przez dom zajmowanego; bywa ona czasem równą rencie jaka mogłaby być otrzymaną, w razie jeśliby grunt był poświęcony uprawie, czasem bywa większą skutkiem monopolu, gdy dom znajduje się w miejscu bardzo ludnem. Cena samego mieszkania, za potrąceniem tej części która stanowi rentę gruntową, jest wynagrodzeniem za kapitały i pracę użyte do wybudowania domu: w jakikolwiek sposób będzie ona opłacaną, rocznie czy kwartalnie, zawsze będzie zawierać w sobie zwyczajny zysk od kapitału użytego do zbudowania domu, i pewne, na szereg lat rozłożone, wynagrodzenie, które w summie musi złożyć sam kapitał, wtedy gdy dom się zrujnuje, lub gdy minie termin dzierżawy gruntu na którym dom zbudowany [1]).

Podatek wynoszący tyle a tyle procentów od całej zapłaty za mieszkanie spada zarazem na obie części, z których ona się składa. Im drożej dom się wynajmuje, tem więcej płaci podatku, niezależnie od tego czy wysoka płaca za mieszkanie jest skutkiem położenia domu, czy też wynika z kosztów wybudowania domu. Należy wszakże zosobna zbadać skutki, jakie podatek wywrze na oba składowe pierwiastki płacy za mieszkanie.

Cały podatek spadający na rentę budynkową spada w końcu na konsumenta, tojest na tego kto dom najmuje. Gdy bowiem

[1]) W Londynie częstokroć budują domy na gruntach zadzierżawionych na 99 lat.

zyski kapitalisty, który dom wybudował, nie są wyższe nad stopę zysków zwyczajną, więc jeśliby podatek ten spadał na właściciela domu a nie na lokatora, wtedy zysk od kapitału spadłby niżej od powszechnej stopy zysków, i zaprzestanoby budowania domów. Wszakże może się zdarzyć iż z początku, zaraz po ustanowieniu podatku, właściciel a nie lokator musiałby go opłacać. Wielu konsumentów, tojest lokatorów, nie chciałoby lub niemogłoby płacić tego podatku, i szukałoby mieszkań mniej drogich. W ciągu więc pewnego czasu zaofiarowanie mieszkań byłoby większe od ich żądania. Tam gdzieby chodziło nie o domy lecz o inny towar, wnet wynikłoby z takiego zmniejszenia żądania zmniejszenie zaofiarowania; lecz zaofiarowanie tak trwałego towaru jakim są domy, nie może w krótkim czasie zmniejszyć się. Zaniechanoby budowania nowych domów dla tej klassy lokatorów która się zmniejszyła; lecz tymczasem ceny mieszkań musiałyby upaść i być może, że lokatorowie w takim razie, pomimo podatku, otrzymaliby mieszkania za tę samą co przedtem cenę. Lecz w miarę tego jakby się zmniejszała ilość domów skutkiem czasu i zużycia, lub jakby się ludność powiększała, płaca za mieszkania podnosiłaby się, i podniosłaby się do tego stopnia, w którym już budowanie domów znowu stałoby się korzystnem; gdy to nastąpi, już podatek będzie spadał wyłącznie na lokatorów. Ostatecznie więc lokator płaci tę część podatku od mieszkań, która spada na dochód od kapitału wyłożonego na zbudowanie domu, niezależnie od renty gruntowej.

Zdawałoby się zrazu że, przeciwnie, podatek spadający na rentę od gruntu na którym dom zbudowany, spada na właściciela gruntu. Ponieważ wogóle podatki od renty spadają na właścicieli gruntów, więc można byłoby wnosić że i podatek od renty z gruntu na którym dom zbudowany, musi upaść na właściciela gruntu, przynajmniej wtedy, gdy minie czas na który grunt był wydzierżawionym do zbudowania domu. W istocie musiałoby to się zdarzyć, jeśliby skarb, pobierając podatek od renty z gruntu na którym dom zbudowany, pobierał zarazem odpowiedni podatek od renty z innych gruntów. Najmniejsza renta od gruntów zabudowanych domami, musi być taką samą co renta od gruntów uprawie poświęconych: w istocie należy

przypuścić że, wyjąwszy szczególne przypadki, grunt wynajmuje się lub sprzedaje się pod zabudowania wtedy tylko, gdy takie jego użycie będzie nie mniej korzystne niż użycie pod uprawę.

Jeśli więc podatek ustanowiony od renty z gruntów pod budynkami będących a dających najmniejszą rentę, nie spada zarazem w jednostajnym stopniu na rentę pobieraną od innych, uprawnych gruntów, w takim razie on widocznie zmniejszając rentę od gruntów, do zabudowania przeznaczonych, tak samo przeszkodzi wznoszeniu nowych domów, jak mu przeszkadza podatek od renty budynkowej; będzie on przeszkadzał budowaniu nowych domów dopóty, dopóki żądanie mieszkań nie powiększy się, już to skutkiem zmniejszenia się ilości i zaofiarowania domów, już to skutkiem wzrostu ludności. Lecz wszelka okoliczność, która powiększy rentę gruntów pod zabudowaniami najgorzej położonemi będących, powiększy zarazem rentę wszystkich innych gruntów, będących pod zabudowaniami lepiej położonemi, gdyż renta od ostatnich zawsze musi być jednostajnie wyższą od renty od pierwszych, skutkiem lepszego położenia. Podatek więc wywiera jednostajne skutki na oba pierwiastki z których się składa płaca za mieszkania: zawsze spada on ostatecznie na lokatora; zawsze jednak, jeśli lokatorowie ograniczają swe żądania i kontentują się mniejszemi mieszkaniami, — tojest jeżeli wolą uchylić się od podatku zmniejszając wydatek na mieszkania, — wtedy podatek spada na rentę, zmniejsza ją, lub przynajmniej hamuje jej wzrost, zupełnie tak samo jak zmniejszenie konsumcji produktów rolniczych zmniejsza stopę renty, zmniejszając rozległość uprawy roli.

Podatek od domów, skoro jest należycie zastosowanym do ich wartości, jest najsłuszniejszym i najlepszym ze wszystkich rodzajów podatku. Żadna gałąź wydatków człowieka nie może dać lepszego pojęcia o jego dochodach, jak wydatek na mieszkanie. Zapomocą więc podatku od domów łatwiej jest słusznie opodatkować dochody, niż zapomocą podatków bezpośrednich od dochodu. Podatek od domów w porównaniu do podatku od dochodów ma tę zaletę, że bierze od opodatkowanego pewną część takich tylko jego dochodów, które ten istotnie wydatkuje: w istocie wydatek na mieszkanie wskazuje nie na wysokość do-

chodów lokatora, lecz tylko na wysokość jego wydatków. Przeciwko słuszności tego podatku można zrobić dwa tylko zarzuty: naprzód ten że skępcy mogą od niego uchylić się; lecz zarzut ten stosuje się do wszystkich podatków od wydatków pobieranych; skępcy mogą być opodatkowani jedynie zapomocą podatków bezpośrednich. Wszakże ponieważ skępcy zwykle nie gromadzą bezużytecznie leżących skarbów, lecz oddają swe kapitały do użytku produkcyjnego, więc bogactwa ich, chociaż bezpośrednio unikną podatku, wszakże powiększają bogactwo narodowe, a przez to samo powiększają i zasilają źródła z których podatki się wypłacają. Drugi zarzut zależy na tem, że ktoś może potrzebować większego i kosztowniejszego mieszkania nie dla tego aby był bogatszym, lecz dla tego że ma liczniejszą rodzinę. Wszakże zarzut ten niesłuszny: każdy bowiem sam sobie winien jeśli ma liczną rodzinę; rząd zaś powinien nie zachęcać ludności do rozmnażania się, lecz raczej ją od tego powstrzymywać [1]).

Znaczna część dochodów krajowych (w Anglji) pobiera się w kształcie podatku od domów. Wszystkie dochody gminne miast, i poczęści wsi, wynikają z podatku od mieszkań. Podatek od okien też był gatunkiem podatku od domów, lecz niedogodnym, albowiem obarczał światło dzienne, i pobudzał do budowania szpetnych domów: podatek ten został zamienionym w r. 1851 na podatek od domów, mniej uciążliwy niż ten który istniał przed rokiem 1834. Żałować należy że ten nowy

---

[1]) Nieraz też twierdzą, że obszerny i drogi lokal często potrzebny jest nie do mieszkania, lecz do pracy i interesów. Niepodlega wątpliwości, że budynki lub części ich przeznaczone do prowadzenia interesów, np. sklepy, kramy, pracownie, powinny być wolne od podatków. Lecz nie sądzę aby należało mieć wzgląd na to że, jak powszechnie twierdzą, ludzie prowadzący interesa zmuszeni są do mieszkania w takich częściach miasta, gdzie ceny mieszkań, będąc pod wpływem monopolu, są niezmiernie wysokie. Kto bowiem mieszka w takich częściach miasta, ciągnie ztąd większe zyski niż ci którzy mieszkają w miejscach bardziej odległych od ogniska interesów.

Zarzucają też że we wsiach i małych miastach, ceny lokalów są mniejsze niż w miastach znacznych, więc podatek od mieszkań nie jednostajnie cięży na opodatkowanych. Na to można odpowiedzieć, iż zwykle ci którzy mieszkają na wsi lub w małem miasteczku, zajmują stosunkowo obszerniejsze mieszkanie niż ci którzy, mając takie same dochody, mieszkają w dużem mieście. Zresztą można przypuścić iż ci którzy mieszkają na wsi lub w małych miasteczkach, mieszkają tam właśnie dla tego, że nie są dość bogaci aby mogli mieszkać w dużem mieście; słusznie więc w mniejszym stopniu są opodatkowani.

podatek ufundowano na tych samych niesłusznych zasadach, na jakich opierał się dawniejszy podatek od domów, na zasadach, które wraz z egoizmem ludzi stanu średniego, wywołały powszechne oburzenie przeciwko temu podatkowi. Słusznie narzekano na to, że mieszkania takie jak *Chatsworth* lub *Belvoir* [1]) były opodatkowane niezmiernie nizko, tak jak gdyby roczna płaca za te mieszkania nie była większą nad 200 funt. sterl., na tej zasadzie, że niby, z racji wielkich kosztów jakie pociąga ich utrzymanie, niktby niechciał najmować ich za większą summę. Zapewne w istocie niktby nie zechciał najmować tych mieszkań nawet za taką nizką cenę, więc należało na tej zasadzie całkiem uwolnić je od podatku. Lecz podatek od domów nie jest wcale podatkiem od dochodu z domu pobieranego, lecz tylko podatkiem od wydatków na pomieszkanie łożonych. Pobierając taki podatek należy przekonać się o tem ile mieszkanie kosztuje osobę która go używa, nie zaś jaki dochód mieszkanie mogłoby dać właścicielowi, skoroby było wynajęte. Jeśli mieszkanie wynajmuje się, wtedy wartość użycia go wyraża się w płacy za mieszkanie otrzymywanej; jeśli w domu mieszka sam właściciel, wtedy wartość użycia domu powinna być obliczoną na mocy innych zasad. Należałoby wtedy obliczyć nie wartość jaką dom miałby jeśliby go sprzedawano, lecz koszta jego wybudowania; takie obliczenie mogłoby być od czasu do czasu poprawiane, wedle tego czy dom traci swą wartość starzejąc, czy też wartość jego powiększa się skutkiem reparacij. Obliczenie takie pokazałoby jaki kapitał dom przedstawia, a procent od tego kapitału stanowiłby zasadę opodatkowania domu.

Podobnie temu jak dochody mniejsze od pewnego *minimum* powinny być wolne od podatku, też i domy, cena najmu których jest niższą od pewnego minimum, nie powinnyby opłacać podatku od domów, a to na tej zasadzie, że podatek nie powinien obarczać takich rzeczy, które koniecznie są potrzebne do utrzymania życia i zdrowia. Aby lokatorowie części domu mogli słusznie korzystać z ulgi dawanej lokatorom całe domy najmującym, właściciele domów powinni mieć prawo żądać aby każda część domu, zajmowana przez osobnego lokatora, była zosobna

[1]) Pałace lordów angielskich.

oszacowaną i opodatkowaną, jak to się dzieje obecnie względem osobnych pokojów.

ROZDZIAŁ IV.

O podatkach konsumcyjnych.

§ 1. *Podatek od wszystkich przedmiotów konsumcji pobierany musi spaść na zyski.*

Pod nazwiskiem podatków od przedmiotów konsumcji *(commodities)* znane są powszechnie podatki pobierane od fabrykantów, lub od tych, którzy towary przewożą lub sprzedają, i którzy są pośrednikami pomiędzy skarbem a konsumentami. Można byłoby dać tę nazwę podatkom, które pobierają się bezpośrednio od konsumentów, jak np. istniejące w Anglji podatki od pojazdów i koni; lecz zwykle nie nazywają się one podatkami konsumcyjnemi, i nazwa ta wyłącznie służy podatkom pośrednim, opłacanym przez producentów lub kupców, a potem odbieranym przez nich na powrót od konsumentów wraz z ceną towarów. Podatki takie pobierają się już to od producentów krajowych, już to od kupców przywożących towary z zagranicy, już to od tych którzy je transportują i sprzedają, i nazywają się w Anglji akcyzą celną, i mytem drogowem i przewozowem. Podatki do tej lub owej kategorji należące, w tej lub owej chwili na towary spadające, zawsze wywierają ten skutek, że przez nie powiększają się koszta produkcji, uważane w najbardziej obszernem ich znaczeniu, tojest z dodaniem do nich kosztów przewożenia i wszystkich innych wydatków, jakie muszą być wyłożone zanim towar zostanie sprzedanym.

Skoro koszta produkcji towaru sztucznie podnoszą się zapomocą podatku, wynikają ztąd te same skutki, jakieby wynikły z podniesienia tych kosztów z innej, naturalnej przyczyny pochodzącego. Jeśli podatek dotknie jeden jakiś towar, wtenczas wartość jego i cena podniosą się, i fabrykanci lub kupcy zwalą ciężar podatku na konsumentów; lecz jeśli podatek dotknie zarazem wszystkie towary w stosunku jednostajnym do ich wartości, wtedy nie może nastąpić ani ogólne podniesie-

nie wartości wszystkich towarów, co jest niepodobieństwem, ani też ogólny wzrost cen, które zależą od różnych, zupełnie innych przyczyn. Wszakże wyniknie ztąd, jak tego dowiódł Mac-Culloch, pewne zamieszanie w wartości towarów; wartość jednych towarów podniesie się, innych spadnie, stosownie do wyżej przez nas wskazanej okoliczności, na wartość i cenę towarów wpływ wywierającej, mianowicie stosownie do różnicy czasu, wciągu którego kapitał bywa uwięziony w różnych gałęziach produkcji. Produkta wszelkiej industrji składają się z dwóch części: jedna otrzymuje się wzamian za spożyty kapitał, druga przedstawia zysk. Dwa jednostajne kapitały, użyte w dwóch różnych gałęziach produkcji, muszą obiecywać jednostajne zyski; lecz jeśli w jednej gałęzi kapitał stały jest znaczniejszy niż w drugiej, lub jest uwięziony na czas dłuższy, natenczas konsumcja roczna kapitału w tej gałęzi będzie mniejszą, i mniejsza jego ilość będzie potrzebną na zamianę części skonsumowanej; zatem jeśli zysk w obu gałęziach jest jednostajny, będzie on składał część rocznego dochodu ogółowego znaczniejszą w gałęzi pierwszej niż w drugiej. Dla otrzymania 100 f. sterl. zysku z kapitału wynoszącego 1000 f. sterl., jeden fabrykant może będzie musiał sprzedać swych wyrobów na 1100 f. sterl., gdy drugi może otrzymać ten sam zysk sprzedając wyrobów na 500 tylko f. sterl. Jeśli obie te gałęzie produkcji będą opodatkowane według stopy 5% z wartości, druga będzie obarczoną podatkiem wynoszącym 25 f. sterl., gdy pierwsza zapłaci 55, czyli w drugiej gałęzi zysk czysty po opłaceniu podatku wyniesie 75 f. sterl. (albo %), gdy w pierwszej zysk ten wyniesie tylko 45 f. sterl. (albo %). Dla zrównania więc zysków trzeba aby cena jednego towaru powiększyła się, lub drugiego spadła, albo aby oba te skutki nastąpiły jednocześnie; towary wyrabiane zapomocą pracy ręcznej muszą się podnieść w cenie, w stosunku do towarów wyrabianych na fabrykach zapomocą machin. Nie mamy zresztą potrzeby posuwać dalej naszych badań w tym względzie.

§ 2. *Podatek tylko od pewnych towarów pobierany spada na konsumenta.*

Podatek wyłącznie od pewnego towaru pobierany, czy to

spadający na jego fabrykację, czy też na jego przywóz z zagranicy, transportowanie lub sprzedaż, czy to pobierany od pewnej ilości tego towaru, czy nareszcie pobierany w kształcie pewnego procentu od jego ceny, — powszechnie podnosi wartość i cenę takiego towaru, przynajmniej o całą wysokość summy w kształcie podatku wziętej. Rzadko nawet się zdarza aby podatek nie podniósł ceny i wartości towaru o summę większą niż ta którą podatek zabiera. Naprzód bowiem, większa część podatków od produkcji pobieranych wywołuje rozmaite ustawy i środki restrykcyjne, używane w celu zapobieżenia temu, aby fabrykanci lub kupcy nie mogli uchylić się od opłacenia podatku: ustawy takie pociągają zawsze za sobą nieprzyjemności, kłopoty i nareszcie straty pieniężne, za które fabrykanci lub kupcy mogą otrzymać wynagrodzenie nieinaczej, jak tylko podnosząc cenę towaru. Przytem nieraz takie środki restrykcyjne wywierają wpływ na sam process fabrykacji, i zmuszają fabrykanta do prowadzenia jej w sposób najbardziej dogodny do pobierania podatku, chociaż nie zawsze najbardziej ekonomiczny i produkcyjny. Wszelka ustawa prawem narzucona, odbiera fabrykantowi możność użycia nowych, bardziej udoskonalonych środków fabrykacji. Oprócz tego konieczność opłacenia zgóry podatku do skarbu, zmusza fabrykantów i kupców do łożenia na produkcję większych stosunkowo kapitałów; producenci muszą otrzymać zysk należyty z całego kapitału w produkcji uwięzionego; tymczasem część kapitału użyta do opłacenia zgóry podatku, zysków żadnych nie daje; zysk więc producenta otrzymany od części kapitału produkcyjnie użytej musi być większym, a następnie i cena produktu opodatkowanego musi podnieść się znaczniej niż o wysokość podatku. Słowem część kapitału krajowego musi być użytą nie do produkcji, lecz do zaliczania zgóry skarbowi podatków, i może być na powrót otrzymaną przez zaliczających dopiero po sprzedaniu towarów: konsumenci zaś muszą zapłacić producentom jednostajne wynagrodzenie za kapitały istotnie użyte do produkcji, jakoteż za kapitały skarbowi zaawansowane. Nietrzeba też o tem zapominać, że wszelka okoliczność, skutkiem której kapitał do produkcji użyty musi powiększyć się, ogranicza konkurencję w tej gałęzi produkcji, a zmniejsza-

jąc liczbę producentów i nadając im w ten sposób pewnego rodzaju monopol, pozwala im przez to samo utrzymywać ceny towaru na stopie stosunkowo wyższej, lub otrzymywać zwyczajne zyski nie myśląc wcale o udoskonaleniu wyrobów. Nieraz podatki takie, od towarów pobierane, kosztują konsumenta daleko więcej niż przynoszą dochodu skarbowi. Przytem podniesienie ceny towaru, od podatku pochodzące, zawsze prawie zmniejsza żądanie tego towaru; że zaś udoskonalenie produkcji częstokroć może nastąpić nie inaczej jak tylko skutkiem powiększenia się żądania towarów, więc podatek nieraz jest zawadą takiemu udoskonaleniu. Wiadomo powszechnie, że najmniej postępują i doskonalą się te właśnie gałęzie przemysłu, do których mogą się wtrącać ajenci skarbowi, i że wogóle zniesienie podatku od pewnej industrji najczynniej pobudza ją do postępu i doskonalenia się.

§ 3. *Szczególne skutki podatków pobieranych od przedmiotów nieodbicie do utrzymania życia potrzebnych.*

Takie są skutki podatków pobieranych od towarów wogóle; lecz są pewne towary, nieodbicie każdemu potrzebne, których wartość wywiera wpływ na rozkład bogactw pomiędzy rozmaitemi klassami społeczeństwa: należy więc nieco głębiej zbadać skutki podatków od tych przedmiotów pobieranych. Jeżeli np. nakłada się podatek na zboże, i jeśli cena zboża podnosi się w stosunku do wysokości podatku, wtedy taki wzrost ceny zboża może sprowadzić dwa skutki: naprzód może pogorszyć byt klassy pracowniczej, i nawet musi koniecznie, przynajmniej chwilowo, sprawić ten skutek; jeśli przytem podatek taki zmniejszy konsumcję płodów rolniczych, lub zmusi wyrobników do spożywania produktów, albo w większej ilości, albo z mniejszym kosztem z gruntu otrzymywanych, wtedy zahamuje postęp rolnictwa, skieruje takowe ku uprawie płodów niższego rzędu, i zniży cenę zboża w ten sposób, że ono stanie się droższem niż przedtem nie o całą wysokość podatku, lecz tylko o część tej wysokości; powtóre: może wszakże zdarzyć się, że drożyzna opodatkowanego zboża nie zniży stopy potrzeb pracowników, lecz przeciwnie, hamując wzrost ludności wciągu pewnego czasu, powiększy stopę płacy robotników, którzy w ten spo-

sób zwalą na zyski stratę od podatku na zboże pochodzącą. Podatki więc od przedmiotów do utrzymania życia niezbędnych pobierane, albo pogorszą byt klass pracowniczych, albo zabiorą kapitalistom, — oprócz podatku spadającego na nich jako na konsumentów tych przedmiotów, — część zysków niemniejszą niż podatek pobierany od produktów przez pracowników konsumowanych. W ostatnim razie podatek taki, zarówno jak podatek od płacy robotnika, będzie znaczył to samo co szczególny podatek od zysków, który, jako podatek szczególny, jest niesłuszny, i wzrostowi bogactwa narodowego szkodliwy.

Zobaczmy jakie skutki wywrze taki podatek na rentę. Jeśli, jak najczęściej się zdarza, konsumcja żywności nie zmniejszy się, w takim razie do zaopatrzenia potrzeb społeczeństwa potrzebna będzie niemniej rozległa niż przedtem uprawa roli; granica uprawy, jak mówi p. Chalmers, nie zmieni się, i ceny płodów rolniczych będą się regulowały na zasadzie kosztów produkowania ich na gruntach najmniej żyznych, tych samych co i uprzednio. Skutek wywierany przez podatek na rentę zależeć będzie od tego, czy różnica pomiędzy dochodem z gruntów najmniej żyznych a dochodem z gruntów innych zmieni się lub nie, co znowu zależeć będzie od sposobu w jaki podatek będzie pobieranym. Jeśli podatek będzie ustanowiony *ad valorem*, tojest od wartości, czyli w stosunku do ilości produktów z roli otrzymywanych, jak naprzykład dziesięcina, wtedy oczywista, że renta w zbożu obliczona musi zmniejszyć się. Podatek taki bowiem zabierze od gruntów lepszych większą ilość zboża niż od gorszych, i właśnie o tyle większą o ile grunt będzie lepszym, gdyż grunt produkujący dwa razy większą ilość zboża płaci dwa razy większą dziesięcinę. Wszelki podatek który od dochodu znaczniejszego zabiera ilość większą niż od dochodu mniej znacznego, zmniejsza różnicę między obu dochodami. Podatek wynoszący dziesiątą część produktów zabierze dziesiątą część renty w zbożu obliczonej, jeśli bowiem zmniejszymy o dziesiątą część cały szereg liczb, różnica jaka między temi liczbami zachodziła zmniejszy się też o jednę dziesiątą część.

Przypuśćmy np., że istnieją grunta pięciu różnych gatunków, które przy jednostajnej rozległości i jednostajnych kosztach

uprawy, produkują pierwszy 100, drugi 90, trzeci 80, czwarty 70, ostatni nareszcie 60 bushelów (miara) pszenicy; przypuśćmy, że gatunek ostatni jest najgorszym, i że przy mniejszej produkcji niż ta która z niego się otrzymuje, grunt ten już nie może być uprawianym z korzyścią. Renta od gruntów tych otrzymywana będzie następująca:

grunt produkujący	100	bushelów	da rentę	wynoszącą	100—60	czyli	40	bushelów,
„	„	90	„	„	„	„	90—60	„	30	„
„	„	80	„	„	„	„	80—60	„	20	„
„	„	70	„	„	„	„	70—60	„	10	„
„	„	60	„	„	„	„	0.			

Jeśli więc od tych gruntów pobierać się będzie podatek wynoszący dziesiątą część produktów, czyli po 10, 9, 8, 7 i 6 bushelów od każdego gatunku gruntu, w takim razie wielkość renty też będzie się regulowała na mocy produkcji ostatniego gatunku gruntu, który wszakże da fermerowi po zapłaceniu podatku już nie 60, lecz tylko 54 bush. zboża; renta więc będzie następująca:

	Produkcja ogólna:		*Produkcja czysta:*		*Renta:*			
Gatunek	1wszy	100 bushelów	90	bushelów	90—54	czyli	36	bushelów,
„	2	90 „	81	„	81—54	„	27	„
„	3	80 „	72	„	72—54	„	18	„
„	4	70 „	63	„	63—54	„	9	„

grunt zaś gatunku 5go produkujący 60 bush., a po zapłaceniu podatku tylko 54 bush., nie da, jak i przedtem, renty. Renta więc gruntów gatunku 1go zmniejszy się o 4 bush., gatunku 2go o 3, gatunku 3go o 2, a gatunku 4go o 1 bushel zboża, czyli każda zmniejszy się o $^1/_{10}$ swej wielkości. Podatek więc pobierany w stosunku do produkcji, zmniejsza w tym samym stosunku rentę.

Lecz zmniejsza on w tym stosunku tylko rentę obliczoną w zbożu, nie zaś rentę obliczoną w pieniądzach lub innych towarach; o ile mniejszą jest bowiem renta w zbożu obliczona, o tyle większą jest wartość tego zboża. Gdy podatek będzie zabierał dziesiątą część produkcji, wtedy 54 bushele zboża będą kosztowały na targowiskach tyle, co dawniej kosztowały 60 bush., i wogóle ceny zboża muszą się podnieść o $^1/_{10}$. Właściciele więc gruntów odzyskają na cenach to co stracą na ilości, i stracą tylko na tej części renty, którą sami muszą spożywać w naturze; słowem poniosą oni stratę jedynie jako

konsumenci produktów rolniczych, na równi z innymi konsumentami; rozważani zaś jako właściciele, będą mieli ten sam dochód, jaki wprzód mieli. Podatek więc taki obarczy nie właścicieli lecz konsumentów.

Jeśli podatek nie będzie zabierał pewnej stosunkowej części produkcji, lecz będzie wynosił pewną summę od każdego bushela, wtedy wpływ jego na rentę będzie taki sam. Podatek zabierający jeden szylling od każdego bushela zboża, zabierze więcej szyllingów od gruntu żyznego niż od gruntu lichego, właśnie w stosunku do stopnia żyzności tych gruntów. Sprawia więc on zupełnie te same skutki co i dziesięcina, z tą tylko różnicą, że dziesięcina zabiera jednostajną, stosunkową część produktów, zawsze i od wszelkich gruntów, gdy podatek pobierany w kształcie pewnej summy od bushela zboża jest większym lub mniejszym podatkiem stosownie do tego jaką cenę ma zboże na targowisku.

Istnieją inne jeszcze środki opodatkowania rolnictwa, które wywierają inny wpływ na rentę. Podatek którego wysokość stosuje się do wysokości renty, spadnie na samą tylko rentę, i wcale nie podniesie ceny zboża, która zależy od kosztów produkowania jego na gruntach wcale nie dających renty. Podatek zaś pobierany w kształcie pewnej summy od akra gruntu uprawianego bez względu na jego gatunek, będzie miał wbrew przeciwne skutki: zabierając od gruntów żyznych taką samą ilość pieniędzy co i od gruntów lichych, niezmieni on wcale naturalnej różnicy pomiędzy wysokością rent, i podniesie ceny zboża na korzyść właścicieli gruntów. Innemi słowy, cena zboża musi się podnieść o całą wysokość podatku dlatego, żeby dać możność uprawiania gruntów najgorszych; skutkiem tego dzierżawcy gruntów lepszych, z przyrostu tego nietylko opłacą podatek, lecz będą mogli drożej płacić właścicielom gruntów. Podatek taki będzie to podatek od gruntów nie zaś od produkcji. Podatki zaś właściwie od produkcji nie od gruntów pobierane, bądź stale, bądź od wartości *(ad valorem)*, wcale nie dotykają renty, lecz spadają wyłącznie na konsumentów. Wogóle zaś wszelkie podatki pobierane od przedmiotów konsumcji klass pracowniczych, spadają już to całkowicie, już to w części na zyski.

§ 4. *W jaki sposób skutki te zmieniają się z tej przyczyny, iż zyski dążą ciągle ku zmniejszeniu się aż do minimum.*

Sądzę iż wykład nasz dokładnie zdaje sprawę ze skutków, jakie podatki wywierają na rolnictwo w chwili gdy się stanowią. Lecz skoro podatki już od dawna są ustanowione, mogą wtedy wywierać inne skutki, jak tego po raz pierwszy dowiódł, jeśli się nie mylę, p. Senior. Zmniejszenie się zysków koniecznie prowadzi do zahamowania postępu nagromadzenia bogactw. Nagromadzenie zaś bogactw, gdy, jak to zwykle bywa, wraz z bogactwami wzrasta ludność, podnosi wartość i cenę żywności, powiększa rentę i zmniejsza zyski, słowem wywiera te same skutki co podatek od rolnictwa pobierany, z tym tylko wyjątkiem, że taki podatek nie podnosi stopy renty. Podatek więc taki po prostu podnosi przedwcześnie cenę zboża, i przedwcześnie zniża stopę zysków, (gdy jedno i drugie musiałoby z czasem nastąpić w sposób naturalny skutkiem nagromadzenia bogactw), oraz przeszkadza takiemu nagromadzeniu, lub przynajmniej hamuje jego postęp. Jeśli przed ustanowieniem dziesięciny zyski znajdowały się już w takim stanie, że dziesięcina zredukowała je do *minimum*, wtedy oczywiście taka dziesięcina stanie na zawadzie wszelkiemu dalszemu nagromadzeniu bogactw, i pobudzi je do wynoszenia się z kraju; dziesięcina więc wywrze na konsumentów ten tylko skutek, że nieco wcześniej zmusi ich do opłacania tej ceny za produkta rolnicze, jaką musieliby płacić nieco później, skutkiem naturalnego postępu bogactwa i ludności. Po upływie pewnego czasu, wciągu którego cena produktów podniosłaby się o jednę dziesiątą skutkiem naturalnego rozwinięcia się bogactwa, konsument będzie płacił nie więcej niż w takim razie, jeśliby dziesięcina wcale nie istniała; przestanie on (tj. w istocie) zupełnie płacić jakąkolwiek część dziesięciny, która spadnie całym swym ciężarem na właściciela gruntu, gdyż właściciel będzie pozbawiony możności korzystania z podniesienia się renty, co w przeciwnym razie nastąpiłoby wciągu tego czasu. Ciężar dziesięciny spadający na konsumenta, corok będzie się zmniejszał i przechodził na właściciela: wkońcu zyski dojdą do *minimum*, chociaż kapitał narodowy, ludność i renty, były mniej-

sze niż te, które w normalnem położeniu byłyby konieczne do takiego zniżenia zysków, i któreby istniały, jeśliby naturalny bieg rzeczy nie był zachwianym przez podatek. Jeśli, z innej strony, dziesięcina lub inny podatek od produktów rolniczych pobierany nie zredukuje zysków do *minimum*, lecz tylko doprowadzi je do wielkości małoco wyższej nad *minimum*, wtedy nagromadzanie bogactw nie ustanie, lecz tylko zahamuje się; jeśli zaś ludność nie przestanie powiększać się, wtedy i ceny zboża nie przestaną podnosić się i renta nie przestanie wzrastać. Lecz wzrost cen i renty będzie mniej szybkim niż ten, jakiby mógł mieć miejsce jeśliby stopa zysków nie zmniejszyła się. Po upływie np. dwudziestu lat kraj będzie posiadał mniejszą ilość kapitałów i mniejszą ludność niż te jakieby posiadał, jeśliby podatku nie było; właściciele będą pobierać mniejsze renty i ceny zboża nie powiększą się w tak znaczny sposób, w jakiby się podniosły, jeśliby podatek nie istniał. Część więc podatku przestanie ciężyć na konsumentach i przejdzie na właścicieli, którzy corok więcej będą dźwigali na sobie ciężaru podatkowego.

Chcąc objaśnić takie działanie podatku, pan Senior porównywa skutki dziesięciny lub innych podatków od produkcji rolniczej pobieranych, ze skutkami jakie wynikają z naturalnego nieurodzaju. Jeśli grunta pewnego kraju, nie mogącego otrzymywać produktów rolniczych z zagranicy, z jakiejkolwiek przyczyny staną się mniej żyzne, i zaczną produkokować tę samą ilość płodów, jaką zwykle dawały, zapomocą pracy o jednę dziesiątą część większej, w takim razie cena tych płodów koniecznie musi podnieść się o 10%. Lecz ztąd wcale nie należy wyprowadzać wniosku, iż jeśliby grunta tego kraju oddawna były mniej płodne o jednę dziesiątą niż przypuszczamy, natenczas i cena zboża musiałaby być wyższą o jednę dziesiątą. Owszem, należy przypuszczać, iż jeśliby kapitały i praca oddawna były mniej płodne, natenczas i ludność w mniejszym stopniu by wzrastała; kraj miałby kapitały mniej znaczne i ludność mniej liczną, a następnie pomimo mniejszej żyzności gruntu, ani ceny zboża nie byłyby wyższe, ani też zyski mniejsze niż są teraz: sama tylko renta byłaby mniejszą. Możemy sobie przedstawić dwie wyspy, które, przy jednostajnych ży-

zności, rozległości i industrji, będą wciągu pewnego czasu żywiły jednostajną ludność i będą posiadały jednostajne kapitały, na których następnie i renta, i ceny zboża będą jednostajne. Przypuśćmy, że na jednej z tych wysp będzie ustanowiona dziesięcina, gdy na drugiej wcale jej nie będzie. Natychmiast musi zajść różnica cen zboża, a następnie zapewne i różnica stopy zysków między jedną a drugą wyspą. Dopóki na obu wyspach zyski nie zaczną dążyć ku zmniejszeniu się, tojest dopóki rozwinięcie się produkcji żywności będzie postępować wraz z rozwinięciem się ludności, dopóty taka różnica pomiędzy stopą zysków i cenami zboża na obu wyspach może istnieć. Lecz skoro na wyspie dziesięciny nie płacącej, kapitały i ludność zaczną wzrastać z większą szybkością niż produkcja może się doskonalić, wtedy ceny zboża zaczną podnosić się, zyski spadać, a renta zacznie wzrastać. Tymczasem na wyspie drugiej, dziesięcinę płacącej, summa kapitałów i ludność albo będą wzrastać nie z większą szybkością niż udoskonalenie produkcji, lub szybciej, wszakże stosunkowo mniej szybko niż na pierwszej wyspie; ceny więc zboża i renta wcale się nie podniosą, albo podniosą się mniej szybko. Renta więc w prędkim czasie będzie większą na wyspie dziesięciny nie płacącej, zyski nie o tyle wyższe, zboże nie o tyle tańsze. Z czasem skutki te będą coraz widoczniejsze. W końcu np. każdego dziesięcioletniego perjodu różnica w summie rent, i całkowitej summie bogactw i ludności będzie coraz większą, a różnica w stopie zysków i cenie zboża będzie coraz mniejszą.

Jak prędko ostatnia ta różnica zniknie zupełnie? Kiedy wzrost cen produktów rolniczych, wynikający chwilowo z podatku, zniknie wobec wzrostu cen ostatecznego, wynikającego ze zmniejszenia się ogólnej summy produktów krajowych? Chociaż na wyspie wolnej od dziesięciny ceny zboża dążą do zbliżenia się do cen jakie istnieją na wyspie płacącej dziesięcinę, wszakże dążenie takie będzie tem słabsze, im więcej ceny zbliżają się jedne do drugich. Istotnie, różnica szybkości z jaką bogactwa się nagromadzają na obu wyspach zależy od różnicy stopy zysków, a więc dążenie ku wzajemnemu zbliżeniu się obu nagromadzeń staje się coraz słabsze, w miarę tego im więcej zbliża się ku celowi. Postęp jednego nagromadzenia

może dążyć za postępem drugiego tylko do chwili, gdy zyski na obu wyspach zredukują się do *minimum:* zanim to nastąpi, wyspa płacąca dziesięcinę będzie miała ceny zboża mniej lub więcej wysokie, lecz zawsze wyższe niż wyspa od dziesięciny wolna: ceny daleko wyższe jeśli zyski jeszcze dalekie są od *minimum* i jeśli nagromadzanie postępuje szybko; w mniejszym stopniu wyższe, jeśli zyski już są blizkie do *minimum* i jeśli nagromadzanie bogactw jest słabe. — Otóż wszystko to co się stosuje do wyspy dziesięcinę płacącej i do wyspy od dziesięciny wolnej, w takim samym stopniu stosuje się do stanu krajów dziesięciny płacących, w porównaniu do stanu ich w razie, jeśliby dziesięciny nie płaciły.

W Anglji, znaczne wynoszenie się zagranicę kapitałów, niemniej jak perjodycznie zachodzące kryzysy kommercyjne, wynikające ze spekulacij wywołanych przez małą stopę zysków, dowodzą, iż zyski istotnie już doszły do swego *minimum*, i że wszelkie zaoszczędzenia wyższe nad summy jakie mogą być użyte do udoskonalenia produkcji rolniczej, muszą albo wynosić się zagranicę, albo marnować od czasu do czasu skutkiem kryzysów kommercyjnych. Ztąd też można napewne wnosić, że nawet jeśliby Anglja nigdy nie miała dziesięcin lub innych podatków od produkcji rolniczej, i w takim razie cena produktów rolniczych w niej nie byłaby niższą, ani też stopa zysków nie byłaby wyższą, niż są obecnie. Nie mówiąc już o nagromadzaniu bogactw, które byłoby znaczniejsze jeśliby podatek nie obniżył przedwcześnie stopy zysków, już samo zaoszczędzanie kapitałów roztrwonionych na mylne spekulacje, i zachowanie w Anglji kapitałów wysłanych zagranicę, byłoby dostateczne do sprawienia tego skutku. Zgodnie więc z p. Senior, przekonany jestem, że dziesięcina nawet przed ogłoszeniem aktu o jej zmianie *(acte de commutation)*, przestała już wywierać wpływ na wzrost cen i na zniżenie stopy zysków, a stała się jedynie ciężarem spadającym na rentę: oprócz tego wywarła ona ten skutek, że przeszkodziła krajowi mieć kapitał znaczniejszy, produkcję obfitszą i ludność liczniejszą, w taki sam sposób jakby to się stało skutkiem zmniejszenia żyzności kraju o jednę dziesiątą, czyli właściwiej o jednę dwudziestą, albo-

wiem znaczna część gruntów Wielkiej Brytanji była wolną od dziesięciny.

Chociaż dziesięciny i inne podatki od produkcji rolniczej pobierane, oddawna trwające, albo wcale nie podnoszą cen produktów rolniczych i nie zniżają stopy zysków, albo podnoszą jedne a zniżają drugie w stopniu nieodpowiednim wysokości podatku, niemniej przeto zniesienie tych podatków musi koniecznie wywołać zniżenie cen i podniesienie stopy zysków. Zniesienie dziesięciny zmniejsza o jednę dziesiątą koszta produkcji, a następnie i ceny wszelkich produktów rolniczych; skutkiem tego albo stopa potrzeb klassy pracowniczej musi się podnieść, albo wartość pracy musi się zmniejszyć, a następnie stopa zysków musi podnieść się. Renta, czy to w towarach czy to w pieniądzach obliczona pozostanie jak była, lecz powiększy się jeśli ją obliczymy w produktach rolnych. Zniesienie dziesięciny oddali kraj od stanu nieruchomego (stojącego), o tyle, o ile dziesięcina go do tego stanu zbliżyła. Nagromadzanie bogactw zacznie postępować bardziej szybkim krokiem, a jeśli ludność też zacznie się powiększać, wtedy i ceny zaczną zaraz się podnosić, renta powiększy się, i w końcu korzyści otrzymane ze zniesienia dziesięciny przejdą od konsumentów do właścicieli ziemskich.

Skutki zniesienia dziesięciny zostały otrzymane też zapomocą rozporządzenia aktu o zmianie dziesięciny, na mocy którego dziesięcina została zamienioną na podatek od renty. Gdy podatek, zamiast tego coby miał się pobierać od całkowitej produkcji, pobiera się tylko od tej części produkcji, która przedstawia rentę, wtedy on już nie podnosi kosztów produkowania tej części produktów rolniczych, od których zależy cena wszystkich wogóle produktów. Grunta i kapitały, renty nie dające, mogą odtąd pobierać za swe produkta cenę mniejszą od innych o jednę dziesiątą. Zmiana więc dziesięciny mogłaby wywołać znaczne obniżenie cen zbożowych. Jeśliby ona nieco prędzej się wykonywała, i jeśliby ceny zboża w tym samym czasie nie znajdowały się pod wpływem wielu innych przyczyn, w takim razie skutki tej zmiany byłyby daleko widoczniejsze. Cóżkolwiek bądź, niepodlega wątpliwości, iż zmiana dziesięciny przyczyniła się do obniżenia kosztów produkcji i

cen zboża w Anglji, chociaż powszechnie przypisują takie obniżenie udoskonaleniu produkcji rolniczej, i odwołaniu prawa zbożowego, i zapatrując się na tę jedną przyczynę, zapominają o drugiej, tojest o zmianie dziesięciny. Takie obniżenie cen samo przez się niema w sobie nic krzywdzącego dla właścicieli, albowiem renty w produktach obliczone podniosły się w takim samym stosunku, w jakim ceny zboża spadły. Lecz zmniejszenie się cen zboża w żaden sposób nie może się przyczynić do powiększenia dochodu właścicieli. Podatek od renty, który zastąpił dziesięcinę, przyprawi ich, po upłynieniu terminu obecnych dzierżaw, o czystą stratę, i zmiana dziesięcin nie jest to tylko zmiana kształtu podatku spadającego na właściciela, lecz jest nowym podatkiem na niego nałożonym. Ulga z której korzystają konsumenci obarcza właściciela, który wszakże w prędkim czasie zaczyna otrzymywać od konsumenta wynagrodzenie, skutkiem nowego popędu do nagromadzania bogactw i do rozwijania się ludności.

§ 5. *Skutki podatków różniczkowych (droits différentiels).*

Badaliśmy dotąd skutki podatków pobieranych od przedmiotów konsumcji w przypuszczeniu, że podatki te pobierają się bez względu na to w jakim kształcie przedmioty konsumcji produkują się lub wystawiają na sprzedaż. Teraz będziemy rozważali podatki te w przypuszczeniu, że już one nie są pobierane w sposób jednostajny od wszystkich produktów, i że właściwie pobierają się nie od samego przedmiotu, lecz od pewnych tylko sposobów jego otrzymywania.

Przypuśćmy, że jakiś przedmiot konsumcji może być otrzymany zapomocą dwóch rozmaitych sposobów: np. wyrób jakiś może być otrzymanym albo zapomocą pracy ręcznej, albo zapomocą machiny parowej, cukier można wyrabiać z trzciny, można go też wyrabiać z buraków; można wypasać bydło sianem lub brahą. Społeczeństwu naturalnie chodzi o to, aby z dwóch lub kilku sposobów fabrykacji użytym był ten, zapomocą którego produkta otrzymują się z najmniejszym kosztem. Że zaś chodzi o to samo i fabrykantom, więc jeśli tylko oni nie będą uwolnieni od konkurencji protekcją lub innem wtrąceniem się rządu, muszą koniecznie wybrać do produkcji

ten sam sposób, który jest najkorzystniejszym dla społeczeństwa. Przypuśćmy teraz, iż z dwóch sposobów produkowania jeden jest opodatkowany, drugi wolny od podatku, lub opodatkowany w mniejszym stopniu. Jeśli opodatkowany sposób gorszy i droższy, wtedy nie wyniknie ztąd żadnej konsekwencji. Lecz jeśli, jak to zwykle bywa, podatek spadnie na sposób lepszy, wtedy wypływa zeń sztuczna pobudka dla fabrykantów do używania sposobu gorszego. Podatek więc taki sprawi ten skutek, że będą się wyrabiały produkta gorszego gatunku i będą kosztowały więcej pracy: społeczeństwo więc będzie marnie traciło część swej pracy; kapitał zaś użyty do utrzymania tej pracy będzie straconym na próżno, tak samo jakby był użyty do kopania i zaraz potem zasypywania rowów. Takie zmarnowanie pracy powiększając koszta produkowania wyrobu, podniesie jego wartość i cenę, a następnie właściciel kapitału użytego do tej produkcji będzie wynagrodzonym. Strata zaś spadnie na konsumentów; lubo zmniejszy się też summa kapitałów krajowych, zmniejszając środki zaoszczędzania, i odbierając w pewnym stopniu nawet ochotę do zaoszczędzania.

Podatki więc powszechnie rożniczkowemi zwane nie odpowiadają zasadzie, wedle której podatek ma zabierać opodatkowanemu jaknajmniej oprócz tego, co przynosi do skarbu. Podatek różniczkowy obarcza konsumentów podwójną taksą, z których jedna tylko, zwykle mniej znaczna, idzie na korzyść skarbu. Jeśliby nałożono podatek na cukier trzcinowy, nie opodatkowując cukru burakowego, wtedy skarb korzystałby z całego podatku pobieranego od cukru trzcinowego; podatek taki byłby nie gorszym od innych; lecz jeśliby skutkiem tego podatku cukier trzcinowy, przedtem tańszy od burakowego, stał się od niego droższym, i jeśliby cukier burakowy zastąpił cukier trzcinowy w handlu i konsumcji, jeśliby zaczęto uprawiać buraki i zakładać fabryki do wyrabiania z nich cukru, wtenczas rząd nie otrzymywałby żadnego podatku od cukru, gdy tymczasem konsumenci musieliby ten podatek płacić. Musieliby oni płacić za cukier burakowy drożej niż przedtem płacilii za trzcinowy, i przewyżka ta wynagrodziłaby fabrykantów za

zmarnowaną pracę, za pracę np. 300 ludzi użytą do tego co przedtem mogło być wykonane przez 200 tylko pracowników.

Najczęściej podatki różniczkowe pobierają się od przywozu takich towarów, które mogą być wyrabiane w kraju, jeśli krajowa ich produkcja będzie wolną od podatku tej samej wielkości. Przywóz towarów z zagranicy wtedy tylko może mieć miejsce i być stałym, kiedy towary te z zagranicy przywożone, razem z podatkiem są tańsze niż w kraju wyrabiane. Jeżeli więc skutkiem podatku różniczkowego od towarów przywozowych, można będzie towary takie otrzymać tańszym kosztem wyrabiając je w kraju niż sprowadzając z zagranicy, wtedy kraj będzie wydatkował znaczniejszą summę pracy i kapitałów na wyrabianie tych towarów u siebie, lecz nie otrzyma owoców odpowiednich tym usiłowaniom. Praca w ten sposób użyta będzie użytą niekorzystnie, a kapitał pójdzie na wynagrodzenie ludzi, którzy pracowali wprawdzie, lecz w istocie nic użytecznego nie zrobili. Wszelkie więc cła ustanowione w celu zachęcenia krajowców do wyrabiania produktów z zagranicy sprowadzanych, należą do rzędu podatków *kosztownych, i niszczących potęgę produkcyjną kraju.*

Szczególnie w wysokim stopniu posiadają tę własność cła pobierane od produktów rolnictwa z zagranicy przywożonych, jeśli tylko te same produkta w kraju produkowane nie są w odpowiedni sposób opodatkowane. Podatki takie mniej od wszelkich innych dają dochodu skarbowi w porównaniu do tego ile kosztują konsumentów. Jeśli kraj produkuje rocznie 20 miljonów kwarterów pszenicy, a konsumuje 21 miljonów sprowadzając miljon kwarterów z zagranicy, i jeśli od tego miljona komora celna będzie pobierać cło po 10 szyllingów od kwarteru, wtedy podatek taki podniesie cenę nietylko miljona kwarterów zboża z zagranicy sprowadzonego, lecz też i 20 miljonów w kraju produkowanych.

Przypuściwszy okoliczność najbardziej dogodną, chociaż nie zupełnie podobną do prawdy, że podatek taki nie zatrzyma przywozu, i że produkcja krajowa nie powiększy się, znajdziemy że kraj otrzyma dochodu celnego 10 miljonów szyll., gdy tymczasem na konsumentów spadnie ciężar wynoszący 200 miljonów. Te 200 miljonów, konsumenci zapłacą na korzyść fer-

merów, którzy, skutkiem konkurencji będą musieli oddać je właścicielom gruntów. Konsumenci więc zapłacą właścicielom gruntu podatek 20 razy większy niż skarbowi. Przypuśćmy następnie, iż podatek zniszczy lub ograniczy przywóz zboża; że przywóz całkiem ustanie w latach zwyczajnych, albowiem brakujący miljon kwarterów można będzie otrzymać w kraju udoskonaliwszy uprawę lub uprawiwszy grunta mniej żyzne, za cenę nieco mniejszą niż dawna powiększona o 10 szyllingów podatku, np. za cenę o 5 szyllingów droższą od dawniejszej. Wtedy skarb w latach zwyczajnych nie będzie pobierał z cła zbożowego żadnego dochodu, otrzyma go chyba w latach nieurodzajnych; lecz konsumenci będą musieli płacić corok podatek po 5 szyll. od kwarteru, a od 21 miljonów kwarterów po 105 miljonów. Z tej summy 5 miljonów szyll. pójdzie na wynagrodzenie producentów ostatniego miljona kwarterów zboża, za pracę i kapitał wyłożone pod wpływem prawa, 100 zaś miljonów dostaną się do rąk właścicieli gruntów, tak samo jak w przykładzie poprzednim.

Takie były skutki praw tak zwanych zbożowych, gdy prawa te po raz pierwszy uchwalono, i takie są ich ciągłe skutki co do tego, ile te prawa przyczyniają się do podniesienia cen zboża. Lecz nie sądzę, aby po długoletniem trwaniu, prawa te mogły utrzymać ceny zboża i renty gruntowe na tak wysokim stopniu, jakby można było wnioskować z tego cośmy przed chwilą powiedzieli. To cośmy powiedzieli o dziesięcinach i innych podatkach od produkcji rolniczej pobieranych, stosuje się też w pewnym stopniu i do praw zbożowych: prawa te mianowicie podnoszą przedwcześnie ceny zboża i renty, które ceny i renty musiałyby z czasem same przez się podnieść się skutkiem rozwinięcia produkcji i powiększenia się ludności. Różnica pomiędzy krajem w którym nigdy nie było praw zbożowych, a krajem który długi czas im podlegał, nie na tem zależy, że w kraju ostatnim będą ceny zboża wyższe i renty większe, lecz na tem że kraj ten będzie miał ceny wyższe i renty większe niż kraj pierwszy, przy mniej znacznych kapitałach i przy mniej licznej ludności. Podatek na zboże nałożony podnosi stopę rent, lecz zarazem hamuje postęp nagromadzania bogactw, skutkiem którego renty musiałyby same

przez się bez pomocy podatku podnieść się. Odwołanie praw zbożowych zniża stopę rent, lecz zarazem, nadając nowy popęd nagromadzaniu bogactw i wzrastaniu ludności, wkrótce podnosi je znowu do dawnej stopy, a może nawet do stopy wyższej. Można się spodziewać, iż ceny pożywienia pod wpływem wolności handlu zbożowego zdobytej na rządzie angielskim, będą się podnosić zwolna lecz nieustannie, szczególnie jeśli ludność będzie powiększać się w sposób znaczny, chociaż taki wzrost cen może być nieco powstrzymanym przez potężny popęd ku doskonaleniu nauki rolniczej i zastosowaniu tej nauki, jaki wolność handlu zbożowego nadała Anglji, i jaki może się rozciągnąć też na inne kraje.

Wszystko to cośmy tu powiedzieli o podatkach różniczkowych od przywozu wogóle, stosuje się też całkowicie do podatków różniczkowych przychylnych przywozowi z pewnego tylko kraju lub przywozowi w pewny tylko sposób wykonywanemu, a obarczających towary z krajów innych, lub innemi drogami przywożone. Stosuje się więc to do wszelkich ulg czynionych na korzyść kolonij lub krajów z któremi zawarto traktaty handlowe, jako też do ceł wyższych, pobieranych od towarów przywożonych na okrętach cudzoziemskich, jakie cła istniały aż do ostatnich czasów w Anglji, skutkiem aktu nawigacyjnego. Pomimo tego wszystkiego co można powiedzieć na obronę takich podatków różniczkowych, niepodlega wątpliwości iż skoro te podatki nie są nic nie znaczące, muszą być szkodliwe pod względem ekonomicznym. Zmuszają one konsumentów do otrzymywania potrzebnych mu produktów zapomocą środków kosztownych, gdy tymczasem można byłoby je mieć z mniejszym daleko kosztem, i sprawiają to iż część pracy krajowej, która mogłaby być użytą z korzyścią do nabycia towarów zagranicznych, marnuje się bez wszelkiego pożytku.

§ 6. *Skutki jakie cła wywierają na handel międzynarodowy.*

Musimy jeszcze rozważyć pod innym względem skutki podatków pobieranych od towarów przewożonych z jednych krajów do drugich, a mianowicie musimy zbadać jaki wpływ wywierają one na handel międzynarodowy. Wszelki podatek na towar nałożony podnosi jego cenę, a następnie zmniejsza żą-

danie jego na targowisku, na którem on sprzedaje się. Wszystkie więc podatki spadające na handel międzynarodowy sprawiają zamieszania i zmiany w tak zwanem zrównaniu żądań międzynarodowych. Wynikają ztąd pewne dość ciekawe skutki, wskazane już przez nas w osobnej rozprawie o handlu międzynarodowym.

Podatki mogą spadać na handel międzynarodowy w sposób dwojaki: mogą one spadać na przywóz i na wywóz towarów. Zdawałoby się zrazu że jedne i drugie muszą być opłacone przez konsumentów towarów; że podatki pobierane od wywozu spadną na cudzoziemców, pobierane zaś od przywozu na krajowców. W istocie wszakże skutki takich podatków są bardziej skomplikowane.

„Nakładając podatki na towary wywożone za granicę, możemy przy pewnych okolicznościach brać udział w korzyściach handlu międzynarodowego w sposób dla nas bardziej zyskowny. W pewnych razach możemy zatrzymać u siebie nietylko całą summę wziętego podatku, na szkodę cudzoziemców, lecz nawet możemy zyskać nieco więcej; w innych razach możemy zyskać całą summę podatku; w innych nareszcie mniej niż taką summę. W ostatnim razie spadnie na nas samych albo część podatku, albo cały podatek, albo nawet strata nasza będzie większą niż summa podatku.“

Powróćmy do przykładu naszego, któregośmy używali w rozprawie o handlu międzynarodowym, do przykładu zamiany sukna angielskiego na płótna niemieckie, i przypuśćmy że Anglja pobiera od sukna wywożonego do Niemiec podatek, który wszakże nie jest tak znacznym, by mógł pobudzić Niemcy do produkowania sukna u siebie. Cena za którą sukno będzie sprzedawać się w Niemczech będzie wyższą skutkiem tego podatku, i zapewne ilość konsumowanego w Niemczech sukna z tej przyczyny zmniejszy się: ilość ta może się zmniejszyć do tego stopnia że nawet przy cenie podniesionej wartość konsumowanego sukna w pieniądzach będzie mniejszą niż była przedtem. Może też zdarzyć się że ilość ta nie zmniejszy się wcale, lub zmniejszy się w tak małym stopniu, że wartość jego w pieniądzach będzie większą niż przedtem. W ostatnim razie Anglja otrzyma w zysku, ze stratą Niemiec, nietylko całą summę

podatku, lecz nawet więcej, albowiem wartość pieniężna towarów do Niemiec wyprawionych powiększy się, wartość zaś towarów z Niemiec przywiezionych nie zmieni się, więc pieniądze popłyną z Niemiec do Anglji. Cena sukna powiększy się w Anglji, a następnie i w Niemczech; lecz cena płócien zniży się w Niemczech, a następnie i w Anglji. Będziemy wyprawiali mniejszą ilość sukna, i będziemy sprowadzali większą ilość płócien, aż dopóki równowaga znowu nie nastąpi. Wynika ztąd ten skutek (dość szczególny na pierwszy rzut oka), że Anglja, nakładając podatek na swe towary za granicę wyprawiane, może w pewnych razach nietylko zyskać na konsumentach zagranicznych całą summę tego podatku, lecz nawet otrzymywać towary zagraniczne za mniejszą cenę. Otrzyma te towary taniej sposobem dwojakim: płacąc za nie mniejszą ilość pieniędzy, i posiadając sama więcej pieniędzy do ich nabywania. Niemcy zaś przeciwnie we dwójnasób muszą tracić: raz płacąc za sukno cenę wyższą skutkiem podatku, drugi raz posiadając mniejszą ilość pieniędzy do kupowania sukna, skutkiem wywozu części pieniędzy do Anglji.

„Lecz jest to tylko jeden ze trzech przypadków które mogą tu zajść. Jeśli po nałożeniu podatku na sukno wywożone za granicę, Niemcy zmniejszą swe żądanie tego towaru do tego stopnia, że całkowita wartość wyprawianego do nich sukna zostanie taką samą jaką była przedtem, wtedy równowaga handlowa nie zmieni się; Anglja wtedy zyska tylko summę podatku, Niemcy tylko tę summę stracą. Lecz jeśli skutkiem podatku żądanie sukna w Niemczech zmniejszy się do tego stopnia, że całkowita wartość przywożonego z Anglji sukna w pieniądzach będzie mniejszą niż była przed nałożeniem podatku, wtedy równowaga handlowa zmieni się na korzyść Niemiec, ze stratą dla Anglji, i towary wywożone z Anglji nie będą dostateczne do zapłacenia za towary z Niemiec przywiezione. Wtedy pieniądze popłyną z Anglji do Niemiec, które będą ciągnąć cały zysk z handlu. Skutkiem zmiany jaka zajdzie w rozkładzie pieniędzy pomiędzy temi krajami, sukno spadnie z ceny w Anglji, a następnie i w Niemczech. Wtedy nie same Niemcy będą dźwigać na sobie ciężar tego podatku. Z tych samych przyczyn ceny płócien podniosą się w Niem-

czech, a następnie i w Anglji. Niemcy będą płacić część tylko podatku, reszta zaś jego spadnie na angielskich konsumentów płócien, którzy będą musieli płacić drożej za płótna, raz skutkiem podatku nałożonego na wywożone z Anglji sukno, drugi raz dla tego że skutkiem wywozu pieniędzy i upadku cen, będą oni posiadali mniejsze dochody i mniejsze środki do nabywania płócien, które staną się w Anglji i w Niemczech droższe.

„Nic niepodobnego do prawdy nie będzie w tem twierdzeniu naszem, że obarczając podatkami własne towary wywozowe, możemy nietylko nie otrzymać żadnych zysków od cudzoziemców i zapłacić podatki z własnej kieszeni, lecz że nawet możemy zmusić własnych swych spółobywateli do opłacania drugiego podatku, na korzyść cudzoziemców. Przypuśćmy, jak wyżej, że skutkiem podatku żądanie sukna w Niemczech do tego stopnia zmniejszyło się, iż cała wartość pieniężna żądanego sukna stała się mniejszą niż była przedtem, i że żądanie płócien w Anglji, przeciwnie, nie zmniejszyło się wraz z podniesieniem ich ceny, lub zmniejszyło się w tak małym stopniu, iż wartość ich całkowita pieniężna jest większą niż była przedtem. Naprzód podatek wywrze ten skutek, że sukno wywożone z Anglji już nie będzie się równoważyć z płótnem do Anglji przywożonem; pieniądze więc popłyną z Anglji do Niemiec; ceny płócien podniosą się naprzód w Niemczech, a następnie w Anglji. Anglja w przypuszczeniu naszem, nietylko nie powstrzyma tego wypływu pieniędzy, lecz go przyśpieszy, albowiem im wyżej w niej ceny będą stały, tem wyżej podniesie się całkowita wartość konsumowanych w niej płócien. Równowaga więc handlowa może znowu powrócić nie inaczej jak tylko skutkiem innego zjawiska, które musi w tym samym czasie zajść, mianowicie skutkiem upadku ceny sukna w Anglji a następnie w Niemczech. Gdy cena sukna spadnie do tego stopnia, że cena jego wraz z podatkiem będzie nie większą niż była przedtem bez podatku, może nawet i wtedy cena ta nie przestanie się zmniejszać; albowiem ta sama co przedtem summa wywozu już nie będzie dostateczną do opłacania wartości pieniężnej przywożonych płócien, które teraz są droższe. Chociaż więc konsumenci niemieccy nietylko kupują sukna po dawnej cenie, lecz nawet mają większe dochody w pieniądzach obli-

czone, niż te jakie mieli przedtem, ztąd jeszcze nie wynika aby oni koniecznie użyli tych dochodów do powiększenia konsumcji sukna. Może więc nastąpić takie nawet zjawisko iż, dla ustalenia nanowo równowagi żądań, sukna angielskie będą musiały stracić większą część ceny, niż ta którą wynosi podatek: wtedy Niemcy będą mogły nabywać sukna opodatkowane po niższej cenie, niż przedtem nabywały sukna od podatku wolne, i będą ciągnąć te zyski skutkiem podatku, ze stratą konsumentów płócien w Anglji, którzy, oprócz tego, będą płacili to co skarb angielski pobiera w kształcie cła od wywożonego zagranicę sukna.“

Niemamy prawie potrzeby przypominać tu czytelnikom, iż sukno i płótno w przykładzie naszym wyrażają towary wywożone i przywożone wogóle, i że wpływ podatku pobieranego od towarów za granicę wywożonych na cenę towarów z zagranicy sprowadzanych, da się czuć nietylko na towarach sprowadzanych z kraju do którego się wywożą towary opodatkowane, lecz też i na wszystkich innych towarach z zagranicy sprowadzanych.

„Takie to skutki może wywrzeć podatek od towarów wywożonych za granicę pobierany, na nas samych i na ludy z któremi handel prowadzimy. Okoliczności, przy których podatek taki wywrze ten lub ów skutek są bardzo złożone i nie łatwe do zbadania; nie podobna więc nigdy prawie zgóry przepowiedzieć czy podatek będzie dla nas korzystnym lub nie. Nie podlega wszakże wątpliwości że wogóle kraj, ustanawiając podatek od swych towarów za granicę wyprawianych, zwala na kraje obce część ciężaru swych wydatków publicznych; lecz jeśli towar opodatkowany nie jest niezbędnie potrzebny krajom obcym, natenczas nie cały podatek od towaru tego pobierany będzie przez cudzoziemców opłacany[1]). W każdym zaś razie wszystko to co zyskamy od podatku, musi być przez kogoś opłaconem; nadto jeszcze ktoś musi opłacić i koszta pobiera-

[1]) Opium, wyprawiane z Indij angielskich do Chin przedstawia najznakomitszy przykład towaru wywozowego, zapomocą którego znaczny podatek pobiera się od cudzoziemców. Wysoka cena tego towaru, będąca skutkiem monopolu rządowego, znaczy tyle co podatek wywozowy, wszakże wysoka ta cena wcale nie odbiera Chińczykom chęci konsumowania opjum, które niekiedy sprzedaje się w Chinach na wagę srebra.

nia podatku: jeśliby więc w stosunkach międzynarodowych miała istnieć i praktykować się moralność, natenczas podatki takie nie powinnyby były mieć miejsca.“

Rozważywszy tedy podatki pobierane od towarów za granicę wywożonych, przejdźmy do badania podatków bardziej powszechnych, od przywożonych z zagranicy towarów pobieranych. „Widzieliśmy iż podatek od wywozu, tojest od cudzoziemców pobierany, może niekiedy spaść na nas samych. Nic więc dziwnego nie będzie, jeśli podatek od przywozu pobierany, spadnie czasem na cudzoziemców.

„Przypuśćmy iż zamiast opodatkowania wywożonego od nas sukna, nałożymy podatek na przywożone do nas płótna. Zastrzegamy iż podatek taki nie ma być podatkiem protekcyjnym, tojest ustanowionym w celu zachęcenia krajowców do produkowania płócien. Jeśliby podatek był protekcyjnym, wtedy zamiana płócien, a zatem i sukien, ustałaby, i podatek taki zniweczyłby cały handel między obu krajami prowadzony, i pozbawiłby je wszelkich zysków ciągnionych z zamiany sukna na płótna. Przypuszczamy tu że podatek od płócien niemieckich pobierać się będzie w takiej wielkości, że chociaż zmniejszy jego konsumcję w Anglji, wszakże nie przeszkodzi i nadal sprowadzać ten towar z Niemiec.

„Skoro tylko podatek ten nieco zmniejszy ilość konsumowanego w Anglji płótna, już przez to równowaga handlowa zostanie zachwianą. Ponieważ podatek pobiera się na naszej komorze celnej, więc producenci lub kupcy niemieccy otrzymują tę samą co przedtem cenę za swe płótna, chociaż konsumenci angielscy płacą za nie drożej. Jeśli więc ilość nabywanych płócien w Anglji zmniejszy się, wtenczas, chociaż konsumenci angielscy będą płacić za płótna większą ilość pieniędzy, jednak Niemcy będą już otrzymywały od Anglji mniejszą summę pieniędzy: summa ta przestanie równoważyć się z summą jaką Niemcy będą płaciły Anglji za sukna; różnicę więc Niemcy będą musiały zapłacić Anglji gotówką. Następnie ceny spadną w Niemczech a podniosą się w Anglji; płótna spadną z ceny na targowisku niemieckiem, a cena sukna podniesie się na targowisku angielskiem. Niemcy będą drogo płaciły za sukna i będą miały mniejsze dochody w pieniądzach

obliczone do kupowania tego towaru, gdy Anglja będzie płaciła taniej za płótna, i będzie miała znaczniejsze dochody pieniężne do nabywania tego wyrobu.

„Jeśli podatek od płótna przywożonego z Niemiec ustanowiony nie zmniejszy żądania tego produktu w Anglji, natenczas równowaga handlowa wcale się nie zmieni: wywóz i przywóz pozostaną takie same jakie były przed ustanowieniem podatku, i cały podatek spadnie na konsumentów angielskich.

„Lecz podatek od pewnego towaru pobierany zawsze prawie mniej lub więcej zmniejsza jego żądanie; nigdy zaś lub prawie nigdy go nie powiększa. Można więc na pewne twierdzić, że podatek od przywozu ustanowiony, skoro tylko nie ma charakteru zakazującego zupełnie lub w części, zawsze prawie spada na cudzoziemców konsumujących nasze towary, i że zapomocą takiego podatku kraj może przywłaszczyć sobie, ze szkodą cudzoziemców, większą część zysków pochodzących z handlu międzynarodowego, niż ta która mu się należy ze względu na posiadane przezeń kapitały i na produkcyjność własnej jego pracy, porównane z massą kapitałów i pracy całego świata.“

Ci więc którzy twierdzą iż podatki przywozowe spadają w części na cudzoziemców, mają słuszność; lecz mylą się oni skoro twierdzą iż ta część podatku spada na fabrykantów cudzoziemskich. Część naszych podatków celnych spada nie na te osoby od których kupujemy zagraniczne towary, lecz na te które nabywają i konsumują nasze własne wyroby za granicą. Cudzoziemscy więc konsumenci naszych towarów wywozowych muszą płacić drożej za te towary, skutkiem ceł pobieranych przez nas od towarów do nas przywożonych.

Dwa tylko są przypadki w których cła przez nas pobierane mogą w pewnym stopniu dotknąć producentów: naprzód, gdy towar cłem dotknięty produkuje się na mocy monopolu, i gdy cena jego zależy od jego rzadkości. Ponieważ w takim razie cena towaru ogranicza się jedynie chęcią jego nabycia, i bywa największą jaką tylko nabywający ten towar może zapłacić, więc jeśli skarb zabierze część tej ceny w kształcie cła, już cena nie może w żaden sposób powiększyć się na karb konsumenta, i musi spaść na zyski posiadającego monopol produkcji towaru. W ten sposób podatek pobierany od gatunków

win rzadkich i kosztownych, całkowicie spada na producentów tych win, czyli na właścicieli winnic.

Drugi, bardziej częsty i powszechny przypadek, w którym część podatku spada na producenta, jest ten gdy podatek pobiera się od produktów roli lub kopalni. Podatki takie mogą być do tego stopnia podniesione, że zmniejszą żądanie produktów i zmuszą do zaniechania uprawy niektórych gruntów mniej produkcyjnych i do zarzucenia niektórych mniej obfitych kopalni. Jeśli podatek wywrze taki skutek, natenczas konsumenci krajów: produkującego i nabywającego takie produkta, zaczną je nabywać z mniejszym kosztem, i tylko część podatku spadnie na konsumentów, reszta zaś spadnie na właścicieli gruntów i kopalni, w kraju towary te produkującym.

Cła więc przywozowe mogą być podzielone na „dwie kategorje: na takie które mają na celu podnieść lub podtrzymać jakąś gałąź produkcji krajowej, i na takie które celu tego nie mają. Pierwsze są poprostu szkodliwe tak dla kraju w którym się ustanawiają, jak też dla krajów z któremi handel się prowadzi. Przeszkadzają one ekonomicznemu użyciu pracy i kapitałów, które mogłyby być zaoszczędzone w obu krajach jeśliby ceł tych nie było, i z których oszczędniejszego użycia oba kraje odniosłyby korzyść.

„Cła należące do drugiej kategorji nie podnoszą jednej gałęzi produkcji ze szkodą innych jej gałęzi, i nie zawadzają handlowi międzynarodowemu, wynikającym zeń zaoszczędzeniom, i najlepszemu użyciu pracy i kapitałów. Do nich należą cła pobierane od produktów, które w żaden sposób nie mogłyby być wyrabiane w kraju, jakoteż cła które nie wynoszą więcej nad różnicę kosztów produkowania towaru w kraju i zagranicą, wraz z kosztami przywozu. Część tylko summy takich ceł spada na mieszkańców kraju w którym cła te pobierają się; reszta spada na zagranicznych konsumentów produktów tego kraju.

„Wszakże, w zasadzie, podatki ostatniej kategorji nie mniej są szkodliwe co pierwszej, chociaż z innych powodów. Cło protekcyjne nigdy nie sprawia korzyści, lecz zawsze prowadzi za sobą stratę, tem większą im bardziej dosięga się cel w jakim podatek ten ustanowiony. Podatek nieprotekcyjny niekiedy

przynosi korzyść krajowi w którym pobiera się, w takim stopniu w jakim zwalenie części własnego podatku na cudzoziemców, może być poczytywane za korzystne. Lecz korzyść ta nie jest istotną, albowiem wszystkie inne kraje mogą użyć tego samego środka, i powetować własne straty ustanawiając takie same cła od towarów do nich przywożonych.

„Jeśliby Anglja, w przykładzie naszym, chciała przywłaszczyć sobie znaczniejszą część zysku handlowego niż ta która jej z prawa się należy, i w tym celu zaczęła pobierać cło od przywożonego z Niemiec płótna, natenczas Niemcy mogłyby opodatkować przywożone z Anglji sukno, i zmniejszyć w ten sposób żądanie jego w Niemczech do tego samego stopnia, w jakimby cło zmniejszyło w Anglji żądanie niemieckich płócien. Równowaga handlowa w takim razie wcaleby się nie zmieniła, i każdy kraj musiałby sam znosić cały ciężar ustanowionego przez siebie podatku, jeśliby zaś oba takie podatki razem wzięte wynosiły summę znaczniejszą niż korzyści z handlu międzynarodowego ciągnione, natenczas zniknąłby cały handel, i wraz z nim zniknęłyby zobopólne korzyści obu krajów.

„Podatki więc tego gatunku nie mogą przynieść krajowi istotnych i znacznych zysków. Lecz jeśli część jakaś dochodu publicznego pochodzi z podatku pobieranego od towarów przywozowych, źródło takie może być nie gorszem od innych. Widoczna też jest rzecz iż zasada odwetu, wcale nie skuteczna gdy chodzi o cła protekcyjne, musi mieć istotną wagę gdy chodzi o zniesienie takich ceł. Nie podobna sądzić, aby kraj zniósł cła pobierane od obcych towarów, jeśli kraje obce nie zniosą ceł pobieranych od towarów tego kraju. Kraj zaś nie ma innego sposobu powetowania strat zadanych mu opodatkowaniem jego towarów za granicą, jak tylko opodatkowując w tym samym stopniu towary zagraniczne. Należy tylko strzedz się, aby cła takie nie stały się większe od zysków handlowych, i aby, zachęcając do produkowania sprowadzanych przedtem z zagranicy produktów w kraju, nie zatamowały całkiem handlu.

ROZDZIAŁ V.

O niektórych innych podatkach.

§ 1. *Podatki od umów czyli kontraktów.*

Oprócz podatków bezpośrednio od dochodów pobieranych i podatków konsumcyjnych, używają się we wszystkich prawie krajach inne jeszcze podatki, nie należące do żadnej z obu tych kategorij. Podatki tego rodzaju są wszakże mniej liczne w krajach europejskich ukształconych, niż w krajach pół-barbarzyńskich, wpływowi europejskiemu niepodległych. W ostatnich mianowicie, niema żadnego prawie czynu lub wypadku w życiu człowieka, któryby nie dawał powodu do wymagania jakiegoś podatku; skoro tylko czyn jakiś prywatnego człowieka wychodzi poza obręb zwykłej codziennej rutyny, już nie może być dokonanym inaczej jak tylko za szczególnem upoważnieniem władzy rządowej, która każe sobie zań płacić pewną kwotę pieniędzy; szczególnie zaś pobory te mają miejsce, gdy czyn taki wymaga pomocy lub ubezpieczenia od władz publicznych. W uwagach wszakże naszych dotkniemy tych tylko podatków, które dotąd istnieją, lub niedawno przestały istnieć w krajach zwykle do rzędu krajów ukształconych zaliczanych.

Wszędzie prawie skarb ciągnie znaczne dochody zapomocą podatku od umów pobieranego; podatek ten przybiera rozmaite kształty: pobiera się on naprzykład od aktu urzędowego zatwierdzającego umowę, i zwykle będącego w obliczu prawa jedynym dowodem zawarcia i istnienia umowy. W Anglji ta tylko umowa ma wagę, która spisana na stemplowym papierze; aż do ostatnich nawet czasów, skoro umowa tyczyła się własności, podatek pobierał się stosunkowo większy od umów na drobne summy niż na znaczne. Niektóre z takich podatków dotąd nie są wolne od tej wady. Pobierają się też podatki stemplowe od aktów legalnych, służących za dowód wykonania umowy, np. od pokwitowań i zaliczeń na konto długu. Lecz podatki od umów pobierają się nie zapomocą samego tylko papieru stemplowego. Niedawno w Anglji istniał podatek od sprzedaży z licytacji, dopiero przez Roberta Peela zniesiony. We Francji do-

tąd pobiera się podatek od odmian zachodzących w posiadłościach gruntowych; w Anglji ten podatek pobiera się zapomocą papieru stemplowego. W niektórych krajach umowy mają wagę w obliczu prawa nie inaczej jak pod warunkiem zaoblatowania do akt, za które pobiera się podatek.

Najznaczniejszy z podatków od umów pobieranych jestto podatek od kupna i sprzedaży nieruchomości. Podatki konsumcyjne są to podatki poprostu od towarów pobierane; skoro spadają one na niektóre tylko towary, natenczas podnoszą ich cenę i opłacają się przez konsumentów. Jeśliby zaś chciano pobierać podatki od wszelkiego kupna i wszelkiej sprzedaży, oczywiście że usiłowanie takie (jakkolwiek niedorzeczne, wszakże praktykowane w ciągu kilku wieków w Hiszpanji), znaczyłoby to samo co podatek od wszystkich towarów, i nie wywarłoby żadnego wpływu na ceny. Jeśliby pobierano taki podatek od sprzedających, wtedy spadłby on na zyski; jeśliby pobierano go od kupujących, wtedy podatek spadłby na konsumentów, i żadna z tych klass społeczeństwa nie mogłaby zwalić podatku na inną klassę (?). Jeśliby podatek był pobieranym od niektórych tylko sprzedaży, np. od sprzedaży z licytacji, wtedy wszyscy unikaliby cóśkolwiek bądź sprzedawać z licytacji; jeśliby zaś ktoś musiał sprzedawać nie inaczej jak z licytacji, wtedy podatek spadłby na sprzedającego, który musi sprzedawać w ten sposób, gdy kupujący nie jest zmuszonym do kupowania z licytacji. Jestto najistotniejszy zarzut podatkowi od sprzedaży z licytacji czyniony: podatek taki prawie zawsze spada na osoby w złych interesach znajdujące się, i właśnie wtedy gdy interesa te dojdą do najgorszego stanu.

To samo można byłoby zarzucić przeciwko istniejącemu w wielu krajach podatkowi od sprzedaży i kupna gruntu. W społeczeństwach oddawna ukształconych właściciel gruntu zwykle sprzedaje własność nie inaczej jak tylko z konieczności, skutkiem upadku fortuny lub zawikłania interesów. Sprzedający więc własność gruntową w takich okolicznościach, musi ją sprzedać koniecznie, gdy kupujący szuka najbardziej dogodnego uplacowania kapitału, nie jest znaglonym potrzebą, i mając na widoku podatek od kupna własności gruntowej woli ulokować swój kapitał w inny sposób. Niektórzy twierdzą iż można byłoby

zaradzić tej niedogodności opodatkowując w sposób jednostajny inne długotrwałe uplacowania kapitałów, jako to nabycie obligów długu rządowego, akcij znanych spółek przemysłowych, wierzytelności zahipotekowanych i t. p. Lecz jeśli w takim razie ciężar podatku ma spaść na nabywającego, spadnie on na procenta od kapitału; jeśli podatek będzie dość znaczny, może w takim razie rzucić zamieszanie w stosunku pomiędzy stopą procentów a stopą zysków; równowaga pomiędzy niemi nie inaczej się ustali jak tylko pod warunkiem że stopa procentów podniesie się, cena zaś gruntów i papierów długotrwałych spadnie. Sądzę więc iż, za wyjątkiem chyba niektórych szczególnych przypadków, podatki tego rodzaju zawsze muszą spaść na sprzedającego [1]).

Wszelkie podatki, utrudniające sprzedaż gruntów lub innych narzędzi produkcji, nie są dogodne. Przechodzenie takich narzędzi z rąk do rąk powiększa ich produkcyjność. Sprzedający jakąś własność jużto z musu, jużto z namysłu, zapewne czyni to dlatego iż nie posiada środków lub zdolności do użycia swej własności w sposób najbardziej produkcyjny, gdy nabywający najczęściej posiada jedno i drugie; kto ich więcej posiada, ten może za własność produkcyjną zapłacić najwyższą cenę. Wszystkie więc podatki, ciężary i formalności utrudniające umowy tego gatunku, wywierają skutki szkodliwe, szczególnie gdy chodzi o własność gruntową, będącą źródłem pożywienia i bogactwa, której polepszenie jest niezmiernie wielkiej wagi dla całego społeczeństwa. Należałoby ile można najbardziej ułatwić przechodzenie gruntów z rąk do rąk, jako też rozdzielanie się ich i skupianie w sposób najbardziej dogodny i zyskowny. Jeśli majątki są zbyt obszerne, należałoby ułatwić wszelkie umowy, skutkiem których one mogłyby się dzielić na mniejsze części; jeśli zaś majątki są zbyt drobne, znowu należałoby ułatwić umowy, skutkiem których mogłyby one łączyć się i skupiać. Należałoby znieść wszelkie podatki od odmian w posiadaniu własności gruntowych; lecz ponieważ właściciele gruntów nie

[1]) Mniemamy, iż ten wniosek ściśle można zastosować tylko do sprzedających wartość nabytą przed ustanowieniem podatku; następnie podatek spadnie wogóle na posiadania długotrwałe, albowiem każdy kupujący może być potem sprzedającym, i jest nim zawsze w domniemaniu. *(Prz. pol. tłum.)*

mają prawa wymagać, aby skarb szczędził ich własność i dochody bardziej niż dochody innych członków społeczeństwa, więc należałoby ustanowić ogólny podatek gruntowy, któryby był odpowiedni podatkowi obecnie od tych odmian pobieranemu.

Niektóre podatki od umów szkodliwe są z tego względu, iż spadają swym ciężarem na takie sprawy i czynności, do których prawodawca, przeciwnie, powinienby zachęcać osoby prywatne. Do rzędu takich podatków należy podatek stemplowy od umów dzierżawnych, które w kraju posiadającym rozległe majątki ziemne są niezbędnym warunkiem dobrego zagospodarowania, jakoteż podatki spadające na ubezpieczenia, które właściwie spadają na przezorność i oględność. Co do ubezpieczeń od ognia, podatek (w Anglji) wynosi dwa razy więcej niż summa płacona za assekurację przy zwyczajnych jej warunkach, w ten sposób, iż assekuracja kosztuje trzy razy tyle co istotnie za nią należałoby zapłacić. Jeśliby taki podatek istniał we Francji, zapewne nie spotykalibyśmy tam blach assekuracyjnych na każdej prawie chałupie, jakie obecnie tam widzimy. Powszechne użycie ubezpieczenia od ognia we Francji pochodzi bez wątpienia z wysoce rozwiniętej w tym kraju oględności i przezorności, do jakich klassa pracownicza przywykła skutkiem drobnego rozkładu własności gruntowej; lecz jeśliby tam pobierano tak wysoki jak w Anglji podatek od assekuracji, zapewne podatek ten wywarłby najgorsze skutki na przezorność i oględność ludu.

§ 2. *Podatki od listów, gazet i ogłoszeń.*

Rząd zwykle pobiera podatek od listów, zastrzegając sobie wyłączne prawo ich przewożenia, i pobierając opłatę od listów na mocy monopolu. Gdy opłata taka jest umiarkowaną, gdy jak w Anglji np., płaci się od każdego listu jeden pens (pięć groszy polskich), — tojest wcale nie więcej niż pobierałaby każda spółka prywatna, w razie jeśliby przewożenie listów nie było monopolem rządowym, — natenczas pobór taki nie jest właściwie podatkiem: bardziej ma on charakter zysku przemysłowego lub handlowego. Jeśli więc zysk taki wynosi więcej nad stopę innych w kraju pobieranych zysków handlowych, pochodzi to z tej przyczyny, iż jedyna administracja pocztowa

na kraj cały pozwala zaoszczędzić znaczną część kosztów przewożenia listów, jakieby należało wyłożyć, jeśliby istniało kilka spółubiegających się administracij. Industrja przewożenia listów i utrzymania poczty należy właśnie do rzędu tych niezbyt licznych industrij, które mogą być korzystnie prowadzone przez rząd. Dochód więc obecny pocztowy angielski należy do rzędu najlepszych źródeł dochodu tego kraju. Lecz skoro taryfa pocztowa pobiera opłatę znaczniejszą nad tę, którąby się kontentowała administracja pocztowa prywatna, znajdująca się pod wpływem wolnej konkurencji, wtedy źródło to dochodu staje się szkodliwem. Podatek taki obarczałby listy w interesach pisane, a przez to utrudniałby stosunki handlowe pomiędzy odległemi jedno od drugiego miejscami. Skutki byłyby te same co skutki myt wysokich pobieranych od przejazdu osób i przewozu towarów na traktach; podatek taki zatamowałby wszelkie operacje mające na celu przewożenie towarów z miejsca na miejsce, i odbierając ochotę do produkowania towarów dla konsumcji obcej, przeszkodziłby zaoszczędzaniu pracy, i odjąłby w części możność wszelkiego udoskonalenia produkcji; jeden bowiem z najważniejszych warunków zaoszczędzenia pracy, zachęcenia industrji i wzrostu cywilizacji na tem zależy, aby każdy produkt wyrabiał się szczególnie w takiem miejscu, gdzie wyrób jego jest najłatwiejszy i najkorzystniejszy.

Podatek od ogłoszeń podlega tym samym zarzutom, gdyż skoro jest dość znacznym, przeszkadza zbliżeniu się i ustaleniu stosunków pomiędzy fabrykantami, kupcami i konsumentami, a przez to hamuje szybkość obiegu towarów i przedłuża czas, wciągu którego towary zostają niesprzedane, a kapitały muszą próżnować.

Można też zrobić słuszny zarzut podatkowi od dzienników, gdyż podatek taki przeszkadza ich rozszerzaniu się. Wprawdzie dzienniki dla większej części prenumerujących je osób są przedmiotem zbytku, od którego może być słusznie pobierany podatek, jak od wszelkiej innej konsumcji zbytkowej. Lecz dzienniki są jedynem prawie źródłem ukształcenia dla licznej klassy pracowniczej, umiejącej czytać, lecz nie mającej gruntownej oświaty: z nich jedynie klassa ta może pobierać wiadomości o wszelkich przedmiotach ludzkość i społeczeństwo najbliżej

obchodzących; dzienniki mamią, pociągają ku sobie tę klassę społeczeństwa bardziej niż książki i inne środki ukształcenia umysłowego. Chociaż rzadko kiedy przyczyniają się bezpośrednio do odkrycia jakich nowych pomysłów lub zbawiennych dla społeczeństwa prawd, wszakże najbardziej się przyczyniają do ich rozpowszechnienia; prostują one przesądy i mylne zdania, i przyzwyczajają czytelników do rozmyślania; brak zaś takich dyskussij jest jedną z głównych przyczyn otrętwiałości umysłowej, jaka daje się spostrzegać w niższych klassach. Nie należałoby więc pobierać podatku, hamującego rozszerzenie się światła pomiędzy temi klassami społeczeństwa, których uśpienie umysłowe najwięcej wymaga środków budzących i pobudzających do myślenia.

§ 4. *Podatki miejscowe.*

Oprócz podatków ogólnych, pobieranych na potrzeby mocarne, we wszystkich prawie krajach istnieją podatki miejscowe, przeznaczone do zaspokojenia wydatków i potrzeb społecznych, których administracja powierza się władzom miejscowym. Niektóre z takich wydatków łożą się wyłącznie lub najbardziej na korzyść mieszkańców tej właśnie miejscowości, gdzie podatek miejscowy pobiera się, np. wydatki na brukowanie, oświetlanie i oczyszczanie ulic miejskich, jakoteż budowanie i naprawianie dróg i mostów, potrzebnych prawie wyłącznie dla mieszkańców miejscowych. Prace takie bezwątpienia są pożyteczne nietylko mieszkańcom miejscowym, lecz wszystkim mieszkańcom kraju; wszakże pierwsi mają w tem więcej bezpośrednią korzyść. W innych razach wydatki miejscowe mogą mieć powszechny interes dla całego kraju; lecz administracja ich porucza się miejscowym władzom z tej przyczyny, iż władze te potrafią najlepiej ją prowadzić: do tego rzędu czynności należą w Anglji: utrzymywanie więzień i domów poprawy, wspieranie ubogich, a w pewnych krajach utrzymywanie szkół. Kwestja o tem jakie wydatki należy oddać pod administracyę miejscową, a jakie mają być administrowane przez władzę centralną, jest kwestją administracyjną nie ekonomiczną. Należy wszakże pamiętać o tem, że ponieważ podatki pobierane przez władze miejscowe i wydatki przez nie administrowane, i nie podlegają

tak wielkiej jawności i dyskussji jakim podlegają działania rządu centralnego, więc należy one ściśle określać i przeznaczać na pewien cel szczególny; mają one ściśle odpowiadać swemu przeznaczeniu, i summa ich nigdy nie powinna być większą nad istotną potrzebę. Skoro warunki te będą zachowane, wtedy ciężar podatków miejscowych może być słusznie zwalonym na tych, którzy z nich bezpośrednio mają ciągnąć korzyść. W ten sposób np. wydatki na utrzymanie dróg i mostów mogą być zaspokojone zapomocą myta pobieranego od osób i towarów po tych drogach i mostach przewożonych; podatek taki spadnie w części na tych, którzy po drogach i mostach jeżdżą dla własnej przyjemności lub interesów, w części na konsumentów towarów po nich przewożonych, którzy korzystają z obniżenia ceny skutkiem tego przewozu. Wszakże skoro cały wydatek na takie mosty i drogi wyłożony, zostanie wraz z procentami zebranym od przejeżdżających, wtedy wszelka opłata nadal powinna być zniesioną, a koszta utrzymania powinny spaść albo na skarb publiczny, albo też na te miejscowości, dla których drogi takie i mosty są najbardziej pożyteczne.

W Anglji wszystkie prawie podatki miejscowe są bezpośrednie (wyjątek w tym względzie tworzy cło od przywożonego do Londynu węgla ziemnego i kilka innych ceł mniejszej wagi), gdy przeciwnie najznaczniejsze podatki ogólne są pośrednie. We Francji zaś i Austrji podatki ogólne krajowe pobierają się najczęściej drogą bezpośrednią; podatki zaś miejscowe pobierają się najczęściéj zapomocą opłat od przywożonych towarów. Takie pośrednie podatki pobierane w miastach są bardziej niedogodne i uciążliwe niż cła pobierane na granicach państwa, towary bowiem przywożone ze wsiów do miasta najczęściej należą do rzędu niezbędnych przedmiotów konsumcji, gdy przeciwnie towary z zagranicy przywożone najczęściej należą do przedmiotów zbytku. Cło pobierane od towarów na rogatkach miejskich wtedy tylko może dać dochód dość znaczny, gdy spada wielkim ciężarem na ludność pracowniczą miejską. Cło takie może wszakże podnieść płacę robotnika, i w tym razie spadnie ono na konsumentów towarów miejskich, już to w mieście, już to na wsi mieszkających.

ROZDZIAŁ VI.

Porównanie podatków bezpośrednich z pośredniemi.

§ 1. *Argumenta przytaczane na korzyść podatków bezpośrednich, jako też przeciwko nim.*

Którym podatkom ma być oddane pierwszeństwo: bezpośrednim czy pośrednim? Ważne to pytanie było w czasach ostatnich przedmiotem długich sporów. W Anglji od dawna istnieje szczególne upodobanie w podatkach pośrednich, czyli raczej wstręt od podatków bezpośrednich. Lecz uczucie to nie opiera się na żadnej rozumnej zasadzie, i w pewnym względzie jest dziecinne. Dla Anglika nie jest przykrem znosić ciężar podatku; nie lubi on szczególnie samego aktu opłacania podatków; nie chciałby on nigdy widzieć osoby poborcy podatkowego, ani też słyszeć jego wymagań i rozkazów. Bardzo też być może, iż w jego przekonaniu taki tylko podatek w istocie się płaci, który pobiera się bezpośrednio z jego kieszeni. W istocie, chociaż podatek dwóch szyllingów od funta herbaty, lub trzech szyllingów od butelki wina, niewątpliwie podnosi cenę tych produktów i spada na konsumenta, chociaż konsument niekiedy dobrze to pojmuje, — wszakże podatek w ten sposób pobierany nie robi nań tak mocnego wrażenia, jak podatek bezpośrednio od niego wymagany; wie on, że podatek konsumcyjny zabiera mu część dochodu, lecz dotkliwym dla niego jest tylko podatek bezpośredni. Ta niepopularność podatków bezpośrednich, a obojętność na podatki pośrednie pobierane od konsumcji towarów, porodziła w wielu przyjaciołach postępu przekonanie wbrew przeciwne ogólnemu sposobowi widzenia: twierdzą oni mianowicie, iż podatki bezpośrednie lepsze są od pośrednich właśnie dlatego, że są bardziej nieprzyjemne. Płacąc podatek wprost z własnego worka każdy wie dokładnie ile płaci; skoro więc ma podawać swój głos względem wojny, lub jakiego zbytkowego przedsięwzięcia, wie jak drogo będzie taki zbytek kosztować. Jeśliby wszystkie podatki były bezpośrednio pobierane, wtedy opodatkowani wyraźnieby uczuli ich ciężar, a na-

stępnie można byłoby spodziewać się, iż zachowywanoby większą oszczędność i oględność w wydatkach publicznych.

Chociaż uwagi te mają w sobie nieco słuszności, wszakże sądzić należy, iż wartość ich coraz bardziej będzie się zmniejszać. Sądzę, iż opodatkowani, w miarę rozwinięcia się ukształcenia ludowego, coraz dokładniej pojmują na kogo istotnie spadają podatki pośrednie. Przyczyna niechęci ku podatkom bezpośrednim i obojętności z jaką płacą się podatki pośrednie, nie zawiera się jedynie w tem, że pierwsze oddają się w ręce poborcy podatków, a ostatnie opłacają się za pośrednictwem kupców lub fabrykantów. Zresztą dopóki opinja publiczna będzie się opierała podatkom bezpośrednim, dopóty podatki pośrednie winny mieć pierwszeństwo. Podatki Anglji przenoszą obecnie 60 miljonów funtów sterlingów [1]); z tych 60 miljonów prawie 30 używa się na opłacenie procentów od summ przez kraj zapożyczonych i zużytych.

Wszakże nieraz na poparcie podatków pośrednich używają argumentu niesłusznego, na sofizmie opartego. Twierdzą mianowicie, iż podatki od towarów pobierane mniej są od innych uciążliwe, albowiem każdy może ich uniknąć zaprzestając używania opodatkowanych towarów. Bezwątpienia, każdy może w ten sposób uniknąć podatku; lecz wyrzekając się opodatkowanych towarów musi wyrzec się zarazem pewnych wygód i przyjemności, musi więc zrobić taką samą ofiarę co i płacąc podatek bezpośredni. Przypuśćmy, że od konsumcji win pobiera się taki podatek, który powiększy rocznie o 5 funtów sterl., wydatek łożony przez pewnego konsumenta na wina: twierdzą, iż konsument może uniknąć podatku spożywając rocznie o 5 f. sterl. mniejszą ilość wina: w istocie tak jest, lecz jeśliby zamiast 5 f. sterl. nałożonych na wino, wymagano od niego tych samych 5 f. sterl. w kształcie podatku od dochodu, i w takim razie mógłby on, wydatkując na wino po 5 f. sterl. mniej rocznie, zaoszczędzić cały podatek; różnica więc pomiędzy obu gatunkami podatków jest pozorną. Gdy rząd wymaga od opodatkowanych 5 f. sterl. w tym, czy w owym kształcie,

[1]) Autor pisał to w r. 1857. W r. b. (1860) dochody skarbu angielskiego wynosić mają 70 mil f. st., tj. około 3 miliardów złp.

zawsze zabiera im tę summę z zasobu konsumcji, i przyprawia ich o jednostajną w obu razach ofiarę.

Z innej strony podatki pośrednie mają niejaką przewagę nad bezpośredniemi z tego względu, że pobierają opłaty od opodatkowanych w tych chwilach i w taki sposób, jakie zapewne są najbardziej opodatkowanym dogodne. Płaci się mianowicie ten podatek w takiej chwili, gdy płacący musi niezależnie od podatku wydać pewną summę; podatek więc płaci się bez wszelkiego szczególnego zachodu lub ambarasu. Opodatkowany, kupując towary i opłacając zarazem podatek, może wybrać do tego najdogodniejszą dla siebie porę. Wprawdzie fabrykanci lub kupcy, opłacający podatki zgóry i czyniący skarbowi forszuse, znajdują się w położeniu mniej dogodnem; lecz gdy chodzi o towary przywozowe, niedogodność ta w znacznym stopniu się zmniejsza zapomocą tak zwanego systemu składów *(warehousing system)*, który na tem głównie się zasadza, że kupiec, zamiast tego coby musiał opłacić cło w chwili przywozu towarów, opłaca je wtedy dopiero gdy znajdzie na towary kupca.

Lecz najważniejszy zarzut jaki można byłoby zrobić podatkom bezpośrednim jest ten, że podatki takie nie mogą być słusznie pobierane inaczej jak tylko zapomocą sumiennego spółudziału samych opodatkowanych; przy obecnym zaś smutnym stanie moralności publicznej nie podobna liczyć na taki sumienny spółudział. Rozważając podatki od dochodów, już widzieliśmy, że dopóki nie będzie wynaleziony sposób zupełnego uwolnienia zaoszczędzeń od podatku, dopóty ciężar potków nie będzie mógł być słusznie i sprawiedliwie rozłożonym na tych, którzy ciągną dochody z interesów lub profesij. Zgadza się z tem zdaniem większa część stronników podatków bezpośrednich; jak sądzę, usiłują oni ominąć tę trudność uwalniając od podatku całą klassę społeczeństwa żyjącą z dochodów od profesij, a zwalając cały ciężar podatków od dochodu na własność zrealizowaną. Wykazaliśmy już wyżej całą niedorzeczność takiego podatku. Widzieliśmy wszakże, iż podatek od mieszkań nie podlega tym zarzutom jakie mogą być słusznie przytoczone przeciwko podatkom od dochodów, i że podatek taki ma wszystkie zalety, jakiemi się odznaczają po-

datki pośrednie. Lecz niepodobna byłoby żądać aby nawet znaczna część dochodu Wielkiej Brytanji pobierała się w kształcie podatku od mieszkań, gdyż w takim razie każdy, chcąc uniknąć podatku, starałby się zajmować jaknajszczuplejsze mieszkanie, i wynikłoby ztąd bardzo szkodliwe dla zdrowia nagromadzenie ludności. Zresztą podatek od mieszkań, jak wszelki inny podatek, nie zupełnie spada na wszystkich z jednostajnym ciężarem; nie należy więc, pobierając cały dochód zapomocą jedynego podatku, zwalać wszelką niesłuszność na jeden punkt, na jedne i te same ofiary. W Anglji tyle podatków i poborów miejscowych pobiera się zapomocą podatku od mieszkań, że wątpić należy, aby skarb mógł nadto otrzymywać od niego summę znaczniejszą nad 10 miljonów funt. sterl. rocznie.

Można byłoby, jakeśmy wyżej widzieli, otrzymać pewną część dochodu publicznego zapomocą podatku od renty gruntowej. Oprócz podatku gruntowego obecnie istniejącego, i podatku jaki należałoby ustanowić w miejscu obecnie istniejących podatków stemplowych, pobieranych w skutek odmian w posiadaniu gruntów, można byłoby uchwalić na przyszłość pewien podatek od stopniowego wzrostu dochodów gruntowych, wynikającego z przyczyn naturalnych. Należałoby też opodatkować majątki przechodzące w ręce nowych właścicieli drogą spadku lub testamentu, i możnaby pobierać od takich majątków podatek dość znaczny. Temi podatkami wraz ze stosownie obmyślanym podatkiem od mieszkań, powinien się zamykać szereg podatków bezpośrednich, jeśli tylko nie zachodzą żadne okoliczności nadzwyczajne, w których rząd, znaglony koniecznością, musi uciekać się do podatku od dochodu. Wszelkie zaś inne dochody publiczne mają być otrzymywane zapomocą podatków konsumcyjnych; pytanie teraz zachodzi, które z nich najmniej są niedogodne.[1])

§ 2. *Jakie są najlepsze gatunki podatków pośrednich?*

Są pewne podatki pośrednie, któreby należało znieść. Po-

[1]) Broszura prezesa manczesterskiej izby handlowej, Edmonda Potter'a, „Kilka stronic o podatkach“ (Few pages on taxation, 1859), w której autor proponuje zamienić wszystkie dzisiejsze podatki na *jedyny* podatek *od dochodu*, obecnie bardzo zajmuje dzienniki angielskie. (*Prz. pol. tłóm.*)

datki od towarów pobierane nie powinny być podnoszone aż do wysokości ceł protekcyjnych: należałoby je pobierać w równej mierze bez względu na to, jaką drogą konsument towary otrzymuje, czy to z zagranicy, czy też z fabryk krajowych. Należałoby też całkiem zrzec się wszelkich podatków od towarów niezbędnie do życia potrzebnych, jakoteż od materjałów i narzędzi służących do produkowania takich towarów. Podatki takie zawsze spadają na dochody, które powinny być od wszelkiego podatku wolne, mianowicie na dochody zaledwie wystarczające do utrzymania życia i zdrowia; w razie najbardziej dogodnym, tojest w razie gdy skutkiem podatku płaca robotnika podnosi się, podatki takie spadną wyłącznie na zyski, będą więc szkodliwe dla wzrostu bogactwa powszechnego. [1]) Pozostają zatem podatki od przedmiotów zbytkowych, które z największą słusznością mogą być opodatkowane. Podatki takie nigdy nie dotkną osób, które używają swych dochodów do zaspokojenia pierwszych potrzeb życia, spadną zaś na tych, którzy wydatkują dochody swe na potrzeby zbytkowe, i to częstokroć zaniedbując pierwsze potrzeby; wywierają one przytem w pewnym względzie taki sam skutek co prawo ograniczające zbytek *(lex sumptuaria)*. Nie jestem wcale stronnikiem ascetyzmu, i wcale nie życzę aby prawo lub zwyczaj potępiały zbytek odpowiedni środkom, gustom i obowiązkom tych, którzy się jemu oddają; lecz we wszystkich prawie krajach, szczególnie zaś w Anglji, wydatki klassy społeczeństwa wyższej i średniej pochodzą nie tyle z chęci lub potrzeby używania rzeczy na które wydatki te łożą się, ile z przekonania, iż wydatki te są koniecznie potrzebne do utrzymania stosownego *decorum*, i z obawy uchodzić przed światem za ludzi klassy niższej niż ta do której wydatkujący siebie za-

[1]) Niektórzy utrzymują, iż wszelkie materjały surowe i narzędzia produkcji powinny być wolne od podatku; lecz zdaje mi się, iż skoro te materjały i narzędzia nie służą do wyrabiania przedmiotów niezbędnych do życia, natenczas mogą być opodatkowane na równi z wyrobami fabryk. Szczególnie poczytują podatek taki za szkodliwy pod względem handlu zagranicznego. Pod względem handlu międzynarodowego taki podatek znaczy to samo co cło wywozowe; w razach więc kiedy taki podatek uważany jest za niedogodny, należałoby w razie wywozu takich towarów podatek zwracać. Lecz niema żadnej słusznej przyczyny, na mocy której należałoby uwalniać od podatku materjały i narzędzia, służące do wyrabiania takich towarów, które mogą być opodatkowane.

licza. Sądzę, iż należałoby dotknąć podatkiem wydatki tego gatunku. Jeśli podatek zmniejszy ochotę do tej wystawności, wtedy wywrze wpływ zbawienny; jeśli jej nie zmniejszy, w takim razie nie będzie szkodliwym, albowiem zmniejszy środki do próżnej ostentacji, bez której każdy może się obejść. Gdy przedmiot jakiś kupuje się nie dlatego, że jest potrzebnym lub użytecznym, lecz dlatego jedynie, że drogo kosztuje, natenczas taniość przestaje być jego zaletą. Według słusznej uwagi Sismondi'ego, skoro jakiś towar kupowany dla ostentacji staje się tańszym, ztąd wcale nie wynika skutek, aby wydatki łożone na ten towar miały zmniejszyć się; przeciwnie, wynika ztąd ten tylko skutek, że kupujący zaczynają w miejscu tego towaru kupować jakiś inny towar, bardziej kosztowny, lub szukają wyższych i droższych gatunków tego towaru; ponieważ zaś i gatunek niższy, skoro tylko jest drogim, w tym samym stopniu zaspakaja próżność kupującego, więc podatek od takich towarów pobierany właściwie nikogo nie obarczy. [1])

[1]) „Jeślibyśmy przypuścili, że dyamenty mogą być otrzymywane z jednego tylko jakiegoś dalekiego kraju, perły zaś z innego również dalekiego kraju, i że skutkiem jakiejś przyczyny kopalnie dyamentów i połów pereł stały się o połowę mniej obfite, — ztąd wyniknąłby ten tylko skutek, że w takim razie dość byłoby dwa razy mniejszej ilości pereł i dyamentów do wykazania bogactwa lub świetności rodu. Wtedy ta sama ilość złota lub innych towarów, odpowiednia tej samej ilości pracy ludzkiej, będzie się używać do wyprodukowania dwa razy mniejszej niż przedtem ilości pereł i dyamentów. Jeśliby trudność otrzymywania tych produktów pochodziła z jakiegoś rozporządzenia legislacyjnego..... w takim razie trudność ta wcaleby nie odjęła tym produktom własności zaspakajania próżności i potrzeby ostentacji.“ — „Przypuśćmy, że zostanie wynaleziony jakiś środek fizyologiczny, zapomocą którego produkowanie pereł stanie się do tego stopnia bardziej łatwe, że każda perła będzie kosztowała tylko $\frac{1}{20}$ część pracy, jaką przedtem kosztowała. Skutki takiej zmiany w kosztach produkcji pereł będą rozmaite, stosownie do tego czy połów i produkcja ich będą wolne, czy też nie. W pierwszym razie, jeśli połów będzie wolnym, wtedy każdy będzie mógł nabywać je tanim kosztem; wtedy osoby najniższej klassy społeczeństwa będą mogły używać ich do ozdoby; perły staną się powszechną i wcale niewyszukaną ozdobą; przestaną więc służyć jako środek do zaspokojenia próżności. Lecz jeśli połów pereł nie będzie wolnym, jeśli prawodawca, opanowawszy miejsce połowu, ustanowi od pereł podatek odpowiedni zmniejszeniu kosztów ich produkowania, natenczas perły będą się ceniły tak samo jak przedtem, i będą jak dawniej służyły do zaspokojenia próżności ludzkiej, do wykazania bogactwa lub świetności rodu. Oczywiście, że dochód od tego podatku pochodzący nie narazi społeczności na żadne koszta i straty. Podatek taki, jeśli tylko nie będzie na złe użytym w zastosowaniu, powiększy zasoby skarbu, lecz wcale nie spadnie nowym ciężarem na płacących podatki.“ *Rae, Nouveaux principes d'économie politique.* Str. 369—371.

§ 3. *Zasady praktyczne, dotyczące ustanowienia podatków pośrednich.*

Oto są niektóre zasady praktyczne, na mocy których mogą być usunięte niedogodności a powiększone korzyści, wynikające z podatków od towarów pobieranych: naprzód, należy pobierać conajwiększy podatek od takich przedmiotów zbytku, które szczególnie zaspakajają próżność i żądzę ostentacji, jak np. kosztowne ozdoby i odzienie; powtóre, należy starać się aby podatek brany był od konsumenta nie zaś od producenta, albowiem podatek od producenta pobierany zwykle powiększa cenę produktów o summę nieco, a czasem znacznie większą niż ta która wpływa do skarbu. Znaczna ilość angielskich drobnych podatków *(assessed-tax)* odpowiada tym dwóm zasadom. Lecz co do podatku pobieranego od koni i pojazdów, należy zrobić uwagę, iż jest wiele osób dla których przedmioty te, ze względu na zdrowie, są bardziej potrzebą niż zbytkiem; podatek więc pobierany od osób utrzymujących jednego tylko konia i jeden pojazd, i to tanie, powinienby być umiarkowanym; przeciwnie może on być znaczniejszym dla tych, którzy utrzymują większą ilość koni i pojazdów, (szczególnie gdy konie i pojazdy są kosztowne), i wzrastać szybko, rosnąc postępowo, stosownie do większej wartości koni i pojazdów; potrzecie, ponieważ te tylko podatki pośrednie dają znaczny dochód, które spadają na przedmioty powszechnie lub w znacznym stopniu konsumowane, i ponieważ dlatego podatek musi spadać na przedmioty zbytkowe używane nietylko dla samej ostentacji, dlatego, że są drogie, lecz i dla zaspokojenia naturalnych potrzeb, więc podatki takie mają być w ten sposób ustanawiane, aby spadały na każdego, o ile można, w stosunku (proporcjonalnie) do jego dochodów, tojest aby spadały większym ciężarem na dochody znaczne, niż na dochody drobne. Nie łatwo tego dopiąć, albowiem podatki największy dochód skarbowi dostarczające, są te właśnie które się pobierają od produktów konsumowanych w większej ilości przez ubogich niż przez bogatych. Trudno ustanowić taki podatek od herbaty, cukru, kawy, tytoniu, napojów, któryby nie dotknął ubogiego w stopniu znaczniejszym niż bogatego. Można byłoby wprawdzie za-

radzić tej niedogodności, ustanawiając od wyższych gatunków tych towarów podatek znaczniejszy (zamiast mniejszego, który od nich obecnie w Anglji się pobiera). Lecz niektórzy słusznie czy niesłusznie twierdzą, iż w pewnych razach niepodobna zastosować podatek do wartości towaru w ten sposób, aby zapobiedz oszukaństwu; wnoszą więc ztąd, iż należy pobierać jednostajny podatek od wszystkich gatunków jednego towaru. Lecz taka zasada widocznie jest niesłuszną i krzywdzącą niektórych konsumentów, którzy w tym razie mogą być wynagrodzeni jedynie zapomocą innych podatków, naprzykład podatków od dochodu, które spadną na klassę zamożną, a ubogich nie dotkną; poczwarte, należałoby życzyć, o ile to da się uskutecznić bez pogwałcenia zasad poprzednich, aby podatki bardziej się koncentrowały i spadały na pewne tylko przedmioty, niżby miały dotykać wielką ilość takich przedmiotów, albowiem w ostatnim razie znaczniejsze będą koszta pobierania podatków, i znaczniejsza ilość profesij i gałęzi industrji będzie musiała podlegać uciążliwej kontroli i wtrącaniom poborców podatkowych; popiąte, w rzędzie takich przedmiotów zbytkowych, których konsumcja jest powszechną, mają najbardziej podlegać podatkom produkta rozpalające (wódka i t. d.), chociaż bowiem konsumcja ich daje się usprawiedliwić, wszakże tych przedmiotów częściej niż innych używają na złe; należy więc żądać aby podatek zmniejszył konsumcję raczej tych przedmiotów niż innych; poszóste, należałoby, o ile da się to uskutecznić nie przekraczając pewnych ogólnych granic, bardziej obarczać podatkiem towary przywożone z zagranicy, gdyż łatwiej jest od nich pobierać cło przywozowe, niż pobierać cło od produktów w kraju wyrabianych. Cło na komorze pobierane, przy innych warunkach jednostajnych, łatwiej daje się pobierać niż akcyza wewnętrzna; lecz cło przywozowe powinno być pobierane od takich tylko towarów, których kraj nie może lub nie chce sam produkować, albowiem w razie przeciwnym trzeba będzie albo zabronić produkcję tych towarów w kraju (jak to się praktykuje w Anglji, gdzie zakazana produkcja tytoniu), albo też ustanowić podatek odpowiedni (akcyzę) od produkcji tych towarów w kraju; posiódme, podatek w żadnym razie nie powinien być tak znacznym, aby dawał kontrabandzistom premję

za ryzyko, aby miał pobudzać do oszukaństwa i przemycania w takim stopniu, iżby niepodobna było zapobiedz temu środkami zwyczajnemi.

W liczbie ceł i podatków istniejących obecnie w Anglji, niektóre są wbrew niezgodne z powyższemi zasadami. Należą do nich cła od towarów służących za pokarm dla ludzi i bydła, cła od drzewa budulcowego, od kruszców i przedmiotów z kruszców wyrabianych, podatki od mydła niezbędnego dla ochędóztwa, od tłustości z której wyrabia się mydło i wiele innych niezbędnie potrzebnych produktów, od papieru, który jest niezbędnie potrzebnym do wszelkich interesów i do wszelkiego ukształcenia; podatek zaś od papieru malowanego na obicia słusznie może być pobieranym. Cła dostarczające najznaczniejszą część dochodu, jakoto od cukru, kawy, herbaty, win, piwa, spirytusu, tytoniu, należą do rzędu najlepszych podatków, skoro potrzeby kraju wymagają znacznych dochodów; lecz niektóre z nich obecnie są niesprawiedliwe, spadają bowiem najbardziej na ubogą klassę społeczeństwa; inne znowu, jak np. podatki od spirytusu i tytoniu, do tego stopnia są wysokie, że wyradzają obecnie ogromną kontrabandę. Sądzić należy, iż można byłoby wiele z tych podatków nieco zmniejszyć, nie narażając przez to na szwank dochodów publicznych. Ludzie mający należyte w tym względzie wiadomości praktyczne, niech zadecydują w jaki sposób można byłoby opodatkować w większym stopniu wyższe gatunki towarów. Główna trudność w tem się zawiera, iż trzeba będzie wtrącać się do fabrykacji tych produktów. Łatwiej tego dopiąć w takich krajach, w których, jak w Stanach Zjednoczonych, najwyższe gatunki wyrobów fabrycznych przywożą się z zagranicy. W krajach zaś, do których z zagranicy przywożą się jedynie surowe materjały, należałoby pobierać wyższe cło od niektórych materjałów. W ten sposób w Anglji należałoby pobierać znaczny podatek od jedwabiu surowego, jakoteż od wyższych gatunków nici lnianych i bawełnianych, już to w kraju wyrabianych, już to z zagranicy sprowadzanych.

ROZDZIAŁ VII.

O długu publicznym (względem Anglji).

§ 1. *Czy godzi się zaspakajać potrzeby nadzwyczajne zapomocą pożyczek?*

Mamy obecnie zbadać kwestję, czy jest słusznem i pożytecznem, jeżeli rząd angielski zaspakaja pewne swe potrzeby nie zapomocą podatków, lecz zapomocą kapitałów zabranych krajowi w kształcie pożyczki, od których skarb publiczny obowiązuje się płacić procenta. Nie mamy nic do zarzucenia chwilowym środkom zapomocą których rząd dostaje potrzebne mu kapitały, jak np. sprzedawaniu czyli puszczaniu w obieg obligów skarbowych, które wypłacają się po roku lub dwóch z summ zebranych zapomocą podatków. Środek taki niema w sobie nic niedogodnego, i w razie gdy rząd nie posiada zapasów pieniężnych, a zdarzą się jakieś wydatki nadzwyczajne, natenczas staje się nieraz koniecznym. Mamy rozważyć tutaj do jakiego stopnia da się usprawiedliwić zaciąganie długów stałych, i zaspakajanie potrzeb wynikających z wojny lub innego wypadku nadzwyczajnego zapomocą pożyczek, które mają być wypłacone po długim szeregu lat, lub które nigdy nie będą wypłacone.

Dotknęliśmy już tej kwestji w pierwszej księdze tego dzieła. Powiedzieliśmy już tam, że jeśli pożyczka zabiera się z kapitałów w produkcji uwięzionych, lub do niej przeznaczonych, natenczas pożyczka wywiera taki sam wpływ na produkcję, jakiby wywarł podatek nałożony na płacę robotników. Zabierając kapitał produkcyjny zapomocą pożyczki wywieramy na klassę pracowniczą taki sam wpływ, jaki wywarłoby zabranie tego kapitału w kształcie podatku, ciążącego głównie na tej klassie; lecz jeśliby potrzebny kapitał był wzięty w kształcie podatku, w tym razie szkodliwe skutki takiego poboru skończyłyby się wraz z ukończeniem nadzwyczajnych wypadków które go spowodowały; przeciwnie zaś, gdy kapitał zabiera się zapomocą pożyczki, wtedy summa zabrana pracownikom, zabiera się na korzyść kapitalistów, czyli tych którzy używają pracy, gdy kraj tymczasem obarcza się długiem nazawsze i obo-

wiązuje się płacić procenta. Oczywiście więc, że pożyczka wykonana pod takiemi warunkami należy do rzędu najgorszych środków finansowych, jakie tylko mogą być użyte w obecnym stanie cywilizacji.

Wszakże widzieliśmy, iż pożyczka może być zaciągniętą pod innemi warunkami, przy których zarzuty te nie będą do niej stosować się, a mianowicie: naprzód, gdy pożyczka zaciąga się zagranicą, i gdy kapitał pożyczony składa część kapitałów zbytecznych, na całym świecie nagromadzonych; powtóre, gdy pożyczany kapitał nie mógłby być zaoszczędzonym w razie, jeśliby nie było tego środka do jego uplacowania, lub gdyby kapitał ten będąc zaoszczędzonym a nie mając tego środka uplacowania, miał być użytym nieprodukcyjnie, lub szukać korzystnego uplacowania zagranicą. Skoro postęp nagromadzenia bogactw zredukuje stopę zysków do *minimum* ostatecznego, lub do minimum wynikającego spółcześnie z praktyki, tojest doprowadzi ją do tego stopnia, że nagromadzenie bogactw musi ustać, albo wszystkie zaoszczędzane kapitały muszą szukać uplacowania zagranicą, — natenczas można zabrać część zaoszczędzeń, nie wyniszczając przez to zasobów z których opłaca się praca w kraju, ani też, być może, zasobów z których praca się opłaca w krajach innych. Pożyczki więc, pod takiemi warunkami zaciągnięte, nie podlegają zarzutom, jakie przeciw nim mogą być uczynione, gdy się one zaciągają przy innych okolicznościach. Chodzi tu najbardziej o to, aby wynaleść znak jakiś, po którym można byłoby poznać czy w ciągu danego szeregu lat, naprzykład w ciągu przedostatniej wojny, (1791—1815) pożyczki nie przekroczyły granic, w których nie są szkodliwe.

Znak taki istnieje, i jest widocznym. Chodzi o to, czy rząd, skutkiem pożyczek podniósł stopę procentów czy nie? Jeśli rząd dał jedynie przytułek i uplacowanie kapitałom, które bez nich niemogłyby być zaoszczędzone, lub które, będąc już zaoszczędzone, musiałyby szukać uplacowania zagranicą, natenczas kapitały wzięte i wyekspensowane przez rząd oczywiście nie mogłyby znaleść uplacowania w kraju wedle istniejącej wtedy stopy procentowej powszechnej. Dopóki pożyczka skarbowa pochłania same tylko takie zbyteczne kapitały, dopóty ona powstrzymuje wprawdzie stopę procentową od upadku, lecz wcale

jej nie podnosi. Jeśli zaś pożyczki skarbowe podniosły stopę procentową, — a pożyczki zaciągane podczas przedostatniej wojny podniosły ją bardzo znacznie, — natenczas niepodlega żadnej wątpliwości, że rząd spółubiegał się o kapitały z tymi, którzy szukali ich do użycia produkcyjnego, i że zabrał nietylko takie kapitały które nie mogły znaleść uplacowania, lecz i takie które mogły znaleść w kraju produkcyjne i korzystne użycie. Pożyczki zaciągnięte przez rząd angielski podczas przedostatniej wojny wywarły zgubne skutki w takiej właśnie mierze, w jakiej podniosły stopę procentową. Jeżeli zarzucą mi tutaj, że procenta podniosły się dlatego, że zyski też się podniosły, odpowiem, że fakt ten nietylko nie zbija mego twierdzenia, lecz nawet je popiera. Jeżeli pożyczki rządowe podniosły zyski, nie mogły tego uczynić inaczej jak tylko zniżając stopę płacy robotnika. Można mi też zarzucić, że podczas przedostatniej wojny zyski podniosły się bardziej skutkiem udoskonaleń przemysłowych, niż pożyczek rządowych, które zmniejszyły massę kapitału narodowego. Twierdzenie to do pewnego stopnia jest słuszne i niema wątpliwości, iż udoskonalenia znacznie złagodziły zgubne skutki systemu ówczesnego finansowego. Udoskonalenia przemysłowe otwarły nowy zakres użyciu i uplacowaniu kapitałów, i rząd, zabierając drogą pożyczki znaczną część corocznych zaoszczędzeń nie wyczerpał kapitałów do szczętu, (albowiem po zawarciu pokoju okazały się one w znacznej ilości), lecz znacznie zmniejszył ich ilość podczas zaciągania pożyczek, i w takim samym stopniu zmniejszył podczas wojny zasób z którego robotnicy mogli czerpać płacę za swą robotę. Jeśliby rząd nie zabierał kapitałów drogą pożyczki, a pozwalając im przechodzić w ręce pracowników, zebrał całą potrzebną mu summę drogą podatków pobieranych od klass pracujących, wywarłby pod tym względem te same skutki ekonomiczne, z tą jednak różnicą, że w takim razie nie mielibyśmy długu skarbowego. Środek użyty gorszym był od wszelkiego środka zaopatrzenia się w pieniądze zapomocą bezpośredniego podatku, gorszym był mianowicie z tego powodu, że wywarłszy te same zgubne skutki, jakieby wywarł podatek, obdarzył nadto kraj ogromnym długiem.

Gdy pożyczka rządowa zabiera same tylko zbyteczne ka-

pitały krajowe, lub takie zaoszczędzenia które nie byłyby zrobione jeśliby nie istniało dla nich uplacowanie w tej pożyczce, natenczas nie podlega ona powyższym zarzutom: ofiary jakie ona pociąga za sobą dla społeczeństwa ograniczają się jedynie summą płaconych od pożyczki procentów, a niekiedy pożyczka może być nawet pożyteczną dla klassy pracowniczej, w przeciągu czasu jej zużycia, mianowicie gdy summa pożyczona używa się w kraju do opłacenia majtków, żołnierzy; jeśliby nie było pożyczki, natenczas cała ta summa mogłaby się wynieść za granicę. W takim razie pytanie zachodzi o to, jaki sposób ofiary należy wybrać: czy wymagać od kraju wielkiej ofiary chwilowej, czy też ofiary małej, lecz wiecznie trwającej. Zdaje się, że pod tym względem Anglja powinna się kierować takiemi samemi zasadami, jakiemi kieruje się w takim razie każdy rozważny człowiek pojedyńczy: powinien on złożyć całą ofiarę w jednej chwili, jeśli tylko środki na to pozwolą; jeśli zaś ciężar ofiary jest zbyt wielki, natenczas można zbyteczną część tego ciężaru rozłożyć na szereg lat. Jest to wyborna maksyma, iż potrzeby obecne należy zaspakajać zasobami obecnemi; przyszłe pokolenia bezwątpienia będą miały własne potrzeby. Z innej znowu strony nie podlega wątpliwości, iż w kraju, którego bogactwo wzrasta, istotne potrzeby rządowe nie wzrastają w tak znacznym stopniu w jakim wzrastają kapitały i ludność. Ciężary więc pieniężne w takim kraju stają się coraz lżejsze dla tych, którzy je na sobie dźwigają; ponieważ zaś nadzwyczajne wydatki, jakie czyni rząd wyrozumiały, szczególnie przynoszą korzyść pokoleniom przyszłym, więc jeśli ciężar z tych wydatków wynikający będzie zbyt wielkim dla pokolenia obecnego, słusznie można część jego zwalić na pokolenia przyszłe.

§ 2. *Nie należy płacić długów zapomocą ogólnej kontrybucji.*

Skoro kraj, słusznie czy niesłusznie, wziął na siebie brzemie długu publicznego, czy ma starać się o jego zapłacenie? Rozważając tę kwestję z punktu zasad ogólnych, należy dać odpowiedź twierdzącą. Wprawdzie, jeśli wierzyciele skarbu są krajowcy, natenczas procenta im opłacane dla kraju nie giną,

lecz tylko przechodzą od jednych osób do drugich. Lecz taki przechód jest przymusowy, więc szkodliwy; konieczność zaś ściągania znacznych summ zapomocą podatków pociąga za sobą tak znaczne wydatki, kłopoty, zamieszania w industrji i obiegu bogactw, tyle różnych niedogodności niezależnych od ofiary pieniężnej, że zawsze warto się starać o usunięcie tej konieczności. W każdym razie przyczyny dla których należy czynić ofiary w celu zapłacenia długu, są te same dla których należy unikać zaciągania długów.

Wynaleziono dwa sposoby opłacania długów krajowych: naprzód zapomocą kontrybucji ogólnej, którą spłaca się cały dług odrazu, i powtóre, zapomocą powolnej amortyzacji, wykonywanej z ostatków dochodu. Pierwszy sposób, jeśliby był możliwym, byłby bezwątpienia najlepszym; byłby on zaś możliwym w takim tylko razie jeśliby można było zebrać całą kontrybucję od samej tylko własności. Jeśliby ciężar procentów długu publicznego obarczał samą tylko własność, natenczas korzystnie byłoby dla własności uwolnić się od tego ciężaru, albowiem uwalniając się od niego właściciele zapłaciliby wierzycielom skarbu kapitał od którego płacą im procenta, i zrobiliby taką samą operację, jaką robi właściciel, który sprzedaje część swego gruntu, w celu uwolnienia się od długu na nim ciążącego. Lecz nie mamy potrzeby mówić, że własność ani płaci, ani może być zmuszoną do płacenia całej summy procentów długu publicznego. Wprawdzie niektórzy twierdzą, iż należałoby cały ciężar procentów długu tego zwalić na właścicieli, albowiem obecna generacja jest obowiązana do płacenia długów zaciągniętych przez dawniejsze generacje jedynie tylko z zasobów otrzymanych od niej w spadku, nie zaś z owoców pracy własnej. Lecz czy ci którzy nie są właścicielami nic nie otrzymali w spadku od generacji minionej? Czy różnica jaką widzimy pomiędzy gruntami dawnemi, a gruntami obecnie istniejącemi, uprawionemi i ulepszonemi, wraz z kanałami i drogami, z miastami i fabrykami, — czy ta różnica przyniosła korzyść samym tylko właścicielom? Czy kapitały nagromadzone skutkiem pracy i oszczędności generacij minionych przyniosły korzyść samym tylko spadkobiercom tych kapitałów? Czyż dzięki pracy i intelligencji tych którzy przed

nami żyli, nie otrzymaliśmy w dziedzictwo całej massy umiejętności i doświadczenia? Ci którzy odziedziczyli własność, otrzymali oprócz dziedzictwa powszechnego inne jeszcze dziedzictwo prywatne; słusznie więc należy, ustanawiając podatek, brać pod uwagę taką różnicę pomiędzy właścicielami a niewłaścicielami. Wszelki system podatkowy powinien zwracać uwagę na tę różnicę; zdaniem mojem należy na tej zasadzie opodatkować w znacznym stopniu wszelką własność przechodzącą do nowego właściciela drogą spadku lub testamentu. Należy szczerze i otwarcie określić obowiązki własności względem państwa, i państwa względem własności, i urządzić instytucje i prawa krajowe na mocy tego określenia. Własność więc musi przyczyniać się do płacenia procentów i kapitału długu krajowego, w takim tylko stosunku, w jakim musi przyczyniać się do zaspokojenia innych potrzeb krajowych.

Zasada taka, jeśli tylko mamy ją przyjąć, jest wbrew przeciwną wszelkiemu projektowi spłacenia długów krajowych zapomocą kontrybucji jednorazowej, rozłożonej na osoby prywatne. Wprawdzie osoby posiadające własność, mogłyby zapłacić przypadającą na nie część długu publicznego, oddając część własności, i przez to dochód ich czysty wcaleby się nie zmniejszył; lecz jeśliby ci, którzy nie posiadają własności, a żyją jedynie z dochodów, byli też zmuszeni do zapłacenia części kapitału długu krajowego, odpowiedniej do płaconej przez nich części jego procentów, w takim razie mogliby oni to uskutecznić nieinaczej jak tylko zaciągając dług prywatny tej samej wielkości, co część długu publicznego na nich spadająca, i zapewne musieliby płacić od tej pożyczki procent znaczniejszy niż płacą obecnie w kształcie podatku. Zresztą dług zbiorowy, którego procenta opłacają się zapomocą podatków, ma nad długami pojedyńczemi tę przewagę, iż dług i procenta od niego wzajemnie ubezpieczone są pomiędzy dłużnikami. Jeśli ktoś z płacących podatki upadnie na fortunie, zmniejszy się zarazem podatek przez niego płacony; jeśli straci cały majątek, wolnym zostaje też od podatku, który spada na posiadających majątek lub środki do zapłacenia podatku. Jeśliby zaś dług, w miejscu zbiorowego, był pojedyńczym, natenczas dłużnik

musiałby płacić od niego procenta nawet nie mając ani grosza majątku lub dochodu.

Jeśli kraj posiada gruntową lub inną własność, która ze względu na dobro powszechne nie jest mu nieodbicie potrzebną, natenczas powinien ją sprzedać i całą summę otrzymaną za nią poświęcić na opłacenie części długu krajowego. W ten sam sposób należałoby używać wszelkich dochodów lub zysków nadzwyczajnych i przypadkowych. Następnie pozostaje jeden tylko słuszny i praktyczny sposób umarzania długów krajowych, mianowicie umarzanie ich zapomocą ostatków z dochodów.

§ 3. *W jakich przypadkach należy obracać ostatki od dochodów na spłacenie długu publicznego.*

Sądzę, iż użycie ostatków od dochodów do umorzenia długu publicznego niewątpliwie jest pożyteczne. Lecz niektórzy twierdzą, że jeśli po zaspokojeniu potrzeb krajowych, pozostanie coś z dochodów, natenczas lepiej jest zmniejszyć podatki, i następnie zostawiać takie ostatki w ręku płacących podatki, którzy użyją ich w sposób najbardziej produkcyjny. Zdanie takie byłoby zupełnie słuszne, jeśliby chodziło o jakieś podatki pobierane w celu nieprodukcyjnych wydatków, lecz nie będzie ono słusznem skoro chodzi o zapłacenie długu krajowego. Gdy się mówi, że płacący podatki użyją przewyżki dochodów w sposób najbardziej produkcyjny, znaczy to, że oni tę przewyżkę zaoszczędzą i użyją jej jako kapitału. W istocie sądzić należy, że oni część jej zaoszczędzą; lecz czy zaoszczędzą ją całą, o tem można wątpić; gdy tymczasem, jeśli przewyżka będzie użytą do spłacenia długu, natenczas cała będzie zaoszczędzoną i stanie się produkcyjną. Część długu publicznego należąca do pewnego wierzyciela krajowego, jest dla niego nietylko dochodem, lecz też i kapitałem, i wierzyciel taki otrzymawszy go, musi użyć w sposób produkcyjny, jeżeli chce i nadal mieć zań dochody.

Nie zawsze wszakże należy zachowywać ostatki od dochodów do spłacania długów. Korzyść ze spłacenia długu Wielkiej Brytanji, naprzykład, będzie na tem szczególnie zależeć, że spłacenie takie uwolni kraj od połowy dziś istniejących poda-

tków; lecz w rzędzie tych podatków, niektóre są bardziej szkodliwe niż inne. Jeśli więc, zamiast używania części dochodu do spłacenia długu, będziemy znosili najgorsze z istniejących podatków, możemy z czasem kraj od nich uwolnić. Gdzie bogactwo narodowe wzrasta, i gdzie zwiększające się dochody publiczne od czasu do czasu dają możność znoszenia części najbardziej uciążliwych podatków, sądzę, iż tam należałoby używać przewyżki dochodów raczej do takiego znoszenia szkodliwych podatków, dopóki one istnieją, niż do spłacenia długu publicznego. Sądzę więc, iż w obecnym stanie w Anglji, skoro tylko okaże się stała przewyżka w dochodach, należy poświęcać ją na zniesienie jakiegoś najbardziej szkodliwego podatku. Należałoby postępować w ten sposób nawet wtedy, gdy wszystkie szkodliwe podatki będą zniesione, aż dopóki nie znajdzie się środek zaspakajania potrzeb krajowych z jaknajmniejszym obarczeniem płacących podatki. Gdy zaś system finansowy dojdzie do tego stopnia doskonałości, wtedy wszelka przewyżka dochodów, wynikająca z naturalnego ich wzrostu, zdaniem mojem, nie powinna już być używaną do zmniejszania podatku, lecz ma być użytą do spłacenia długu krajowego. Można byłoby nawet przeznaczyć do tego użytku pewną szczególną gałąź podatków, albowiem można się spodziewać, iż gdy administracja spłacania długów będzie oddzieloną od ogólnej administracji skarbowej, natenczas łatwiej będzie dopatrzyć, aby zasoby przeznaczone do opłacenia długu nie były użyte na inne jakieś potrzeby. Szczególnie do tego użytku dałyby się zastosować podatki pobierane od majątków przechodzących w posiadanie nowych właścicieli, drogą spadku lub testamentu, albowiem podatki te, od kapitału pobierane, stosowniejsze są do spłacenia kapitału długu krajowego, niż do zaspokojenia potrzeb bieżących. Skoro taki szczególny zasób do spłacenia długu będzie istniał, natenczas wszelka przewyżka dochodów od innych podatków otrzymywanych, jakoteż zaoszczędzone procenta od części długu opłaconej, mogą być znowu używane do zmniejszenia podatków.

Twierdzą niektórzy, iż istnienie długu publicznego pożyteczne jest z tego powodu, że daje możność pewnego i korzystnego uplacowania zaoszczędzeń czynionych przez ubogą i nie-

doświadczoną klassę ludności. Bezwątpienia dług publiczny z tego względu jest pożyteczny: lecz nie mówiąc już o tem, że skutkiem postępu przemysłowego, coraz się zjawiają inne środki uplacowania niemniej pewne i korzystne, np. akcje i obligacje wielkich spółek przemysłowych i handlowych, — jedyna zaleta uplacowania w pożyczkach publicznych zawiera się w rękojmi narodowej; rząd zaś może dać taką rękojmię w inny sposób, niewymagający od opodatkowanych wiecznej ofiary. Mógłby rząd np. urządzić bank depozytowy i eskontowy, mający wydziały w różnych częściach kraju, któryby przyjmował kapitały zaoszczędzone, i płacił od nich procenta stałe lub wedle stopy bieżącej, jak to czynią pewne banki na akcjach ufundowane. Bank taki, dając wierzycielom swym zupełnie pewną gwarancję, płaciłby procent nieco mniejszy niż ten jakiby pobierał od swych dłużników, i różnica ta posłużyłaby do zaspokojenia wydatków administracji banku. Sądzę, iż nic nie można zarzucić takiemu zakładowi przeznaczonemu do uplacowywania zaoszczędzeń prywatnych, i że uplacowania te byłyby niemniej pewne i dogodne niż pożyczki skarbowe. Zakład taki służyłby jako wielki zakład ubezpieczeń dla tych którzy żyją z procentów od kapitału, i ochroniłby ich od niebezpieczeństwa stracić kapitał skutkiem bankructwa tych osób lub banków, do których oni obecnie muszą się uciekać w celu uplacowania swych kapitałów [1]).

ROZDZIAŁ VIII.

O funkcjach rządowych zwyczajnych.

§ 2. *Skutki uciążliwych podatków angielskich.*

. . . Brzemie podatków w An-

[1]) Ponieważ głównym celem istnienia takiego zakładu, jak wyżej mówi autor, byłaby możność pewnego ulokowania zaoszczędzeń, czynionych przez ubogą klassę ludności, koniecznym więc warunkiem jego operacji być powinno, że przyjmuje na procent tylko niewielkie zaoszczędzenia, że summa pomieszczeń jednej osoby nie może przewyższać pewnego określonego maksymum. Jeśliby zakład wypuszczał bezimienne obligacje lub bilety na okaziciela, to w tymże celu nominalna cena tych papierów powinna być niewielka. Inaczej wierzytelności banku mogłyby gromadzić się w ręku osób bogatych, które, ze względu na dobro ogólne obowiązane są, i mogą produkować swe kapitały z większym ryzykiem i znajomością rzeczy. *(Przyp. pol. tłóm.)*

glji jest ogromne; lecz ponieważ każdy w Anglji wie doskonale co i kiedy ma płacić, i nie zmusza się do opłacania więcej nad to do czego prawo go zobowiązuje; ponieważ przytem podatki są rozłożone mniej więcej w ten sposób, że nie odbierają opodatkowanym chęci i możności do działania i zaoszczędzania, więc podatek nie osusza i nie tamuje źródła bogactw krajowych. Nawet, jak niektórzy utrzymują, być może, iż konieczność łożenia znacznych ofiar na potrzeby publiczne służy za bodźca do znaczniejszej produkcji i pobudza do usiłowań nadzwyczajnych.

Wszakże i podatki zbyt uciążliwe, chociaż pobierane w sposób regularny, wywierają na ekonomję kraju wpływ wielce szkodliwy. Mogą one zniechęcić do pracy i przedsiębierstwa, skoro zabierają zbyt znaczną część ich owoców. Zanim nawet dojdą do tego stopnia, już przeszkadzają nagromadzeniu bogactw, lub zmuszają kapitały do szukania bardziej korzystnego uplacowania za granicą. Podatek pobierany od zysków, ... we wszelkim razie zmniejsza pobudki do oszczędzania, i pobudza kapitalistów do szukania pomieszczeń takich, gdzie kapitał może dać zyski znaczniejsze. Zdaje się, że pod tym względem Hollandja już oddawna przyszła do punktu, w którym zyski stanęły na *minimum* praktycznem (to minimum jest wyższe od ostatecznego, które wedle obrachowania wszelkich okoliczności miejscowych, może mieć miejsce): już w wieku przeszłym znaczna część kapitałów holenderskich była uwięziona w pożyczkach i przedsiębierstwach krajów obcych. Sądzą powszechnie, iż niezmiernie nizka stopa zysków w tym kraju pochodzi z przyczyny wielce wysokich podatków, które stały się w pewnym względzie konieczne skutkiem przyczyn historycznych, jakoteż geograficznego położenia kraju. Nadto, podatki spadły tam najbardziej na przedmioty do utrzymania życia niezbędne, a taki właśnie system podatkowy wywiera najgorszy wpływ na oszczędność i pracę. Jeśli konieczność nakazuje pobierać zbyt znaczną summę podatku, natenczas trzeba uciekać się do podatków szkodliwych. Wszakże podatki konsumcyjne, skoro tylko są wysokie i uciążliwe, wywierają ten wpływ, że zmuszają osoby miernej fortuny do wynoszenia się wraz z majątkami za granicę, tam gdzie żyć można taniej. Chociaż wcale nie podzielam zdania tych

ekonomistów, którzy twierdzą, że naród wtedy tylko jest szczęśliwym gdy bogactwa jego wzrastają, wszakże niepodobna nie przyznać, iż kraj, który zawcześnie przychodzi do stanu stojącego, i przestaje zbogacać się gdy wszystkie inne kraje postępują i bogacą się, znajdują się w stanie anormalnym.

§ 3. *Skutki niedoskonałości praw, tudzież przepisów dotyczących administracji sprawiedliwości w Anglji.*

. . . W Anglji administracja sprawiedliwości jest wyborną pod względem nieskazitelności i bezstronności sędziów: dzięki postępowi społeczeństwa, odznaczają się też taką samą zaletą sędziowie wielu innych krajów Europy. Lecz pomimo tego, prawa i postępowanie sądowe, szczególnie w Anglji, dotąd nie są wolne od wielu wad. . . Do takich wad należy naprzód trudność zapoznania się z prawem (*incognoscibility* — jak się wyraża Bentham), niezrozumiałość jego nawet dla tych, którzy je najgłębiej wystudjowali, zkąd pochodzi, iż nieraz należy uciekać się do trybunałów po sprawiedliwość nawet w takich razach gdy fakta są widoczne i niezaprzeczalne. Następnie, postępowanie sądowe w trybunałach do tego stopnia jest obarczone zwłokami, kłopotami i kosztami, że nieraz otrzymanie sprawiedliwości pociąga za sobą niemniej kosztów niż sama krzywda doznana. Ten, czyja sprawa niesłuszna, nieraz może ją wygrać albo z przyczyny, że przeciwnikowi zabraknie zasobów niezbędnych do prowadzenia sprawy, albo, że przeciwnik będzie wolał stracić część swych praw niż znosić koszta i kłopoty processu, albo nareszcie zapomocą jakichś wybiegów prawniczych, na mocy których sprawa w istocie niesłuszna może przybrać pozór słuszności. Ostatni ten wypadek, chociaż najszkodliwszy, może jednak nieraz się zdarzyć bez winy sędziego, skoro w kraju panują prawa nie oparte na zasadach rozumnych i zastosowanych do obecnego stanu społeczeństwa; i skoro prawa fundują się na zestarzałych zasadach dawno zmarłych stosunków feudalnych, a juriskonsulci usiłują, zapomocą różnych fikcij legalnych, przystosować te zasady do stosunków i potrzeb czasu obecnego. Izba kanclerska, pomiędzy

wszystkiemi trybunałami angielskiemi posiadająca prawa najdoskonalsze, odznacza się zarazem procedurą najpowolniejszą, najkosztowniejszą i pociągającą za sobą najwięcej kłopotów i nieprzyjemności; temu trybunałowi podlegają właśnie takie sprawy, które z istoty swej muszą być najbardziej skomplikowane, jakoto wszelkie sprawy wynikające ze spółek i sprawy wynikające z zarządzania cudzemi interesami *(trust)*.

Szczęściem dla Anglji, większa część praw handlowych pochodzi z czasów nowszych; prawa te po większej części zostały ustanowione przez trybunały, które wprost uznały i uprawniły pewne zwyczaje istniejące pomiędzy negocjantami, w ten sposób, iż przynajmniej ta część praw została utworzoną przez tych, którym najbardziej chodzi o to aby prawo było dobre i odpowiadało istotnym potrzebom społeczeństwa. Zresztą wady trybunałów mniej są szkodliwe w sprawach handlowych, opinja bowiem publiczna, na której opiera się kredyt handlowy daje zobowiązaniom handlowym rękojmię potężną, chociaż nie zawsze skuteczną, jak tego na nieszczęście dowodzi codzienne doświadczenie.

Wady i niedokładność praw angielskich, tak co do rozporządzeń prawa, jakoteż co do procedury, najbardziej szkodliwy wpływ wywierają na sprawy dotyczące tak zwanej przez prawników angielskich własności *rzeczowej*, czyli własności nieruchomej. Prawo nie broni jakby się należało tej części bogactw krajowych: nie broni jej należycie naprzód z przyczyny zawikłanych a niedostatecznie określonych formalności prawnych, któremi własność nieruchoma ma być uzbrojona, a które są do tego stopnia skomplikowane, że nikt prawie nie może na pewne wiedzieć czy posiadane przezeń prawo własności wolne jest od wszelkiego zarzutu, czy też nie. Następnie, dokumenta dotyczące prawa własności nieruchomej w aktach się nie oblatują, i zachowują się tylko w archiwach prywatnych, nie nabierając stałych cech aktu publicznego. Dalej prawo angielskie nie broni należycie własności nieruchomej z tego powodu, że niezależnie od podatku, przy kupnie i sprzedaży, przy zawieraniu umów dzierżawnych i hipotecznych, wymaga licznych formalności kosztownych i niełatwych do wykonania. Nareszcie nie broni jej należycie z przyczyny niezmiernych . . .

zwłok i kosztów, jakie pociąga za sobą wszelki proces tyczący się własności nieruchomej. Niepodlega żadnej wątpliwości, iż właściciele gruntowi najwięcej cierpią skutkiem wad prawodawstwa i procedury cywilnej. Wydatki sądowe, już to wynikające z procesów, już to ze spisywania wszelkich aktów formalnych, stanowią znaczną część rocznych wydatków właścicieli gruntowych, i wartość tych gruntów przy sprzedawaniu, nie mówiąc już o legalnych kosztach, znacznie się zmniejsza skutkiem trudności dania kupującemu takiego aktu lub tytułu, któryby należycie zapewnił nabyte przezeń prawo. Mimo to jednak, właściciele gruntowi, którzy od roku 1688 posiadają w swem ręku władzę prawodawczą, nietylko ani razu nie postarali się o reformę praw, lecz nawet zawsze stawili opór wszelkiemu ulepszeniu, z którego sami najbardziej mogliby skorzystać. Tak np. projekt oblaty w aktach umów tyczących się gruntów, wygotowany przez komissję złożoną z najcelniejszych prawników, szczególnie biegłych w sprawach tyczących się własności gruntowej (real property lawyer), a wniesiony do Izby gmin przez lorda Campbell, do tego stopnia nieprzypadł do gustu właścicieli, i został odrzucony tak znaczną większością, że już potem nikt się nie ważył wnosić go do izb. Taki nierozumny opór, stawiony przez właścicieli wszelkiej reformie, dla nich najbardziej korzystnej, wynika ze szczególnej ich bojaźliwości i podejrzliwości, jakoteż niemniej z ich niewiadomości i niezdolności wyrokowania w kwestjach prawnych. Skutkiem wad i niezrozumiałości prawa, angielscy właściciele-prawodawcy spuszczają się na swych adwokatów, i nie pamiętają o tem, że wszelkie wady prawodawstwa, dla właścicieli szkodliwe, są właśnie źródłem dochodów dla adwokatów-praktyków.

Gdy wady prawa obarczają samą tylko kieszeń właścicieli, nie wywierają w takim razie znacznie szkodliwego wpływu na źródła produkcji; lecz niepewność tytułu z jakiego grunt jest posiadanym, nieraz powstrzymuje posiadacza od łożenia kosztów na jego ulepszenie; koszta zaś jakie pociąga za sobą wszelkie przejście gruntów z rąk do rąk, przeszkadzają gruntom przechodzić w ręce tych, którzyby mogli ich z największą korzyścią używać. Koszta takie bowiem, skoro chodzi o drobne grunta, nieraz wynoszą więcej nad wartość samego gruntu

i znaczą tyle co zakaz sprzedawania i kupowania gruntów drobnemi cząstkami. Tymczasem należałoby życzyć aby grunta sprzedawały się i kupowały właśnie drobnemi kawałkami, albowiem niema takiego kraju w którymby własność gruntowa nie była albo zanadto, albo zamało podzieloną, w którymby więc nie należało życzyć, aby zbyt wielkie majątki dzieliły się, a zbyt drobne skupiały. Jeśliby nabywanie gruntów stało się tyle łatwem co nabywanie obligów długu skarbowego, natenczas można byłoby oczekiwać urzeczywistnienia jednego z najbardziej pożądanych udoskonaleń ekonomicznych, mianowicie, należytego a odpowiedniego potrzebom kraju podziału gruntów; dowiedziono zaś już nie jednokrotnie, iż takie udoskonalenie mogłoby z łatwością przyjść do skutku.

Jakkolwiek znaczny wpływ wywierać mogą na kraj zalety lub wady prawodawstwa i sądownictwa, rozważanych jako system środków dążących do pewnego celu, wszakże i moralny wpływ prawa ma wielkie znaczenie, nawet pod względem ekonomicznym. Już w innej części dzieła tego rozważaliśmy jak dalece skuteczność wszelkich działań dla których ludzie skupiają i jednoczą swe usiłowania, zależy od stopnia ufności jaką oni wzajemnie ku sobie mają, i od sumienności w wykonywaniu przez nich wszelkich zobowiązań. Widzimy ztąd jak wielki wpływ na ekonomiczny stan kraju wywrzeć mogą prawa i instytucje zniewalające ludzi do sumienności i uczciwości, lub do nich zniechęcające. Wszędzie i zawsze prawo zmusza, przynajmniej pozornie, do uiszczania się z zobowiązań i do uczciwości pieniężnej; lecz jeśli prawo pozwala uwalniać się od nich zapomocą wybiegów lub matactw pieniackich, jeżeli ono otwiera szerokie pole szalbierstwu okrytemu płaszczykiem legalności, natenczas prawo takie widocznie demoralizuje społeczeństwo. Na nieszczęście prawodawstwo angielskie nie jest wolne od tego zarzutu. Jeśli z innej strony zbyt pobłażliwe prawodawstwo ochrania leniwych i rozrzutnych od naturalnych następstw ich lenistwa i rozrzutności, lub niedomierza kar zasłużonych, wtedy wywiera wpływ zgubny na cnotę rozsądku i na cnoty społeczne. Bardziej jeszcze zgubny wpływ na uczucia moralne ludu wywiera prawodawstwo, które uświęca i ustala niesłuszne stosunki pomiędzy ludźmi, jak np.

. . w wielu krajach prawa uświęcające niesprawiedliwe stosunki familijne, . . albo pomiędzy bogatym a ubogim. Lecz te uwagi mogłyby nas wyprowadzić po za granice kwestij czysto ekonomicznych: czynię je tutaj jedynie dla tego, iż niepodobna zamilczeć zupełnie o tych rzeczach, które są daleko ważniejsze od tych jakie rozważamy w naszem dziele.

ROZDZIAŁ IX.

O funkcjach rządowych.

(Ciąg dalszy).

§ 1. *Prawa spadkowe.*

Dotąd mówiliśmy o skutkach, przymiotach i wadach praw wogóle; obecnie mamy się zastanowić w szczególe nad skutkami ekonomicznemi wynikającemi z charakteru i ducha osobnych gałęzi prawa, wybierając z nich najcelniejsze. Po prawach, od których zależy stan osób, i na mocy których pracownicy mogą być niewolnikami, poddanymi lub ludźmi wolnymi, pod względem ekonomicznym największą wagę mają prawa dotyczące spadkobierstwa i umów. Pomiędzy zaś prawami dotyczącemi umów szczególną wagę ekonomiczną mają prawa o spółkach i o bankructwie. Owoż rozporządzenia prawodawstwa angielskiego co do tych trzech przedmiotów mogą podlegać wielu słusznym zarzutom.

W jednym z poprzednich rozdziałów badaliśmy już zasady ogólne dotyczące spadkobierstwa, i wskazaliśmy rozporządzenia prawne, które, jeśli odrzucimy na stronę wszelkie przesądy, zdaje się, że byłyby najlepsze i najpożyteczniejsze. Wolność mianowicie przekazywania majątku testamentem ma być ograniczoną jedynie w tych dwóch przypadkach: naprzód, jeśli testujący ma potomków [1]), którzy nie będąc w stanie sami się utrzymać własną pracą, mogą stać się ciężarem dla kraju, wtedy z przekazywanego testamentem majątku ma być na ich korzyść

[1]) Mniemamy, iż autor mówi o takich potomkach, którym testujący nic nie zapisał. (*Przyp. pol. tłóm.*)

wyznaczoną pewna część, niewiększa wszakże nad to, ile utrzymanie ich mogłoby kraj kosztować; powtóre, nikt niema prawa nabyć drogą spadku lub testamentu majątku znaczniejszego nad pewne *maximum*. W razie czyjegoś zgonu bez zrobienia testamentu, cały majątek jego ma iść na rzecz skarbu, który obowiązuje się wydzielić zeń na korzyść potomków zmarłego, pewną część odpowiednią słuszności, tojest taką część jakąby ojciec lub dziad powinien był im zostawić ze względu na ich stan i otrzymane przez nich wychowanie.

Wszakże być bardzo może, iż prawa spadkowe ulegną rozmaitym zmianom wcześniej, niż prawodawcy zechcą wziąść pod uwagę moją opinję, tak dalece niezgodną z obecnemi pojęciami: ponieważ zaś w rzędzie obecnych systemów spadkowych są jedne nieco lepsze, inne gorsze, należy więc zbadać i wykazać którym z nich należy dać pierwszeństwo. Jako więc środek tymczasowy, radziłbym aby prawo obecne angielskie dotyczące własności osobistej, zostało zastosowane do wszelkiej innej własności, a mianowicie, aby każdemu pozostawiona była zupełna wolność przekazywania majątku testamentem, i aby w braku testamentu majątek dzielił się pomiędzy spadkobiercami jednego stopnia na części równe; należałoby wszakże w takim razie usunąć od spadku krewnych pobocznych, i po śmierci właściciela, który nie zostawił po sobie ani potomstwa ani krewnych w linji wstępnej prostej, ani też testamentu, zabierać cały majątek na rzecz skarbu.

Prawa spółczesnych ludów odstępują od zasad tych w dwóch przeciwnych sobie kierunkach. W Anglji, jakoteż w większej części krajów, których prawa dotąd znajdują się pod wpływem feudalnych pojęć, prawodawstwo usiłuje zachować grunta i inne majątki nieruchome w wielkich massach: dlatego to w razie śmierci beztestamentowej majątki te powszechnie spadają na starszego syna. Chociaż w Anglji prawo pierworodztwa nie jest obowiązujące dla testującego, który właściwie ma prawo przekazać swój majątek komu zechce, wszakże każdy właściciel może pozbawić tego prawa wszystkich swoich następców zapomocą substytucji na korzyść tych lub owych ze swych potomków. Substytucje takie nietylko kładą tamę przekazywaniu majątków w sposób dowolny, lecz nadto niepozwalają ich sprze-

dawać, każdy bowiem właściciel tych majątków posiada jedynie prawo dożywocia do nich, i może ustąpić komuś innemu własne tylko dożywocie. W innych krajach, jak np. we Francji, prawodawstwo dzieli majątek pomiędzy spadkobierców, i nietylko dzieli go na równe części pomiędzy dzieci, lub w ich braku pomiędzy innych krewnych w razie beztestamentowej śmierci posiadacza, lecz nadto, albo wcale nie uznaje prawa dowolnego testowania, albo też uznaje takowe tylko względem pewnej określonej części majątku, gdy reszta musi koniecznie być podzieloną na równe części pomiędzy spadkobierców (mających równe prawa).

Sądzę, iż oba te systemata wzięły swój początek i dotąd się utrzymują w sile nie z ekonomicznych, lecz raczej z politycznych względów; w jednym z krajów, w Anglji, prawodawstwo usiłuje zachować znaczne majątki ziemne i utrzymać w sile arystokrację gruntową; w drugim zaś, we Francji, dąży ono do zniesienia wielkich majątków i arystokracji, i przeszkadza im znowu podnieść się lub utworzyć. Sądzę, iż w pierwszym kraju prawodawstwo obrało sobie najmylniejszy i najgorszy pod względem polityki narodowej cel; co do drugiego wskazałem już przedtem środki zapomocą których cel polityczny prawodawstwa najprędzej i najłatwiej może być dopiętym. Korzyści zresztą i szkody z obu systematów wynikające, należą do dziedziny ogólnej polityki, nie zaś do naszej nauki. Oba systemata istotnie dążą i skierowują kraje do zamierzonych celów, lecz oba mają w sobie liczne niedogodności.

§ 2. *Przepisy prawne i zwyczaje tyczące się prawa pierworodztwa.*

Na korzyść prawa pierworodztwa zwykle przytaczają dwa argumenta ekonomiczne. Twierdzą naprzód, że prawo takie pobudza do działalności młodszych członków rodzeństwa, i nakazuje im samym dorabiać się fortuny. Użył tego argumentu dr Johnson, energicznie chociaż niezbyt pochlebnie dla arystokracji, mówiąc, iż „prawo pierworodztwa tworzy w rodzinie jednego tylko głupca.“ Zasługuje na uwagę, iż nawet obrońca instytucji arystokratycznej przyznaje, że posiadanie znacznych fortun, odbierając starszym członkom rodzeństwa

wszelką pobudkę do pracy, odbiera im zarazem znaczną część energji i mocy charakteru: wszakże w obecnym stanie naszego społeczeństwa, przyznać należy, iż zdanie doktora Johnsona, jakkolwiek przesadzone, jest przecież słuszne. Jeśli zaś zdanie takie jest słuszne, wynika ztąd wniosek, iż syn starszy jakoteż synowie młodsi powinni otrzymać w spadku każdy pewną tylko część, konieczną, majątku rodzicielskiego: w takim razie możemy się spodziewać, że w rodzeństwie nie będzie już ani jednego głupca. Jeżeli bogactwa własną pracą nie nabyte są do tego stopnia zgubne dla tych co je posiadają, czyż więc niema innego środka ochronienia młodszych synów od tej zguby, jak tylko zwalenie całego majątku na głowę jednego najstarszego syna? Za cóż tak ciężko ma być karany syn najstarszy, jeśli jest możność rozporządzenia fortuną w sposób inny?

Inni wszakże pisarze sądzą, że prawo pierworodztwa pobudza młodszych członków rodziny do działalności nie dlatego, że nie pozostawia im żadnego majątku, lecz raczej dlatego, że stawia im ciągle przed oczyma bogactwo starszego brata, wzbudza w nich emulację i chęć nabycia tego samego stanowiska społecznego, na jakiem brat starszy się znajduje; mówiąc innemi słowami, pisarze ci sądzą, iż pszczoły nie mogą pracować inaczej jak tylko mając ciągle przed oczyma kilku trutniów, bez pracy miód spożywających. „Niższość fortuny i społecznego stanowiska braci młodszych, mówi Mac-Culloch, i chęć ich wyniesienia się do tego stopnia na jakim widzą brata starszego, daje im energję i siłę, jakich nie mogliby mieć jeśliby tego warunku nie było. Lecz korzyści pochodzące z prawa przeszkadzającego rozpadaniu się na drobne części znacznych fortun, ściągają się nie do samych tylko dzieci właściciela: nierówność fortuny wzbudza powszechne spółubieganie się, i obdarza nową siłą wszystkie sprężyny nadające ruch działalności społecznej. Sposób życia znacznych właścicieli staje się celem, który pobudza ambicję każdego, a znaczne, chociaż nieraz rujnujące fortunę wydatki takich właścicieli pobudzają ludzi należących do innych klass społeczeństwa do rozwijania całej swej intelligencji i całego ducha przedsiębierczości, w celu nagromadzania fortun tak znacznych, któreby dały im możność

rywalizowania na drodze zbytku z najzamożniejszymi właścicielami. W ten sposób prawo pierworodztwa powiększa działalność wszystkich klass społeczeństwa, a przez to pomnaża massę bogactwa.[1])“

Sądzę, że uwagi te, nie zawierają w sobie, lecz naprowadzają na myśl to słuszne zdanie, iż zupełna równość majątków nie zdoła pobudzić ludzi do znacznych usiłowań w celu gromadzenia bogactw. W stosunku do massy społeczeństwa nierówność majątków ma takie same znaczenie co niejednostajność talentów, nauki lub cnoty: ci którzy posiadają te zalety w stopniu nie mniejszym niż inni, mało dbają o nabycie ich w stopniu znaczniejszym. Lecz ztąd wcale nie wynika aby społeczeństwo obowiązanem było dawać niektórym swym członkom znaczne fortuny, i miało w ten sposób wystawiać ich na powszechny podziw, mówiąc ubogim: patrzcie jak dobrze jest mieć majątek! Fortuny nabyte zapomocą własnej pracy posiadaczów niemniej skutecznie, a może nawet skuteczniej odpowiedzą temu celowi: przykład tych, którzy własną pracą i intelligencją dorobili się fortuny, bezwątpienia więcej pobudzi każdego do pracy, niż przykład bogacza, który zawdzięcza swą fortunę ślepemu losowi urodzenia. Pierwszy może służyć za wzór działalności, oszczędności i rozumu, gdy drugi najczęściej odznacza się samą tylko rozrzutnością, nieraz szkodliwą i nawet zgubną dla tych których ma swem bogactwem budować, albowiem może ich natchnąć nierozumną chęcią naśladownictwa, i pobudzić do równie nierozumnej rozrzutności i ostentacji. W Ameryce prawie wcale niema fortun spadkowych: wszakże nie można powiedzieć aby tam dawał się czuć brak przemysłowej działalności lub żądzy nabywania bogactw. Skoro kraj jakiś wstąpił już na drogę przemysłu (który obecnie stał się jedynym celem i zatrudnieniem ukształconych społeczeństw, jak niegdyś niemi była wojna), wtedy już niepotrzebne są żadne sztuczne środki pobudzające do działalności: można być pewnym, że już same naturalne i widome korzyści z posiadadania bogactw wynikające, wraz z szacunkiem jaki do nich się

[1]) Principles of political Econ. Wyd. 1843, str. 264. Zdania te były obszerniej rozwinięte w nowszem dziele tego autora p. t. *On the succession to property vacant by death.* (O prawach spadkowych).

przywiązuje, dostatecznie pobudza każdego do szukania ich z całą energją i działalnością. Należałoby życzyć aby bogactwa raczej rozpadały się pomiędzy większą liczbę osób, niż aby zgromadzały się w ręku niektórych bogaczów; najlepszy bowiem stan społeczny nie na tem zależy, aby kilku magnatów posiadało ogromne fortuny, będące przedmiotem zazdrości i żądzy reszty ludzi, lecz przeciwnie na tem, aby każdy posiadał tyle bogactw ile mu potrzeba, nikomu nie zazdrościł, i kontentował się własnym losem. Podaję tu te uwagi dlatego, aby wskazać jak dalece opinje stronników prawa pierworodztwa sprzeczne są z zasadami, które starałem się wyłożyć w tem dziele.

Drugi argument ekonomiczny, przytaczany na obronę prawa pierworodztwa, ściąga się wyłącznie do majątków ziemnych. Utrzymują, że zwyczaj dzielenia spadków pomiędzy dzieci na równe lub prawie równe części, prowadzi za sobą w końcu podział gruntów na tak drobne cząstki, iż te nie mogą być w należyty sposób zagospodarowane. Argument ten, wiecznie powtarzany, już niejednokrotnie był zbity w Anglji i innych krajach. Opiera się on na przypuszczeniu wręcz przeciwnem zasadom ekonomji politycznej, na przypuszczeniu, że ludzie zwykle działają wbrew widocznym i niewątpliwym interesom własnym pieniężnym. W istocie zaś podział spadków niekoniecznie prowadzi za sobą podział gruntów: grunt może pozostać w posiadaniu spólnem, jak widzimy nieraz tego przykłady we Francji i w Belgji; może też on stać się własnością jednego ze spadkobierców, inni zaś będą mieli zahipotekowane na nim wierzytelności; może nareszcie być sprzedanym, a spadkobiercy podzielą pomiędzy siebie otrzymaną zań summę. Jeśli tylko podział gruntu może zmniejszyć jego potęgę produkcyjną, w takim razie własny interes spadkobierców zmusi ich do użycia jednego z tych trzech sposobów. Lecz nawet przypuściwszy, że skutkiem jakichkolwiek przeszkód legalnych, lub skutkiem własnej głupoty i uporu, spadkobiercy postąpią wbrew własnemu interesowi, podzielą grunt pomiędzy sobą na równe cząstki, i przez to zubożeją, — można będzie ztąd wyprowadzić ten tylko wniosek, że takie prawo jak francuzkie, zobowiązujące do podziału, nie jest dobre. Lecz ztąd wcale nie wynika aby należało ograniczać prawo testowania, albowiem testujący

ma zupełną możność przekazania każdemu ze spadkobierców równej części swego majątku, zastrzegając przytem aby grunt nie dzielił się pomiędzy nimi na drobne części. W innem już miejscu dowiodłem, że wszelkie usiłowania stronników prawa pierworodztwa, aby poprzeć swą teorję faktami, spełzły naniczem. Wszędzie gdzie tylko podział spadków wywołał podział gruntów, pochodziło to ztąd jedynie, że tam istnieje zwyczaj drobnej uprawy, i zwyczaj ten jednostajnie się zachowuje w drobnych, jakoteż w obszernych majątkach ziemnych (drogą dzierżawy).

Jeżeli prawo pierworodztwa nie może być usprawiedliwione ze względu na pewien znakomity pożytek społeczny, tem bardziej musi ono być potępione na zasadzie sprawiedliwości, albowiem obdarza jednego z synów ze szkodą innych. Niema więc żadnej potrzeby szukać przeciwko temu prawu argumentów ekonomicznych. Argumenta zaś takie z łatwością dałyby się znaleść. Skutkiem prawa pierworodztwa właściciele gruntowi wiecznie pozostają ludźmi będącymi w potrzebie: cel instytucji i zwyczaju pierworodztwa jest ten, aby grunta ciągle tworzyły obszerne majątki; cel ten bywa w istocie dopięty; lecz właściciel legalny majątku takiego nigdy prawie nie jest właścicielem całego dochodu od niego otrzymywanego: zawsze prawie na dochodzie tym ciężą wierzytelności braci młodszych; przytem właściciel majątku takiego zwykle żyje wystawnie, wydatkuje cały swój dochód, a gdy dochód ten z jakiejkolwiek przyczyny zmniejszy się, nie zawsze zmniejsza stosownie swe wydatki. W innych klassach społeczeństwa człowiek rozrzutny rujnuje się i ginie; lecz pierworodny właściciel rozrzutny przytwierdzony jest do gruntu, którego właścicielem być nie przestaje nawet wtedy, gdy cały dochód majątku idzie na rzecz wierzycieli. Żądza utrzymania splendoru rodziny, dająca początek prawu pierworodztwa, nie pozwala też sprzedać części majątku dla uwolnienia od długów reszty. Dochody więc pozorne właściciela zwykle bywają większe od dochodów istotnych: właściciele zaś zawsze starają się zastosować swe wydatki do dochodów pozornych bardziej niż do istotnych. Z tych więc przyczyn wszędzie gdzie tylko istnieją obszerne majątki ziemne, większa część ich bywa obarczoną długami; dochody

takich majątków wcale nie używają się jako środek do udoskonalenia rolnictwa, i tylko naturalny wzrost wartości gruntów, wynikający niezależnie od właścicieli skutkiem wzrostu ludności i bogactwa, broni wielkich właścicieli ziemskich od zupełnej ruiny.

§ 3. *O substytucjach.*

Aby zapobiedz takiej ruinie, uciekają się do substytucij, zapomocą których spadkobierstwo urządza się w taki sposób, że każdy właściciel majątku posiada doń jedynie prawo użytkowania, i nie może go zmniejszyć ze szkodą swych następców. Gdy majątek gruntowy przechodzi w ten sposób od jednych właścicieli do drugich, będąc wolnym od długów, rodzina więc nie może być zrujnowaną skutkiem rozrzutności lub nieprzezorności reprezentujących ją starszych członków. Sposób ten rozporządzania majątkiem zawiera w sobie niedogodności ekonomiczne w części takie same co prawo pierworodztwa, w części też inne, bardziej znaczne. Właściciel dzierżący grunt wedle prawa substytucji, nie może wprawdzie zrujnować swych następców, lecz sam może się zrujnować; niepodobna przypuścić aby on posiadał więcej środków do polepszenia majątku od dziedzica pierworodnego: jeśliby zresztą posiadał te środki, trudno przypuścić, aby chciał ich użyć na korzyść swego następcy, dzięki substytucji, od niego wcale niezależącego, gdy ma potomstwo młodsze, którego byt musi zabezpieczyć, a na którego korzyść nie może obarczyć majątku ani długiem ani legatem. Nie może więc taki właściciel ani sam polepszyć majątku, ani też sprzedać go komuś któryby mógł go polepszyć, gdyż substytucja nie dozwala sprzedaży. Nie może go nawet puścić w dzierżawę długoletnią, albowiem, jak mówi Blackstone „jeśliby prawo zezwalało na dzierżawy długoletnie, w takim razie właściciele mogliby pod pozorem takich dzierżaw wydziedziczać swych następców.“ Z tej przyczyny prawodawstwo Wielkiej Brytanji musiało zmodyfikować i złagodzić zasadę substytucji, aby właściciele mogli wypuszczać majątki w dzierżawę długoletnią, albo też ulepszać je zapomocą dochodów od tychże majątków. Można do tego dodać, że spadkobierca na mocy substytucji mający prawo do odziedziczenia

z czasem majątku, i wiedzący o tem już od dzieciństwa, więcej od innych ludzi ma szansów zostać rozrzutnym i rozpustnym próżniakiem.

W Anglji prawo ogranicza substytucje w sposób daleko znaczniejszy niż w Szkocji i w innych krajach, gdzie takowe istnieją. Właściciel może urządzić substytucję jedynie na korzyść wszystkich osób już żyjących i jednej osoby mającej się urodzić: gdy osoba ta doszła do 21 lat życia, wtedy substytucja istnieć przestaje i właściciel nabywa do majątku zupełnego prawa własności. W ten sposób można urządzić substytucję na korzyść syna, albo na korzyść syna i wnuka będących przy życiu i prawnuka mającego urodzić się z wnuka. Niektórzy utrzymują, że prawo substytucji w ten sposób ograniczone, nie jest tak rozległe by mogło wywierać skutki szkodliwe; lecz prawo to jest w istocie daleko rozleglejsze niż zrazu się zdaje. Rzadko kiedy substytucja istnieć przestaje: skoro pierwszy spadkobierca substytucyjny dojdzie do pełnoletności, zwykle umawia się z właścicielem majątku, i skutkiem takiej umowy substytucja na nowo urządza się na szereg lat dalszy. W ten sposób znaczne majątki ziemne rzadko bywają wolne od restrykcij, jakie wynikają z prawa substytucji, i substytucje angielskie w istocie niemniej są szkodliwe niż wszelkie inne.

Najlepszy pod względem ekonomicznym system własności gruntowej jest ten, przy którym grunt staje się towarem najswobodniej przechodzącym z rąk do rąk, skoro tylko znajdzie się nań kupujący, który zechce zapłacić summę dla sprzedającego korzystną. Nie chodzi tu wcale o majątki dla własnej przyjemności posiadane, jak np. pałace, wille, parki, będące źródłem nie dochodów lecz wydatków; chodzi jedynie o grunta w sposób przemysłowy używane, a szacowane w stosunku do dochodu jaki z nich może być pobierany. Wszelkie ułatwienie przechodzenia gruntów takich z rąk do rąk powiększa potęgę produkcyjną tego narzędzia dla całego społeczeństwa: wszelkie zaś zahamowanie lub ograniczenie takiego przechodzenia zmniejsza korzyści jakie od gruntów dla społeczeństwa mogą być otrzymane. Właśnie ten skutek wywierają substytucje, jakoteż i prawo pierworodztwa. Chęć utrzymania w całości znacznych majątków gruntowych kładzie przeszkodę ich sprzedawaniu i

odmianom granic, skutkiem których potęga produkcyjna gruntów mogłaby znacznie powiększyć się.

§ 4. *Przymusowy podział gruntów na równe części.*

Z innej znowu strony sądzę, iż prawodawstwo, które jak we Francji, ogranicza prawo przekazywania majątków testamentem, i nakazuje podział przymusowy całego spadku lub znacznej części jego pomiędzy dzieci na równe części, pociąga za sobą równie znaczne niedogodności innego rodzaju. Jedyna zasada uznana lub domniemalna, na mocy której dzieci mają prawo do dziedziczenia części majątku znaczniejszej, niż ta bez której nie mogliby usposobić się do pracy i nabyć środków do zapewnienia swego bytu własnemi siłami, opiera się na wypowiedzianej lub tylko domniemanej woli ojca rodziny, który istotnie ma pełne prawo rozporządzać dowolnie własnym majątkiem. Nadawać zaś dzieciom prawo do większego spadku pomimo woli rodziców, znaczy to samo co dawać pierwszeństwo prawu domniemalnemu nad prawem rzeczywistem, i ścieśniać legalną wolę właściciela. Oprócz tego najważniejszego zarzutu, można zrobić przeciwko takiemu prawu wiele innych. Jeśli żądać należy aby ojciec rodziny był bezstronnym względem wszystkich swych dzieci, i nie krzywdził młodszych na korzyść starszego, w takim razie trzeba pamiętać, iż bezstronny podział majątku nie jest to samo co podział równy. Niektóre z dzieci mogą być, bez ich winy, mniej zdolne do zapewnienia sobie dobrego bytu własnemi środkami: inne znowu mogły już same nabyć fortuny własną pracą; w takim razie bezstronność na tem będzie zależeć, aby każde z dzieci otrzymywało z fortuny rodzicielskiej część wynagradzającą strony słabsze, odpowiadającą istotnym każdego potrzebom. Jeśliby nawet należało dążyć do zupełnie równego podziału majątków pomiędzy dziećmi, i w takim razie można byłoby dopiąć tego celu zapomocą środków bardziej słusznych niż przymusowy na prawie oparty podział spadku. Jeśli się zdarzy, iż jeden ze spadkobierców, charakteru upartego i pieniackiego, niezgodzi się na słuszny a pożyteczny dla wszystkich podział majątku, natenczas prawodawstwo takie nie będzie miało żadnej możności uskutecznić podział w sposób korzystny i racjonalny: naten-

czas może się zdarzyć, że trzeba będzie podzielić spadek na cząstki zbyt drobne, lub sprzedać część majątku, ku widocznej szkodzie dla gospodarstwa i dla interesów samychże spadkobierców: np. jeśli nie można w skutek niezgody, określić ceny pewnych oddzielnych części majątku, lub domu mieszkalnego, ogrodu i innych posiadłości, których nie można dzielić. Lecz to czego prawodawstwo nie zdoła uskutecznić, może być z łatwością dokonane przez ojca rodziny; zapomocą testamentu można zapobiedz wszelkim tego rodzaju niezgodom, jakoteż niedogodnościom przymusowego legalnego podziału spadków. Ojciec rodziny najlepiej może zważyć wartość każdej części spadku przekazywanej dzieciom, i nietrzymając się litery prawa, pozostać w zgodzie z duchem onego, i podzielić cały majątek pomiędzy dziećmi w sposób najbardziej słuszny i dogodny dla każdego z nich. Nareszcie możność testowania usunie potrzebę ciągłego wtrącania się władzy rządowej w interesa prywatne, które to wtrącanie staje się niezbędnem przy systemie podziału przymusowego, albowiem rząd przyjmuje na siebie nietylko obowiązek dzielenia majątku pomiędzy spadkobierców po śmierci właściciela, lecz też i doglądania aby właściciel za życia nie gwałcił praw należnych spadkobiercom, przez darowizny lub inne uboczne sposoby.

Sądzę więc, iż należałoby aby każdy właściciel miał prawo rozporządzać w testamencie względem całego swego majątku; lecz nie powinien mieć prawa do wyznaczania dalszego spadkobiercy, któremu majątek ma być oddany po śmierci osób, żyjących w chwili gdy testament się robi, i uznanych tym testamentem za bezpośrednich spadkobierców. Co do kwestji, pod jakiemi warunkami może być testamentem przekazywane jednej osobie prawo władania mątkiem, z obowiązkiem przelania go na inną osobę żyjącą, — ta kwestja należy do prawodawstwa, nie do ekonomji politycznej. Przy takiem prawie testowania, odwłaśnianie majątków stanie się w takim samym stopniu możliwe jak i odwłaśnianie wszelkiej własności spólnie posiadanej, albowiem jedynym warunkiem tutaj będzie zgoda spólników.

§ 5. *Prawa dotyczące spółek.*

Mamy obecnie zająć się rozważeniem praw dotyczących umów, szczególnie zaś tych które odnoszą się do spółek. Wiadomo powszechnie, iż jedna z najważniejszych potrzeb ekonomicznych czasów obecnych, jestto rozwinięcie zasady działalności spólnej; widać ztąd ile skutków złych lub dobrych wyniknąć może z praw określających stosunki ze spółek wynikające, i do jakiego stopnia pożądaną jest doskonałość takich praw. Gdy ciągłe kształcenie i postęp industrji wymagają użycia w każdej gałęzi przemysłu coraz większych kapitałów, dla potęgi więc produkcyjnej społecznej wielce szkodliwem musi być to wszystko, co przeszkadza tworzeniu się znacznych kapitałów za pomocą skupiania w jedno drobnych zaoszczędzeń. Kapitały tak znaczne, któreby mogły odpowiadać wymaganiom obecnej industrji, rzadko mogą się znajdować w posiadaniu kapitalistów pojedyńczych. Przytem wcale nie należy życzyć aby udoskonalenia przemysłowe i sposoby zaoszczędzania i najbardziej korzystnego używania pracy, wymagające kapitałów znacznych, stawały się wyłącznym monopolem kilku majętnych kapitalistów. Przekonany jestem nareszcie, iż ekonomja przemysłowa rozdzielająca obecnie społeczeństwo na dwie oddzielne klassy, mianowicie na klassę płacącą za pracę, a składającą się z kilku tysięcy kapitalistów i przedsiębierców, i na klassę z pracy żyjącą a składającą się z wielu miljonów, — że ekonomja taka nie może i nie powinna trwać wiecznie. Możność zaś zamiany obecnego antagonizmu obu klass na system jedności i spólności interesów całkowicie zależy od przyszłego rozwinięcia zasady assocjacji.

W każdym kraju prawodawstwo mniejwięcej stawia przeszkody tworzeniu się wszelkich znacznych spółek. W Anglji już samo prawo, nakazujące aby wszelkie spory zachodzące między spólnikami rozstrzygały się przez *Izbę kanclerską* (cour de chancellerie) jest wielką zawadą tworzeniu się spółek. Lepiej byłoby nieraz, aby spory takie wyjęte były całkiem z pod opieki prawa, obecnie bowiem skoro się zdarzy pomiędzy spólnikami pieniacz i człowiek złej wiary, może z łatwością narazić wszystkich innych na wydatki, kłopoty i nieprzyjemności,

jakie koniecznie pociąga za sobą wszelka procedura w Izbie kanclerskiej, i od jakich nie łatwo się uwolnić nawet ceną rozwiązania spółki.[1]) Nadto, aż do ostatnich czasów spółka nie mogła inaczej zawiązać się i działać w imieniu własnem, jak tylko na mocy szczególnego aktu legislacyjnego. Wprawdzie akt przed kilku laty wydany uwolnił od tej formalności spółki na akcjach; lecz ludzie biegli w tej materji twierdzą, iż akt ten tworzy zagmatwaną massę rozporządzeń bez wszelkiego związku i sensu, i że dzięki jemu zawiązywanie spółek stało się bardziej niż przedtem trudne[2]). Gdy kilka osób zamierza połączyć swe kapitały w celu pożytecznym, gdy nie żąda przytem żadnych szczególnych przywilejów, ani żadnej eksproprjacji osób trzecich, natenczas niema żadnego słusznego powodu do przeszkadzania temu zamiarowi. Należałoby aby wszelka spółka z wielu osób składająca się, po wykonaniu pewnych ogłoszeń, miała możność zawiązywania się w spółkę pod imieniem zbiorowem lub bezimienną (*joint-stock-Company*), nie prosząc na to pozwolenia od parlamentu, ...
Że zaś interesa spółki z wielu osób złożonej mogą być prowadzone nie inaczej jak tylko przez kilku administratorów, należy więc aby spólnikom dana była wszelka możność kontrolowania i dozierania czynności tych administratorów. I pod tym względem prawodawstwo angielskie bardzo dalekiem jest od ideału doskonałości.

---

[1]) Pan Cecil Fane, komissarz sądów bankruckich (*Bancruptcy court*), wobec komissji utworzonej w celu zbadania prawodawstwa tyczącego się spółek, zeznaje: „Pamiętam, iż przed kilku laty czytałem memorjał ułożony przez dwóch znakomitych adwokatów (*solicitors*), którzy skarżyli się, iż widzieli jak bardzo liczne rachunki spółek wchodziły pod rozpatrzenie Izby kanclerskiej, lecz nic pamiętają aby choć jeden z nich wyszedł..... Rzadko która z osób, mających chęć zaciągnąć się do spółek tego rodzaju (rzecz idzie o spółki pomiędzy wyrobnikami) może dokładnie o tem wiedzieć, że spory jakie mogą zajść pomiędzy spólnikami w żaden sposób nie mogą być sądownie rozwiązane, — a przecie to jest prawda niezawodna.

„Wiemy bardzo dobrze o tem, że jeśli jeden ze spólników oszuka lub okradnie innych, niepodobna sądownie go o tem przekonać ani ukarać. Wątpię jednak aby sami spólnicy mogli o tem wiedzieć.“

Według zdania p. Fane pochodzi to jedynie z wad sądownictwa: „Zdaniem mojem“ mówi on „nic łatwiejszego nad rozwiązanie sporów ze spółek wynikających, albowiem sprawy spółek zapisują się w księgi i rachunki: sądownictwo więc posiada wszelkie dowody, i urządziwszy trybunały w sposób należyty, nie trudno będzie usunąć wszelkie w tym względzie trudności.“ (Raport komissji 1851, str. 85—87).

[2]) Tenże raport str. 167.

§ 6. *Spółki obowiązane do odpowiedzialności w pewnych granicach. — Kompanje upoważnione.* (Chartered companies.)

Pomimo ulg, jakie prawo angielskie nadaje assocjacjom zawiązanym na zwykłych zasadach spółki, jest wszakże jeden rodzaj spółek, którego prawodawstwo nie uznaje, i który może istnieć nie inaczej jak tylko na mocy szczególnego zezwolenia parlamentu lub władzy rządowej. Mówię tu o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością.

Spółki takie mogą być dwojakie: jedne w których odpowiedzialność wszystkich spólników jest ograniczona, drugie, w których określa się i ogranicza odpowiedzialność niektórych tylko spólników. Spółki pierwszego rzędu sąto właściwie spółki bezimienne według prawa francuzkiego, w Anglji zaś noszą nazwę *chartered company:* sąto spółki handlowe, których członkowie uwolnieni są aktem parlamentarnym lub rządowym od wszelkiej odpowiedzialności za długi spółki wynoszące więcej nad wartość posiadanych przez nich akcij. Assocjacje tego rodzaju, chociaż nie uznane przez prawo powszechne angielskie, istnieją przecież niekiedy w Anglji na mocy szczególnych przywilejów. Spółki drugiego rzędu, sąto tak zwane we Francji spółki komandytowe (sociétés en commandite): o tych to właśnie spółkach przez prawo angielskie nie uznanych, zamierzam mówić.

Jeśli kilka osób życzy sobie zjednoczyć się w celu jakiegoś przedsiębierstwa handlowego lub przemysłowego, i jeśli osoby te, umówiwszy się pomiędzy sobą względem wszystkich warunków spółki, oznajmiają wszystkim tym z kim mają prowadzić interesa, że biorą na siebie odpowiedzialność jedynie w granicach kapitału składowego, — pytam czy jest jakakolwiek rozumna przyczyna, aby rząd wtrącał się w tę sprawę, i narzucał spólnikom odpowiedzialność nieograniczoną, do której oni wcale nie chcą zobowiązywać się? W czyim interesie rząd ma narzucać taką odpowiedzialność? już też nie w interesie spólników, którzy właśnie korzystają z oswobodzenia siebie od nieograniczonej odpowiedzialności. Zapewne więc rząd narzuca odpowiedzialność spółce dla dobra osób trzecich które będą ze spółką prowadzić interesa handlowe, i pragnie zabez-

pieczyć je w razie jeśli spółka zadłuży się im na summę znaczniejszą niż kapitał składowy? Lecz przecie nikt nie jest zmuszonym do prowadzenia ze spółką interesów, a tem mniej do udzielania spółce kredytu nieograniczonego. Ludzie z którymi spółki takie zwykle prowadzą interesa, wybornie mogą sami siebie bronić, i prawo niema żadnej potrzeby występować w obronie ich interesów. Prawo powinno jedynie zapobiedz temu aby spółka taka nie występowała przed publicznością w charakterze fałszywym, t. j. baczyć aby kapitał którym spółka zamierza działać, w rzeczy samej istniał, lub był zagwarantowanym, aby rachunki prowadzone były regularnie i pokazywane na żądanie osób zainteresowanych, aby bilans był w razie potrzeby ogłaszanym, i aby można w każdej chwili przekonać się, że kapitał będący jedyną rękojmią zobowiązań spółki, nie jest uszkodzony. Rzetelność rachunków może być zabezpieczoną zapomocą kar wymierzonych przeciwko wszelkiemu oszukaństwu. Skoro prawo w ten sposób zapewni każdemu należyte środki oznajamiania się ze stanem interesów spółki, niema ono wcale potrzeby wtrącać się w jej interesa, tak samo jak niema potrzeby wtrącać się w interesa osób prywatnych.

Na obronę takiego wtrącania się prawodawstwa w interesa spółek przytaczają, iż dyrektorowie których odpowiedzialność jest ograniczoną, w razie niepowodzenia przedsięwzięcia i wynikłej ztąd straty nie wystawiają na szwank własnej fortuny, gdy przeciwnie, w razie powodzenia biorą znaczny i nieograniczony udział w zyskach; mniej więc są skłonni do oględności i ostróżności, bardziej zaś mają pobudkę do rzucania się na wszelkie przedsięwzięcia niepewne, lecz znaczne zyski przynoszące. Wszakże zeznania uczynione przez wiele osób doświadczonych w obec komissji, która niedawno była w tym celu ustanowiona przez Izbę gmin, dowiodły, że skoro spółki obowiązane do odpowiedzialności nieograniczonej miały w rzędzie swych spólników osoby bogate, natenczas przy złej nawet administracji, korzystały z daleko znaczniejszego kredytu, niż inne tego samego rodzaju spółki, których wierzyciele mogli liczyć jedynie na składkowy kapitał.[1]) Wogóle kredyt jaki spółka

[1]) Tenże raport str. 145—158.

posiada obchodzi najbardziej samychże spólników; spólnicy, jakoteż dyrektorowie spółek wiedzą dobrze o tem, iż przy powszechnej jawności, skoro tylko spółka wda się w interesa niebezpieczne, wnet kredyt jej na tem ucierpi. Jeśliby doświadczenie przekonywało, że spólki obowiązywane do odpowiedzialności nieograniczonej powszechnie bywają administrowane w sposób lepszy i z większą oględnością, niż spółki których odpowiedzialność kończy się wraz z kapitałem składowym, natenczas dawanoby znaczniejszy kredyt pierwszym, i ostatnie z pierwszemi nie mogłyby rywalizować: oczywiście, że w takim razie tworzyłoby się spółek ostatniego rodzaju daleko mniej niż pierwszego. Niema więc żadnego słusznego powodu do stawienia tworzeniu się ich przeszkód legalnych.

Nadto można zrobić uwagę, iż jakkolwiek spółki obowiązane do odpowiedzialności ograniczonej wzbudzają ufność mniejszą niż spółka w której każdy spólnik odpowiedzialnym jest całkowitą swą fortuną, wszakże wzbudzają one ufność ku sobie znaczniejszą niż wszelka osoba prywatna. Skoro mamy interes z osobą prywatną, możemy wprawdzie liczyć na nieograniczoną jej odpowiedzialność, lecz nie mamy tej gwarancji która wynika z jawności bilansów, i która się zawiera w pewności, że istnieje znaczny kapitał składkowy. Kwestja ta była należycie rozważoną w artykule p. Coquelin, ogłoszonym w *Revue des Deux-Mondes* w Lipcu r. 1843.

„Mając interesa z kupcem pojedyńczym nigdy nie możemy dokładnie i z pewnością wiedzieć jak znaczny kapitał on posiada; przeciwnie zaś, prowadząc interesa ze spółką bezimienną zawsze możemy mieć prawie dokładną wiadomość o stanie interesów tej spólki. Każdy człowiek prywatny z łatwością może ukryć swe długi; zwykle on sam jeden posiada o nich dokładną wiadomość; nawet najbliżsi jego ajenci nic o nich nie wiedzą, albowiem nie cała summa pożyczek przezeń zaciąganych wpływa do kassy operacyjnej, której rachunki muszą być regularnie prowadzone. Długi każdego kupca zachowują się zawsze w tajemnicy, która rzadko kiedy i zwolna przechodzi do wiadomości publicznej: nie wyjawia on jej wcale swym wierzycielom, którzy mogą być liczni, i zwykle jeden drugiego nie znają; tajemnica ta wykrywa się zwykle w chwili bankru-

ctwa. Przeciwnie zaś żadna spółka bezimienna nie może zaciągnąć takiej pożyczki o którejby natychmiast nie dowiedzieli się wszyscy dyrektorowie, akcjonarjusze i cała powszechność. Operacje finansowe spółek takich w pewnym względzie noszą na sobie charakter operacij finansowych skarbowych; światło dzienne przenika je zewsząd. Kapitał i długi, kredyt i debet tych spółek — wszystko jawne i powszechnie wiadome, gdy wszystko to jest ciemne i niewiadome w interesach osoby prywatnej. Któryż z tych dwóch sposobów prowadzenia interesów jest lepszym i daje pewniejszą gwarancję osobom trzecim.

„Dzięki ciemności okrywającej interesa kupca prywatnego, może on z łatwością wystawić siebie za daleko znaczniejszego kapitalistę niż jest w istocie, i korzystać z większego kredytu niż ten na który zasługuje. Skoro zaś interesa jego wezmą kierunek niebezpieczny, dzięki tej samej niewiadomości, może on natężyć swój kredyt do najwyższego stopnia, i pozaciągać długi daleko znaczniejsze niż jego majątek. Gdy nastąpi bankructwo cóż powszechnie widzimy? Oto długi daleko większe niż się spodziewano, majątek daleko mniejszy! Lecz nie na tem koniec: dzięki tej samej niewiadomości, zapomocą której kupiec zdołał rozszerzyć swe interesa i kredyt, zdoła on teraz ukryć część swej fortuny przed okiem wierzycieli. Fortuna jego rozdymała się gdy chodziło o nabycie kredytu, teraz zaś gdy chodzi o zaspokojenie wierzycieli ona się zwęża, staje się maleńką, i ani środki legalne, ani czujność wierzycieli nie zdołają wydobyć jej z ciemnych kryjówek, w których się schowała. Zapewne praktyki takie dają się nieraz widzieć i w spółkach bezimiennych, albowiem niema środka aby im zapobiedz. Lecz każdy przyzna, iż dzięki samej naturze tych spółek, ich organizacji, szczególnie zaś otaczającej je zewsząd jawności, nadużycia te w nich są daleko trudniejsze.“

Prawodawstwa wielu krajów, a w ich rzędzie i angielskie, popełniły dwa grube błędy co do spółek handlowych. Okazując nierozumną niechęć ku spółkom, szczególnie takim, których odpowiedzialność jest ograniczoną, nie postarały się one żądać od nich gwarancji jawności, która najskuteczniej mogłaby ochronić publiczność od wszelkich nadużyć; należałoby aby taka jawność była wymaganą przynajmniej od tych spółek, którym

prawodawstwo wyjątkowie zawiązać się i istnieć pozwoliło. Nawet bank angielski, któremu legislatura nadała tak przeważny monopol względem cyrkulacji pieniężnej, ledwie przed niedawnemi laty został zmuszony do ogłaszania swych działań i bilansów. Przytem zrazu jawność banku tego była bardzo ograniczona; teraz zaledwie stała się zupełną.

§ 7. *Spółki komandytowe.*

Do drugiego rodzaju spółek z odpowiedzialnością ograniczoną należą spółki, których zawiadowcy odpowiadają bezwarunkowo i bezgranicznie za wszelkie zobowiązania spółki, lecz w których są inni jeszcze spólnicy, uczestniczący w kapitale składkowym pewną tylko określoną summą, ciągnący zyski w stosunku do tej summy, i odpowiedzialni za działania i zobowiązania spółki jedynie w granicach tej summy. Spółki takie nazywają się komandytowemi: spólnicy ich odpowiedzialni w pewnych granicach, a według prawa francuzkiego nie mogący się wtrącać do zarządu interesami spółki, nazywają się kompanistami komandytu *(commanditaires)*. Prawo angielskie nie uznaje istnienia tych spółek: według niego każdy kto bierze udział w zyskach spółki, odpowiedzialnym jest za jej zobowiązania w tej samej mierze co i główni zawiadowcy.

Ile mi wiadomo, taki zakaz nie był przez nikogo bronionym w sposób zadawalniający. Nawet zarzut jaki czynią przeciwko ograniczonej odpowiedzialności spółek bezimiennych wcale nie może być zastosowanym do spółek komandytowych. W istocie niema żadnego powodu przypuszczać, że administracja tych spółek nie będzie działać z należytą oględnością, albowiem wszyscy ci którzy biorą udział w administracji odpowiedzialni są za wszelkie zobowiązania całą swą fortuną. Dla osób trzecich istnienie kompanistów komandytowych nadaje zobowiązaniom spółki większą jeszcze gwarancję, albowiem cały kapitał złożony przez nich odpowiada za długi spółki, i w razie straty, zanim wierzyciele coś stracą, wprzód kompaniści muszą stracić cały swój kapitał, którym do spółki należą. Jeśliby zaś kompaniści, zamiast uczestniczenia pewną summą w spółce, byli poprostu wierzycielami spółki, natenczas w razie bankructwa mieliby takie same prawo do podziału pozostałości spółki

jakie mają inni wierzyciele, a przez to samo część przypadająca na innych wierzycieli musiałaby się zmniejszyć. Przybranie kompanistów więc jest korzystne i dla wierzycieli i dla głównych spólników. Główni spólnicy czyli zawiadowcy spółki, zapomocą przybrania kompanistów komandytowych mogą zebrać kapitał daleko znaczniejszy niż ten, jaki zdołaliby zebrać przez prostą pożyczkę; osoby zaś prywatne chętnie udzielają swej pomocy pożytecznym przedsięwzięciom, uczestnicząc w nich pewnemi drobnemi kapitałami, lecz zarazem nie biorąc na siebie ryzyka i odpowiedzialności poza granicami tych kapitałów.

Możeby ktoś twierdził, iż w kraju gdzie spółki pod imieniem zbiorowem mogą z łatwością tworzyć się, spółki komandytowe nie są potrzebne. Lecz są przypadki w których spółka komandytowa bywa daleko stosowniejszą i dogodniejszą niż spółka zbiorowa. „Przypuśćmy“, mówi p. Coquelin „iż ktoś zrobił wynalazek, i szuka kapitałów do jego zastosowania. Aby otrzymać pomoc od kapitalistów, musi on ich przypuścić do uczestnictwa w oczekiwanych zyskach, i zespolić ich interes z powodzeniem wynalazku. W takim razie jaki rodzaj spółki będzie najbardziej dogodnym? już też nie zwyczajna spółka, która w tym razie będzie niedogodną z wielu względów, szczególnie zaś z tego, iż trudno znaleść kapitalistę któryby zechciał ryzykować całą swą fortunę na przedsięwzięcie niepewne [1]).

[1]) Pan Duncan, adwokat, mówi: „Powszechnie rozwodzą się nad opłakanym stanem w jakim obecnie znajdują się wynalazcy: ciążą na nich koszta otrzymania patentu; szczególnie zaś zgubnem dla nich jest prawo o spółkach, skutkiem którego wynalazca nic może znaleść nikogo ktoby zechciał dopomódz mu w zastosowaniu wynalazku. Jeśli wynalazca, jak to zwykle bywa, jest człowiek ubogi, i nie może dać wierzycielom żadnej gwarancji, wtedy nikt mu nie pożyczy pieniędzy, nikt nie zechce ryzykować swych kapitałów, i brać na siebie zupełnej odpowiedzialności za powodzenie wynalazku. Lecz jeśliby, skutkiem zmiany prawa o spółkach, wynalazca mógł zapewnić kapitalistom pewną część zysków, i jeśliby zarazem odpowiedzialność i ryzyko ich ograniczyło się tylko pewną summą jaką zechcą oni ryzykować na zastosowanie wynalazku, natenczas bezwątpienia wynalazca z łatwością mógłby znaleść potrzebne mu kapitały. Obecnie zaś, pod wpływem prawodawstwa naszego, wynalazca najczęściej nie może wyciągnąć żadnej korzyści ze swego wynalazku: zwykle udaje się on wciągu pewnego czasu do tego lub owego kapitalisty, lecz zawsze naprożno. Widziałem liczne przykłady takiego niepowodzenia wynalazców; szczególnie zasługuje na uwagę jeden wypadek, gdy zamożni kapitaliści istotnie chcieli zastosować pewien wynalazek w Liwerpoolu, lecz nie odważyli się tego uczynić ze względu na prawo o spółkach, nazwane przez jednego z nich prawem przeklętem. (Raport str. 155).

Pan Fane mówi: Wciągu spełniania przezemnie obowiązków komissarza Izby bankruckiej, przekonałem się, iż wynalazcy należą do rzędu najnieszczęśliwszych ludzi na

Wynalazca nie zechce też oddać swego wynalazku spółce bezimiennej lub wszelkiej innej, w której ktoś inny a nie on może zostać dyrektorem i kierownikiem przedsięwzięcia. W takiej spółce stanowisko jego będzie takie same co i wszystkich innych akcjonarjuszów; ponieważ zaś spółka w pewnym względzie przez niego i dla niego istnieje, musi on więc mieć prawo do kierowania całego przedsięwzięcia. Są przypadki, w których kupiec lub fabrykant, właściwie nie będąc wynalazcą, ma niezaprzeczone prawo do kierowania przedsięwzięciem, albowiem posiada przymioty niezbędne do zapewnienia jego powodzenia. Konieczność spółek z odpowiedzialnością ograniczoną, dodaje p. Coquelin, w wielu przypadkach do tego stopnia jest widoczna, że niepodobna sobie wyobrazić w jaki sposób zdołalibyśmy bez nich się obejść.“ Co do Francji, p. Coquelin ma zupełną słuszność.

W kraju, gdzie jak w Anglji, osoby prywatne przy nieograniczonej nawet odpowiedzialności spólników, są wielce skłonne do zawiązywania spółek, spółki komandytowe, (chociaż zakaz ich nie może być niczem usprawiedliwiony) nie są pod względem ekonomicznym tak dalece niezbędne, jak twierdzi p. Coquelin. Wszakże zasada prawna, na mocy której każdy kto bierze udział w zyskach przedsięwzięcia, ma brać też na siebie nieograniczoną odpowiedzialność za straty, w praktyce wywiera skutki wielce szkodliwe. Niepodobna obliczyć wszystkich pożytecznych przedsięwzięć i spółek, których utworzenie stało się niepodobnem dzięki tej zasadzie. Na jej potępienie dość powiedzieć, że jeśli jej nie złagodzą, natenczas wyrobnicy i ajenci spółek nigdy nie będą mogli otrzymywać wynagrodzenia w kształcie pewnego procentu od zysków, czyli inaczej mówiąc, niepodobna będzie zawiązać istotnej assocjacji pomiędzy fabrykantem a wyrobnikami.

Zupełna wolność co do warunków spółek szczególnie niezbędną jest ze względu na polepszenie i podniesienie bytu klassy pracowników. Spółki nakształt opisanych w jednym z poprzednich rozdziałów stowarzyszeń wyrobników, które miały

---

świecie. Trudność znalezienia potrzebnych im kapitałów nabawia ich najokropniejszych kłopotów i męczarni. Najczęściej oni się rujnują; z wynalazków zaś przez nich zrobionych korzystają inni. (Ibid. str. 82).

tak wielkie powodzenie we Francji, dają najlepszy środek wyswobodzenia wyrobników od przewagi kapitałów, i to głównie zapomocą ich uzdolnień moralnych. Wolność zawiązywania stowarzyszeń pożądana jest nietylko wtedy, gdy zastosowanie jej wieńczy się powodzeniem, lecz nawet w takim razie gdy zawiązane spółki nie mają powodzenia, albowiem niepowodzenie pewnych przedsiębierstw może służyć innym za przykład i zniechęcić ich do rzucania się na przedsiębierstwa niepewne i niedobrze obmyślane. Wszelkie teorje ulepszeń społecznych, skoro tylko można je wystawić na próbę doświadczenia, powinny być próbowane, i nawet należy zachęcać do takich prób; doświadczenie bowiem skuteczniej niż wszelka teorja może nauczyć i przekonać klassę wyrobniczą w sposób praktyczny, jak dalece należy się spuszczać na różne teorje udoskonalenia społecznego i sposoby podawane w celu wyswobodzenia ekonomicznego klassy pracującej; w próbach takich najlepiej dadzą się widzieć warunki moralne, intellektualne i ekonomiczne, bez których polepszenie bytu pracowników nie da się uskutecznić [1]).

Prawodawstwo francuzkie co do spółek lepsze jest od angielskiego, zezwala bowiem na zawiązywanie spółek komandytowych; lepsze jest nadto z tego powodu, że oddaje wszelkie spory ze spółek wynikające pod sąd trybunału handlowego, gdy w Anglji spory te muszą być rozstrzygane w Izbie kanclerskiej. Z innych względów system francuzki gorszym jest od angielskiego. We Francji spółki handlowe, obowiązane do odpowiedzialności ograniczonej, nie mogą się zawiązywać inaczej jak tylko za szczególnem upoważnieniem Rady Stanu (Conseil d'Etat), złożonej z urzędników, dla których wszelkie interesa handlowe są obce, którzy nie mają żadnej pobudki do zachęcenia industrji, i mogą nawet myśleć, że obowiązkiem ich jest przeszkadzać jej rozwijaniu się. Aby otrzymać upoważnienie, trzeba zmarnować dużo czasu i pracy, co naturalnie zawadza tworzeniu się spółek, szcze-

[1]) Na mocy aktu parlamentowego z r. 1852 p. t. *Industrial and Provident Partnerships Act*, wydanego dzięki patryotycznym usiłowaniom p. Slaney, spółkom przemysłowym złożonym z wyrobników nadano prawa i prerogatywy z jakich korzystały spółki przyjacielskie (*soc. amicales*). Nadanie to nietylko uwalnia je od formalności ciężących na spółkach handlowych, lecz nadto dozwala rozstrzygać wszelkie spory pomiędzy spólnikami bez uciekania się do sądu Izby kanclerskiej.

gólnie gdy nie można zgóry napewne wiedzieć, czy takie upoważnienie będzie udzielone lub nie. Spółki zaś obowiązane do odpowiedzialności nieograniczonej, które zawiązują się w Anglji z taką łatwością, w pewnym względzie nawet istnieć we Francji nie mogą, albowiem prawo francuzkie nie dozwala spółkom pod imieniem zbiorowem dzielić swego kapitału na akcje przekazywalne.

Zdaje się, że najlepsze prawodawstwo względem spółek istnieje w sześciu Stanach Zjednoczonych, zwanych Nową Anglją. Według p. Carey[1]) niema kraju w którymby spółki handlowe mniej spotykały przeszkód prawnych, jak w Nowej Anglji: wynikło ztąd, iż spółki te stały się niezmiernie liczne, szczególnie w Stanach Massachusetts i Rhode-Island; spółki bezimienne czyli *chartered companies* pozawiązywały się tam w najrozmaitszych celach przemysłowych. . . . Każdy obwód posiada własny bank miejscowy, zastosowany do potrzeb miejscowych; kapitał jego należy do miejscowych kapitalistów, którzy sami też prowadzą administrację banku. Wynika ztąd najlepszy w świecie system bankowy, w którym wahania się w portfelu są tak małe, że zmiany ilości biletów bankowych w obieg puszczanych mogą dotknąć w bardzo małym zaledwie stopniu wartość własności. W dwóch Stanach, o których mówiliśmy, znajduje się koło 200 banków. W samym stanie Massachusetts znajduje się 53 towarzystw ubezpieczeń rozmaitego kształtu, utworzonych przez spółki bezimienne. Fabryki zakładają się i rządzą przez takież same spółki, których kapitał dzieli się na akcje; każdy kto przyjmuje jakikolwiek udział w ich administracji jest akcjonarjuszem, i każdy służący w spółce przy pracy i oszczędności może łatwo nim zostać. Istnieje też tam znaczna ilość towarzystw dobroczynnych pod kształtem spółek bezimiennych (*incorporated*). Okręta używane do rybołówstwa należą do spółek na akcjach, i sami akcjonarjusze na nich służą: majtek każdego okrętu używanego do połowu wielorybów otrzymuje płacę, której wysokość zależy od powodzenia połowu. Kapitan każdego okrętu prowadzącego handel na Oceanie Spokojnym (du Sud) jest w części jego właścicielem; bezpośredni

[1]) Patrz notę załączoną do tłómaczenia wyżej przytoczonego artykułu p. Coquelin.

interes jaki łączy go z przedsięwzięciem jest główną przyczyną tej oszczędności i przezorności, zapomocą których mieszkańcy Nowej Anglji z takiem powodzeniem rywalizują w handlu ze wszystkiemi innemi ludami. Skierowanie ku połączeniu usiłowań pojedyńczych daje się widzieć pomiędzy mieszkańcami Nowej Anglji wszędzie gdzie tylko oni zamieszkują: oni to w Nowym Jorku są właścicielami okrętów utrzymujących nawigację zaatlantycką; akcje takich okrętów dzielą się pomiędzy budowniczych, armatorów, kapitanów i oficerów podrzędnych statku; ostatni z nich z czasem może się stać kapitanem okrętu; ztąd też pochodzi, iż każdy pracuje energicznie i szczerze spełnia swój obowiązek. Jestto system przemysłu . . . nadający każdemu majtkowi i pracownikowi, mężczyznie i kobiecie, prawo do prędkiego i słusznego awansu. W żadnym innym kraju talenta, czynność i przezorność . . . nie wynagradzają się z taką hojnością i słusznością jak w Nowej Anglji.“

Bankructwa i oszukaństwa spółek bezimiennych *(chartered companies)* tak częste w Ameryce, które sprawiły tyle zgorszenia i oburzenia w Europie w ostatnich czasach, wcale się nie zdarzały w tej części Stanów Zjednoczonych o której mówimy. Bankructwa te miały miejsce w takich Stanach Ameryki, w których zawiązywanie spółek znacznie jest ograniczone przez różne restrykcje legalne, i w których następnie ilość spółek handlowych daleko mniejsza niż w Nowej Anglji.

§ 8. *Prawa dotyczące bankructwa.*

Dobre prawo o bankructwie ma wielką wagę głównie ze względu na moralność publiczną, na którą prawa wogóle wywierają wpływ znaczny, szczególnie gdy się one tyczą przedmiotu tak ważnego jakim jest uczciwość i rzetelność pieniężna. Oprócz tego prawo bankruckie ma wielkie znaczenie ekonomiczne: naprzód dlatego, że dobry byt ekonomiczny narodu i całej ludzkości szczególnie zależy od tego, jak dalece osoby pojedyńcze posiadają zaufanie jedne ku drugim; powtóre, dlatego że w kosztach wszelkich operacij przemysłowych figurują i zwykle zajmują niepoślednie miejsce tak zwane wierzytelności nieczyste; wszystko zaś to co może zmniejszyć ilość takich wie-

rzytelności, o tyleż zmniejsza koszta produkcji, a zatem i cenę produktów.

Prawa i zwyczaje względem bankructwa u rozmaitych ludów prawie zawsze wpadały w tę lub owę ostateczność. Prawodawstwa ludów starożytnych były powszechnie nieubłagane względem dłużników niewypłacalnych: nadawały one wierzycielom w mniejszym lub większym stopniu prawo do osoby dłużnika, celem wydarcia nierzetelnemu dłużnikowi reszty jego fortuny ukrytej, lub nawet zaspokojenia próżnej zemsty, skoro fortuny wcale nie było. Taka władza arbitralna wierzyciela nad osobą dłużnika w pewnych krajach tak dalece była posuniętą, że robiła ostatniego niewolnikiem pierwszego: system ten wszakże według ówczesnych pojęć nie miał w sobie nic sprzecznego ze słusznością i rozsądkiem, albowiem sądzono, iż kredytor w ten sposób mógł zmusić dłużnika do zaspokojenia pracą własną długu względem wierzyciela. W Anglji przymus istniał pod bardziej łagodnym kształtem uwięzienia za dług. Oba te środki zmuszenia dłużnika do uiszczenia się z długu oczywiście wzięły początek w epoce barbarzyństwa, gdy sprawiedliwość i ludzkość nie istniały w społeczeństwach [1]). Lecz na nieszczęście, gdy chodziło o reformy tej części prawodawstwa i całego prawa karnego, natenczas bardziej zwrócono uwagę na ludzkość niż na sprawiedliwość; ludzie tegocześni, znajdujący się pod wpływem jakiejś jednostronnej idei, i hołdujący panującej modzie chwilowej, skierowali się i pod tym względem jak pod wszystkiemi innemi, ku zbyt gwałtownej i przesadzonej reakcji przeciwko surowosci praw dawniejszych: można byłoby sądzić, iż wedle przekonania spółczesnych prawodawców i filantropów, każdy kto roztrwonił cudzą własność ma prawo do pobłażania. Wszelkie przepisy prawne, na mocy których bankructwo prowadziło za sobą dla bankruta skutki nieprzyjemne, stopniowo zwalniały się i wkońcu zupełnie prawie znikły; nareszcie zgubne skutki takiego zwolnienia prawa na moralność publiczną dały się uczuć zbyt dotkliwie, i pra-

[1]) Według dawnego prawa rossyjskiego, które historjograf Karamzin nazywa dziwacznem, jeżeli niewypłacalnym dłużnikiem był pan władający poddanymi, natenczas kredytor miał prawo przyprowadzić jednego z tych poddanych na targ, i ćwiczyć go tam publicznie dopóty, dopóki pan nie zapłacił długu (*prawież*). (*Przyp. pol. tłóm.*).

wodawstwo, jakoteż opinja publiczna, musiały wziąść kierunek przeciwny, niezupełny jeszcze wprawdzie, lecz wielce pożyteczny.

Na obronę prawodawstwa pobłażającego tym którzy nie są w stanie uiścić się z długów, zwykle przytaczają ten argument, iż prawo powinno mieć na celu nie zmuszenie dłużnika do zapłacenia długu, lecz tylko odebranie mu całego posiadanego przezeń majątku i słuszny podział tegoż pomiędzy wierzycieli. Jeśli nawet przypuścimy iż taki ma być cel prawa, i wtedy musimy przyznać iż niedawno zmienione prawo bankruckie było zbyt pobłażliwe. Uwięzienie dłużnika było skutecznym środkiem zmuszającym go do oddania wierzycielom całego majątku, jaki on mógłby ukryć przed nimi; wątpić należy aby obecne prawo, nawet w ostatnich czasach obostrzone, odbierając wierzycielom ten środek, nadało im jaki inny równie skuteczny sposób wykrycia majątku dłużnika. Lecz doktryna na mocy której prawo obowiązane jest tylko do oddania wierzycielom majątku dłużnika, opiera się na fałszywej filantropji, i nie może być w żaden sposób przyjętą. Prawo ustanawia się głównie nie po to, aby wynagradzać uczynione krzywdy, lecz po to aby nie dopuścić ich uczynienia. Prawo powinno zapobiedz temu, aby bankructwo nie mogło się stać dogodną spekulacją pieniężną, aby nikt nie mógł bezkarnie wystawić na szwank cudzej własności, ciągnąc korzyści w razie powodzenia, a zwalając na kogoś innego straty w razie niepowodzenia przedsięwzięcia; powinno ono też pilnować aby dłużnik, strwoniwszy na osobiste swoje przyjemnostki fortunę wierzycieli, nie mógł z nimi się pokwitować oświadczając im, iż nie ma środków do zapłacenia długów. Wszyscy zgadzają się na to, że w razie bankructwa podstępnego, bankrut powinien być ukaranym; lecz bankructwo będące skutkiem złego prowadzenia się czyż może być usprawiedliwionem? Jeśli ktoś roztrwonił lub przegrał w karty cudzy majątek, czyż ma być wolnym od kary z tej przyczyny, że złe już się stało, majątek ten roztrwoniony i już przestał istnieć? Czyż jest istotna różnica pod względem moralności pomiędzy takiem roztrwonieniem cudzej fortuny a innemi rodzajami nierzetelności, zwanemi oszukaństwem lub nadużyciem ufności *(embezzlement)*?

Przypadki takiego bankructwa wcale nie są rzadkie, prze-

ciwnie, należą do rzędu najczęściej wydarzających się, jak tego dowodzi statystyka. „Większa część bankructw pochodzi ze złego prowadzenia interesów i życia nad skalę; dowodzą tego niezaprzeczalnie akta Izby dłużników *(insolvent debtors court)* i Izby bankruckiej. Przedsiębierstwa nierozważne i zbyt śmiałe, lub niedorzeczne spekulacje handlowe, oparte na niczem nieusprawiedliwionej nadziei wzrostu ceny towarów, spekulacje chmielem, herbatą, jedwabiem, zbożem, słowem wszelkiemi towarami, nierozumne wdawanie się w pożyczki skarbowe zagraniczne, — oto są najbardziej niewinne przyczyny bankructw.“ [1]) Cytowany tu przez nas doświadczony i światły autor odwołuje się do świadectwa licznych sędziów Izby bankruckiej *(official assignees)*. Jeden z nich mówi: „Sądząc z ksiąg i dokumentów przez bankrutów przedstawianych, widzę iż z liczby bankrutów, którzy stawali przed sądem podczas urzędowania mego w Izbie bankruckiej, czternastu zrujnowało się spekulując towarami na których żaden z nich nie znał się, trzech zbankrutowało dlatego, że zaniedbali księgi rachunkowe, dziesięciu dlatego, że prowadzili interesa znaczniejsze nad swe środki i kapitały, jako też skutkiem znacznych strat i kosztów, które musieli ponosić wydając i przyjmując weksle fikcyjne; czterdziestu dziewięciu zbankrutowało skutkiem życia nad skalę i wydatków przenoszących zyski, które wszakże były bardzo znaczne; żaden zaś nie zbankrutował z przyczyny jakiejś klęski powszechnej lub skutkiem upadku jakiejś gałęzi handlu“. Inny sędzia mówi: „Izba odbywała posiedzenia w ciągu 18 miesięcy; w ciągu tego czasu rozpatrywałem pięćdziesiąt dwa bankructw. Sądzę iż z tej liczby trzydzieści dwa pochodziły z przyczyny wydatków osobistych i z życia nad skalę, pięć zaś pochodziło wczęści z tej samej przyczyny, wczęści ze złego stanu w jakim się znajdowała gałąź handlu której bankruci się oddawali. Pozostałe piętnaście bankructw wyniknęło z niedorzecznych spekulacij, jedno przytem pochodziło też w części ze sposobu życia nad skalę“.

Autor dzieła przez nas cytowanego popiera te świadectwa niektóremi własnemi uwagami: „Liczne bankructwa pochodzą

[1]) Wyjątek z dzieła wydanego w r. 1845 p. t.: *(Le crédit, vie du commerce.) Credit, the life of commerce, by J. H. Elliott.*

z nieoględności negocjantów; często zaniedbują oni księgi handlowe, nie prowadzą rachunków, lub prowadzą je niedokładnie i niedbale, nie porównywają dochodów z wydatkami, nie sporządzają inwentarzy majątkowych. Prowadząc handel znaczny, często spuszczają się na officjalistów, których nie doglądają i nie kontrolują. Wcale nie przesadzając można twierdzić, iż przynajmniej połowa osób prowadzących handel, nawet w Londynie, nigdy nie sporządza inwentarzy majątkowych, prowadzi handel w ciągu wielu lat, wcale nie wiedząc w jakim stanie znajdują się ich interesa, i wkońcu ze zdziwieniem spostrzega, że cały fundusz zniknął. Przekonany jestem, że na prowincji ze czterech fabrykantów, kupców lub fermerów nie ma nawet jednego, któryby sporządzał inwentarz swego majątku; zapewne połowa zaledwie prowadzi regularnie księgi rachunkowe. Znam dobrze interesa pięciuset blizko drobnych kupców prowincjonalnych, i wiem z pewnością że ledwie czwarta część ich prowadzi jaką taką rachunkowość. Mógłbym opierając się na faktach, dowieść iż na każde dziewięć bankructw pochodzących z nierzetelności i nieoględności, przypada jedno zaledwie nieszczęściem wyłącznie sprowadzone.“ [1])

Czyż można się spodziewać aby pomiędzy handlarzami rozwinęło się uczucie słuszności, honoru i uczciwości, dopóki prawo będzie im dozwalało zwalać winy własne na tych, którzy winni są jedynie, że im zawierzyli, i dopóki bankructwo wynikające ze złego prowadzenia interesów i z życia nad skalę, będzie poczytywane nie za występek lecz tylko za nieszczęście?

Nie można wszakże zaprzeczyć aby bankructwa nie pochodziły niekiedy z przyczyn niezależnych od bankrutów, i bez znacznej z ich strony winy. W takich razach prawo powinno być więcej pobłażającem, lecz należy zawsze wyśledzić istotny rodzaj bankructwa i przyczyny które je spowodowały. Na pierwszy rzut oka pozór winy zawsze spada na tego, kto zmarnował kapitały lub towary sobie przez innych ludzi powierzone: nie należy wymagać od wierzycieli aby dowiedli tej winy, albowiem z dziesięciu przypadków, przynajmniej w dziewięciu jest to dla nich niepodobieństwem; dłużnika obowiązkiem jest uspra-

[1]) Ibid. str. 50—51.

wiedliwić się ze wszelkiego spadającego nań podejrzenia; może on to uczynić wykazując dokładnie cały stan swych interesów, i dowiódłszy iż interesa te były prowadzone jak należy. Jeśli bankrut tego nie uczyni, nie powinien w takim razie zostawać bez zasłużonej kary, która wszakże może być złagodzoną w stosunku do usiłowań przezeń uczynionych celem zmniejszenia krzywd wierzycielom zadanych.

Ci którzy obstają za złagadzaniem prawa bankruckiego, zwykle opierają swe zdanie na tym argumencie, iż kredyt, za wyjątkiem znacznych operacij handlowych, powszechnie jest szkodliwy, i że pozbawiając wierzycieli środków uzyskania swych wierzytelności na bankrutach, prawo przeszkadza zbytecznemu rozwinięciu kredytu. Lecz zdanie takie słuszne jest jedynie, gdy chodzi o kredyt udzielany konsumentom nieprodukcyjnym, i gdy takowy jest zbyt rozległy lub na zbyt długi termin udzielany. Kredyt istnieje w każdym razie gdy kupujący wychodzi ze sklepu nie zapłaciwszy gotówką za kupione towary, i zniesienie lub zahamowanie takiego kredytu byłoby wielce szkodliwe. Największa część długów, do których się stosuje prawo bankruckie, należy do rzędu wierzytelności należnych kupcom hurtowym od drobnych handlarzy, kupujących od nich na kredyt towary; na te właśnie wierzytelności złagodzenie prawa bankruckiego wywiera wpływ najzgubniejszy. Są gatunki kredytu handlowego, których zniesienie lub ograniczenie wcale nie może być pożądanem; istnienie i rozwijanie się ich znacznie się przyczynia do przemysłowego postępu kraju, i bez nich wielu przemysłowców uczciwych i zdolnych, lecz niebogatych, w żaden sposób nie mogłoby rozwinąć swej działalności. Ograniczenie więc takich gatunków kredytu, skutkiem prawa bankruckiego znoszącego ufność i kredyt w handlu, będzie wielce szkodliwem dla przemysłowców uczciwych i dla całego społeczeństwa.

Lecz przypuściwszy nawet iż wszelkie interesa handlowe, nie na gotówkę wykonane, są szkodliwe, i że prawodawca powinien się starać o zmniejszenie liczby tych interesów, i w takim razie środek użyty do dopięcia tego celu, zależący na uwolnieniu od zasłużonej kary tych, którzy skorzystali z zaufania i nadużyli je, widocznie będzie najgorszy. Działać tak

jestto zachęcac do szalbierstwa i kradzieży. Prawodawstwo nigdy nie powinno używać czyichś występków do karania ludzi stosunkowo niewinnych; chcąc zapobiedz jakiemu mniej dogodnemu zwyczajowi, powinno ono zabronić go poprostu, a nie pozbawiać opieki prawnej tych, którzy działają niedogodnie, wystawiając ich na krwiożercze napady najpodlejszych jednostek rodzaju ludzkiego. Prawo chcąc zapobiedz mężobójstwu, karze zbrodniarza śmiercią, a nie obiecuje bezkarności tym, co go zabijają z własnych swych widoków. Wina tych, którzy ufają lub nawet niebacznie powierzają swe kapitały w ręce ludzi mniej pewnych, nie jest jeszcze tak wielka, aby godziło się dla zapobieżenia jej wystawiać na pokaz oszustów tryumfujących, i bezkarnie a legalnie drwiących sobie z własnych ofiar. Nie należy sądzić aby nawet przy zupełnej bezkarności bankrutów, kredyt poczytywany powszechnie za szkodliwy miał całkiem zniknąć. Oszusty dzięki Bogu zdarzają się wyjątkowie, więc ufność pomiędzy handlarzami nie może całkiem zniknąć. Wprawdzie kupcy hurtowi będą odmawiali kredytu, jak wielu z nich już teraz to czyni; lecz czyż można przypuścić aby w wielkiem mieście, gdzie konkurencja tak znaczna, kupcy chcieli tracić swą klientelę odmawiając jej bezwarunkowo kredytu? Kupcy rozpoczynający handel wolą nieraz ryzykować i stracić, byle tylko rozszerzyć zakres swych operacij. Ostrożność tutaj na nic się nie przyda. Widzimy ze sprawozdań Izb bankruckich, iż najwięksi oszuści nieraz znajdowali wybornych poręczycieli.[1])

[1]) Następujące wyjątki z kodeksu handlowego francuzkiego pokazują do jakiego stopnia prawo francuzkie słusznie klassyfikuje różne gatunki nierzetelności, i jak dalece stara się o należyte zbadanie rodzaju i przyczyn bankructwa. Wyraz bankructwo (banqueroute), odpowiadający angielskiemu *bankruptcy* stosuje się we Francyi jedynie do nierzetelności występnej, która może być albo bankructwem prostem, albo też bankructwem podstępnem (*banqueroute frauduleuse*). Oto są przypadki w których ma miejsce bankructwo proste:

„Pociąganym będzie jako zwyczajny bankrut i za takiego będzie mógł być osądzonym handlujący podupadły, któryby się znajdował w jednym lub kilku z wypadków następujących, a w szczególności: Najprzód jeżeli jego wydatki domowe, które co miesiąc w swym dzienniku zapisywać jest obowiązany, uważane będą za zbytkowe; powtóre jeżeli się okaże, iż stracił znaczne summy w grze lub w działaniach wprost na traf przedsiębranych; potrzecie jeżeli z ostatniego jego inwentarza wynika, iż chociaż jego stan czynny był mniejszym o 50 procent od stanu biernego, on przecież zaciągnął znaczne pożyczki, i jeżeli wyprzedawał towary ze stratą albo niżej ceny obiegowej: poczwarte jeżeli pod-

ROZDZIAŁ X.

O interwencji administracyjnej.

§ 1. *Doktryna opieki nad przemysłem narodowym.*

Ekonomiści, którzy przedemną pisali traktaty nauki naszej, zwykle poświęcali temu przedmiotowi znaczną część dzieła. Obecnie już, Bogu dzięki, niema żadnéj potrzeby szeroko się rozwodzić nad tą materją. Błędne teorje ekonomiczne, które niegdyś wywierały u nas tak szkodliwe skutki, straciły całkiem kredyt pomiędzy ludźmi idącymi za postępem ogólnym opinij; w księgach zaś praw naszych pozostaje zaledwie kilka rozporządzeń opartych na tych teorjach błędnych. Ponieważ zasady, na mocy których teorje te muszą być potępione, już w innych

---

pisał listy kredytowe lub obiegowe na summę trzy razy większą od swego stanu czynnego, podług ostatniego inwentarza. (Art. 586.)

„Jako zwyczajny bankrut może być pociąganym i za takiego osądzonym: podupadły któryby w kancellarji pisarza nie złożył deklaracji artykułem 440 przepisanej; ten co się po wydaleniu swojem nie stawił osobiście przed kuratorami i syndykami w zakreślonych terminach, nie mając do tego ważnej przeszkody; co przedłożył księgi nieporządnie prowadzone, chociażby nieporządek nie okazywał śladów podstępu, albo który wszystkich swoich ksiąg nie przedłożył; ten co należąc do spółki nie zastosował się do art. 440 (Art. 587.)“

Przeciwko bankrutom zwyczajnym wymierza się kara uwięzienia od jednego miesiąca do dwóch lat. Oto są przypadki bankructwa podstępnego, za które wymierza się kara ciężkich robót na czas ograniczony:

„Osądzonym będzie za bankruta podstępnego każdy handlujący, podupadły, któryby się znajdował w jednym lub kilku z wypadków następujących: popierwsze jeżeli podał wydatki lub straty których w istocie nie było, albo nie usprawiedliwia się z użycia wszystkich swoich wpływów; powtóre jeżeli usunął jakąbądź summę pieniężną, jakiebądź aktywum, jakiebądź towary, płody lub ruchomości; potrzecie jeżeli uczynił sprzedaże, negocjacje lub darowizny pozorne; poczwarte jeżeli zmyślił długi zmownie między sobą a wierzycielami podstawionymi, tworząc pisma podrobione, albo mieniąc się dłużnikiem, acz bez przyczyny i waluty, w aktach urzędowych lub w zobowiązaniach z podpisem prywatnym; popiąte jeżeli mając sobie powierzone szczególne pełnomocnictwo, albo ustanowiony będąc depozytarjuszem pieniędzy, papierów handlowych, płodów lub towarów, z uszczerbkiem pełnomocnictwa lub depozytu użył na swą korzyść funduszów albo wartości przedmiotów odnoszących się bądź do pełnomocnictwa bądź do depozytu; poszóste jeżeli nabył nieruchomości lub rzeczy ruchome pod zasłoną imienia pożyczonego; posiódme jeżeli swe księgi ukrył. (Art. 593.)

„Jako bankrut podstępny może być pociąganym i za takiego osądzonym podupadły, który nie utrzymywał ksiąg, albo którego księgi nie wykazują prawdziwego stanu czynnego lub biernego; ten co uzyskawszy list glejtowy, nie stawił się w sądzie. (Art. 594.)“

Rozporządzenia te stosują się jedynie do upadłości handlowej. Prawa tyczące się długów zwyczajnych bardziej ostre są względem dłużników.

częściach dzieła naszego były wyłożone, ograniczymy się więc tutaj kilku głównemi uwagami.

Do rzędu najważniejszych teorij błędnych należy doktryna opiekowania się przemysłem narodowym, na tem zależąca, aby zabraniać przywozu z zagranicy takich towarów, które mogą być w kraju produkowane, lub pobierać od nich znaczne cło przywozowe. Jeśliby system ten opierał się na teorji prawdziwej, natenczas wnioski praktyczne z niego wyprowadzane byłyby słuszne. Teorja, na której opiera się system prohibicyjny, na tem zależy, iż pożytecznie jest dla kraju kupować i konsumować własne produkta, szkodliwie zaś sprowadzać towary zagraniczne. Ponieważ zaś dla każdego konsumenta widocznie korzystniej jest kupować towary zagraniczne niż krajowe, skoro tylko zagraniczne są tańsze lub lepsze, więc tu interes krajowy staje w sprzeczności z interesem prywatnym, niema bowiem żadnej wątpliwości iż konsument, sam sobie pozostawiony, będzie postępował wbrew interesowi krajowemu, wedle tej teorji pojmowanemu.

Wszakże, badając skutki handlu międzynarodowego, dowiedliśmy już przedtem, iż towary zagraniczne wtedy tylko sprowadzają się do kraju, gdy sprowadzanie ich staje się korzystnem dla niego pod względem ekonomicznym, tojest gdy towar sprowadzony otrzymuje się kosztem mniejszej ilości pracy i kapitałów niż ta, jakiej należałoby używać do wyprodukowania go w kraju. Zabronienie więc przywozu, lub ograniczenie go wysokiem cłem, znaczy to samo co zmniejszenie produkcyjności własnych kapitałów i własnej pracy krajowej, co marnowanie tych kapitałów i pracy, i próżna strata tej ich części, która mogłaby być zaoszczędzoną za pomocą przywozu towarów zagranicznych. Summa jaką naród traci skutkiem takiego postępowania może być łatwo obliczoną na zasadzie różnicy pomiędzą ceną towarów zagranicznych i własnych, krajowej produkcji. Gdy prohibicja dotyczy wyrobów fabrycznych, natenczas cała taka różnica przechodzi w ręce fabrykantów, jako wynagrodzenie za bezużytecznie zużytą przez nich pracę, i za kapitały, któremi praca ta opłaca się. Ludzie, na których korzyść ustanawia się prohibicja, tojest fabrykanci protegowanego wyrobu, wcale z tego nie korzystają t. j. nie otrzymują zysków

znaczniejszych niż inni przemysłowcy krajowi, jeżeli tylko nie są bronieni od konkurencji krajowej w ten sam sposób w jaki są bronieni od konkurencji zagranicznej. Gdy zaś prohibicja dotyczy produktów rolniczych, natenczas cała summa o którą cena tych produktów w kraju się podnosi skutkiem prohibicji, stanowi czystą stratę dla kraju i dla konsumentów. Ponieważ zaś zmarnowanie pracy daje się czuć nie na wszystkich gruntach, lecz tylko na najgorszych, które bez prohibicji nie byłyby uprawiane, i które obecnie będą rządzić cenami ziemiopłodów, więc drożyzna sztuczna przez prohibicję wywołana wczęści tylko idzie na wynagrodzenie producentów;reszta jej obarcza kraj istotnym podatkiem, na korzyść właścicieli ziemskich pobieranym.

System restrykcij i prohibicij celnych wziął początek z tak zwanego systemu merkantylnego, wedle którego sądzono iż cała korzyść z handlu zagranicznego otrzymywana, zależała na ściągnieniu do kraju pieniędzy złotych i srebrnych, a przeto zachęcano do wywozu towarów, zniechęcano do ich przywozu. Wyjątek jedyny, na jaki system prohibicyjny zezwala w tym względzie, jest to wyjątek na który zezwalał też system merkantylny: surowe materjały i narzędzia pracy podlegają w obu systemach innemu prawu niż reszta towarów, chociaż prawu skierowanemu do tego samego celu; pozwalano na mocy obu systemów przywozić surowe materjały, narzędzia i machiny, lecz nie pozwalano wywozić ich z kraju, a to dla tego aby fabrykanci, taniej kupując potrzebne im narzędzia pracy, mogli taniej wyrabiać produkta i wyprawiać za granicę większą ich ilość. Dla tej samej przyczyny zezwalano na przywóz, i nawet zachęcano doń, skoro chodziło o produkta takich obcych krajów, które kupowały więcej towarów niż ich sprzedawały, i zbogacały w ten sposób kraj ofiarując mu balans handlowy korzystny (pieniężnie). Na mocy tej samej zasady zakładano kolonje, mając na widoku domniemane zyski jakie wynikną z wyłącznego sprzedawania do nich własnych wyrobów fabrycznych; przyjmowano na siebie wzamian obowiązek kupowania od kolonji jej produktów surowych. Teorję posuwano w jej wynikach praktycznych do tego stopnia, że chcąc zachęcić cudzoziemców do kupowania swoich wyrobów, dawano premje za towary za granicę wywożone i w ten sposób stwarzano sztuczną

taniość własnych wyrobów kosztem własnych dochodów krajowych. Kraje pod tym względem rzucały się do ostateczności, do jakich najzawziętsza konkurencja nigdy nie pobudzała kupców: ile mi wiadomo, żaden kupiec, chcąc rozszerzyć swój handel nie unosił się tak dalece, aby miał ciągle sprzedawać towary taniej niż go kosztują, na karb własnej fortuny.

System merkantylny oddawna już został potępiony nawet przez pisarzy i rządy, które dotąd obstają za restrykcjami i prohibicjami handlowemi. System prohibicyjny opiera się już nie na dawnem przekonaniu o pożytku pochodzącym z nagromadzenia w kraju złota i srebra, lecz na zupełnie innych sofizmatach. Najczęściej używają na jego obronę argumentu, iż lepiej jest używać produktów przez rodaków wyrobionych, i zasilać pracę krajową, niż obcą. Zasady wyłożone już przez nas w rozdziałach poprzednich dostatecznie dowodzą mylności tego argumentu. Nie wdając się w powtarzanie ogólnych zasad dotyczących natury i źródeł używania pracy, dość będzie powiedzieć wraz ze wszystkimi obrońcami wolnego handlu, iż tu wcale nie chodzi o użycie pracy własnych rodaków lub cudzoziemców, lecz tylko o użycie pracy tej lub owej klassy rodaków. Towary z zagranicy sprowadzone zawsze się opłacają pośrednio lub bezpośrednio produktami naszej industrji krajowej, i industrja własna w tym razie zawsze się staje bardziej produkcyjną, albowiem daje nam środek do nabycia większej ilości towarów kosztem mniejszej ilości pracy i kapitałów, oraz do produkowania takich wyrobów, do wyrabiania których najbardziej jesteśmy uzdolnieni. Ci którzy nie zbadali należycie zjawisk handlu międzynarodowego, mogą sądzić iż wywóz towarów własnych oddawanych za obce zależy od okoliczności, od przypadku, od większego lub mniejszego zwolnienia taryf celnych w krajach obcych, i że skoro okoliczności te nie pozwolą nam wyprawić za granicę towarów na taką summę na jaką sprowadziliśmy towarów zagranicznych, natenczas trzeba będzie opłacić różnicę gotówką. Lecz opłacenie towarów zagranicznych gotówką wcale nie jest szkodliwszem od opłacenia ich wszelkim innym sposobem, gdyż gotówka (które także jest towarem) wypływa z kraju skoro stan targowiska tego wymaga (kiedy to dogodnem jest), i wpływa znowu do kraju gdy stan

targowiska się zmieni. Przytem skoro gotówka będzie wypływać w ciągu pewnego czasu, ceny towarów muszą wkońcu do tego stopnia obniżyć się, że przywóz towarów zagranicznych zmniejszy się, a żądanie towarów krajowych za granicę powiększy się do tego stopnia, iż pieniądze do kraju znowu zaczną przypływać. Przystaję na to iż takie zamieszanie zrównania żądań międzynarodowych może utrudnić nabycie niektórych towarów przywozowych, i że kraj który zabrania przywozu pewnych towarów, może taniej nabywać te towary, których przywozu nie zabrania, czyli, mówiąc inaczej, że kraj który znosi lub hamuje pewną gałąź handlu swego zagranicznego (i który niszczy tem pewną część massy ogólnych zysków całego świata, a zatem traci to co z tej części jemu stosunkowo należało się), może przez to w pewnych razach ciągnąć zyski znaczniejsze z innych gałęzi tego handlu, ze szkodą nawet cudzoziemców. Lecz kraj dopnie tego celu w takim tylko razie, kiedy cudzoziemcy nie użyją przeciwko niemu prawa odwetu, i nie zatamują wzajemnie przywozu do nich wyrobów takiego kraju. Niepotrzebujemy zresztą rozwodzić się nad tem czy słusznie i pożytecznie jest znosić jednę gałąź handlu dlatego aby z drugiej ciągnąć zyski znaczniejsze; w tym razie zyski z gałęzi handlu zniszczonej zapewne byłyby znaczniejsze od zysków z handlu protegowanego, albowiem jeśliby dano wolność handlowi, natenczas kapitały skierowałyby się ku gałęzi handlu zabronionej.

Doktryna protekcyjna, pokonana na polu teorji ogólnej, niekiedy usiłuje wynaleźć inne zasady, ważniejsze od zwyczajnej ekonomji pracy, a mianowicie opiera się na konieczności już to zapewnienia krajowi żywności, już to środków obrony. Podczas wielkich dyskussij o prawach zbożowych, zapewne każdemu zdarzyło się nieraz słyszeć twierdzenie, iż nie powinniśmy stawić siebie w zależność od innych ludów co do produktów pokarmowych; akt zaś nawigacyjny opierał się na konieczności utrzymywania szkoły marynarzy, do zasilania nimi floty wojennej. Co do ostatniego, przyznaję iż wzgląd ten istotnie miał wielką wagę, i że kraj niebroniony od morza od najścia nieprzyjaciół, a niemający innych środków do utrzymania potężnej floty, może poświęcić interesa ekonomiczne bardziej wa-

żnemu interesowi bronienia niezależności. W epoce gdy akt nawigacyjny został uchwalonym, Hollendrzy, dzięki swej biegłości w sztuce żeglarskiej, jakoteż obfitości i taniźnie swych kapitałów, mogli prowadzić handel morski z większą łatwością, i przewozić towary do innych krajów, nawet do Anglji, z mniejszym kosztem niż wszelkie inne ludy. Pochodzi ztąd iż kraje inne nie mogły z taką łatwością jak Hollandja werbować biegłych majtków do swych okrętów wojennych. Anglja, uchwalając akt nawigacyjny zapobiegała tej niedogodności, i zadawała cios dotkliwy mocarstwu żeglarnemu z którem często prowadziła natenczas wojnę. Bezwątpienia akt ten był dla Anglji szkodliwym pod względem ekonomicznym, lecz wielce pożytecznym pod względem politycznym. Lecz dzisiaj stan rzeczy zupełnie się zmienił: okręta i żeglarze angielscy mogą pod względem biegłości i kosztów przewożenia rywalizować ze wszystkiemi okrętami w świecie; przyczyny więc które niegdyś mogły usprawiedliwić akt nawigacyjny, już nie istnieją, i nie było żadnego powodu do utrzymania w sile tego prawa, tak niezgodnego ze słusznemi zasadami wolności handlowej.

Co do produktów pokarmowych, protekcjoniści pod tym względem już tyle razy byli zwalczeni, że nie ma potrzeby rozwodzić się nad tą kwestją. Kraj kupujący potrzebne mu produkta pokarmowe na licznych rynkach, i ściągający je z najrozleglejszych obszarów, bezwątpienia najtaniej je kupuje, oraz najregularniej i najhojniej może być w nie zaopatrzonym. Środki obmyślane na przypadek wojny prowadzonej jednocześnie z całym światem, godne są śmiechu; niemniej warte śmiechu przypuszczenia iż kraj taki jak Anglja, nawet przegrawszy walkę morską, może być zewsząd blokowanym jak miasto lub port w oblężeniu będący, i że ludy produkujące zboże nie będą chciały nam go sprzedawać, gdy my będziemy chcieli od nich kupować. W kwestji tej zasługuje szczególnie na uwagę okoliczność następująca: podczas nieurodzaju istotnego lub też oczekiwanego, pewne rządy mają zwyczaj zabraniać wywozu zboża za granicę. Czy taki środek jest dobrym czy też złym? Zapewne w obecnym stanie, gdy stosunki międzynarodowe są niezbyt moralne, nie można ganić ludu, jak nie można ganić osób pojedyńcych, które bojąc się głodu, zachowują swe za-

pasy zbożowe na własny użytek. Lecz jeśliby stosunki międzynarodowe miały na celu ogólne dobro całej ludzkości, natenczas należałoby potępić takie egoistyczne i barbarzyńskie postępowanie. Przypuśćmy iż handel zbożowy w zwyczajnych czasach zupełnie jest wolnym, i że cena zboża w różnych krajach różni się jedynie o wysokość kosztów przewożenia i zwyczajnych zysków kupieckich; przypuśćmy że w tych okolicznościach nastąpi powszechny nieurodzaj, który dotknie wszystkie kraje, chociaż nie w jednostajnym stopniu. Jeśli cena zboża w jednym kraju podniesie się wyżej niż w innych, będzie to znaczyło iż w tym kraju nieurodzaj większy niż w innych, i że przywóz zboża do tego kraju zmniejszy w nim klęski od nieurodzaju pochodzące. Skoro więc chodzi o dobro powszechne całej ludzkości, należy życzyć aby handel zbożowy był zupełnie wolnym. Co do kraju z którego zboże będzie się wywoziło, wywóz ten może mieć, dla tego kraju wyłącznie, skutki nie zupełnie dogodne. Lecz jeśli przypomnimy sobie iż kraj wywożący zboże dzisiaj, może go zażądać jutro, i skorzystać z pomocy sąsiadów gdy go dotknie nieurodzaj, nie możemy zaprzeczyć iż ciągła wolność handlu zbożowego jest zbawienną dla całej ludzkości, i że winniśmy pomagać bliznim, jeśli chcemy aby nam pomagano.

W krajach, gdzie system protekcyjny, chociaż nie zupełnie zaniechany, traci wszakże kredyt, jak np. w Stanach Zjednoczonych, utworzono doktrynę w pewien sposób trzymającą miejsce pośrednie pomiędzy swobodą handlu a protekcjonizmem; twierdzą tam mianowicie niektórzy, że protekcja sama przez się nie użyteczna, lecz że protekcja wynikająca z taryfy ustanowionej w celu powiększenia dochodu publicznego może być nieszkodliwą dla industrji krajowej. W Anglji nawet nieraz uskarżano się na to, że nie zostawiono umiarkowanego cła od przywozu zboża, cła mającego na celu jedynie dochód skarbowy. Lecz niemówiąc już o ogólnych złych skutkach wynikających z podatków i ceł pobieranych od przedmiotów do utrzymania życia niezbędnych, podatek taki od zboża byłby nadto jeszcze szkodliwym pod tym względem, iż pobierałby się jedynie od zboża z zagranicy sprowadzonego, a podnosiłby cenę wszelkiego zboża w kraju konsumowanego. Wszelki zaś poda-

tek który daleko mniej przynosi do skarbu niż zabiera opodatkowanym, jest podatek szkodliwy. Jeśliby chodziło o produkta fabryczne, nielogiczność takiego podatku byłaby widoczną. Jeśli podatek ma na celu dochód skarbowy, natenczas po co mu nadawać znacznie podatku protekcyjnego? Podatek o tyle tylko proteguje industrję krajową, ile zawadza przywozowi towarów z zagranicy, o ile zaś mu zawadza, o tyle mniej przynosi dochodu skarbowi.

Według istotnych zasad ekonomji politycznej, podatki protekcyjne mogą być usprawiedliwione w tym tylko razie, gdy ustanawiają się chwilowo u ludów młodocianych i szybko postępujących, w nadziei naturalizowania i rozwinięcia w kraju takiej gałęzi przemysłu, która sama przez się odpowiada warunkom naturalnym, w jakich kraj się znajduje. Nieraz wyższość jednego kraju nad drugim w pewnej gałęzi przemysłu pochodzi ztąd jedynie, iż w jednym kraju gałąź ta wcześniej powstała i rozwinęła się; okoliczności i warunki miejscowe w obu krajach są jednostajne, lecz w pierwszym mieszkańcy nabyli większej wprawy i zręczności; może nawet zdarzyć się iż przemysł wcześniej się rozwinie w kraju, który ma dlań mniej dogodne warunki miejscowe, lecz jedynie góruje wprawą i doświadczeniem mieszkańców. Powszechnie widzimy iż we wszystkich gałęziach produkcji zmiana warunków produkowania i odbytu najpotężniej rozwija przemysł. Lecz nie należy spodziewać się aby osoby prywatne z własnego popędu ryzykowały swe kapitały i pracę w celu rozwinięcia nowej gałęzi przemymysłu, chociażby najbardziej odpowiedniej warunkom miejscowym, skoro osoby te będą musiały wytrzymać konkurencję bardziej biegłych cudzoziemców, i przez to będą wystawione na straty zanim nowy przemysł się rozwinie i udoskonali. Cło więc protekcyjne na pewien przeciąg czasu ustanowione będzie najlepszym środkiem zapomocą którego kraj może łożyć ofiary celem rozwinięcia takich gałęzi przemysłu. Lecz taka protekcja powinna być udzielaną jedynie tym gałęziom przemysłu, o których na pewne można powiedzieć, iż z czasem się rozwiną i zdołają stać o własnych siłach.

Pozostaje nam jeszcze jeden szczegół dotyczący systemu protekcyjnego, mianowicie zastosowanie jego do kolonij i do kra-

jów zależnych, które zmuszone są do prowadzenia handlu z metropolją. Kraj zapewniający sobie w ten sposób nadzwyczajne i wyłączne żądanie swych towarów do kraju obcego, bezwątpienia zapewnia sobie niejakie korzyści handlowe. Lecz że system taki nie dozwala kolonjom użyć swych kapitałów i pracy w sposób w jaki one same sobie pozostawione byłyby użyte, ztąd pochodzi widoczna strata dla ogólnej produkcji, i metropolja tyle tylko zyskuje, ile kolonja traci, — jeżeli nie mniej. Metropolja więc, nie uznając wzajemności praw i obowiązków pomiędzy sobą a kolonją, obarcza ostatnią podatkiem czyli haraczem ukośnym, lecz daleko uciążliwszym od haraczu bezpośredniego. Jeśli zaś metropolja, zniewoliwszy kolonję do prowadzenia handlu z sobą jedynie, tutyłem sprawiedliwości w zamian za to ogranicza swój własny handel z innemi krajami na korzyść kolonji, natenczas wynika ztąd godny śmiechu skutek, ten mianowicie, iż z dwóch krajów każdy ponosi znaczne straty, w celu dania możności krajowi drugiemu do otrzymania daleko mniejszego niż ta strata zysku.

§ 2. *Prawa przeciwko lichwie.*

Rozważywszy system protekcyjny, powinniśmy wymienić te okoliczności, w których rząd wtrąca się szkodliwie w umowy prywatne. Najcelniejszy przykład takiej interwencji dają nam prawa przeciwko lichwie. Pochodzą one z przesądów starożytnych względem pożyczek procentowych, przesądów, które powstały skutkiem starań wprowadzenia do nas doktryn i zasad prawodawstwa żydowskiego. U ludów muzułmańskich wypożyczanie pieniędzy na procenta najwyraźniej prawem jest zakazane, i prawo to literalnie się spełnia; w rzędzie przyczyn dla których kraje katolickie w Europie niższe są pod względem przemysłu od protestanckich, Sismondi kładzie sankcję, jaką nadano przesądowi temu w wiekach średnich; która razem z przesądem wprawdzie straciła już swą siłę, lecz nie zginęła zupełnie w krajach katolickich. Tam gdzie prawo lub sumienie i przekonanie religijne zabraniają oddawać pieniądze na procenta, cały kapitał osób nie oddających się przemysłowi bezpośrednio, całkiem jest dla produkcji straconym, lub służy do niej tylko w części i wyjątkowo. Industrja więc musi opierać

się na samych tylko kapitałach przez przemysłowców posiadanych, wraz z kapitałami należącemi do mieszkających w kraju osób innego wyznania. W krajach muzułmańskich jedyni bankierowie są to Hindusowie, Ormianie i Żydzi.

U ludów bardziej ukształconych prawodawstwo już nie zabrania pobierać procentu od wypożyczonych pieniędzy; lecz prawie wszędzie wtrąca się ono dotąd w stosunki pomiędzy wierzycielem a dłużnikiem, ograniczając stopę procentową do pewnego *maximum* legalnego, i zakazując pobierać procent wyższy nad to *maximum*. Takie ograniczenie, chociaż uznane za słuszne przez Ad. Smitha, było wszakże potępione przez wszystkich celniejszych pisarzy, szczególnie od czasu gdy Bentham ogłosił swe *Listy o lichwie*, które mogą być dotąd poczytywane za najlepszy traktat w tej materji [1]).

Prawodawcy, ograniczając stopę procentową, mogą mieć na widoku cel dwojaki: albo względy ogólne polityczne, albo interes prywatny osób długi zaciągających. Pod względem interesu ogólnego zdawałoby się, iż wyniknie ztąd wielki pożytek, albowiem kapitały będą tanie. Lecz grubo się myli ten kto sądzi iż można zapomocą przepisu prawa ustanowić stopę procentową niższą nad tę, jaka musi wyniknąć z naturalnego równoważenia się żądania i zaofiarowania kapitałów. Jeśli skutkiem naturalnego i swobodnego spółubiegania pomiędzy osobami szukającemi kapitałów, stopa procentowa podniesie się do 6%, widać ztąd iż wedle stopy 5% żądanie kapitałów musi być znaczniejsze niż ich zaofiarowanie. Jeśli w takich okolicznościach prawo zakazuje pożyczek wyższych nad pięcioprocentowe, wtedy zapewne znajdą się kapitaliści, którzy nie zechcą przestąpić prawa i wypożyczą swe kapitały po 5 od sta; lecz znajdą się też tacy, którzy nie zechcą oddać swych kapitałów za ten procent, a następnie summa kapitałów zaofiarowanych zmniejszy się. W rzędzie zaś osób żądających kapitałów mogą być takie, którym kapitały nieodbicie są potrzebne; udadzą się więc one do kapitalistów, mniej oględnych na prawo, którzy dadzą im pieniędzy za procenta wyższe od legalnych, i zawrą z nimi umowę podstępną lub spuszczą się na ich honor i uczciwość. Zaciąga-

[1]) Niemniej jak *Mémoire sur les prêts d'argent* Turgot'a.

jący dług w takim razie nietylko będzie musiał zapłacić procenta większe od legalnych, lecz też wszelkie koszta wynikające z umowy fałszywej, i nadto musi wynagrodzić kapitalistę za ryzyko, jakiemu podpada kapitał pożyczony skutkiem nielegalnej umowy, i jakiemu poddaje siebie skutkiem złamania prawa. Prawo więc uchwalone w celu obniżenia ceny kapitałów, sprawi skutek wbrew przeciwny i podniesie stopę procentową. Oprócz tego prawo to wywiera zgubny wpływ na moralność publiczną. Prawodawca, wiedząc iż trudno jest odkryć istnienie tranzakcji nielegalnej i podstępnej zawartej pomiędzy dwiema osobami, skoro osobom tym chodzi o zachowanie jej w tajemnicy, w rzędzie kar innych postanawia też, iż dług taki niezobowiązuje dłużnika, a przez to samo zachęca dłużnika do denuncjacji; prawo więc takie pobudza ludzi do przywłaszczania sobie cudzej własności zapomocą fałszywych obietnic a potem denuncjacij na tych, którzy dali się uwieść i wsparli ich w potrzebie. Opinja publiczna słusznie potępia tych, którzy nie płacą długów pod pozorem iż zaciągnęli je na warunkach lichwiarskich; takie skierowanie opinji publicznej sprawia iż wykonanie praw przeciwko lichwie uchwalonych jest niezmiernie trudne, i że kary spadające niekiedy na lichwiarzy dotykają osoby pojedyńcze, lecz nie wywierają żadnego wpływu na społeczeństwo.

Jeśli zaś ograniczenie stopy procentowej przepisem prawnym ma na widoku nie interes ogólny, lecz tylko interes osobisty dłużnika, w takim razie pieczołowitość prawodawcy względem niego będzie wcale nie w miejscu. Człowiek, zdrowy na umyśle i będący w wieku w którym ludzie mogą sami kierować swemi interesami, powinien być poczytywany za człowieka zdolnego do bronienia własnych interesów. Jeśli prawo poczytuje go za zdolnego do sprzedawania majątku, do wydzierżawiania gruntów, pobierania z nich dochodów i rozporządzania niemi wedle własnej woli, dla czegoż niema on być poczytywanym za zdolnego do zaciągnięcia długu bez wtrącań się prawa? Zdaje się iż prawodawca robi tu przypuszczenie, iż lichwiarze mają zawsze do czynienia z osobami znajdującemi się w ostateczności, i mogą im narzucać takie warunki jakie sami zechcą. Istotnie, mogłoby to mieć miejsce, jeśliby znajdował się jeden

tylko człowiek, od którego można byłoby pożyczyć pieniędzy. Lecz skoro rzecz się dzieje w kraju bogatym i obfitującym w kapitały pieniężne, natenczas dłużnik, nawet w najcięższej potrzebie znajdujący się, łatwo znajdzie kapitał, którego szuka, na warunkach dość dogodnych. Jeśli on nie zdoła znaleźć pieniędzy na taki procent, na jaki inni je znajdują, znaczy to iż nie może przedstawić dostatecznej rękojmi swej rzetelności, i musi oprócz procentu zapłacić pewną premję, odpowiednią wielkości ryzyka, jakiemu podpada kapitał wierzyciela. Chociaż prawa o lichwie uchwalają się dla pożytku długi zaciągających, wszakże zawsze dla nich najbardziej są szkodliwe. Cóż może być bardziej niesłusznego jak prawo, które zabrania człowiekowi nie mogącemu dać pewnej rękojmi, zaciągać dług od kapitalisty, który zgadza się w miejscu tej rękojmi wziąść od niego pewną premję assekuracyjną, za ryzyko wynikające z niewypłacalności? Dzięki takiemu prawu ludzie w potrzebie będący muszą albo zaniechać pożyczania pieniędzy, które mogłyby ich poratować i ochronić od strat bardziej znacznych, albo też uciekać się do środków podstępnych, do umów fałszywych, którym zapobiedz prawo w żaden sposób nie może, lub nie umie.

Adam Smith dość nierozważnie wyrzekł, iż sami tylko ludzie rozrzutni, lub twórcy projektów niepraktycznych zmuszani bywają do pożyczenia pieniędzy na procenta większe niż zwykła stopa procentów. Lecz należało do nich dodać jeszcze tych wszystkich, którzy chwilowo potrzebują pieniędzy. Każdy prawie człowiek prowadzący interesa handlowe lub przemysłowe może znajdować się w takiem położeniu, iż będzie musiał zaciągnąć dług, by uniknąć bankructwa lub znacznej straty majątkowej. Podczas kryzysów kommercyjnych nie raz najzamożniejsze domy handlowe znajdują się w takiem położeniu, i muszą szukać pieniędzy na wysokie procenta. Prawa o lichwie dotychczas powiększały zgubne skutki kryzysów. Negocjanci, którzyby z łatwością znaleźli kapitały na 7 lub 8 procentów, jeśliby nie było praw przeciwko lichwie, musieli płacić po 20 lub 30 procentów, albo sprzedawać towary z widoczną stratą. Ponieważ doświadczenie przekonało parlament o wielkich szkodach wynikających z takich praw, więc prawodawstwo angielskie uciekło się do jednego z tych półśrodków, dzięki którym

ustawy nasze krajowe zawierają w sobie niezmierną massę najwidoczniejszych i najniedorzeczniejszych sprzeczności. Prawo zostało poprawione w ten sposób, w jaki naprawia się but gdy go rozrzynają w miejscu zbyt ciasnem; zostawiwszy nietkniętą zasadę błędną prawa przeciwko lichwiarstwu, parlament zrobił wyjątek od prawa dla przypadków, w których zastosowanie jego było najbardziej szkodliwe. Prawo przeciwko lichwie zachowało swą moc, lecz uwolnione zostały od jego działania wszelkie zobowiązania kommercyjne dane na termin krótszy od trzech miesięcy. W kilka lat później zniesiono zastosowanie tego prawa do takich umów, które nie ściągają się do własności gruntowej. Nie było żadnej rozumnej przyczyny do odróżnienia w ten sposób jednych umów od drugich, lecz filozofja gruntowa (właściciele ziemscy) osądziła, że chociaż procenta długów na hipotekę zaciągniętych rzadko dochodzą do stopy legalnej, wszakże mogłyby podnieść się wyżej nad nią, jeśliby prawo przeciwko lichwiarstwu było zniesione. Prawo więc takie zostało zachowane w tym celu, aby właściciele ziemscy mieli możność zaciągać długi na procenta niższe od stopy procentowej bieżącej, tak samo jak prawo zbożowe długi czas było bronione i utrzymywane w sile w tym celu, aby ciż sami właściciele mogli sprzedawać zboże po cenie wyższej nad cenę bieżącą. Skromność tych pożądnostek równoważy rozum tych, którzy mniemali, że osięgną powyższy cel zapomocą użytych do tego środków.

Co do ludzi rozrzutnych i tworzycieli projektów nieprakty-cznych, o których mówi Ad. Smith, można z pewnością twierdzić iż żadne prawo nie zabroni marnotrawcy zrujnować swej fortuny; należałoby chyba w tym celu oddawać majątki marnotrawców pod opiekę rządową, wedle prawa rzymskiego, które w żaden sposób nie może być usprawiedliwione, a które jednak było naśladowane przez niektóre ludy europejskie. Prawo przeciwko lichwie ten tylko skutek wywiera na ludzi rozrzutnych, że zmusza ich udawać się po pożyczki do najniemoralniejszej klassy lichwiarzy, obciąża warunki pożyczki, a następnie przyśpiesza ruinę marnotrawców. Co do tworzycieli projektów, prawo to może przeszkodzić urzeczywistnieniu najpożyteczniejszych odkryć i wynalazków, skoro tylko twórcy ich nie posiadają własnych środków do ich wykonania, co się naj-

częściej zdarza. Liczne, bardzo ważne i pożyteczne odkrycia zrazu spotkały u kapitalistów nieufność i obojętność, i długo musiały czekać zanim znalazł się śmiały przedsiębierca, który zdecydował się ryzykować kapitał na ich urzeczywistnienie. Długie lata musiał czekać Stephenson zanim przekonał negocjantów Liwerpoolu i Manchesteru, — najśmielszych w Anglji, — że można z pożytkiem zbudować kolej żelazną w miejscu drogi zwyczajnej. Prace, do których wykonania zużyto nie mało kapitałów, zanim korzyść ich stała się widoczną, mogą całkiem nie przyjść do skutku, jeśli prawo będzie zabraniało zaciągać pożyczek niezbędnych do ich ukończenia, pod takiemi warunkami, jakich wymagają kapitaliści, mający na widoku bardzo niepewne zyski a bardzo możliwe straty, w chwili kiedy o entrepryzie chodzą najnieprzyjaźniejsze wieści.

§ 3. *Usiłowania czynione w celu uregulowania cen towarów.*

Administratorowie wtrącali się nie do samych tylko umów pożyczkowych, i sądzili iż będą w stanie uregulować wszelkie inne umowy pomiędzy osobami prywatnemi zawierane, lepiej, niżby tego dokazać mogły osoby zainteresowane. Niema takiego towaru którego cen nie usiłowanoby w różnych czasach i krajach podnosić lub zniżać zapomocą przepisów prawnych. Zdawałoby się zrazu iż usiłowania takie mogą być najbardziej użyteczne gdy chodzi o ceny zboża. Niepodlega wątpliwości iż należy starać się o to aby ceny były nizkie. Lecz ponieważ średnie ceny zboża, zarówno jak ceny wszelkich innych towarów, wynikają z kosztów produkowania powiększonych o zwyczajny zysk producentów, więc skoro rolnik nie otrzyma takiej ceny, zaniecha produkowania zboża na sprzedaż i zmniejszy swą gospodarkę. Jeśli więc prawodawca koniecznie chce zniżyć cenę zboża, powinien zmuszać rolników do produkowania zboża w pewnej ilości. Jeśli zaś nie chce uciekać się do tak gwałtownego środka, niema innego środka jak tylko opodatkować kraj cały, i użyć zebranego podatku do wspierania zapomocą premij producentów zboża, lub tych którzy je przywożą z zagranicy; w ten tylko sposób, kosztem całego kraju, zboże stanie się dla każdego tańszem. Taki sposób postępowania sprawi

ulgę tym którzy podatków nie płacą, ze szkodą tych którzy je płacą: skutek ten będzie wielce szkodliwym, albowiem pobudzi ludzi pracowitych do porzucenia pracy i do stania się próżniakami, dając im pożywienie zapółdarmo.

Wszakże rządy powszechnie nie tyle się starały o zniżenie cen zboża średnich, ile o zniżenie cen zbyt wysokich w czasie nieurodzajów, lub innych wyjątkowych okoliczności. Niekiedy, jak np. podczas słynnego *maximum* w r. 1793, używano środków przymusowych jedynie w celu zapobieżenia skutkom własnych rozporządzeń. Rozszerzenie nad wszelką miarę pośrednika obiegowego, i utrzymanie cen nizkich zboża możliwe są jedynie pod panowaniem bezgranicznego terroryzmu. W czasie powszechnego głodu, nieraz rządy muszą używać środków nadzwyczajnych do zniżenia cen zboża, jak np. w r. 1847 w Irlandji. Lecz brak zaofiarowania może podnieść cenę towaru nie wyżej nad taką cyfrę, przy której żądanie i konsumcja jego w odpowiednim stosunku się zmniejszą; jeśli więc rząd chce zapobiedz takiemu zmniejszeniu się żądania skutkiem podniesienia ceny, może tego dopiąć nieinaczej, jak tylko zabierając w swe ręce wszystkie zboże, i rozdzielając je pomiędzy mieszkańców, jak się to czyni w miastach oblężonych. Podczas istotnego głodu, istotna ulga dla ubogich może być uskuteczniona jedynie przez bogatych, jeśli oni zechcą zmniejszyć swą konsumcję. Jeśli ludzie bogaci nie zmniejszą kupowanej i konsumowanej przez nich ilości zboża, ubogim zaś będą dawać jedynie pieniężne wsparcie, natenczas nie sprawią im żadnej istotnej ulgi. Ceny będą wzrastały aż do tego stopnia, że najubożsi konsumenci już nie będą mieli możności je nabywać; głód więc wyłącznie dotknie ludzi klassy najuboższej, gdy inne klassy ludności poniosą jedynie straty pieniężne. Skoro ilość zaofiarowanego na targowiskach zboża jest niedostateczną, natenczas ktoś powinien zmniejszyć swą konsumcję; jeśli zaś ludzie bogaci nie zechcą jej zmniejszyć, wtedy wszelka pomoc pieniężna udzielana przez nich ludziom uboższym ten tylko skutek wywiera, że podnosi cenę zboża i zbogaca handlarzy zbożowych: pomoc więc taka sprawia skutki wręcz przeciwne tym, do jakich zmierza. Rząd w takich okolicznościach powinien jedynie doradzać wszystkim, szczególnie bogatym, zmniejszenie

konsumcji zboża, i zabraniać wszelkiej konsumcji, wyjąwszy taką, która jest niezbędną. Rozporządzenia bezpośrednie, mające na celu sprowadzenie z zagranicy znacznych zapasów zboża kosztem skarbu, mogą być pożyteczne w takim tylko razie, gdy niepodobna się spodziewać aby prywatni spekulanci mogli lub chcieli wziąść się do sprowadzania zboża. We wszelkich innych razach rozporządzenia takie będą niepotrzebne i szkodliwe. Skoro rząd przedsiębierze takie kroki, wnet prywatna spekulacja musi nieco zaniechać swych działań, nie może bowiem spółubiegać się z rządem; chociaż rząd może sprowadzić większą ilość zboża niż jakiś jeden, choćby najbogatszy kupiec, nigdy jednak nie zdoła sprowadzić go tyle, co wszyscy kupcy zarazem.

§ 4. *Monopole.*

Wszakże częściej błądzono usiłując podnosić ceny towarów, niż starając się je obniżać. Drożyzna sztuczna zwykle tworzy się zapomocą monopolów. Nadać monopol pewnemu fabrykantowi lub kupcowi, albo kilku fabrykantom i kupcom, nie dość licznym by nie mogli się zmówić między sobą, — znaczy to samo co nadać im prawo do pobierania od całego kraju podatku, który może się podnieść aż do takiego stopnia, poza którym konsumcja towaru opodatkowanego się zmniejszy lub zniknie. Gdy kupcy i fabrykanci którym nadano prawo monopolu są tak liczni, że nie mogą się zmówić między sobą, natenczas skutki nie są tak szkodliwe; lecz i w tym razie konkurencja pomiędzy kupcami, których liczba ograniczona, nie może być tak znaczną, jak konkurencja pomiędzy kupcami, których liczba jest nieograniczona. Ci którzy ciągną z handlu lub przemysłu monopolowego zyski w przecięciu dość znaczne, kontentują się niemi i nie zechcą rozszerzać swej industrji i zniżać ceny towarów celem znaczniejszej ich sprzedaży. Ograniczenie konkurencji, cząstkowe nawet, może pociągnąć za sobą skutki wielce szkodliwe, i nieproporcjonalne do swej przyczyny. W Anglji nawet, widziano nieraz, iż gałęzie przemysłu z których wykluczono producentów zagranicznych, przestały rozwijać się i doskonalić na równi z innemi gałęziami produkcji. Dopóki przywóz wyrobów jedwabnych zagranicznych do Anglji był za-

bronionym, dopóty fabryki angielskie tych wyrobów były gorsze niż w innych krajach. Konsumenci, niezależnie od podatku jaki muszą opłacać na korzyść producentów posiadających monopol, muszą jeszcze opłacać inny podatek, dla wynagrodzenia niedbalstwa i niedołęztwa tychże producentów. Fabrykanci i kupcy skoro stają się wolni od obcej konkurencji, zwykle przestają dbać o postęp i udoskonalenie industrji, i zaczynają ślepo trzymać się dawnej rutyny, od której dzięki monopolowi, zyski ich wcale się nie zmniejszą. Kto produkując złe i drogie towary, ciągnie z nich zyski, ten nie zechce łożyć na pożyteczne udoskonalenia produkcji dopóty, dopóki nie zmusi go do tego obawa spółzawodnictwa innych czynniejszych producentów.

Zarzuty czynione monopolom nie powinny się ściągać do przywilejów i patentów, zapomocą których nadaje się prawo wynalazcom do wyłącznego korzystania z ich wynalazków w ciągu pewnego czasu. Patenta takie wcale nie powiększają ceny produktów na korzyść wynalazców, a tylko oddalają chwilę w której konsumenci zaczną korzystać z wynalazku, celem wynagrodzenia wynalazcy za przysługę jaką zrobił dla całego społeczeństwa. Niepodlega wątpliwości, iż wynalazca zasłużył na takie wynagrodzenie; niemniej też pewna, iż skoroby pozwolono wszystkim odrazu ciągnąć zyski z nowych odkryć i wynalazków, i nie obmyślono żadnych środków praktycznych do stosownego wynagrodzenia tych co je uczynili, natenczas niktby się nie silił robić wynalazki, niktby nie łożył na nie nakładów i pracy, za wyjątkiem chyba osób bardzo bogatych i poświęcających się dobru ludzkości. Wprawdzie można byłoby, zamiast patentu czyli przywileju na wynalazek, dać wynalazcy stosowne wynagrodzenie pieniężne od rządu. Niekiedy używano tego środku, i można byłoby używać go w takim razie gdy korzyść od wynalazku jest widoczna i niewątpliwa. Wszakże wogóle lepiej jest dać wynalazcy wyłączny lecz czasowy przywilej na wynalazek, albowiem wtedy wynagrodzenie jego nie będzie zależało od niczyjej łaski, będzie odpowiednie pożytkowi jaki z wynalazku może wypłynąć, i będzie mu dane przez tych którzy zeń będą korzystać, tojest przez konsumentów wyrobu do którego produkcji wynalazek się zastosuje.

Względy te do takiego stopnia są potężne, iż jeśliby chciano, zamiast patentów, dawać wynalazcom pieniężne wynagrodzenia ze skarbu publicznego, w takim razie należałoby pobierać pewien podatek czasowy od wszystkich tych, którzy z wynalazków korzystają.

§ 5. *Prawa stanowione przeciwko koalicjom pomiędzy pracownikami i strajkom* [1]).

Mamy badać obecnie interwencję innego rodzaju, której cel i środki w jednostajnym stopniu są niegodziwe, a która jednak istniała w Anglji przed dwudziestu pięciu laty, i dotąd istnieje w innych krajach. Mówimy tu o prawach stanowionych przeciwko robotnikom zawiązującym koalicję w celu podniesienia stopy płacy wyrobnika. Prawa takie, stanowione i bronione w celu utrzymania płacy wyrobnika na nizkiej stopie, jakoteż słynny statut o wyrobnikach, były uchwalone przez prawodawców - pryncypałów, usiłujących zapobiedz temu aby wyrobnicy, których liczba znacznie się zmniejszyła skutkiem zarazy, nie mogli skorzystać z tej smutnej okoliczności, i nie podnieśli ceny pracy. W prawach tych widocznie malują się piekielne zamiary i dążenia właściciela negrów; prawami temi chciano zaprowadzić i utrzymać istotne niewolnictwo tam, gdzie ono imiennie istnieć nie może.

Gdyby wyrobnicy, zapomocą koalicji, mogli podnieść i utrzymać stopę ceny pracy, nietylko nie należałoby ich za to karać, lecz przeciwnie trzeba byłoby z tego cieszyć się i życzyć im zupełnego powodzenia. Na nieszczęście, zapomocą tego środka niepodobna dopiąć zamierzonego celu. Klassa wyrobnicza jest tak liczna, rozrzucona i rozprzężona, że nie może w żaden sposób zawiązać ogólnej koalicji, szczególnie gdy chodzi o koalicję skuteczną. Jeśliby ona mogła zawiązać koalicję, zapewne zdołałaby zmniejszyć ilość godzin pracy, i otrzymać tę

[1]) Angielski wyraz *strike* wymawia się *strajk*, i oznacza zawieszenie pracy przez robotników, z powodu jakiegobądź nieukontentowania ku przedsiębiercom, lub w celu powiększenia płacy wyrobniczej. P. B. Kalinowski, autor artykułu o tym przedmiocie, ogłoszonego w wydanem przez J. Ohryzko „Piśmie zbiorowem“, używa wyrazu strajk, co, jakoteż używanie wyrazu *szomaż* (chômage), uważamy za pożyteczne, ponieważ do określenia tych pojęć własnych wyrazów nie mamy, a używanie ich coraz bardziej staje się koniecznem. *(Przyp. pol. tłóm.).*

samą co przedtem płacę. Jeśliby wyrobnicy chcieli otrzymywać płacę większą od tej jaka wynika ze stosunku żądania i zaofiarowania pracy, mogliby dopiąć tego celu nieinaczej jak tylko pod warunkiem, aby pewna część ich przestała pracować. Ponieważ zaś ci, którzy mogąc pracować, nie braliby się do pracy, musieliby żyć kosztem związku do którego należą, więc i w takim razie klassa wyrobnicza, rozważana jako całość, nie miałaby się lepiej, albowiem otrzymywałaby tę samą co przedtem summę płacy, z której musiałaby utrzymywać się ta sama liczba pracujących i niepracujących wyrobników. Wszakże środek ten mógłby być wielce pożytecznym, gdyż zwróciłby uwagę wyrobników na klęski wynikające ze zbytecznej ich liczby, i przekonałby ich o tem, że płaca wyrobników może się podnieść w takim tylko razie, gdy wzrost ludności stanie się mniej znacznym.

Koalicje zawiązywane pomiędzy wyrobnikami w celu podniesienia ceny pracy, udają się niekiedy w pewnych gałęziach przemysłu, w których pracuje niewielka liczba wyrobników ześrodkowana w jednem miejscu. Wątpić należy, aby kiedykolwiek mogła się udać koalicja pomiędzy przędzarzami lub tkaczami; twierdzą wszakże, iż lejnicy czcionek zdołali zapomocą koalicji utrzymać płacę za swą pracę na stopie wyższej niż stopa płacy w innych gałęziach przemysłu, w których wymaga się od pracownika niemniej trudna praca. Wyrobnicy krawieccy nawet, chociaż bardziej liczni, zdołali wszakże dopiąć w pewnym stopniu tego samego celu. Takie cząstkowe powiększenie stopy płacy wyrobnika w kilku tylko gałęziach przemysłu nie może zmniejszyć stopy zysków, jak ją zmniejszyłoby powiększenie płacy robotnika powszechne; podniesie ono jedynie wartość i cenę pewnych towarów i spadnie wyłącznie na konsumentów: kapitalista zaś czyli fabrykant poniesie wtedy jedynie stratę, jeżeli odbyt, skutkiem wzrostu ceny zmniejszy się, i to w stosunku bardziej znacznym nad ten, w jakim ceny powiększyły się. W istocie, jeśli używając mniejszej niż przedtem ilości robotników i produkując mniejszą ilość wyrobów, fabrykant będzie je sprzedawał za cenę stosunkowo droższą, w takim razie zyski jego wcale się nie zmniejszą.

Cząstkowe tedy podniesienie stopy płacy wyrobnika, skoro

nie spada na całą wyrobniczą klassę społeczeństwa, nie może być poczytywane za szkodliwe. Wprawdzie spada ono na kieszeń konsumenta, lecz taniość towarów wtedy tylko jest pożądaną, gdy pochodzi ze zmniejszenia ilości pracy potrzebnej do ich wyprodukowania, a wcale nie jest pożądaną gdy wynika z niedostatecznego wynagrodzenia tej pracy. Wszakże zdawałoby się zrazu, że wyjątkowe podniesienie stopy płacy np. za lanie czcionek, zostało otrzymane kosztem całej klassy wyrobniczej. To podniesienie sprawi albo ten skutek, że w tej gałęzi przemysłu ilość pracowników się zmniejszy, albo też ten, że gałąź ta zapotrzebuje znaczniejszych kapitałów, ze szkodą innych gałęzi przemysłu. W pierwszym przypadku pewna ilość pracowników stanie się zbyteczną i powiększy zaofiarowanie pracy wogóle; w drugim zaś, zmniejszenie kapitałów w innych gałęziach przemysłu używanych, zmniejszy żądanie pracy; w obu więc przypadkach skutki będą niepomyślne dla całej klassy pracowniczej. W istocie, wszelka koalicja cząstkowa zawiązana pomiędzy wyrobnikami pracującymi w pewnej gałęzi przemysłu, z początku musi koniecznie wywrzeć taki skutek; lecz jeśli koalicja będzie trwałą, skutki jej z czasem muszą się zmienić. Zwykłe zarobki klassy wyrobniczej wogóle mogą się zmienić jedynie skutkiem zmiany stopy potrzeb tej klassy: stopa potrzeb może się zmienić, lecz dopóki nie zmieniła się, dopóty płaca wyrobnika nie może w sposób stały upaść niżej średniej summy tych potrzeb, ani też podnieść się wyżej nad tę stopę. Jeśliby nawet nie zawiązała się koalicja pomiędzy wyrobnikami pewnej gałęzi przemysłu, i jeśliby płaca tych wyrobników nie podniosła się nad stopę płacy zwyczajną, i w takim razie niema żadnego powodu przypuszczać, aby ogólna stopa płacy wyrobnika miała być wyższą niż jest dzisiaj. W takim razie jedynie większa ilość wyrobników znajdowałaby się w położeniu zwyczajnem, mniejsza zaś ich ilość otrzymywałaby płacę wyjątkową wyższą nad zwykłą stopę.

Jeśliby więc nie można oczekiwać ogólnego polepszenia bytu klassy wyrobniczej, i w takim razie powodzenie pewnych klass wyrobniczych, które zapomocą koalicji zdołały podnieść swe zarobki wyżej nad stopę zwyczajną, byłoby zawsze wypadkiem wielce pożądanym. Lecz gdy cel wyższy i możliwy do

którego zmierzać należy, na tem się zasadza aby podnieść charakter i dobry byt całej klassy wyrobniczej, należy więc aby wyrobnicy i rzemieślnicy, bardziej ukształceni i otrzymujący większą płacę, starali się o polepszenie swego bytu łącznie z innymi wyrobnikami, nie zaś odpychając ich od siebie. Dopóki majstrowie i rzemieślnicy będą usiłowali podźwignąć się z upadku broniąc się od konkurencji, i wyłączając ze swego grona innych wyrobników pracujących mniej biegle i pomyślnie w tych samych gałęziach przemysłu, dopóty od nich nie należy oczekiwać nic oprócz egoizmu i uciemiężenia, oprócz pogardy i obojętności do wszystkiego tego co nie może bezpośrednio wpłynąć na powiększenie płacy własnej ich ciasnej i zamkniętej korporacji: takiemi właśnie smutnemi dążeniami odznaczyły sią wszystkie działania i manifestacje stowarzyszenia inżynjerów, podczas niedawnego zajścia ich z wyrobnikami. Jeśliby nawet można było utworzyć pomiędzy wyrobnikami klassę uprzywilejowaną, natenczas utworzenie tej klassy nietylko nie posłużyłoby do emancypacji wyrobników wogóle, lecz nawet stanęłoby jej na zawadzie.

Lecz chociaż strajki mające na celu podniesienie stopy płacy wyrobnika rzadko się udają, i chociaż ze względu na sposób w jaki koalicje te zawiązują się i działają, nie można od nich oczekiwać żadnych skutków pomyślnych, niemniej przeto prawo do zawiązywania koalicij nie może być słusznie odmówione żadnej klassie wyrobników. Dopóki koalicje wyrobnicze były prawem zakazane, dopóty wyrobnicy przekonani byli, iż prawodawstwo było przyczyną upadku ich płacy, i że taki istotnie był cel prawodawstwa. Liczne przykłady dobrowolnego powszechnego opuszczania warsztatów i fabryk i wypowiadania pracy przez wyrobników *(strikes, grèves)*, najlepiej nauczyły wyrobników i pokazały im, jaki stosunek istnieje pomiędzy ich płacą a żądaniem i zaofiarowaniem pracy; nie należy przeszkadzać tej nauce i temu doświadczeniu. Lecz tylko zupełnie dobrowolne koalicje powinny być tolerowane: należy z całą surowością prawa przestrzegać, aby żaden wyrobnik nie był zmuszanym przemocą lub groźbą przez kolegów lub kogo innego do koalicji i do strajku. Prawo nie powinno karać za przymus moralny wynikający z opinji publicznej; przymus taki

może być uchylonym jedynie przez bardziej światłą opinję, prostującą i doskonalącą moralne uczucia ludzkości. Inaczej wszakże należy sądzić o koalicjach, chociaż dobrowolnych, lecz zawiązywanych w celu widocznie szkodliwym dla dobra powszechnego. Koalicja, zawiązana w celu powiększenia stopy płacy lub zmniejszenia ilości godzin pracy, w każdym razie jest, lub może być legalną; lecz niekiedy zawiązują się koalicje, które wymagają zupełnego zniesienia płacy na wymiar, od wykonanej roboty pobieranej, żądają więc zniesienia wszelkiej różnicy pomiędzy wyrobnikiem złym a dobrym, biegłym a niedołężnym, i stanowią aby żaden członek koalicji nie ważył się zarabiać wciągu tygodnia więcej nad pewną określoną summę, by w ten sposób inni mieli dostateczną ilość roboty. Takie zniesienie pracy i płacy na wymiar, czyli płacy pobieranej stosownie do pracy wykonanej, było pod rozmaitemi kształtami zamiarem stowarzyszenia inżynjerów. Koalicje takie są widocznie szkodliwe. Powodzenie ich, nawet cząstkowe, może się stać prawdziwą klęską publiczną, jeśli zaś będzie kompletne, wtedy wywoła takie same skutki jakie mogą wyniknąć z najgorszego tylko prawodawstwa ekonomicznego. Najcięższy zarzut jaki może być zrobiony najgorszemu prawodawstwu wtrącającemu się do industrji, a ograniczającemu wolność osobistą pracowników, jest ten, iż prawodawstwo takie stawia na jednej stopie wyrobników pracowitych i leniwych, biegłych i niedołężnych; właśnie ku temu celowi dążą koalicje o których mówimy. Nie wynika ztąd wszakże aby prawo miało zabraniać ich zawiązywania i wymierzać przeciw nim kary. Dobro ludzkości nakazuje, aby wszelkie dobrowolne próby i doświadczenia ekonomiczne, miały otwartą i szeroką drogę; ku polepszeniu bytu klass wyrobniczych mogą być używane wszelkie środki, za wyjątkiem tylko gwałtu i oszukaństwa [1]).

§ 6. *Hamowanie rozwoju i obiegu myśli.*

Mówiłem w tym rozdziale o takich tylko kształtach szkodliwej i nielegalnej interwencji, które opierają się na teorjach

[1]) Czytelnika, chcącego głębiej zbadać ciekawą tę kwestję, odsyłamy do wyżej wspomnionego artykułu p. Baltazara Kalinowskiego.

błędnych, mniejwięcej znajdujących dotąd wiarę u ludów najbardziej oświeconych. Nie mówiłem zaś wcale o niektórych innych nadużyciach opieki, jakie przed niedawnemi jeszcze czasy wywierały na społeczeństwa skutki szkodliwe, dzisiaj zaś powszechnie w teorji potępione, wszakże w praktyce niezawsze i niezupełnie są porzucone.

Dzisiaj np. nikt w teorji nie będzie popierał zdania, iż należy nadawać kierunek opinji publicznej, i przeszkadzać rozszerzaniu i ogłaszaniu zdań prawnych, moralnych i innych, niezgodnych ze zdaniami przez większość przyjętemi i uznanemi. Każdy rozumie to dobrze, iż takie postępowanie byłoby wielce szkodliwe społeczeństwu, nawet pod względem ekonomicznym; że skoro obawa ustawy lub opinji przeszkadza duchowi ludzkiemu badać i rozważać najważniejsze kwestje społeczne, duch ten musi wpaść w niedołęztwo i odrętwiałość, skutkiem których stanie się niezdolnym do wszelkiego dalszego rozwoju i postępu, a nawet może wstecz się cofnąć. Najwybitniejszy przykład w tym względzie daje nam historja Hiszpanji i Portugalji od czasów reformacji aż do dnia dzisiejszego. Upadek politycznej wielkości i nawet kultury materjalnej w tych krajach, gdy wszystkie inne ludy Europy szybkim krokiem dążyły do postępu, przypisywano rozmaitym przyczynom; lecz można ten upadek objaśnić jedną główną przyczyną, z której pochodzą i w której zawierają się wszystkie inne: jestto mianowicie Inkwizycja i system niewolnictwa umysłowego, którego ona jest symbolem.

Chociaż nikt nie wątpi o tej prawdzie, i chociaż możność wyrażania i ogłaszania własnego przekonania uznana jest i uświęcona we wszystkich krajach, niemniej przeto dotąd tolerancja taka nie zupełnie się utwierdziła, i nieraz musi ustępować z placu skoro się spotka z obawą lub nieprzyjaźnią, jakie wzbudzają ku sobie pewne przekonania osób pojedyńczych. W Anglji zresztą myśl nie znajduje nieprzyjaciela, jakiego napotyka w opinji publicznej krajowej, odznaczającej się brakiem tolerancji. Nietolerancja zaś taka nie pochodzi z fanatyzmu lub bigoterji, lecz raczej z niewolniczego a ślepego trzymania się zwyczajów i opinij powszechnie przyjętych, i z nieprzyjaźni,

z jaką społeczeństwo angielskie spotyka wszelką oznakę niezależności osobistej, nie mającej za sobą żadnego stronnictwa.

ROZDZIAŁ XI.

Istota i granice zasady dojrzałości społecznej (principe de laisser faire), zasady nieinterwencji.

§ 1. *Interwencja może być już to narzucająca osobom prywatnym pewien sposób postępowania, już to nic im nie narzucająca.*

Przystępujemy nareszcie do ostatniej części zadania naszego, mianowicie do zbadania (w zasadzie nie zaś w szczegółach) granic w jakich mają się zawierać prawa i obowiązki rządu. Żadna kwestja nie była w obecnym wieku rozważaną z większą niż ta subtelnością: wszakże dyskussje w tym względzie prowadzone tyczyły się w szczególności pewnych tylko przedmiotów do niej należących, gdy inne przedmioty zaledwie były zlekka dotknięte. Ci którzy zastanawiali się nad szczególnemi kwestjami dotyczącemi interwencji rządowej, jakoto nad kwestją wychowania publicznego, ograniczenia liczby godzin pracy, nad prawami względem ubogich i t. d. nieraz uogólniali kwestje szczególne, i w zastosowaniu rozszerzali opinje swe, interwencji rządowej przychylne lub nieprzychylne, poza wszelkie należne im granice: lecz nie starali się oni wcale o skreślenie stałego punktu, do którego miały być posunięte w zastosowaniu ich zdania. Obrońcy interwencji rządowej tem się ograniczali, iż przyznawali rządowi pewne prawo i obowiązek wtrącania się w sprawy społeczne w każdym przypadku, gdy wtrącenie się takie mogło być użyteczne; należący zaś do szkoły, hasłem której jest zasada „pozwólcie działać“ *(laissez faire)*, usiłowali ograniczyć attrybucje rządowe i zwykle redukowali je do obowiązku protegowania osób i majątków przeciwko gwałtom i oszukaństwu. Lecz nawet sami stronnicy tej doktryny nie trzymają się ściśle takiego określenia, albowiem, jakeśmy już widzieli w rozdziałach poprzednich, wyłącza ona niektóre konieczne czynności rządowe.

Nie mając wcale pretensji do napisania ogólnej teorji względem tej kwestji, która zdaniem mojem nie może być rozwią-

zaną w sposób ogólny i dla wszystkich krajów jednostajny, będę usiłował rzucić kilka uwag, które mogą ułatwić rozwiązanie kwestji o korzyściach i niedogodnościach interwencji rządowej zapatrując się na nią z najbardziej ogólnego stanowiska.

Powinniśmy zacząć od podzielenia interwencji rządowej na dwa gatunki, które, chociaż mogą się stosować do jednego przedmiotu, i dążyć ku jednemu celowi, wszakże różnią się między sobą w zasadzie i w skutkach. Naprzód interwencja rządowa może ograniczać swobodne działania osób pojedyńczych; rząd może zabronić osobom tym pewnych czynności bezwzględnie, lub dozwolić je, lecz nie inaczej jak za szczególnem upoważnieniem, lub nareszcie może określić pewien sposób czynności, pozostawiając osobom prywatnym do wyboru wykonywać ją w pewien mianowicie sposób, lub wcale jej nie wykonywać. Taka interwencja rządowa może być nazwaną interwencją *narzucającą* pewien sposób działania. Lecz jest inny rodzaj interwencji, nic nikomu nie narzucającej, a mianowicie, gdy rząd nic nie rozkazując, ani wydając przepisów i nie stanowiąc kar za ich złamanie, na tem ogranicza swe działanie, iż daje pewne rady i ostrzeżenia, ogłaszając je, oznajmując tym wszystkim do których one mogą się stosować; albo też gdy rząd wcale się nie wtrącając do działalności osób prywatnych, nie spuszcza się wszakże na tę działalność, i sam przedsiębierze i obmyśla środki dążące ku temu samemu celowi, ku któremu dążą usiłowania osób pojedyńczych. Tak np. co do religji, co innego znaczy utrzymywać kosztem rządu kościoły i kapłanów pewnego wyznania, co innego nie odmawiać tolerancji kościołom i osobom wyznań innych; co do wychowania publicznego, co innego znaczy wspierać pewne zakłady naukowe, a co innego zabraniać zakładania szkół i kształcenia młodzieży bez upoważnienia rządowego. Rząd może założyć bank narodowy lub fabrykę, nie nadając im praw monopolu, i nie ograniczając przez to wolności handlu i przemysłu prywatnego; może urządzić administrację pocztową, nie zabraniając nikomu przewożenia listów lub towarów wszelką inną drogą; może ustanowić klassę inżynierów lub budowniczych rządowych, nie wymagając aby każdy kto zajmuje się budownictwem miał nale-

żeć do tej klassy; może zakładać szpitale publiczne, nie zabraniając lekarzom i chirurgom praktyki lekarskiej prywatnej.

§ 2. *Zarzuty przeciwko interwencji narzucającéj pewien sposób działania, i przeciwko wydatkom jakie z takiego wtrącania się pochodzą.*

Na pierwszy nawet rzut oka widoczna jest, iż interwencja rządowa, narzucająca pewien sposób postępowania, powinna mieć daleko węższe granice niż interwencja nic nie narzucająca. Może być ona usprawiedliwioną jedynie w przypadkach nadzwyczajnych i wyjątkowych; w pewnych zaś gałęziach czynności ludzkich należy jej bezwarunkowo unikać. Jakąkolwiekbądź przyjęlibyśmy teorję społeczną i jakiekolwiekbądź będą instytucje polityczne kraju w którym żyjemy, zawsze będziemy mieli koło siebie pewien zakres czynności, do których rząd nie wtrąca się. Każdy człowiek pełnoletni i nie pozbawiony władz umysłowych, w pewnych objawach życia musi mieć zupełną wolność postępowania, która nie powinna być ograniczaną ani przez innych ludzi, ani też przez społeczeństwo. Każdy kto szanuje godność ludzką musi przystać na to, iż jest w bycie naszym pewna sfera, w której granice żadna interwencja nie powinna wkraczać. Należy tylko określić granice tej sfery. Sądzę iż granice takie mają zawierać w sobie wszystko to, co się stosuje do życia wewnętrznego lub zewnętrznego osoby pojedyńczej, i co nie może wywierać żadnego bezpośredniego wpływu na inne osoby, lub co wywiera wpływ jedynie moralny, stawiąc im przykład przed oczyma. Co do sumienia, uczuć i przekonań moralnych, jakoteż co do objawów życia zewnętrznych, nikomu nie szkodliwych, sądzę iż władze powinny ograniczyć swe działanie jedynie na ogłoszeniu swej opinji względem takich uczuć i działań, wcale osób pojedyńczych do uznawania tej opinji nie zmuszając, ani zapomocą środków nadzwyczajnych, ani też zapomocą środków, któremi rząd może rozporządzać na mocy prawa.

W innem zupełnie świetle przedstawia się interwencja rządowa, która nie ścieśnia działań osobistych. Skoro rząd dla dopięcia pewnego celu przedsiębierze własne środki, pozostawiając osobom prywatnym zupełną wolność używania do tegoż celu środków jakie same osądzą za dobre, natenczas działal-

ność osobista wcale nie jest ograniczoną, i rządowi nie można robić zarzutów. Wszakże wszelka interwencja jest w pewnym stopniu przymusową, mianowicie ze względu na środki pieniężne, zapomocą których wykonywa się. Środki te od kraju się pobierają w kształcie podatków, albo też przeznacza się na nie pewna część majątku krajowego; powiększają więc one ciężar podatków krajowych.[1]) Wszelki zaś podatek nadzwyczajny bywa nieprzyjemny a nawet czasem szkodliwy, szczególnie ze względu na kosztowne i uciążliwe środki, które muszą być używane w celu zmuszenia opodatkowanych do regularnego a sumiennego uiszczania się z leżących na nich obowiązków.

§ 3. *Zarzuty czynione ze względu na wzrost wpływów i potęgi administracji.*

Przeciwko interwencji rządowej przytaczają niektórzy inny zarzut ogólny, a mianowicie, iż wszystko to co rozszerza zakres działań rządu, powiększa jego potęgę i wpływ. Wielu nowszych pisarzy sądzi, iż należałoby ograniczać potęgę i wpływ rządu w takim tylko razie, gdy rząd ten źle jest organizowanym, tojest gdy jest wyrazicielem pewnej tylko klassy.

Doświadczenie wszakże dowodzi iż ci, którzy wyrażają ogół t. j. większą część onego, skoro mogą liczyć na przychylność i poparcie ludowe, jak wogóle każda oligarchia, nie chcą ograniczać siebie, lecz dążą do ograniczania życia pojedyńczego, prywatnego. Massy ludowe zawsze bywają skłonne do narzucania swych częstokroć wązkich pojęć i przekonań, chociażby najmylniejszych, osobom pojedyńczym. Obecny kierunek cywilizacji coraz bardziej rozszerza potęgę massy ludowej; należy więc starać się wobec tej potęgi conajbardziej gwarantować żywotność przekonań, słów i sposobu postępowania osób pojedyńczych; oryginalność bowiem ducha i indywidualizm cha-

[1]) Jedyne przypadki, w których działania rządowe nie mają w sobie nic przymusowego, są te, w których bez pomocy monopolu przedsięwzięcie rządowe opłaca się. Do tego rzędu działań należy np. wybudowanie skarbowego mostu, od którego pobierane myto nietylko dostarcza środki do jego utrzymania, lecz też daje procenta od kapitału nań wydanego. Koleje żelazne rządowe w Belgji i Niemczech dają nam inny przykład pożytecznych działań rządu. Administracja pocztowa, jeśliby mogła ostać się o sile własnej bez pomocy monopolu, słusznie mogłaby być zaliczoną do rzędu tych przykładów.

rakteru, sąto jedyne źródła istotnego postępu, i one tylko wyprowadzają ludzkość ze stanu cielesnego i wiodą do dziedziny życia intellektualnego. Pod demokratycznym więc rządem, więcej jak pod wszelkim innym, wychodząca poza granice koniecznych działań władzy zbyteczna interwencja, może być szkodliwą. Baczność na to pod rządem federacyjnym i t. p. bardziej jest niezbędną niż pod wszelkim innym; gdzie bowiem opinja publiczna jest jedynym władcą, tam człowiek pojedyńczy, przez nią uciemiężony, nie znajdzie w nikim obrony.

§ 4. *Zarzuty czynione ze względu na zatrudnienie i odpowiedzialność władz mocarnych.*

Trzeci zarzut przeciwko zbytecznej interwencji funduje się na zasadzie podziału pracy. Wszelka nowa czynność przez rząd przedsięwzięta przysparza pracy ajentom rządowym, zwykle już przedtem bardzo obarczonym pracą. Wynika ztąd iż czynności takie muszą być źle i niedbale wykonane; najbardziej trudne, lub najmniej pokaźne obowiązki, na urzędnikach rządowych ciążące, zwykle odkładają się na czas późniejszy; wyższe władze do tego stopnia obarczone są różnemi szczegółami administracji i formalnościami, że pomimo najszczerszej chęci nie mają czasu ani możności poświęcać się najważniejszym kwestjom krajowym i opracowaniu środków polepszenia bytu społecznego.

Lecz niedogodności takie, jakkolwiek istotne i znaczne, mogą wynikać bardziej ze złej organizacji, niż ze zbytecznej rozległości i rozmaitości funkcij przez rządy na siebie przyjmowanych. Rząd nie składa się przecie z jednego urzędnika, lub z pewnej ograniczonej liczby urzędników; praca więc może być w należyty sposób podzieloną pomiędzy ajentami administracji. Niedogodności o których mówimy dają się czuć w pewnych krajach lądu europejskiego, w których sześć lub ośm osób w stolicy rezydujących, a zwanych ministrami, wymaga aby wszystkie sprawy publiczne krajowe przechodziły przez ich ręce. Owoż niedogodność taka znacznie mniejszą być może w kraju, gdzie funkcje rządowe będą należycie podzielone pomiędzy ajentów rządowych już to miejscowych, już to centralnych, i gdzie administracja centralna będzie też podzieloną na nale-

życie znaczną ilość osobnych gałęzi. Gdy parlament (w Anglji) osądził za niezbędne nadać rządowi obowiązek dozierania, a nawet w pewnym stopniu kontrolowania czynności kolei żelaznych, nie zwalił tego obowiązku na ministerjum spraw wewnętrznych, lecz utworzył osobny zarząd kolei żelaznych (*railway board*). Gdy zaś zamierzył ustanowić władzę centralną do dozierania aby prawa względem ubogich były w należyty sposób zastosowywane, urządził wtedy szczególną w tym celu komissję (*poor law commission*). Mało jest krajów, w którychby obowiązki rządowe były tak rozległe i rozmaite jak w niektórych Stanach Ameryki Północnej, szczególnie w Nowej Anglji, lecz też podział pracy pomiędzy ajentami rządowymi tam jest bardzo znaczny. Większa część ajentów takich nie ma nad sobą żadnej spólnej zwierzchniej władzy; zwykle każdy z nich działa samoistnie; każdy wybieranym jest przez mieszkańców gminy i jest odpowiedzialnym w sprawach cywilnych i kryminalnych przed trybunałami krajowemi.

Bezwątpienia, chcąc aby rząd należycie spełniał swe obowiązki, należy się starać o to aby zwierzchnicy administracji, czasowi jakoteż i dożywotni, mogli obejmować całość wszystkich interesów powierzanych władzy centralnej, i nadawać im zgodny, ogólny kierunek. Lecz uorganizowawszy zręcznie machinę administracyjną, można nietylko bezpiecznie poruczyć urzędnikom podrzędnym, a nadewszystko miejscowym, wykonywanie wszelkich spraw i rozporządzeń, lecz nawet spuścić się na nich pod względem kontroli; należy wymagać od nich bardziej sprawozdania ze skutków ich czynności, niż z samej takiej czynności, wyjąwszy chyba przypadki, podpadające działaniu trybunałów sądowych; można dawać nominacje na urzęda takim tylko osobom, które przedstawią należytą rękojmię uczciwości i uzdolnienia; można urządzić rozległy system awansów z urzędów niższych na wyższe, i za każdem podniesieniem urzędnika na wyższy stopień hierarchji administracyjnej, można mu nadać coraz rozleglejsze prawo inicjatywy. Postępując w ten sposób nie należy lękać się zbytecznego obarczenia rządu rozmaitemi attrybucjami, dopóki takie tylko obowiązki będą mu powierzane, które istotnie warte są tego aby rząd niemi się opiekował. Wszelkie zaś attrybucje, których powierzać rządowi

nie ma potrzeby, w istocie mogą się stać przyczyną obarczenia jego, a zatem wielu niedogodności i niebezpieczeństw.

§ 5. *Zarzuty wyprowadzone ztąd iż działalność osób pojedyńczych, własnym interesem pobudzanych, zawsze jest bardziej skuteczną od działalności administracyjnej.*

Lecz chociaż możność dobrego uorganizowania machiny rządowej znacznie osłabia siłę zarzutu czynionego ze względu na rozległość i rozmaitość funkcji rządowych, nie podlega przecież wątpliwości, iż w społeczeństwach najwyżej nawet ukształconych pewne działania gorzej się wykonywają przez rząd niż przez osoby prywatne, najbardziej w nich zainteresowane. Wedle powszechnego mniemania, osoby zainteresowane bezpośrednio lepiej od zainteresowanych pośrednio pojmują własne interesa i gorliwiej ich doglądają. Przekonanie to w największej liczbie przypadków i spraw życia ludzkiego bywa zupełnie słuszne, a skoro tylko jest słuszne, interwencja mocarna w takim razie powinna być usuniętą. Niższość np. rządu pod względem prowadzenia zwyczajnych operacij przemysłowych i handlowych, widocznie ztąd się pokazuje, iż rząd nigdy nie może wytrzymać konkurencji z osobami prywatnemi, skoro tylko osoby te mają w swem posiadaniu dostateczne środki, i celują w pewnym stopniu duchem przedsiębierczym. Pomimo wszelkiej łatwości z jaką administracja może zbierać potrzebne jej wiadomości, pomimo wszelkich środków jakie posiada do używania i wynagradzania ludzi najzdolniejszych w kraju, — działania administracji pod tym względem zawsze muszą być mniej pomyślne niż działania osób prywatnych, z tej jedynie przyczyny iż te ostatnie bardziej zainteresowane są w powodzeniu operacij.

Nie należy też zapominać i o tem, że jeśliby nawet administracja posiadała większe środki i zasoby intelligencji od każdej osoby prywatnej pojedyńczej, będzie mogła posiadać w administracji, lub do niej zawerbować, jedynie pewną ograniczoną część wyższych zdolności, jakie znajdują się w kraju. Jeśliby nawet rząd, wybierając swych ajentów, zwracał uwagę jedynie na ich uzdolnienia, i w takim razie w społeczeństwie musi pozostać większa ilość ludzi równie uzdolnionych, od tej która będzie przez

rząd zawerbowana. Otoż właśnie najczęściej kierownictwo wszelkich przedsiębierstw prywatnych przechodzi w ręce takich osób najbardziej uzdolnionych, które mogą prowadzić operacje handlowe i przemysłowe z największym zyskiem i najmniejszym kosztem. Wynika więc ztąd widocznie iż rząd, chcący prowadzić operacje przemysłowe i handlowe, będzie musiał prowadzić je przez osoby mniej zdolne; jeśli nawet rząd powierzy je osobom wysoko uzdolnionym, można przypuścić iż przedsiębierstwo prywatne znajdzie inne osoby niemniej zdolne, które będą w stanie skutecznie rywalizować z rządem; przytem rząd zwykle postępuje w sposób jednostajny, idzie raz wytkniętą rutyną, gdy tymczasem industrja prywatna doświadcza i używa coraz innych sposobów, a przez to samo otwiera szeroką drogę wszelkiemu postępowi i doskonaleniu się.

§ 6. *Zarzuty wyprowadzone z konieczności przyzwyczajania społeczeństwa do spólnego działania.*

Musimy w końcu przytoczyć jeden z najpotężniejszych zarzutów, jakim podpada nadmiar interwencji mocarnej. Jeśliby nawet administracja zdołała zawerbować najcelniejsze zdolności intellektualne i najenergiczniejsze talenta praktyczne w kraju istniejące, i w takim razie należałoby życzyć aby kierownictwo większej części spraw społecznych powierzone było osobom prywatnym, bezpośrednio i najbardziej w sprawach tych zainteresowanym. Sprawy życia potocznego tworzą jeden z najważniejszych środków wychowania ludzkiego: bez nich wszelkie wychowanie i ukształcenie z ksiąg i szkół czerpane, jakkolwiek pożyteczne i niezbędnie potrzebne, będzie niedostateczne i nie dosięgnie zamierzonego celu. Nauka jestto bowiem jeden z warunków udoskonalenia moralnego; istnieją inne, niemniej ważne warunki takiego udoskonalenia, jakoto praca, wyrobienie własnego zdania o rzeczach, panowanie nad sobą samym (*self control*), twórczość (contrivance), hartowanie wszelkich sił ducha; trudna szkoła życia kształci, rozwija i hartuje wszystkie te strony ducha naszego. Nie należy widzieć w tej doktrynie usłużnego optymizmu, który upatruje w klęskach życia coś pożądanego i zbawiennego, na tej zasadzie iż klęski te rozwijają przymioty ducha niezbędne do ich zwalczenia. Przymioty za pomocą któ-

rych człowiek zwycięża zawady w życiu spotykane, nie same przez się mają wartość, lecz z powodu istnienia tych zawad. Będąc istotami czynnemi (*practical beings*), powinniśmy wedle naszej możności oczyszczać drogę życia ludzkiego ze wszelkich zawad, i wcale nie mamy potrzeby pozostawiać część ich na czas późniejszy, jak to czynią myśliwi, którzy zostawują część zwierzyny do następnego polowania. Lecz ponieważ w najpomyślniejszych nawet okolicznościach, zawady takie nie mogą być nigdy całkowicie uprzątnione, i sprawy życia ludzkiego nigdy nie zdołają się obejść bez pomocy talentów czynnych i praktycznych, należy więc starać się o to aby talenta takie tworzyły się i kształciły nietylko w ciasnem gronie osób wybranych, lecz we wszystkich sferach społeczeństwa; aby zaś kształcenie się tych przymiotów było wszechstronne, należy się starać aby osoby wszelkiej kondycji miały środki i sposobności do kształcenia ich, nietylko w ograniczonych zakresach własnych interesów, lecz i w obszerniejszych sferach. Ludność która nie nauczyła się i nie przywykła sama sobie doradzać w ogólnych własnych sprawach, ogląda się na rząd i od niego czeka rozkazów i środków zaradczych, która zawsze oczekuje inicjatywy mocarnej we wszelkich sprawach przekraczających zakres zwyczaju i rutyny, — ludność taka nie korzysta z całego zasobu własnych zdolności i sił: wychowanie jej jest niedostateczne i chybione.

Nietylko dla narodu wogóle pożytecznem jest aby ukształcenie najczynniejszych sił i zdolności ducha istniało i rozwijało się we wszystkich warstwach społeczeństwa, lecz nawet takie ukształcenie staje się bardziej jeszcze niezbędnem, gdy rządcy i wyżsi dygnitarze krajowi są ludzie wysoko ukształceni. Dla dobra ludzkości największe niebezpieczeństwa wynikają z takiego właśnie stanu społecznego, w którym klassa panująca i rządząca znajduje się na wysokim stopniu ukształcenia, gdy tymczasem klassy niższe ukształcenia tego nie mają i pozbawione są nawet środków do jego nabycia.

Wiele więc na tem zależy, aby wszystkie klassy społeczeństwa, nie wyjmując ztąd najniższych, musiały starać się i myśleć same o sobie; należy najwięcej o ile można wymagać pomocy od ich rozumu i energji; nietylko powinniśmy pozo-

stawić własnemu ich rozporządzeniu wszystko to co wyłącznie ich obchodzi, lecz też starać się o to, aby o ile można ludzie ci zjednaczali swe usiłowania w wszelkich sprawach spólnych i sami administrowali swe interesa zbiorowe. Roztrząsanie bowiem interesów spólnych i kierowanie niemi, bywa najwyborniejszą szkołą w której się ludzie uspołeczniają, i zarazem źródłem, z którego wypływa owo pojmowanie spraw publicznych, jakiem się odznaczają ludy pełnoletnie.

Wszelka mocarna ustawa antyarystokratyczna, skoro nie opiera się w szczegółach na instytucjach gminowych, nietylko nie przedstawia rękojmi względem uogólnienia rezultatów swej zasady, lecz nawet często nadaje duchowi publicznemu kierunek wbrew przeciwny, a to wywołując w najniższych nawet warstwach społeczeństwa chęć panowania. W jednych krajach naród żąda aby go nie uciemiężano, w innych znowu dąży ku temu aby każdy obywatel miał równą możność uciemiężania innych. Na nieszczęście ostatnie to dążenie niemniej jest właściwe człowiekowi jak i pierwsze, i częściej niż pierwsze daje się spostrzegać nawet pomiędzy ludźmi ukształconymi.

§ 7. *Zasada: pozwólcie działać (laissez-faire) ma być uznana za prawidło ogólne.*

Wyłożyliśmy ogólne zasady i względy, dla których działalność inicjatywy mocarnej i wpływ jej na sprawy społeczne mają być ile można najbardziej ograniczone. Mówiąc inaczej, zasada pozostawienia wszelkiej swobody działania (laisser faire) ma być przyjętą za zasadę ogólną: wszelkie odstąpienie od tej zasady, wyjąwszy przypadki w których należy od niej odstąpić dla jakichś względów przeważnych i szczególnych, bezwątpienia jest złe i szkodliwe.

Zapewne pokolenia przyszłe nie zechcą wierzyć temu do jakiego stopnia stare rządy odstępowały od tej zasady nawet w takich przypadkach, w których konieczność jej zastosowania jest najwidoczniejszą. Możemy przekonać się ze słów p. Dunoyer[1]), do jakiego stopnia prawodawstwo francuzkie dawniejsze ograniczało swobodę przemysłu rękodzielnego:

[1]) *De la liberté du travail.* T. II, str. 353—54.

„Społeczeństwo wywierało na przemysł wpływ nieograniczony, i kierowało nim w sposób arbitralny: rozporządzało bezwzględnie wszelkiemi zdolnościami pracowników; stanowiło o tem, kto miał prawo pracować, jakie rzeczy mógł produkować, jakich materjałów miał używać, jakim sposobem miał prowadzić produkcję, jaki kształt miał nadawać wyrobom i t. d. Nie dość było aby produkta były dobre, wymagano aby były wedle przepisu sporządzone. Któż nie zna ustawy z r. 1670, na mocy której zabierano producentom towary nie według przepisu wyrobione, i przybijano je do słupa z wyrażeniem na nim nazwiska producenta, a w razie powtórnego złamania przepisu, przywiązywano do tegoż słupa samego producenta? Nie dość było stosować się do żądań i gustu konsumentów, należało stosować się do przepisu prawa. Legjony dozorców, komisarzów, kontrolerów, przysięgłych stróżów.... doglądały wykonania tych przepisów; łamano warsztaty, palono wyroby niezgodne z przepisami prawa; wymierzano kary przeciwko wszelkiemu udoskonaleniu przemysłu; na wynalazców nakładano kary pieniężne. Inne przepisy wydawano dla wyrabiania produktów w kraju konsumowanych, inne dla produktów przeznaczonych do handlu zagranicznego. Rzemieślnik nie miał prawa ani wybierać miejsca dla swej industrji, ani też pracować dla wszystkich konsumentów. Ustawa z r. 1700 w 18 tylko miejscach pozwala zakładać warsztaty do wyrabiania pończoch; ustawa z r. 1723 zmusza fabrykantów miasta Rouen do zawieszania fabrykacji od 1 Lipca do 15 Września, a to dlatego, aby było więcej robotników do zbioru zboża. Ludwik XIV, zamierzając budować kolumnadę pałacu Louvre, zabronił osobom prywatnym najmować bez szczególnego pozwolenia mularzów i innych robotników pod karą 10,000 fr., ostatnim zaś zabronił pracować dla osób prywatnych pod karą zrazu więzienia, a następnie galer.“

Że rozporządzenia te nie istniały tylko na papierze, i że takie wtrącanie się rządu w przemysł rzeczywiście istniało aż do rewolucji, dowodzi tego świadectwo Rolanda, ministra stronnictwa Żyrondistów: „Widziałem“ mówi on „jak jednego poranku poszarpano i pocięto w kawałki 80 lub 100 sztuk materji; operacja taka odbywała się co tydzień wciągu wielu lat;

widziałem jak konfiskowano inne wyroby i karano fabrykantów sztrafem, palono towary na placu publicznym podczas targu, przybijano je do pręgierza z nazwiskiem fabrykanta, któremu zapowiedziano, że jeśli drugi raz przekroczy prawo, sam będzie przywiązanym do tegoż pręgierza; wszystko to działo się w Rouen, na mocy przepisów prawa i rozkazów ministra. A za co? oto za to, że w wyrobie znalazła się jakaś nieregularność, jakaś drobna wada.

„Widziałem jak nachodzono fabrykantów ze zgrają żołdactwa, niszczono warsztaty, rzucano popłoch na rodziny, cięto w kawały osnowy na krosnach, zabierano je, pieczętowano, indagowano robotników, konfiskowano wyroby, wymierzano kary, męczono, poniewierano, osławiano ludzi. A za co? oto za to, że fabrykanci wyrabiali pewne materje z wełny *(panne en laine)* nakształt angielskich, które Anglicy sprzedawali po całym świecie a nawet we Francji, gdy w przepisach francuzkich dozwalało się wyrabiać te materje tylko z włosu *(panne en poil)*. Widziałem też jak męczono i prześladowano w taki sam sposób fabrykantów za to, że wyrabiali kamloty takiej szerokości, jaka używała się w Anglji, Niemczech, Hiszpanji i Portugalji.... gdy przepisy francuzkie nakazywały szerokość inną.“

Zapewne w czasach obecnych podobne zasady „zarządu ojcowskiego“ nie mogą być zastosowane do przemysłu w żadnym kraju europejskim. Do tych przykładów stosują się wszystkie zarzuty, jakieśmy wyżej przytoczyli przeciwko interwencji rządowej. Lecz musimy jeszcze zwrócić uwagę na inne przypadki, do których ogólne zarzuty nie mogą być zastosowane, a jeśli się stosują w części, w takim razie siła ich osłabia się nieco innemi wielkiej wagi względami.

Widzieliśmy już wyżej, iż wedle ogólnej zasady, wszelka robota wykonywa się najlepiej wtedy, gdy osoby w niej bezpośrednio i najbardziej zainteresowane wolne są od wszelkiego wtrącania się urzędników rządowych. Osoby poświęcające się pewnej industrji bezwątpienia lepiej od rządu mogą sądzić o tem jakie środki najlepsze są do dopięcia zamierzonego celu. Przypuściwszy nawet, co zresztą jest wątpliwe, iż urzędnicy posiadają najdokładniejsze wiadomości o industrji, które zebrali zapomocą osób jej poświęcających się, musimy i w takim ra-

zie przyznać, iż ludzie, którym interes osobisty nakazuje starać się o udoskonalenie przemysłu, mogą prędzej niż rząd udoskonalenia te zrobić i zastosować. Lecz jeśli ten kto nad wyrobami pracuje, najlepiej może sądzić o środkach jakich ma użyć, pytanie zachodzi, czy konsument może być dobrym sędzią własnego interesu? Czy zawsze kupujący towary może najlepiej zawyrokować o ich doskonałości? Jeśli nie może, natenczas nie można całkiem się spuścić na konkurencję; skoro zaś wyrób jakiś ma dla społeczeństwa wielką wagę, natenczas może być pożytecznem aby legalni przedstawiciele interesów zbiorowych społeczeństwa wystąpili w ten lub ów sposób z interwencją.

§ 8. *Liczne wyjątki. — Wychowanie.*

Przypuszczenie, iż konsument może być najlepszym sędzią towaru, może być przyjęte nie inaczej jak z wielu wyjątkami i ograniczeniami. Bywa on wprawdzie najlepszym sędzią (chociaż nie zawsze) używanych przez niego wyrobów materjalnych. Przedmioty takie przeznaczone są jużto do zaspokojenia jakichś potrzeb, o których osoba potrzeb doznająca może najlepiej wiedzieć w jakim stopniu przedmioty te mogą służyć do zamierzonego celu; jużto są to narzędzia używane przez majstrów i przemysłowców, którzy również najlepiej mogą zadecydować o ich doskonałości lub wadach. Lecz są inne przedmioty, wcale nie używane do bezpośredniego zaspokojenia potrzeb, ani też służące za narzędzia codziennej pracy, — przedmioty takie, które nie mogą być oszacowane przez tych którym najbardziej są one potrzebne. Do rzędu takich przedmiotów należy wszystko to co służy ku ukształceniu umysłu i podniesieniu moralnego charakteru człowieka. Otóż ludzie nieukształceni w żaden sposób nie mogą być sędziami takich przedmiotów, chociaż najbardziej ich potrzebują. Zwykle nawet ci, którym ukształcenie moralne i umysłowe najbardziej jest niezbędne, wcale nie czują jego potrzeby, a jeśliby nawet czuli ją, nie są w stanie sami wybrać dla siebie taki rodzaj ukształcecenia, jaki jest najbardziej odpowiedni ich potrzebom. Jeśli w tym względzie pozostawić wolność zupełną działaniu osób pojedyńczych, wtedy musi się zdarzyć, iż środków ukształcenia

w kraju zabraknie, albo też rozwinie się ukształcenie wcale nie takie, jakie ze względu na dobro społeczeństwa będzie nieodbicie potrzebne. Wszelki rząd mniej więcej światły i sumienny posiada ukształcenie wyższe nad to jakie posiada w przecięciu naród przezeń rządzony, i może urządzić środki wychowania i ukształcenia bardziej doskonałe niż te którychby naród, samemu sobie pozostawiony, zażądał. Można więc przyjąć zasadę, iż wychowanie publiczne jestto przedmiot, który powinien być przez rząd ludowi nadanym i urządzonym [1]). Do tego przedmiotu nie powinna się stosować zasada niewtrącania się rządowego, lub przynajmniej nie powinna się stosować w zupełności [2])."

---

[1]) Uważamy za pożyteczne z tą myślą autora zestawić następujący fakt. Do roku 1830 w Anglji było zaledwie kilkanaście szkół elementarnych, i ciemnota była udziałem mass ludowych. Wciągu kilku następujących lat sformowało się kilka wielkich prywatnych stowarzyszeń w celu podniesienia elementarnej edukacji ludu, a w skutek tych centralnych później sformowało się mnóstwo mniejszych takich stowarzyszeń. Rozwinęły one cały systemat ludowego wychowania, który jest wynikiem jedynie społecznej inicjatywy i ofiary, ponieważ rząd pomagał tylko pieniężnie, i to bardzo umiarkowanie, mianowicie w $^1/_{10}$ części całej summy wydatków. Rezultat działania stowarzyszeń w r. 1859 był następujący: 37 zakładów przygotowujących rocznie do 1000 elementarnych nauczycieli i nauczycielek; 3000 szkółek elementarnych; w każdem mieście ludowe biblioteki i czytelnie, w których darmo lub za opłatą 3 kop. robotnik może czytać między innemi wszystkie prawie gazety i pisma perjodyczne; wydano mnóstwo tanich książek; w ogromnej liczbie egzemplarzów wychodzi kilka bardzo tanich ludowych pism perjodycznych; w bardzo wielu miastach dla robotników założono wieczorne klassy i lekcje publiczne etc. W roku 1857, te i inne podobne usiłowania inicjatywy społecznej skoncentrowały dążenia swe w „Stowarzyszeniu nauk społecznych" (Social science association), które wydało już dwa tomy bardzo ciekawych sprawozdań swych. *(Prz. pol. tłóm.).*

[2]) Pan Dunoyer, z którym zupełnie się zgadzam w wielu kwestjach, lecz który, jak sądzę, zadaleko posunął nieprzyjaźń ku wszelkiemu wtrącaniu się rządu, twierdzi, iż wychowanie publiczne, jakkolwiek doskonałe, w takim tylko stopniu może być ludowi pożyteczne, w jakim lud ten zechce je przyjąć, i że pieniężne powodzenie zakładów naukowych i wychowawczych najlepiej może wskazać jak dalece zakłady te odpowiadają potrzebom kraju. Zdanie takie w zastosowaniu do wychowania moralnego i umysłowego, tyleż będzie słuszne co i w zastosowaniu do medycyny. Bezwątpienia żadne lekarstwo nie sprawi ulgi choremu, który nie zechce go przyjąć; lecz ztąd wcale nie wynika, aby chory sam miał wybierać dla siebie lekarstwo. Daleko lepiej będzie jeżeli ktoś, posiadający znajomość medycyny i ufność chorego, wybierze dlań lekarstwo. Właśnie też o to nam chodzi, gdy mówimy o wychowaniu publicznem. Bezwątpienia system wychowania publicznego do tego stopnia wyższy nad ukształcenie ludu i jego pojęcia, że lud nie może zeń skorzystać, będzie dlań zupełnie bezużytecznym. Lecz pomiędzy wychowaniem jakie lud sam dla siebieby wybrał, a wychowaniem, któregoby nie zechciał lub nie mógł przyjąć, istnieje wychowanie pośrednie, które lud przyjmie, skoro rząd je proponujący będzie posiadał ufność ludu. Nadto, w przedmiocie o którym publiczność nic może należycie zawyrokować, należałoby ludowi dać pewien czas do należytego rozpatrzenia się i doświadczenia w praktyce, jak dalece przedmiot ten może być mu pożytecznym; jeśli nawet

Co do wychowania początkowego, sądziłbym, iż słusznie można byłoby bardziej jeszcze odstąpić od ogólnej zasady. Są pewne wiadomości początkowe, pewne środki nabycia wiadomości obszerniejszych, które posiadać i nabyć powinni wszyscy członkowie społeczeństwa w dzieciństwie. Jeśli rodzice lub opiekunowie mogą dać dzieciom takie wychowanie, lecz go nie dają, natenczas przekraczają obowiązki w sposób dwojaki: raz względem tych dzieci, drugi raz względem innych członków społeczeństwa, którzy narażeni są na istotne niebezpieczeństwo wynikające z ciemnoty i braku wychowania swych spółobywateli. Rząd więc, który narzuca rodzicom obowiązek wychowania dzieci, wcale nie występuje za obręb swych istotnych i koniecznych czynności. Lecz zasada taka nie może być przyjętą, dopóki nie będą obmyślone środki bezpłatnego lub przynajmniej niedrogiego wychowania początkowego.

Można byłoby tu zarzucić, iż koszta wychowania dzieci należą do rzędu takich wydatków, które rodzice nawet najubożsi, obowiązani są ponosić; że należy żądać aby rodzice czuli i uznawali ten obowiązek, i strzedz się aby prawo do bezpłatnego wychowania dzieci, zarówno jak prawo do utrzymywania się na koszt cudzy, nie zniżyło stopy potrzeb wyrobnika, i nie posłużyło do osłabienia w nim działalności i oględności. Zarzut taki byłby słuszny w takim tylko razie, jeśliby tu chodziło o wydatek, który bez pomocy rządu mógłby i musiałby być koniecznie zrobionym przez osoby prywatne, i jeśliby rodzice powszechnie uznawali i czuli konieczność dawania wychowania dzieciom kosztem własnym. Lecz skoro rodzice obowiązku tego nie pełnią, skoro nie sądzą aby on był koniecznie potrzebnym, natenczas koszt wychowania dzieci nie stanowi części ich wydatków, stopa ogólna płacy wyrobniczej na ten

zrazu lud odrzuci zalecany mu system wychowania, może z czasem przyznać mu zalety, i przyjąć go; oczywiście, że tego nigdy nie uczyni jeżeli system będzie mu zalecany jedynie w teorji, a nie w zastosowaniu. Co się tyczy powodzenia pieniężnego, zakłady naukowe nie mogą oczekiwać takowego w ciągu długiego szeregu lat, lub kilku generacij założony w widoku pieniężnego powodzenia zakład naukowy, musi albo odrazu dawać zysk, albo być zamkniętym. Zdaje mi się też, iż p. Dunoyer zapomniał o tem, iż takie nawet zakłady naukowe, które nigdy nie staną się do tego stopnia popularnemi aby miały powodzenie pieniężne, mogą przynieść pożytek powszechny, dając małej liczbie ludzi ukształcenie wyższe, i tworząc klassę ludzi wysokiej nauki, bez pomocy których społeczeństwo nie zdoła postępować na drodze cywilizacji.

wydatek nie wystarcza, i należy obmyśleć inne środki do ułatwienia elementarnego wychowania publicznego. Przytem koszta łożone przez rząd w celu wychowania pierwiastkowego nie należą do rzędu takich kosztów, które muszą być wiecznie łożone, albowiem nie ustalają obecnego stanu rzeczy, i nie utrwalają przyczyny tych kosztów. Dobre ukształcenie nie osłabia wychowańca, podnosi ducha i wzmacnia czynne zdolności człowieka: czy w ten czy w ów sposób będzie ono nabyte, zawsze rozwija ducha samoistnienia; słowem pomoc rządowa w ten sposób udzielona nie wywiera złych skutków, jakie wynikają z wszelkiej innej pomocy, i stawia ludzi w takie położenie, w którem zechcą i mogą obejść się bez cudzej pomocy.

W Anglji, jakoteż we wszystkich prawie innych krajach Europy, wychowanie początkowe nie może być nabyte za środki, jakie wyrobnicy mogą wyłożyć na nie ze swej płacy, i nie byłoby nabywane, jeśliby nawet wyrobnicy mieli ku temu środki. Nie zachodzi tu więc kwestja o to czy wychowanie początkowe ma być urządzone na koszt skarbu lub też zapomocą spekulacji osób prywatnych, lecz jedynie o to czy na nie ma łożyć skarb, czy też prywatne miłosierdzie. Kwestja jest w tem czy interwencja ma nastąpić ze strony rządu, czy też ze strony prywatnych stowarzyszeń dobroczynnych, które dostarczą w takim razie zasobów do utrzymania szkół, jak to uczyniły (w Anglji) dwa obszerne stowarzyszenia szkolne *(school societies)*. Nie należy życzyć aby na rzecz, która może być dość dobrze wykonaną zapomocą szczodrobliwości prywatnej, skarb miał łożyć summy otrzymane zapomocą podatku przymusowego. Czy uwaga ta ma się stosować do wychowania początkowego? Odpowiedź na to zapytanie oczywiście musi być warunkową i zastosowaną do szczególnych w każdym kraju okoliczności. O wychowaniu początkowem, udzielanem w Anglji kosztem dobrowolnych składek, tyle już mówiono, że nie mamy potrzeby wdawać się w jego roztrząsanie. Powiemy to tylko, iż zdaniem naszem wychowanie to co do obszerności jest i zapewne długo jeszcze będzie niedostatecznem; co się zaś tyczy kierunku wychowania, chociaż daje się widzieć pewne dążenie ku jego ulepszeniu, wszakże kierunek ten rzadko kiedy i tylko przypadkowo bywa dobrym, wogóle zaś jest do tego stopnia złym, iż

wychowanie takie z nazwiska tylko jest wychowaniem. Sądzę więc, iż obowiązkiem rządu jest usunąć te wady zapomocą urządzenia szkół początkowych, do których dzieci rodziców ubogich miałyby wstęp albo całkiem bezpłatny, albo też bardzo niedrogi: koszta na utrzymanie takich szkół mogłyby być ponoszone, jak to się praktykuje w Szkocji, przez mieszkańców miejscowych, którym mógłby być zarazem powierzony dozór nad niemi, im bowiem najbardziej chodzi o to, aby szkoły odpowiadały swemu przeznaczeniu, i aby w wydatkowaniu summ nie było nadużyć i niedbalstwa.

Wszakże nie należy zapominać o tym koniecznym warunku, aby rząd nie miał żadnego monopolu ani co do wychowania w szkołach początkowych, ani też co do wyższych zakładów naukowych; rząd nie powinien używać ani swej władzy, ani nawet swego wpływu ku zmuszaniu lub pobudzaniu osób prywatnych do oddawania dzieci do zakładów rządowych; tym, którzy będą pobierać wychowanie w zakładach rządowych nie należy dawać żadnych zgoła wyłącznych prerogatyw. Chociaż nauczyciele szkół rządowych wogóle zapewne lepsi i zdolniejsi będą od nauczycieli szkół prywatnych, nie zdołają wszakże skupić w sobie całej nauki i zdolności pedagogicznej jaka istnieje w kraju; należy zaś życzyć, aby w kraju było conajwięcej dróg rozmaitych, prowadzących do każdego pożytecznego celu. Tembardziej unikać należy, aby część społeczeństwa posiadała z prawa lub faktycznie arbitralną władzę nad wychowaniem. Władza taka hamowałaby naturalny rozwój pracy pedagogicznej. Ktokolwiek wedle własnej woli kształci uczucia i przekonania całego ludu w wieku dziecinnym i młodzieńczym, może zrobić z ludem tym wszystko co mu się spodoba; jak dobre, tak też i złe skutki może doprowadzić do straszliwych rozmiarów. Chociaż więc ktoś może i powinien w pewnych razach zakładać szkoły, nie powinien ani zmuszać rodziców do posyłania swych dzieci wyłącznie do zakładów takowych, ani też w żaden sposób do tego ich pobudzać. Prawo osób prywatnych do zakładania własnych szkół obok rządowych, nie powinno być ograniczane. Społeczeństwo może wymagać, aby każdy jego członek posiadał w pewnym stopniu ukształcenie, lecz nie może narzucać ani sposobu w jaki to

ukształcenie ma być otrzymane, ani osób i zakładów przez które ono ma być udzielane.

§ 9. *Opieka nad małoletnimi, zwierzętami i t. p.*

Interwencja pod względem wychowania daje się usprawiedliwić, w tym razie bowiem obecnie jeszcze nie podobna spuścić się na sąd osób, które z wychowania korzystać mają. Zbadajmy teraz inne przypadki, w których osoby zainteresowane też nie mogą same siebie bronić.

Praktyczna zasada niewtrącania się na tem się opiera, iż większa część osób prywatnych lepiej od prawodawców i urzędników może osądzić co dla nich jest dobre a co złe, co pożyteczne a co szkodliwe. Jako zasada ogólna, zdanie to nie podlega żadnym zarzutom; niemniej przeto musi ono mieć liczne wyjątki, a mianowicie:

1) Osoba prywatna, mająca wedle tego zdania być najlepszym sędzia we własnym interesie, może być z jakiegoś powodu niezdolną do zrozumienia i prowadzenia własnych interesów; może ona być dzieckiem, idiotą, warjatem; w tym razie nie może jej być w żaden sposób pozostawiona zupełna wolność działania. We wszystkich krajach warjaci znajdują się pod opieką rządową [1]). Co do dzieci i małoletnich, powszechnie twierdzą iż jeśli takowe nie mogą same prowadzić swych inte-

[1]) Przepisy prawa angielskiego względem warjatów, szczególnie co do niezmiernie ważnej kwestji sprawdzania warjacji, są wielce niedostateczne i wymagają reformy. Obecnie w Anglji niema człowieka zamożnego i mającego krewnych nieuczciwych a zuchwałych, któremuby nie zagrażało uznanie i ogłoszenie go za warjata. Na prośbę nawet takich osób, które bezpośrednio mogą skorzystać z ogłoszenia kogoś za warjata, może być obecnie mianowany sąd przysięgłych i rozpoczęte badanie na koszt majątku osoby posądzanej o warjację. Wszelkie szczegóły życia domowego tej osoby, wszelkie kłamstwa i plotki służących, będą w ten sposób oddane pod rozwagę jakichś dwunastu kramarzy, nieznających innego sposobu życia nad ten który sami prowadzą, i gotowych wziąść wszelką cechę indywidualności charakteru za excentryczność, a wszelką excentryczność za warjację. Skoro ten mądry trybunał zawyrokuje o warjacji, majątek powierza się w ręce nieraz takich osób, w których ręku najmniej życzyłby sobie go widzieć legalny jego właściciel. Niedawno wykryto kilka podobnych zbrodni. Jeśli tylko zajdą w prawodawstwie zmiany pod tym względem, należy szczególnie uchwalić dwie następujące: 1) aby process się odbywał nie na koszt osób o warjację posądzanych, lecz na koszt tych którzy domagają się processu; jeśli wyrok potwierdzi warjację, mogą być koszta te im zwrócone; 2) aby majątek uznanego za warjata oddawany był pod administrację, nie sukcessorom jego, lecz urzędowi publicznemu, który ma nim zarządzać aż do śmierci lub do wyzdrowienia warjata.

resów, mają rodziców lub krewnych, którzy mogą ich w tym razie zastąpić. Lecz twierdzenie takie omija kwestję: nie chodzi tu już o to czy rząd powinien wtrącać się w interesa i czynności osób prywatnych, lecz tylko o to czy rząd może dopuścić, aby ktoś inny objął arbitralną władzę nad temi cudzemi interesami i czynnościami. Władza rodzicielska może być nadużywaną tak samo jak i wszelka inna władza, i przykłady jej nadużycia dają się widzieć na każdym kroku. Jeśli prawo nie jest w stanie zapobiedz temu aby tak zwani opiekunowie naturalni nie obchodzili się po barbarzyńsku z dziećmi, aby ich nie męczyli albo nawet nie zabijali, tem bardziej sądzić należy iż bardzo często opiekunowie ci zarządzają w sposób niesumienny lub niedbały majątkiem dzieci. Jeżeli tylko jesteśmy przekonani o tem, iż rodzice mają względem dzieci pewne obowiązki, natenczas musimy przyznać, iż prawodawca może i powinien zmuszać rodziców do wypełnienia tych obowiązków. Należałoby np., aby dzieci nie były zmuszane do zbytecznej i uciążliwej pracy; prawodawca powinien określić pewną liczbę godzin dziennie, nad którą dłużej dzieci nie mogą pracować; jeśli tego nie uczyni, rodzice mogą zmuszać je do pracy dłuższej. Skoro chodzi o dzieci, natenczas możność zawierania dowolnych warunków umowy, staje się możnością zmuszania dzieci do uciążliwej, nad ich wiek i siły pracy. Należałoby też aby prawo nie dozwalało rodzicom pozbawiać dzieci wszelkiego wychowania odpowiedniego ich środkom i stanowisku społecznemu. W podobnych razach swoboda działania jest swobodą gwałcenia i krzywdzenia słabszych.

Interwencja legalna niemniej powinna się stosować do sposobu obejścia się ze zwierzętami domowemi, które, najnieszczęśliwsze niewolniki!! nieraz wystawione są na pastwę brutalstwu swych właścicieli. Ci którzy twierdzą że rząd, wymierzając kary za złe obchodzenie się z temi bezbronnemi istotami, wychodzi z legalnych granic swych attrybucij, i wtrąca się w sprawy życia domowego,— dowodzą szczególnej niewiadomości prawdziwych zasad swobody. Prawodawca nie może nie wtrącać się w sprawy życia prywatnego domowych tyranów i ciemiężycieli; żałować przytem należy, iż z powodu metafizycznych względów o źródle i naturze władzy rządowej, niektórzy gorliwi

stronnicy prawa przeciwko dręczeniu zwierząt, zamiast tego coby mieli popierać prawo takie bezwzględnie i w zasadzie, starają się usprawiedliwić je względami ubocznemi, a mianowicie iż złe obejście się ze zwierzętami może przyzwyczaić ludzi do okrucieństwa, i rozwinąć w nich skłonności niebezpieczne dla społeczeństwa ludzkiego. Społeczeństwo wogóle powinno zapobiegać wszelkim czynom barbarzyńskim; każdy człowiek władający siłą fizyczną obowiązany jest poskromić gwałciciela, jeżeli ten w jego obecności ciemięży istotę słabszą. Prawo istniejące względem tego przedmiotu w Anglji jest niedostateczne z powodu zbyt małych kar, jakie są wymierzone za występki tego rodzaju.

Do rzędu członków społeczeństwa, którym ze względu na ich własny interes, ma być odmówiona zupełna wolność zawierania umów, z przyczyny ich zależności od innych osób, zaliczają nieraz kobiety; w świeżo wydanem prawie o rękodziełach *(factory act)*, narzucono pracy kobiecej pewne ograniczenia legalne, nakształt tych jakie uchwalono dla pracy dzieci. Lecz zdaje mi się iż praca kobiet nie powinna być ani w zasadzie ani też w praktyce (w zastosowaniu zasada ta może prowadzić do niebezpiecznych innych zastosowań) zrównywaną z pracą dzieci. Dzieci nie mające pewnej liczby lat nie zdolne są do zrozumienia własnej korzyści i do samoistnego działania; lecz kobiety dorosłe, niemniej od mężczyzn zdolne są do prowadzenia własnych interesów, i jeśli nie mogą ich prowadzić, wynika to jedynie z *niesprawiedliwego i fałszywego obecnego ich stanowiska społecznego*. Dopóki prawo będzie zaliczało do majątku mężowskiego wszystko to co żona nabywa (w Anglji), dopóki zmuszając żonę do nierozdzielnego z mężem pożycia, będzie ją przymuszać do znoszenia wszelkich uciemiężeń moralnych i fizycznych ze strony męża, — dopóty będą istnieć pewne pobudki do zapatrywania się na umowy kobiet jako na umowy wynikające z przymusu. Filantropi i reformatorowie nasi, grubo się mylą, gdy powstają przeciwko skutkom tej władzy niesłusznej, zamiast tego coby mieli powstawać przeciwko samej tej władzy. Jeśliby kobiety posiadały w tym samym co mężczyzni stopniu możność i prawo rozporządzania własną osobą i własnym majątkiem, natenczas nie byłoby ża-

dnej pobudki do ograniczenia liczby godzin, w ciągu której mogą one dla siebie pracować, ani też do pozostawienia im pewnego czasu na pracę dla męża w domu *(his home)*. Ze wszystkich kobiet klassy wyrobniczej, same tylko kobiety pracujące na fabrykach nie są w położeniu niewolnic, albowiem nie łatwo zmuszać je tam do pracy nieograniczonej. Chcąc więc polepszyć byt kobiet, należałoby nie wzbraniać i tamować im przystępu do pracy przy fabrykach, lecz, przeciwnie, takowy wszelkiemi sposobami ułatwiać.

§ 10. *Umowy wieczyste.*

Inny znowu wyjątek z ogólnej zasady, iż każdy człowiek ma być najlepszym sędzią we własnym interesie, dotyczy tego przypadku gdy ktoś zechce nieodwołalnie związać siebie umową na zawsze, lub na czas długi. Zasada, na mocy której każdy ma być najlepszym sędzią swych interesów, w takim tylko razie jest legalną, gdy sąd ten opiera się na osobistem istotnem doświadczeniu; postanowienie zaś na doświadczeniu nie oparte, i które nie będzie mogło być zmienione gdy je później doświadczenie potępi, chociażby we własnym interesie uczynione, nie może być uznane za legalne. Gdy osoba pojedyńczą umową się zobowiązuje już nie do jednorazowego spełnienia pewnego określonego obowiązku, lecz do pełnienia tego obowiązku w ciągu całego życia, lub w ciągu długiego szeregu lat, i nie waruje sobie możności zerwania tej umowy, szczególnie gdy umowa taka została zawartą w wieku młodzieńczym lub bez należytej znajomości przyjętych na siebie obowiązków, — w takim razie nie może istnieć domniemanie, aby osoba ta przyjęła na siebie zobowiązanie się dobrowolne. Zasada wolności zawierania umów, gdy chodzi o umowy wieczyste, może być dopuszczoną nie inaczej jak tylko ze znacznemi ograniczeniami. Prawo powinno odmawiać swego zatwierdzenia takim zobowiązaniom, skoro tylko wynikają z nich obowiązki, o których zobowiązujący się nie może sobie utworzyć należytego pojęcia. Skoro zaś je zatwierdza, powinno naprzód dobrze się przekonać o tem iż zobowiązania przyjęte zostały oględnie i skutkiem należytego namysłu; jeśli prawo nie dozwala zrywać umów takich samowolnie, natenczas powinno samo przyjąć na siebie obowiązek

uwolnienia od nich, skoro złożone będą przez należytą władzę przyczyny do takiego uwolnienia. Uwagi takie w Anglji najbardziej się stosują do małżeństw, które należą do rzędu najważniejszych i najczęstszych umów dożywotnich.

§ 11. *Zarząd przez pełnomocników (w spółkach).*

Trzeci wyjątek z doktryny, iż rząd nie zdoła kierować interesami prywatnych osób tak dobrze jak je mogą prowadzić same te osoby, stosuje się do wszystkich tych licznych przypadków, w których osoby prywatne nie mogą kierować swemi interesami inaczej jak tylko przez pełnomocników, i w których zarząd, chociaż nosi nazwę prywatnego, wszakże wcale nie jest więcej bezpośrednim od zarządu powierzonego w ręce urzędników publicznych. Wszelkie interesa które są tak znaczne, iż tylko przez spółki handlowe mogą być przedsiębrane, nieraz mogłyby być prowadzone przez rząd lepiej niż przez spółkę. Wiadomo powszechnie do jakiego stopnia administracja rządowa bywa w Anglji niedbałą i niezdolną; lecz administracja wielkich stowarzyszeń handlowych bywa też nie lepszą. Wprawdzie dyrektorowie spółek są zarazem akcjonarjuszami; lecz i urzędnicy rządowi zawsze są członkami społeczeństwa i płacą podatki. Otoż dyrektorowie spółek jakoteż urzędnicy rządowi zwykle nie są do tego stopnia zainteresowani w dobrym zarządzie spółki lub działania rządowego, aby dla nich często nie wynikała większa korzyść ze złego niż dobrego zarządu. Mogą mi tu zarzucić iż akcjonarjusze posiadają prawo kontrolowania czynności dyrektorów, i mogą ich odmienić. Wszakże w praktyce użycie tego prawa staje się możliwem jedynie wtedy, gdy zarząd spółki jest już zanadto zły i szkodliwy do tego stopnia, iż w podobnym razie i urzędnicy publiczni byliby pozbawieni urzędu. Jeśli w spółkach ma być rękojmią dobrego zarządu nadzór akcjonarjuszów, to z innej strony administracja rządowa w krajach ukształconych znajduje się pod niemniej skuteczną kontrolą jawności i czynnej prassy. Sądzę więc iż wady administracji rządowej niekoniecznie i niezawsze są bardziej znaczne niż wady administracji spółek na akcjach.

Pobudki wszakże główne, dla których spółkom prywatnym ma być pozostawiona wolność działania, nie tracą swej siły

nawet w takim razie, jeśliby było dowiedzione iż urzędnicy rządowi potrafią nie gorzej od nich kierować podobnemi sprawami. Wymieniliśmy już te pobudki wyżej; do nich mianowicie należą: szkody jakie mogą wyniknąć ze zbytecznego obarczania urzędników rządowych sprawami, które mogą być niemniej dobrze przez osoby prywatne wykonane, i które uwagę ich odwracałyby od innych ważniejszych spraw mocarnych; niebezpieczeństwa jakie pochodzą z powiększenia wpływu urzędników, i ilości przypadków w których ajenci administracyjni mogą mieć zajścia z osobami prywatnemi; niedogodność jaka wynika ztąd gdy wszelka umiejętność i wszelkie przyzwyczajenie do prowadzenia spraw społecznych będą posiadane przez samych tylków urzędników rządowych, zkąd znowu wynika ten zgubny skutek, iż pomiędzy rządem a rządzonymi zawiązuje się taki stosunek, jaki istnieje pomiędzy opiekunami a osobami pod ich opieką będącemi; stosunek ten mianowicie jest główną przyczyną niższości politycznej ludów lądu europejskiego [1]).

Lecz chociaż z tych przeważnych względów, większa część spraw które mogą być prowadzone jako tako przez spółki prywatne, powinna być pozostawioną działalności prywatnej, nie wynika wszakże ztąd, aby rząd miał wyrzec się wszelkiego dozoru nad tem w jaki sposób spółki wywięzują się ze swych obowiązków. Wiele jest przypadków takich, w których pewna czynność z natury swej musi być poleconą jednej osobie lub spółce, i w których musi utworzyć się i istnieć prawdziwy monopol, nadający spółce możność pobierania podatku od społeczeństwa. Nieraz już przytaczaliśmy jako przykład, spółki oświetlania gazowego i zaopatrzania miast w wodę, pomiędzy któremi chociaż z prawa może istnieć konkurencja, wszakże w rzeczywistości nigdy prawie nie istnieje, i które mniej nawet od

[1]) Moglibyśmy to samo powiedzieć względem kobiet, które w obecnym stanie społeczeństwa wogóle wcale się nieodznaczają zamiłowaniem do spraw publicznych; nieraz uskarżają się na to reformatorowie, lecz wcale nie zadają sobie pracy zbadać przyczyny tego zjawiska. Pochodzi to ztąd iż w ciągu całego wychowania wpajają kobietom przekonanie, że polityka powinna być dla nich rzeczą zupełnie obcą. Lecz gdy kobiety zajmowały się polityką, widzimy iż miały do niej zdolności wcale nie gorsze niż mężczyzni. Elżbieta angielska, Izabella kastylska wcale niebyły to wyjątkowe kobiety, lecz tylko świetne przykłady odwagi i zdolności, jakiemi w owych czasach odznaczały się wogóle kobiety wysokiego rodu i ukształcenia.

rządu odpowiedzialne są za swe czynności. Wydatki na oświetlenie i wodę, bez których obejść się niepodobna, są przymusowe w takim samym stopniu co i podatki legalne; żaden właściciel domu nie robi różnicy pomiędzy podatkiem skarbowym a kontrybucją za wodę opłacaną. Skoro chodzi o takie szczególne posługi, lepiej byłoby aby one, wraz z brukowaniem i zamiataniem ulic, były powierzone, nie rządowi centralnemu, lecz administracji miejskiej, i aby koszta na nie były pobierane zapomocą podatku miejscowego. W wielu podobnych przypadkach, w których posługa jakaś powinna być pozostawiona przedsiębierstwu prywatnemu, społeczeństwo nie może się obejść bez rękojmi bardziej znacznej i skutecznej niż ta jaką przedstawia interes osobisty tych, którym posługa ta jest powierzoną; na rządzie to w takim razie leży obowiązek zobowiązywania przedsiębierców pewnemi warunkami korzystnemi dla społeczeństwa, skutkiem których cała powszechność mogłaby wkońcu wziąść udział w zyskach i korzyściach z monopolu wynikających. Stosuje się to mianowicie do dróg, kanałów i kolei żelaznych. Przedsiębierstwa takie, w istocie, zawsze przybierają charakter istotnych monopolów; rząd zaś, który nadaje prawo bezwarunkowe monopolu pewnej spółce, postępuje tak samo jak gdyby nadawał osobie jakiej prywatnej lub spółce prawo do pobierania na własną korzyść podatku od jakiegoś towaru, np. od całej massy drożdży w kraju wyrabianych lub od bawełny z zagranicy sprowadzonej. Koncessja na pewien określony termin dana, może być usprawiedliwioną przez te względy, któremi się usprawiedliwiają przywileje dawane na wynalazki: lecz rząd powinien obmyśleć środki aby majątki podobnego rodzaju z czasem stawały się własnością krajową, lub przynajmniej powinien zawarować sobie prawo ustanawiania *maximum* taryfy, i od czasu do czasu zmieniać takowe. Należy tu zrobić uwagę iż skarb nie powinien budować kanałów lub kolei żelaznych, może wszakże być ich właścicielem; budowanie zaś tych kanałów i kolei lepiej jest zawsze polecić spółkom prywatnym, którym można za to dać prawo wyłącznego niemi władania w ciągu pewnego czasu.

§ 12. *Godziny pracy; urządzenie kolonij.*

Należy zwrócić szczególną uwagę czytelników na wyjątek czwarty, który zdaniem mojem dotąd niebył należycie zbadany przez ekonomistów. Niekiedy interwencja prawna potrzebną jest nie dla tego aby narzucać osobom prywatnym pewne zdanie względem spraw, które ich dotyczą, lecz dla tego aby ułatwić im uskutecznienie tego zdania, albowiem osoby te nie mogą przekonania swego zamienić w czyn inaczej jak tylko zapomocą koalicji, która nie będzie miała żadnego skutku, jeśli prawo nie uświęci jej wyników. Weźmy np. kwestję zmniejszania liczby godzin pracy. Przypuśćmy (co, czy słuszne, czy nie, może być wszakże przypuszczonem) że dla pracowników byłoby pożyteczne zmniejszenie godzin pracy z 12 na 10; że oni pobieraliby za 10 godzin pracy tę samę lub prawie tę samę płacę, jaką obecnie pobierają za 12. Jeśliby taki miał być skutek skrócenia czasu pracy, i jeśliby robotnicy byli o tem przekonani, w takim razie ktoś mógłby mi zarzucić, iż skrócenie to samo przez się mogłoby nastąpić, i niebyłoby żadnej potrzeby czynić je obowiązującem za pomocą zakazu pracowania dłużej nad 10 godzin. Na to odpowiem, iż skrócenie czasu pracy nastąpiłoby wtedy tylko jeśliby wszyscy robotnicy w kraju zmówili się pomiędzy sobą wymagać takiego skrócenia. Wyrobnik któryby pojedyńczo nie zechciał pracować dłużej nad 10 godzin, gdy wszyscy inni pracują po 12, albo nie byłby przyjętym do fabryki, albo otrzymałby płacę stosunkowo mniejszą. Chociażby więc był najmocniej przekonanym o tem, iż interes wszystkich jego spółpracowników wymaga aby pracowali po 10 tylko godzin zamiast 12, wszakże jeśli nie będzie przekonanym że zostanie popartym przez kolegów, zapewne nie zechce wymawiać się od 12 godzin pracy i narażać się na utratę służby. Lecz przypuśćmy iż wszyscy wyrobnicy podzielają to zdanie i zmówili się między sobą aby nie pracować dłużej nad 10 godzin: czy zdołają oni w takim razie zmniejszyć ilość godzin pracy bez pomocy prawa? Nie zdołają. Uda się to im w takim tylko przypadku, gdy zmowa ich otrzyma poparcie opinji publicznej, która może nadać jej siłę taką samą co i prawo. Jakkolwiek bowiem korzystnym będzie cel zmowy dla klassy wy-

robniczej rozważanej jako całość, zawsze jednak dla wyrobników pojedyńczych korzystniej będzie obietnicy nie dotrzymać, i im większa ilość wyrobników należeć będzie do zmowy, tem większą korzyść chwilową mogą odnieść ci którzy jej nie dotrzymają. Jeśli wszyscy prawie wyrobnicy zredukują liczbę godzin pracy do 10, natenczas ci którzy zechcą pracować po 12 godzin, odniosą korzyść podwójną, raz korzyść wynikającą ze zmowy, drugi raz z jej niedotrzymania; otrzymają oni naprzód za 10 godzin pracy tę samą płacę jaka wprzód pobierała się za 12, a potem nadto otrzymają dodatkową płacę za 2 godzin pracy. Przystaję na to iż ztąd nie wyniknie bardzo złych skutków, jeśli tylko większość dotrzyma obietnicy i nie będzie pracować dłużej nad 10 godzin: w takim razie ci którzy zechcą dłużej pracować, będą otrzymywać zyski znaczniejsze. Interesa pracowników znajdować się będą w pożądanym stanie; jeśliby tylko można było dopiąć tego aby liczba godzin pracy zmniejszyła się bez zmniejszenia zarazem wysokości płacy robotników, i bez zmniejszenia odbytu produktów tej pracy, w takim razie należałoby właśnie żądać aby zmniejszenie to odbyło się w sposób spokojny, zapomocą zmiany w zwyczajach przemysłowych; 10 godzin stałyby się dniem pracy zwyczajnym, i ci którzyby chcieli pracować dłużej, mogliby bez przeszkody to czynić. Wszakże wnosić należy iż wtedy znalazłoby się wielu takich którzyby woleli pracować po 12 godzin za większą płacę, i że 10-cio-godzinna praca nie mogłaby utrzymać się jako prawidło ogólne: skoroby jedni zaczęli pracować po 12 godzin dobrowolnie, inni wnetby musieli po tyleż godzin pracować z konieczności, a następnie ci którzy zrazu pracowali po 12 godzin w widokach otrzymania większej płacy, wkońcu musieliby pracować po 12 godzin za tę samą płacę jaką zrazu pobierali za 10 godzin pracy. Przypuściwszy więc iż istotny cel pracowników na tem zależy aby czas pracy był zredukowanym do 10 godzin, i przypuściwszy że wszyscy pracownicy trzymają się tego zdania, cel nie może być inaczej dopięty, jak tylko zapomocą uświęcenia ogólnego przekonania powszechnem zobowiązaniem mającem charakter legalny, i obwarowanem pewnemi karami wymierzonemi przeciwko tym którzy go nie będą pełnić. Wcale nie jest moim zamiarem bronić i popierać praw tego rodzaju;

używam tego przykładu jedynie do tego aby dowieść, iż cała klassa społeczeństwa może potrzebować niekiedy pomocy prawa aby przyprowadzić do skutku jakiś zamiar, zamienić w czyn jakieś przekonanie ogólne; członkowie pojedyńczy tej klassy społeczeństwa mogą działać zgodnie z jej interesem zbiorowym w takim tylko razie, gdy będą mieli rękojmię, iż każdy z nich tak a nie inaczej będzie działał, i żaden nie przestąpi przyjętego przez wszystkich zobowiązania.

Na poparcie tej zasady możemy przytoczyć inny przykład, który spotykamy w systemie kolonizacyjnym zwanym systemem Wakefielda. System ten opiera się na tej bardzo ważnej zasadzie, iż grunt i praca tem więcej są produkcyjne, im proporcjonalniejszy stosunek pomiędzy niemi zachodzi; że jeśli niewielka liczba ludzi usiłuje zająć i przywłaszczyć sobie obszerny grunt w kraju zupełnie nowym, lub jeśli każdy pracownik zbyt wcześnie staje się właścicielem i uprawiaczem gruntu, natenczas potęga produkcyjna marnuje się, a postęp kolonji tak co do bogactwa jakoteż co do oświaty hamuje się; że tymczasem instynkt lub żądza władania gruntem, i wywiezione z ojczystego kraju uczucia nierozłączne z posiadaniem gruntów, zachęcają każdego emigranta do przywłaszczania sobie conajwiększego obszaru ziemi, a każdego pracownika nie posiadającego innych środków jak tylko pracę własną i pracę rodziny, pobudzają do stawania się odrazu właścicielem. Jeśliby taki pochop do bezpośredniego i natychmiastowego nabywania gruntów mógł być do pewnego stopnia powstrzymanym; jeśliby każdy pracownik chciał pozostać czas jakiś wyrobnikiem zanim zostanie właścicielem, natenczas można byłoby mieć dosyć wyrobników do wytknięcia dróg, przekopania kanałów, wykonania prac irrygacyjnych i t. d., jako też do założenia i utrzymania różnych gałęzi industrji miejskiej. W ten sposób, każdy pracownik, stawszy się właścicielem, posiadałby grunt daleko większej wartości, skutkiem większej możności sprzedawania i kupowania produktów i zaopatrywania się w wyrobników. Proponuje więc p. Wakefield stawić zawady zawczesnemu zajmowaniu gruntów i rozpraszaniu się ludności po kraju, zapomocą sprzedawania po wysokiej cenie gruntów nie mających właścicieli, i używa-

nia pieniędzy ztąd wpływających do przywożenia z metropolji nowych pracowników chcących emigrować.

Powstawano wszakże przeciwko temu wielce pożytecznemu wnioskowi, opierając się, jak twierdzono, na tej przeważnej zasadzie ekonomji politycznej, iż osoby prywatne są najlepszymi sędziami własnych interesów. Utrzymywano iż skoro rzeczy pozostawiają się własnemu ich biegowi, natenczas grunta zajmowane są wedle wolnego wyboru osób pojedyńczych, z których każda przywłaszcza sobie grunt rozległości takiej jaką ma za potrzebną i w czasie najbardziej dla niej dogodnym, w sposób dla siebie, a następnie i dla całego społeczeństwa najbardziej korzystny; że tworząc sztuczne zawady nabywaniu gruntów przeszkodzi się osobom pojedyńczym postępować według własnych ich chęci i widoków, a to w celu poparcia dowolnej idei prawodawcy; że każdy człowiek lepiej od prawodawcy może wiedzieć co mu będzie korzystne lub niekorzystne i t. d. W całej tej argumentacji panuje błąd ten mianowicie, iż system kolonizacji nie jest zrozumianym, lub źle jest zrozumiana zasada, której system ten niby ma nie być odpowiednim. Jakkolwiek może być pożytecznem dla całej kolonji wogóle i dla każdego jej mieszkańca w szczególe, aby nikt nie zajmował większej ilości gruntu nad tę jaką może uprawiać, i mógł stać się właścicielem zanim przyjadą z metropolji wyrobnicy którzy będą go mogli zastąpić w pracy, wszakże żaden kolonista pojedyńczy nie zechce wyrzec się chęci posiadania gruntu, jeśli nie jest przekonany iż inni też wyrzekną się tej chęci. Pracownik, widząc na około siebie kolonistów z których każdy posiada tysiące akrów gruntu, już też nie zechce odkładać nabycia gruntu na później, skoro widzi iż wszyscy inni pracownicy, zaoszczędziwszy z pracy jakiś grosz, conajprędzej nabywają grunta w dalekich pustyniach i rozsypują się po kraju. Jeśli koloniści, przywłaszczając sobie grunta, przeszkadzają utworzeniu się klassy wyrobniczej, natenczas żaden pracownik nic nie wygra na tem że odłoży zamiar stania się właścicielem na czas późniejszy; i po kilku leciech położenie jego jako właściciela nie stanie się lepszem: pocóż więc ma on pozostawać wyrobnikiem, być poczytywanym za gorszego od innych, gdy wszyscy jego koledzy, którzy nie więcej od niego warci, stają

się właścicielami? Widocznie więc iż chociaż każdy odniesie korzyść z tego co jest korzystne dla wszystkich, lecz odniesie ją pod takim tylko warunkiem jeżeli wszyscy będą postępować w widokach korzyści ogólnej, a nikt nie będzie postępować inaczej.

Z pojmowanej w taki sposób jak w powyższej argumentacji zasady, iż każdy jest najlepszym sędzią swych interesów, można wyprowadzić wniosek, iż rząd wcale nie powinien wykonywać swych obowiązków, lub raczej że niema potrzeby aby istniał. Istotnie, w najwyższym stopniu chodzi społeczeństwu całemu o to aby nie było ani kradzieży, ani oszukaństwa; lecz niemniej przeto koniecznie są potrzebne prawa i kary przeciwko kradzieży i oszukaństwu; chociaż bowiem wielce chodzi każdemu o to aby nikt nie kradł i nie oszukiwał, jednak skoro wszyscy będą kradli i oszukiwali, natenczas ten kto nie kradnie i nie oszukuje nic na tem nie wygra. Główna przyczyna istnienia praw karnych jestto ten fakt, iż jeśli nawet wedle powszechnego przekonania pewien sposób postępowonia jest niezbędnym dla społeczeństwa, nie wynika ztąd wcale aby osoby pojedyńcze miały zawsze się stosować do tego sposobu postępowania.

§ 13. *Czynności na korzyść nie własną, lecz osób innych. Prawa względem ubogich.*

Wyjątek piąty: zarzut przeciwko interwencji rządowej oparty na tej zasadzie, że każdy jest najlepszym sędzią własnych interesów, nie może się stosować do wielkiej liczby przypadków, w których podlegające interwencji rządowej akta osób pojedyńczych czynią się przez nie nie na własną ich korzyść, lecz na korzyść osób innych. W rzędzie innych, do tej kategorji należą wszelkie akta dotyczące dobroczynności publicznej. Chociaż należy pozostawić ludziom zupełną wolność czynienia tego wszystkiego co oni mogą uczynić na własną korzyść, wszakże jeśli sami sobie oni nie mogą doradzić i potrzebują pomocy ludzi innych, natenczas zachodzi pytanie: czy lepiej jest aby pomoc taka była im udzielana przez osoby pojedyńcze z własnego ich natchnienia, tojest przypadkowo i nieregularnie, czy

też lepiej jest uorganizować pomoc tę systematycznie zapomocą interwencji rządowej?

Naprowadza nas to na materję o ubogich, która mniej daleko miałaby wagi, jeśliby w obyczajach i sposobie życia wszystkich klass społeczeństwa dawało się widzieć więcej niż teraz rozwagi, oględności i umiarkowania, i jeśliby majątki były podzielone w sposób bardziej sprawiedliwy i stosowny; lecz w społeczeństwie angielskiem, tak dalece nieodpowiadającem tym warunkom, materja ta ma niezmierną wagę.

Nie wdając się nawet w badanie zasad metafizycznych moralności i zjednoczenia społecznego, nie wątpimy iż ludzie winni są wzajemnie jedni drugim pomagać, i że pomoc taka tem rozleglejszą być powinna, im większe są potrzeby, jakich ludzie doświadczają; owoż nie ma większej potrzeby nad tę w jakiej znajduje się człowiek głodny. Prawo więc do wsparcia, wynikające z tak wielkiej potrzeby, jest bezwątpienia największej wagi. Widoczna więc iż udzielanie wsparcia ludziom znajdującym się w tak wielkiej i nagłej potrzebie powinno być należycie zapewnione zapomocą działania społecznego.

Z innej strony, mówiąc o kwestji wsparcia, należy rozważyć podwójne jego skutki: naprzód skutki samego wsparcia, i powtóre skutki tej nadziei jaką ludzie we wsparciu pokładają. Pierwsze skutki zwykle są dobroczynne, lecz drugie prawie zawsze bywają szkodliwe, nieraz nawet do tego stopnia, że szkody od nich pochodzące większe są niż korzyści otrzymane od skutków pierwszych. Najczęściej zdarza się to właśnie wtedy gdy wsparcie udziela się w najbardziej nagłej potrzebie. Wielkie niebezpieczeństwa wynikają, skoro ludzie względem środków do życia liczą na regularne wsparcie swych bliźnich, a na nieszczęście bardzo łatwo przywykają na nie liczyć. Zachodzi tu więc zadanie niezmiernie ważne i zarazem trudne do rozwiązania: w jaki sposób można byłoby udzielać najbardziej skutecznego wsparcia ludziom w potrzebie będącym, nie obudzając w nich wcale nadziei wsparcia i nie dając im prawa nieoględnie na nie liczyć?

Energja ludzi i poleganie ich na własne siły i środki mogą być osłabione przez brak, jakoteż przez nadmiar wsparcia. Źródło działalności ginie w człowieku gdy on traci nadzieję po-

dźwignięcia się własnemi siłami; ginie ono też gdy on ma przekonanie, iż bez wszelkiego własnego usiłowania zdoła podźwignąć się z niedoli. W pierwszym przypadku, skutkiem rozpaczy, źródło działalności wysycha bardziej niż w ostatnim. Gdy człowiek znajduje się w położeniu do tego stopnia opłakanem, że rozpacz paraliżuje wszystkie jego siły, natenczas wsparcie będzie dla niego lekarstwem uśmierzającem i wzmacniającem; nie osłabi ono, lecz przeciwnie, wzmocni i pobudzi jego działalność; wywrze wszakże taki skutek pod tym tylko warunkiem, że nie uczyni własnych jego usiłowań zbytecznemi, nie zastąpi ich i nie wyręczy go zupełnie w pracy, zręczności i oględności, a tylko obudzi w nim nadzieję lepszego powodzenia i większej skuteczności własnych jego usiłowań. Na tej to zasadzie mają być rozpatrywane i sądzone wszelkie projekta filantropiczne, tworzone w celu wspierania pewnych osób lub klass społeczeństwa, i przyprowadzane do skutku jużto przez rządy, jużto przez osoby prywatne.

Jeśliby można było podać względem tej materji jaką ogólną zasadę, sądziłbym iż ona powinna być następująca: „Jeśli wsparcie komuś udzielane jest takiego rodzaju, że ten który je otrzymuje znajduje się w położeniu nie gorszem od tego w którem znajdują się ludzie wsparcia nie żądający, i jeśli potrzebujący wsparcia mogą zawsze zawczasu na nie liczyć, wsparcie takie jest szkodliwe; lecz jeśli wsparcie, chociaż dla wszystkich dostępne, jest takiego rodzaju, iż ludzie będą woleli bez niego się obejść jeśli tylko będą mogli, natenczas wsparcie jest dobroczynne“. Zasada taka zastosowana do wsparcia publicznego, jest właśnie zasadą angielskiego prawa o ubogich z r. 1834. Jeśliby położenie osób wsparcie otrzymujących było nie gorsze od położenia pracowników z własnej pracy utrzymujących się, w takim razie wsparcie podkopywałoby i rujnowało osnowę działalności i niezależności osobistej; natenczas należałoby uzupełnić je zapomocą jakiegoś systemu przymusowego, i zmuszać do pracy jak bydlęta wszystkich tych którzyby zaniechali pracy i spuszczali się na wsparcie publiczne, mogąc bez niego się obejść. Lecz jeśli, ubezpieczając ludzi odos tatecznej nędzy i zapewniając im nieodbity ratunek w potrzebie, wsparcie publiczne stawia ludzi ubiegających się o nie w położenie zna-

cznie gorsze niż to w jakiem znajdują się ludzie pracujący i o własnych siłach utrzymujący się, natenczas skutki takiego wsparcia będą wielce pożyteczne; pod panowaniem takiego prawa nikt nie może umrzeć z głodu, chybaby sam tego chciał. Że takie przypuszczenie może się urzeczywistnić, dowodzi doświadczenie i porównanie tego co się działo w Anglji w końcu wieku przeszłego z tem co zaszło w wielu obwodach później, gdy pauperyzm został zniesionym lub osłabionym za pomocą surowych przepisów prawa o ubogich, które niemało się przyczyniły do istotnego i stałego polepszenia bytu klassy wyrobniczej. Sądzić należy iż nie ma takiego kraju, w którymby, przy pomocy środków dobrze zastosowanych do charakteru ludowego, nie można było urządzić wsparcia publicznego, broniącego od nędzy i zarazem nieszkodliwego.

Pod takiemi warunkami wielce jest, jak sądzę, pożądanem, aby wsparcie ubogich *zdolnych do pracy* było zapewnione prawem raczej niżby miało być pozostawione miłosierdziu prywatnemu. Naprzód, dobroczynność osób prywatnych zawsze udziela pomocy albo za mało, albo mniej niż potrzeba; w jednem miejscu bywa ono zbyt hojne, gdy w innem ubodzy mogą umierać z głodu i nędzy. Następnie, ponieważ rząd musi zaopatrywać w środki do życia ubogich zbrodniarzy w więzieniach utrzymywanych, więc zabezpieczenie bytu zbrodniarzy, wtedy gdy ludzie niewinni cierpią nędzę, będzie istotnem zachęceniem do popełniania zbrodni. Nareszcie skoro ubodzy będą pozostawieni dobroczynności prywatnej, niepodobna w takim razie zapobiedz rozwinięciu się nad wszelką miarę żebractwa. Miłosierdzie prywatne może odróżniać tych którzy znajdują się w potrzebie istotnej, od tych którzy właściwie mogliby bez wsparcia się obejść; może ono dawać wsparcie znaczniejsze tym którzy bardziej na nie zasługują; lecz rząd powinien trzymać się ogólnych i dla wszystkich ubogich jednostajnych prawideł; nie może w żaden sposób brać na siebie obowiązku odróżniania tych, którzy zasługują na wsparcie, od tych, którzy go nie są warci. Winien on dać pierwszym wsparcie niezbędne do utrzymania życia; nie może też go odmówić ostatnim. Zarzut często dający się słyszeć iż prawo postępuje z ubogim nieszczęśliwym tak samo jak z ubogim który wpadł

w nędzę z własnej winy, opiera się na błędnem pojmowaniu obowiązków prawodawstwa i władzy publicznej. Szafarze wsparcia publicznego nie mogą stać się inkwizytorami, ani administratorowie jałmużny publicznej (*guardians*) ani też jego dozorcy (*overseers*) nie mają prawa ani udzielać ani też odmawiać wsparcia na mocy osobistego przekonania, jakie sobie utworzyli o większej lub mniejszej moralności ubogiego żądającego wsparcia; nie zna dobrze natury ludzkiej ten który sądzi, iż urzędnicy publiczni, jeśliby nawet zdolni byli do zawyrokowania o moralności żądających wsparcia, zechcą zadawać sobie pracę celem należytego zbadania poprzedniego ich prowadzenia się. Miłosierdzie prywatne może brać pod uwagę zasługi i przymioty ubogiego, każdy bowiem kto daje ubogiemu własne pieniądze ma prawo dawać je na mocy własnego przekonania, ma nawet obowiązek dawać jałmużnę nie inaczej jak przekonawszy się o prawie ubogiego do tej jałmużny, która może być pożyteczną lub szkodliwą wedle tego komu i w jakich okolicznościach jest udzieloną. Lecz ci którzy szafują wsparciem publicznem, nie mogą nikomu z ubogich odmówić wsparcia prawem określonego, ani też udzielić większego nad legalne *maximum*. Jeśliby dane było im prawo udzielać wsparcie wedle własnego widzimisię, powstałyby ztąd nadużycia i jałmużna publiczna zależałaby od kaprysu urzędników.

§ 14. *Kolonizacja.*

Są inne jeszcze przypadki do których stosuje się ta sama zasada: są to mianowicie przypadki, w których czynności osób pojedyńczych, chociaż w widokach własnego interesu przedsiębrane, mogą mieć wszakże rozległe skutki na sprawy i na dobro całego narodu i nawet na przyszłe pokolenia, o których dobro winna starać się cała społeczność. Do rzędu takich czynności należy kolonizacja. Jeżeli żądać należy (o czem nikt nie wątpi) aby kolonje urządzały się nietylko w widokach korzyści osobistej pierwszych kolonistów, lecz bardziej w widokach przyszłego powodzenia całej ludności, która z czasem w kolonji się utworzy, należy w takim razie aby kolonizacja od początku wykonywała się na zasadzie pewnych należycie obmyślanych praw; sam tylko rząd posiada władzę i powagę, niezbędne do

uchwalenia takich praw i do zapewnienia ich sumiennego wykonania.

Kwestja interwencji rządowej w sprawy kolonizacyjne wielce obchodzi cywilizację obecną i przyszłą, i wychodzi z granic czysto ekonomicznych. Lecz pozostając nawet w granicach ekonomicznych, musimy przyznać iż przewożenie ludności z kraju przeludnionego do kraju pustego należy do rzędu działań mających niezmierne znaczenie społeczne, i wynagradzających w następstwach początkowe niedogodności interwencji rządowej.

Chcąc należycie obliczyć korzyści wynikające z założenia kolonji, należy wziąść pod uwagę przyszłość tej kolonji w stosunku nietylko do jednego kraju, lecz też do interesów ekonomicznych całej ludzkości. Zwykle rozpatrują tę kwestję wyłącznie pod względem rozkładu bogactw i pracy, jak gdyby przy zakładaniu kolonji chodziło jedynie o uwolnienie pewnego kraju od zbytecznej ilości pracowników i przeniesienie ich do kraju innego. Istotnie, przy zakładaniu kolonji chodzi o to, lecz niemniej też chodzi i o produkcję, albowiem kolonizacja nadaje siłom produkcyjnym całego świata większą potęgę. Bardzo szeroko rozprawiano o korzyściach jakie wynikają ze sprowadzania towarów z krajów w których one najtaniej się sprzedają, lecz zapomniano o tem jakie korzyści mogą wyniknąć z produkowania towarów tam gdzie one mogą być z najmniejszym kosztem produkowane. Jeśli przewożenie przedmiotów spożycia, z krajów gdzie ich dużo do krajów gdzie ich mało, jest dobrą spekulacją pieniężną, czyż nie będzie również dobrą spekulacją przewożenie w ten sam sposób pracy wraz z jej narzędziami? Wywóz pracowników i kapitałów z krajów przeludnionych, i osadzenie ich w krajach nowych, w których potęga produkcyjna pracy i kapitałów może być daleko znaczniejszą, oczywiście powiększy summę produktów pracy i kapitałów całej ludzkości. Operacja taka w prędkim czasie powiększy bogactwo dawnych i nowych krajów i hojnie wynagrodzi koszta przewożenia ludzi i kapitałów. W obecnym stanie rzeczy można twierdzić z pewnością, iż zakładanie kolonij jest najlepszą operacją, zapomocą której kapitały kraju starego i bogatego mogą być w najbardziej zyskowny sposób użyte.

Niemniej przeto widoczna, iż kolonizacja, jako spekulacja

pieniężna, na rozległą skalę może być przedsiębraną jedynie przez rząd lub przez stowarzyszenie osób działające zupełnie zgodnie z rządem. Emigracja dobrowolna rzadko kiedy wywiera znaczny wpływ na nadmiar ludności krajów starych, chociaż nieraz przyczynia się do zakwitnięcia kolonji. Ludzie pracowici, emigrujący dobrowolnie, nie są to zwykle ludzie ubodzy: są to powszechnie drobni rolnicy posiadający niewielkie kapitały, lub wyrobnicy mający też pewne summy zaoszczędzone, którzy wynosząc się z kraju, zmniejszają wprawdzie o własną osobę ilość pracowników na targowisku krajowem, lecz zarazem zmniejszają na niem ilość kapitałów. Zresztą emigranci tacy są tak nieliczni, iż wyjazd ich nie wywiera prawie żadnego wpływu na massę ludności, ani też na jej roczne powiększanie się. Znaczna emigracja pracowników wtedy tylko może mieć miejsce, gdy koszta emigracji będą spadały nie na emigrantów, lecz na kogoś innego, lub przynajmniej gdy koszta te będą przez kogoś emigrantom sposobem pożyczki udzielone. Któż ma łożyć te koszta? Może ktoś powie iż mają je łożyć kapitaliści kolonji, którzy potrzebują pracy i mają zamiar użyć do niej emigrantów. Lecz stoi temu na zawadzie ta okoliczność, iż kapitalista, wyłożywszy koszta na sprowadzenie emigrantów, nie może być pewnym czy będzie z nich korzystał. Jeśliby nawet kapitaliści kolonji stowarzyszyli się i zrobili składkę na sprowadzenie emigrantów, i w takim razie niebędą mieli żadnej rękojmi, iż sprowadzeni w ten sposób pracownicy będą dla nich pracowali. Popracowawszy w ciągu pewnego czasu i zaoszczędziwszy kilka funtów sterl., wyrobnik, jeśli tylko prawo lub rząd mu nie przeszkodzi, będzie usiłował zająć kawał próżnego gruntu i pracować na własny rachunek. Nieraz chciano przekonać się na mocy doświadczenia czy podobna dokazać, aby emigranci wykonali umowy względem pracy zawarte, lub przynajmniej oddali koszta przewiezienia kapitalistom, którzy je wyłożyli; lecz okazało się, iż niepodobna tego dopiąć. Nie ma innego środka jak urządzić emigrację na koszt składek dobrowolnych zbieranych od parafij i od osób prywatnych, które mogą w ten sposób uwolnić się od nadmiaru pracowników i od ciężaru utrzymywania ich na koszcie gminy. Środek ten, jeśliby wszedł w powszechne

użycie, mógłby wywołać emigrację, która byłaby dostateczną do uwolnienia kraju od zbytecznej ludności, lecz nie zdołałaby podnieść stopy płacy wyrobnika; należałoby przytem znowu uciekać się do tego środka wprzód nimby minęła nowa generacja.

Założenie kolonji winno stać się sprawą narodową głównie z tego powodu, iż to jest jedyny środek (wyjąwszy chyba rzadkie jakie przypadki) zapomocą którego emigracja może zwrócić koszta na nie wyłożone. Ponieważ, jakeśmy wyżej powiedzieli, wywóz pracy i kapitałów do krajów nowych jest dobrą spekulacją pieniężną, niepodobna więc przypuścić aby spekulacja taka nie zwróciła kosztów. Nie ma żadnego powodu obawiać się aby summa, o którą świat stanie się bogatszym skutkiem założenia kolonji, nie miała wystarczyć na wynagrodzenie kosztów założenia. Widzieliśmy już wyżej dla jakich przyczyn osoby prywatne lub stowarzyszenia nie mogą liczyć na takie wynagrodzenie, gdy przeciwnie rząd może na nie liczyć. Może on wziąść koszta na emigrację wyłożone wraz z procentami, z tego bogactwa, które będzie wyprodukowane dzięki emigracji. Koszta emigracji do każdej kolonji mają spadać na tę kolonję; można tego dopiąć nie inaczej jak pod warunkiem aby rząd kolonjalny robił awansa na te koszta.

Ze wszystkich sposobów tworzenia w kolonjach kapitałów niezbędnych do pokrycia kosztów kolonizacji, najbardziej korzystnym jest sposób podany przez p. Wakefield, i później broniony i popierany przez niego z nieporównaną zręcznością i wytrwałością. Zależy on na sprzedawaniu gruntów próżnych i na używaniu summ w ten sposób otrzymanych na koszta przewożenia nowych emigrantów. Już w rozdziale niniejszym odpowiedziałem na nieuzasadnione i pedantyczne zarzuty, przeciwko temu sposobowi przytaczane: zostaje nam rozważyć korzyści projektu p. Wakefield. Naprzód wykonanie jego nie pociąga za sobą trudności i nieukontentowania, jakie koniecznie muszą wynikać ze wszelkiego podatku przymusowego, podatku, który w tym razie nie mógłby być w żaden sposób produkcyjnie zebranym, ludność bowiem kolonjalna, rozsiana po pustych obszarach, nie może być zmuszoną do opłacania podatku inaczej jak z wielkim trudem i kosztem, który może

być znaczniejszym nawet niż podatek zebrany; przytem w społeczeństwie dopiero poczynającem, podatki bezpośrednie nie mogą być znaczne. Sprzedawanie więc gruntów będzie ze wszech miar najlepszym i jedynym środkiem do zebrania potrzebnej summy; przedstawia ono nadto inne jeszcze, daleko ważniejsze korzyści: stawi mianowicie zawadę dążeniu kolonistów do przyjęcia zwyczajów życia koczującego i dzikiego, i do rozpraszania się po obszarach, do tego stopnia, że przez to giną wszelkie korzyści handlu, łatwego obiegu produktów, podziału i zespolenia pracy. Zmuszając emigrantów do zaoszczędzenia znacznej summy, wprzód nim się staną właścicielami gruntów, sprzedawanie takie utrzyma w kolonji nieprzerwany szereg wyrobników, którzy są wszędzie pożytecznymi pomocnikami, nawet dla właścicieli-rolników; miarkując i powstrzymując zapał do nabywania własności gruntowej, skupia ono ludność kolonjalną w jednem miejscu i daje możność kolonistom pomagać sobie wzajemnie; ułatwia przez to utworzenie i szybkie rozwijanie się miast i miejskiej industrji. Takie skupienie ludności, w porównaniu do powszechnie dającego się widzieć w krajach niezaludnionych jej rozproszenia, przyśpiesza rozwinięcie się dobrego bytu, i daje możność zebrania kapitału potrzebnego do sprowadzenia nowych emigrantów. Zanim system Wakefielda był przyjętym, początkowe lata istnienia wszelkiej kolonji były niezmiernie trudne do przebycia. Dowiodła tego najlepiej ostatnia kolonja ufundowana wedle starych zasad, mianowicie kolonja *Rzeki Łabędziej (Swan River)*. Przy zakładaniu wszystkich późniejszych kolonij był używanym system Wakefielda, wprawdzie niezupełnie, część tylko bowiem summ za grunta otrzymanych była poświęcaną na koszta przewożenia nowych emigrantów. Otóż wszędzie gdzie tylko trzymano się tego systemu, w Australji południowej, w Port-Philip, w Nowej Zelandji, przeszkody stawiane rozpraszaniu się kolonistów, jakoteż przywóz kapitałów zachęcony możnością znalezienia pracy wyrobniczej, pomimo wszelkich trudności i nieraz złej administracji, wywołały niezmiernie szybki postęp i bajeczne prawie powodzenie.

System zakładania kolonij, które raz będąc założone mogą ostać się i rozwijać o własnych siłach, musi coraz bardziej roz-

szerzać się; skutki jego muszą powiększać się w progressji geometrycznej; dopóki bowiem kraj nowy nie jest należycie zaludnionym, dopóty każdy kolonista zdolny do pracy powiększa bogactwo zbiorowe kolonji, i po zaspokojeniu potrzeb własnych, produkuje nadto środki do przewożenia nowych emigrantów; wynika ztąd iż im więcej emigrantów przybywa do kolonji, tem więcej można ich do niej znowu przywozić, i stan ten trwa dopóty, dopóki cała kolonja nie zaludni się należycie. Metropolja więc będzie miała widoczną korzyść, jeśli dla przyśpieszenia w początku emigracji, udzieli kolonji zasobów do przewożenia emigrantów sposobem pożyczki, która będzie jej później zwróconą z summ otrzymanych za sprzedane grunta. Udzielając kolonjom środków do przewiezienia znacznej liczby emigrantów, rząd uplacuje poświęcone na nią kapitały w sposób najbardziej dla kolonji korzystny; skutkiem zaś pracy i oszczędności emigrantów, sprzedawanie gruntów wkrótce dostarczy znacznych kapitałów. Aby zaś nie przepełnić targowiska, należy wprzód umówić się z kapitalistami, którzyby chcieli wysłać swe kapitały do kolonji. Przekonanie iż nie będzie zbywać na wyrobnikach w kraju, w którym kapitał połączony z pracą musi być niezmiernie produkcyjnym, skieruje znaczne kapitały ku kolonjom, szczególnie z takich krajów jak Anglja, gdzie kapitały szybko się nagromadzają, lecz przynoszą mierne zyski: chcąc tego dopiąć należy postępować oględnie, i wysyłać odrazu do kolonji taką tylko ilość pracowników, która będzie odpowiadała ilości wysłanych tam kapitałów, w ten sposób, iż wysłani pracownicy znajdą w kolonji wysoką płacę za swą pracę.

Ponieważ skutkiem tego systemu, koszta wyłożone odrazu na przeniesienie emigrantów będą służyły do przewożenia coraz nowych emigrantów, i coraz większej ich ilości, więc taki sposób uwalniania się od zbytecznej ludności posiada jeszcze jedną zaletę, jakiej nie przedstawia żaden inny projekt do tego samego celu zmierzający, tę mianowicie, iż system nasz usuwa klęski pochodzące z powiększania się ludności, wcale nie ograniczając tego powiększania się. Skutki kolonizacji nie mają przed sobą żadnych granic: nikt nie zdoła przewidzieć jak długo kolonje mogą służyć do pochłaniania zbytecznej ludności krajów da-

wnych. Widoczna ztąd, iż rząd kraju mającego ludność zbyteczną, a posiadającego rozległe i niezaludnione lądy w innych częściach świata, obowiązanym jest utrzymywać, że tak powiemy, otwarty most pomiędzy metropolją a dalekiemi jej posiadłościami, i urządzić system kolonizacyjny, zapomocą którego wszelka ludność zbyteczna w metropolji a potrzebna w kolonjach, mogłaby z łatwością do nich się wylewać, nie ponosząc sama kosztów przesiedlenia.

Obecnie, dzięki rozwinięciu się niezmiernej emigracji dobrowolnej z Irlandji, uwagi te nie mają już tak wielkiej wagi dla wysp brytańskich, jak miały przed laty. Z Irlandji emigrują nie sami tylko drobni posiadacze gruntów rolnych, lecz też i najubożsi wyrobnicy rolni; taka dobrowolna emigracja utrzymuje się o własnych siłach; coraz nowi emigranci wynoszą się na koszt swych krewnych lub przyjaciół, którzy wcześniej emigrowali. Dopóki strumień emigracji dobrowolnej będzie upływał z niemniejszą jak teraz obfitością, dopóty obowiązkiem rządu będzie jedynie starać się skierować ten strumień szczególnie do takich krajów, w których jak w Australji, koloniści są nieodbicie potrzebni, a do których jednak z własnego popędu w należytej ilości nie udają się.

§ 15. *Różne przykłady.*

Zasada, na mocy której usunęliśmy zarzuty czynione przeciwko interwencji rządowej w sprawie wspierania ubogich i kolonizacji, stosuje się też do wielu przypadków, w których pewna posługa lub czynność publiczna jest niezbędnie potrzebną, lecz nikt do niej nie chce brać się, nikt bowiem wyłącznie nie otrzyma za nią należytego wynagrodzenia. Do rzędu takich czynności należą, naprzykład, podróże odbywane w celu jużto odkrycia nowych krajów, jużto badań naukowych. Skutki takich podróży mogą być wielce pożyteczne; wszakże osoba prywatna nigdy nie zdoła wyciągnąć z nich zysków któreby wynagrodziły koszta na nie wyłożone: aby więc wynagrodzić tych, którzy zrobili odkrycie, niema innego środka jak tylko pobierać na ich korzyść pewną opłatę od tych którzy zeń będą ciągnęli zyski. Podróże mogłyby odbywać się i nieraz się odbywają zapomocą dobrowolnych składek, lecz jestto źródło wy-

jątkowe i niepewne. Często urządzają się one na koszt spółek i stowarzyszeń filantropicznych; lecz najpowszechniej odbywają się na koszt rządu, który może polecić je ludziom najbardziej zdolnym do skutecznego ich wykonania. Budowanie i utrzymywanie latarni morskich, znaków żeglarskich i innych przedmiotów niezbędnych do ułatwienia i ubezpieczenia żeglugi należy też do czynności rządowych; ponieważ bowiem niepodobna pobierać opłaty od wszystkich okrętów po morzu żeglujących i korzystających z latarni morskiej, nikt więc nie zechce budować jej w interesie osobistym. Są liczne badania naukowe, które mogą być niezmiernie pożyteczne krajowi i całej ludzkości, a które wymagają znacznej pracy, czasu i kosztów; jeśli rząd nie będzie miał możności wynagradzania uczonych za taką pracę i koszta, natenczas badania te będą mogły być przedsiębrane jedynie przez ludzi bogatych, a zarazem posiadających naukę i pracowitych, albo też przez gorliwych patryotów i ludzi namiętnie a bezinteresownie oddanych nauce, lub gorąco pragnących sławy naukowej, których liczba nie może być znaczną.[1])

[1]) Kwestja zaopatrywania w pensje i dotacje tak zwanej klassy uczonych odnosi się do obecnie rozpatrywanego przez nas przedmiotu. Zajęcie się naukami spekulacyjnemi, chociaż jedno z najbardziej pożytecznych, należy wszakże do takich zatrudnień, które mogą przynieść korzyść całemu społeczeństwu, nie zaś pojedyńczej osobie; widoczna więc, iż społeczeństwo powinno wziąść na siebie obowiązek wynagradzania takich uczonych. Jeśli skarb publiczny nie będzie ich wynagradzał, wyniknie ztąd, iż nietylko nie będzie żadnej pobudki w kraju do oddawania się naukom spekulacyjnym, lecz nawet nauki te będą odstręczały od siebie uczonych, albowiem nie dadzą im żadnych środków do życia; uczeni będą musieli poświęcać większą część czasu swego i pracy na inne, bardziej korzystne zatrudnienia. Wszakże szkody ztąd wynikające mniej są znaczne niż się wydaje. Najważniejsze odkrycia naukowe, jak mówią, zostały dokonane przez ludzi, którzy nie mogli poświęcać im znacznej pracy i czasu; kilka godzin pracy zwyczajnej dziennie traconej wcale nie przeszkadza rozwinięciu się wyższych zdolności literackich i filozoficznych. Są jednak takie badania i doświadczenia, które wymagają nietylko znacznej pracy i uwagi, lecz też całego czasu badacza, który powinien nie spuszczać ich ani na chwilę z oka i poświęcić się im całkowicie; są też zatrudnienia do tego stopnia pochłaniające i mordujące zdolności umysłowe, że nie pozwalają pracującemu zajmować się żadnym innym przedmiotem, nawet w chwilach wytchnienia. Należałoby więc żądać, aby społeczeństwo zapewniło sobie posługi ludzi poświęcających swą pracę odkryciom naukowym, jakoteż uczonych, zaopatrując ich w środki do życia i dając im sposób poświęcić się wyłącznie studjom i badaniom naukowym. Posady tak zwanych zastępców professorów (*agrégés, fellowships*) przy uniwersytetach naszych (angielskich) wybornie odpowiadają temu przeznaczeniu; lecz bardzo rzadko, chyba wyjątkowo, rozdają się one ludziom którzyby mogli posunąć wyżej naukę; częściej otrzymują je uczeni w nagrodę za to, że nabyli i skupili w sobie wiadomości już dawniej przez kogoś innego dla nauki zdobyte

Można wogóle powiedzieć, iż wszystko to co się czyni w interesie całej ludzkości, lub pokoleń przyszłych, jakoteż wszystko to co się przedsiębierze na korzyść członków społeczeństwa wsparcia potrzebujących, należy do rzędu obowiązków na rządzie leżących, skoro czynności takie i przedsiębierstwa nie mogą ostać się o własnych siłach, ani zwrócić osobom pojedyńczym lub spółkom kosztów na nie wyłożonych. Lecz rządy, zanim wezmą na siebie wykonanie takich czynności, winny wprzód należycie zbadać, czy istotnie niepodobna oczekiwać aby ludzie prywatni lub spółki niemi się zajęły; skoro zaś tylko się okaże, iż czynność jakaś może być wykonaną bez pomocy rządowej, należy zawsze spuszczać się na działalność prywatną.

§ 16. *Czynność rządowa może stać się konieczną nawet w takich razach, gdy działalność prywatna byłaby bardziej stosowną, skoro osoby prywatne do niej nie chcą przystąpić.*

W paragrafach poprzednich starałem się wedle sił moich wyliczyć i zbadać wszystkie przypadki, w których należy odstępować od tej ogólnej zasady praktycznej, iż „sprawy społeczne najlepiej się wykonywają zapomocą swobodnej działalności osób prywatnych.“ Muszę wszakże dodać, iż interwencja rządowa nie zawsze powinna i może pozostawać w zakreślonych dla niej granicach. Przy pewnych okolicznościach i pewnym stopniu rozwinięcia się kraju, życzyć należy aby rządy same brały na

W niektórych krajach istnieją akademje nauk, starożytności, historji, i t. d., których członkowie otrzymują gażę od rządu. System pod tym względem najbardziej korzystny i zabezpieczony od nadużyć zależy na tem, aby uczonym dawać katedry professorskie i zobowiązywać ich do wykładania lekcij. Wykładanie nauki jakiejś, szczególnie wykładanie z wyższego poglądu, nietylko nie przeszkadza rozwijaniu i kształceniu nauki, lecz nawet im pomaga. Obowiązek nauczycielski zawsze prawie pozostawia dość czasu do badań naukowych; nauki moralne i fizyczne zawsze prawie zawdzięczają swój postęp ludziom, którzy się poświęcają nauczaniu publicznemu: tak było za czasów Platona i Arystotelesa, obecnie to samo widzimy w Szkocji, Francji i Niemczech. Nie mówię tu o professorach angielskich, którzy jak wiadomo posiadają sam tylko tytuł professorski i nie pełnią żadnych prawie obowiązków. O każdym professorze wykładającym lekcje w znacznym zakładzie naukowym, publiczność może sobie utworzyć słuszne przekonanie, jeśli nie pod względem zalet lub wad wykładu, to przynajmniej co do talentu i biegłości professora. Nic tak więc łatwo rząd może się omylić mianując professorów na katedry, jak rozdając na los pensje i honorarja ludziom, o zasługach których publiczność nie ma możności zawyrokować.

siebie wykonywanie i prowadzenie wielu ważnych spraw społecznych, nie dlatego, aby osoby prywatne nie mogły ich prowadzić, lecz dlatego, że one nie chcą niemi się zajmować. Są takie kraje w których nie byłoby ani dróg, ani portów, kanałów, ani szpitalów, szkół i drukarni, jeśliby rząd ich nie zakładał, massa bowiem publiczności jest albo zbyt ubogą, albo zbyt ciemną, albo zbyt niezdolną do stowarzyszania się, by zdołała sama te rzeczy należycie ocenić i wykonać. Stosuje się to mniej lub więcej do wszystkich ludów przyzwyczajonych do rządu zbyt opiekuńczego, szczególnie takich w których rząd daleko wyżej jest ukształconym niż społeczeństwo; bywa to najczęściej w krajach zdobytych, i znajdujących się pod panowaniem ludów bardziej ukształconych i energicznych. W wielu krajach ludy nie umieją same wykonać żadnych prac wymagających znacznych nakładów i zespolenia usiłowań; jeśli więc rząd prac takich nie wykona, nikt ich wtedy nie wykona. W takich razach, rząd chcący dowieść, iż szczerze dba o dobro kraju, powinien starać się zastąpić nieudolność ludu w taki sposób aby ją poprawić, nie zaś aby ją uwiecznić. Dobry rząd udzieli swej pomocy społeczeństwu nieudolnemu w taki sposób, iż pomoc ta ośmieli i zachęci wszelkie usiłowania pojedyńcze, jakie tylko zdołają się wykazać. Będzie on starał się usunąć wszelkie okoliczności stojące na zawadzie przedsiębierstwu prywatnemu, i udzieli mu rady i pomocy; zasobów swych pieniężnych użyje raczej na wsparcie osób prywatnych niż na spółubieganie się z niemi, i będzie się starał zapomocą nagród i zachęceń wywołać ich przedsiębierczość i działalność. Wsparcie rządowe, niezbędne w razie braku ducha przedsiębierstwa w osobach prywatnych, powinno być udzielane w taki sposób, aby nauczało ludność i pokazywało jej jakim sposobem energja osób pojedyńczych i zespolenie usiłowań mogą dokazać wielkich rzeczy.

Nie widziałem żadnej potrzeby rozwodzić się tutaj nad obowiązkami rządu, które powszechnie są poczytywane za konieczne i niezbędne, mianowicie nad obowiązkiem poskramiania i karania wszelkich czynności pojedyńczych, widocznie społeczeństwu lub innym osobom pojedyńczym szkodliwych, wszelkiego gwałtu, oszukaństwa lub występnego niedbalstwa. W najdo-

skonalszym nawet stanie społecznym do jakiego ludzkość gdziekolwiek bądź obecnie się wzniosła, z boleścią widzimy, iż znaczna część zdolności i talentów ludzkich poświęca się wzajemnemu niszczeniu i paraliżowaniu sił i usiłowań. Rząd winien mieć na celu zmniejszenie o ile można takiego marnowania sił; powinien starać się wszelkiemi siłami o to, aby zdolności ludzkie, obecnie używane już to ku szkodzeniu bliźnim, już to ku bronieniu się od krzywdy i niesprawiedliwości, były skierowane ku istotnemu swemu celowi, którym jest zastosowanie i użycie sił przyrody do powiększenia materjalnego i moralnego dobra i szczęścia ludzkości.

DODATEK I.

(do Księgi V. Rozdziału VIII.)

§ 1. *Bezpieczeństwo osób i majątków.*

Zanim poczniemy rozważać granicę oddzielającą sprawy do których rząd nie wtrąca się, od spraw do których wtrącanie się jego jest niezbędnem, musimy zbadać skutki ekonomiczne sposobów jakiemi rządy uiszczają się ze swych funkcij społecznych powszechnych, przeciwko którym nikt nie podnosi zarzutu.

Pierwszym takim obowiązkiem jest obrona osób i majątków. Nie mamy potrzeby rozprawiać długo o wpływie dobrego lub złego wykonywania tego obowiązku na ekonomiczny byt kraju. Jeśli osoby i majątki nie są zabezpieczone, natenczas można powiedzieć, że przestaje istnieć wszelki należyty stosunek pomiędzy usiłowaniami i ofiarami ludzi, a celem do którego usiłowania i ofiary takie zmierzają. Wtedy niewiadomo czy ten kto pole obsiewa, będzie mógł zebrać zeń zboże, czy ten kto produkuje, skorzysta z owoców swej pracy, a kto zaoszczędza dzisiaj, czy skorzysta ze swych zaoszczędzeń jutro. Natenczas nietylko wszelka praca i oszczędność nie będą już pewnym środkiem nabycia bogactw, lecz nawet bardziej pewnym środkiem ich nabycia staje się gwałt i przemoc. Gdy osoby i wła-

sność nie są należycie zabezpieczone, natenczas całe mienie słabszego zależy od łaski silniejszego. Aby zachować i obronić swą własność, należy posiadać możność jej bronienia od tych, którzy nie używając ani pracy ani czasu do produkowania rzeczy użytecznych, mają jednak dość siły i środków do wydzierania takich rzeczy ludziom. Skoro więc brak bezpieczeństwa publicznego dojdzie do pewnego stopnia, natenczas klassy pracujące, nie mogąc same się bronić od zdzierców i łupieżców, muszą uciekać się pod opiekę jednej bandy tych łupieżców, a oddawszy się na jej łaskę, czekać od niej obrony od innych łupieżców. W ten to sposób w wiekach średnich wszystkie prawie grunta allodjalne musiały się stać feudalnemi, i ludzie wolni, lecz słabi i ubodzy, stali się wraz z całem potomstwem poddanymi wojowniczych baronów.

Niemniej przeto, przyznając całą konieczność i wagę bezpieczeństwa osób i majątków w społeczeństwie, niepowinniśmy zapominać o tem, że nawet pod wyłącznie ekonomicznym względem społeczeństwo ma inne niemniej niezbędne potrzeby których zaspokojenie może w pewnym stopniu wynagrodzić brak tego bezpieczeństwa. Już w jednym z rozdziałów poprzednich mówiliśmy o tem, jak miasta Włoch, Flandrji i Związku hanzeatyckiego były wystawione na ciągłe wojny zewnętrzne i domowe, do tego stopnia zgubne, że ani osoby ani własność nie były należycie zabezpieczone; wszakże pomimo to miasta te w ciągu kilku wieków szybko wzrastały w bogactwa i potęgę, rozwinęły i wydoskonaliły do wysokiego stopnia rzemiosła i sztuki, pomyślnie odprawiły podróże do krain dalekich, poczyniły znaczne odkrycia, udoskonaliły i rozszerzyły handel, stały się nawet potężniejsze od wielu panów feudalnych i zdołały skutecznie bronić się nawet przeciwko niektórym najpotężniejszym krajom Europy. Przyczyna tego zjawiska w tem się zawiera, że pomimo zamieszek i gwałtów, obywatele miast takich, połączeni między sobą związkiem i koniecznością pomocy wzajemnej, korzystali z pewnej grubej wolności, która natchnęła ich męztwem i energją, i utrzymywała w nich ducha patryotyzmu i poświęcenia się dla ogółu.

Potęga i zamożność miast tych, jakoteż niektórych innych krajów, w czasach gdy powszechnie nie uznawano powagi prawa,

dowodzi, że przy pewnych warunkach, nawet brak bezpieczeństwa publicznego pomimo całej swej szkodliwości, może wywierać pewne dobre skutki, zmuszając obywateli do szczególnej energji i zręczności w życiu praktycznem, które brak ten mogą poniekąd zastąpić. Brak bezpieczeństwa publicznego zupełnie paraliżuje siły społeczeństwa wtedy tylko, gdy jest do tego stopnia natężony, że ludzie, przy całej energji osobistej do której są zdolni, nie mogą sami siebie bronić. Dlatego to właśnie azjatycki ucisk rządowy, przeciwko któremu żaden człowiek pojedyńczy nie zdoła się bronić, wywiera na źródła bogactwa krajowego wpływ daleko zgubniejszy, niż wszelka swawola i wszelkie bezprawia w krajach wolnych Europy. Są ludy, które się zbogaciły i doszły do pewnego stopnia postępu w cywilizacji pod wpływem stanu społecznego blizkiego do anarchji; lecz ludy, np. afrykańskie, wystawione na ucisk agentów administracji, nigdy nie zdołały zachować swego przemysłu i swoich bogactw; wszelka taka administracja, gnębiąca w ciągu kilku generacij, zwykle potrafi zniszczyć do szczętu i przemysł i bogactwa. Wiele krajów należących do rzędu najżyzniejszych w świecie, i niegdyś najbogatszych, z tej jedynie przyczyny pod panowaniem rzymskiem, a potem tureckiem, zmieniło się w pustynie. Mówię — z tej *jedynie* przyczyny, albowiem, jeśliby upadek ich pochodził z przyczyny spustoszenia od wojny lub innych klęsk chwilowych, w takim razie kraje te mogłyby wkrótce podźwignąć się i znowu zakwitnąć. Częstokroć spustoszenia takie chwilowe służą za pobudkę do większej działalności, i dają nowy popęd energji mieszkańców; lecz jeśli mieszkańcy są przekonani, iż wszelkie usiłowania ich będą próżne, stan ten jest zgubny.

DODATEK II.

(do Księgi II. Rozdziału XV.)

Zyski nie wynikają ani z cen, ani z kupna i sprzedaży.

Według pojęć powszechnych zdaje się iż zyski przemysłowe zależą od cen. Zdaje się iż producent lub kupiec ciągnie zyski sprzedając swój towar drożej niż on go kosztował. Sądzić by więc można iż zysk jest wynikiem kupna i sprzedaży; że kupujący tylko daje producentowi możność otrzymania zysku. Żądanie — klientela — rynek towarów, oto są źródła zysków kapitalisty. Sprzedaż towarów daje mu możność odnawiania i powiększania kapitału.

Wszakże pogląd taki jest zapatrywaniem się na zewnętrzną tylko stronę mechanizmu ekonomji społecznej. Pieniądz przechodzący z rąk do rąk nie stanowi istotnej podstawy (treści) żadnego zjawiska ekonomicznego. Wglądając bliżej w działania producenta, dostrzeżemy, że pieniądz przezeń otrzymany wzamian za towar, nie jest przyczyną jego zysku, lecz tylko (formą) sposobem, zapomocą którego dostaje mu się zysk do rąk.

Przyczyna zysku jest ta, iż praca produkuje więcej aniżeli kosztowało jej utrzymanie. Kapitał rolniczy daje zysk dlatego, iż ludzie w stanie są wyprodukować więcej chleba aniżeli sami konsumują w czasie produkowania (licząc w to czas poświęcony na sporządzenie narzędzi i na inne przygotowania potrzebne): ztąd wynika, iż jeżeli kapitalista podejmuje się żywienia robotników pod warunkiem że produkcja do niego należeć będzie, w takim razie część tejże pozostanie w jego ręku po potrąceniu poniesionych kosztów. Mówiąc innemi słowy: kapitał daje zysk dlatego, iż żywność, odzież, materjały i narzędzia wystarczają na czas dłuższy nad ten jaki był potrzebnym do ich wyprodukowania, tak że jeżeli kapitalista zaopatruje robotników w te przedmioty, pod warunkiem że cała produkcja należeć doń będzie, w takim razie, prócz reprodukowania spożytych przez siebie potrzeb i narzędzi, robotnicy ci nadto będą w stanie poświęcić część swej pracy na korzyść kapitalisty. Widzimy w ten sposób iż zysk powstaje nie z zamiany, lecz z potęgi

produkcyjnej pracy; ogólny zysk całego kraju zawiera się zawsze w tem co wynikło z potęgi produkcyjnej pracy, bez względu, czy zamiana miała miejsce czy nie. Gdyby podział zajęć nie istniał, kupna i sprzedaże również nie mogłyby mieć miejsca, a przecież zysk by istniał. Jeżeli wszyscy robotnicy całego kraju produkują spólnie o 20 procentów więcej niż pobierają w postaci płac, zyski również wynosić będą 20 na sto kapitału, bez względu na wysokość cen. Zmiany cen mogą spowodować iż część producentów będzie otrzymywać, w ciągu pewnego czasu, więcej, inna część mniej, niż wspomniane 20%: wtedy mianowicie, gdy jeden towar sprzedawać się będzie drożej, drugi taniej niż naturalna ich wartość w porównaniu z innemi towarami. Zamieszanie to trwać będzie dopóty, dopóki równowaga pomiędzy cenami nie ustali się znowu; lecz w każdym razie zysk otrzymany przez wszystkich producentów będzie wynosił dwadzieścia od sta kapitału.

DODATEK III.

Najnowsze wiadomości o stowarzyszeniach przemysłowych francuzkich, wyjęte z dzieła p. Villiaumé, p. t. „Nouveau traité d'économie politique.“ Paris 1857.

---

1. *Stowarzyszenia pomiędzy robotnikami a pryncypałem.*

„W miesiącu Marcu 1847 roku p. Paweł Dupont, gerent jednej z drukarni paryzkich, powziął myśl utworzenia spółki ze swoimi robotnikami, obiecując im dziesiątą część zysków. W zakładzie jego pracuje 300 robotników, z których dwustu pobiera zapłatę od sztuki, a stu otrzymuje stałą płacę. Nadto, p. Dupont najmuje 100 pomocników, nie należących do spółki.

„Część zysków przypadająca na robotników, w przecięciu, wynosi zaledwie summę, wyrównywającą zapłacie za 15 dni pracy; lecz robotnicy ci pobierają nadto płacę taką samą, jaka praktykuje się we wszystkich wielkich drukarniach paryzkich; oprócz tego, w razie choroby, spółka ponosi koszta kuracji, i płaci robotnikowi po $1\frac{1}{2}$ fr. za każdy dzień, w którym tenże niezdatny jest do pracy. Robotnik wtedy dopiero ma prawo podnieść przypadającą nań część zysków, gdy wychodzi ze spółki. Część ta zysków, istniejąca jużto w postaci materjałów i t. p., jużto w rentach publicznych, zwiększa się rokrocznie przez kapitalizowanie przyrastających procentów, i tworzy w ten sposób zapas dla robotnika.

„P. Dupont i kapitaliści którzy go kommandytują, ciągną z tego spólnictwa zyski wyższe od zwyczajnych; nawzajem, robotnicy codziennie sobie winszują szczęśliwego pomysłu ich pryncypała. Niektórzy z nich, powodowani gorliwością ku powodzeniu zakładu, wyjednali mu swemi wyrobami medal złoty w roku 1849, oraz medal honorowy na Wystawie Powszechnej 1855 r.; niektórzy zostali nawet wynagrodzeni osobiście za swoje prace i wynalazki. Służąc u zwykłego pryncypała, ludzie ci nie mieliby czasu do zajmowania się swemi wynalazkami, lub musieliby odstąpić komu innemu należny im zaszczyt; gdy tymczasem jako spólnicy, doznawszy krzywdy ze strony pryncypała, mogą się odwołać do dwustu kollegów. Osobiście zwiedzałem ten zakład, i mogłem przekonać się naocznie o zbawiennym wpływie stowarzyszenia na stan robotników.

„P. Gisquet, były prefekt policji, jest już oddawna posiadaczem fabryki oleju w S. Denis, trzymającej drugie miejsce we Francji po fabryce p. Darblay w Corbeil. W 1848 roku p. Gisquet objął zarząd fabryki osobiście: przekonał się niebawem iż robotnicy upijali się po kilka razy na tydzień; w ciągu

pracy śpiewali, palili fajki, kłócili się. Niejednokrotne już były starania celem zaprowadzenia odmiany takiego stanu rzeczy; nareszcie cel ten osiągnięty został przez p. Gisquet rozporządzeniem, iż robotnik który się upije w dzień powszedni, wydalonym będzie natychmiast z fabryki; oraz obietnicą corocznej gratyfikacji, wynoszącej 5% z zysku czystego, oprócz płacy, która u p. Gisquet wynosi tyle co w innych fabrykach. Od tej chwili zaszła najzupełniejsza reforma; w fabryce zajmuje się stu gorliwych i pilnych robotników. Im mniej tracą na rozpalające napoje, im więcej zyskują w skutek gorliwszej pracy, tem lepszego doznają bytu. Gratyfikacja jaką im udziela p. Gisquet, wyrównywa w przecięciu zarobkom sześciu tygodni pracy na rok.

„P. Leclaire, przedsiębierca malowania domów w Paryżu, należy do liczby tych pryncypałów, którzy najlepiej zrozumieli warunki stowarzyszenia z robotnikami. W roku 1842, na poradę niektórych ekonomistów, stowarzyszył się on z 200 robotnikami, obiecując im połowę zysku czystego oprócz zwykłych zarobków, które bynajmniej nie były niższe od stopy zwyczajnej. Niebawem zaszła niezwykła odmiana w obyczajach robotników, którzy stali się wzorem uczciwości i gorliwości. P. Leclaire wprowadził zwyczaj używania białej farby zynkowej zamiast ołowianej, szkodliwej, a nawet zgubnej dla robotników. Niezmierna praca, będąca następstwem tyle pomyślnej zmiany, znużyła go do tego stopnia, iż musiał przybrać, z liczby dawnych robotników, dwóch spólników, i od roku 1853 część zysków przypadająca na robotników wynosi już tylko $^1/_4$, lecz i z tej są oni zadowolnieni. P. Leclaire zaś, pomimo że brzydzi się oszustwem, tak częstem w jego professji, pomimo ustąpienia tak wielkiej części zysków, mógł i może rywalizować z innymi tego rodzaju przedsiębiercami, i zebrał sobie nadto przyzwoity fundusik. Bezwątpienia czynność niezwykła robotników i wzajemne ich czuwanie nad sobą, wynagradzają go za zmniejszenie zysków osobistych.“

„P. Beslay, deputowany od 1830 do 1839, reprezentant w Konstytuancie, założył znakomitą fabrykę machin parowych na przedmieściu Temple w Paryżu. W początku roku 1847 powziął myśl stowarzyszenia się ze swymi robotnikami. Przytaczam tu cały akt stowarzyszenia, który można uważać za najdokładniejszy z zawartych pomiędzy przedsiębiercami i robotnikami.“

2. *Stowarzyszenia robotników między sobą.*

„W 1851 roku, istniało w Paryżu około 150 spółek między robotnikami w stanie kwitnącym, lubo większa część ich nie otrzymała żadnej zapomogi. Wypadki polityczne które zaszły ku końcowi tegoż roku, oraz spółubieganie zazdrosnych pryncypałów, spowodowały rozwiązanie się większej ich części. Liczono w 1857 r. 23 takich spółek w Paryżu, prawie wszystkie w stanie kwitnącym. Pokrótce opiszę tu położenie kilku spółek z tej liczby.

„Po zdarzeniach czerwcowych 1848 r., praca zawieszoną była na przedmieściu St. Antoine, zamieszkanem przez samych prawie fabrykantów mebli.

Kilku stolarzy wyrabiających krzesła uczyniło odezwę do innych którzy chcieliby pracować spólnie. Na siedmiuset należących do tej professji, 400 przyjęło propozycję. Lecz ponieważ brakło kapitału, dziewięciu najgorliwszych zawiązali spółkę i przystąpili do niej z całym swoim majątkiem: tj. z narzędziami wartości 369 fr. i ze 135 fr. 20 cent. gotówką.

„Gustowność wyrobów, rzetelność i akuratność tych ludzi pomnożyły ich odbyt, i liczba spólników urosła wkrótce do 108. Otrzymali od rządu 25,000 franków zaliczenia, z warunkiem zwrotu ratami w ciągu lat 14, i opłatą procentu 3,75.

„W 1857 roku, spółka liczyła 65 stowarzyszonych i około 100 pomocników. Stowarzyszeni mają prawo uczestniczyć w wyborze ośmiu członków rady zarządzającej, oraz gerenta, którego nazwisko jest firmą spółki. Czuwanie nad pracą i podział jej pomiędzy robotnikami należy do czeladników, wybieranych przez radę, z których każdy ma po 20 do 25 ludzi pod sobą.

„Robotnicy biorą zapłatę od sztuki, według taryfy potwierdzonej przez zgromadzenie ogólne. Zapłata wynosi od 3 do 7 fr. dziennie, w miarę pilności i uzdatnienia robotnika. W przecięciu, każdy robotnik zarabia po 100 fr. na miesiąc, a niektórzy nawet po 160; najgorzej płatni nawet otrzymują przynajmniej 80 fr. Płaca rzeźbiarzy i snycerzy dochodzi do 200 fr. Każdy zobowiązuje się pracować 120 godzin w ciągu dni 15, tj. po 10 godzin dziennie. Według przepisów obowiązujących, za każdą godzinę pracy opuszczoną potrąca się robotnikowi z należnej mu płacy po 10 cent. jeśli liczba godzin opuszczonych nie wynosi więcej jak 30, a po 15 cent. za każdą godzinę począwszy od 31-ej. Przepis ten miał na celu wykorzenienie zwyczaju poniedziałkowania, i uwieńczony został pomyślnym skutkiem. Od dwóch lat systemat sztrafów został zarzuconym, z powodu dobrego sprawowania stowarzyszonych.

„Jakkolwiek składka początkowa wynosiła zaledwie 369 fr., jednak już w 1851 wartość materjałów i narzędzi wynosiła 5,713, a cały majątek spółki 24,000 fr. Następnie, pomimo wszystkich stawianych jej przeszkód, spółka przyszła do stanu bardziej jeszcze kwitnącego. Jest to pierwszy i najwięcej ceniony zakład tego rodzaju w Paryżu. Cyfra obrotu rocznego dochodzi do 400 tys. fr. — Oto jest inwentarz spółki z m. Grudnia 1855.

Stan czynny:		Stan bierny:	
Gotówki.	445—70	Weksle do zapłacenia . . .	8,655— „
Towarów (wyrobionych na zapas celem uniknienia szomażu).	82,930— „	Kapitał spółki.	133— „
Płace rozdane z góry. . .	2,421—70	100 fr. każdemu ze spólników (winni samym sobie).	7,600— „
Materjały i narzędzia. . .	20,891—35	Fundusz zapasowy niepodzielny	9,205—84
Weksle	9,711—75	Kassa zapomóg (należąca do nich samych)	1,544—30
Ruchomizny	211— „	Pożyczka rządowa z procentami	27,053— „
Komorne opłacone z góry.	4,933—10	Wierzycielom	12,559—51
Winni.	48,286—95		
Summa. . .	169,881—55	Summa. . .	66,752—65

Różnica na korzyść stanu czynnego: 103,098 fr. 90 cent. W istocie zaś spółka posiada 123,000 franków.

„Stowarzyszenie mularskie wzięło początek 10 Sierpnia 1848 roku. Liczy członków 85, a pomocników 3 do 400. Zostaje pod kierunkiem dwóch gerentów: jeden z nich ma powierzoną sobie pieczę nad robotami, drugi administrację. Obaj gerenci liczą się do najzdatniejszych przedsiębierców mularskich w Paryżu: pomimo to zadawalniają się szczupłą płacą. Spółka ta zbudowała trzy czy cztery najznakomitsze hotele w Paryżu. Jakkolwiek prowadzi ona swoje roboty oszczędniej niż przedsiębiercy zwyczajni, lecz odbiera zapłatę w rzadkich terminach, dla niej więc szczególniej bank byłby bardzo potrzebnym, bo zmuszona jest robić znaczne przedpłaty. A jednak znajduje się w stanie kwitnącym, jak tego dowodzi dywidenda 56%, którą spółka rozdała w roku bieżącym między uczestniczących w jej działaniach.

„Spółka ta składa się z robotników którzy bądź uczestniczą kapitałem i pracą, bądź samą tylko pracą, tudzież z obywateli którzy nie pracują lecz uczestniczą w spółce swym kapitałem.

„Wieczorami mularze zajmują się uczeniem się wzajemnem. Chorzy ich, podobnie jak u fabrykantów krzeseł, leczą się na koszt spółki, i otrzymują nadto pewną płacę w ciągu choroby. Spółka czuwa nad stowarzyszonymi na każdym kroku. Fabrykanci krzeseł wkrótce ujrzą się w posiadaniu kapitału 2 do 3,000 fr., który może służyć do wyposażenia córek lub odłożonym być na przyszłość. Z mularzy zaś, niektórzy posiadają już do 4,000 fr. zaoszczędzonych, które pozostają jako depozyt przyłączone do kapitału spółki.

„Przed zawiązaniem się spółki, robotnicy ci byli nędznie odziani: chodzili w bluzach i kaftanach, głównie dla tego, iż w skutek braku przezorności i częstego szomażu, nigdy nie mogli się zdobyć na 60 fr. celem kupienia surduta. Dzisiaj większa część nosi się tak jak klassa burżuazów, często nawet wytworniej. Pochodzi to ztąd, iż robotnik mając kredyt u spółki, z łatwością nabywa wszędzie to co mu potrzeba na kredyt; kassa stowarzyszenia co dni 15 wytrąca mu część płacy na zaspokojenie porobionych długów. W ten sposób, robotnik oszczędza prawie pomimowolnie. Niektórzy nawet, nieobarczeni długami, podpisują rewersa na własne imie, z terminem za pięć miesięcy, na 100 fr. i t. p.; czynią to aby nie roztrwonić tych pieniędzy na niepotrzebne wydatki. Co dni 15 zatrzymują im po 10 fr., tak iż po upłynięciu 5 miesięcy zbiera się całe 100 fr. oszczędności.

„Mogłem przekonać się osobiście o trafności wyboru gerentów i rad zarządzających w tych spółkach. Rozsądkiem, gorliwością, a nawet grzecznością, gerenci przewyższają większą część pryncypałów i przedsiębierców prywatnych. Pomiędzy robotnikami zaś, zacierają się powoli zgubne skutki niewstrzemięźliwości, niemniej jak grubijaństwo i szorstkość, wynikające z niedoskonałego wychowania tej klassy.“

Koniec.

SPIS RZECZY.

str.
Od wydawcy I

KSIĘGA TRZECIA.

Zamiana.

Rozdział I. O wartości 1
§ 1. Uwagi poprzednicze 1
§ 2. Wartość użytkowa, wartość zamienna, cena przedmiotów 3
§ 3. Co oznacza wyrażenie potęga nabywcza (własność kupna)? 4
§ 4. Wartość jest pojęciem względnem. Ani ogólny wzrost, ani też ogólny upadek wartości miejsca mieć nie mogą 6
§ 5. Modyfikacje praw wartości w zamianach cząstkowych 7
Rozdział II. O żądaniu i zaofiarowaniu w stosunku do wartości 9
§ 1. Dwa warunki potrzebne do utworzenia pojęcia o wartości: pożyteczność i trudność nabycia 9
§ 2. Trzy rodzaje trudności nabycia 11
§ 3. Przedmioty, których ilość ograniczona jest bezwzględnie 12
§ 4. Zrównanie żądania i zaofiarowania 13
§ 5. Rozmaite przypadki, do których stosuje się powyższe prawo 16
Rozdział III. Koszta produkcji w stosunku do wartości 18
§ 1. Prawo wartości przedmiotów, których ilość może się zwiększyć bez podwyższenia kosztów produkcji 18
§ 2. Prawo to wyraża swe działanie za pośrednictwem możliwych, nie zaś rzeczywistych zmian w zaofiarowaniu 21
Rozdział IV. Ostateczny rozbiór kosztów produkcji 24
§ 1. Element zasadniczy kosztów produkcji 24
§ 2. Płace robotników nie są elementem kosztów produkcji 26
§ 3. Wyjątek, wynikający z rozmaitości płacy robotnika w rozmaitych przedsiębierstwach 28
§ 4. Zyski o tyle tylko są elementen kosztów produkcji, o ile niejednakowemi są w różnych rodzajach przemysłu 29
§ 5. . . . . lub o ile rozłożone być mogą na czas dłuższy 31
§ 6. Elementa przypadkowe: podatki, brak materjałów surowych 35
Rozdział V. O rencie w stosunku do wartości 37
§ 1. Prawo wartości przedmiotów, których ilość może być powiększona nieinaczej jak z podwyższeniem kosztów produkcji 37
§ 2. Przedmioty wyprodukowane przy najpomyślniejszych okolicznościach dają rentę wyrównywającą różnicy w kosztach produkcji 40
§ 3. Renta z kopalni, rybołowstwa i placów 42
§ 4. Zyski nadzwyczajne odpowiadające rencie 45
Rozdział VI. Streszczenie teorji wartości 47

str.

§ 1. Teorja wartości streszczona w postaci aforyzmów 47
§ 2. Modyfikacje powyższej teorji, gdy praca robotnika ma na celu tylko podtrzymanie życia 49
§ 3. Modyfikacje pochodzące z pracy niewolników 51

Rozdział VII. O monecie 52
§ 1. Przeznaczenie i istota monety, jako pośrednika obiegowego 52
§ 2. Jak dalece złoto i srebro odpowiadają tym warunkom 54
§ 3. Pieniądze będące jedynie narzędziem ułatwiającem zamianę, w niczem nie zmieniają zasad wartości 57

Rozdział VIII. O wartości pieniędzy w stosunku do ich żądania i zaofiarowania 59
§ 1. Wartość pieniędzy ma dwoiste znaczenie 59
§ 2. Wartość pieniędzy, gdy inne warunki są jednostajne, zależy od ich ilości 61
§ 3. Wartość pieniędzy zależy nietylko od ich ilości, lecz też i od szybkości ich obiegu 65
§ 4. Objaśnienia i zastrzeżenia 67

Rozdział IX. Jak dalece wartość pieniędzy zależy od kosztów ich produkowania . 71
§ 1. Gdy produkcja pieniędzy niczem nie jest ograniczona, natenczas wartość ich zależy od wartości zawartego w nich kruszcu 71
§ 2. Wartość złota i srebra w sztabach zależy od kosztów ich produkowania 73
§ 3. W jaki sposób założenie to stosuje się do zasad wyłożonych w rozdziale poprzednim 76

Rozdział X. O podwójnej mierze wartości, i o monecie pomocniczej 79
§ 1. Zarzuty przeciwko użyciu podwójnej miary wartości 79
§ 2. W jaki sposób oba kruszce mogą być używane jako pieniądze, gdy jeden tylko z nich będzie monetą legalną. 81

Rozdział XI. O kredycie, jako środku cyrkulacji, zastępującym pieniądze . . . 83
§ 1. Kredyt nie stwarza środków produkcji, lecz tylko je przenosi z miejsca na miejsce, lub od jednych osób do drugich 83
§ 2. W jaki sposób kredyt przychodzi w pomoc produkcji 84
§ 3. Kredyt jako środek zaoszczędzenia pieniędzy (zastępujący ich używanie) 86
§ 4. O wekslach 87
§ 5. Bilety bankierskie lub bilety-obietnice, promessy (billets-promesses). . 92
§ 6. Depozyta i czeki (cheques) 93

Rozdział XII. Wpływ kredytu na ceny 95
§ 1. Wpływ biletów bankowych, wekslów i czeków na ceny, jest częścią wpływu, jaki wywiera na nie kredyt 95
§ 2. Kredyt posiada potęgę kupna (potęgę nabywczą) takąż co i pieniądze. 96
§ 3. Skutki jakie wywiera znaczne rozszerzenie i znaczne ograniczenie kredytu. Analiza kryzysów kommercyjnych 98
§ 4. Papiery handlowe wywierają na ceny wpływ znaczniejszy niż kredyt udzielany za pomocą rachunków bieżących (les crédits aux livres), bilety zaś bankowe wywierają wpływ znaczniejszy niż papiery handlowe 103
§ 5. Różnica taka nie ma wielkiej wagi praktycznej 105
§ 6. Czeki wywierają na ceny taki sam wpływ co bilety bankowe. . . . 110
§ 7. Czy bilety bankowe (banknoty) są pieniędzmi?. 112
§ 8. Pomiędzy biletami bankowemi a innemi papierami kredytowemi nie ma żadnej różnicy rodzajowej 114

Rozdział XIII. O cyrkulacji papierów kredytowych niewypłacalnych (non remboursable) 116
§ 1. Wartość papierów kredytowych niewypłacalnych zależy od ich ilości, i może być dowolnie ustanawianą 116

stę.

§ 2. Cyrkulacja papierowa przymusowa mogłaby być stałą, chociaż nieużyteczną, jeśliby puszczając w obieg pieniądze papierowe puszczano je dopóty tylko, dopóki wartość złota i srebra nie zacznie wzrastać . . 119
§ 3. Czy pieniądze papierowe niewypłacalne, gdy są zabezpieczone istotnemi bogactwami, mogą być poczytywane za pewne? 122
§ 4. Czy cyrkulacja wypłacalna rozwija się wraz z postępem bogactwa krajowego? 124
§ 5. Czy powiększenie massy pieniędzy zdoła podnieść industrję? 126
§ 6. Deprecjacja pieniędzy cięży podatkiem na ludności i rujnuje wierzycieli 127
§ 7. Rozbiór niektórych argumentów, przytaczanych na poparcie i obronę takiego lupieztwa 129
Rozdział XIV. O nadmiarze zaofiarowania 133
§ 1. Czy może istnieć nadmiar produkcji towarów w ogóle? 133
§ 2. Produkcja towarów w ogóle nie może być większą, niż ich potęga nabywcza 134
§ 3. Ilość towarów produkowanych nigdy nie może być większą niż chęć ich konsumowania 136
§ 4. Zkąd powstało pojęcie o nadmiarze produkcji? 139
Rozdział XV. O mierniku wartości 142
§ 1. W jakiem znaczeniu istnieć może miara wartości zamiennej? 142
§ 2. Czy może istnieć miara kosztów produkowania? 144
Rozdział XVI. O niektórych szczególnych gatunkach wartości 147
§ 1. Wartość towarów produkowanych za pomocą jednego nakładu . . . 147
§ 2. Wartość różnych gatunków podatków rolniczych 150
Rozdział XVII. O handlu międzynarodowym 152
§ 1. Wartość towarów w handlu międzynarodowym nie zależy wyłącznie od kosztów produkcji 152
§ 2. Zamiana towarów między krajami reguluje się na zasadzie różnicy stosunkowej kosztów produkowania tych towarów 155
§ 3. Zyski z tego handlu wynikające powiększają potęgę produkcyjną świata 157
§ 4. Korzyści, jakie handel przynosi, nie zależą ani od wielkości wywozu, ani też od zysków przez kupców otrzymywanych 157
§ 5. Korzyści wynikające pośrednio z handlu znaczniejsze są niż korzyści bezpośrednie 160
Rozdział XVIII. O wartości, jaką mają towary w handlu międzynarodowym . . 162
§ 1. Wartość towarów przywożonych z zagranicy, zależy od warunków zamiany między narodami 162
§ 2. Warunki zamiany pomiędzy dwoma krajami zależą od zrównania żądań pomiędzy niemi 164
§ 3. Wpływ kosztów przewożenia towarów na wartość ich w handlu międzynarodowym 168
§ 4. Zasady, od których zależy wartość dwóch tylko towarów w handlu między dwoma tylko krajami, są te same co zasady, od których zależy wartość wielu towarów, w handlu pomiędzy wielu krajami prowadzonym 170
§ 5. Skutki, jakie udoskonalenie produkcji wywiera na wartość towarów w handlu międzynarodowym 174
§ 6. Teorja, którąśmy tu wyłożyli jest niezupełna 178
§ 7. Wartość towarów w handlu międzynarodowym zależy nietylko od żądanych ilości, lecz też od posiadanych przez każdy kraj środków produkowania towarów dla handlu zagranicznego 179
§ 8. Zasada ta, nowo przez nas wprowadzona, w istocie nie wywiera znacznego wpływu na poprzednio otrzymane wyniki 184

str.

§ 9. Od czego w kraju zależy koszt nabycia towarów sprowadzanych z zagranicy? 188

Rozdział XIX. O pieniądzach jako towarze przywozowym 190

§ 1. Pieniądze bywają do kraju przywożone jako towar i jako pośrednik zamiany 190

§ 2. Wartość pieniędzy, rozważanych jako towar, podlega tym samym zasadom, co wartość wszelkich innych towarów z zagranicy sprowadzanych 191

§ 3. Wartość pieniędzy nie zależy wyłącznie od kosztów wydobywania kruszców z kopalni 194

Rozdział XX. O kursie pieniężnym w handlu zagranicznym 196

§ 1. Dla jakich przyczyn pieniądze przechodzą z kraju do kraju w charakterze pośrednika zamiany 196

§ 2. Jakim sposobem wykonywają się wypłaty summ w krajach obcych za pomocą wekslów? 196

§ 3. Różnica jaka zachodzi pomiędzy zmianami kursu, które uchylić się dadzą za pomocą samegoż kursu, a zmianami które usunąć można tylko za pośrednictwem cen towarów 201

Rozdział XXI. O rozkładzie kruszców pomiędzy krajami handel prowadzącemi . 204

§ 1. Sprzedaż towarów, użyta w miejscu bezpośredniej ich zamiany, wcale nie zmienia zasady wartości towarów w handlu międzynarodowym . 204

§ 2. Rozwinięcie powyższego założenia 209

§ 3. Kruszce rozważane bądź jako pieniądze, bądź jako towary, mają wartość jednostajną, i rozkładają się pomiędzy krajami na mocy jednej zasady 212

§ 4. Wypłaty czynione przez jedne kraje drugim, a niepochodzące ze stosunków handlowych 214

Rozdział XXII. Wpływ systematów pieniężnych na kurs wekslowy i na handel zagraniczny 216

§ 1. Zmiany w kursie wekslowym, wynikające z systematów pieniężnych . 216

§ 2. Skutki, jakie wywiera nagłe powiększenie ilości pieniędzy kruszcowych, lub nagłe puszczenie w obieg znacznej ilości biletów bankowych . . 217

§ 3. Skutki pochodzące od powiększenia ilości pieniędzy papierowych niewypłacalnych 222

Rozdział XXIII. O stopie procentu 225

§ 1. Stopa procentu zależy od żądania i zaofiarowania kapitałów wypożyczalnych 225

§ 2. Okoliczności wpływające na normalne żądanie i zaofiarowanie kredytu 227

§ 3. Przyczyny wahań stopy procentowej 229

§ 4. Stopa procentowa nie ma żadnego podobieństwa do wartości monety, za którą częstokroć bywa braną 231

§ 5. Stopa procentowa wpływa na cenę ziemi i papierów 233

Rozdział XXIV. O reglementacji obiegu papierowej monety wymienialnej . . . 235

§ 1. Dwie przeciwne sobie teorje o warunkach wypuszczania biletów bankowych (banknotów) 235

§ 2. Rozbiór obu teorji 237

§ 3. Co każe nam wnioskować, iż prawo 1844 r. wydało część skutków jakich od niego oczekiwano? 241

§ 4. Niedogodności aktu z r. 1844 większemi są niż jego zalety 246

§ 5. Czy prawo wypuszczania biletów bankowych powinno być nadanem jednej tylko instytucji 257

§ 6. Czy należy ograniczać banki pewnemi określeniami w celu zabezpieczenia posiadaczy biletów bankowych? 259

str.
Rozdział XXV. O spółubieganiu kilku krajów na jednym rynku 260
§ 1. Jakie są przyczyny, dla których jeden kraj może sprzedawać taniej niż drugi? 260
§ 2. Czy nizkie płace wyrobnicze stanowią jednę z tych przyczyn? . . . 262
§ 3. Odpowiadamy: tak, jeżeli mowa o szczególnej jakiej gałęzi przemysłu 264
§ 4. Odpowiadamy: nie, jeżeli robotnik jest tani we wszystkich gałęziach przemysłu 266
§ 5. Uwagi nad niektóremi wyjątkami istniejącemi w krajach handlowych . 267
Rozdział XXVI. O wpływie zamiany na podział bogactw 269
§ 1. Zamiana i pieniądze nie wywierają żadnego wpływu na prawo zarobków, czyli płac wyrobniczych 269
§ 2. Zamiana i użycie pieniędzy nie zmieniają w niczem prawa renty . . 272
§ 3. Zamiana i pieniądze nie wpływają bynajmniej na prawo zysków . . 273

KSIĘGA CZWARTA.

Wpływ postępów społeczeństwa na produkcję i podział bogactw.

Rozdział I. Cechy właściwe społeczeństwom będącym na drodze postępu materjalnego 277
§ 1. Uwagi poprzednicze 277
§ 2. Postępy społeczeństwa zwiększają naszą władzę nad siłami natury . . 278
Rozdział II. Wpływ postępów przemysłu i ludności na wartość i ceny 281
§ 1. Dążność do obniżania się wartości i kosztów produkcji wszelkiego rodzaju towarów 281
§ 2. Wyjątek dla produktów rolnych i górniczych, których wartość dąży do wzrostu 283
§ 3. Doskonalenie się produkcji od czasu do czasu staje na przeszkodzie wzrastaniu wartości produktów ziemi 285
§ 4. O wpływie rozwoju społeczeństwa na zmiany wartości 286
§ 5. Wpływ spekulantów, a mianowicie kupców zbożowych 287
Bozdział III. Wpływ na renty, zyski i zarobki postępów przemysłu (sztuk zastosowawczych i gromadzenia kapitałów) i rozplenienia ludności . . . 291
§ 1. Przypadek pierwszy: ludność wzrasta, kapitały zaś i sztuki pozostają bez zmiany 291
§ 2. Drugi przypadek: kapitały wzrastają, a ludność i sztuki pozostają bez zmiany 295
§ 3. Trzeci przypadek: ludność i kapitały wzrastają jednakowo, a sztuki mechaniczno-techniczne pozostają bez zmiany 296
§ 4. Czwarty przypadek: kapitał i ludność pozostają bez zmiany, a sztuki produkcyjne doskonalą się 297
§ 5. Piąty przypadek: postęp ma miejsce względem wszystkich trzech elementów 303
Rozdział IV. Dążenie zysków ku najniższej ich granicy 307
§ 1. Doktryna Adama Smitha o konkurencji kapitałów 307
§ 2. Doktryna p. Wakefield o polu działania kapitałów 310
§ 3. Od czego zależy minimum zysków? 311
§ 4. W krajach bogatych zyski są zazwyczaj blizkie minimum 313
§ 5. Przesilenia handlowe nie dają zyskom upaść do minimum 316
§ 6. Udoskonalenia w produkcji mają podobnież skutki 318
§ 7. Przywóz przedmiotów pierwszej potrzeby i narzędzi pracy wywiera również skutki podobne 319
§ 8. Emigracja kapitałów miewa skutki podobne 322

str.
Rozdział V. Skutki wynikające ze spadania zysków do granicy najniższej . . . 323
§ 1. Emigracja kapitałów nie jest koniecznie klęską dla narodu 323
§ 2. W krajach bogatych, machiny nie są szkodliwe, lecz owszem korzyść przynoszą robotnikom 326
Rozdział VI. Stan stojący (społeczeństwa) 329
§ 1. Obawy ekonomistów względem tego stanu 329
§ 2. Stan stojący nie powinien nas zastraszać 331
Rozdział VII. Domniemania o losie przyszłym robotników 334
§ 1. Teorja zależenia i zbytniej opieki przestaje być zastosowalną do społeczeństw nowoczesnych 334
§ 2. Przyszła pomyślność klass pracujących zależeć będzie przedewszystkiem od ich ukształcenia 339
§ 3. Wpływ możliwy postępu umysłowego na uregulowanie rozplenienia. . 340
§ 4. Dążenie społeczeństwa do zmniejszenia stosunków służebniczych i najemniczych 342
§ 5. Przykłady stowarzyszenia pomiędzy przedsiębiercą a robotnikami . . 345
§ 6. Przykłady stowarzyszeń pomiędzy robotnikami 348
§ 7. Spółubieganie nieszkodliwe jest, lecz pożyteczne i konieczne 355

KSIĘGA PIĄTA.

O wpływie rządu.

Rozdział I. O funkcjach rządu wogóle 358
§ 1. Charakterystyka czynności, które muszą być nieinaczej jak przez rząd wykonywane 358
§ 2. Podział materji 364
Rozdział II. O zasadach ogólnych podatku 365
§ 1. Cztery zasadnicze prawidła, na których ma się opierać wszelki system podatkowy 365
§ 2. Na czem się opiera zasada równego rozkładu podatków 367
§ 3. Czy podatek pobierany od dochodów rozmaitej wielkości, ma wynosić jednostajną stosunkową część każdego dochodu? 369
§ 4. Czy podatek ma zabierać jednostajną część tak z dochodów wieczystych, jako też z czasowych? 374
§ 5. Renta wzrastająca z przyczyn naturalnych ma być opodatkowana w stosunku do jej wzrastania 380
§ 6. Niekiedy podatek gruntowy nie jest właściwie podatkiem, lecz tylko częścią renty, skarbowi publicznemu należną 382
§ 7. Podatki od kapitałów niekoniecznie są złe 384
Rozdział III. O podatkach bezpośrednich 386
§ 1. Podatki bezpośrednie od dochodu, albo od wydatków 386
§ 2. Podatek od renty 387
§ 3. Podatki pobierane od zysków, czyli dochodów od kapitału 388
§ 4. Podatek od płacy robotnika 391
§ 5. Podatek od dochodu 394
§ 6. Podatek od domów 397
Rozdział IV. O podatkach konsumcyjnych 402
§ 1. Podatek od wszystkich przedmiotów konsumcji pobierany musi spaść na zyski 402
§ 2. Podatek tylko od pewnych towarów pobierany spada na kosumenta . 403
§ 3. Szczególne skutki podatków pobieranych od przedmiotów nieodbicie do utrzymania życia potrzebnych 405

str.

§ 4. W jaki sposób skutki te zmieniają się z tej przyczyny, iż zyski dążą ciągle ku zmniejszeniu się aż do minimum 409
§ 5. Skutki podatków różniczkowych (droits différentiels) 414
§ 6. Skutki jakie cła wywierają na handel międzynarodowy 418
Rozdział V. O niektórych innych podatkach 427
§ 1. Podatki od umów czyli kontraktów 427
§ 2. Podatki od listów, gazet i ogłoszeń 430
§ 4. Podatki miejscowe 432
Rozdział VI. Porównanie podatków bezpośrednich z pośredniemi 434
§ 1. Argumenta przytaczane na korzyść podatków bezpośrednich, jako też przeciwko nim 434
§ 2. Jakie są najlepsze gatunki podatków pośrednich? (zbytek) 437
§ 3. Zasady praktyczne, dotyczące ustanowienia podatków pośrednich . . 440
Rozdział VII. O długu publicznym (względem Anglji) 443
§ 1. Czy godzi się zaspokajać potrzeby nadzwyczajne za pomocą pożyczek? 443
§ 2. Nie należy płacić długów za pomocą ogólnej kontrybucji 446
§ 3. W jakich przypadkach należy obracać ostatki od dochodów na spłacenie długu publicznego 449
Rozdział VIII. O funkcjach rządowych zwyczajnych 451
§ 1. (patrz niżej).
§ 2. Skutki uciążliwych podatków angielskich 451
§ 3. Skutki niedoskonałości praw, tudzież przepisów dotyczących administracji sprawiedliwości w Anglji 453
Rozdział IX. O funkcjach rządowych (ciąg dalszy) 457
§ 1. Prawa spadkowe 457
§ 2. Przepisy prawne i zwyczaje dotyczące prawa pierworodztwa 459
§ 3. O substytucjach 464
§ 4. Przymusowy podział gruntów na równe części 466
§ 5. Prawa dotyczące spółek 468
§ 6. Spółki obowiązane do odpowiedzialności w pewnych granicach. Kompanje upoważnione (Chartered companies) 470
§ 7. Spółki komandytowe 474
§ 8. Prawa dotyczące bankructwa 479
Rozdział X. O interwencji administracyjnej 486
§ 1. Doktryna opieki nad przemysłem narodowym 486
§ 2. Prawa przeciwko lichwie 494
§ 3. Usiłowania czynione w celu uregulowania cen towarów 499
§ 4. Monopole 501
§ 5. Prawa stanowione przeciwko koalicjom pomiędzy pracownikami i strajkom 503
§ 6. Hamowanie rozwoju i obiegu myśli 507
Rozdział XI. Istota i granice zasady dojrzałości społecznej (principe de laisser faire), zasady nieinterwencji 509
§ 1. Interwencja może być już to narzucająca osobom prywatnym pewien sposób postępowania, już to nic im nie narzucająca 509
§ 2. Zarzuty przeciwko interwencji narzucającej pewien sposób działania, i przeciwko wydatkom jakie z takiego wtrącania się pochodzą 511
§ 3. opuszczony.
§ 4. Zarzuty czynione ze względu na zatrudnienie i odpowiedzialność władz mocarnych 513
§ 5. Zarzuty wyprowadzone ztąd iż działalność osób pojedyńczych, własnym interesem pobudzanych, zawsze jest bardziej skuteczną od działalności administracyjnej 515

str.

§ 6. Zarzuty wyprowadzone z konieczności przyzwyczajania społeczeństwa do spólnego działania 516
§ 7. Zasada: pozwólcie działać (laissez-faire) ma być uznana za prawidło ogólne 518
§ 8. Liczne wyjątki. — Wychowanie 521
§ 9. Opieka nad małoletniemi, zwierzętami i t. p. 526
§ 10. Umowy wieczyste 529
§ 11. Zarząd przez pełnomocników (w spółkach) 530
§ 12. Godziny pracy; urządzenie kolonij 533
§ 13. Czynności na korzyść nie własną, lecz osób innych. Prawa względem ubogich 537
§ 14. Kolonizacja 541
§ 15. Różne przykłady 547
§ 16. Czynność rządowa może stać się konieczną nawet w takich razach, gdy działalność prywatna byłaby bardziej stosowną, skoro osoby prywatne do niej nie chcą przystąpić 549
Dodatek I. (do Księgi V. Rozdziału VIII.) 551
§ 1. Bezpieczeństwo osób i majątków 551
Dodatek II. (do Księgi II. Rozdziału XV.) 554
Zyski nie wynikają ani z cen, ani z kupna i sprzedaży 554
Dodatek III. 556
1. Stowarzyszenia pomiędzy robotnikami a pryncypałem 556
2. Stowarzyszenia robotników między sobą 558

Cena tomu drugiego:
u księgarzy rs. 1 k. 20; u wydawcy, dla kupujących 15 lub więcej egzemplarzy, kop. 96, z przesyłką.

Główne składy u księgarzy, Wielmożnych:

Leona Idzikowskiego, w Kijowie;
Józefa Zawadzkiego, w Wilnie;
Gustawa Gebetnera i Spółki, w Warszawie.

Tamże na główny skład oddano:

LITOŚĆ
W STOSUNKU DO CYWILIZACJI,

Dra Pernera.

Stronic 152, cena kop. 25.

W drukarni Jozafata Ohryzki znajdują się obecnie pod prassą:

SNOBY,

UTWOR HUMORYSTYCZNY THACKERAY'A,

TŁUMACZENIE Z ANGIELSKIEGO.

ŻYWOTY
Biskupów Wileńskich.

BIBLIOTEKA NAUKOWA WDP
378381
2